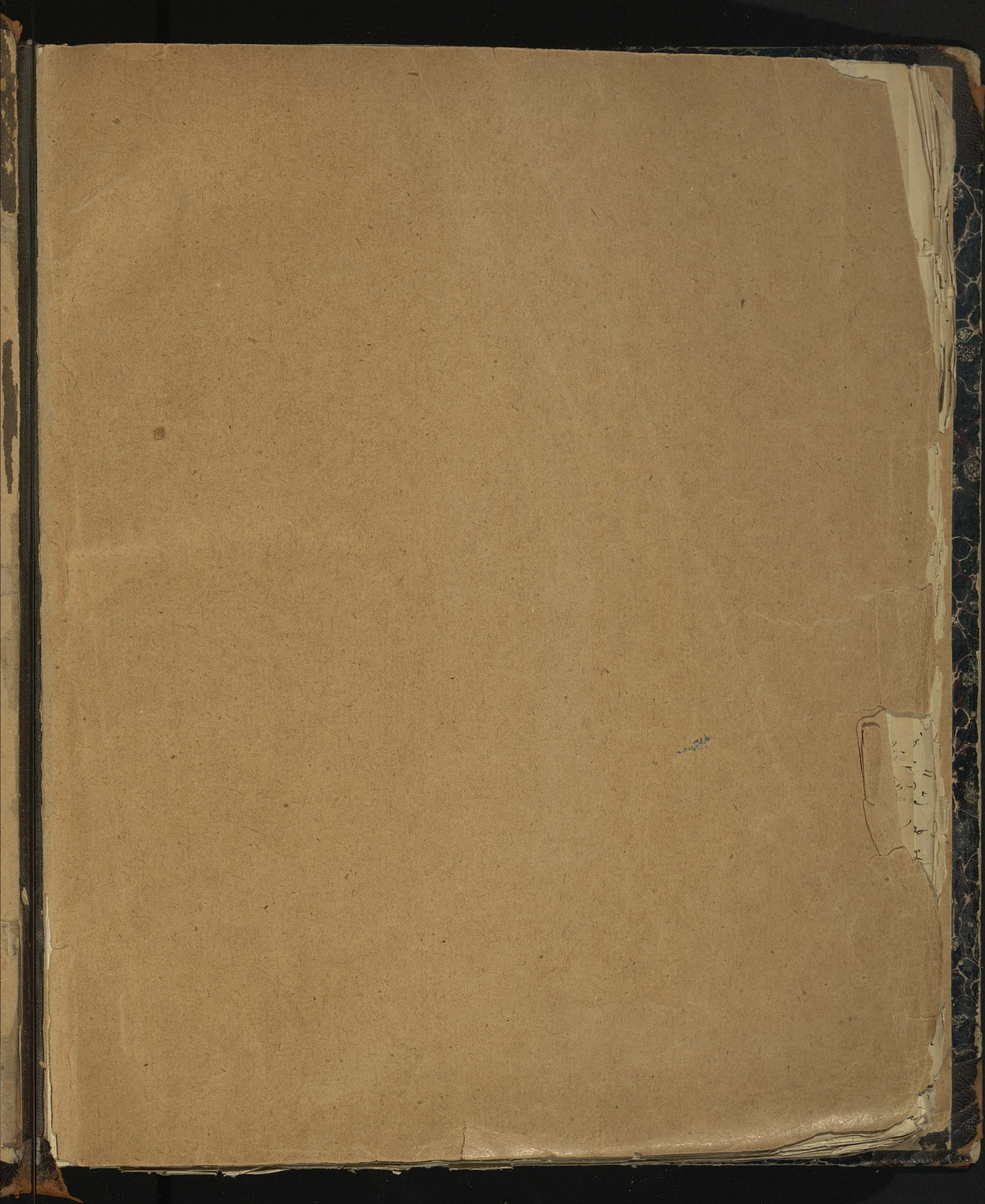






Szanowny Panie Dobrodzieju!

Czytałem w Dzienniku poznańskim mowę, którą Sz. Pan Dobr. 7 Czerwca zagaił posiedzenie pierwszego Wiecu w sprawie ortografii polskiej. W tej mowie zanotowałem sobie ustęp, iż Sz. Pan Dobr. Sam przygotował 50 pytań ortograficznych, których rozwiązanie zdawało się Sz. Panu Dobr. stanowić główne zadanie komisyj ortograficznych, i że Sz. Pan Dobr. nie omieszka przedłożyć je komisii przyszłej poznańskiej.

Spodziewałem się, że ta komisija, ogłaszając następnie sprawozdania ze swych posiedzeń, wymieni owe pytania Pańskie i że tym sposobem o nich dowiem się. Ale kiedy ta nadzieja moja nie ziściła się, a bardzobym sobie życzył te pytania przejrzeć i rozważyć: ośmielam się udać się do Sz. Pana Dobr. z prośbą: czy nie byłaby Łaska Pańska mnie je zakomunikować. Możeby to przyczyniło się do skompletowania mojej gramatyki, której drugie wydanie przygotowywam; a możebym i rozwiązanie tych pytań znalazł już w moich prawidłach, wysnutych, jak jestem przekonany, ze zdrowego pojęcia natury naszego języka.

Boję się, żeby ten wyraz ze zdrowego pojęcia nie został poczytany za zarozumiałość autorską; ale póki moje wywody nie zostaną zbite rozumowaniem przeciwnem, póty muszę je uważać za mocne i przydatne przynajmniej dla szkolnej młodzieży i w ogóle dla tych, który filologicznych prac nad językiem studyować nie mogą.

Spodziewając się po znanej wyrozumiałości Pańskiej, że prośba moja, chociaż od nieznanego i nie mającego żadnych praw do względów Pańskich, łaskawie zostanie przyjętą, mam honor pisać się z najgłębszem uważeniem

Szanownego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

T. Masalski



Louvain, w Belgii, 13. październ. 1870

Rue-Neuve, 45.

Verehrter Herr Landsmann!

Haben Sie die Güte, mir den stenographischen Bericht, welcher Ihre Rede enthält, zugehen zu lassen. Anbei das Ausschreiben, mit welchem ich meine Petition überreicht an den General von Steinmetz.

Als der grosse Feldherr Sulla den schlimmsten Feind seines Vaterlandes besiegt hatte, den König Mithridates, der den ganzen Osten gegen Rom in Waffen gerufen, und die Stadt der Erde gleich zu machen, sich vermessen: da verschenkte er Staatsländereien an seine heimkehrenden Krieger als Lohn für ihre Tapferkeit.

In dem Kampfe gegen den Feind, welcher Preussen Erniedrigung und Vernichtung zugeschworen, haben Ew. Excellenz Ehren errungen, wie sie im letzten halben Jahrhunderte keinem preussischen Heerführer von Allerhöchsten Stelle verliehen worden sind.

Ew. Excellenz haben keine Ländereien zu vertheilen. Sie können aber Ihren Dank in beglückendster und wahrhaft segensreicher Weise denen abzustatten, welche nach des Herrn Ministerpräsidenten im Abgeordnetenhause ausgesprochenen Lobpreisungen durch ihre Tapferkeit so viel zu den glänzenden Siegen beigetragen haben; wenn Sie so gnädig sein wollten, für die ganz gehorsamst angeschlossene Petition bei S. Majestät dem Könige ein gutes Wort einzulegen, dem aus Ew. Excellenz Munde kommend, eine gute Wahl dürfte

Mit herzlichem Gruss

Pr. Lissa 19/9 66

Ihr

ergebener

D. Melis

203 3

Warszawa d. 30 Mca Grudnia 1871 r.

REDAKCYJA
DWUTYGODNIKA
Naukowego, Literackiego i Artystycznego
„NIWA"

Adres: w Księgarni Maurycego Orgelbranda w Warszawie, ulica Nowy Świat Nr. 67.

№ 57. Szanowny Panie!

Ośmielamy się przy niniejszem przesłać Panu zaproszenie do współpracownictwa i spodziewamy się, że ono znajdzie u Szanownego Pana łaskawe przyjęcie.-

O założeniu naszego pisma zapewne doszła wiadomość Szanownego Pana, który śledzi każdy ruch umysłowy, czy społeczny naszego kraju.

Obecnie uważamy za potrzebne w paru słowach skreślić powstanie „Niwy", i zamiary jéj założycieli na przyszłość.-

Pewne koło młodzieży zawiązało w celu wspólnej zbiorowej pracy wydawać pismo peryjo-

/.

dyczne, któreby potrafiło sku-
pić i zgromadzić raz około
jednego ogniska młodzież
inteligentną i pracy żądną
ze wszystkich stron naszego
kraju. Pismo to jak Szanow-
ny Pan widzieć możesz z
załączonego prospektu ma
mieć charakter przeważnie
naukowy. Podnosić się również
będzie i to ciągle żywotne,
wiążące u nas pytania, z któ-
rych, jeśli nie wszystkie
rozstrzygnie z tą prawdziwą
znajomością życia i stosunków
ludzkich, jaką daje tylko
wiek starszy, i głęboko nauko-
wo traktować je będzie samo-
dzielnie, niezależnie, nie hołdu-
jąc żadnemu stronnictwu,
a z tym ogniem, zapałem

i energiją, jakie stwarza mło-
dy wiek i wiara w siebie.
Młodzież miewa zwykle
zacne dążności. Dążności te
pragnęlibyśmy przelać do
każdego numeru, do każdego
artykułu naszego pisma.-
Wszystkie wszakże nasze
zamiary możemy urzeczywistnić
jedynie przy współpracownictwie
znakomitych naszych pisarzy,
co do których żywimy niezłomną
nadzieję, że zapewne zechcą
podać silną rękę pomo-
cy i czynem, czy radą wes-
przeć swych młodych pracy
w zawodzie literackim.
Dla tego też zwracamy się
do Szanownego Pana z naj-
serdeczniejszą prośbą o ja-
kie studyjum naukowe lub
literackie w specyjalności
Szanownemu Panu właści-
wej.-
Wreszcie każdą pracę
z pod ręki Szanownego

Pana wyszłą przyjmiemy z wdzięcznością.-

Oczekując w każdym razie łaskawej odpowiedzi załączamy wyrazy głębokiego poważania.-

Redakcyja Niwy

L. Meyet
Sekr. Red.

204/1 5

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Gdy to nie jest rzeczą bardzo niewłaściwą, aby Mężów znakomitych przez zasługę, trudziły listami zwłaszcza osoby zupełnie im nieznane, skoro się nasuwają stosowne do tego powody, tuszę i ja spodziewam się usprawiedliwienia w sądzie WPana Dobrodzieja za moją śmiałość w napisaniu listu niniejszego. Dla mnie była do tego powodem, iż to chęć uczczenia Jego zasługi hołdem przynajmniej słownym, iż to pobudka pochodząca z najszczerszego współudziału dla zasad, które są w Jego pismach przedstawione, i przejmowania się takim właśnie duchem, jakim te pisma są natchnione. Ten hołd i współudział niechaj się okażą najpierwej w wyrazach prawdziwego poważania i szczerodusznej życzliwości, które mam honor przesłać WPanu Dobrodziejowi, następnie zaś i w tym skromnym upominku z piosnek, które dołączam. — Z wpływu jeszcze kształcenia się mojego w szkole Krzemienieckiej uważałem zawsze piśmiennictwo nie tylko za przedmiot zajęcia się nader ważny, lecz nawet poczytywałem je za powołanie dla tych, którzy usposobiwszy się w naukach czują w sobie pobudki moralne i patryotyczne do chwalebnego na tej drodze działania. — Podług stosunków moich zająłem się wyłącznie literaturą od roku 1846, kiedy w Galicyi nie można już było pracować spokojnie na [illegible]

ojczy

ojczystej ziemi; a bespieczniejszem okazywało się zamieszkiwanie
w mieście. Wziąwszy się zaś do pióra, przestrzegałem stałecz-
nie tego prawidła, aby robić wybór odpowiednych tylko wspom-
nionym dopiero pobudkom przedmiotów piśmienniczych, i jedynie
rzecz dobrze wykończoną dla pożytku współrodaków oddawać. Taki
zamiar oczewiście pociągnął za sobą potrzebę pracy przydłuższej,
a niekwapienia się z drukiem — zwłaszcza, że dawniej była także
na przeszkodzie Cenzura rządowa. — Pracowałem z usilnością,
i samozaparciem, w cichości i nawet rzec mogę w zapoznaniu
od tak zwanego literackiego świata pod względem zasad, uczuć i
dążeń moich. Czerpałem historyczne wiadomości nie tylko w Bib-
liotece Ossolińskich i Akademicznej Lwowskiej, lecz także w Bibliote-
kach — Jagiellońskiej, Raczyńskich i Działyńskiego, starając się nadać
moim dziełom cechę krytycznej dokładności i należytego poglądu.
Bez spuszczania się zbytnio na własne przekonanie, dawałem
te dzieła do przejrzenia słynniejszym z pomiędzy tutejszych litera-
tów: wszakże, choć żaden z nich zarzutu przeciw prawdzie historycz-
nej zrobić nie mógł, ale dla sposobu przedstawienia tej prawdy
i dla pobudek do pożytecznego jej wpływu żaden nie okazał szczere-
go współudziału. —

W tym roku, po części kosztem własnym, a po części z pomocą
kredytu u Drukarza, wydałem dziełko pod tytułem — Sielanki
Ziemianina Polskiego — ciesząc się nadzieją, że objęte w niem zdania
i podniety będą uznane za stosowne i dobre. Redaktorowie Gazet
nazywają te Sielanki patryotycznem marzeniem; nie uważają więc w
nich istotnej prawdy, a przez to zwątlają wrażenie, i nasuwają
przeszkody do pożytecznego wpływu na drugich. — Ofiarowałem kil-
ka exemplarzy mistrzyniom zakładów wychowania we Lwowie;
lecz dotychczas żadna z nich słówka o tej książeczce nie ozna-
jmiła: księgarze nie obiecują odbytu, dla tego że to jest dziełko
nadto moralne. — Oglądam się więc z tęsknością za mężami ta-
kimi, którzyby popierając moralne-patryotyczną zasadę, przy-
najmniej o jej wpływie z powagą i bezstronnością orzekli. —
Szczerze zaś wyznam, że jedynie w Osobie W. Pana Dobrodzie-
ja upatruję tę powagę — z najgruntowniejszem zdaniem i szlachet-

nemi

nemi pobudkami połączoną — której wskazówką i rękojmią
są pisma Jego, oraz powszechne od ludzi światłych i prawych
uwielbienie. — Błagam WPana Dobrodzieja nie tylko w imie=
niu własnem, ale w imieniu także sprawy narodowej, o ten
sąd, i o ogłoszenie takowego w jednem z pism publicznych.
Dla dowodniejszego świadectwa pisemniczej dążności mojej łączę tu
spis rękopismów moich. — Kończę rok sześćdziesiąty ósmy życia trac=
ąc siły do dalszej pracy; a uważam to przecież za powinność po=
starać się, aby owoce owej długoletniej pracy mojej nie były
zmarnowane, aby cała osnowa życia mojego odpowiedziała swo=
jemu przeznaczeniu, dla którego spełnienia z gorliwością się po=
święciłem. Ale gdzież to są mężowie tacy, którzyby dla zbadania
treści tych pism nie żałowali trudu swojego? gdzie są przedsię=
biercy którzyby drukowy nakład podjęli? gdzież jest urzeczy=
wistnienie tego celu, aby pisma do szerzenia dobrych wpły=
wów wymienione przyniosły istotny dla narodu pożytek? —

Odczytuję często rozprawę WPana Dobrodzieja „O miłości
Ojczyzny" — znajduję tam pociechę z dobitnego i wymownego
poparcia tej prawdy, że pospołu wolność i wiara jest ogni=
skiem i słońcem żywota narodowego; a lubo tej ostatniej trud=
no teraz dopatrzyć między klassą która się poczytuje za oświeceń=
szą, i polerowniejszą, bez tętna wiary przodków bije w serca
nieobałamuconego ludu, i stanowi najpotężniejszą silnię, najpew=
niejszą rękojmię żywota i bytu ojczyzny: to tylko wiara jest
filarem godności ludzkiej, źródłem cnot domowych i publicz=
nych, nieodzowniejszą podstawą budowy wzniesionej nie na piasz=
ku, ale na skale, jest ugruntowaniem bytu dostojnego i w
pojęciu wyższem szczęśliwego, który znamienuje i stanowi przy=
należytość Królestwa Bożego na ziemi. — Niestety! obstawa=
nie za taką zasadą w pismach moich odstręczyło odemnie lite=
ratów lekkiejszych, i owszem współudział obałamuconej fałszywe=
mi zdaniami publiczności — zwłaszcza, że zacząłem to niefortunne,
jak je nazywają uczeni lwowscy, wydawnictwo pism moich od
przedmiotów religijnych, niż to dla tego żem je wybrałem dla
wywierania bezpośrednich pod tym względem wpływów, niż to
dla tego, iż w przedmiotach historycznych starałem się zbli=

żać

raé coraz obfitsze i dokładniejsze wiadomości. Tak więc każde z wydanych przezemnie dzieł nie tylko nie przyniosło mi żadnej korzyści materyjalnej, lecz przeciwnie narażało mnie na uszczerbek funduszów własnych. – Rozrzewniam się każdym wspomnieniem na to piękne i tkliwe w rzeczonej Rozprawie Obrazowanie o Ziemianinie odpoczywającym na starość po wysilnych trudach pośród niewielkiej, lecz własnej wioski, w gronie rodziny swojej. Moje zaś położenie jest takie, że ubolewające nad okolicznościami w których nie zdołam przynieść, jakbym pragnął, pomocy majątkowej Dzieciom moim, przynajmniej staram się nie przyczyniać im ciężaru, i zapracowuję moje utrzymanie przez zajęcie się uporządkowaniem archiwów klasztornych, przy czem wynagrodzenie jest liche, a zależność nader przykra. –

Dość już, dość z mej strony wynurzeń, które rozjątrzają bolesć mojego serca, a zapewne i na umyśle WPana Dobrodzieja robią wrażenie niemiłe. Wybacz Mężu szlachetny, stroskanemu starcowi! to jest ostatnia spowiedź religijnego patrjoty polskiego – przed natchnionym myślą Bożą Posłannikiem w Polskiej ojczyźnie: spowiedź z oczekiwaniem na Jego sąd, co jeszcze miałbym może naprawić, co uzupełnić, i jak wreszcie mój zawód zakończyć. Wyglądam tego końca z tęsknotą serca, lecz także z niezachwianą nadzieją w ubłogosławione naszej ojczyzny koleje. –

Powtarzając oświadczenie wysokiego poważania zostaję na zawsze WPana Dobrodzieja

najżyczliwszym sługą.
Domicjan Mieczkowski

Lwów D. 16. Wrześ.
871.

Adres we Lwowie
Nr Domu 221. na trzeciej Części.

Dopisek osobny
do Listu.

Dopisek do listu.

Już po skończeniu listu mego zaszły okoliczności, które mnie
pobudzają do załączenia niniejszego dopisku — nie tyle dla
widoków osobistych, jak dla uwidocznienia stosunków religij=
no — i polityczno-socjalnych w tej krainie naszej; chociażbym i
niechciał zatrudniać tem uwagi WPana Dobr. aż dopóty, póki
niepowezmiesz dokładnego wyobrażenia o moim sposobie za=
patrywania się na ludzkość, narodowość, ojczyznę, i o cha=
rakterze piśmienniczej działalności mojej. —

Bezreligijność, a raczej fałszywa religija jest cechą po większej
części duchowieństwa tutejszego: miałem sposobność przeko=
nania się o tem przebywając w klasztorze Lwowskim Domi=
nikanów przy układaniu Archiwum i Biblioteki. Konwent
mający własność nieruchomą w realnościach wiejskich i
miejskich do miljona Złot. Reń. wartości wynoszących, prócz
tego lokowane na hypotekach kapitały, samej Indemniza=
cji pańszczyźnianej Zł. Reń.: 150.000., także parafiję koś=
cielną i szkoły normalne, obraca dochody na wykwintność
w ubiorze — niewłaściwą nawet zakonnego mającym, na zbyt=
ki stołu i trunki, na utrzymywanie [illegible] kobiet; a tacy
trefnisie klasztorni jedynie dla oka ludzkiego pilnują formy
obrzędowej, i próżno — powierzchownego nabożeństwa. W
całem zgromadzeniu tem nie ma żadnego Dominikana, nawet
z pomiędzy starszych wiekiem, któryby był istotnie pobożnym,
albo w jakiej umiejętności zasłużonym: z młodych zaś
każdy ma lekcje po konwiktach panieńskich, i pilnuje godzin
w umówionych schadzkach, które mają swój punkt wza=
jemnego zbliżenia nie tylko po domach, lecz i w ustronnych
miejscach spacerowych szarą godziną, a często i w kory=
tarzach przykościelnych, pod pozorem interesu parafjal=
nego: gdzie też można widzieć sługi przychodzące z zapie=
czętowanemi liścikami, a furtjan z ochotą doręcza je xiężom.
Czy uwierzyłbyś WPan Dobr., że samże skromny mój o=
byczaj i zasady czysto-religijne odstręczyły ich ode mnie;
choć nie dałem do tego powodu ani przez wmieszanie
się do ich grona, ani przez przymówki, lub żarty. Prze=
ci=



ciwieństwo zaś samychże Przełożonych, połączone z najniegodziwszą niesprawiedliwością, dotknęły mnie bardzo boleśnie i szkodliwie. Przeor dumny, obłudny, i w najwyższym stopniu chciwy, wezwał mnie do uporządkowania bibliotéki konwentowej, dla któréj, chcąc się przed publicznością pochwalić, wyrestaurował salę, sporządził nowe szafy z rzeźbiarskiemi przyozdobieniami piękne posadzki, drzwi, okna; lecz przy załatwianiu téj roboty nieświadom tego na czém zależy właściwy porządek xiążnicy i sposób z niéj korzystania, pozwolił przerzucać z miejsca na miejsce xiążki, naostatek zwalić wyniesione na raz w jednéj celi tak dalece, iż ta gwaramancja pomieszała wszelkie szyki przystępującemu do należytego uporządkowania xięgozbiorów. — Katalogów nie było: tylko pozaczynane różnego kalibru spisy przez Zakonników — nawet w przedmiotach teologicznych nie podług klassyfikacji umiejętnéj, lecz podług ubrdanego rozkładu na dzieła Ascetyki, Mistyki, Demonologji, Herezologji, i t. p. pozczepiane, bez oznaczenia formatu xiążki, w wielu razach z położeniem imienia chrzestnego, lub przydomku rodowego za nazwisko autora, nieuzupełnione późniejszym przybytkiem. — Było więc moiém zadaniem ten zamęt rozwikłać, dzieła systematycznie poddzielać, i dokładny katalog spisać. — Chciałem zacząć, jak wypadało, od rozkładania xiążek z owych kup i stosów na osobne oddziały — z uwzględnieniem formatu, dobieraniem tomów, i t. d. — ale Przeor dał mi pierwéj zatrudnienie inne, to jest ułożenie i spisanie podręcznego Archiwum z aktami pergaminowemi od r. 1386, oraz innemi przez dawność i złe zachowywanie do wyczytania niełatwemi, po największéj części łaciną dyplomatyczną pisanemi. Przez to była w istocie do początkowego wezwania mojego się odnoszącą się, daleko trudniejsza, znajomości skrótów i charakterów pisarskich dawnych, oraz większego natężenia wzroku wymagająca. Jednak wykonałem tę robotę z taką dokładnością i prędkością, iż wywiadujący się o pożądanem wyjaśnieniu owych dotąd w ukryciu pogrążonych dokumentów tutejsi badacze historyczni, ogłaszali to w Gazetach za rzecz godną podziwienia i wdzięczności. — Gdy już przychodziło do rozpoczęcia pracy bibliotécznej, a Przeor miał gotową salę z przyrządami, spostrzegł się że była próżna, chciał

zaś

zaś pochwalił się także z Xiążkami przed maiącymi zjechać na
Kapitułę Prowincyonalną Xiężami, pytał się mnie cobym żądał
ryczałtowo za ułożenie Biblioteki. Ja na to odpowiedziałem,
że porządne ułożenie musi się zacząć od rozklasyfikowania
podług podziału umiejętności; przy czem też będzie wielka mo=
zoła z dobieraniem tomów, i nowa trudność z umieszczeniem Xią=
żek, gdy szafy nowe miały rozmiar nieodpowiedny. Pracowany
iednak chęcią dogodzenia Przeorowi nareszcie oświadczyłem mu,
że przy natężeniu wszystkich sił moich i poświęceniu całodzien=
nych godzin będę się starał zrobić najprędzej iak tylko można;
co się zaś tycze wynagrodzenia spuszczam się na iego charak=
ter — spodziewając się że funduszem z tego wynagrodzenia będę
mógł synowi memu dopomódz, który po ukończonej naucce foto=
grafii wyjedzie za kordon z Lwowa. Przeor odrzekł, że na to
przystanie; i wtedy ia wziąłem się do pracy z taką usilnością,
iż od godziny 5tej rano do 8ej wieczorem biorąc każdą xiążkę do
ręki klasyfikowałem ie, i do odrębnych przedziałów w sali biblio=
tecznej odsyłałem. Przenosiło xiążki ośmiu ludzi przez cały tydzień;
potem pracowałem znowu w tej sali każdodziennie, nawet w niedzielę,
przez tyle godzin, dobieraiąc tomy i układaiąc w szafach z dwoma
tylko chłopakami; dźwigałem i piąłem się po drabinkach z nimi pos=
połu, i wreszcie bez nich, gdy oni przez kilka tylko godzin dziennie
pomagali. Przy takiej też usilności dokazałem tego, że w przeciągu
miesiąca 6000. przeszło xiążek, pomiędzy temi przynajmniej 1000.
foliantów wielkich na łokieć kwadratowy, z oprawą drewnianą i
klamrami żelaznemi, zostały podług systematycznego podziału na klass
12. uporządkowane i ułożone — ieszcze na 10. dni przed zjazdem Kapi=
tuły. — Gdym przyszedł do Przeora z oznajmieniem, on mnie z uko=
sa okiem zmierzył, i zapytał, czy iuż i Katalogi spisane? ia ze zdu=
mieniem na to zapytanie odrzekłem, iż to co iest zrobione, to iest systema=
tyczne ułożenie wszystkich xiąg tej Biblioteki, iest skutkiem nadzwyczaj=
nego usiłowania; on zaś z szyderstwem odparł, że byłby przez 3 dni
sam to zrobił; i iuż odtąd wziąwszy klucz od Biblioteki, pod pozorem
zawoskowania posadzki, wcale mi go nie oddał; nietylko też wynagro=
dzenia za robotę nadobowiązkową dać nie chciał, lecz nawet za dal=
szą pracę moią przy kończeniu spisów Archiwistycznych, umówionej za=
płaty miesięcznej wcale mi nie wypłacał, a teraz zawiadomił mnie, że
żąda niezwłocznego opróżnienia zamieszkanej przezemnie celi. — Za
tedy uporządkowawszy i spisawszy 120. dokumentów pergaminowych, i

Bow.

600. inych, owięc tak wysiłku pracy w Bibliotece że w 2gim kolan do-
statem gruczołów, w oczach chorobliwego wiązania się, a z kataru
przy wpisywaniu xiąg niewietrzonych potworzyły się wrzodziki na podwo-
sia, których ślady na zawsze zostaną, wynoszę się z klasztoru, bez
fundaszu na utrzymanie moie. — Czyliż więc mogę o takiem nad-
życiu zamilczeć, i czy nie powinienem krzywdy mojej poszukiwać.
Rzeczywiście uważam wystąpienie drogą prawną z [illegible] pub-
liczną przeciw takim niegodziwościom za mój obowiązek. Lecz naj-
więcej zależy mi na tem aby kierował tą sprawą szlachetny, energicz-
ny, z powagą znakomitości maiący prawoznawca i obrońca, bo taki
zdzieraiąc z niecnego broiciela maskę obłudy, zdoła go upokorzyć
a tryumf prawdy i sprawiedliwości uzyskać. — Zanoszę prośbę do
[illegible] Dobroci może za nadto śmiałą, lecz w uwzględnieniu wszyst-
kich tu wzmiankowanych okoliczności na przychylenie się łaskawe-
go iego, iżbyś raczył kilka słów napisać do W. Smolki, urzędnika w
Wydziale Kraiowym, prowadzącego razem Adwokaturę publiczną we
Lwowie, męża z wielkim charakterem, i ugruntowaną sławą, aby
on nie odmawiał przynajmniej imienia swego, iako Patrona doz-
wego w tej sprawie, która istotnie nie zatrudni go ani układaniem
pozwu, ani prowadzeniem piśmiennym, bo ia sam to napiszę, a do-
brze pojmuję i mocno czuję; nie będzie też pociągała za sobą
żadnych z iego strony wydatków, bo ia wyrobię sobie świadectwo
ubóstwa uwalniaiące od opłaty kosztów sądowych przed rozstrzygnię-
ciem wyroku — a właściwie pragnę tylko z iego imienia i charak-
teru owej to rękojmi wielkoznacznej i najpewniejszej — że to co
on zrobi, będzie należycie dla przykładu i przestrogi drugich zrobio-
nem. — Ja nie mam z W. Smolką żadnej styczności, on zaś może słyszał
co o mnie podług tej to lekceważącej opinii literatów i Panów naszych.
Ale czytaiąc kilka słów skreślonych ręką tak szanownego iak W.
Dobrego obywatela — literata w Oyczyźnie naszej, żadną miarą tegoż
nieodmówił: a przy tej sposobności, czy to nie byłoby rzeczą pożąda-
ną zwrócenie uwagi iego w ciągu teraźniejszego Seymu na ów pi-
wowzór maiącej wpływać na dobro ogólne starszyzny Wieyskiej, iako
ia w ostatniej Sielance mojej przedstawiłem: może by posłowie zie-
mianscy coś pobudzaiącego w niej wyczytali. Adres W. Smolki
we Lwowie N. Domu 147. na 2giej części.

Rękopisma Domicyana Mięczkowskiego.

1. Obrazy historyczne z czasów Stanisława Leszczyńskiego. (: pierwsze wydanie było w r. 1861 :) Dzieło przygotowane do powtórnego wydania ze znacznemi przydatkami. T. 1^szy
2. Pochwała historyczna Jana Sobieskiego – z objaśniającemi przypiskami – – – T. 1^szy
3. Pochwała historyczna Stanisława Leszczyńskiego – z objaśniającemi przypiskami – – – T. 1^szy
4. Pochwała historyczna Tadeusza Kościuszki – z objaśniającemi przypiskami – – – T. 1^szy
5. Dzielność i szlachetność Polskich obrońców wolności we własnej ojczyźnie, i między innemi narodami, w dawniejszych Rzeczypospolitej okresach: trzy opisy krasomówno-historyczne – I) Poświęcenie się Władysława Warneńczyka dla wolności Węgrów i sprawy Chrześcijaństwa. – II) Legija Chocimska pod dowództwem Karola Chodkiewicza, a później Stanisława Lubomirskiego. – III) Czarniecki i jego towarzysze w walkach przeciw najezdcom Szwedzkim – – T. 1^szy
6. Życiorysy znakomitszych mężów i kobiet z rodziny Leszczyńskich, z dołączeniem wysłowionych podług toku polszczyzny dzisiejszej niektórych mów, oraz innych artykułów piśmienniczych, który są ich pióra utworem (: 15. osób :) – T. 2^gi
7. Życiorysy celniejszych królów Polskich, z poglądem na ówczesny przebieg spraw narodowych (: żywoty 14^tu królów :) – T. 1^szy
8. Wieńce narodowej sławy, czyli wybrane życiorysy znamienitszych mężów i niewiast Polskich w różnych Rzeczypospolitej okresach – – – – T. 2^gi
9. Listy towarzyskie i opisowe, z przedstawieniem niektórych szczegółów życia rodzinnego, pobytu mojego w Krakowie i Warszawie, także udziału w powstaniu narodowem r. 1831 – T. 1^szy
10. Pomniejsze pisma: I) Mój sposób zapatrywania się na stosunki domowe, społeczne i narodowe. – II) Powrót do wyższego ludzi uznania, i ugruntowany na niem większy społeczeństwa ludzkich szczęśliwości – stowarzyszenie obywatelsko-obyczajowe. III) Reforma stroju Polek, z uwzględnieniem ducha patryotycznego

go ducha w roku 1865.: /: drukowana na korzyść rannych w onczesnym powstaniu :/ – IV) Krótkie artykuły w przedmiotach narodowych – – – T. 1szy

11. Dzieje ludu Izraelskiego odnoszące się do jego stanowiska, jak ludu wybranego: jego wiara, obyczaje, skład rządu we wszystkich okresach, zacząwszy od wieków patriarchalnych aż do zburzenia Jerozolimy przez Tytusa: z przytoczeniem ustępów dosłownych połączonych dziejów z ksiąg starego i nowego zakonu, oraz wyświeceniem moralnych celów ludzkości. /: cały tom ciemn obejmuje obrazy żywota i nauki Chrystusowej; z zastosowaniem – do wszelkich stosunków społecznych :/ – – – – T. 6.

Z tego dzieła ogłoszone zostały drukiem dwa okresy: I) Dzieje ludu Izraelskiego pod rządem Naczelników z rodziny Asmonejskiej – II) Ostatnia wojna Judejczyków z Rzymianami, i zburzenia Jerozolimy przez Tytusa. –

12. Historyczno – krajomowny Opis Czci Bogarodzicy, z wyszczególnieniem uroczystości, nabożeństw, zakonów i stowarzyszeń dla Jej chwały, także ze wzmiankowaniem żarliwszych Imienia Jej wielbicieli, i najczelniejszych Jej Orędownictwa między różnemi narodami pamiątek, oraz wyjaśnieniem Jej Nazwy jako Królowej Polskiej – – T. 1szy

13. Żywoty siedmiu świętych Patronów Polskich: I) Sw. Stanisława Biskupa Krakow. /: drukowany w r. 1866 :/ – II) Sw. Jacka Odrowąża – III) Sw. Jana Kantego /: druk. w r. 1867 :/ – IV) Sw. Kazimierza królewicza – V.) Błog. Jana z Dukli – VI) Sw. Stanisława Kostki – VII) Sw. Jozafata Kuncewicza /: drukowany w r. 1865. – – – – – T. 2.

14. Opowiadania moralne, dla kształcenia obyczajowego młodzieży – – – – T. 1szy

Każdy Tom tych Rękopismów zawiera w sobie mniej – więcej 240. stronic charakterem ścisłym w formacie ćwiartkowym.

205

10



Kto kocha swą Ojczyznę—cnoty, obyczaje;
Niechaj strzeże téj ziemi—niech ją w skiby kraje.

Redakcja Gazety Rolniczéj

w Warszawie dnia 3 Stycznia 1864 roku.

№ 9.

Wielmożny Panie!

Klassa średnia mieszkańców kraju naszego, jak rzemieślnicy po miastach, drobna szlachta i Officjaliści gospodarscy po wsiach i tym podobne stany, wyżéj w pojęciach posunięte, z chęcią czytałaby dziełka i publikacje dla ich pojęć przystępne. Redakcja Gazety Rolniczéj, uznawszy potrzebę podobnego wydawnictwa, któremu nie spekulacja ale myśl dobra powszechnego przewodniczyć winna, zamierzyła czas od czasu wydawać dziełka mniejsze i większe dla podobnego rodzaju czytelników i ten zamiar

wyda

wydaniem „Obrony Stej Częstochowy Szujskiego,- Kalendarza dla stanów średnich na rok 1864. i przygotowaniem do druku „Pamiętników Paska" z kilkudziesięciu rycinami za złp 3. wprowadziła poniekąd w wykonanie.- Zdaniem bowiem Redakcji jest, że dziełka dla tej klassy Czytelników powinny być jeszcze przystępniejsze, aniżeli dla ludu wiejskiego, dla którego doświadczenie przekonało, ofiara panów czyli właścicieli ziemskich, stworzyła szkółki, zakupuje Książki; Szlachcic na zagrodzie, Officjalista jak Ekonom na wsi, wreszcie biedniejszy rzemieślnik w mieście, gdy kupuje Książki, oddaje wtedy część krwawo zapracowanego zarobku, a samym czynem kupna dowodzi, że zrozumiał potrzebę oświaty, która o wiele uzacnić jego stanowisko jest tylko zdolna. Zarabiać na takiem wydawnictwie byłoby grzechem w obliczu oświaty.- Redakcja Gazety Rolniczej przeto, w oznaczaniu cen, stosuje się tylko do tej zasady, aby pokryć koszta wydania bez żadnej nagrody za swe trudy i działanie w tym kierunku, sądząc, że to działanie ocenione zostanie przynajmniej w ten sposób, że ludzie dobrej woli, oddający się piśmiennictwu przyjść jej zechcą z pomocą.- Obecnie więc przystępując do wydawnictwa „Noworocznika dla stanów średnich" odważa się odezwać do Wgo Pana, abyś raczył o ile można pośpieszniej, najdalej w Styczniu 1864 roku nadesłać jej artykuł do tegoż Noworocznika według swego uznania.

Wiadomo W^ym^ Panu, że u nas chcąc wydać coś pięknego z illustracyjami, bo artykuł Pański powyższy, życzyłbym sobie mieć illustrowany przynajmniej jedną sceną wybitniejszą, należy rozpocząć starania bardzo wcześnie, już nawet obecna pora jest nieco spóźnioną i dla tego też najusilniej upraszam W^go^ Pana, o przysłanie wyżej namienionego artykułu co rychlej z oznaczeniem honorarjum, jeżeli koniecznie żądać takowego będziesz pocztą pod adresem „Redakcji Gazety Rolniczej w Warszawie, ulica Elektoralna № 760. — Ramy wydawnictwa nie dozwalają, jak tylko na dwa arkusze zwykłego pisma, o takiego więc rozmiaru krótki a treściwy artykuł do Noworocznika dla stanów średnich, raz jeszcze mam zaszczyt upraszać, sądząc, że prośba moja wysłuchaną będzie.

z Uszanowaniem

Redakcja Gazety Rolniczej

[illegible]

Warszawa

nia 3 Stycznia 1863 r.

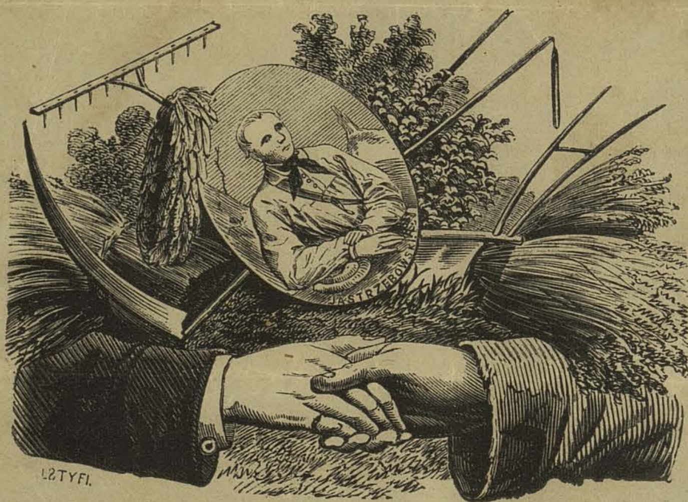
Adres:

Mieczyńskiemu Adamowi,
Redaktorowi Gazety Rolniczéj
w Warszawie—Elektoralna Ulica Nr. 760.

207

206 12

W^o^ Libelt. 12



Kto kocha swą Ojczyznę—cnoty, obyczaje;
Niechaj strzeże tej ziemi—niech ją w skiby kraje.

Redakcja Gazety Rolniczej

w Warszawie dnia 12 Maja 1864 roku.

№ 616.

Wielmożny Panie!

Dwukrotnie już miałem zaszczyt upraszać W^o Pana, o łaskawe nadesłanie artykułu do Noworocznika, który na rok 1865 wydać zamierzam. Jakkolwiek niewątpię, że poprzednie moje listy wraz z kalendarzami doszły rąk W^o Pana, gdy jednak na takowe żadnej nie otrzymuję odpowiedzi, ztąd wnoszę że albo temat okazał się niedogodny, albo cel wydawnictwa należycie ocenionym nie został przez W^o Pana — przeto nie

obsłając bezwarunkowo za tematem
o który pierwiastkowo miałem za
szczyt upraszać — pozostawiając W[ielmożne]mu
Panu wybór przedmiotu wedle uz-
nania własnego; odzywam się raz
jeszcze do Niego z jak najuprzej-
mniejszą prośbą w imieniu oświa-
ty krajowej, abyś usiłowaniu mo-
je do najzacniejszym celu podjęte
wesprzeć raczył swojem współpra-
cownictwem a w każdym ra-
zie stanowczej odpowiedzi wraz
z artykułem da Bóg doczekać spo-
dziewam się do dnia 1go Lipca r. b.
w którym to czasie druk [illegible]
nika nam zamiar rozpocząć.

Niepotrzebuję nadmieniać
o wdzięczności nietylko indywidu-
alnej, ale i ogółu Aptekarzów,
jeżeli prośba niniejsza, co rychlej po-
myślnym skutkiem uwieńczoną
zostanie. —

Z uszanowaniem

Adres:
Mieczyńskiemu Adamowi,
Redaktorowi Gazety Rolniczéj
w Warszawie · Elektoralna Ulica Nr. 760.

24-3-9

207 13

Września d. 23/9 69.

Wielmożny Panie Doktorze,
Dobrodzieju!

Stósownie do wczorajszej umowy donoszę Wm Panu Doktorowi jak najuprzejmiej, iż na kapłana zostałem wyświęcony w Gnieźnie dnia 8° Lipca 1860 roku i posłany na wikaryat do Mroczy, zkąd po upływie jednego roku w tymże samym charakterze władza duchowna przeniosła mnie do Stupów pod Szubinem. Na początku roku 1861 zaszły na mnie denuncyacye z Mroczy nie narażające przecież w niczem mego charakteru kapłańskiego; proces kryminalny, który mi wskutek wspomnionych denuncyacyi wytoczono o obrazę Króla i Królowej, trwał aż do Lutego 1863 r. Tegoż samego

czasu znów zostałem powołany na wikaryat do Koblinia, a ztąd wzięto mnie na 6 miesięcy do więzienia. Wkrótce po wyjściu z więzienia dostałem beneficyum w Twardowie pod Pleszewem, ale tak nędzne, że nie mogę się na niem utrzymać, ani też przez 5 przeszło lat usilnego starania innego beneficyum uzyskać; we Wrześniu zr. uczyniłem wniosek o wikaryat, który po upływie roku otrzymałem, lecz niestety, bardzo mnie poniżający. Przepraszam jak najmocniej Wgo Pana Doktora, że tylko tak krótką uczyniłem tu o sobie wzmiankę, bo gdybym miał o wszystkiem pisać, com przez czas mego kapłaństwa działał, przeżył i wycierpiał, nie starczyłoby mi kilka tygodni czasu. Jeśliby jednak Wny Pan Doktor zechciał łaskawie dla mnie przy jakiej okoliczności kilka chwil poświęcić, chętnie pokazałbym Mu w dowodach

przebieg mego życia. To przecież, jak mnie
się zdaje, do sprawy o którą Wgo Pana Dokto
ra proszę nie jest koniecznie potrzebne,
gdyż ja życzyłbym tylko sobie, abyś Wgo
Pan Doktor łaskawie zechciał się zapytać,
czyby było dla mnie miejsce w dyecezyi
Pelplińskiej lub w Galicyi i czyby mnie
przyjęto, gdybym się przedstawił, moje curri-
culum vitae opowiedział i złożył świadectwa
i dowody. Mógłby Wgo Pan Doktor napisać: „swo-
je powody przeniesienia się, chce osobiście
podać.“ Za to, że wolałbym jak najnędzniej-
sze prowadzić życie, niż tak znakomitą
osobistość jak Wgo Pan Doktor, wciągnąć
w nieprzyjemne lub Jego godności i zna-
czeniu ubliżające stósunki, zaręczam
moim charakterem kapłańskim. A chociaż-
by Wgo Pan Doktór z jakich powodów odmó-
wił mi Swej pomocy, ja przecież pozosta-
nę dla Niego z wysokiem szacunkiem

najniższym sługą

A. Mielniczny.

Drogi Karolu

Ostatnią kompozycyą którą malowałem a pewnie i ostatni obraz którego malować pozwolą mi oczy iest Dies Cremerae. Miejsce gdzie ta klęska spotkała Fabiuszów nie iest dokładnie znane; iednakowoż podług opisów pisarzy Rzymskich wiarogodnem iest że to miejsce gdzie w ścieśnionej dolinie skalistej Velino spadkami licznemi drogę sobie toruie i gdzie góra wskazana przez Liwiusza. Z wycieczki w te okolicę przywiozłem do Rzymu wiele sumiennych studiów których użyłem do wykonania mojej kompozycyi. Oddać całą piękność natury olejem i farbami kamiennemi nie iest rzeczą śmiertelnego zbliżyć się tylko wielkim mistrzom a sumienie mi wyrzuca iże mi brakuie żeby być móc nawet małym Kanalettem mi oko patrzeć z

nabożeństwem na naturę i starać się
jak naj wierniej oddać jej podobieństwo z
wyrzeczeniem się wszelkich przesądów szkoły i
pychy jej; a choć na tej drodze, stał się
obrazek który tylko dla przyjaciela może mieć
jakąś wartość i dla tego tobie go ofiaruję przekon-
any że będzie ci miłym przez wzgląd na przywiązanie
które ci go poświęca.

Twój przywiązany JMielżyński

Miłosław 25 Lip: 66

Kochany Karolu

Tandem mogę ci donieść iż zakupiłem zbiory Rastawieckiego, to jest skarby narodowe: jest bibliotekę składającą się z circa 14,000 tomów, 300 obrazów, 4000 rycin, numizmatów 4300. Wszystko to czysto polskie. Daję za to 3000 rubli rocznie dożywocia Rastawieckiemu a po jego śmierci 1000 rubli dożywocia jego żonie. Kontrakt sądowy spisaliśmy w Toruniu 28go p. m. zapłaciłem na rok bieżący 3000 r: i odebrałem klucze od sztychów i numizmatów. a dziś wysyła Łyskowski Warnkę do Warszawy dla odebrania, zapakowania i wyekspedyowania wszystkiego na Toruń do Poznania gdzie będzie oddane na skład w Bazarze obok zbiorów Tow: Przy: N: którego chcę żeby to było własnością. Musiemy się porozumieć o warunki bo musi koniecznie nastąpić zmiana statutów. Towarzystwo musi przyjąć nazwę: Tow: Przy: Nauk i sztuk pięknych bo inaczej nie miałbym pretextu dać mu obrazów Rastaw: i Mielżyńskiego.

Zbiory Rastawieckiego zatrzymaią na zawsze to znamię;
Zatrzymam dożywotne używanie zbioru rycin i akwarel
A gdyby kiedy kolwiek Towarzystwo zostało rozwiązane
Zbiory te przeydą na własność sukcessora M. Mielżyńskiego.
Trzeba żebyście się o tem wszystkiem porozumieli i
poradzili jurystów iak ten akt sporządzić w sposób
naybardziey zabezpieczaiący. Cieszę się nadzieią że iak
Tow: stanie na takiey podstawie krościarki nie będą go
mogły traktować en cadet do familii.
Zawdzięczam Łepkowskiemu że mogę zrobić ten dar
Tow: i mam nadzieię że uznacie za słuszne że pragnę
dogodzić iego kochance kiedy się tak usilnie wziął abym
ią mógł być przyiemnym moią, i uchwalicie, na moią prośbę,
żeby Feldmanowski posłał do Krakowa co tylko będzie mógł
z wykopalisk w Głównie z Nadziewa. W nadziei że mi
tego nie odmówicie doniosłem iuż o tem Łepkowskiemu.
Warmski zadanie nie małe bo mała część zbiorów iest
w Warszawie; iest tam tylko zbiór rycin, numizmatów,
cirka 120 obrazów i 1000 książek. Główna część biblioteki
iest blisko Chrabierzowa tam się Warmska ida wyekspedyowany

Warszawę. Musi wszystko sam zrobić bo plenipotent Rastaw: a którego to wszystko jest na wsi jest taki nieużyty że o niczem wiedzieć nie chce, nawet koni na siedm wiorst odmówił. Będzie więc Warnia musiał kupić desek w Hrubieszowie najęć stolarzy do zrobienia pak do 200 obrazów i książek i to wszystko furmanami najętemi odstawić na Kolej Lwowską. Liczę że sprowadzenie do Poznania będzie mnie kosztowało naj mniej 1000 tal. a stempel sam do kontraktu wynosi 300.

Pragnę cię widzieć jak najrychlej pewnie to nastąpi w Poznaniu na zjeździe Doktorów. gdyby nieprzewidziane okoliczności mi nie pozwoliły zjechać mógłbyś chwilę upatrzyć i przybyć tu.

Ściskam cię z duszy twój

S. Mielżyński

Domaracki w Środzie

210

19

prawdopodobnie z r. 1871

Drogi Karolu

W tej chwili odebrałem list załączony od [illegible]
Odpisałem mu że projekt mnie się podoba robię wszakże
zmianę dodatkową: St. Koźmian uda się do Arsena
Kwileckiego z propozycją aby on nabył ten dom na
swoje imię dla Tow: Na przód zatrzyma dożywotny
apartament, a po jego śmierci familia wypłaci Tellasowi
resztę sumy kupna. W razie rozwiązania Tow: tak
dom jak i wszystkie zbiory staną się własnością
tej familii. Mogłoby nawet Towarzystwo dać Arsenowi
6000 Tal, te które ma u mnie; ale lepiej żeby ten
kapitał zachowało na przyszłe przybudowanie, wraz
z funduszem żelaznym.
Jeżeli to ci się podoba i nie możesz zjechać do
Poznania napisz zaraz do Koźmiana żeby działał.
Ja nie mogę się ruszyć bo my oboje za powrotem
z Poznania wpadli na ciężką reumatyczną Kataralną febrę,

a zdrowie mam też lepiej nie mogę przewidzieć kiedy będę mógł się ruszyć.

Biednego Kraszewskiego nowe nieszczęście spotkało. Córka wracająca z Sibiru z trzema niemowlętami na stacyi między Moskwą a Żytomierzem umarła.

ściskam cię z duszy twój

J. Matejko

prawdopodobnie z r. 1871

Kochany Karolu

Trudno mi było ściekać do Poznania na twoje wezwanie; chęć widzenia cię była by zbita lenia ale ponieważ muszę być w Poznaniu około 22go b.m. nie mogłem zbić wstrętu do tej Jerozolimy czarno białej żeby dwa razy tak blisko siebie patrzeć na te niekarmności Or umili o superbi, vili sempre. Utrwaliliście to co bym był wam radził, moja przytomność była by więc zbyteczna. Bardzo mnie ucieszyło to co mi donosisz bo widzę że rzecz się pozdaje i nadzieja że za rok już będą zbiory w domu.
O planie z Mielżyńskimi ani myśli. Jedyny któryby był by A Kurowski a ten nie ma nato, on by przystał choć nie Mielżyński (może dla tego że nie Mielżyński) ale znam jego interesa i zapewnić cię mogę że nie jest w stanie. u drugich zimno i skąpstwo na wszystko co nie jest Hrabskie użycie. Jednakowoż ponieważ

ta propozycya iest mi zrobioną nie wolno mi iey zaniechać, zrobię ią w sprzyiającą chwilę choć bez żadney nadziei skutku. Zdaie się że nie długo daleko się czekać ta chwila donosił mi towczas Łyskowski że Ign. Bniński nabył pretensye Platera do Mielżyńskich. Nie dzielę zdania Łyskowskiego o wielkoduszności Pan. Ignacego. bo znam odwrotną stronę medalu: Ign. ma płacić tego roku 40,000 Tal posagu Karolowi... resztę iuż się domyślasz

Myślę że z różnych powodów, głównie finansowych, nie można myśleć o domu 50,000 Tal i że iest tylko alternatywa albo iden z domów 30,000 albo budować a 2 Listop pokaże nam co lepsze.

Przysłano mi z Anglii paczkę papierów po S. p. Szczepanowskim są tam niektóre bardzo interesuiące dokumenta dotyczące historyi emigracyi Polskiey, głównie w Anglii: Pięć tomów pod tytułem Wypadki życia mojego. Prócz tego massa korrespondencyi które by mogły służyć za pièces justificatives

Drugie iest Dzieło pod tytułem Anatomia dla malarzy i snycerzy. O ile ia wiem nie ma nic takiego po Polsku a iednak nie radził bym iego publikacji chyba gdyby ie zkompletować. Tak iak iest widać tylko bardzo iasne opisanie wszystkich elementów ciała: ale poniekąd tylko nomenclatura ale brak iest opisu zmian form. zewnętrznych przy zmianie ruchów i t. p.

Trzecie iest Projekt do Postanowienia względem urządzania Szpitali wojskowych w Polsce. Piękna i sumienna praca ale która się pewnie nie zda na wiele bo podzieła z dawnemi pojęciami a te doświadczenia ostatnich woien odrzuciło. Zawsze to pomnik zacności autora i jako taki wraz innemi iego pracami złożę do zbiorów Tow: P. N. a może że ktoś lepiej obeznany iak ia z tą gałęzią wiedzy więcej tam dopatrzy iak ia znalazłem.

Ściskam cię serdecznie Twój

J. Mianowski

L

12 22

r. 1871

Drogi Karolu

Wstydzę się że tak długo nie mogę się uiścić z mego długu i że muszę cię prosić żebyś pozwolił żebym ci dopiero na 1go Jan. przesłał 800 tal. które zahypotekowałeś choć ich iescze nie masz. Tyle miałem zawodów i nieprzewidzianych wypłat że z największą trudnością przebrnąłem nowy rok. Jest to tylko okoliczność łagodząca ale nie zmieniająca esencyę mojej winy której bardzo żałuję bo przypuszczam że na te pieniądze liczyłeś i może iescze potrzebujesz. Napisz proszę cię, otwarcie, bo postarałbym się aby ci oddać jak najprędzej. Donieś mi także czy Pani Kazimira miała list od męża. Te długie iego milczenie może nie mieć innej przyczyny jak nieregularność poczt: bardzo się od niejakiego czasu zepsuły i tak listy któreśmy dawniej z datą

dwunastu dni odbierali dzisiaj trzy tygodnie i służą
zostaną w drodze. Panna Bolewska pisała pod
kopertą podoficera Malczewskiego a po trzech tygodniach
dopiero list doszedł. Mamy nadzieję że się teraz
na pewno pieniądze dojdą bo wzięto kilka dróg [?]
zdaje się niezawodnych. Czy będzie mogła pomimo
pieniędzy z tam tąd się wydostać to wielkie pytanie.
Miałem przez Genewę list balonowy z Paryża. Wiara
w obronę, wystarczą jedzeniem aż do zgonu ostatniego Prusaka [?]
jedyne co dokucza jest brak opału. ubogich zaopatrywują [?]
dystrybucyą.

Ściskam cię serdecznie twój przywiązany

WMickiewicz

Jeżeli już *nie potrzebujesz* moich książek odeślij
je proszę cię pocztą.

Załączam dawny numer.

213

2/10 73 Miłosław

23

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Z wielkim współczuciem i boleścią odbieram
wiadomości o cierpieniu Pana Dobrodzieja
a nie chcąc Jego fatygować zasięgam ich
u Pani Bendowskiej.—
W interesie Jego zaraz pojechał do Wrześni
Pan Wegner, i stosownie do Jego życzenia
zrobił w moim imieniu cesję, którą dotąd Pan
Thyl miał Panu Dobr. dziś przesłać żeby
w interesie Jego żadna nie nastąpiła zwłoka.
Nie przedłużam mego listu łącząc tylko
życzenia aby cierpienie Pana Dobr. jak naj
mniej Mu dolegało i jak najprędzej ustą
piło, i nie groziło tak nam wszystkim tak
drogiemu życiu a polecając się Jego Wzglę
dom zostaję z prawdziwym poważaniem
Pana Dobrodzieja:
uniżoną sługą
F. Mielżyńska



Czcigodny Panie!

Kto duchem potrafił wznieść się do takiej wysokości że z tego szczytu potężnej i znającej siebie wiedzy uznał się maluczkim i pokornym tworem ręki która go stworzyła – Kto całem ciepłem serca ukochał i odczuł wszystko co piękne, i wszystko co wielkie, taki jak Ty Panie, ten pewno głęboko musiał czcić na ziemi ten słodki węzeł, który sam Bóg jako zakład miłości, złożył w piersi wybranych – to święte uczucie niebios, do którego tylko wzniosłe umysły i serca, w całej pełni tego wyrazu są zdolne – a które w naszym ludzkim języku, nazywamy słodkiem imieniem przyjaźni – to też śmiem ufać Czcigodny Panie, że w szlachetnej duszy Twojej, tej świętej arce przymierza Boskiego ognia, na którego straży stoi zacne i poczciwe serce, nie zatarło się jeszcze wspomnienie tego, który za życia był jak Ty Panie, wielkim potęgą swego ducha, i bogatym, całym niewypowiedzianym skarbem uczuć, do jakich tylko można być zdolnym na ziemi – mówię tu o ś.p. najdroższym Ojcu moim, który należał do najszczerszych przyjaciół i wielbicieli Twoich Szanowny Panie, i był Ci pokrewnym nie z ciała lecz z ducha, a ten często silniejszym jest węzłem, jak związki

krwi

krwi, gdy się do nich żadne wspólne pojęcia i uczucia nie łączą. — On wierzył głęboko a wiara tego była pobudką gotowości do wszelkich poświęceń dla braci bliźnich, czuł gorąco, i sercem chciał niebo całej ludzkości przybliżyć, i podzielić się tak jak był w stanie, z drugiemi, tem promiennem światłem swego moralnego wnętrza, które takim genialnym blaskiem tyle ciemności rozświeca — tylko że smutne potrzeby powszedniego żywota, które go nieraz z zaziemskich idealnych światów w które się wpół wzbijał tak często ściągały na ziemię — nie dozwoliły temu, co tak jak orzeł patrzał w blaski słońca, a tak jak ciche godło musiał swe gniazdo ogrzewać ciepłem własnych piersi — przelać w natchnione słowo tego ognia, który jak Prometeusz wykradł niebu — a który tylko w krew boleści i połknione cierpienie cichego i niezrozumiałego dla tego wzniosłego żywota się przemienił. — Tak był on także kapłanem wielkich idei, które własnym przykładem w czyn wcielał, dając życie szlachetnym ideałom sztuki, pracy i równości, które tak silnemi tętnami żyły w tego sercu i przemawiały do ducha. Ty wiesz Panie, lepiej jak ktokolwiek, jak ciężka dla niego była walka z przesądami tak głęboko wkorzenionemi w naszym narodzie, że poświęcenie dla sztuki jest krzywdzeniem, a praca i przemysł poniżającem —

szlachetna rzemiosłem — wiesz także Panie, że wzniosłym tym prawdom przyniósł życie całe, i to co droższe było Mu nad nie — bo dzieci swoje w ofierze. Biedny! nie doczekał tej chwili, niedalekiej może, która ziszczając najmilsze Jego marzenia, byłaby Mu pozwoliła cieszyć się nareszcie owocem tyloletniej wytrwałości i długich cierpień na które Go ręka Wszechmocnego, w zamiarze próby wystawiła — ale najlepsza cząstka Jego istoty — duch, który z poza grobu jeszcze władnym węzłem nieśmiertelnej miłości wiąże nas z ukochanymi — błogosławi pewno temu dziełu, i radować się będzie jego spełnieniem, w drugiem lepszem życiu. — Przesyłam Ci Szanowny Panie fotografią Tego który się nazywał z chlubą swoim przyjacielem, z przekonaniem które mi daje to uczucie, że Ci miło będzie otrzymać duszy, odtworzyć w sercu swém, Jego rysy i opromienić słodką twarz, to samo oblicze — z którego tyle dobroci i miłości dla bliźnich patrzało. — Natchniona także najczulszem uczuciem czci i miłości dla Tego, który i po śmierci nie przestał mi być drogim, ufna w przyjaźń Twoją Czcigodny Panie, która była tak rzetelną dla Niego, przez wzgląd na Tego który Mu ją przynosił w ofierze — a zachęcona

przez mego brata, kiedy miał szczęście Ciebie u
nasłuchać dla siebie przychodzę w Imieniu
Matki mej biednej wdowy, której za całą pociechę
na dalszą ciężką pielgrzymkę życia, zostało
wspomnienie, w Imieniu sióstr moich, całej
Rodziny mojej, i swoim prosić Cię Panie, abyś
mocnem twym i nieśmiertelnym piórem, raczył
przekazać pamięci dalszych pokoleń ten żywot pełen po
święceń który i dla potomności może być zajmującym Episod
Epoki teraźniejszej w walce z oderwanemi wyobrażeniami
a zarazem przedstawić Ci Panie, bogate tło do wyrobienia
na tym tych tak jasno i wzniośle wypowiedzianych myśli
które w tej chwili uwielbiam w Umnictwie pięknem, po
wtarzając sobie z całem uniesieniem loteki [illegible] tak samo i mój
Ojciec czuł, myślał i wierzył, to świat ducha w którym naj
lepiej przebywać lubił — to są te same prawdy które kierowały
jego życiem — ale moje uznanie może być tylko zaledwie
[illegible] skromnym kwiatkiem, obok
laurowego wieńca Autorskiej sławy, która Cię Panie, opromieni
zasłużonych i uznanych będzie oddawna przyznaje — racz
je przyjąć jednakże, jako szczery wyraz prawdziwej czci
i serdecznego hołdu i szacunku z jakim mam
honor zostać Szanownego Pana

Goszków 22/4 65
pod Łęczycą

najniższa sługa
Zofia [illegible]

3/3 72 Bruxelles
136 rue du Palais.

Wielmożnemu JmćPanu
Karolowi Libeltowi
w Brdowie.

Szanowny Obywatelu,

Wiadomo zapewne Szanownemu Obywatelowi, żem podał projekt "postów narodowych" na rzecz oświaty ludowej.

Doniosłość, znaczenie i powody projektu tego zanadto są widoczne, ażebym potrzebował objaśniać je Szanownemu Obywatelowi. Mnie się zdaje, że post, instytucja religijna, przez lud szanowana, najlepiej się nadaje do zapatronowania w ludu idei oświaty i do zapewnienia jej ciągłości, bez której pomysł upamiętnienia stuletniej rocznicy przez podwignięcie oświaty ludowej wydałby owoce nikłe.

Zwróciłem się z projektem moim najprzód do opinji publicznej, za pośrednictwem dziennikarstwa (drukowały go, z pism wielkopolskich: "Kurier Poznański" i "Gazeta Toruńska", pomiędzy 15 a 20 lutego r. b.). Udaję się obecnie do Ciebie, Szanowny Obywatelu, z prośbą.

Racz rzec słówko na poparcie postów narodowych!

Dotychczas, w obec opinii publicznej, stoję bez poparcia, sam jeden.... z tém przeświadcze-

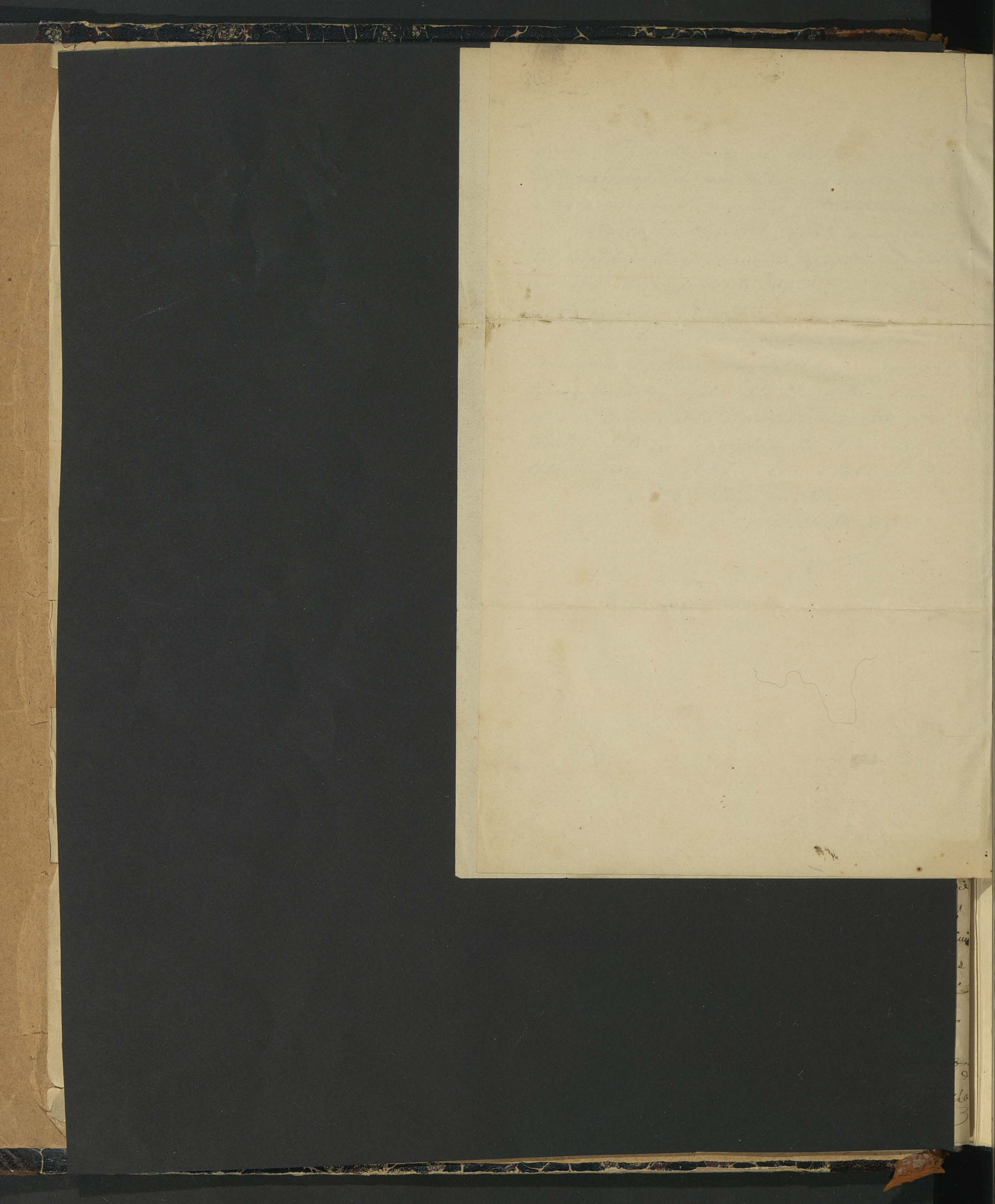
niem; że projekt mój, do skutku przyprowadzony, zaszczepiłby wśród ludu, zwłaszcza wiejskiego, i rozpowszechnił pojęcia o potrzebie oświaty.

Szanowny Obywatelu, jeżeli przeświadczenie to znajduje twoje uznanie, poprzyj projekt mój powagą twoją: powiedz opinii publicznej, że warto się nad nim zastanowić.

Słowo twoje znaczy wiele... — a wiem, iż nie odmawiasz pomocy obywatelskiej w sprawach, dotyczących dobra ogółu. Dla tego, pełen ufności, udaję się do Ciebie; oddaję projekt mój pod pieczę patryotyzmu twego i zasyłam Ci, Szanowny Obywatelu, wyrazy głębokiej czci, z jaką dla Ciebie

zostaję, sługa powolny

Z. Miłkowski.



16

29



Szanowny Mężu,

Szwagier Wasz, a mój sąsiad W. Szuman raczył mi przesłać Wasz list z upominkiem dzieła Waszego, który zachowam jako zaszczytną i drogą pamiątkę.

I wyście wyśliźli się do woli, która w tych czasach spekulacyjnego zawodu, i pod berłem niemieckim nie wróży Wam błogich owoców. Mimo ściśnionych nadziei polska natura ciągnie Was do ziemi, do której teraz z tem gorętszą skwapliwością tulić się nam wypada, im z natarczywszym naciskiem niemieckie plemie które się na

nie, aby nas szydził ze świętego
grobownika nadziei. Za-
konstwo to nie ujdzie kary u tronu
najwyższej sprawiedliwości — my peł-
nijmy swoją powinność, jako obroń-
cy, polscy Machabeusze — utrzy-
mując ducha polskiego orząc
polską ziemię i oświecając przy
tej pracy braci rolników.
Pan Szuman zrobił mi nadzieję
odwiedzenia domu mojego, — byłbym
mu podwójnie wdzięczny, gdyby
upewnił swego Szanownego Szwa-
gra do towarzyszenia mu
w tej do mojego sąsiada wy-
cieczce — zapewniając że ten są-
siad ma polskie serce i pol-

30

ską gościnność. Tym czasem
przesyłam Wam dziecko moje
Polska jako naród który
przez krwawe [illegible] [illegible]
przeprowadziłem, i choć ob-
szernie wydałem na wspar-
cie Towarzystwa Naukowego
w Krakowie — przyjmie-
cie je z [illegible] [illegible]
Waszej [illegible] —

z głębokiem uważaniem

A. Morzycki

w Kurzkowie
dnia 3. Listop. 1858 r.





Najszanowniejszy Współziomku!

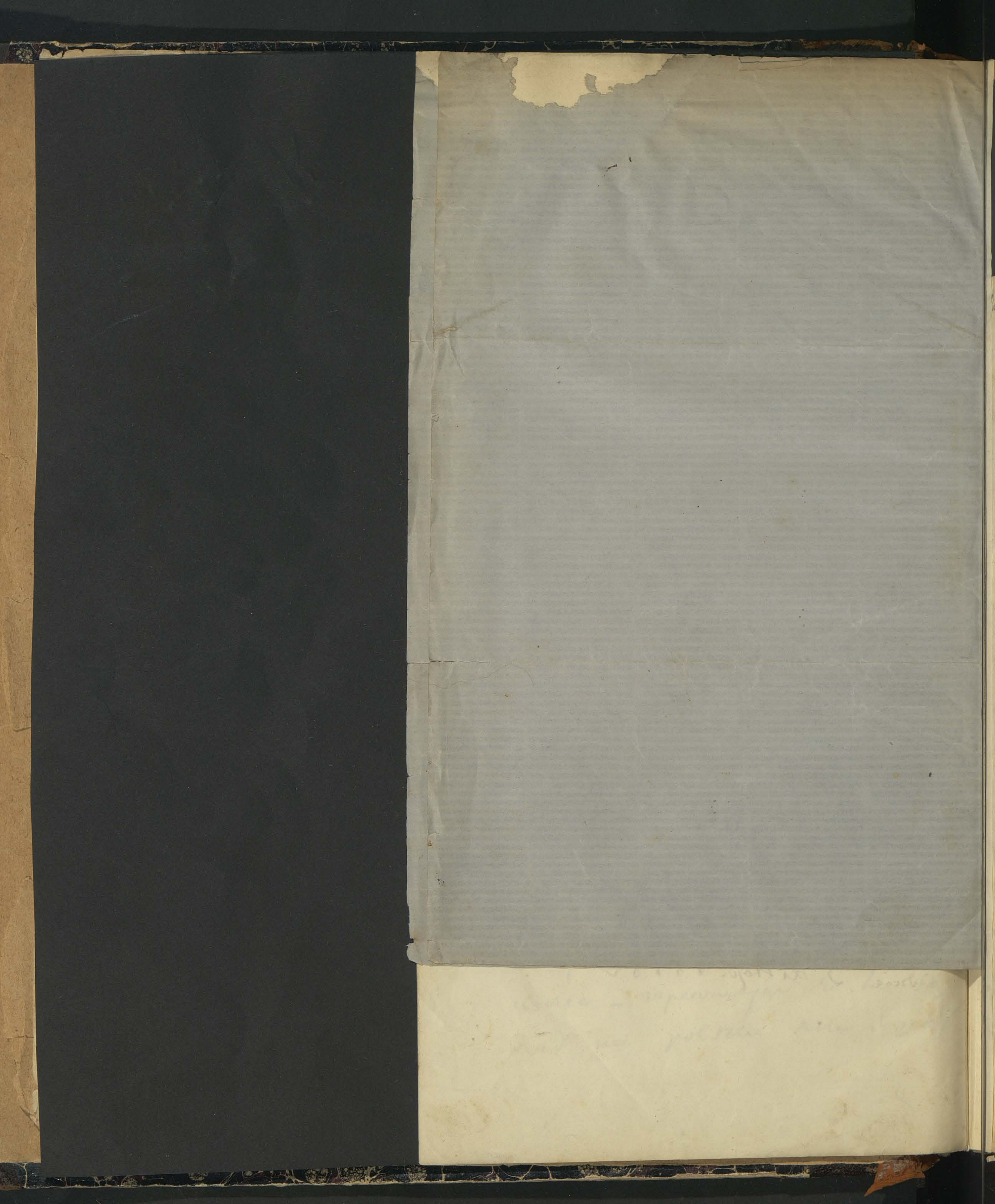
Z uczuciem wdzięczności odebrałem Twoje pismo. Uważam się za jednego z najszczęśliwszych przewodników narodu. Oddawać się więc [illegible] zawsze i wszędzie było obowiązkiem moim; dosyć dla mnie że mamy jedno hasło: Bóg, Ojczyzna i bliźni; dosyć dla mnie: że mnie uważasz za szczęśliwca — wszak przyjaciel w potrzebie tam być powinien gdzie trzeba dodać rady, wskazać kierunek, a nie u tych o których jest przekonanym że ich zawsze gotowych obok siebie znajdzie.

Moje córki bardzo dziękują za miłe o nich wspomnienie, lecz jak fotografię dla siebie zatrzymałem, proszę żebyś i ich mi nie [illegible] odmawiał a jest ich aż trzy.

Przyjmij wyraz życzliwego szacunku i poszanowania od Twego swego

Kraków
1 Maja 1869

B. Moszyński



218

Poznań d. 25 Październ. 1861.

33

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Odzywam się do Pana Dobrodzieja z prośbą, do której nie miałbym prawa, gdybym tylko na pobieżną znajomość z Panem Dobrodz. chciał zważać. Mam nadzieję że Pan i prośbę moją poczytasz mi za obowiązek i przychylisz się do życzeń moich.

Od dawna daje się czuć potrzeba wydawania pisma naukowo-literackiego w Poznaniu, pisma któreby zaznajamiając publiczność z ruchem umysłowym w Polsce i po za jej granicami, było źródłem rozrywki dla wykształconych, a nawet źródłem nauki dla mniej wykształconych. Ażeby tej potrzebie ~~zadosyćuczynić~~ zaradzić, przedsięwzięliśmy wydawać od Nowego Roku pismo tygodniowe czysto literackie z wykluczeniem wszelkich kwestyi politycznych i ~~sol~~ socyalnych, już to ażeby nie płacić kaucyi, już też aby nie zagradzać sobie wolnego wejścia do Królestwa i innych części Polski.

Pismo rzeczone będzie obejmowało następujące działy. 1, Powieści historyczne i obyczajowe. 2, Poezye, które Redakcya z oględnością przyjmować i ogłaszać będzie. 3, Rozprawy najrozmaitszej treści; opowiadania historyczne, życiorysy, opisy podróży, wiadomości o ruchu przemysłowym w Polsce i.t.d. Do tej rubryki należeć będą także Korespondencye, o które się Redakcya postara. 4. Przeglądy bieżącej literatury. Dział ten ma stanowić najcelniejszą część pisma. 5. Rozmaitości.

Nie odważymy się rozpocząć dzieła, dopóki egzystencya pisma mniej więcej na rok nie będzie zabezpieczona. Część materyalna tej egzystencyi już prawie zabezpieczona. Upraszamy teraz wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc moralną, o wspieranie nas pracami lub Korespondencyami. Redakcya płaci po 15 Tal. od arkusza druku po odebraniu manuskryptu; i autor jednakowoż może naznaczyć ze

swej strony, warunki, które Redakcya jak najsumienniej uwzględni.

Udzielamy Panu Dobrodziejowi tych wiadomości, ażebyś pomiędzy znanymi sobie literatami przy podanej sposobności łaskawie ich udzielił, i swoją przychylną opinią dał moralne poparcie naszemu dziełu.

Liczymy i na czynną pomoc Pańską; czyto rozprawą jaką, czy przeglądem dzieł znakomitszych uczynił byś Pan Dobrodz. wielką dla Redakcyi, większą dla publiczności przyjemność, a pismu naszemu przymnożyłbyś Pan wartości.

Redakcyę pewnie obejmie K. Szulc. (Fryderykowsk. Ul. 19).

Miło mi, że przy podanej sposobności mogę załączyć wyrazy prawdziwego szacunku, z którym zostaję

uniżonym sługą

Władysław Nehring.

Hotel Wiedeński.

tow. wstrz.: oświaty
wzór S-Wa Paulo
zakład administracyjny
wymagający [illegible]
pomoc zaniechana.

Najszanowniejszy Ziomku nasz!

Nie tajno nikomu jaki jest dzisiejszy stan włościan galicyjskich. Wyzyskiwani, bałamuceni, pojeni wódką, bez ustanku demoralizowani, przedstawiają obraz nędzy moralnéj i materyalnéj. Dwa Towarzystwa oświaty ludowéj (polskie i ruskie), które tu istnieją nie dają znaku życia. „Dziś" takie jak „wczoraj". Chroń nas Boże, od takiego „jutra". I oto powód myśli, która tu poczyna się krzewić, nabierać kształtu. Myślimy o zawiązaniu Towarzystwa pomocy ludowéj. Celem najbliższym dźwignienie bytu moralnego i materyalnego kmieci naszych, dalszym: rozwiązanie kwestyi socyalnéj i ruskiéj. Pragniemy pozyskać dla Towarzystwa wszystkich ludzi dobréj woli a w szczególe włościan, pojmujących znaczenie sprawy, nauczycieli wiejskich, księży, urzędników prywatnych, szlachtę, kobiety zarówno jak i mężczyzn, jednem słowem wszystkich, którzy bezpośrednio stykają się z ludem. Każdy towarzysz płaci rocznie najmniéj 6 Zł. pol. a nadto obowiązuje się uroczyście popierać wszystkiemi siłami cele Towarzystwa, lub w razie, gdyby mu chęci zabrakło, wystąpić

z Towarzystwa jawnie. Towarzystwo składać się ma z kółek o 20tu
do 60 osób. Kółku – należycie zorganizowanemu – przewodzi Na=
czelnik. Sprawy ważniejsze rozstrzyga większość kółka.
Każdy towarzysz obowiązany kilka lub kilkanaście dni
w roku poświęcić zupełnie sprawie Towarzystwa, to znaczy
obowiązany do służby bezustannej na obszarze objętym opieką
kółka, obowiązany zatem objeżdżać wioski, chaty, dowiady=
wać się, gdzie najbardziej śpieszyć należy z pomocą, poma=
gać według sił, już to jako delegat kółka już z własnej
woli i kieszeni. Instytucya delegatów mogłaby być później –
po uregulowaniu stosunków Kościoła przez sobór – zastąpiona
Towarzystwem zakonnem o regule stosownej. Lecz to pozo=
stawiamy przyszłości.
Delegat zdaje sprawę kółku, kółko obmyśla sposób pomocy.
Wytwarzanie jak największej liczby takich kółek, na
wszystkich punktach kraju, oto pierwsze zadanie zarządu
centralnego. W tym celu kółko doszedłszy do 60 osób wy=
dzieliłoby z siebie 20 osób dla zawiązania kółka nowego i t. d.
Naczelnik kółka zdaje sprawę z czynności kółka zarządo=
wi centralnemu – a zarząd ogłasza relacye te drukiem
ku zachęcie tych, dla których bodźcem głównym ambicya.
Co roku zbiera się walne zgromadzenie, na które każde kół=
ko wysyła delegata swego. Wolno też każdemu towarzyszo=

wi brać udział w tem zgromadzeniu.
Komitet z łona zgromadzenia wybrany, prezes Towarzystwa, zastępca prezesa, stanowiliby zarząd centralny. Towarzystwo pomocy ludowéj (pomocy ziemiańskiej – przyjaciół kmieci – przyjaciół ludu wiejskiego) czy jak je tam nazwać wypadnie, nosiłoby także nazwę „Towarzystwo Sylwii" przez cześć dla pamięci osoby już nie żyjącej na ziemi a któréj zasługą to, że myśl o zawiązaniu Towarzystwa poczyna się wcielać.
Cel Towarzystwa określony na wstępie ogólnikiem. Przytoczę więc przykłady:

A. Pomocy materyalnéj:

Pomoc doraźna w nieszczęściu wszelkiem – ułatwianie pożyczek na cele produkcyjne – zasilanie zbożem w czasie przednowku – dawanie inwentarza gospodarczego i odzieży na wypłatę – dostarczanie dobrych gatunków zboża na zasiew a szlachetnych szczepów owocowych na zakładanie sadów, których u nas brak wielki – zakładanie kas oszczędności i instytutów pożyczkowych, włościańskich – zawiązywanie wiejskich spółek handlowo-rolniczych – urządzanie wystaw rolniczych – zakładanie młynów i fabryk gminnych – urządzanie kursów gospodarczych dla rolników starszych, aby się mogli uczyć gospodarstwa racyonalnego – urządza

praktycznych kursów budownictwa wiejskiego – w ogóle u=
łatwianie produkcyi wszelkiéj – urządzanie ksiąg hipo=
tecznych dla ułatwienia kredytu i t. d.
dostarczanie lekarstw – sprowadzanie lekarzy i t. d.

B) Pomocy moralnéj:

Oświecanie ludu co do praw i obowiązków jego – zakładanie
szkółek w ogóle a wiejskich szkółek rolniczych w szczegó
le – prawne zastępowanie włościan w sprawach urzę
dowych – kompromisarskie załatwianie sporów między
włościanami a właścicielami posiadłości większych a mia
nowicie sporów o służebnictwa (lasy i pastwiska) które są
u nas kością niezgody – i t. d.
wyszukiwanie uzdolnionych chłopców włościańskich w celu
posyłania ich do szkół wyższych – urządzanie czytelni nie=
dzielnych i t. d.

Oto krótki a niedołężny rys tego, cobyśmy pragnęli stworzyć.
Przedewszystkiem potrzeba nam w téj chwili rady dobréj, aby
nacić podwaliny mocne. Dlatego udajemy się do Ciebie, Naj=
szanowniejszy nasz Ziomku, racz nas wesprzeć w téj mierze,
racz przyjść w pomoc z radą skuteczną, opartą na nauce
i doświadczeniu. Przed 15tym września r. b. to jest przed zebra
niem się sejmu chcielibyśmy przedłożyć rządowi statut do za=
twierdzenia – lecz przed otrzymaniem (odpowiedzi) od Ciebie Najszanowniejszy
Mężu, nie przedsięweźmiemy nic stanowczego – bo też nie ma Męża
w Polsce do któregobyśmy mieć mogli więcéj zaufania.
Ogrom przedsięwzięcia nie tajny nam – Bóg nasza nadzieja – z tém
hasłem przystępujemy do pracy, która nie tak prędko wyda owoce.
Racz przyjąć Najszanowniejszy Ziomku nasz, wyraz czci najgłębszéj

Lwowie przy ulicy szerokiéj – w Wydziale

Dr Wacław Niedzielski
w imieniu towa… zó

220

28 Lipca 1849.
Faubourg St Honoré Hotel Sinet
Paryż.

37

Szanowny Panie Dobrzański

Bezstronności Sz. Pana, niemniej sądowi Jego
oddać śmiem załączony tu artykuł — Pisma
[illegible] (czasem tyrajnuj i niedziwie:) swoich
propria communia niewiadome dotychczas nie
[illegible] że rzeczy o sztuce sobie co przypomnę
[illegible] mi jest widzieć i ten promień na
[illegible] myśli poruszony — ale obcy
[illegible] i zakłopotany będąc niemogę się
[illegible] jedno piórem i radą sztuce na dziś
służyć a publiczności wytłumaczyć. — Sądzę
[illegible] w bezstronności to jest wielostronności twej
[illegible] Szanowny Panie dla tego artykułu miejsce
znaleźć takie jak dla artykułu pod tytułem
[illegible] którego niniejszy sprostowaniem, do=
pełnieniem odstawiem.

Prosząc przyjąć wyrazy głębok. szacunku
najniższy sługa
C K Norwid.

Z przyczyny braku czasu artykuł pisany jest od razu — może ogładzić co potrzeba. ...

Chm

946
33
15 — 4
13
007

38

warszawskiej. – Niedługo też oczekiwiemy na dowody uznania. Prawie wszystkie pisma z niezwykłym entuzyazmem przyjęły naszą reformę i pocommentowawszy przytaczają z dzieła każdego. Szczególniej artykuły: Dom i Szkoła, Tradycyja, Nasze Grzechy, Cele społeczne i kilka innych zyskały ogrom uznania, wbrew Przeglądowi Tygodniowemu, który ciskał się na tradycyję i radby nas w łyżce wody utopić. Szczególnie serdeczne głosy dochodzą nas z Litwy skąd często bardzo żądają od nas po kilkanaście egzemplarzy wybit-

innych numerów. —
Jakby na dobitek cenzura wy-
toczyła nam proces, który tylko
na reklamę posłużyć nam
może. — Racz Pan wybaczyć, żem
się tak szeroko rozpisał, mogę
już teraz wyrazić moją prośbę —
Najdrobniejsza praca Pańska
byłaby dla nas skarbem, który
byśmy braciom naszym z rosyj-
skiego zaboru udzielić mogli.
U nas tak trudno o gorące
słowo ożywiających pism Pańskich
Może więc prośba moja nie-
będzie obojętnie odrzuconą i Pan

39

pani [illegible] dała nam nowej siły do pracy.
Jesteśmy przygotowani czas jakiś pismu dokładać po kilkadziesiąt rubli miesięcznie (bo przy niesłychanej taniości pisma potrzeba nam 1200 pren: do zwrotu kosztów a mamy dopiero 900) — i ~~bo~~ niewątpimy jednak ~~że~~ sądząc po wzrastającem wznowieniu że zdołamy zatrzeć dawne uprzedzenia i zabezpieczyć los pisma na dłużej.
Przybraliśmy kierunek rodzinno-pedagogiczny — w programie pisma głosi się jest poświęcone

Sprawom wychowania, teatrowi
spółczesnym, literaturze, nauce
i sztuce — zatem ramy pisma
obszerne — choć jednolitość prze-
wodnich myśli utrzymana wszę-
dzie. Od 1go Październ. zwię-
kszony format. Natychmiast
piszę do redakcyi żeby wysłali
komplet pod adresem Szanownej
Pani.
Jadę do Heidelberga i tam
będę oczekiwać odpowiedzi pań-
skiej (poste restante) Leopoldstra[sse]
№ [illegible]
Racz przyjąć Szanowna Pani
zapewnienie najgłębszego powa-
żania.
Julian Ochorowicz

21/1

Poznań 22/7 72 40

JO

Czcigodny Panie!

Przejeżdżając przez Poznań, miałem nadzieję zobaczyć Szanownego Pana i osobiście przypomnieć się łaskawej Jego pamięci — ponieważ jednak nadzieja mnie zawiodła, śpieszę choć listownie spełnić miły dla mnie obowiązek. Upraszam też uprzejmie o przyjęcie książeczki, którą przesyłam. —

Śmiem przytem załączyć jednej jeszcze prośby — jakkolwiek słabą mam nadzieję odebrania przychylnej odpowiedzi. —

Zostanę wkrótce wydawcą pisma

które już od kilku lat wy-
chodzi w Warszawie i którego
redakcyję prowadzę już od paru
miesięcy ~~[illegible]~~ wspólnie z kilku
kolegami. Pismo to (Opiekun
Domowy) zmieniając ciągle kie-
runek i ratując się bezpłat-
nemi artykułami wlokło nę-
dzny żywot nie wywierając żadnego
wpływu na ogół i niezjednaw-
szy sobie żadnego uznania.
Od 1go Kwietnia przeszło na wła-
sność nowych nabywców – którzy
wezwawszy mnie do kierownictwa
pozwolili mi dobrać sobie komi-

tet redakcyjny według uznania. Zabrałem się energicznie do pracy bo serdecznie poczułem potrzebę takiego właśnie pisma jakiem powinien być Opiekun Domowy + w obec paraliżującego wpływu szkół rosyjskich. – Przedewszystkiem, o ile to tylko było można przy naszych warunkach cenzuralnych, postawiliśmy pismo na czysto swojskim, narodowym gruncie. Usiłujemy najgorliwiej oddziaływać na wychowanie domowe, którego straszne zaniedbanie, my młodzi sami najdotkliwiej odczuć możemy; ~~[illegible]~~

~~Ma~~ uderzamy z całą siłą na kosmopolityzm naszych pism i naszych rodzin, które [illegible] bo z dniem każdym obowiązki ich stają się cięższemi, wobec reformy szkół, która nietylko wpływa na upadek języka, ale jeszcze odbiera dzieciom wszelkie poczucie narodowości i zamiłowania do rzeczy swojskich. Idąc za postępem, szanujemy jednak tradycję i poczytujemy sobie za zasługę, żeśmy pierwsi w duchu narodowym ośmielili się traktować sprawy miejscowe, ku wielkiemu zdumieniu tchórzliwej pra-

22/2 42

1. Nie ma stanowczej granicy pomiędzy naukami szczegółowemi a filozofiją.
2. Filozofija może się rozwijać tylko na podstawie rozwoju nauk szczegółowych.
3. Bez filozofii cała nauka [illegible] traci wszelką wartość.
4. Filozofija jest cementem utrzymującym prawdy empiryczne w nierozerwalnym rozumowym związku.
5. Filozofija nie powinna napróżno sięgać po za świat zjawisk dostępnych dla rozumu ludzkiego.
6. Filozofija nigdy nie może być systemem skończonym.

Winienem dodać że wogóle w pojmowaniu fil. pozytywnej i jej działów nie trzymam się żadnej powagi Comte'a, Littrégo lub Milla przyjmując to tylko co wytrzymuje zdaniem mojem krytykę pozytywną, dokonaną na podstawie niezachwianej metody przyrodniczej. Wszystkie też ograniczenia w badaniu naukowych zagadnień przyjmuję tylko ze względu na potrzebę

chwili, w niczem nie przeszkadzając prac-
[illegible]ości. — Wszyscy ~~[illegible]~~ staramy się
aby całe nasze wydawnictwo, [było krytyczne] o ile tylko
stosowne na to powody.

Większy wyjazd jest na początku Listo-
pada.

Odpisując chciej w kilku słowach, zro-
biłbyś mi Pan łaskę, za którą wdzięcz[illegible]
wdzięcznym być nie przestanę

Z najgłębszą czcią

Józef [illegible]

Warszawa Nowy Świat N° 41.

P.S. Racz wybaczyć Szanowny Panie
że tak niedbale napisany list przysyłam.
Myśl dla której go napisałem tak
mnie pochłonęła, żem [nie] [illegible] ani na
[chwilę] opóźniać jego wysyłki.

22/1 44

Warszawa 12/10 72.

Szanowny Panie!

Letnia moja wycieczka w której aż o Londyn się oparłem i która tem samem opóźniła mój powrót do Heidelberga, była przyczyną, że list Szanownego Pana odebrałem dopiero przed samym wyjazdem do Warszawy. Tu znów zabrałem się do wy-[illegible] pracy, która mi zabiera prawie dzień cały, tak że dziś dopiero, pod wpływem nowej pobudki postanowiłem posłać Szanownemu Panu te słów kilka, na które niecierpliwie oczekiwać będę odpowiedzi.

Serdeczny ton Pańskiego listu, pełnego uczuć prawdziwie ojcowskich, sprawił mi przyjemność, na którą doprawdy nie zasłużyłem. Uwagi co do [illegible] redakcji [illegible], przyjąłem tak szczerze jak je Pan wyraził otwarcie. Uczułem całą ich słuszność i podanie o zmianę redakcji cofnąłem. Ażebyś mnie Pan jednak nie posądził, że chęć przeszkod-

myślałem o porzuceniu lub zaniedbaniu
wszystkich prac moich, dla oddania się
wyłącznie bieżącym sprawom literackim
— winienem dodać że myśl ta nie postała
w moim umyśle. Chcę pracować i dla Opie-
kuna, bo czuję że praca ta w obecnych tu-
tejszych warunkach jest prawie obywatel-
skim obowiązkiem. (ale gdybym nie był w stanie zapomnieć o najmilszych moich zajęciach) Z przyjemnością widzę
że wystąpienie nasze nie pozostało bez wpły-
wu na resztę prasy. Ruch w kierunku podno-
szenia ogólnego dobrobytu w pismach przynaj-
mniej, nadzwyczaj się ożywił. Korzystałby-
m jednak [illegible] i opieraniu [illegible]
swojskich myśli tem więcej niż przedsta-
wicielami prywatnie z literatami, pozwolą
mi zaczerpnąć wiele rzeczy wiele do po-
dobnej działalności. Przygotowuję się bowiem
wydawnictwem książek elementarnych do-
mowego wychowania, myślimy o otworze-
niu ~~szkoły~~ prywatnego gimnazjum i szkoły
technicznej a odczyty popularne dla rzemieśl-
ników jeśli tylko rząd nie przeszkodzi, rozpoczną

45

wkrótce współpracowników Opiekuna i Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej. Chociaż wiele z tych naszych projektów spełzło na niczem, nasza jednak będziemy się przekonać że myślą świeżą obowiązkowej pracy nie zaspali.

A teraz pozwól Czcigodny Panie ze swoją dłuższą prośbą.

Rozpoczynamy wydawnictwo „Bibljoteki Filozofii pozytywnej." Myśl z którą nosiłem się blisko od roku — przyszła do skutku. Chociaż pozwolenia na tytuł nie nadesłano z Petersburga, będziemy jednak wydawać wyborowe prace Milla, Taine'a, Spencera, Huxley'a i innych pozytywistów w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, z wyłączeniem krańcowych materjalistów. — Osoby które w tem wydawnictwie biorą udział, pomieszczą tu(?) wpisanie wstępu ogólnego do nauk filozoficznych. Tłumaczę tę pracę Kończę ją w przyszłym tygodniu.

Ponieważ wspomnę w niej o charaktere naszych dziejów filozoficznych, byłbym wdzięczny

gdybym mógł zamieścić w owym Wstępie kilka słów Szanownego Pana wyrażających Jego sposób zapatrywania się na filozofiję pozytywną — chciałbym aby te słowa zagrzały naszą pozytywną pracę i dodały pewności, które przyniosły chlubę narodowi. — Dla wyjaśnienia mego stanowiska odnośnie do fil. poz. której bronić zamierzam, streszczę w najogólniejszej formie zasadnicze moje poglądy:

Przez filozofiję pozytywną rozumiem ogół prac teoretycznych, rozumowych nad empirycznemi zdobyczami wszystkich nauk szczegółowych. Zadaniem jej, do którego zbliżać się powinna jest powszechna teoryja nauki, zawierająca uogólnienia praw wykrytych drogą empiryi, zbiór metod, analizę pojęć i krytykę ostatnich rezultatów wszystkich nauk szczegółowych, dokonaną na podstawie rozumowej, ~~krytycznej~~ porównawczej. —

Z powyższego też jakoż we Wstępie owym wnioski zamierzam, podając ważniejsze, dotyczące sposobu pojmowania całej filozofii:

223 46

21/1 73

Czcigodny Panie!

Wstrzymywałem się z odpowiedzią, ażeby coś
stanowczego donieść o pracy Pańskiej a ra-
czej o losie jakiego doznała w cenzurze.
Tymczasem i dziś jeszcze nic na pewno
nie wiemy – śpieszę jednak usprawiedliwić
się z długiego milczenia. Jakby na-
przekór wszystkim naszym pragnie-
niom pomieszczenia pracy Pańskiej
w 1szym numerze noworocznym – zmienio-
no nam dawnego cenzora na niemca,
byłego pastora (Bartscha), – z któ-
rym dotychczas nie mieliśmy żadnych sto-
sunków

Ponieważ zarząd cenzury od pewnego czasu wprowadził zwyczaj częstego zmieniania cenzorów, celem niedopuszczenia bliższych stosunków cenzora z Redakcyją, sądziliśmy więc że poczekawszy przez tydzień lepiej zrobimy — ale nie mogąc się doczekać zmiany, a z drugiej strony nie chcąc się narazić na konfiskatę artykułu o czasopiśmie, postanowiliśmy wydrukować go i w korektę podać cenzurze, chociaż z góry było wiadomym że jeśli nie całość to przynajmniej większą połowę wymaże. Jakoż pierwsze zaraz szpalty wstrzymał i zażądał okazania pracy w czasopiśmie, zapewniając

jego wzrósł w czasie niepuszczenia.
Dotychczas nie mamy odpowiedzi.
Przyznam się Szanownemu Panu, że
mimo zaufania z jakiem zaszczyco-
ny zostałem, odważyłem się jedynie
na drobne złagodzenia wyrażeń —
nie miałem dość siły aby święto-
kradzką ręką przekreślić ustępy
w których Pan z taką prostotą
a z takim młodzieńczym zapa-
łem broni najświętszych praw
naszych — więc raczej sam cen-
zor spełni niechętny swój obowiązek.
Co do mnie, zapewniam tylko Szanow-
nego Pana że wszelkich starań
dołożę, aby praca Jego na jako-

bądź ceną, byle tylko bez uszczerb
dla logicznego jej wątku, mogła oz-
bić nasze pisemko. Niezmierny
Pan jak wielką radość sprawił
samo
mi nadesłanie artykułu. Dla na
był, to słowa z lepszego świata, wz
braterskie, złotą nicią młodości wiążą
dwa pokolenia, dwa szmaty roz
dartej ziemi naszej — to też ze-
braliśmy się wszyscy bliżsi, i czytali
śmy pracę Pańską, z tą czcią na-
tchnioną jakąś wzbudzić umiałeś w ser-
cach całego narodu — z prawdziwie sy-
nowskim uczuciem wdzięczności
i uwielbienia. Przyjmij też Szczegól-
ny Panie, nie już od mnie tylko, ale
od nas wszystkich, młodszych, mniejszych szano-
wać swych poprzedników — wyrazy tych uczuć jakie
ci się od nas należą. Julijan Ochorowicz.

124 48

Lipsk 11 Maja 1873 r.

Czcigodny Panie!

Ze smutkiem wyczytałem w Dzien. Pozn.
wzmiankę o Jego chorobie; radbym aby ta
wiadomość była tylko pogłoską, ale nie śmiem
prosić abyś mnie, Szanowny Panie, sam
raczył o stanie swego zdrowia powiado-
mić — jeżeli cierpienie ból owo stanął przeciw-
temu na przeszkodzie; proszę tylko, gdy cier-
pienie minie, choć kilkoma słowami roz-
proszyć moje obawy.

Zgodnie z ojcowską Twą radą, Czcigodny
Panie, zawiesiłem zupełnie literackie
zajęcia i od trzech blisko miesięcy jestem
już w Lipsku, pracując przy tutejszym uni-
wersytecie. Chodzę na wykłady Drobischa,
Roschera, Ahrensa, Peschla i kilku innych,
kupuję książki, ćwiczę się w języku niemiec-
kim i przygotowuję rozprawę o świadomości,
którą napiszę w tymże języku. Wabiony

to mój przedmiot. Skupuję wszystkie książki jakie w tym przedmiocie napisano, bo chciałbym żeby rozprawa moja rzeczywiście stała na gruncie współczesnej wiedzy. Przygotowania zabierają mi bardzo wiele czasu, i pomimo że od trzech miesięcy niczym innym się nie zajmuję, często jednak notuję tylko i układam plany a jeszcze pisać nie zacząłem. —

Wybacz Szanowny Panie że Cię zajmuję mojemi myślami, ale znajduję w tym pewne moralne zadowolenie i uważałbym się za bardzo szczęśliwego, gdybym mógł dłużej i wielostronnie pogawędzić z Tobą Panie, o przedmiotach, które stanowią cel moich prac i poszukiwań.

Przyznaję się szczerze że kocham mego pobud-

49

ki egoistyczne – chodzi mi bowiem o własną
korzyść i przyjemność – nie chcę jednak nad-
używać dobroci pańskiej; i zakończę mój
list, proszę tylko, ażeby łaskawy Pan
zachował dla mnie dotychczasowej życzliwości
i nie odmawiał mi i nadal ojcowskich rad
i napomnień.

Julian Ochorowicz

Leipzig, Windmühlengasse Nr 6.

P. S. Z przykrością dodać winienem że praca pań-
ska o Słowianach i Niemcach pomimo kilkakrotnych
podawań i starań, ani w najmniejszej części nie da-
ła się przeprowadzić przez cenzurę.

225



W drugie święto Bożego Narodzenia
1874 50

Czcigodny Panie!

Nieumiem wypowiedzieć jak szczerze wdzięczny jestem Czcigodnemu Panu za tyle dowodów prawdziwie ojcowskiej życzliwości. Pragnąc w dalszem życiu zasłużyć sobie na nią, mam też nadzieję że nam Czcigodny Pan długo jeszcze żyć będzie i udzielając pracy mojej i moich towarzyszów swego ojcowskiego błogosławieństwa, nie zawiedzie się na zaufaniu jakie w dobrych naszych chęciach położył. Każdy Jego list jest dla nas

komunikujący szczere słowa pochlebne
i dodający nam otuchy do pracy.
Nie potrzebuję więc dodawać, jak
bardzo byśmy pragnęli, ażebyśmy sło-
wami Szanownego Pana i z czy-
telnikami Niwy podzielić się
mogli - czy to w formie listów
i wspomnień Jego, w odczycie tych
jakie pisze Jej i Zorzamy -
albo tych jakie otrzymujemy z Ga-
licji - czy też pod postacią całkiem
odrębnego artykułu - Za łaskawą
w tym względzie obietnicę, serdecz-
ne składam dzięki.

Również uprzejmie dziękuję za
nadesłany mi tom I dzieł Jego.
Posłałem natychmiast do Łopa-
ckiego, że jeśli chce aby dzieła
te u nas wstęp znalazły, to niech
pośle egzemplarz wraz z prośbą do
petersburskiego Komitetu cenzury
gdyż u nas dzieła Pańskie, jako
już raz (w pierwszem wydaniu) zaka-
zane – drugi raz rozpatrywane
nie będą.
Kończąc, życzę Czcigodnemu Panu
przy nadchodzącym Nowym Roku –
tyle tylko dobrego ile my tu

dla Niego przesyłamy

Z najgłębszym szacunkiem

Julian Ochorowicz

Widok, 2

P. S. Ponieważ Pan raczył
interesować się moją pracą, donoszę
więc, że noworoczne zapisy na Ni[wę]
i na Opiekuna idą nadspodziewa[nie]
nie dobrze – że więc Niwa najdzie
szersze koło czytelników – a Opie[ku]
Nun będzie mógł wybrnąć z okropny[ch]
interesów finansowych w jakie go p[…]
pchnęły różne zawody i zła wiara „naj[…]
drożniejszych" przyjaciół.

26 52

Warszawa 29/1 75



Czcigodny Panie!

List i rękopism odebrałem i natychmiast dam do druku na 4 Nr. Niwy. Za tak szybkie spełnienie Pańskiej obietnicy najserdeczniej Czcigodnemu Panu dziękuję. Będzie to prawdziwa ozdoba naszego pisma i zaszczyt dla Niwy niemały.

Od kilku dni nie opuszczam łóżka z powodu silnego zapalenia gardła ale spieszę odpowiedzieć, aby wyrazić naszą wdzięczność.

Jestem przekonany że obawy
Szanownego Pana co do „mate-
ryjalizmu" Niwy i Opiekuna
polegają na pewnem nieporozumie-
niu. Nigdy bowiem pozytywizm tak
pojmowany jak go te pisma przed-
stawiają nie może być uważany
za jedno z materyjalizmem. Ale
dosyć o tem było gadania – a ucz-
niem szczerego Pana uważ[ał]
zbyt starym bratem, którego więc
przesyłając wyrazy najgłębszego
poważania

J. Ochorowicz

53

Jeżeli Szanowny Pan ma
jeszcze u siebie artykuł
o Stosunkach w Niemczech, któ-
ry Mu przed dwoma blisko laty odesła-
łem — to mógłby zaraz nadesłać
mi go powtórnie (w liście — wzgl.
przez Komorę) bo mamy teraz
zebranie w Nowinie dość tegoż
materyału, jak to Szan. Pan będzie
mógł zauważyć np. z Listu Orze-
szkowej i ze Spraw bieżących
39° numeru Nowin. - Mies. Ale
musimy się [illegible] w ... Kraju
na jak długo, wierzymy.

Vester

Przepraszam że jeszcze dopytuję —
Czytałem ostatnią mowę Tarnowskiego z uwielbieniem na powrót ku Wschodowi — czy należy to uważać za wyraz poważnej odmiany i głębokiego przekonania — czy tylko za fanfaronady w oczy Niemców?

[illegible]

227

WARSZAWA D. 18/10 1874 R.

54

REDAKCYJA
DWUTYGODNIKA
Naukowego, Literackiego
i Artystycznego
„NIWA"

№

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Odebrawszy obydwa przesłane mi i mo-
ich kolegów redakcyi Niwy, prze-
syłam Szanownemu Panu nume-
ry tejże, w nadziei że zechce
od czasu do czasu rzucić okiem
i myślą przyjaźniejszą dobro-
dziejską naszą pracę. Obecnie
odkładam się z nową prośbą —
Niczem jak drogie zdrowie
Czcigodnemu Panu i czy nie

będzie

to uchybieniem z mej strony, jeśli
Go poproszę o jaką maleńką
choćby rozprawkę dla Niwy. W obe-
cnie naszem jako niepopular-
nem, cenzura jest więcej swobod-
niejsza — możeby więc i o stosunkach
społeczno-politycznych poznańskiego
dało się co napisać. Również po-
żądaną byłaby jaka rozprawka
o specyjalnym przedmiocie filozoficznym
lub przyrodniczym. Wreszcie nie-
będę się narzucał szanownemu Panu
ale proszę uprzejmnie o łaskawe
doniesienie, czy w zasadzie zgadza
się Pan Doktor na przesłanie nam

i tezji pracy swojej, dosłałby późniejszym czasem

Z najgłębszą czcią i poważaniem

Julian Ochorowicz

Widok, 2

P.S. Nie wiem też czy łaskawy Pan odebrał moją rozprawę „Bedingungen des Bewusstwerdens" którą jeszcze przed trzema miesiącami wysłałem?



229

228

58

170

56

Szczegódny Panie,

Zapewne doszła do Pana wiadomość o mającem się wydawać od Nowego Roku w Petersburgu Czasopiśmie Słowo. Chociaż Petersburg ze swego jeograficznego położenia nie może być nigdy stałem ogniskiem polskiej literatury, w obecnej atoli chwili, utworzenie tu organu, posługującego sprawie narodowości naszej, zdaniem światłych i znających okoliczności rodaków, nie tylko może być pożytecznem, lecz nawet jest koniecznem. Oprócz skarbów narodowych zabytków, znajdujących się w Cesarskiej bibliotece publicznej, łatwiej w Petersburgu niż gdzieindziej, w obecnej chwili, gromadzić wieści o ruchu umysłowym i społecznym całego naszego kraju, tu

W. J. Panu
Libeltowi.

łatwiej dziś niż gdzieindziej je wypowiadać.

Śród obecnych wielkich reform społecznych, agitujących się szczególniej w prowincjach Litwy i Rusi, śród nowych potrzeb wychowania tak ludu, jak i przyszłych pokoleń szlacheckich, potrzeba nam poważnego głosu i przewodnictwa ludzi, stojących na czele narodowego światła i postępu, którym kraj przywykł ufać i wierzyć. Dziennik nasz prócz innych zadań, ma przyjść w pomoc rozwojom tych kwestji.

Dla nowo tworzącegosię organu potrzeba współczucia i współdziałania ludzi zasłużonych imion. Najlepsze chęci i usiłowania pryszną bez tego. W imie miłości Pana dla kraju, w imie wielkich Jego dlań zasług, Redakcja Słowa przychodzi prosić Pana, o przyjęcie udziału w nowem Piśmie, i owsparcie jego swojemi pracami i radą. Przy tem ma za obowiązek dodać, że dziennik nasz, mając na względzie interesa całego kraju, a nie zaś wyłącznie jakiejbądź prowincij, z radością witać będzie ar-

tykuły o Wielkiem Xięstwie Poznańskiem. Co kolwiek nam ofiaruje Pańska wola i łaska, z największą wdzięcznością przyjęte będzie. Mające dostateczne dla prowadzenia przedsięwzięcia środki materjalne, Redakcja natychmiast pospieszy uiścić się za każdą przesyłkę z należnego, podług przeznaczenia Pana, honorarium.

Ziomkowie nasi w Poznaniu zaświadczą Panu, jak gorąco pragnąłem zdążyć do Pana, lecz zbyt ograniczony czas wędrówki mojej nie pozwolił mi tego dokonać; może w roku następnym szczęśliwszym będę; dziś polecam siebie i prośby moje łaskawym względom Pana i proszę o łaskawą odpowiedź zostaję z najgłębszem uszanowaniem i poważaniem,

Czcigodnego Pana
Dobrodzieja,
sługą najniższym
J. Ohryzko

S. Petersburg
d. 6/18 Października 1858 r.

Adres mój: à la Rédaction du journal polonais „Słowo", maison Charlamoff près du pont Alartchin.

po cytadelach i różnych kazamatach włóczony, - w końcu po 4letniem więzieniu w twierdzy Modlinie z zamknięcia puszczony. Zbyteczną byłoby rzeczą wykazywać ofiary i straty, jakie chętnie ponosił każdy prawy Polak dla celu tak wielkiego, jakim jest wyswobodzenie nieszczęśliwego naszego kraju. Pomijając tylokrotne obozy - przechody wojsk - rekwizycye i t.p. najwięcej przyczyniły się do upadku majątków obywatelskich owe historyczne kontrybucye, które Moskale do mnie w ówczesnym mym charakterze politycznym tak często zaaplikować umieli. Tym sposobem, a więcej jeszcze wskutek kilkoletniego więzienia utraciłem całe moje mienie, zwłaszcza, że po wyjściu z Modlina bezzwłocznie kraj opuścić nie musiałem i nie mogłem w interesie ocalenia czegokolwiek żadnych poczynić kroków. Konsul pruski w Warszawie Rechberg znakomitym będzie komentarzem; w ostatnich fazach moich ciężkich przygód wielką on odgrywał rolę. Nie przyszedł jeszcze czas ani pora do złożenia mu publicznie mej podzięki..!!

Przybywszy zaś do księstwa w rodzinne me strony zastałem osoby bliższe mego serca będące już w grobie i mego dobrego nauczyciela, a później i szczerego przyjaciela ś.p. Cegielskiego już p. Bóg powołał do siebie. W tem mojem sieroctwie umyśliłem skreślić Wielmożnemu Panu Dobr. jako Ojcu i opiekunowi Narodu naszego moje położenie i upraszać Go pokornie o łaskawą radę i wstawiennictwo. O ile zaś mam prawa do współudziału rodaków odwołuję się na moją przeszłość, - odwołuję się na opinię całej Warszawy i Powiatu Rawskiego, - gdzie dokładnie znają moje życie prywatne i publiczne. Wobec budzącego się życia politycznego w Galicyi i w skutek rozwijającego się tamże handlu, przemysłu, i środków komunikacyjnych, - postanowiłem zużytkować kilkoletnie moje doświadczenie i fachowość i starać się o stosowne dla siebie miejsce przy którejkolwiek kolei prywatnej galicyjskiej. Znam dokładnie tę gałąź przemysłu według wymóg najnowszych - mam opracowane instrukcye dla służby D. Ż. wewnętrznej i zewnętrznej, a więc, przy znajomości

nadto

59

języków, mógłbym Towarzystwu Drogi Żel. użytecz-
ne wyświadczyć usługi, a w następstwie, zająwszy
odpowiednie stanowisko, i innym potrzebują-
cym być pomocą. Jeżeli więc Wielmożny
Pan Dobrodziej raczy podzielać powyższy mój
zamiar — to mam zaszczyt upraszać Go pokor-
nie o łaskawe za mną wstawiennictwo u osób
właściwych w Krakowie i Lwowie. Objawy
uwielbienia, czci i miłości, jakich Wielmożny
Pan Dobr. podczas bytności Swej w Galicyi
w tak wysokim doznał stopniu, — dają mi rę-
kojmią, że najmniejsze JGO przemówie-
nie za mną — prawdziwie nieszczęśliwym po-
żądany otrzyma skutek. — O ile mi z „Kra-
ju" wiadomo, istnieje w Krakowie Komitet
ku wspieraniu Sybiraków i z niewoli mosk.
powracających — Co zaś do kolei — to Ks. Sa-
picha, L. Borkowski i inni są członkami
głównymi Przedsiębiorstwa. — Sądzę, że
rekomendacye piśmienne Wielmożnego
Pana

Dobrodzieja do pomienionego Komitetu i do
innych mężów wpływu do osiągnięcia celu
będą dostateczne. Zresztą zostawiam to w
tko wysokiemu uznaniu i rozwadze Wielmoż
go Pana Dobr.

Przepraszając, że się ośmielam trudzić G
wśród ważnych Jego zajęć i pracy, na osobą
wyrażam się

z najgłębszym Szacunkiem i Uwielbien

Wielmożnego Pana Dobr.

Galewo p. Dobrzyca
d. 25 Czerwca 1869.

uniżonym sługą
Dr ks. Okuliocz.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Zbyt nieudolne pióro moje, abym miał należycie oddać cześć i uwielbienie, jakie od lat pierwszej mej młodości, będąc jeszcze w Gimnazyum Poznańskiem, dla czcigodnej Osoby Wielmożnego Pana Dobr. w sobie uczułem; — głębokie to uczucie spotęgować się musiało z postępem mego wieku, mając nadto sposobność bliżej i dokładniej poznać JEGO wysoki umysł i szlachetną duszę jako współtowarzysz niewoli pruskiej z r. 1846 a następnie w Berlinie w r. 48, gdzie po wypadkach tegoż roku schroniwszy się przed pogonią żołdactwa i policyi u ś.p. Wojciecha Lipskiego /: Behrenstr. 22 /: zawsze od Wielmożnego Pana Dobr. doznawałem w mem ówczesnem położeniu życzliwości i łaskawych względów. —

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie wspomnieć imię zgasłego D[ra] d'Ester, któremu przez Wielmożnego Pana Dobr. miałem zaszczyt być przedstawionym; – przytaczam zaś tę okoliczność w nadziei, że może zdołam, acz po 20 lat upływie, wskrzesić w pamięci Wielmożnego Pana Dobr. mą osobę. Wynik z uwielbienia i czci dla męża jest zwykle zaufanie i wiara w niego. Uzbrojony więc tym puklerzem wiary i zaufania ośmieliłem się zbliżyć do Wielmożnego Pana Dobr. z niniejszą pokorną mą prośbą. Nim atoli przystąpię do właściwego celu mego pisma – uważam za stosowną skreślić w krótkości przebieg mego życia:

W r. 46 d. 3 Marca będąc uczniem Kl. II Gimnazyum Katol. w Poznaniu zostałem aresztowany a w r. 48 z Moabitu uwolniony, – następnie odbywszy ówczesną kampanię pod dowództwem pułk. Białoskórskiego – pod Miłosławem ranny w ramię, schroniłem się do

61

Berlina, zkąd udałem się, po rozjechaniu się naszych deputatów, do Wrocławia celem przysposobienia się do egzaminu dojrzałości. W rok złożywszy tenże egzamen – zapisałem się do fakultetu prawniczego na Wszechnicy Wrocławskiej i w 54 r. ukończyłem studya me prawnicze i administracyjne z stopniem Uniwersyteckim. – Dla przeszłości mej polityczny z r. 46 i 48 nie mając w Państwie Pruskiem żadnych dla siebie widoków – udałem się do Warszawy, gdzie z strony literatów i ludzi naukowych wielkiej doznałem życzliwości i szczerego współudziału; – Dla tego też za ich pośrednictwem znalazłem niezadługo dla siebie miejsce instruktora i professora do dwóch synów Idalii hr. Plater z Litwy. Po przysposobieniu ich do wyższych zakładów naukowych zagranicznych, s. p. August Milde, znając mię z kółka polskiego w Berlinie, a następnie podczas mych studyów w Wrocławiu, będąc Vice-Prezesem i głównym założycielem Towarzystwa Drogi Żel. Warsz.-Wied. i Bydg. skłonił mnie do zajęcia posady Naczelnika Administracyi

pomienionych Dróg Żel., W charakterze tym urzę-
dowałem w Warszawie lat kilka i tu miałem
sposobność czynienia wiele dobrego; przynajmniej
40tu nieszczęśliwych rodaków znalazło w pierwszym
zaraz roku mej administracyi utrzymanie i sta-
nowisko. Karól Ruprecht, dziś głośny w Paryżu,
pierwszy ze Sybiraków po powrocie do Warszawy o-
trzymał zaraz odpowiednie dla siebie miejsce za
mojem pośrednictwem i wpływem, nie mniej i zo-
łączające się dwa listy ś.p. Cegielskiego i hr.
Zamojskiego świadczyć mogą o mej gotowości nie-
sienia potrzebującym pomocy. Zwrot załączonych
annexów, jako stanowiących miłą dla mnie
pamiątkę, mam zaszczyt zamówić. - R. 1862go
w obec zagrażającej mi konstellacyi politycznej
i w obec haniebnych intryg bar. Muschwitz i reszty
szajki germańskiej, ku zgubie Polaków wymie-
rzonych, po wzięciu dymissyi, usunąłem się
na wieś i osiedliłem się, jako obywatel ziems.
w Pcie Rawskim, Woj. Maz. Wskutek wypadków
w kraju zaszłych, r. 64 zostałem aresztowany,-

230

Redakcja
TYGODNIKA
WIELKOPOLSKIEGO

Poznań 13 Września 1872.

62

Szanowny Panie,

Mimo najszczerszych chęci nie zdołałem dotąd sposobności przedstawić się Szanownemu Panu osobiście i prosić Go jako Redaktora "Tygodnika" o łaskawe względy dla pisma, które zeszłego roku szczyciło się Pańskiem współpracownictwem.
W oczekiwaniu osobistego przedstawienia pozwoliłem sobie przesłać Szanownemu Panu moją książkę p.t. "Teorje polityczne", aby Mu się przedstawić jako początkujący pisarz. Mam zamiar opracowywać w tym rodzaju dalsze wieki t.j. XVII, XVIII i XIX aż do najnowszych czasów. Zanim jednak siędę do pracy aby wyrobić przygotowany materjał,

pragnąłbym dowiedzieć się ze strony kompetentnej czy wogóle ta praca jest lub może być pożyteczną. Pracując bowiem li tylko z zamiłowania bez oglądania się na zyski materjalne o które mi nie chodzi nie chciałbym psuć niepotrzebnie papieru i nie tracić czasu bezpożytecznie dla dobra nauki.

Temi powodowany względami, śmiem zanieść do Szanownego Pana prośbę o wydanie swego sądu o mojej pracy. P. Dobrowolski mówił mi że prosił Pana o napisanie krytyki moich "Teorji" do Jego prośby łączę moją i wyznaję bez ogródki szczerze że przychyleniem się do tej prośby wyświadczyłby mi, Panie, wielką łaskę.

Popełniona śmiałość wyradza drugą, bo oto proszę o poinformowanie mnie jak wydaje się Szanownemu Panu "Tygodnik Wielkopolski".

zostający od Stycznia pod moim kierownictwem.
Zbliża się Nowy rok – życzyłbym sobie albo porobić nowe jeszcze ulepszenia jeżeli jestem do tego zdolny, lub też ustąpić ze stanowiska jeżeli sobię zawód czyniącym.

Powodem moich pytań jest szczera chęć robienia postępu, chęć pożytecznego działania – wzgląd na tę pobudkę może mię zdoła usprawiedliwić w obliczu Szanownego Pana. —

Zostaję z najgłębszym Uszanowaniem
Szanownego Pana Dobrodzieja
sługa

Dr W. M. Olędzki

Ul. Podwójska № 1. —



31

Poznań 24° Listopada 1872.

64

Czcigodny Panie,

Najgłębsze składam dzięki za powierzony mię rozbiór "Teorji politycznych" i łaskawie nadesłany mi przegląd "Rocznika towarzystwa historyczno-literackiego", który natychmiast dałem do druku. Zaszczytnie to bardzo dla Tygodnika, że w końcu roku może się pochlubić takiego pióra artykułem.

Przychylne zdanie Czcigodnego Pana o wartości Tygodnika dodało mi, wyznaję szczerze, wiele otuchy do tej pracy nużącej jak dziś do najniewdzięczniejszych, przynoszącej tylko materjalne straty i moralne przykrości.

W czasach kiedy byłem dorastającym chłopcem czytano wiele i zajmowano się sprawami duchowego życia. Ze wspomnień domowych rodzinnej Litwy i z czasów uniwersyteckich wyniosłem inne zupełnie pojęcia, różne bardzo od tego co dziś w praktycznym życiu znajduję – razi mię

to nad wyraz i boli — przyzwyczajam się więc bardzo wolno ale nie tracę ufności że musi być lepiej. —

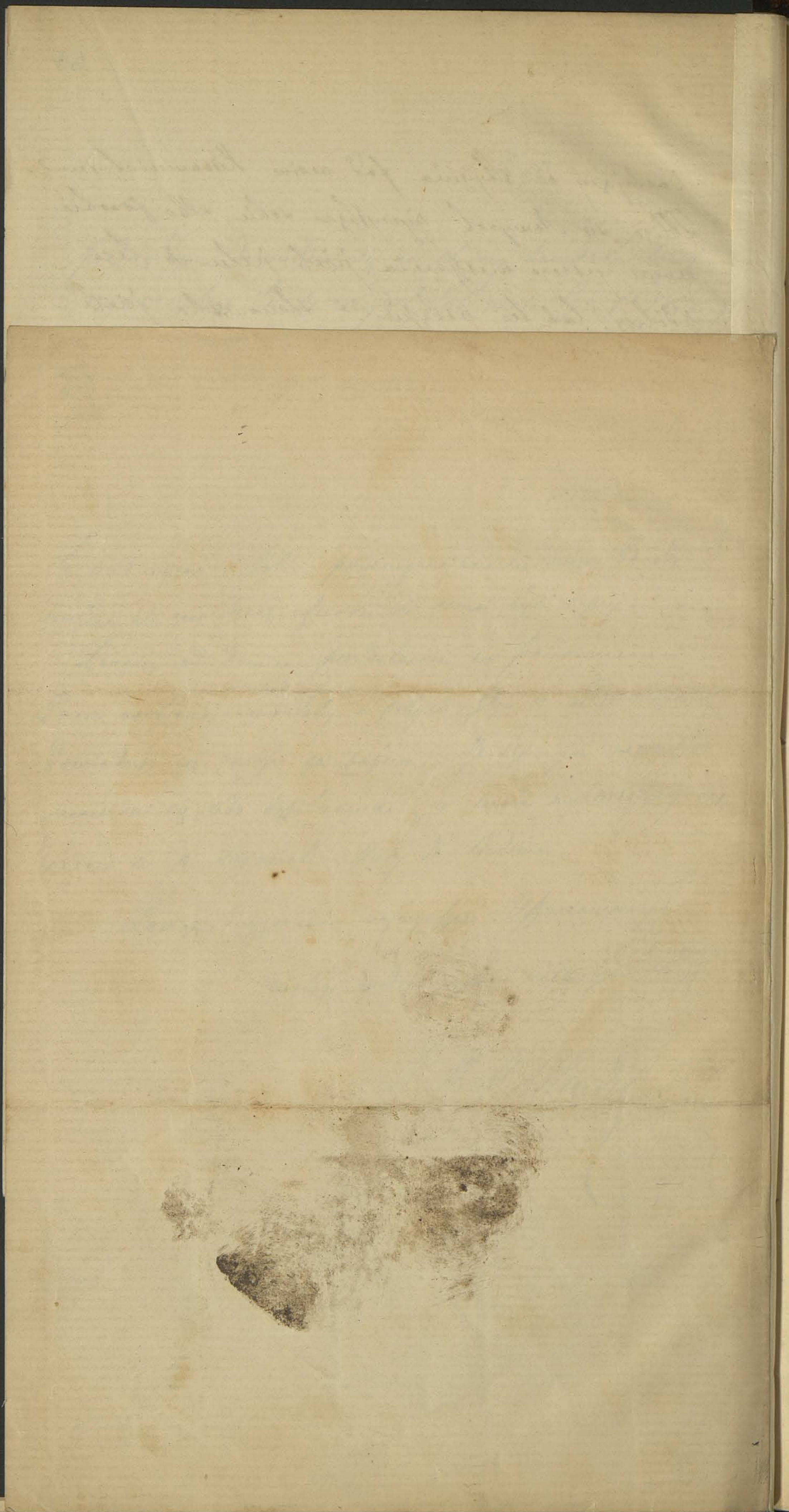
Pragnę od dawna przedstawić się ponownie Panu osobiście — niestety o pobycie Jego w Poznaniu dowiaduję się zawsze za późno. Najbliższym razem może mi się uda dopilnować, a może wybierzemy się razem z p. Zupańskim kiedy do Brdowa.

Łącząc wyrazami najgłębszego Uszanowania

zostaję wdzięcznym i oddanym sługą

Dr W. M. Olędzki

65



232

66

Słupy 15/1 69.

Szanowny Panie!

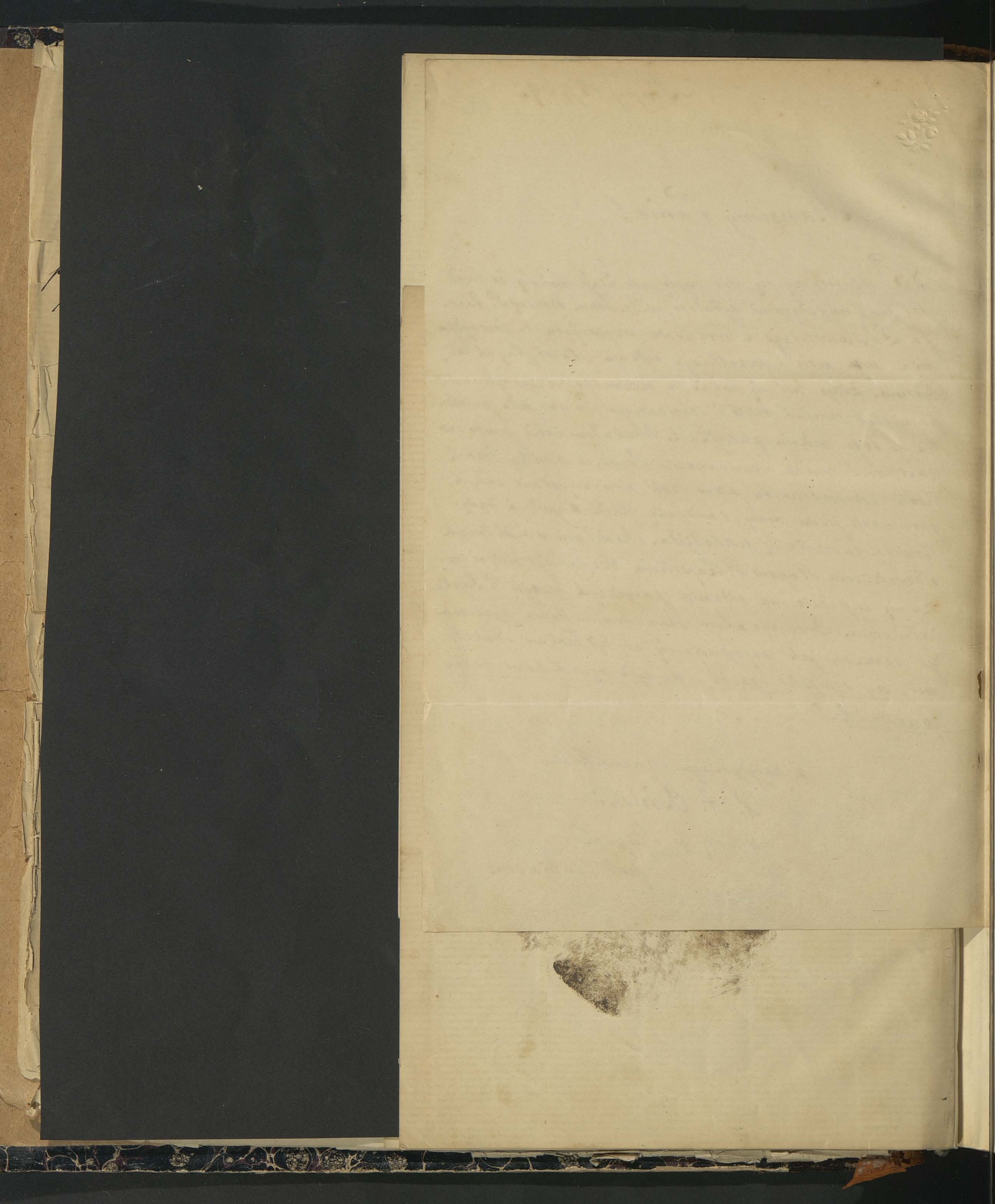
Nie wiem, czy się nie mylę, ale zdaje mi się, że przed kilku miesiącami czytałem w Dz. Pozn. odezwę P. Józefa Łepkowskiego z Krakowa, wzywającą do przysłania mu urn i wszelkiego rodzaju starożytnych zabytków. Zdaje mi się także, że odezwa powyższa wymienia pomiędzy innymi także i Szanownego Pana jako pośrednika w tego rodzaju przesyłkach. Uważałem sobie przeto za powinność donieść Szanownemu Panu, że w wilię Trzech Króli znaleziono tu u nas sześć urn zupełnie całych, garnuszek jeden mały i miseczkę, która zupełnie będąc kruchą, znacznie się uszkodziła. Mówiłem w tych dniach z dziedzicem Słupów P. Czapskim. Oświadczył mi, że zgadza się zupełnie na oddanie powyższych naczyń P. Łepkowskiemu.- Donosząc o tem Szanownemu Panu upraszam Go zarazem jak najuprzejmiej, aby był łaskaw donieść mi, <u>czy i w jaki sposób i na czyje ręce takowe mam przesłać</u>?-

z najgłębszym szacunkiem

X. A. Osiński

wikary w Słupach

pod Szubinem.





234

68

Novara 30. 1. 61.

Szanowny przyjaciela naszego
Ojca

prosiemy aby choć tylko pamiątkę
naszą ofiarować wdzięczności którą dla niego
czujemy za przyjacielskie jego zachęty
które nam był udzielał w ciągu
naszych prac mozolnych dawać –
a które wywarły na nas skutek
jaki wywierają słowa dzielnego Jene
rała na zdemoralizowanego żołnierza
Ot teraz bo już jesteśmy weteran
ki, zaprawione do boju w szkole
cierpień, zawodów i intryg teraz
niepotrzebujemy już zachęty ale
uznania, pochwały naszego Jene
rała

to też po to udajemy się
do Szanownego Pana — a
słowa Jego będą dla nas
sztandarem, pod którym wal
czyć będziemy pewne zwycięstwa.
Oh państwo niemożecie sobie wyo
brazić co to jest być śpiewaczką!
ile ona ma skrytych zasług
które ~~zasług~~ niewiadoma publicz
ność nieraz wzgardliwem wyrażeniem
„ta aktorka" szepta — oh nieraz
wolałabym pomieniać się z żołnie
rzem co idzie do boju! — jak
stać pod ogniem tysiąca óczu — nie
przyjaznych — surowych — a po więk
szej części zarozumiałych czyli
głupich sędziów — z ileż niecierpli
wości, złości, zazdrości, podejrzli
wości, słowem rozmaitych podłości

składają się te naboje które mają
zarówno ranić zwycięzców — lub zwyciężonych
— taki to jest los zaczynających
artystek — ale i tak sam jest
wszystkich ludzi którzy chcą włas-
ną zasługą — [nie protekcją ani pieniędzmi] przebić się przez tę
twardą skorupę konwenansów — i
przesądów ludzkich — którzy nie wiem
czy ~~przez~~ przeczuwając wyższość — i lękając
się jej supremacyi, lub też dając się
powodować swej złości — każą drogo opłacić
sławę która im potem ma rozkazywać

Zachowuję sobie przyjemność opowiada-
nia Szanownemu Panu tych walk,
tych przegranych, tych zwycięstw a
we wszystkiem tych emocyj które
składają epopeę naszego życia —
a tymczasem proszę aby

Szanowny

Odebrałam list mego października 18go z obietnicą przysłania nam miłe grosza — które mieliśmy wraz z Jego listem nadejść dzisiaj mamy 20 a nic nie nadeszło, — zechce Pan Tatkowie o tem uwiadomić że nie wyczekujemy, a my tkwiąc zatem czekać musiemy! — ale nas niecierpliwość bierze — Proszę wyraz wyelina Szacunku Obojgu Państwu — Listy wysłałam z żoną [illegible]

Pan Gazety które o nas mówią tak favorablement niech jak mu się najlepiej zdaje że co niepotrzebuje powtarzać jak nieskończenie wdzięczne mu będziemy —

Jeśli Szanowny Pan raczy nas zaszczycić ~~[illegible]~~ — Niech Pan raczy adresować Signor Santo Profondo ~~per~~ per rimettere alle Signore Vittoria prime donne assolute a Milano contrada della Sala № 5 —

Przyjm Szanowny Pan wyraz głębokiego szacunku i przyjaźni którą dla niego czujemy i niech pamięta o swoich [illegible] prze chodzących rodaczkach

Elenie i Marie
Ostoia

przebacz Pan jeśli źle piszę po polsku ale tak ciągle po włosku i Francusku przymuszone mówić zważmy częstości wysłowienia się w ojczystym języku — i to skutki pobytu w [illegible]

235

Kraków 17/4 1869. r. p. 170

Pierwszy Obywatelu Polski

Panie i prawdziwy Dobrodzieju —

Jeszcze pacholęciem byłem — kiedy matka moja — ze czcią nakazywała mi wymawiać nazwisko Najprzezacniejszego Pana i Naszego Dobrodzieja —

Dzisiaj w najrozmajtszej walce 34° letniego żywota mego — z nieopisania jakąś wyższością i pociechą w duszy — widzę że tego co mówiła mi matka: „jeszcze nawet teraz, dostatecznie ocenić i stosownie uwielbić niemam siły dostatecznej" — „Bo i któż pomimo uwielbień — kto dostatecznie Libelta uczcić potrafił — Panie. Dusza Twoja — to jakaś harmonia to jakieś jasnowidzenie i prześwit tego — co Bóg chce za kilka dopiero wieków w ludzie obaczyć — Wszyscy wołają Libelt klaszczą i bełkocą rymy w około Twych uszu najprzezacniejszy prorocze i wyznawcy pamięć uczuć Twej Matki — ale ja wiem — że Libeltowi w duszy Słowo — żałobnie — bo widzi wszędzie tylko słowa — miast czynu —

Libeltowi począwszy dla słowa — niech wolno będzie kazać — ale reszta niech milczy — i słowa Libelta — niech przyodziewa ciałem — Niech uczci owego Męża niezłychanego — niech go uczci — ale zastosowaniem życia swego — do Tego słów — a wtedy — wtedy

Libelt o więcej niestoi

Niewystawiony Proroku! przed trybunałem czystych
pojęć i spokojnego rozumu Twojego świątynią — uginam
pierwszy raz w mojem życiu kolano —
Miałem do czynienia i słyszałem wiele już głosów
ale instynktowna wiedza moja — nieuważała owych
głosów za dokładną fotografię uczuć mowcy — bo zawsze
brakowało tam tego lub owego ziemia — -
Ale Libeltowi cześć w całą otchłań przyszłości! —
Mężu i olbrzymie potęgi Geniuszu i poczciwości synowskiej dla najszanowniejszej Matki naszej Polski —
W Imię braterstwa wybacz młodszemu — że śmie
mówić do Ciebie — ja wiem i czuję żem maluczki —
ale i to wiem że kocham Boga i Polskę — kocham
nieposkalaną miłością której nie wyparł bym się ani
przy pachnącym obietnicami stoliku Beusta — ani
na Maskaradzie Bismarka ani pod szubienicą Gorczakowa — Kocham Polskę — poświęciłem Jéj los rodziny
mojéj — spokojność — wszystkie swe nocy. —
Bo widziałem i widzę Polskę niewieścią — a zatém
przez Założenie Szkoły Equitacyjnej w Krakowie
chciałem z uśpienia i gnuśności młodzież obudzić
zielezić — z potężnić — uzdrowić — a tém samém
do niechybnie nastąpić mającej walki — która czy
wcześniéj czy później nastąpić musi —
/ przygotować

niemogę bowiem pomimo wszelkich dziennikarskich rozumowań w to uwierzyć – aby kraj nasz – odrodził się na dyplomatycznym stole – a to z tych powodów iże obok siły moralnej musi być Intymidualna dzielność, skrząc aby siła moralna niebyła tylko blichtrem. Znów; że w Epoce gdzie prawa – złoto i igliciówka główną gra rolę – trudno aby zwłaszcza, zwierzęta, które nas gnębią – czem innem – skutecznie i na zawsze wytępić się dały –

„Dla tego wszelkiemi siłami sił obu – postanowiłem własnym groszem – urządzić i podtrzymać – Rycerskie zamiłowanie przodków naszych – a o ile staram się – całemu miastu i prawie krajowi wiadomo –

„Ale ludzie jak małe dzieci – potrzebują być ich na pasku wodzono – i popychać się dają tam gdzie prąd opinii popchnąć ich pragnie.

„Uznania mi brak mojej Szkole Equitacyjnej ale brakuje czynnego udziału –

Ojcze Narodu naszego – podnieś w swej mowie użyteczność i potrzebę popierania Instytucyi, która mając największy związek z przeszłością i tradycyami Narodu naszego – obudza piękno i dzielność w młodzieńcu, przenosząc go mimo wiedzy i woli – w przeszłość Wielką, dzielną i potężną, Polski naszej najukochańszej

Prochy Czarnieckich - Sobieskich - drgną
w trumnach, gdy taki Prorok - Libelt
wielki - wspomni o koniu - o tym
towarzyszu i współwłaścicielu sławy
minionej -
Polska potęgą siedziała na koniu
siedziała na karcie Europy i na
kartkach najeźdźców - a dziś -
żal nie pozwala pisać -
A więc łaskawości niepojęta - słodycz
usposobienia - wybacz - wszelkim
usterkom pisma niniejszego -
Jeśli napisałem co złego - to o tem nie wiem
bo pisać nie umiem - gdyż witać Pan
Bóg do szabli i konia - stworzył mnie -
dla tego wybaczyć mi wypada - jako
już z inakszym przeznaczeniem ot-
niekowi -
Pan Bóg zapłaci - jeźli Wielki Libelt
Malmerski mój zakład nawiedzi -
Polska skorzysta - jeżeli potężny
Libelt - słowo uroni dla zakładu
szkoły Equitacyjnej Krakowskiej
która mogłaby służyć za temat
dyskusyi „Walka kapitału z pracą -
bo co zakład przechodzi - to tam
byłoby już wszystko prysło" -

Z najniższą czcią
Roman Piechocki

Czcinajgodniejszy Panie!

Z młodzieńczych lat z bijącem sercem zwykle biorę do ręki Wasze dzieła, które są najbliższemi, najserdeczniejszemi mojemi przyjaciołmi, bo podnoszą do wyżyn myśli, zawsze mówią i do serca.

Już, już tego lata
spodziewałem się schylić
moje czoło przed Wami
Ojcze polskiej Myśli.
Wybierałem się w po-
dróżkę jedynie dla
poznania Was - nie udało
się - będę dążył, nim
nie ujrzę Was.

Posyłam ubożuchne
moje dziełko" Ziarna

73

Mądrości! — Wielkiej ozdoby tego dzieła są Wasze myśli — przyjmijcie sercem ten mój dar z głębi też serca pochodzący.

Jeśli będzie Pana Wasza zaszczycić mię Waszem słowem, może odebrać panowie za pośrednictwem p. Lepkowskiego

a tím prosíti mi
paní Karola Ert-
vejchova

Znamenitou úctou

Majiti Váš

J. V. Plecar

21. Srp 1872

237

74

Szanowny i Czcigodny Pośle
Dobrodzieju!

Ja leżę w łóżku i jestem ciągle słaby, używam obcej ręki do napisania tego listu i przesyłam jeden exemplarz pamiętników ś. p. Jenerała Dwernickiego, upraszając łaski Szanownego Posła ażeby ile można subskrypcję tę podnieść, tak przez zaangażowanie obywa=teli prywatnych jak też księgarzy i kasyna, ażeby można pomódz wdowie i sierotom ś. p. Jenerała którzy walczą z niedostatkiem.

Szlachetne i cnotliwe serce Czcigodnego Posła i Jego opinja w poparciu tej subskrypcji spodziewać się należy, otrzyma pożądany rezultat. Subskrypcję tę albo pod adresem moim, albo pod adresem Wiel: Władysława Zawadzkiego, który tem się zajmuje raczy Szanowny Poseł przesłać do Lwowa.

Racz Szanowny Poseł darować że Go obarczam tą prośbą i być przekonanym

że jestem pełen uszanowania i wysokieg
szacunku, obowiązanym i najniższym
sługą

Ludwik Plagowski

P. S. – Dewiza Szanownego Posła
jest, nieść pomoc nieszczęśliwym, bo
ta jest najmilszą ofiarą Bogu.
Wielmożny Alfred Młocki przesyła
swoje uszanowanie i wyrazy przyjaznych
uczuć; — jest obecny w tej chwili odwiedzając
słabego —

Lwów, 12/2 1870



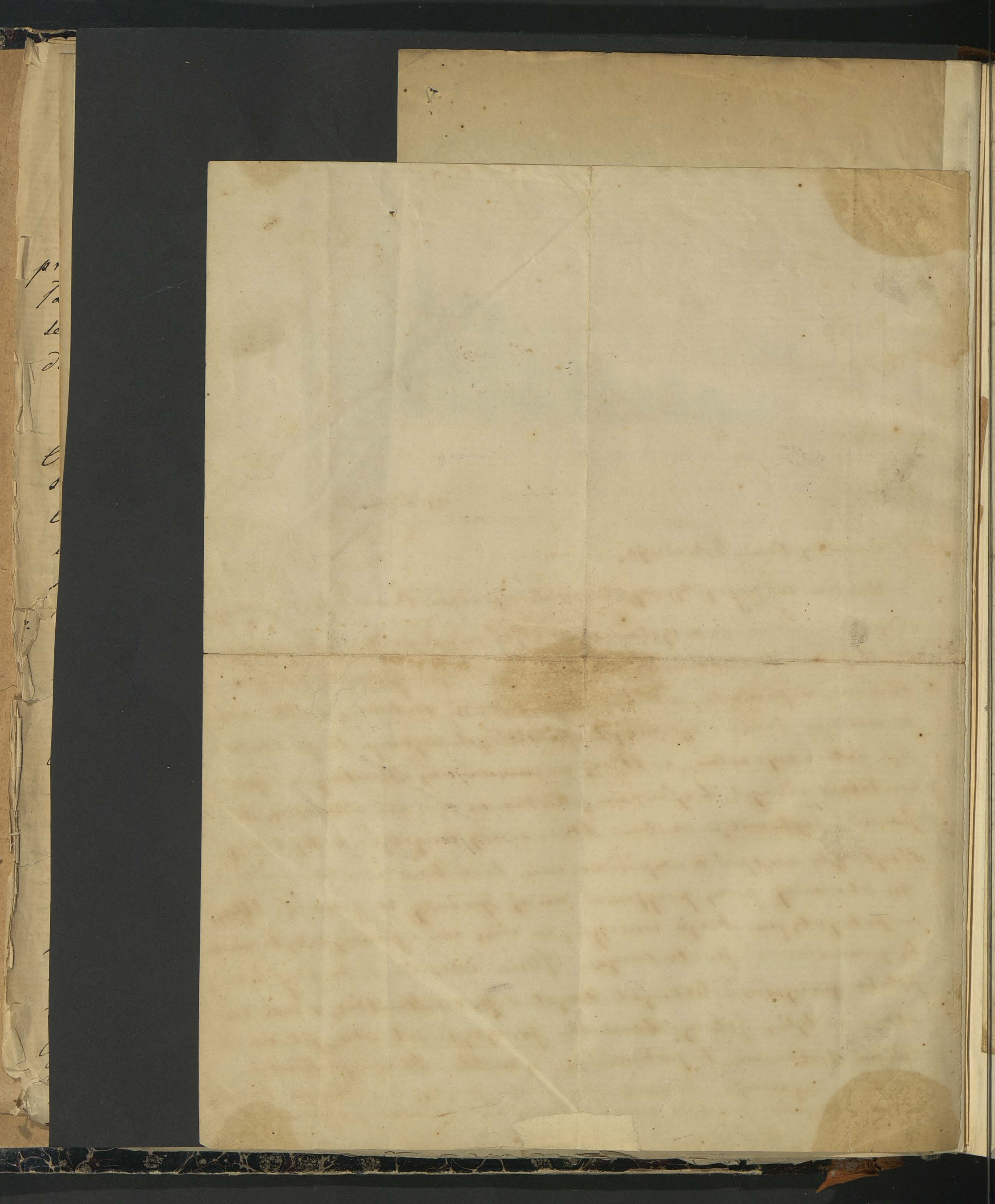
Villa Broëlberg, près Zurich.

31 Lipca 68.

Szanowny Panie Dobrodzieju,

Uważam za patryotyczny obowiązek upraszać Pana Dobr. abyś raczył z największą gorliwością natychmiast się zająć urządzeniem reprezentacyi Wielkopolski na obchodzie 16go Sierpnia w Szwajcaryi poświęconym odsłonięciu pomnika mieszczącego pamięć stuletniej walki narodu naszego. Pomimo ogromnych ofiar których wymaga ta protestacya internacyonalna, w której wezmą udział deputacye i reprezentacye różnych krajów, nie podobna nam było dać odmownej odpowiedzi zacnym tym osobom które wzięły inicyatywę w tej rzeczy. Trudnoby było wątpić o współdziałaniu Ziomków wobec gotowości okazanej przez przyjaciół naszej sprawy za granicą. Ufny w patryotyzm Kraju naszego, że nas nie opuści, wysłaliśmy tę pomnikową protestacyę. Idzie obecnie o to aby Wielkopolska przysłała kilku lub kilkunastu reprezentantów, i nie zawiodła w tym, Galicya bowiem przyrzekła sto, jak wiadomości listowne to potwierdzają. [illegible] bardzo gorliwie się tem zajmuje. Książę Władysław przybędzie — [illegible] Parcel [illegible] przybędą na 16. Szczerze oddany z najgłębszym poważaniem i szacunkiem. W. Plater

([illegible])



239

76

Villa Broelberg (Zurych) 8. Listopada 68.

Szanowny Panie Dobrodzieju.

Miałem zaszczyt otrzymać list Pański w którym wykazaną była niemożność udania się na uroczystość pomnikową w Szwajcaryi. Bardzośmy wszyscy żałowali tej nieobecności; patryota tak zasłużony jak Pan Dobr. biorąc udział w uroczystości narodowej nadaje jéj jeszcze większego blasku.

Jest rzeczą niewątpliwą że Polska pozbawiona samoistnego bytu, zagrożona nawet w swej narodowości, oddana w znacznej części na pastwę dzikiemu mongolizmowi, powinna szukać objawu swej żywotności w praktycznych usiłowaniach wewnętrznych na drodze pracy organicznej, oraz w propagandzie europejskiej świadczącej o życiu tem duchowem Polski i o jéj prawach nieprzedawnionych. Tém się głównie od lat kilku zajmuję i widzę z żalem że rozbici fatalnemi podziałami nie umiemy dostatecznie skupić praktycznie naszych usiłowań narodowych i stawić tem dzielniejszy opór im większa jest zaciętość wrogów naszych. Nawet języka nie umiemy ratować; mowa ojczysta ulega coraz większemu skażeniu, a stojący na świeczniku literatury ojczystéj zamiast hołdu oddanego zasłudze musi jeszcze doznawać niesprawiedliwej napaści.

Cieszmy się przynajmniej tem że mamy w Europie opinię przychylną za nami; widzieliśmy tego dowód podczas uroczystości pomnikowej w Rapperswyl, i organa nawet półurzędowe nas popierają. Przesłałem Panu Dobr. Standard z 31 października

w którym P. Delamarre, dawny główny redaktor dziennika la Patrie i jej właściciel, oddaje hołd sprawie naszej z powodu uroczystości internacyonalnej naszej pomnikowej.

Reprezentanci różnych krajów którzy wzięli w niej udział zgodzili się jednomyślnie na potrzebę urządzenia Ligi antymoskiewskiej, złożonej z olbrzymiej liczby członków od Sztokolmu do Stambułu, różnych opinij politycznych, ale połączonych solidarnie uczuciem antymoskiewskiem.

W tym kierunku czynią się przygotowania wymagające nie mało trudu w różnych krajach. Organizacya ma być podobną do tej którą nasz przyjaciel P. Beales dał Lidze angielskiej. W machinie takich rozmiarów unikać należy wszelkiej komplikacyi: jak się zwoła Meeting ogłoszony zostanie Akt założenia, program Ligi i jej Statuta, i oddany de facto pod dyskusyą publiczną.

Nie ma wątpliwości że ten zastęp milionowy jeśli się sformuje wywierać będzie silne parcie nawet na rządy; w każdym razie będzie to niepospolitą dźwignią w naszej propagandzie, która walczy z Moskwą o całą Polskę. W południowych Niemczech, które niedawno zwiedziłem, mamy już niektóre punkta oparcia i organa nam sprzyjające; w północnych termometr polityczny nizko stoi; nie było od lat wielu dostatecznego oddziaływania przeciw Moskwie która systematycznie sprawy polskie upośledzała w opinii publicznej.

P. Kraszewski pisał do mnie 5go b. m. że wraca do Poznania,

i że będzie tam popierał starania dążące do pokrycia kosztów pomnikowych w Rapperswyl. Dotąd, pomimo ogólnego uznania, dziękczynnej nawet demonstracyi we Lwowie, subskrypcya w kraju nie pokryła nawet kosztów samej uroczystości wkopania; na pomnik nie ma jeszcze ani jednego grosza z Polski. — Wynika przeto z tego stanu rzeczy, że ja muszę dźwigać ogromny ciężar który powinienby wspólnie być dźwigany nie szczędząc niczego.
Zdaje mi się że gdyby Pan Dobr. z Kraszewskim, P. Kosińskim i kilku innymi znakomitemi patryotami, raczyli się zająć tą subskrypcyą, i wytłomaczyli Ziomkom najwyższą potrzebę ich współdziałania w rzeczy tak narodowej jak pomnik, przechowujący na wieki pamiątkę męczeństwa Polski i jej prawa do bytu niepodległego, tobyście Państwo łatwo zebrali, kosztowałoby tylko 2500 talarów. Chętnie awansuję sumy potrzebne na pomnik, byleby jednak w końcu nie był zmuszony ponieść ofiary przechodzącej rozmiary indywidualnego poświęcenia się.
Dotąd protestacya pomnikowa zajmuje wszystkich; z różnych krajów przychodzą listy, artykuły, poezye, przystąpienie do tej protestacyi. Jeżeli się znajdzie fundusz, krata około pomnika ozdobioną zostanie herbami wszystkich dawnych ziem polskich. Bardzo byłoby stosownie gdyby się znalazł stary żołnierz polski któryby zechciał mieszkać w Rapperswyl w pobliżu pomnika, i mógłby cudzoziemców zwiedzających opowiadać główniejsze historyczne fakta [illegible] upamiętnionych wskazanych na pomniku. Byłby to środek skuteczny

robienia polskiej propagandy tem łatwiej że możnaby było mieć
blisko pomnika zbiór rycin, broszur, dzieł historycznych, kart jeo-
graficznych i.t.p., dotyczących Polski które, łatwo by pokupy znalazły;
Niedostatek też w Rapperswyl czuć się daje; tysiące cudzoziem-
ców które już zwiedzały pomnik naprożno żądały różnych
objaśnień; musimy przeto rychło temu zaradzić. Ale wybor
starego wojskowego nie jest łatwy, powinniśmy znaleźć
człowieka ze wszech względów odpowiedniego temu posłannictwu
i środki jego przyzwoitego utrzymania.

Niech Pan Dobr. pozwoli powierzyć interes pomnika Jego
światłemu i niezmordowanemu patryotyzmowi. Może u-
padnie użyć i dziennikarstwa polskiego aby o tej możności
rychło otrzymać dobry skutek.

Prosiłbym o odpowiedź na zapytanie: czy nie należałoby posł
do Poznania chociażby tylko 500 exemplarzy Zdania sprawy
francuzkiego z uroczystości pomnikowej z rycinami i do tego
Możnaby było i pod tą formą się przyczynić do zwrotu kosztów
rycinowego. Ale w tym razie należałoby znaleźć osoby które
by się podjęły upowszechniać to Zdanie sprawy.

Proszę przyjąć wyraz najszczerszego poważania i szacunku

Rodaka i Sługi

W. Plater

40 178

Fondation du Monument à Rapperswyl

En mémoire de la lutte séculaire de la Pologne.

Zurich, ~~te~~ 20 grudnia 1868.

Szanowny Panie,

Miałem zaszczyt otrzymać dziś odpowiedź przesłaną 18 b. m. i śpieszę, z powodu zapowiedzianego wyjazdu z Berlina, natychmiast się z Panem Dobr. skomunikować.

Wdzięczny jestem za uczynione zabiegi w celu sformowania Komitetu pomnikowego; znajdą się niezawodnie ludzie dobrej woli, pamiętni na wszelki objaw życia narodowego Polski, którzy wezmą czynny i gorliwy udział w tym komitecie — P. Kwasiewski interesujący się pomnikiem, ale się obawia wystąpienia publicznego w tym interesie. P. Wł. Kosiński wie z korrespondencyi którą ma ze mną, że mojem zdaniem najwłaściwiej byłoby ogłosić szczegóły które wykażą, że dotąd w małej summie zebranej, cudzoziemcy więcej gorliwości od Polaków materyalnie dali dowody. Wprawdzie z powodu Moskwy, która się z tego cieszyć będzie, należy dobrze rozważyć w jakiej formie się to zdanie sprawy przedstawi. Będę się starał przedstawić ten fakt jako przechodni, chwilowy, ponieważ subskrypcya uorganizowaną jeszcze nie została.

Tymczasem, jako członek czynny, nie mogę zostawić w zawieszeniu interes Stowa pomnikowego i Muzeum polskiego w Rapperswylu, ponieważ za trzy miesiące cudzoziemcy zaczną nawiedzać zwiedzać pomnik. Mam zamiar w Zdaniu sprawy i ten projekt przedstawić nie szczędząc szczegółów dających dokładną wiadomość o całej rzeczy.

Ponieważ cała summa, licząc herby ziem polskich mające zdobić kratę żelazną, zapewne nie wyniesie więcej od 3000 do 4000 talarów, prócz kosztów na utrzymanie stróża i muzeum które starawszy się zredukować do 1200 fr. rocznie, możeby wypadało nie odwlekać sformowania tego Komitetu. Gotowość moja dalsze do ofiar do woli zredukować wszystkie koszta do summy stosunkowo małej; pomnik bowiem jest wspaniały.

Zdanie Sprawy z uroczystości pomnikowej przesłane będzie rychło do PP. Żupańskiego i Danielewskiego księgarzy w Poznaniu i Culm, i upoważnienie o którem Pan Dobr. wspomina, również uchwalono. P. Leitgeber ogłosił już w dziennikach Poznańskich że można u niego dostać to Zdanie Sprawy. Być może że wyjdzie także edycya polska.

Przesyłam Panu Dobr. edycyą niemiecką książki P. Talbot l'Europe aux Européens i zajmuję się nią w Zurychu; dołączoną jest przedmowa która jest treściwym obrazem dzisiejszej Moskwy; tłomaczenie winniśmy jednej z osób wysoko stojących w Niemczech; edycya jest poprawniejsza pod względem historycznym od francuskiej; autor się z nami porozumiał i usunął niektórych rzeczy niedokładnych. Książka ta rozesłaną w tym tygodniu zostanie.

P. Beales przesłał mnie Statuta Ligi angielskiej której jest Prezesem i sprzyja organizacyi Ligi antymoskiewskiej internacyonalnej w Szwajcaryi do której zbieramy od pewnego czasu żywioły.

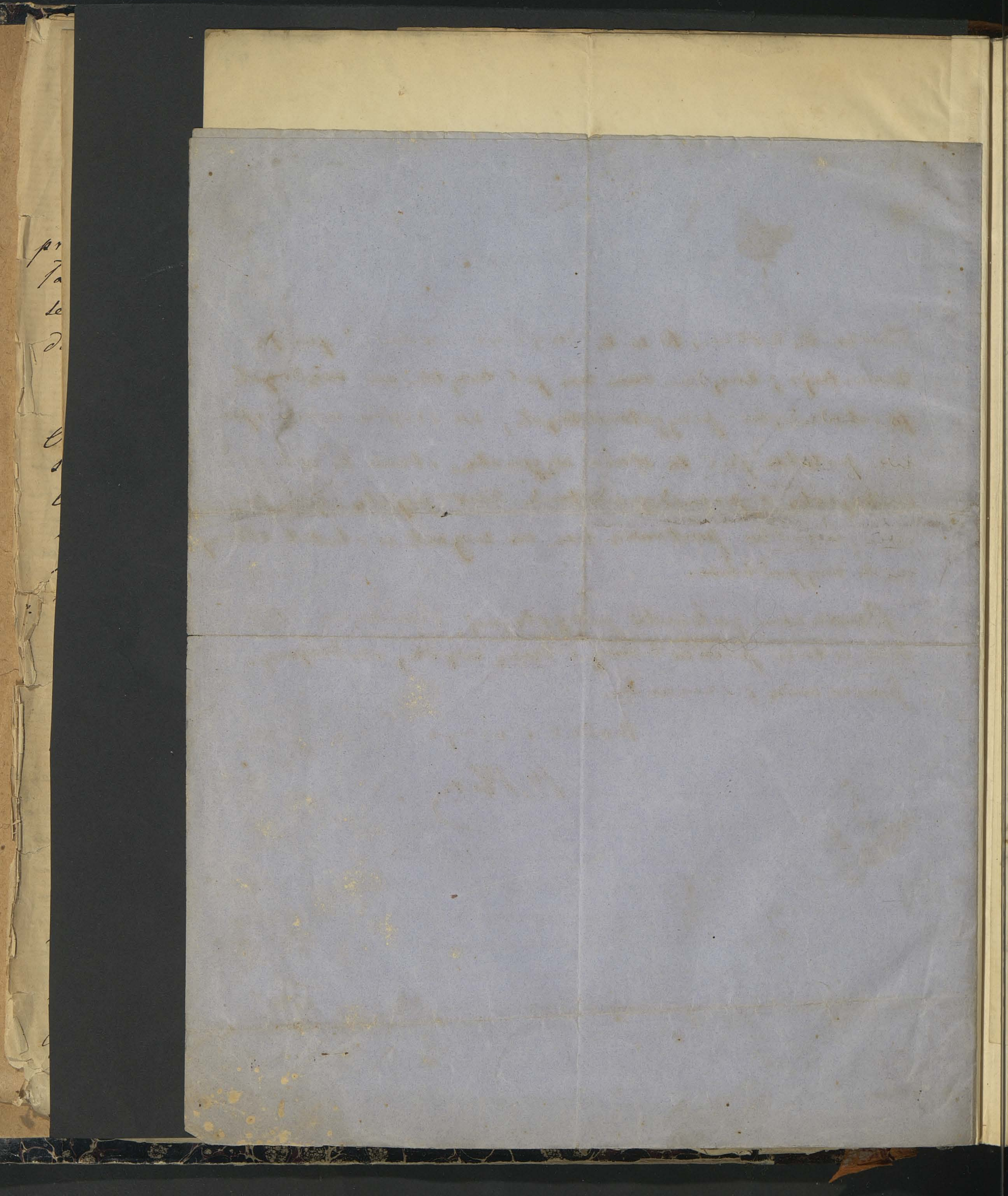
Burza się zbliża, to co się dzieje na wschodzie już ją zwiastuje; znajdzie ona nas jak zwykle ani mądrych po szkodzie, ani przygotowanych; naówczas nasza sprawa polska już się stała rosyjską, stanie się wkrótce austryacką i prawdopodobnie europejską: owóż prawie pewnie postawią nas na nogach w skutek olbrzymich wypadków.

Powierzam gorliwości patryotycznej Szanownego Pana Dobr. interes powierzony i ślę wyraz serdecznego poważania i szacunku.

Rodak i sługa

W. Plater

79



Villa Broelberg (Zurych) 26 Kwietnia 69.

Szanowny Panie Dobrodzieju,

Bardzo się uradowałem widząc tak wydatny solidarności uczucia patryotycznem które się tak świetnie manifestowało w Galicyi z powodu przybycia Pana Dobr. Postępujmy w tym kierunku a podział moralny Polski istnieć przestanie; jest on bowiem niewątpliwie niebezpieczniejszym od materyalnego.

Upraszam o rychłą wiadomość co do obchodu rocznicy trzechsetnej Unii Lubelskiej; gdzie ona będzie obchodzoną i czy się rząd na ten obchód zgodzi? Kto prócz Smolki do komitetu obchodowego należy? Wszystkie stronnictwa nasze, nie wyjmując nawet Ultramontańskiego, oddają hołd tej pamiątce historycznej która obecnie zbawienny wpływ na naszą sprawę wywrzeć może.

Jakie Pan Dobr. powziął nadzieje co do uczestnictwa Galicyi w rzeczy pomnikowej? Nic nie zrobią po tylu objawach współczucia gorącego, jak to dać dowód niepospolitej lekkości; miejmy nadzieję, że słowa się w czyn zamienią.

Wkrótce ogłoszone będzie zdanie sprawy pomnikowe i plan założenia Muzeum pamiątek historycznych polskich. Komitet poznański składa się z Pana Dobr., PP. Działyńskiego, Kościelskiego, Stanisława Platera i Anastazego Radońskiego. Zapewnie P. Kraszewski czynnie popierać będzie działanie tego komitetu, któremu zawdzięczać będziemy ułatwienie w założeniu wzmiankowanego Muzeum przy pomniku. W tej chwili czynię starania o pozyskanie upoważnienia dla umieszczenia tego Muzeum w zamku też przy pomniku.

Pe

W Berlinie znalazłem w większości członków Parlamentu anty-moskiewskie usposobienie; kartel z Moskwą pomimo manewrów dyplomatycznych Bismarka odnowionym nie będzie, i sam Bismark przestałby się opierać na Moskwie gdyby ze strony Francyi niepewność wspólnie usuniętą została. Na wniosek Berlin Paryżowi kategorycznie odpowiedzieć dotąd nie chce, jak mam o tem wiadomość z najpewniejszego źródła; to się z czasem zmienić może, ale w tej chwili się przyczynia do ogólnej niepewności. Prawdopodobnie Moskwa w razie wojny pomiędzy Francyą i Niemcami będzie jakiś czas neutralną. Ci którzy mają na celu interes europejski i ogólny korzyść, dążyć powinni nie do wojny w środku Europy, ale do kojarzenia wszystkich żywiołów europejskich zwróconych przeciw ich głównemu wrogowi. Jest to polityka Ligi internacyonalnej której organizacya wymagać będzie trzech lat. Mamy nadzieję utworzyć w tym czasie nieprzepartą siłę wyrażoną w pewnej formie opinię publiczną Europy antymoskiewską.

Zupełnie obowiązuję się wydać edycyę polską zdania sprawy Stowarzyszenia pomienionego i to wkrótce; edycya francuska znajduje się u mnie i u P. Danielewskiego w Chełmnie. Przesyłka ta niebawem zostanie stosownie do rady danej przez Pana Dobrodzieja.

Oczekiwać będę rychłej odpowiedzi, proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szczerego poważania i szacunku Szczerze oddany

W. Plater

W Berlinie pomiędzy gorliwymi przyjaciółmi Polski odznacza się Dr Löwe.

Villa Broelberg (Szwajc.) 20 Maja 69.

Szanowny Panie Dobrodzieju,

Miałem zaszczyt otrzymać list pański z dnia 5go b. m. i przesyłam podziękowanie za udzielone szczegóły.

Musiałem czekać odpowiedzi Władz Rapperswylu i z niemi zająć się szczegółami lokalu w Zamku, mającego mieścić Muzeum pamiątek historycznych polskich. Rezultat rokowań jest, że nam ofiarują bezpłatnie wyporządzoną salę w zamku i mieszkanie dla Konserwatora. Wprawdzie restauracya sali i przysionku wymagać będzie kosztów, ale nie można dość zawdzięczyć Szwajcarom, którzy tak dowód dają współczucia dla naszej sprawy. Już zaczynają składać pamiątki historyczne dla tego Muzeum; Kraszewski ofiarował list oryginalny Kościuszki do Aleksandra Chodkiewicza; mamy mieć jedną z najznakomitszych kollekcyj numizmatycznych polskich. Ale w tej chwili idzie o to aby się nie omylić w nadziejach, jak to się stało z pomnikiem którego główny ciężar na mnie jednym się opiera. Jest coś tak lekkiego, nietrwałego w entuzyazmie polskim; zapalają się niesłychanie chwilowo, ale szybko przechodzą w tej cięższej atmosferze duchowej w zimno; nie staje Polakom trwałej dzielności ducha, ce feu sacré permanent, tego słońca w firmamencie duchowym. Co za różnica pomiędzy ~~tą~~ zlodowaciałem usposobieniem chwilowem a manifestacyami całej Galicyi najgorętszemi, z powodu pomnika, okazywanemi przeszłego sierpnia!

Pomimo tej niestałości, nie tracę bynajmniej nadziei że się opinja publiczna ocuci, i że zdając sobie sprawę z fundacyi pomnikowej i Muzeum, wypływającej z tej że samej idei narodowej, przyłoży się usilnie do tego tego objawu życia duchowego Polski.

W zdaniu sprawy pomnikowem, które wkrótce ma być ogłoszone, fundacya
jedna od drugiej nie będzie oddzielona; obie stanowią jedną i tę samą całość;
jeżeli subskrypcya niedostateczną okaże się na pokrycie wszystkich kosztów,
deficit będzie tak istniał po subskrypcyi jak obecnie istnieje przed sub-
skrypcyą, a zrobimy krok naprzód w fundacyi Muzeum, które uzupełnia
ideę pomnikową. Pamiętać należy że wykonywując ten plan damy sposobność
autorom i artystom sprzedaży, której często są pozbawieni kiedy ich książki
i dzieła sztuk pięknych są po świecie rozrzucone.

Zdaje mi się że Pan Dobr. porozumiawszy się z P. Stanisławem Platerem
może dać popęd zbieraniu tej subskrypcyi w Wielkopolsce. P. Stanisław
był jaknajlepiej w tym względzie usposobiony, i nawet o tem mówiliśmy.
Piszę do P. Atanazego Raczyńskiego aby raczył z Panami się porozumieć.
W miejsce P. Koźmińskiego, który od wszelkiej publicznej czynności od
pewnego czasu usuwa się, Takie Panowie znajdziecie czynnego patryoty
popierającego waszą czynność. Może Dr Szułdrzyński, P. Józef Mielżyński,
i P. Leon Szmitkowski się przyłączą. Zdrowie P. Działyńskiego polepszało się,
zapewnie wkrótce i on będzie mógł być czynnym.

Tymczasem musiałem się zająć sztabictami; ze szkodą byłoby po-
mnika gdyby miał być dalej wystawiony na przypadkowe zepsucie.
Bardzobym był wdzięczny Panu Dobr. gdyby raczył mi rychło przysłać
listę wszystkich dawnych województw polskich ze wskazaniem kolorów
każdego herbu. Mam zamiar umieścić napisy polskie nad herbami,
które będą zdobić sztabicty.

W peryodycznem piśmie Der Salon którego głównym redaktorem jest
Dr Juliusz Rodenberg w VII Zeszycie 2go tomu, niedawno ogłoszony został
opis historyczny Rapperswylu w którym jest mowa o uroczystości
naszej pomnikowej. Salon ten wychodzi w Lipsku i wiele ma czytelników

Idąc za radą Pana Dobr. kazałem posłać do Zupańskiego i Danielewskiego exemplarze Zdania sprawy z Uroczystości w Rapperswylu; Zupański obowiązał się podczas mego pobytu w Poznaniu wydać całą edycję polską tego zdania sprawy. - Upraszam o przypomnienie mu tej obietnicy:

Co się tyczy obchodu 11 Sierpnia zdaje mi się że nie powinien być gdzie indziej jak we Lwowie, lub Krakowie. Atoli wszelka nasza zbiorowa robota nie daje rzeczywiście dobrego skutku. Zasługi obywatelskie Pana Dobr. i idea solidarności narodowej którą reprezentował, stłumiły nieporozumienia i rozterki chwilowe, obecnie na nowo się wtaczają i szkodzą samemu obchodowi. Co za nieszczęście że tak święta i wspaniała sprawa jak nasza niedostępnie jest en masse reprezentowaną; że potoki stuletnie łez i krwi nie wyrobiły dotąd ani praktycznego na rzeczy poglądu, ani jedności, bez której narody najpotężniejsze silne się rozbijają! Jak bez wątpienia tylko nas niedojrzałości ich anarchicznego usposobienia, i potrzebujemy aby nas kto gwałtem na nogach postawił i upaść nie dozwolił.

Obecnie ~~Rusi~~ Czerwona Ruś mogłaby znakomite przykłady postawić, i stanąć na stanowisku dzielnicy dla sprawy naszej wszystkim; ale gdzież są ludzie przodkujący w tem wysokiem posłannictwie, gdzież jest massa z poczuciem wielkiego obowiązku narodowego do którego jest powołaną?.. „Młodzieńce gorący i serdeczny" o którym Pan Dobr. wspomina, to jest Polska, bynajmniej nie zdaje sobie sprawy ~~Ze~~ swojej misji, i niezmiernie ubogi pod względem politycznego wykształcenia. Wojciech pomimo swego usposobienia schlebiającego Żydkom, zaliczyć się każe u mnie jako patryota, nie tu brak wykształcenia w polityce. Bez niego Stowarzyszenie nie przyniosło dobrych owoców. Niechże tak interes wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego, niechże tak Stowarzyszenie Narodowe zajmie

Cóż po wolności jeżeli się z niej korzystać nie umie! Już o tem rozprawia-
liśmy w t. Polonais Journal des intérêts de l'Europe który założyłem w Paryżu w 1833 roku.
Będzie Pan Dobr. bardzo wdzięczny za udzielenie wiadomości i dalszych
o głównych przedmiotach interesujących nas obecnie. Jakby to była korzy-
stne dla naszej sprawy gdyby kilku patryotów z różnych dzielnic polski
połączyło się węzłem pewnej solidarności w działaniu i ofiarowało oj-
czyźnie nieustanną pracę i środki materyalne które posiadają. Wytworzyła-
by się na korzyść Polski siła któraby z czasem wielkie rozmiary przy-
brać mogła. Od lat 40, to jest od chwili od której niczem innem głównie nie
zajmuję się jak tylko sprawą polską, dziś na wieczorze nieprożno
do urzeczywistnienia tych kilku jednostek. Czyż kraj nasz w tak obszer-
nej przestrzeni wzniosły wydać nie może kilku mężów którzyby się
jedynie sprawie narodowej poświęcili? Niechaj tym kilku jedno-
stkom na środkach materyalnych, ale na tym świętym ogniu który
nie przypuszcza zwątpienia i obojętności ani na chwilę, który nawet
wzrasta w miarę ogromnych przeszkód i trudności!

W krótce wyjdzie w Hanowerze dzieło Henri Martin o którem
Panu wspominałem, tłómaczone przez professora Kintela i jego przed-
mową. Oczekujemy dobrego rezultatu z tej publikacyi w świecie nie-
mieckim. Edycya niemiecka Talbota sprowadzoną została przez
sto przeszło księgarzy niemieckich, mam nadzieję, świadczy to
o usposobieniu anty-moskiewskiem coraz wyższem.

Może Pan Dobr. przybędzie tego lata do Rapperswylu, bardzo-
bym się cieszył z tego przyjazdu; porozumielibyśmy się w wie-
lu rzeczach, a światły i gorący patryotyzm pański przyczyniłby
się do wiadomie pogłębienia wszystkiem co jest korzystnem naszej sprawie.
Prace nasze muszą ogarniać całą Europę, ona jest polem naszego dzia-
łania, i być ogniwem tego łańcucha którego głównem ogniwem ~~jest~~
praca organiczna w kraju.

Proszę przyjąć wyrazy serdecznych szczerego poważania i szacunku

Życzliwy sługa W. Plater

243

Fondation du Monument à Rapperswyl

En mémoire de la lutte séculaire de la Pologne.

84

Villa Brodberg pod Zurich, le 5. Juin 1869.

Szanowny Panie Dobrodzieju,

W liście moim z d. 20 Maja pisałem o herbach województw polskich, których opisu dokładnego potrzebowaliśmy; jeden z historyków naszych zakomunikował mnie wszystkie szczegóły w tym względzie, i już się niemi architekt pomnika zajmuje. Sztandary będą ozdobione takiemi herbami polskiemi z napisami stosownemi.

Miasto Rapperswyl ofiarowało nam wspaniały lokal w Zamku przy pomniku i mieszkanie dla konserwatora. Wprawdzie restauracya wymagać będzie kosztów, ale byłyby one nierównie większe gdybyśmy tego bezpłatnie nie otrzymali. Sala w której Muzeum ma się znajdować jest tak zwana Rycerska wiele pamiątek historycznych przypomina.

Jakkolwiek usposobienie ogólne nieszczęśliwego kraju naszego nie odpowiada wymagalnościom obecnego położenia, nie rozpaczajmy; przeciwnie działajmy z coraz większym hartem. Przyjdzie czas uwzględnienia oddanych zasług sprawie narodowej gorliwem współuczestnictwem.

Obecnie jestem w stanie zdać sprawę z obecnego stanu rzeczy pomnikowej po uskutecznionych rokowaniach z władzami Rapperswylu. Odezwa do założycieli pomnika w krótce zostanie ogłoszona. Tymczasem upraszam Pana Dob. dać pewny popęd

formowaniu się Komitetu popierającego rzecz pomnikową. Czy to mniej lub więcej zbierze, mam zamiar dużej i energicznie do założenia Muzeum pamiątek historycznych polskich, które jest ściśle w związku z ideą pomnikową. Zdaje mi się że nie wypada rozdzielać jednego od drugiego. Nad bramą główną zamku powiewać będzie chorągiew polska ze [illegible]. Dzienniki obecnie zajmują się projektem postawienia pomnika w Genewie patryotom wygnańcom całej Europy, i zajmują się pomnikiem naszym który podług nich obudził opinię publiczną, i dał nowy popęd do solidarności w świętej sprawie niepodległości ludów.

Wdzięczny będę Panu Dr. za otrzymane dalsze wiadomości z Galicyi co do uroczystości Unii Lubelskiej. Mojej mam nadzieję że one przyjdzie do skutku. Wprawdzie w W. Księstwie tak jak w Galicyi zgody nie ma, wewnętrznego wroga pozbyć się nie możemy. Ale tym większy obowiązek pracowania w kierunku narodowym.

Zasyłając serdecznej życzliwości i rzetelnego poważania i szacunku

W. Plater

244 85

Fondation du Monument et du Musée à Rapperswyl

En mémoire de la lutte séculaire de la Pologne.

Poznań 10. października 1869.
Hotel de Rome

Szanowny Panie Dobrodzieju,

Bardzo żałuję że mylne doniesienie z Hotelu Berlińskiego pozbawiło mię przyjemności widzenia się z Panem Dob. i pomówienia o znacznym postępie któryśmy uczynili w interesie Muzeum polskiego w Szwajcaryi. Zmuszony miejscowemi okolicznościami musiałem tymczasowie w części nowy i ogromny ciężar na siebie, i zająć się restauracyą ofiarowanego Zamku na Muzeum. Ukończony nie był jeszcze tej zimy. Publiczność europejska powitała nasz pomysł z wielkiem współczuciem i już się wygromadziły historyczne dary z wszystkich krajów. Rząd Szwajcarski jednomyślnie ofiarował podarunek w imieniu narodu który reprezentuje, jako objaw wielkiego dla Polski współczucia; Cesarz Francuzów przesłał 1000 f. jako jeden z założycieli. Jednak się mniemać że Polacy nie dadzą się wyprzedzić cudzoziemcom i że nową własność narodową przyjmą z gorącem im właściwem patryotyzmem, wspierając gorliwie nasze przedsięwzięcie.

Bardzo by mnie to cieszyło gdyby Koło polskie przysłało swoje ofiary w subskrypcyi otworzonej przez Dziennik Poznański, która się coraz bardziej ożywia.

P. Feldmanowski przygotuje wkrótce książki które opisuje Towarzystwo Przyjaciół Nauk. P. Żupański ofiarował wszystkie które ogłoszone zostały swym nakładem.

Mamy otrzymać w tych dniach znakomity zbiór numizmatyczny polski. Wkrótce dzienniki illustrowane polskie umieszczą drzeworyt Zamku Rapperswylskiego i pomnika; Słowem wielka czynność rozwiniętą zostać ma aby dać cechę popularną narodową przedsięwzięciu naszemu.

Upraszam przeto Pana Dobr. o gorliwe poparcie; może w chwili mniej licznych interesów zechce Pan poświęcić artykuł w Dzienniku Poznańskim temu przedmiotowi. Wszakże idzie o ocalenie przed światem żywotności naszej narodowej, o schronienie dla pamiątek historycznych polskich, obrazów, dokumentów, itp dając im bezpieczeństwo i swobodę. Pamiętajmy, że liczne skarby narodowe już się znajdują w stolicach wroga odwiecznego; że i te które są w Galicyi grozi niebezpieczeństwo dopóki Moskwa może w każdej chwili wkroczyć do Galicyi. Wreszcie zwiedzanie Muzeum polskiego przez tysiące cudzoziemców bardzo będzie korzystne dla sprawy naszej.

Odbitkę sztandaru tego pomnika z 3 herbami Wielkiego X. Litewskiego, Wielkopolski, Małopolski i Zjednoczonej Polski. Bardzo się wszystkim podoba, wszystko jest artystycznie z wielką starannością wykonane.

Racz wyrazy serdecznego rzetelnego poważania

W. Plater

Będę miał zaszczyt z Panem Dobr. z Jego Szanownemi Kolegami w Berlinie się widzieć.

245

87

Fondation du Monument et du Musée à Rapperswyl

En mémoire de la lutte séculaire de la Pologne.

~~Zürich~~ Poznań 27 paźdz. 1869.
Hôtel de Rome.

Szanowny Pośle,

Przybycie moje do Berlina uległo zwłoce z powodu podróży mojej w W. Księstwie i Prusach Zachodnich. Mam nadzieję że subskrypcya stanie się w razie bardziej _narodową_, o której [illegible] zostało w Dzienniku Poznańskim i Gazecie Toruńskiej, i początek jest wcale nie zły. Otrzymałem pismo illustrowane upowszechniające ideę pomnikową i Muzeum polskiego historycznego. Przykład dany przez Członków Koła Polskiego w subskrypcyi przyczyni się do nadania jej wybitnych rozmiarów. Młodzież uczących się w Berlinie polskiej narodowości ma także wziąść w niej udział.

Spieszę z restauracyą Zamku Rapperswylu i chciałbym już z wiosną aby nasze Muzeum zakwitło. Tymczasem paki jedne po drugiej z podarunkami są już wysyłane. Żupański ofiarował _wszystkie_ książki których jest wydawcą; Edward Raczyński obiecał dary z Rogalina przesłać.

Będę miał wkrótce sposobność pomówienia z Panem Dr. o naszych sprawach; i lepszy by mógł wziąść kierunek w polityce gdyby polityczna inteligencya polska była na wysokości obecnego położenia. Prawdopodobnie znajdzie nas ważny wypadek nieprzygotowanych jak zwykle.

Proszę przyjąć wyraz najszczerszego poważania.

W. Plater

246 88

Fondation du Musée historique polonais à Rapperswyl, en Suisse.

Villa Broelberg. Zurich 24 Lipca 1870

Szanowny Pośle,

Uważam za obowiązek przesłać exemplarz odezwy, dołączony do listu, pięknej odezwy do Narodu, zredagowanej przez jednego z pierwszych wieszczów Polski w rzeczy Muzeum. Idzie o objaw jedności patryotycznej stwierdzony podpisami Starszyzny naszej w kraju i zagranicą; idzie o poparcie moralne, ponieważ dotąd zbywa na materyalnem, fundacyi urzeczywistnionej zakładu który będzie chlubą Polski i odda jej wielkie przysługi.

Pomimo apatyi, opieszałości nie pokwapności do ofiar panującej w kraju, urzeczywistniłem dzieło wymagające 100,000 franków kapitału i kilku lat czasu, w przeciągu niespełna roku. Starożytny zamek Habsburgów odnowiłem tak że wszystko jego z nim stało się wspaniałe, zabudowałem go pamiątkami historycznemi piśmiennemi, artystycznemi, zbiorami numizmatycznemi, biblioteką która na tak krótki przeciąg czasu już jest godna uwagi publiczności europejskiej; wybrałem z najlepszych patryotów, ludzi zacnych i światłych na posady konserwatorów [illegible] Muzeum, i w chwili zbliżającej się otwarcia uroczystego Muzeum zagrożeni jesteśmy odroczeniem z powodu wybuchłej wojny i obecności prawie całej milicyi szwajcarskiej na granicy.

Korzystamy z tego czasu aby stwierdzić Aktem naszą jednomyślność patryotyczną popierając Zakład Naukowo Narodowy w którym jako źwierciadle Polska się będzie przedstawiała pod względem naukowym, dziejowym, literackim i artystycznym. Chcemy spełnić święty obowiązek, przechować bogi Domowe nasze, mieć w środku Europy Instytucyę Narodową zwiedzaną przez tysiące przychodniów z różnych krajów, stworzyć ognisko do którego promienie polskiego bytu zbiegały, założyć nawet w tym Zamku polskim Instytut naukowy dla naszej młodzieży, przygotowujący ją do wyższych nauk Uniwersyteckich i Szkoły politechnicznej. To będzie mogło się uskutecznić stopniowo; zasiłki już się teraz zbierają.

Uginamy się pod ciężarem fundacyi [illegible], ale gdyby nawet Polacy swego obowiązku dbania o własność narodową nie wypełnili, Zakład założony istnieć i rozwijać się będzie; jest to bowiem fundacya wieczysta, nie zależna od położenia politycznego narodu naszego. Wprawdzie Rząd narodowy będącej Polski przenieść może Zakład tenże do kraju w razie odzyskania naszej niepodległości, ale zawsze trwać będzie. Tymczasem oddany zostanie pod opiekę Rządu francuzkiego przez [illegible]

Upraszam Pana Dr. abyś raczył podpisać Odezwę i wszystk

o ile możności liczne podpisy pomiędzy Starszyzną; ponieważ łatwiej jest podpisać jak zrobić ofiarę pieniężną trudności być nie powinno. W Niemczech Kraszewski z kilku osobami znanemi zbiera podpisy, w Paryżu Bohdan Zaleski, we Włoszech Lenartowicz, w Galicyi i w Polsce również kilku znakomitszych patryotów zajmuje się tem trudnić. Racz szanowny Panie odesłać mnie exemplarz odezwy z uzyskanemi podpisami. Musiał Pan sous bande otrzymać przez tego dwa exemplarze.

Ponieważ wszystko jest prawie gotowe, otwarcie uroczyste Muzeum nastąpi przy pierwszej sposobnej chwili. Odezwę z podpisami ogłoszoną zostanie we wszystkich dziennikach polskich.

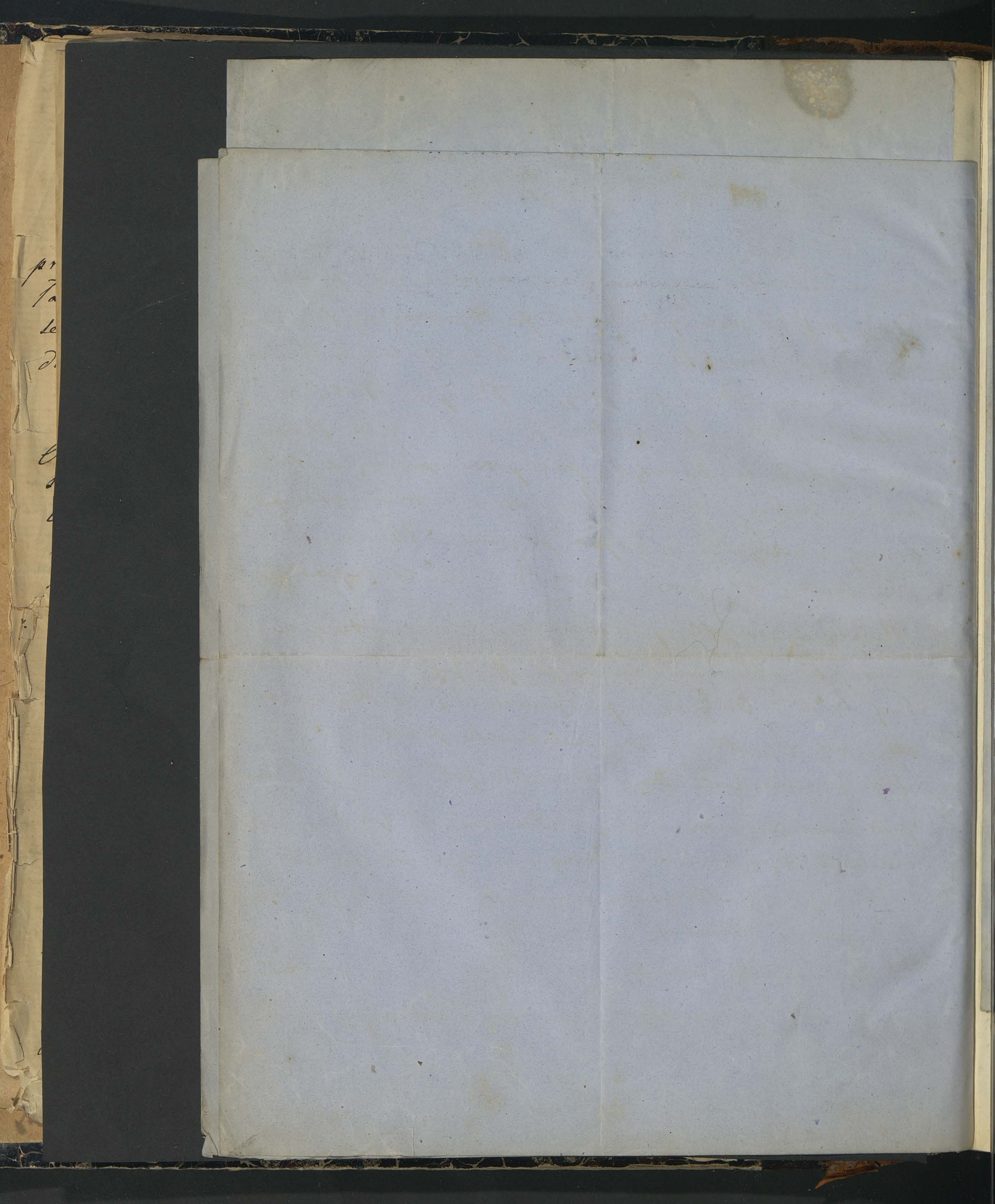
We Lwowie zakładają komitet pod nazwą Domu pośredniczącego w rzeczy Muzeum. P. Witkowski był bardzo czynnym w tym względzie.

Zbliżają się olbrzymie wypadki i znajdują nas jak zawsze rozbitych.

Przyjmij wyraz szczerego poważania i szacunku

W. Plater

Upraszam o szybką odpowiedź



247

90

Fondation du Musée historique polonais
à Rapperswyl, en Suisse.

Villa Broelberg (Zurych) 25 Listopada 70

Szanowny Panie Dobrodzieju,

Znając gorliwość patryotyczną Pańską i wytrwałość w sprawie narodowej, upraszam o czynne poparcie fundacyi Muzeum które będąc własnością narodową Polski, mając już wielką wartość moralną i materyalną, nie może Polaków dalej zostawić nieczynnych. Idzie o utworzenie Komitetu Centralnego w Wielkopolsce jak to uczynili PP. Młocki, Schmitt, Dzieduszycki, Barutowski, Jul. Popiel, Czyżewski i Wiśniewski we Lwowie. Podali oni nawet do Namiestnictwa prośbę aby otrzymać urzędowe uznanie. W Poznaniu forma musi być zastosowana do miejscowych okoliczności, ale nikt nie przeszkodzi zbierać dary i fundusze dla Instytucyi Naukowej mającej ogólne uznanie w całej Europie. Już czas stworzyć coś trwałego i mieć ognisko wielkiego uczucia dla sprawy ojczystej. Obojętność i zobojętnienie które dobrowolnie dozwala Niemcom zastąpić Polaków w posełstwie, ogromnie Polsce szkodzi, nie dozwala skupiać się żywotnych i żywiołów narodowych, bez których nie ma postępu dla naszej sprawy. Od lat 40 w walce wszędzie gdzie jest duch złamany, wytrwam

powinno obecnego letargu i nieprzestanny będzie świeżych,
robiąc ofiary które swojemi rozmiarami przechodzą możność
indywidualną. Tak jak zaawansowany kapitał nie powinien
nie jak do dziś dnia zwrócony, tak i 100,000 fr. które Mu-
zeum kosztuje z utrzymaniem, awansuję bez nadziei tego
w kraju poparcia. Wprawdzie mam zaszczyt być wierzy-
cielem Polski, ale wyzuwając się z tak znacznych funduszów
dla własności wspólnej narodowej, nie jestem w stanie
łożyć tyle jak dotąd sposobem na inne ważne interesa
dotyczące sprawy naszej.

Mam zamiar ogłosić główniejsze szczegóły fundacji Mu-
zeum aby publiczność była w stanie ocenić wielkość ofiar
już zrobionych. Wprawdzie mamy piękny Instytucję wy-
chowawczą w różnych krajach; wzbogacę ją jeszcze zapisaniem
mojej biblioteki i zbiorów; mam zamiar nawet jej legat
poświęcić. Przynosić jej wspomniona, ale idzie o teraź-
niejszość aby nie zwalać na jednego tak ogromne brzemię.

Niech Pan Dobr. raczy mię rychło uwiadomić jak się
patrzą Poznańczycy zapatrują na ten zakład, który po
raz pierwszy jak otrzymuje fotografię Polski na obcej
ziemi pod wielkiemi względami, i trwałem ogniskiem
jej ducha narodowego, objawem jej wielkiej żywotności.
Nie ma wątpliwości że wielu darów historycznych może być
z W. Polski przesłanych do Muzeum. Jeżeli X. Kantak mógł

ofiarować Muzeum Krakowskiemu wykopaliska, mógłby
toż samo uczynić dla Muzeum Rapperswylskiego. Oby zbiory
Muzea galicyjskie nie wpadły w ręce moskiewskie, a to
jest bardzo prawdopodobne w razie wojny Austryi
z Moskwą. Dziwna rzecz! urządzimy w różnych krajach
cenię wyższą od Polaków doniosłość i ważność tej Insty-
tucyi, i uważając ją za wielki objaw jej żywotności. Już
czas wziąć się gorliwie do dzieła, do poparcia tak ważnej
dla Polski Instytucyi, do której jeśli się fundusze znajdą
przyłączona zostanie wyższa Szkoła dla uczniów pol-
skich gotujących się do Szkoły politechnicznej w Zu-
rychu.

Niech Pan Dob. nie opuszcza poselstwa; tak mało
mamy ludzi wdrożonych do życia publicznego, posia-
dających Jego zacnych przymiotów.

Łączę wyrazy szczerego poważania i szacunku

W Plater

Odezwę napisaną przez Lenartowicza odbieram, po
rzeczy o podpisy Starszyzny naszej – Muzeum Rapperswyl
mać broszurę wydaną w Dreźnie o uroczystości Rap-
perswylu, w niepewności odbieram ją z broszurą P.
Bucki niemiecką..



248 92

Fondation du Musée historique polonais
à Rapperswyl, en Suisse.

Villa Broelberg (Zurych) 7. Stycznia 71.

Wielmożny Mości Dobrodzieju,

Miałem szczęście otrzymać list Pański z d. 31 grudnia i wdzięczny do serca sprawą Muzeum śpieszę z przesłaniem niniejszych uwag.

Wielka prawda że dzisiejsze pokolenie polskie musiało doczekać się odrodzenia Ojczyzny które mu z nieba ma spaść. Dziwne zrządzenie! poprzednicy nasi padli pod bytem narodowym swawoli i niepraktyczności, my zaś dobrowolnie sparaliżowani nie umiemy się wznieść nad wyższe niepokoje próżności, i w omdleniu i złamaniu ducha oczekujemy życia.

Ponieważ sobie ten grób dobrowolnie tworzymy, jak wielki ciąży obowiązek na garstce żyjących Polaków którzy się nie dają śmierci pokonać! To mnie głównie powoduje do tego aby po 40 latach pracy nie spoczywać, i kołatać i wołać choćbym na puszczy.

W tym opłakanym stanie dobrowolnego rozstroju, bez dyrekcji, bez poszanowania starszyzny, bez zmysłu, bez opinii publicznej, bez zamiłowania ~~we~~ wszystkiego co się przyczynić do wzrostu intelligencyi narodowej, to jest głównie oświaty pod różnemi formami, jest naszym

świętym obowiązkiem

stać na straży ducha narodowego i wyleczyć z jego upadkiem.
Z tego powodu wszelki ubytek w ludziach rozbudzonych uszczuplonych z placu jest bolesnym wypadkiem.

Jakże mamy czuwać nad żywotnością narodu naszego jeśli nie pracujemy nad jej objawami! Dajmy przed światem świadectwo że istniejemy w duchu, Polska praktycznie gotuje żywioły swego państwowego odrodzenia; dlatego to opiewamy pobliższa w odległych krajach tak sprzyja fundacji naszej, świątyni dla penatów Polski; dlatego to powinno olbrzymieć trudności, zaludniona już jest wygnańcami narodowymi.

Na gruncie historycznie umocnionym czeka nas plon obfity; pod tą formą błąkające się duchy, lub stronnictw taborem stojące, tak niepraktyczne w obecnej chwili wspólnej niedoli, rozsypane gromadzić i tworzyć ognisko narodowe, w którem nie będzie osobistości, ale widoczne zbiorowe dzieło. Na tym gruncie nie będzie pola dla namiętności tak u nas powszechnej, i wszelkie podrzędne koterye lub stronnicze stawania ustąpić będą musiały obowiązującemu narodowemu działaniu. Tak ta Instytucya na zewnątrz i na wewnątrz działać będzie wszelkim pożytkiem dla sprawy ojczystej.

Aby lepiej uwydatnić tę tendencyę, mamy zamiar wydać Kalendarz historyczny na rok przyszły, redagowany przez zasłużonych pióra, z ozdobnemi drzeworytami, w których objawić się ma działanie nasze na Muzeum w duchu narodowym, wskazane główne czynności w obecnej epoce i sposób oddziaływania przeciw chorobom tradycyjnym narodowym. Będzie to kalendarz Muzeum Rapperswylskiego.

93

Projekt ten zaczynają popierać zwolennicy nasi pisarze, i korespondenci szczególnie witają go z wielkiem współczuciem.

Nim Pan Dobr. zakomunikuje program tego kalendarza upraszam o współuczestnictwo w redakcyi; gorliwość patryotyczna nie dozwoli od tego się wymówić, a ta kollaboracya stanie się dla naszej pracy narodowej wielkiego użytku.

Poznamy letargu Wielkopolan, obudza się w Polakach gorące uczucie dla naszej fundacyi — Lewartowicz w swojej odezwie do Artystów polskich w sprawie Muzeum która wyszła z druku w Orężnie w tych dniach, wymownie zbija argumenta tych którzy się tym dat badaniu naszej rozumieją z powodu że nie istnieje na ziemi polskiej —

„Nie wymawiajmy się, powiada, od przyozdabiania tej „matki… z powodu że to nie w boju, że tego nikt widzieć „nie będzie, że ojczyzna nasza nie w Szwajcaryi, ale nad „wodą Niemnem i Dnieprem, bo ojczyzna wszędzie „się znajduje gdzie się znajdują wierni jej synowie. „Na okrętach pod Salaminą była ona dla greckiego „bohatera… wszędzie gdzie pracujemy dla ojczyzny „jest ona z nami, a czyliż niedługo dzieci postawią się „przybytek poświęcony narodowym wspomnieniom?

Jeżeli potrzebowalibyśmy mamy być inicyatorami w zakładaniu komitetu zbierającego dary i subskrypcye dla Muzeum, bylibyśmy wdzięczni za przedstawienie osoby któraby go w tym względzie zastąpiła. Jeżeli dary się przesyłają bez komitetu, oczywiście że staną się liczniejsze po jego formacyi. Dlaczego przeszedł nieslusznie i twierdził że nikt nic nie dał, kiedy tak nie jest, a do tego który tak twierdzi

Przeciwnie zaczęta subskrypcya w Wielkopolsce rokowała
pomyślny skutek ale brakło punktu środkowego i porządku; to co
otrzymano przedłożeniem Pałacu się da wykonać po założeniu.
Bardzo bowiem Pan trafnie wspomina że dla okazania
wdzięczności narodowej, 2000 talarów nie zebrano na pomnik
dla nieodżałowanego Dra Metziga, a 26,000 talarów się zebrało
na teatr. Wprawdzie będzie to scena narodowa, ale jedno dru-
giemu nie przeszkadzało. Poczciwy też Niemiec był i ze mną
w ścisłych stosunkach, i zarekomendował mnie Opitza któ-
remu powierzyłem redakcyą naczelną dziennika Der Weisse
Adler w 1864 i 65 roku, który mnie kosztował 30,000 franków.
Utrzymanie Muzeum wymaga rocznie 3000 franków z góry;
nie jestże ~~to~~ obowiązkiem Polaków zebrać stały fundusz na
to utrzymanie! Dziwna niekonsekwencya! kiedy idzie o wykona-
nie najkorzystniejszego planu, powiadają „to są projekta nie
do urzeczywistnienia"; kiedy już są wykonane „niechże też powie
~~kt~~ czyj jest pomysł!" Jakkolwiek boli mnie, jako miłującego Pol-
skę nad wszystko, taka niesprawiedliwość i gorycz, nie zdemora-
lizują mnie one jednakże, przeciwnie jeszcze większej energii mi
dodają, a czas i przyszłe pokolenie nas wszystkich osądzi.
Polakowie nasi w Berlinie temu rok bardzo się interesowali sprawą
Muzeum; dlaczego czynnie tego współudziału nie dowiedli? P. [illegible]
~~Sł~~, Jackowski, Czarliński, Kantak, Węgner, Wierzbiński, Zaborowski, Brzez.,
i inni mogliby dać poparcie materyalne. Dotąd zebrali 25 P. ich sobie przypominam.
To samo się dzieje z pomocą naukową; dotąd dajemy 50 fr ~~na~~
~~stypendia~~ miesięcznych stypendiów uczniom, a tak dawniej łożące
W. Polska prawie nic nie dała od dwóch lat, pomimo licznie uczęszczającej
jej ~~t~~ uczniów w Zurychu. Gdzież jest to zamiłowanie oświaty?
Cieszę się bardzo wiadomością otrzymaną z Bydgoszczy; niech Panu dobry
P. Bóg daje lepsze zdrowie, potrzebne ono jest świętej sprawie naszej.
Proszę przyjąć serdeczne życzenia z powodu nowego roku i wyrazy
szczerego poważania i szacunku oraz współczucia dla Jego zasług

W. Plater

249

92

Fondation du Musée historique polonais
à Rapperswyl, en Suisse.

Villa Broelberg (Zurych) 6. Czerwca 71

Szanowny Panie Dobrodzieju.

Uważam za obowiązek patryotyczny zwrócić Pańską uwagę na stosowność i że tak powiem konieczność większéj działalności w sprawie Muzeum Narodowego przez Wielkopolskę.

Galicya obudziwszy się reprezentowaną jest przez trzech zacnych Obywateli: [illegible] ex Vice prezesa Reichsratu, Byszickiego prezesa komitetu Sybiraków, i Włockiego prezesa Towarzystwa Oświaty ludowéj. Każdy z nich stara się w Krakowie i Lwowie uorganizować propagandę na korzyść naszego zakładu Narodowego, i zbierać starannie dary i fundusze. Wiadomo Panu że zdanie sprawy ogłoszonego w rzeczy pomnika i Muzeum, że musieliśmy wydać przeszło 120,000 franków, wnadzieji że ofiarność z Polski na własność [illegible] powiedzieć większej Muzeum, może żądać poparcia Polaków skutecznie.

Instytucya ta starannie zbożna i utrzymywana czysto zaszczyt Narodowi naszemu; wszystkim się zdaje że ona jest wyposażona ich zbiorowych, ogólnego patryotyzmu;

że jest rzeczywistym objawem żywotności naszej narodowej
Niemcy nawet przysłali kosztowne zbiory, a mianowicie
numizmatyczny który przybył z Westfalii; składa się
on wyłącznie z monet i medalów polskich; drugi podobny
wszystkie darowizny. Prócz tego Niemcy przysłali
obrazy olejne książąt i niektórych królów polskich.
Ze Stanów Zjednoczonych przybyły również dary —
Muzeum zasilane jest przez <u>bardzo licznych</u> cudzoziem-
ców, i już oddaje wielką przysługę stając się narzędziem
rzeczywistym <u>propagandy idei polskiej i wiedzy o Polsce</u>
Amerykanie proponują odbyć kongres europejsko-
amerykański <u>5 sierpnia 1872 roku</u>, w stuletnią rocznicę pierwszego
podziału Polski, aby rzucić klątwę na ten czyn zbrodniczy
który tyle sprowadził okropnych skutków. Wielka
i piękna to myśl; delegowani mają się zebrać wkrótce
tutaj i porozumieć się nad urządzeniem tego kon-
gresu, co nie jest wcale rzeczą łatwą, szczególnie jeżeli
jest chęcią, ma się odbyć z wielką <u>powagą, spokojem</u>
i <u>uroczystością</u>, z wielkim zachowaniem porządku.
Pomimo ogromnych wydatków nabyliśmy rzeczony zbiór
Bukowieckiego w Sztokholmie, bardzo się przyczyni do wzbogacenia

naszego Muzeum. Właśnie Korzeniowskiemu udzielam wiadomości szczegółowych o tym zbiorze.

Odsyłam fotografię wystawy głównej sali Muzeum; publiczności się podoba restauracja dawnego zamku w ruinach. Wszystko nosi na sobie cechę przybytku domowych bogów Polski.

Niech Pan raczy wziąć do serca sprawę Muzeum Narodowego i przyjąć pośrednictwo tak jak to uczynił P. Ziemiałkowski pomimo swych bardzo licznych zajęć. Nie ma powodu W. Polska się odsuwać od zbiorowej patriotycznej czynności i ofiary, będącej jak i inne Polski ziemie współwłaścicielką tej instytucji narodowej, która po mojej śmierci wskutek mego testamentu przejdzie pod zarząd jednego z Zakładów krajowych P. Ossolińskich. Mam nadzieję zyskać Pana poparcie także; pisał do mnie bowiem w imieniu kół polskich, oświadczając gotowe współdziałanie dla naszej fundacji. Ale należałoby w dziennikach krajowych odezwać się do publiczności polskiej i polecam przeto w imieniu Zarządu gorliwości patriotycznej pańskiej, jako wzbudzonego patryoty, sprawę Muzeum.

Dołączam odezwę współobywateli których jest sto podpisów zebranych w Polsce i jest świadectwem współnych narodowych uczuć ku P. Lewandowskiemu podpisanej wielu imionami.

Jakie są towarzystwa i osoby zbiorowe w W. Polsce? Chciałbym ich zwrócić uwagę na Muzeum. Towarzystwo wspomniane Pleszewskie dało już dowód swego współczucia, tak jest Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu.

Proszę przyjąć wyraz serdecznego poważania

W. Plater

Muzeum wydawać ma Album Historyczny, i do Redakcji powołana jest starszyzna piśmiennictwa polskiego; pomiędzy niemi są Kraszewski, Lenartowicz, Ordyński, jako też i wiele innych osób o których pewnie do Pana doszły wieści. Idzie nam o odezwanie się narodu do Polski w sprawach tyczących jej odrodzenia interesujących, po nad wszelkiemi stronnictwami, w formie pełnej wdzięku i popularnej. Nakładem nadawanym przysłany nasz, i uzyskać będziemy bardzo korzystny dla sprawy świętej naszej. Drzeworyty mają zdobić ozdobne wydanie, i przystępna będzie cena z powodu ceny niskiej. Upraszamy Pana o kollaboracyę, której Pan nam nie odmówi. Album ma zacząć wychodzić w przyszłym roku.

250 96

Fondation du Musée historique polonais
à Rapperswyl, en Suisse.

Villa Broelberg (Zurych) 6. Sierpnia 1871.

Szanowny Panie,

Polska udarowaną została zakładem narodowym poświęconym jej bogom domowym, który
budził w różnych krajach gorące współczucie i przybrał wielkie rozmiary. Instytucya ta działa
na wewnątrz jako ognisko narodowe, na zewnątrz jako nieustanna propaganda na korzyść
Polski. Wzbogacona licznemi pamiątkami historycznemi, zwiedzana przez setki osób różnych
narodowości, zasługuje jako __własność narodowa__ Polski i objaw jej żywotności na __zbiorowe poparcie.__

Lecz aby coraz godniej odpowiedzieć wzniosłemu swemu celowi, Museum historyczne powinno mieć
rgan za pośrednictwem którego raz na rok przemawiać by mogło do współziomków w różnych
ielnicach Polski; organ prawdziwie narodowy, niezależny od stronnictw, poświęcony zespoleniu
wszelkich żywiołów państwowych, zlaniu się w jedno ciało ludzi dobrej woli miłujących ojczyznę.
W tym organie odznaczającym się poprawnością i czystością języka, w formie popularnej, roztrząsane
dą żywotne kwestje z wyrozumiałością i duchem poświęcenia, wykazane błędy narodowe,
skazane prace do wykonania.

Nie możemy lepiej uświęcić setny rok naszej niedoli jak zaczynając wydawać pismo narodowe
o którego powołana jest starszyzna piśmiennictwa polskiego, czoło intelligencyj i talentu. Aby
łatwić redakcyę artykułów zostawiona jest wolność wszelka do wyboru przedmiotu. Sekcye
pisma są następne: Historyczna, Polityczno-socyalna, Filozoficzna, Literacka, Artystyczna,
Archeologiczna, Nauk przyrodzonych. Rozprawy specyalne ściśle naukowe powinne zajmować
nniej arkusza druku. Każdy artykuł będzie podpisany. Drzeworyty mają upiększać bardzo
taranne wydanie pod tytułem: __Album historyczno-literackie Museum polskiego w Rapperswylu.__
Manuskrypta powinne być przesłane pod moim adresem najdalej do 15 listopada. P. Kraszewski
w Dreźnie raczył się podjąć dalszej pracy.

Zarząd Museum zyłaszając się do szanownego Pana, odwołuje się do Jego gorliwości
patryotycznej i ma nadzieję że w rychłej odpowiedzi nie odmówi współuczestnictwa w
organie narodowym Polski tej doniosłości, i wzbogaci swem nazwiskiem listę zapisanych
kollaboratorów.

Z rzetelnem poważaniem i szacunkiem

W Plater

Fondation du Musée historique polonais
à Rapperswyl, en Suisse.

Villa Broelberg (Zurych) 4 paźdz. 71.

Szanowny Panie,

Wiadomość o współudziale Pańskim w Albumie Historycznem Muzeum Narodowego, przesłana niedawno przez Pana Wilkońskiego bardzo nas uradowała. Imię tak zacnego patryoty i znakomitego pisarza musi się znajdować tam gdzie starszyzna piśmiennictwa polskiego zbiera głos zbiorowie.

Wiadomo Panu że Muzeum nasze, które pomimo niedostatku ofiarności w kraju, szybko się rozwija i przybiera większe rozmiary, zacznie wydawać Rocznik w stuletnim roku niedoli narodowej. Wszyscy znakomici pisarze polscy są powołani do Redakcyi; już niektórzy prace swoje nadesłali. Poraz pierwszy Polska będzie wzbogacona organem tak znakomitym, w którym po nad wszelkie stronnictwa i ich wyłączności, wszystkie wyższe kwestie żywotne będą rozbierane ze stanowiska narodowego, błędy tradycyjne wytykane i wskazane środki ratunku dla narodu pogrążonego w tak wielkiem niebezpieczeństwie. Musiemy gwałtem obudzić Polaków z letargu i apatyi, podnieść ich ducha, nieustannie kołatać i wskazywać na potęgę ducha w narodzie który się stać może nie zwalczonym.

W nas samych jest ratunek, czas już po tylu latach wiedzieć gdzie go szukać; czas porzucić ciemności które nie dozwalają należycie pojmować patryotyzmu; Nowem czas się odrodzić, a widok okropny potężnego materyalnie narodu chylącego się ku upadkowi, bo jest pozbawionym potęgi duchowej i cnót obywatelskich we wszystkich warstwach społeczeństwa. Taką jak dziś Francya!

Byłem niedawno w Dreźnie z tego powodu zebrałem 40 dokumentów ciekawych z XVII i XVIII wieku; znajdują się w nich instrukcye wojewódzkie dawane posłom na sejmy.

Zbiory nasze w ogólności bardzo wzrosły; zakupiłem w Sztokholmie przeszło 400 sztuk aktów i dokumentów historycznych dotyczących Polski i wojen szwedzkich. Znajdują się pomiędzy niemi autografy licznych królów i dygnitarzy polskich, jakich przeszło 100; potem zbiór sztychów Falcka. Mamy już dobór poważny samych sztychów, wszystkie bowiem także zbieramy opracowywać. Mamy pod dostatkiem dokumentów historycznych do wydawania Bulletynu miesięcznego.

Byłem w Dreźnie dla porozumienia się z Kraszewskim który napisze przedmowę do naszego Albumu i zajmie się wszystkiemi szczegółami publikacyi. Drzeworyty bardzo starannie robione, będą zdobić ten tom w wielkim formacie ozdobnym wydany. Pomiędzy historykami redaktorami

98

Album, znajdują się August Sokołowski i Henryk Schmitt, Duchiński i inni. Maciejowski przesyła mnie kilka swych manuskryptów i zbiór swych dzieł. Nie zgadzam się na jego pogląd historyczny, ale się cieszę z jego współczucia. Mamy pozyskiwać Pana Prusak dla Duchińskiego. Gdy mój już przybył do Zurychu, na rzecz katedry historyczno-etnograficznej której dotąd nie było. Od dwóch lat jego namawiałem do wzięcia tego stanowiska. – Pani Wilkońska przesyła już największy Obraz sto lat dobiegły. Królowa Hiszpańska zwiedzając Muzeum podczas mojej bytności w Dreźnie dała dowód że jest obeznana z sprawami polskiemi; bawiła kilka godzin i bardzo pochlebnie się wyrażała o naszym Zakładzie. Jeśli tak w swoim dalszym bycie nie wielu latach stanie się jednym z najznakomitszych. Ale potrzeba współdziałać w kształcie Polaków w kraju i wszędzie jeszcze istniejącej narodowej; po mojej śmierci Zakład ten zostanie poddany pod zarząd jednej z pierwszych instytucji krajowych, pod opieką rządu federalnego Szwajcarskiego. Muzeum danej szlachetnej narodowej powinno Polaków zniewalać do godnego poparcia. Wszakże Niemcy dotąd płacą dobrowolnie rocznie kilka talarów dla utrzymania Muzeum w Norymberdze także przez jednego związku narodowego.

W Galicyi solidarność zaczyna obudzać uwagę w Radach
powiatowych, i uchwalają przysyłać dary pieniężne
dla Muzeum; PP. Rylski w Krakowie, [illegible]
i Alfred Młocki we Lwowie, jego pośredniczy, a czynności
Dlaczegoż tak Wielkopolskie tego zaniedbuje? czynią się
dziennikami pośrednictwo. Niech panie polskie [illegible]
tyczy się tem zawadzi!

Setki osób z różnych krajów zapisują się w księdze
zwiedzających Muzeum; jest to propaganda naszej na-
rodowej sprawy wielka stała nieustanna.

X. Wł. Czartoryski przesłał nam sto tomów, teraz mię
uwiadamia że nowe dary przyjdą z biblioteki Sie-
niawskiej, przeważnie o dziełach historycznych.

Nie mógłby nam Pan wskazać Polaka jeszcze wła-
ściwego, mówiącego po francusku i po niemiecku, obezna-
nego z naszą historyą, któryby mógł pełnić obowiązek
Muzealnego i oprowadzać publiczność zwiedzającą Muzeum.
Jednego uzdolnić prawie nie mogę, ale powinien to być
człowiek godny zaufania we wszystkiem, nie żonaty
i wzorowego prowadzenia się.

Kraszewski bardzo życzy aby Pan mógł przybyć we wrze-
śniu do Bolonii; znajdziemy współcześnie o Panu
[illegible]. Prócz mnie, jest tam Cieszkowski i Przeździecki,
także zaproszeni do redakcyi naszego Albumu. Kraszew-
ski też będzie u mnie wracając do kraju.

Pełen życzliwości i szczerego poważania

W. Plater

P.S. Może Pan raczy zapoznać lepiej publiczność Wielkopolski
z naszem Muzeum za pośrednictwem dzienników.

Fondation du Musée historique polonais à Rapperswyl, en Suisse.

Villa Broelberg (Kilchberg) 26 Lutego 72

Szanowny Panie,

Służąc gorliwie sprawie narodowej i usiłując zebrać do jednego ogniska, w Albumie Historycznem, reprezentantów intelligencyi i talentu w Polsce, musimy kołatać nie raz aby nam otworzono. Kołaczę przeto powtórnie do Pana Dobr. aby raczył nam rychło przesłać swoją pracę poświęconą temu Albumowi, które wkrótce będzie w komplecie. W tych dniach otrzymałem jeszcze rozprawy PP. Stanisława Koźmiana i Henryka Szmitta bardzo interesujące. P. Kraszewski, który z [illegible] w Dreźnie zajmuje, i należy do Redakcyi, bardzo upraszam o rychłe przesłanie manuskryptu. Pan Wilkoński czynił mi nadzieję przed kilku tygodniami że Pan raczy nasze Album wzbogacić swem współuczestnictwem. Upraszamy przeto o pośpiech, idzie nam bowiem o objaw tej solidarności patryotycznej w stuletnim roku niedoli narodowej. Muzeum bardzo wzrasta pomimo bardzo słabego poparcia materyalnego w kraju. Konserwatorem został jeden z uczonych mężów Polski, kustoszem jeden z uzdolnionych pisarzów młodych [illegible], który ma piękną przyszłość przed sobą. Katalog w krótkich czasach drukujemy, świadczyć będzie o wzroście zbiorów tego zakładu, które są już liczne.

Wdzięczny będę za rychłą odpowiedź.

Z wysokiem poważaniem i szacunkiem

W. Plater

Fondation du Musée National polonais à Rapperswyl, en Suisse.

Villa Broelberg (Zurych) 15 kwietn. 73.

Szanowny Panie Dobr.

Życzliwy list z dnia 10 b. m. miałem zaszczyt otrzymać, i przesyłam serdeczne życzenie rychłego powrotu do zdrowia. Szlachetne serce nawet materyalnie chorować nie powinno. Biedna Polska potrzebuje dziś bardziej niż kiedy polskich serc synów, a zasługi Pana dla niej czynią go potrzebniejszym od wielu innych.

Widzę że projekt, który ma się wkrótce urzeczywistnić, co do przyszłego zarządu Muzeum po śmierci założyciela, potrzebuje wyjaśnienia. Nie idzie o to aby mieć w kraju Komitet opieki nad zakładem narodowym, ale o przejście zarządu w ręce jednej z główniejszych instytucyi krajowych jak np. Akademia Krakowska, lub Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu. Nie idzie o żadne ofiary dla utrzymania Muzeum, ponieważ fundusz reprezentujący kapitał 100,000 fr. jest zabezpieczony i nim rozporządzać będzie przyszły zarząd stosownie do woli założyciela testatora. W tym celu istnieją rokowania z Akademią Krakowską od pewnego czasu, Prezes Majer służy nam za pośrednika, ale się obawiamy aby upoważnienie rządowe nie stało się potrzebnem.

W razie nieprzezwyciężonej trudności, mam zamiar się
udać do Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w
Poznaniu, wiem albowiem że stanowczo jest Wszech
rzeczy wszelkiego starania aby Narodowa Instytucya
nie przeszła w ręce obce w przyszłości, to jest aby
zawsze Muzeum po śmierci założyciela było w ręku
Towarzystwa Naukowego Polskiego. Upraszam o danie
mi w tym względzie swojej uwagi. Położenie naszego
narodu tak smutne że prawie się nie można
oddać przewodnictwu nad zakładem narodowym
bo się tyczy wymienionych osób w trzech ziemiach
naszych, mam dotąd prawie ze wszystkiemi stosunki
ale poparcia materyalnego zbywa. Jeden pan Żółtowski
ski Marcelli ofiarował przed rokiem 1,000 franków.
Dla dania pozoru regularnego, systematycznego oparcia
ści polskiej, bardzo potrzebny komitet dla zbierania
subskrypcyj i darów dla Muzeum; do tego się w
Nawet Dziennik Poznański dający się w sprawie
Muzeum wyprzedzać Kuryerowi, i dotąd nie
umieścił żadnego sprawozdania ani Aktu cessyi. To mnie
nie zraża, ale smuci. Tymczasem postęp zbiorów
i Instytucya stoi już na znakomitym stopniu.
Zapewniając szczerego poważania i szacunku
ręczę [illegible] pozostaję.

W. Plater

54/ P.S. Sekcya wyższego kształcenia młodzieży polskiej w Muzeum ma zapis 300.000 fr który po śmierci testatora wszystko dostanie.

102

Fondation du Musée National polonais
à Rapperswyl, en Suisse.

Villa Broelberg (Zurych) 18 kwietnia 78

Szanowny Panie!

W obecnym stanie rozdartej Polski, wśród zawalisk, obowiązkiem dziś tym patryotyzmu narodowego jest coraz ściślejsze utrzymanie naszej duchowej potęgi i coraz większa solidarność wśród wszystkich. Polska od wielu lat posiada w swej Instytucyi Narodowej wielką dźwignię, z niej nie korzysta tak jak z wielu innych dźwigni. Mijają lata, brzemię coraz trudniejszem się staje do dźwigania dla jednostki, a doczekać się nie można materyalnego, zbiorowego poparcia, którego potrzebę Pan Dobr. trafnie oceniasz mówiąc w swym liście z 31 grudnia 1870 roku: „że taka Instytucya „powinna być kosztem narodu podźwignięta i ugruntowaną."

Nie tylko w ostatnich latach nie było pomocy materyalnej w Wielkopolsce, ale jej organ pracujący nad pojednaniem się z Moskwą, wśród gwałtów najokropniejszych wołających o pomstę do Boga, starał się o ich możność robić oppozycyę i zniechęcać publiczność w sprawie Muzeum, przyjmując pełne fałszów korrespondencye, niewiadomo od niejakiego Księskiego w Zurychu bardzo osławionego, który pracuje od wielu lat nad rozbiciem, i wydawał w ostatnim czasach jeszcze przez odezwy paszkwil przeciw wszelkiej zasadzie. Nakoniec Dziennik Poznański przestał sprzeciwiać się i służy za narzędzie antinarodowego pojednania się z Moskwą

ale obudził w całej Polsce uczucie patryotyzmu i wywołał ich
nowy i niezmiernie ważny powód do niezgody, źródło ogól-
nego rozbicia. Powinien zaś odrobić, pojednać umysły
nasze, ognisko narodowe i stać na gruncie ojczystym
nie skalanym żadnym obcym żywiołem. To daje nam
naszej obecnej anarchii umysłowej i ogólnego rozstroju.
Jeśli tedy to dziś w tej obecnej porze jest niezmiernie nam
potrzebna Arka, w której rozćwiartowana, rozebrana Polska,
na nowo się tworzy i skupia, dając sobie i światu wierny
obraz swej przeszłości, przypominając nieustannie swe
niezaprzeczone prawa, pracując nad zespoleniem żywiołów przy-
szłego odrodzenia, wszechstronnie, nad skupieniem rozstrzelo-
nych usiłowań i nadaniem praktycznego, systematycznego
popędu. Tak jak potrafiliśmy zebrać tysiące rozrzuconych
po świecie ojczystych pamiątek, tak z czasem potrafimy
zbudować śród potopu jakby Arkę Noego, dla przechowa-
nia tego, co jest najświętszem dla narodu naszego.

Jeśli własnemi siłami z tak drobnem poparciem
mogliśmy stworzyć zakład takiej wartości i donio-
słości, pod względem moralnym i materyalnym, czemże
by się stał gdyby znalazł ogólne poparcie. Byłżeby to potę-
żna instytucja narodowa reprezentująca byt państwowy
idealny, nim materyalnie mógłby się objawić. To państwo
duchowe miałoby coś wzniosłego, reprezentowałoby potęgę moral-
ną śród przemocy, prawo śród bezprawia, żywotność naro-
dową po stuletnich rozbiorach, dojrzałość polityczną po tylu błędach?

103

Natychmiast odpisuję przesadzając moje [illegible] w
korespondencyi, i dziękuję Panu Dob. za przesłanie P.
Konserwatorowi do naszego Albumu artykułu tak ostateczne-
jszej treści. Jeśli kiedy to dziś Polacy powinni sobie zdać
sprawę z tego co jest naród i jakie są warunki jego bytu.
Straciliśmy niby państwo ciało naszej duchowej, istnieć będziemy
jako państwo w dziedzinie ducha; to jest zamiast rozbi-
cia na atomy, tworzyliśmy pewną całość, dążącą systema-
tycznie do odrodzenia naturalnego państwowego. Otóż
to Instytucya nasza jest ważną; staje się bowiem ogniskiem
pod formą historyczną, naukową, propagandy narodowej na
wewnątrz i na zewnątrz, wytyczając systematyczne zasady. Jest
to rozbrat z anarchią umysłową i nadanie dążeniom pewnego
poważnej, praktycznej pracy w wielkiem dziele odrodzenia
ojczyzny. Czas już po stuletnich gromadzie nie [illegible]
[illegible] sobą narodu naszego.
Nasza polityka musi odrzucić [illegible], i potrzeba się od
wieków stać się niewzruszoną, pełną wiary, wytrwałości i energii.
Wszakże to są przymioty zwycięzców, dla których wybije godzina
blasku i apoteozy. Naród niepróżno stoletni nie po-
[illegible] i nie zmoże [illegible].
Konserwator Muzeum P. Dulbiński prosi [illegible] przy-
łączę się do [illegible] tej [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]
Z wyrazami poważania i szacunku J. Matejko

104

Aby tego dopiąć czego potrzeba! oto dobrej woli i solidarności.
Niech każdy da co może chociażby talara ~~albo~~ rocznie;
niech kilku mężów znanych krajowi przyjmują składki,
i wzywają za pośrednictwem pism publicznych upo-
wszechnić ten akt patryotyzmu. Jeśli obecnie stowarzyszenie
niedość zbiera z powodów klęsk miejscowych i prześlado-
wania, będzie później zasobniejszy, i po burzy coraz lepszy skar-
bek otrzymany zostanie.

Przyznam że nie pojmuję powodów nagłego ustania
wszelkiego pieniężnego poparcia. Cóż przeszkadza każdemu
z członków Towarzystwa przyjaciół nauk złożyć rocznie
swoich opłat, w dowód współczucia; albo członkom którym
Bazaru poznańskiego! Byłby to dowód współczucia.
W danych początkach były liczne subskrypcye ogłaszane
w Dzienniku Poznańskim, ale ustały z przybyciem
p. Dobrowolskiego. Przecież żadnej konkurencji Muzeum
narodowe żadnemu zakładowi polskiemu nie robi.
Któryż z nich zbiera ojczyste pamiątki rozrzucone po
świecie! Gdyby to jedno było posłannictwem tego zakładu, jużby
oddał wielką przysługę sprawie publicznej.

Nie podzielam bynajmniej zaufania na [illegible],
w Krakowie i Poznaniu, jakoby na przyszłość niezawodne-
go niebezpieczeństwa dla naszych zbiorów w tych miastach.
Możliwe nawet wtargnięcie do Galicyi prędzej czy później,
jeśliby nie utworzy w Europie się cały monarchizm; Bez-
pieczeństwo na przyszłość w Poznaniu jest bardzo proble-
matyczne, teraźniejszość najmniejszej rękojmi pod tym
względem nie daje, i dziwne zaślepienie rozpościera umysły
pod względem bezpieczeństwa właśnie w chwili w której z
własności duchowieństwo jest wyzute. Niemcy polityczni będą jeszcze

6

krwawej walki, Europa rozbita musi się na nowo sformować podług odwiecznych zasad prawa i narodowości.

Muzeum nasze uzyskało powszechne uznanie opinii publicznej w Europie i nawet w Ameryce, otrzymuje też codzienne objawy. Akademia Heraldyczna w Pizie zgłosiła się do jego zarządu po materyały historyczne, wydaje bowiem historyę rodzin polskich znakomitych i innych krajów. Rząd francuski ofiarował pozwolenie dary; archiwista Ministeryum Handlu w Paryżu przesłał swój genialny apparat, zastępujący katalogi w bibliotekach i Muzeach, zaprowadzony już w niektórych paryskich zakładach. Upraszam o jego upowszechnienie; zaprowadzenie do Rapperswilskiej biblioteki okazało się że przysłał P. Littré bardzo zalecał ten wynalazek.

Dary się sypią zewsząd, historyczne; po zakupieniu zbiorów Chodźki Muzeum jest jednym z zakładów polskich najbogatszych w materyały dziejowe i pamiątki ojczyste. Mamy ich tysiące; Chodźko całe swe zbiory przez 50 lat zgromadzane 80,000 fr; są bardzo cenne i obfite; biblioteka składa się z 7,000 tomów, nie licząc tysięcy rękopisów, dokumentów, aktów, korrespondencyi, autografów, tysiąca rycin, litografii, kart jeograficznych. Od lat 200, materyały są w wielkim komplecie, zwłaszcza akta emigracyjne polskie. Muzeum posiada dzieła prawie wszystkich historyków i kronikarzy polskich; Lelewela zupełny komplet i liczną jego korrespondencyę; prawa, konstytucye i dyaryusze sejmowe od 1764–1831; Dziennik praw od 1807–1860; ogromne zbiory gazet polskich i obcych o Polsce od 1786–1873; gazety poznańskiej W. X. Poznańskiego od 1807–1851 w 64 tomach; nawet zbiór kalendarzy polskich od 1764–1868, i t. d. Żaden pisarz historyczny nie będzie mógł się obejść bez Muzeum Narodowego, już się codziennie zaczynają zgłaszać w tym względzie. Sam opis zbiorów po Chodźce wymaga przeszło 6 miesięcy czasu.

Czy nie mógłby Pan Dobr. w Grazie który dotąd milczy, przesłać korrespondencyi o naszem Muzeum, ponieważ jest to własność narodowa w Szwajcaryi najrzadsza projektem wystawy nieustającej w Rapperswylu. Łączę się przy wszelkiej odpowiedzi. Przesyłam wyrazy rzetelnego poważania i braterskiej życzliwości

W. Plater

Czcigodny Prezesie!

Komitet wybrany przez miejscowe stowarzyszenia dla przyjęcia drogich sercom naszym gości z Poznania, Krakowa i Szlązka polecił nam, byśmy w jego imieniu udali się do Szanownego Prezesa z prośbą o poparcie w Poznańskiem myśli urządzenia wycieczki do Lwowa. Wypełniając to zaszczytne polecenie przypominamy Szanownemu Prezesowi dawniej już dane przyrzeczenie, iż bracia Wielkopolscy zjadą do nas w gościnę – a wyborna teraz po temu nadarza się pora, kiedy Kraków i Szlązk do nas się wybiera, kiedy zatem zjadą się reprezentanci tych wszystkich dzielnic Polski, którym dano dzisiaj swobodniej nieco się odzywać. Racz Szanowny Panie w oczach mieszkańców Wielkopolski być tłumaczem braterskich uczuć naszych, i powiedzieć im że z otwartem zawsze sercem przyjmiemy tak miłych i drogich nam gości. Udajemy się równocześnie do Redakcji Dziennika Poznańskiego, tudzież do P.P. Stefana Kwileckiego i Edmunda Calliera w tej miłej nadziei, iż Panowie zechcecie się tej sprawy zająć, i nas o rezultatach usiłowań swoich zawiadomić.

Racz czcigodny Prezesie przyjąć wyrazy głębokiego szacunku.

W zastępstwie przewodniczącego Smolki
Walerjan Podlewski
Kawaler orderu żelaznej korony i krzyża wojsk Polskich – Komandor Krzyża ś. Grzegorza Poseł na Sejm Krajowy Prezes Towarzystwa Opieki Zwierząt

Tadeusz Romanowicz
Sekretarz komitetu.

We Lwowie, d. 16go Lipca 1871.

56

12. I. 71.

106

Czcigodny i najłaskawszy Panie Prezesie!

Szczerą miałem chęć zjechać dziś do Poznania aby Czcigodnemu Panu Prezesowi złożyć osobiście życzenia Roku nowego - tymczasem, pewne fundusze na podróż niedopisały - a druga ważniejsza przyczyna iż z Warszawy nic nie otrzymałem takiego czembym mógł usprawiedliwić moje dalsze starania w sprawie Kopernika - Dziś dopiero odebrałem list Beyer. który dla wiadomości Czcigodnego Pana Prezesa załączam z pewnym Komentarzem

Do naszego Albumu Kopernika wynalazłem z wielkim mozołem niektóre jeszcze potrzebne a nadtem rzadkie ryciny - posłałem Beyera do Warszawy - z pewnemi instrukcyami pod względem układu - formatu - wielkości i t.d. pod względem zaś materyał-

nym że napisałem słowa – „ Z zebranych
tu materyałów – stworzyć artystyczne album
Kopernika – które w odpowiedniej okładce oprawione
wraz z objaśnieniami, każdej tablicy exemplarzy
300 kosztowałoby razem talarów 1000, kiedy
to pisałem do Beyera jeszcze program czyli
ogłoszenie Konkursu nie doszło mnie było –
rachowałem więc na album samo prenu-
meratę mniej więcej po 3 1/3 talara – to jest
odpowiednio do tego co mówiłem po 40 groszy
polskich za tablicę – Beyer uważa tę summę
za niedostateczną – a ja i tak względnie do
prenumeraty 6-ciu tylko talarów zanadto
podniosłem – 300 Exemplarzy Album 1000
honorarium za życiorys 500
Jeśli więc zebrałoby się 300 prenumeratorów
co czyni 1800 to zostanie 300 tylko talarów
na druk życiorysu i na wybicie 300 Medali –
· Ja proponowałem prenumeratę 12 talarów

1017

a ponieważ oddzielny tu, biografie po francusku
i niemiecku i dwa oddzielnie tomy z dziełami samego
Kopernika co razem podniosłoby prenumeratę tylko
o 3 talary — więc 6 talarów prenumeraty za mało
będzie — dwa tu pozostają środki — albo — napisać
gorącą odezwę do publiczności i błagać o składki
na tę sprawę albo — podnieść prenumeratę —
na 9 talarów —
Zaraz po odebraniu listu od Szanownego Pana
Prezesa napisałem do P. Baranowskiego —
dotąd jeszcze nie mam odpowiedzi — ale dochodzą
mnie listy z Krakowa — iż tam ogromnie po-
żądają aby się odnieść do P. Dietla i P. Meyera
Prezesa Towarzystwa — iż Oni gorąco popierać będą
tę sprawę — także ze Lwowa — błagają aby
nie ustać ale doprowadzić do skutku — i z Pe-
tersburga piszą że nie tak ogromnie na
Odbicie i album Kopernika rozkupywane
będzie przez Moskali nawet —
Odpiszę dziś Beyerowi — „że czy to wszystko

przyjdzie do skutku czy nie pewności niema—
ale nadzieja. iż przecie tej rzeczy nie dadzą upaść
zacni Rodacy—
Jeśli się tem nie zrazi i przyjedzie do mnie—
co w każdym razie w przyszłym nastąpi tygodniu
to jeśli Czcigodny Pan Prezes pozwoli— zjadę
z nim gdzie nam Pan Prezes wskaże do Cie-
szewa— albo do Poznania—
Nad życiorysem Kopernika pracuję namiętnie
ale mi niieraz głowa pęka od rozpaczy gdy nie
mogę rozwikłać plątaniny niemieckiej wa-
pośród prawdziwemi a w istocie błędnemi
upiększonej dokumentami—

Oczekując z upragnieniem Szacownego zdania
Dokąd w razie przybycia Beyera stawić się
mamy— aby się widzieć z Czcigodnym Panem
Prezesem pozostaję z najgłębszem uszanowaniem

Sługa uniżony

I Polkowski

12 Stycznia 1871

257

18 kwietnia 1871 r.

108

Czcinajgodniejszy Panie Prezesie Dobrodzieju

Co dzień oczekując kartonów prób i projektów do album Kopernika które mi miał Beyer nadesłać, a które bybym natychmiast przesłał Panu Prezesowi, zaległem wielce w korespondencyi — Dziś odebrany list Pana Prezesa, nagli mnie abym co prędzej odpisał i mimo braku prób i projektów opisał plan mającego się wydać Album —

15 Lutego — przyjechał do Lubostronia Beyer, a przywiózłszy z sobą moje i obce materyały do Album, ułożył ze mną załączający się tu projekt do Album Kopernika, który ja bliżej ośmielę się objaśnić —

Skimborowicz przysłał list otwarty i projekt do karty tytułowej lit A B — my po długich naradach zaprojektowaliśmy podobny z małemi zmianami jak w opisie oznaczonym lit C. tablica I ponieważ Beyer nie przysłał mi szkicu — tej tablicy — ośmieliłem się ja idei nawet nie mając o rysowaniu naszkicować ową kartę tytułową, którą Szanownemu Panu Prezesowi śmiem przesłać do zoryjentowania się nad projektem moim i Skimborowicza — Jedna tylko rzecz nie uda nam się — oto zacny Dyrektor Baranowski jak tu załączony list Jego lit D wskazuje wymawia się, a On tak by tu zasłużenie był pomieszczony

Tablica II w planie dokładnie już opisana - dlaczego zamiast domu gdzie miał się urodzić Kopernik ja przejrzystą ulicę całą otrzymane się - Oto krytyczne poszukiwania Szulca i moje naprowadzają mnie na pewny wniosek że oznaczony dziś dom Kopernika - (szyld obecnie) w roku urodzenia Astronoma ani należał do Ojca jego, prawdopodobnie nie był przez niego zamieszkiwany - ale inny w tejże samej ulicy - o czem w wyciągu w jednym dopisku dokumentnie i obszernie opiszę - dla tego wolę aby cała ulica Kopernika była w perspektywie - nie zaś jeden niepewny dom - Za tą bytnością Beyer sam na miejscu przy mnie zdejmie perspektywę tej ulicy tak samo i Frauenburskiego domu

Tablica III portret Ojca Astronoma - Już na miejscu w Krakowie zdjął fotografię z obrazu Beyer - i pisał że świetna -

Tablica IV Na próbę przesyłam fotodruk z obrazu Oleszczyńskiego - oświadczając że nie ten powstanie portret Kopernika ale inny znacznie starszy bo ten za młody - Wyrzucić Stöflera a wstawić portret Kopernika pozwoliliśmy sobie. Dla tego że w roku 1858 publikowano już przerobioną pracę Oleszczyńskiego jak to wskazuje załączony drzeworyt.

Tablica V wszystkie te 4 portrety będą z oryginałów fotodrukowane Ozdoby i Akcesorya będzie robił Chmielski -

Tablica VI Z kopii obrazu Strasburskiego którą dostarczyłem Beyerowi niekontent – starałem się o inną – ale trudności mam bo fotografować niemożna – to samo kopia z obrazu w Grynwiczu niezadawalnia go – Staram się o inną przez mego przyjaciela Konsula Angielskiego w Gdańsku – i mam nadzieję że dostanę – z obrazu poznańskiego już zdjął Beyer fotografię z obrazu toruńskiego zdejmie teraz jak będzie w Toruniu Ornamenty zrobi Gerson –

Tablica VII portret z muzeum Lubomirskich już zdjął Beyer z oryginału – z akwarelli Dietrich. zdejmie w Warszawie – z obrazu Perellego przysłanemi z Florencyi wyborną kopią – Dandelkan-skich jest w Warszawie – Osoby zrobi Chmoiński

Tablica VIII jak w planie opisana – osoby zrobi Chmoiński – lub Gerson.

Tablica IX fotodruk z znanej tytułowej karty z Machina Coelestis Heweliusza z portretem Kopernika.

Tablica XI. podług załączonego tu szkicu Lessera będzie ta tablica wykonana zdjęta z kartonu oryginalnego. niepublikowanego jeszcze –

Tu ośmielam się prosić Szanownego Pana Prezesa o list do Lessera z prośbą aby pozwolił zdjąć z tego kartonu kopię albo o upoważnienie mnie żebym do niego o to napisał –

Tablica XI Obiecał mi Matejko – że jak skończy Batorego – wymaluje wielki obraz z życia Kopernika i pozwoli zdjąć z niego kopię do albumu –

Tablica XII i XIII pomniki – nieznany projekt

do pomnika Kopernikowi podany Fryderykowi
przez Bar. Kraszewskiego – z teki jego – przefoto-
grafował Beyer – inne projekta są w Warsza-
Stahełki tomisku odfotografują się –
Tablica XIV medale
Tablica XVI z oryginału zdjął już Beyer
fotodruk – Baron Nostitz długo się opierał
w końcu zezwolił –
Album więc złożone będzie z 16 tablic fotodruku
a każda tablica jak to oświadczyłem na ostatniej
na której byłem sessyi kosztować będzie tylko
groszy polskich 40 – czyli Album całe za egzem-
plarz 3½ talara – po najściślejszym obrachun-
ku jest to tak tanio – iż książka tańszą być
niemoże – a warta będzie niewątpliwie
dwa razy tyle –
Kontrakt jaki zawarłem z Beyerem dołącza-
jąc o Tachawe owego zaświadczenie
Trzysta talarów które dałem a Conto pożyczyłem
Do dnia 1 Czerwca r. b.
Tyle o Album – o którym bliższe objaśnienia
i może już próby 3 Maja osobiście udzielę
i przedstawię na Sessyi –
Oprócz pracy Skimborowicza przesyłam jeszcze do przejrze-
listy P. Baranowskiego i Skimborowicza – czy niewolno
by prosić aby był Członkiem Tow. Przyj. Nauk. a ja c-
niezasłużonym także być w liczbie członków –
Polecając się Łasce Czcigodnego Pana Prezesa i najser-
szczęśliwego życząc zdrowia piszę się najniższym
sługą pełen czci i uwielbienia
A. Pollnow

8

258/2

140

Przy dokończeniu listu wygotowano mi rachunek druku – papieru etc. i pokazało się że muszę za exemplarz zapłacić 22½ sgr. czyli że ja jeśli weźmie Towarzystwo 1000 exemplarzy będę miał zysku 350 talarów – Biedny ja, nie mówię o zwrocie wydatków zkąd nadzarobionych – ale o owych ogromnych długach w które ex re tego wydawnictwa wpadłem niebaczny –

Wraz z funduszem Bredlerejcza jak coś przeznaczone na nagrody czy dnia 5 Lutego nie przyjdzie czasem myśl i w zakończeniu. Czego Drogiemu Panu Prezesowi i szanownym Członkom Wydziału historycznego życzę ja coś mogło dostać z tego inaczej nie podołam dokończyć Kopernikijady!

verte

Dostałam list Beyera w tej chwili
odebrany w którym donosi o
dołączającym się Albumie Kopernika
przy jej nie o 300 ale o 500 talarów

+ Czcigodny i Przezacny Panie Prezesie

Szczerze pragnąłem przybyć do Poznania na to dzisiejsze posiedzenie – i naprawić to, czego nie zrobiłem na ostatniem 3. Maja posiedzeniu – Przesłałem Czcigodnemu Panu Prezesowi papiery dotyczące Albumu oddałem się całkowicie pod rozporządzenie Wasze – i chciałem zlecenia tylko i słowa, aby o najważniejszym to jest o materyalnym mówić mowy – nie zrobiło się to – ale przecie tajemnicą nie jest – Ja tu gwarantuję to tylko że samo album Kopernika jakie odbierać będą prenumeratorowie warte będzie sto złotych – i przy tej okazyi bardzo a bardzo upraszam, o łaskawe zanotowanie – że przy pierwszej sposobności ogłosić trzeba będzie – że po pewnym terminie

np. za rok cena albumu samego zdwojona
był mnie.
Niemogąc osobiście przybyć do Poznania
dla bardzo wielu a wielu przyczyn
zanoszę dziś prośbę do Czcigodnego Pana
Prezesa o łaskawe przysłanie mi pod
rachubą pewną liczbę biletów prenu-
meracyjnych. Wielu moich znajomych
zgłasza się do mnie o takowe, inni
listownie się upominają, i do Warszaw
przyjaciołom posłać muszę, więc bard
a bardzo upraszam o polecenie nadesła
mi pod liczbą numerowanych biletów
prenumeracyjnych sto, po sprzedaniu
których gotówkę za takowe odeślę
wraz z listą prenumeratorów.
Pewne dochodzą mnie wiadomości iż z
pracą konkursową o Koperniku spóźni
się dwóch literatów jeden ze Lwowa

a drugi z księstwa — to mnie cieszy niezmiernie — bo to wielu ustawi krytyczną ocenę tego niemałego zadania —

Czy nie wolno by zapytać się co się też stało z owym Konkursem — o Historyi ludu włościańskiego w Polsce — który mnie z Warszawy zapytuje o to —

Wyrażając zarazem mój prawdziwy z czcią i uszanowaniem dla Czcigodnego Pana Prusa zostaję dozgonnie

życzliwym i uniżonym

6 Czerwca

X. Ignacy

59

113

Czcinajgodniejszy Panie Prezesie Dobrodzieju!

Dawno już bardzo nie nudziłem pismem mojem Najszanowniejszego Pana, dziś jednak okoliczność pewna, ośmiela mnie przerwać tę ciszę — Doniesiono mi, że aż trzech literatów pracuje nad życiorysem Kopernika, i na czas oznaczony złożą manuskrypta swoje — to dobrze, to bardzo dobrze — bo o ile wiadomo Czcigodnemu Panu Prezesowi ja zobowiązałem się napisać biografię Kopernika, w takim tylko razie, gdyby nikt tego trudu nie podjął się, i zawsze ja dotrzymam słowa — lubo aż trzy złożone prace mogłyby mnie uwolnić od uczynionego w Bydgoszczy zobowiązania —

Rzetelnie rok cały pracowałem, nad tem chlubnem a wielkiem zadaniem — ale czy na termin stanę w gotowości — lękam się doprawdy, bo myślę że nie — Były dnie

w których się arkusz napisało i więcej a były
dnie, w których ćwiartkę zaledwo — to brak
materyału potrzebnego — to cytat fałszywy,
który sprawdzać trzeba było i prostować —
to liche od czasu do czasu zdrowie — wszystko
to złożyło się tak niefortunnie, że dotąd
mam gotowych dopiero 30 arkuszy pisma
nad resztą ślęczyć będę aż do ostatka.
Na domiar niepowodzenia, pisarz Jego-
mości, który zaczął przepisywać ma-
nuskrypt mój, wyniósł się z stron na-
szych musiałem szukać innego któremu
wczoraj dopiero oddałem do przepisywa-
nia robotę moją — do połowy Grudnia
obiecuje skończyć, ale czy zdąży i resztę
manuskryptu mego, przepisać do
1 Stycznia — i czy ja na termin dokończę
tej roboty, wszystko to są wątpliwości

114

Które Czcigodnemu Panu Prezesowi najsumienniej składam prosząc o łaskawe słowo rady – Czy jeśli 2 Stycznia nie stawię się w Brdowie z manuskryptem gotowym – a Pan Prezes otrzyma inne prace do przeglądu – czy upadnie wtedy prawo moje do stopnia życiorysu Kopernika?

Czy jeśli mój przepisywacz nie zdąży – wolno mi będzie da Bóg doczekać 2 Stycznia przyjechać do Brdowa, złożyć uszanowanie i życzenia Czcigodnemu Panu Prezesowi – pokazać to wszystko co do tego zrobione – i prosić o prolongacyą o miesiąc jeszcze?

W tem mojem kłopotliwem położeniu, radbym usłyszeć szczere słowo. Pana Prezesa Dobrodzieja – do którego zastosować się obowiązkiem będzie moim –

Inna jeszcze prośba – w miesiącu Wrześniu w czasie mej bytności w Poznaniu – P. Dobrzycki zaproponował mi, abym do mającego wydać się dzieła na Stuletnią bolesną rocznicę rozbioru Polski – wziął na siebie dział: „Stan Kościoła w Polsce i w prowincyach zabranych przez Moskwę od 1772–1872–" Na razie zdecydować się nie mogłem ale po dni kilku rozpatrzywszy materyały moje odpowiedziałem i dałem szkic co w tym względzie napisać mogę – Pan Prezes Dobrodziej podobno jest na czele tego Komitetu – Dobrzyckiego położenie nie pewne, otóż śmiem zapytać czy rzecz ta wiadoma jest Panu Prezesowi? – i czy ja po ukończeniu Kopernika mam opracować Stuletnią historyę Kościoła w Polsce pod zaborem Moskwy?

Kończąc polecam się łasce i życzliwości Czcigodnego Pana Prezesa Dobrodzieja –

Sługa Uniżony

X Polkowski

Lubostroni 22 Listopad.. 1871

Czcigodny i Przezacny Panie Prezesie!

Najszczerszą miałem chęć, w tym rozpoczynającym się roku, złożyć życzenia moje Czcigodnemu Panu. Niestety zeszły się aż trzy przeszkody, które mi wszystkie popsuły szyki. Przepisywacz mój manuskryptu nie wykończył zamierzonej roboty. To jedno. Wczoraj wieczór zjechał do mnie Beyer i przywiózł z sobą 4000 tablic gotowych do Albumu, na których dopiero gdy już wszystkie będą odstawione w Poznaniu dodrukujemy tytuły i objaśnienia, a to dla uniknięcia pieczęci cenzuralnych moskiewskich „Дозволено цензурою)"

Trzecia to już domowa mała przyczyna, zjazd gości których w słabości Pani Hrabiny bawić i podejmować muszę.

Z załączonego tu listu Beyera powziąć może Szanowny Pan Prezes wiadomość i Xci Jerzy Lubomirski gdyby Go delikatnie

pozwolić bo mógłby swoim kosztem portret
Kopernika malowany przez Bassetti foto-
drukować i do Albumu dołączyć polecił.
Kupić nie kupić potargować wolno –
Album zwiększyłoby się o jedną tablicę
a my w miejsce Kopernika Bassetti'ego
umieścilibyśmy w grupie portret
sztychowany p. Boulonoi bardzo
dobry i ciekawy –
Z Krakowa odbieram wiadomość że P. D.
Radwański używa firmy Czasu roz-
syła po Galicyi z wielkiem zgor-
szeniem prenumeracyjne na Kopernika
bilety –
U nas okrutnie cicho – pod względem sprze-
daży – ja nie mam czasu zająć się tem
osobiście – a z listownych prośb zra-
żony zostałem zwrotem biletów przez
Krezusów do tego! Co za wstyd!

10 Grudnia jeszcze posłałem do Dziennika nowy artykuł <u>Sac. P. Cesara Cantu o Koperniku</u> i nie mogę doczekać się druku.

Życząc zasyłam Czcigodnemu Panu Prezesowi najmilsze życzenia zdrowia i obfitych łask Bożych. Obyśmy doczekali szczęśliwie utworzenia dzieła i sprawy naszej Kopernikowej.

Sługa najobowiązańszy

d 11 Stycznia.

X. Polkowski



261 117

Czcigodny Panie Prezesie Dobrodzieju

Że moja odpowiedź na list Czcigodnego Pana nie jest natychmiastowa z tej przyczyny, iż parę tygodni nie było mnie w domu — bawiłem w Kórniku, i wertowałem volumina listów Dantyszka z epoki pobytu Kopernika w Frauenburgu. Niestety nic nie znalazłem nowego i nieznanego mi, utwierdziłem się tylko w dokumentach podanych przezemnie w Monografii Kopernika iż są pewne i niezbite —
Na list Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk z 2 Lipca nie odpisałem dotąd i śmiem zapytać czy mam odpisać to jest powtórzyć to co napisałem do Czcigodnego Pana Prezesa w ostatnim liście czy też — tego już bowiem stać się trzymać będę —
W odpowiedzi na krytykę recenzenta zamieściłem prośbę o jedno z dzieł cytowanych przez szanownego Recenzenta — czy nie mógłby

otrzymać na to bliższego wyjaśnienia ?
Kopii wstępu przesłanego nie zostawiłem so-
bie mniemam się jeśli mi takową Wielmożny
Pan Prezes Dobrodziej odeśle.
Poprawiony i przepisany w części rękopism
na oznaczony termin stoję niewątpliwie.
Co do korrekty – nie ostatnią ale pierwszą
radbym prowadzić i o to bardzo proszę –
Superrewizya zaś moja byłaby zbyteczna
może to lepiej uczynić w Poznaniu gdzie
oczyma mając oryginalnie korygowane
arkusze –
Umniejszy się przeto i koszt – bo za pierwszą
korrektę każą zwykle płacić od arkusza
dość grubo talara pewno – a tak będzie
kosztował arkusz porto tylko dwa
razy po 1/3 silbera – w wielu bowiem
arkuszach nie będę nawet żądał ma-
nuskryptu.

8

118

Oprócz recenzyi Pana S. widziałem wypadkiem u Pana Feldmanowskiego inną jeszcze — czy nie wolno by prosić o nią?

Łącząc cześć i Uszanowanie Czcigodnemu Panu Prezesowi powtarzam z najgłębszym uwielbieniem

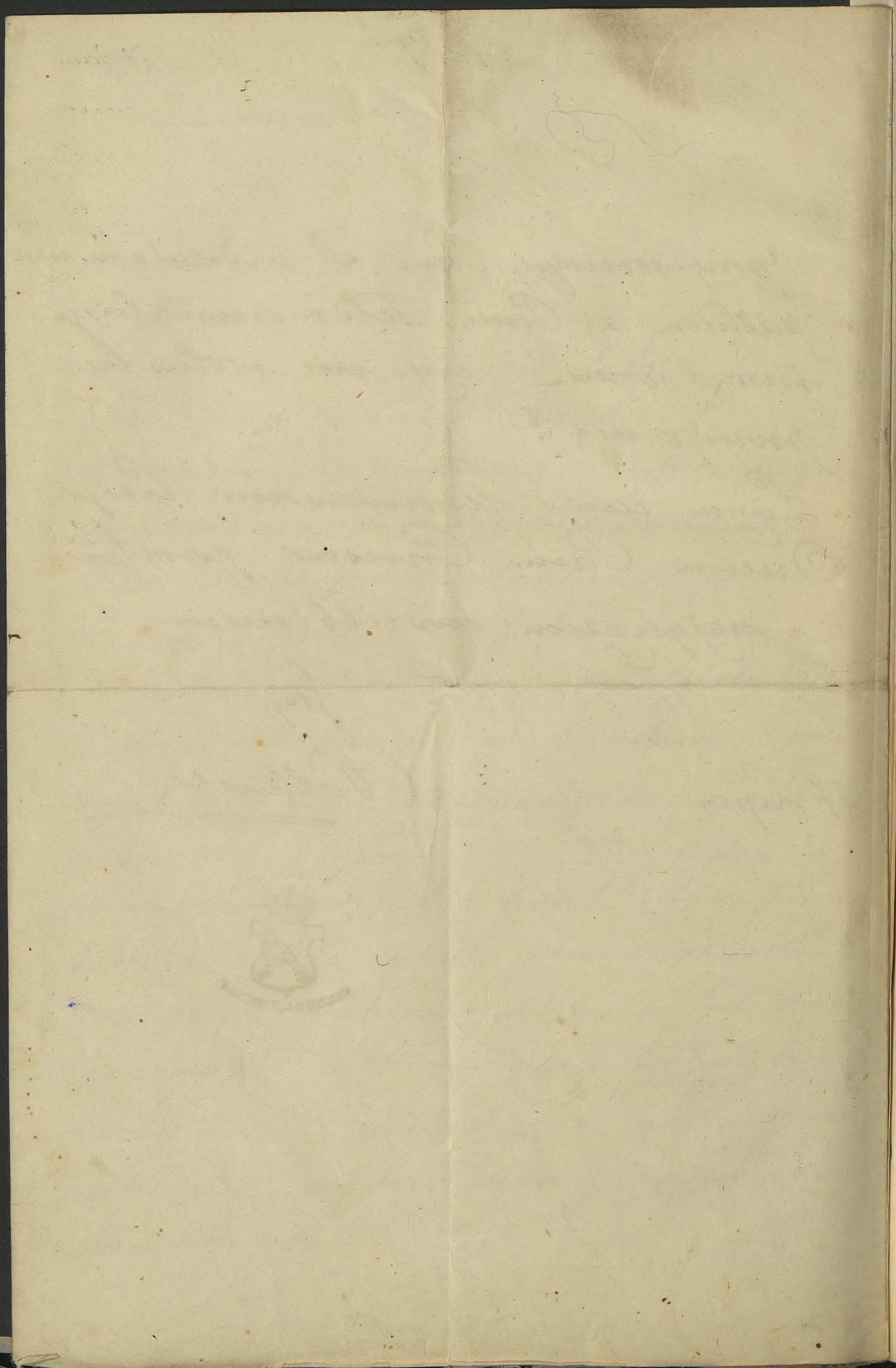
Sługa

I. Polkowski

27 Lipca

zapewne 1872





262

119

Czcigodny i wielce Szanowny

Panie Profesorze!

Dwa małe pisemka moje, które niedawno opuściły prasę śmiem przesłać Szanownemu Panu Profesorowi z prośbą o łaskawe przyjęcie – jednocześnie wysyłam takowe do Biblioteki Tow. Prz. Nauk w Poznaniu.

Przy tej sposobności śmiem zapytać pokornie czy sprawa Kopernika, tak sympatyczna dla nas – zarówno z tak sympatycznym krajem pogrzebioną została jednymi i tymi samemi niefortunnemi okolicznościami? Czy też ożyje ona jeszcze?

Druki które miały w Lipcu być gotowe – dotąd nienadesłany do mnie choć pisałem o nie do Poznania dwa razy –

Czy Szanowny Pan Prus niebyłby łaskaw polecić odnalezienie tych wiadomych wstępów do pracy o Koperniku.

Załączam temu listu Panu moje najgłębsze uszanowanie z jakiem zostaję na zawsze

Sługa powolny

H. Wolkowski

8 Listopada.

prawdopodobnie 1872

263

121

22. I. 1873

Czcigodny Panie Prezesie
Dobrodzieju!

List Pański odebrałem jak zwykle z radością, ale zbyt późno bo z Gniezna przyjazd spóźniłem, dziś komunikuję takowy Panu Staśkiewiczowi — któremu istotnie winniśmy wszystko w urządzeniu uroczystości dnia 19 Lutego. Kaznodzieja — ale Tibi soli na teraz jest Dr Jażdżewski proboszcz z Zdun Jego wybrałem bo znam wymowę Jego krasomówczą — uczucie polskie i inne odpowiednie przymioty. Trzech innych niby dygnitarzy odmówiło mi — Ciekawym jak się popiszą Kapituły Gnieźnieńska i Poznańska — mają już w piśmie

publikacyą iż Suffragan Jeschke
celebrować będzie — To jest nam nie-
zmiernej wagi iż skaptowaliśmy
duchowieństwo Toruńskie i Chełm-
ińskie Niemców którzy nie ta-
jąc się jako Niemcy z Coperni-
cus Verein — najwymowniej świad-
czą że nie approbują fałszu
historycznego ziomków swoich.
Mnie Toastu X. Albrana nie
wypada pewnie wznosić — mói
to robić P. Domienieński ale jeśli
każecie słucham — Ja sądziłbym
iż ponieważ Obywatelstwa także
będzie zastęp nie mały w gronie
Duchowieństwa zwróciłbym
toast na Cześć Ich! —

122

Exemplarz do Torunia przyślę
przed 18 — Toż i Berger zrobi a
raczej ja za niego bo — pod moim
okiem będą się drukowały nadpisy
podpisy obrazków objaśnienia —
Ostatni pociąg z Torunia wychodzi
po godzinie 9 wieczór a przychodzi
do Bydgoszczy o 10½. Muorko
i tak mógł przyjechać do Torunia —
wyjeżdża z Bydgoszczy rano o godz 6tej
stanie o 7½ — będzie dzień cały i wy-
jedzie na wieczór —
Bieda tylko będzie z kobietami
Zewsząd dochodzą mnie wieści iż
wiele ich wybiera się mimo
przedstawień przeciwnych —
Już była o tem mowa i na posiedze—

nie nawet w Toruniu – i stanowczo
uradziliśmy się ponieważ tu nie będzie u-
bito honoru poważnym Mężom eks-
ergo z nimi byłby tylko kłopot –
Ale cóż Niemiec? chcą chociaż być w
Kościele –
Pisz i o tem do P. Łaskiego mój Mło-
dzieńcze cichaczem zrobi galanteryjny ko-
mitet że niezależnie od naszego będzie
się starać przynajmniej aby zjeść co
mogły w innej jakiej sali –
Na obiad bez wina owocowe kalace – ale
ta nie jeno będzie jałmużna na bilecie
który każdy przybywający dostanie goście
zapewnie tylko jeśli nie będą –
Wielce wzywam <u>o listy onych</u> bo mi
niezmiernie pokrzepi –
Oby nam Pan Bóg dopomógł dokonać
dzieła zamierzonego – Ochoczo wszyst-
kie zachowam być –

Sługa dozgonny

22 Stycz 1873.

X Pollnow

264/1

123

Czcigodny Panie Prezesie Dobro-
dzieju!

Mam sobie za obowiązek uwiadomić Pana Prezesa Dobrodzieja o pewnych finansowych stronach Wydawnictwa Kopernikowych pamiątek.

Pan Żupański powiedział do p. Beyera że za jego pośrednictwem sprzedano w Warszawie 900 dotąd biletów prenumeracyjnych, i iż on tak od tych które były sprzedane, jak i od tych które się sprzedać mają, miał obiecane – od kogo? nie mówi, po talarze od exemplarza, nie w gotowiźnie wprawdzie, ale w Albu-

mach, książe i medalu — czyli że
dotąd należy mu się exemplarzy
150.
Z Warszawy doniesiono mi że
lubo zbierały Redakcye i księgarz
Gebethner po 6 rubli 75 kopiejek
za exemplarz, kopiejki zostawia-
no sobie za fatygę, a odesłano
tylko 6 rubli za exemplarz;
czyli, że za 900 exemplarzy ode-
słano 5400 Rubli.
5400 Rubli na kurs dzisiejszy czyni
Tal. 4860.
Od tych odchodzi 150 talarów dla
p. Zupańskiego.
Pozostaje zatem dla Towarzystwa —
za 900 exemplarzy 4710 talarów.

124

900 exemplarzy kosztuje Towarzystwo:

Album	à 3 zł 15 gr	3150.
Życiorys	à 1 zł	900
Medal	" 1 zł 10 gr	1200
	Razem	5,250
Na to jest tylko		4710 zł

Jest zatem straty – 540 zł
na 900 exemplarzy –
tymczasem na 900 exemplarzach
licząc po 6 zł powinno być
zysku 160 zł – jest to bagatela
na tak kosztownem wydaniu, ale
lepsza niż 540 talarów straty –
Jeżeli mój głos co znaczy, śmiem
najpokorniej prosić o łaskawe
dla własnego interesu wdanie się

w tę sprawę i wynagrodzenia tej straty
natychmiastowem zamknięciem pre-
numeraty à 6 talarów, a ogłoszenia
iż ten komplet odtąd będzie kosztował
rp 10 rę- (tyle już samo album
warte-)
Kilka razy było ogłaszane się po ta-
kim a takim terminie prenume-
rata zwiększona będzie- tymcza-
sem mam dowody, iż w Toruniu
Album było sprzedawane z księgarni
i nadal po 6 talarów, i to sam
obecnie dzieje się w Poznaniu-
To się niegodzi- samemu sobie robić
dziurę, a potem łatać ją stratą
cudzą- Błagam więc, niech Pan
Prezes energicznie nam to każe
sobie przedstawić i zabroni nadal

64/2

krzywdzenia Towarzystwa – Da się to wszystko jeszcze naprawić – i ta skandaliczna dziura Krakowska też jeszcze się naprawi – ale odtąd stanowczo – Ziemia sprzedawany à 6 talarów – Prenumerata podniesiona do takiéj a takiéj summy – np 10 talarów. Nie wątpię że i z wysprzedawanych w księgarni biletów też będą mniejsze summy jak 6 talarów za każdy. Ja np miałem 100 biletów do wysprzedania – nie wszystkie posyłając przez okazyą jak lub osobiście wręczając wiele posyłałem pocztą – nie mogłem nie frankować – Ci co wzięli to mniejsza ale ci co z powrotem odesłali i często nie frankowali jeszcze licho – toć ja zapłacić mu-

siałem – rozsprzedałem 50 – i na tych jest kosztów mniej więcej 5 do 6ciu talarów – teraz 50 exemplarzy każe bowiem wrysłać – a 15 exemplarzy – dalekie, bo 10 do Paryża 5 do Londynu – nadto 6 do Warszawy –
Godziłoby się też, abym i ja za tyle kłopotów, starań, choć jeden dostał exemplarz gratis – tym więcej że ja pewnie jedyny naddatek ze biletów zebrałem, talarów 62 –
Panie Prezesie Dobrodzieju ja Wam przysięgam, że zebranie materyałów do Albumu, jak: ozdobniki portrety Kopernika, ryciny – kupowane

sprowadzam — pożyczam — owe setki
listów z tej tylko okazji, że mnie
taka masę kosztuje pieniędzy
i mnie wstyd mówić —
Co więc to za słownik mój syn
Do Żupańskiego — ten za to iż
w Warszawie bez jego starania i zabiegów sprzedano 900
biletów dostanie za to 900 talarów, za to iż mnie 9 tysięcy
wydał na listy, a ja — niechcę
już nic mówić rzeczy smutnych!
Znudziłem może Szczodrego Pana
Prezesa Dobrodzieja listem moim
ale sądzę iż był konieczny — jeślim
w czem nie pofolgował pióru

Wasza dobroć mi przebaczy—
W końcu jeszcze jedną mam prośbę
Oto nie mam tablic P. Feldma-
nowskiego— a raczej człowiek
ten, uwziął się mnie deptać,
prześladować, dokuczać mi tak
bardzo, że mnie tylko stan ka-
płański chroni bym za ząb oddał
dla tego jeśli to być może życzyłbym
sobie aby te cyfry które są na-
czele listu mego by on nie wie-
dział iż odemnie wyszły—
W każdym razie jakiekolwiek słowko
Pani Prezes Dobrodziejki będzie dla
mnie arcy— arcy miłe—
Cześć szacunek i uwielbienie od
najniższego sługi

X Polkowski

d 26 Lutego. 1873

265 127

Berlin 1 Lipca 1870

W przejeździe do Karlsbadu
piszę do Szanownego Pana z po-
dziękowaniem za wiadomości
Kopernikowe. List do Prof. Ba-
ranowskiego nie zastał go już
w Warszawie. Ponieważ ma być
jeszcze w Karlsbadzie, pojutrze
mu go sam doręczę. Przez
cały miesiąc lipiec będę tam
odbywał kuracyą. Być może
że 3 sierpnia będę miał interes
do załatwienia w Wiedniu. W parę
dni później mam zamiar
pojechać do Hr. Mielżyńskiego
dla poszukiwań archeologicz-
nych na Lednicy, a następnie
złożyć Szanownemu Panu
w Brodowie, lub w Czerzewie.

Jeżeli Pan na to się zgodzi,
to prosiłbym o słówko odpo-
wiedzi wprost do Karlsbadu.
Adres mój będzie wiadomy na
poczcie — Piszę do P. Józefa Lep-
kowskiego, o tem w nadziei że
i on się do tej exkursyi przyłączy
z upoważnienia Oddziału Archeo-
logicznego Krakowskiego, a
Szanowny Pan, a może któremu
jeszcze przedstawilibyście Towarz.
Poznańskie? —

Bardzo byłaby pożądaną
taka wspólna praca.

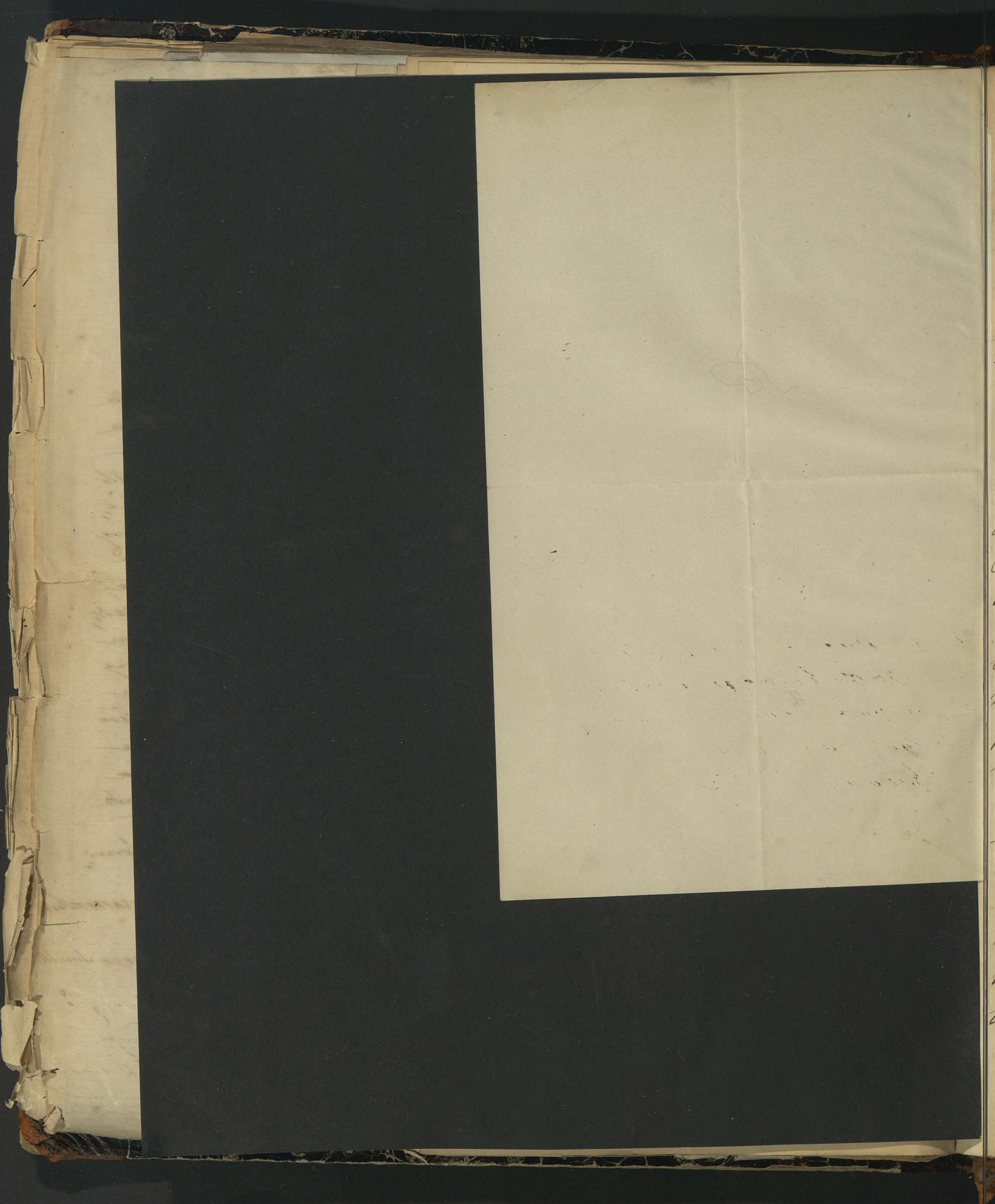
W nadziei pomyślnej
odpowiedzi pozostaję z wysokiem
poważaniem

Alex Przezdziecki

W każdym razie jakiegobądź słówka
Pana Prezesa Dobrodzieja będzie dla
mnie arcy- arcy miłe —
Cześć szacunek i uwielbienie od
najniższego sługi

X. Polkowski

d 26 Lutego. 1873



266

129

Karlsbad 17 lipca 1870.
Mariahilf.

Prof Baranowski odpisał do
mnie z Marienbad. „Sądzę że
odezwa P. Libelta do Wydziału
Matematyczno-Fizycznego Uniw.
Warsz. lub do Rektora P. Ławrowskiego
będzie stosowną i właściwą, tem
bardziej iż wszyscy uczeni
Rosyjscy uważają Kopernika
jako Polaka — Za powrotem do
Warszawy porozumiem się z
P. Przystańskim, Dziekanem Wydz.
Matem. i doniosę o tem P. Libeltowi.
Dla uwielbienia 400 letniej rocznicy
Kopernika byłoby rzeczą stosowną
napisanie i wydanie życiorysu
Kopernika krytycznie, głównie
pod względem jego narodowości;
i żeby streścili w jedną całość ułożył

to co pisali o Koperniku, z dawniejszych Starowolski, Gassendi, z późniejszych Śniadecki, Richter, Krzyżanowski, Szulc, Bartoszewicz i inni; nie wdając się wiele w rozprawy i krytykę z Niemcami, bo ich uporu i uprzedzenia trudno pokonać. Szanowny i zasłużony Prezes Tow. P. N. P. Pozn., jedyny z naszych literatów posiadających gruntowną znajomość nauk ścisłych mógłby najlepiej plan takowego życiorysu podać — Ciekawe będą materyały jakie do życia Kopernika zebrał X. Polkowski. Chciałbym się z nim listownie porozumieć w tym względzie, mam bowiem i ja wiele broszur odnoszących się do życia i pism Kopernika —"

130

Prof Baranowski opuszcza
Marienbad 22 8bm i przez
Pragę i Wiedeń udaje się do
Krakowa - Jest z nim i brat jego
Biskup Adm: Lubelski i Podlaski.

Niespodziewana wojna
Francyi z Prusami, wygania
ztąd Poznańczyków. Syn [illegible]
[illegible] wcześniej wyjeżdża - Prze
niego list mój przesyłam.
Obiecał mi donieść tu, jak
się rzeczy mieć będą u Państwa,
i czy bezpiecznie będzie odbyć
wycieczkę do Czeszewa, z której
sobie tyle przyjemności obie-
cuję -
Polecając się łaskawej
pamięci Szanownego Pana
pozostaję z wysokiem poważaniem

Aleks Przezdziecki

267

131

Carlsbad Goldene Kanne
15 lipca 1871r

Szanowny Panie!

Miałem nadzieję zastania Pana znowu w Karlsbadzie. Nie znajdując go na liście, zgłaszam się listownie do Szanownego Pana, z zapytaniem czyli nie opuścisz Cienewa w ciągu Sierpnia i Września, i czy mógł bym tam przybyć pomiędzy 10 Sierpnia (dniu w którym kończę kuracyę tu) a 26m Września? — Udaję się na 1.u października do Bononii na Kongres archeologiczny, i może

tam przedmioty Czeszewskie
powierzone mi na ten cel przez
Łepkowskiego; ale radbym
samą miejscowość dokładnie
obejrzeć, w której może by się
jeszcze co więcej znalazło. —
Korzystałbym zatem z wielką
przyjemnością z łaskawego
zaproszenia Pańskiego, i
Szanownego Ojca Jego, któremu
przeszłego roku, nie mogłem
zadość uczynić z powodu wojny.

Oczekuję odpowiedzi od
Hr. Albina Węsierskiego, co
do zwiedzenia z nim Ledników(?),
gdyż chciałbym obie wycieczki

132

szczem połączyć — Upraszam
zatem o uprzejmą odpowiedź
co do pańskich projektów na
lato, abym mógł się [domich] z mojemi
zastosować — Pomiędzy 10tym
Sierpnia a 26tym września chciał-
bym pomówić wycieczkę w obo-
nowskiej, i kąpiele w Töplitz
lubo w Wiesbadenie —

Polecając się uprzejmej
pamięci Państwa, pozostaję

z Najżyczliwszym

sługą

Aleksander Czarnecki

268

133

Drezno 3 września 1871.

Czcigodny Panie!

Niespodziewana słabość opóźniła rozpoczęcie podróży mojej do Cerzewa, na który się od tak dawna cieszę — Spodziewam się jednak że około 10 bm. będę już w Nakle, a następnie w Kcyni i w Cerzewie. Czy mogę mieć nadzieję że Czcigodny Pan będziesz tam o tej porze? Hr. Albin Węsierski bardzo by był szczęśliwy, żebyśmy z Cerzewa razem przyjechali do niego do Zakrzewa, dla obejrzenia świeżych wykopalisk na wyspie Lednicy — Prosił mnie abym to zaproszenie

jego Szanownemu Panu przedsta-
wić, co też i czynię — Z gazet
Berlińskich dowiaduję się że Virchow
znalazł *nawodniska* na wyspie
Wollin, podobne do innych [illegible]
znalezionych — Atoli te
Czesnewskie, co do *epoki* mają
być dawniejsze, a najbardziej
na wschodzie posunięte, ze wszyst-
kich dotychczas znanych —

Czy nie zechce Pan napisać
do P. Virchowa, aby do Czesnewa
przybył, bodaj 10 lub 11. września?
Nie wiem czy wybiera się na kon-
gres archeologiczny do Bononii?

Polecając się łaskawej pamięci
Czcigodnego Pana, pozostaję Jego
Najżyczliwszym sługą
Aleks. Przezdziecki

JWielmożny Jmść Pan

Dr Karol Libelt

Prezes T. P. N. Poznańskiego

odebrać raczy.

269

135

Schwalbach 9 czerwca 1871

Szanowny Panie!

Poradziwszy się Doktora co do stanu mojego zdrowia, postanowiłem wyjechać jutro 10go do Frankfortu — W poniedziałek 11go wieczorem będę w Berlinie, ale że nie mogę jechać ~~nocą~~, przenocuję w Hotelu Bellevue Ziethenplatz — We wtorek 12go o 9tej z rana wyjadę do Nakła, gdzie stanę o 5tej popołudniu. Wyjeżdżając o 6tej dyliżansem nie wiem o której godzinie stanąłbym w Kcyni, i czy

niebyłoby za bolno przyjechanie tego dnia do Czeszewa? — Ostatecznie przenocowałbym w Nakle albo w Kcyni.

Czy niebyłby Pan tuskaw dać mi wiedzieć o tém listem lub telegramem do Berlina (Sobolska) lub do Nakła (u Zawiadowcy Stacyi), abym wiedział czy pojazd zostanie w Kcyni, we wtorek wieczorem, czy we środę zrana? —

Jeszcze raz przepraszam za tyle zatrudzenia, i tym razem mogę zakończyć: do miłego widzenia za pogodni.

Z wysokiem poważaniem

Aleks. Gwiazdziński



270 137

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Wywiązuję się z największą przyjemnością z danego przyrzeczenia załączam przepis dla owiec na paszy zatrutych.—

Sprowadzić należy 100 ℔ palonego gipsu – 1 szefel jałowcu – soli kuchennej i olejku terpentynowego.

Z tego bierze się na gromadę około 300 sztuk zawierającą na jeden dzień:

1 miarka palonego gipsu
1/2 d° jagód jałowcowych poprzednio ususzonych i na proszek utartych
1/4 miarki soli kuchennej.—

Te ingredyencye mięszają się krótko przed daniem – rozsypuję się w miałkiem korytku i zwierzchu skrapiają się w małej ilości olejem terpentynowym.

Owce zaś zatrute wypada odłączyć od zdrowych i tak urządzić, aby chore owce ciągle z zadanego lekarstwa pić mogły. —

Owcom zaś które na Kręcz wypadają, trzeba zasadzać mniej przyjemną pasza, aby je zchudzić, dając nadto ~~codziennie~~ przez trzy dni t.j. 1–3 i 5 dnia rano na czczo po łyżce stołowej octu. Dobry skutek wywierają także igliwia z świeżej-ściętej sosny. —

Życzę aby środki te dobry wywarły skutek

Zostaję Wielmożnego Pana Dob.

sługą uniżonym

Niećkowo 31.12.71.

J Radachowski

Dr. Libelt.

271

8

139



Panie!

Niżej wyłuszczone okoliczności usprawiedliwią, dlaczego ośmielamy się trudzić Szanownego Pana, prosząc o poświęcenie kilku chwil niniejszej naszej odezwie.

Przed kilku tygodniami P. Filip Sulimierski, Redaktor „Wędrowca" rzucił myśl wydania Encyklopedji Naukowej i zaprosiwszy kilkunastu specyalistów, rozpoczął narady nad projektem. Gdy jednak myśl, przez P. Sulimierskiego podniesiona, zyskała ogólne uznanie i poklask w kołach naukowych, gdy życzenia nasze nadania dziełu najbardziej poważnej doniosłości, zostały gorąco poparte przez kilkunastu Professorów Uniwersytetu przyjmujących udział w wydawnictwie, pierwotny plan Encyklopedji zaczął przybierać rozleglejsze rozmiary, i dziś już nad przyprowadzeniem go do skutku pracuje kilkudziesięciu ludzi naukowych

wszelkich specyalności.

Dzieło przeznacza się dla ludzi wykształconych w pewnym kierunku — jako ułatwienie nabycia ogólnie humanitarnego wykształcenia. Całość zaś Encyklopedyi, ma być zbiorem wszystkich gałęzi nauk, przedstawionych każda w całości swego naukowego systematu, w systematycznym porządku wykazanym we wstępie poprzedzającym każdy dział, dającym pojęcie, oprócz tego, o podstawach, metodzie i podziale każdej grupy nauk.

Dla dokonania tej pracy olbrzymiej, ze względu na czas i rozległość zadania, podzielono się na sekcye, odpowiadające głównym gruppom nauk, którym zostawiono prawo dobierania współpracowników i decydowania w kwestyach dotyczących się odpowiedniego działu.

Przy takim wzroście zakresu Dzieła, któremu z zapałem poświęcamy nasze siły, sekcya nauk filozoficznych i sztuk pięknych nie mogła zapomnieć o pierwszej w kraju powadze i na tem polu; i jesteśmy szczęśliwi, że na nas, jako na członków komitetu Redak-

cyjnego z strony Sekcyi spadł obowiązek zakomunikowania Szanownemu Panu Doktorowi jednomyślnej prośby całego Zgromadzenia, aby Pan nie odmawiać nam swojej pomocy i przyjął udział w wydawnictwie, opracowując Wstęp ogólny do całości nauk filozoficznych i Estetykę.

Podział nauk filozoficznych przyjęty we Wstępie zawyrokuje o częściach mających być opracowanemi, jak również o liczbie koniecznej współpracowników. Jednakże będzie naszym życzeniem by części podane i uwzględnione we Wstępie były opracowane i opracowane w duchu Wstępu.

Z naszymi naradami i rozwijaniami planów wstrzymujemy się do otrzymania odpowiedzi Pana, o którą, aby była pomyślna, w imię dobra powszechnego, znajdującego zawsze w Szanownym Panu gorliwego rzecznika, upraszamy.

Prace winny być gotowe nie później jak przed końcem bieżącego roku, a obszerność miejsca wynosić ma dla każdej pojedynczej nauki od 3-do arkuszy ścisłego druku.

Od przyjętego we Wstępie podziału zależy na

i ilości współpracowników i kierunku ogólnego, od rozbrania pojedyńczych części i przedstawienia programmów każdej pojedyńczej nauki przez opracowujących ułożenie ogólnego programmu i napisanie prospektu. Środki zaś doprowadzenia do końca wydawnictwa są zapewnione; chociaż jeszcze niezdecydowa[illegible] czy oddać to wydawnictwo nakładcy, czy też niezależnie drogą prenumeraty. Mając już pewną liczbę prenumeratorów — o warunkach takiej pójdzie traktowanie z nakładcą.

Jeszcze raz ponawiając naszą prośbę o przyjęcie udziału i — o odpowiedź — Zostajemy z głębokiem poważaniem

J. Radliński

Wojciech Gerson

Warszawa. dnia 25 Lutego
1871 r.

Adres: Ignacy Radliński. Smolna № 9.

141

Szanowny Panie Doktorze
Dobrodzieju!

Pismo Pana dozwalające Nam zgrupować swe prace obok prac Jego, wszystkich nas napełniając pewną dumą, pobudziło do wzięcia się do pracy z zdwojoną energią.

Dla ułożenia ogólnego planu dzieła, listy ogólnej współpracowników, i przystąpienia do traktowania z nakładcą, lub ogłoszenia prospektu na

prenumeratę. Sekcyje pojedyncze opracowują programata naukę z nauk, mającej się zmieścić w dziale.

Sekcya nasza, mając zaszczyt liczyć w gronie swoim Szanownego Pana Dobrodzieja, ośmiela się prosić o udzielenie programatu Wstępu i Estetyki.

Wstęp zawierając i uspra-wiedliwiając podział, będzie stanowić o częściach mających się opracować, a z tąd i o ostatecznem zgrupowaniu się i

142

rozebraniu prac.

Przytem sekcyja nauk historyczno-filologicznych wezwała nas do redygowania działu powszechnej nauki Pedagogiki i o co najbardziej mnie dziwi, historyję (Systematykę) Religii. Zdaniu Pana Dobrodzieja kwestyję rozstrzygnąć.

Po ułożeniu ogólnego planu dzieła i listy współpracowników, Komitet Redakcyjny plan i listę natychmiast Panu Dobrodziejowi złoży.

Mam zaszczyt pozostać z najgłębszym poważaniem

Madiński

9 Marca 1871.
Warszawa.

Pani

Dobrodziejko!

Przyłączona „Instrukcya", uchwaleniem której zawiesiliśmy, przy końcu szkolnego roku, nasze prace tyczące się wydawnictwa, które Pani Dobrodziej raczy zaszczycić przyjęciem udziału, bardziej szczegółowo przedstawi cel i charakter pisma.

Nakładcy, któryby wziął na siebie całkowite koszta, po obliczeniu wynoszące do 150000 rsp. jeszcze nie mamy; ale sądząc z zainteresowania się ogółu, z życzeń, jakie ten projekt wzbudził w wielu kołach, spodziewamy się że się znajdzie, bądź pojedyńczy, bądź spółka.

Rozszerzony zakres pisma nie pozwala nam przystąpić do wydawnictwa wyłącznie drogą prenumeraty, jak był uprzednio projekt.—

Dział filozoficzny (tom o 60ciu arkuszach) ma zawierać następujące oddzielne prace:

Wstęp.

144

Psychologia
Logika }
Etyka } Dr. J. Kremer
Pedagogika - E. Konopczyński - Naucz. Gimn.
Estetyka.
Hist. Sztuk Pięknych:
a) Plastyki - W. Gerson.
b) Muzyki - Kleczyński.
c) poezji: Chmielowski.
Hist. Filozofii:
a) starożytnej - Kikalewski.
b) średniow. i nowożytnej - J. Radliński. Naucz. Gimn.

Co się tyczy Psychologji - Komitet Redakcyjny ma na widoku Dr. fil. Goldberga (Naucz. Gimn.) i Jul. Ochorowicza; lecz w tej mierze nic jeszcze nie postanowiono.

Dzisiejszy stan rzeczy u na[s]
każe nam wstrzymać się, aż do u[...]
pełnego utrwalenia i wykończe[nia]
[...]chu przygotowawczych prac, [...]
wystąpienia z tym projektem w p[is]
mach publicznych i ogłoszenia
prospektu.

Łącząc wyrazy szacunku
Zostaję z głębokim poważaniem

J. Radliński

Kraków.
25 lipca. 1871.

274

145

Poznań 15 Września 1871.
Wielkie Garbary No 6.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Pozwalam sobie przy niniejszém przystać Wielmożnemu Panu Doktorowi jeden exemplarz broszurki mojéj „Warunki fundamentalne dobrobytu i t. d. – do któréj dołączam zarazem projekt do ustaw banku wzajemnych zabezpieczeń na życie.

Znając nieustające starania Wielmożnego Pana Dobrodzieja około polepszenia stosunków naszych moralnych i ekonomicznych, żywię nadzieję, iż broszura ze strony Wielmożnego Pana Doktora Dobrodzieja znajdzie uznanie a projekt mój przeprowadzenia instytucji najniezbędniejszéj, celem wyzwolenia nas z pod władzy finansowéj niemieckiéj, potrzebne poparcie. –

W tém przekonaniu ośmielam się prosić Wielmożnego Pana Doktora Dobrodzieja o zapisanie się w liczbę członków Komitetu zakładającego do którego wchodzą z miejscowych p. p. Dr. Koszutski, Dr. Sęcki, Rzecznik Lewandowski

Leitgeber Bolesław, Kratochwil Karol, Ulatowski Władysław i Bogusławski kupiec; a z pozamiejscowych, p.p. Hiacynt Jackowski, Emil Czarliński, Hipolit Turno, Łukomski z Goruć, i kilku innych których przystąpienie prawie pewne.

Wrazie przychylenia się Wielmożnego Pana Doktora Dobrodzieja, do uczynionych przezemnie propozycji, ośmielam się zaprosić Go na zebranie Komitetu, które odbędzie się we Srodę d. 20. b.m. i r. w mieszkaniu mojem Wielkie Garbary Nro 6 na 2em piętrze, o godzinie 6tej wieczór, celem ukonstytuowania Towarzystwa. —

Z wyrazem głębokiego uszanowania piszę się Wielmożnego Pana Doktora Dobrodzieja

uniżonym sługą

Dr Kijewski

Rejewski J.

275

146

Kochany Karolu a szanowny przezesie sejmowego koła polskiego!

Zastępca Twój, p. Pilawski, zakomunikował wczoraj kolegom swoim przed porządkiem dziennym na poniedziałkowém posiedzeniu frakcyi naszéj: że wszelkie niebezpieczeństwo, przynajmniéj co do najbliższych sercu Twemu osob, minęło zupełnie.

Szczera była radość obecnych! Tém szczersza i większa, im kłopotliwsza obawa: abyś nowym nie został nawiedzony smutkiem, gdyż poprzednie już dość Twój umysł swoim ciężarem nagięły. Co do mnie, – wierzaj mi – nie jedno westchnienie ofiarowałem w kościele św. Jadwigi przed Chrystusowym ołtarzem, prosząc Boga o ożywienie domu Twego weselem pociechy.

Członkowie Izby poselskiéj znów mają twardy orzech do rozłupania, rzucony im przez Bismarka. Czy go podniosą, trudno powiedzieć. Oni dziś sami jeszcze nie wiedzą: co począć i jak począć? Ministerstwo

zwróciło pod d. 18go Stycznia*) b. r. Grabowowi trzy rezolucye w sprawie:

1, Lawenburga,

2, najwyższego Trybunału i

3, Classen-Kappelmanna, z oświadczeniem: że rezolucye te wykraczają przeciw jasnym §§. Konstytucyi, i nie mają, jako takie, żadnej prawnej wagi.

Wzburzenie tedy nie małe; rady mnogie i rozmaite; a ostateczny rezultat....? Bismark, wyznawający i praktykujący od dawna zasadę Hobbesa, powie, raczej powtórzy: __kto mocniejszy to lepszy__! Może nawet przy zręcznej interpretacyi poprzeć teoryą swoję argumentem swojskiego professora-filozofa: „Was wirklich ist, das ist vernünftig."
__Fiat applicatio.__

Prawda, iż w starych czasach inaczej myślano. I tak rzekł (według Dio-Cassiusa ks. 68.) Trajan do Saburana, poruczając mu urząd pretoryańskiego prefekta: „wręczam ci ten miecz abyś mnie nim bronił, jeśli dobrze rządzić będę; i jeśli zaś źle – obróć go przeciw mej własnej osobie." Pogańska, rewolucyjna doktryna! zawołasz. Wiem; i dla ani się do niej przyznaję, ani jej nie bronię. To tylko porównanie, które mi się mimowoli nasunęło. Niechże przeto nie gorszy przykład z szarych wieków.

Gdyby Ci okoliczności dozwoliły, powtarzam

*) czytaj Lutego

147

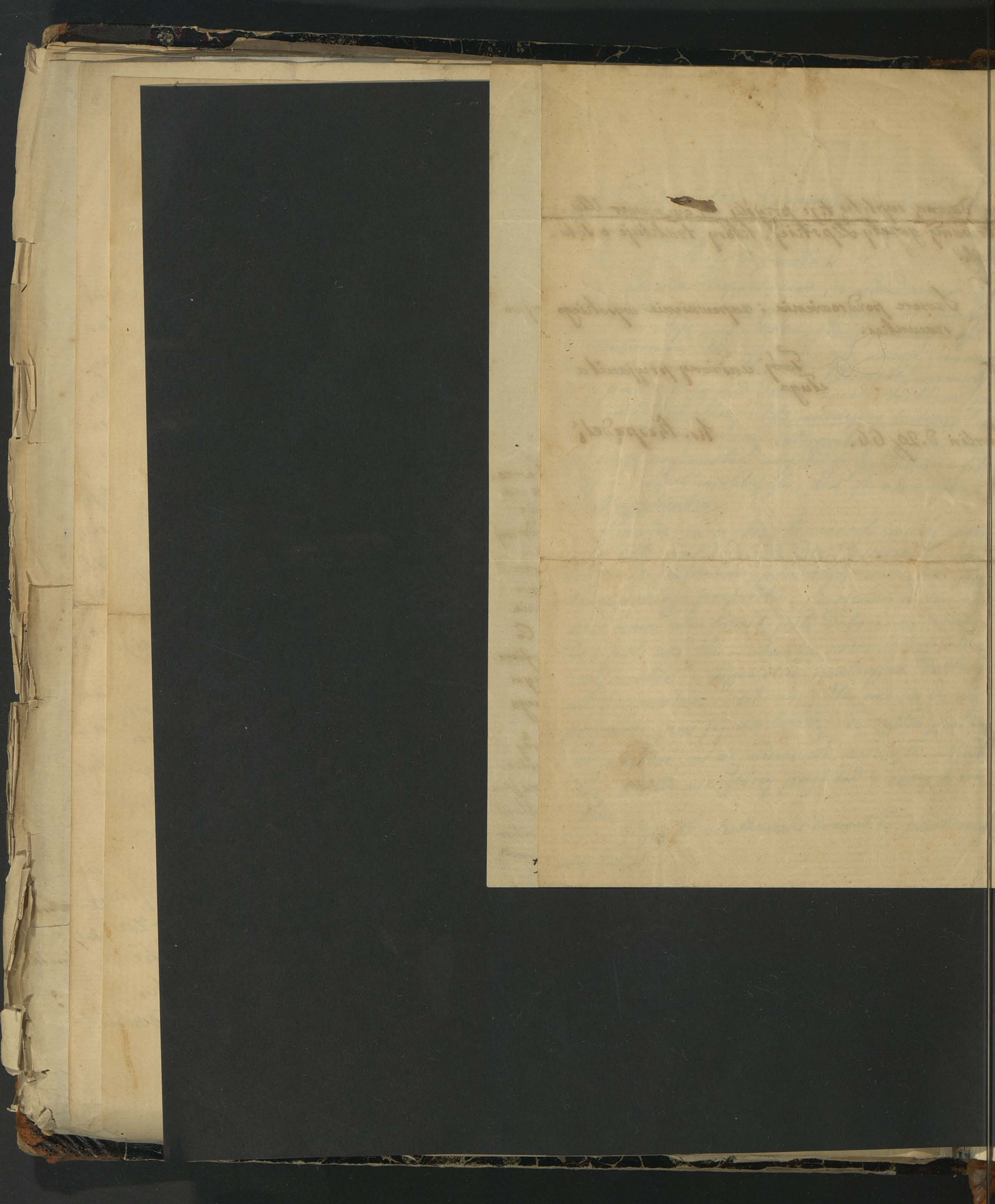
mą dawną suplikę t. j. przyślij mi ów numer illustrowanej gazety Lipskiej, który traktuje o Polakach.

Szczere pozdrowienia i zapewnienie wysokiego szacunku.

Twój uniżony przyjaciel a sługa

Berlin d. 20/12 66.

ks. Kozpądek



Wielmożny } Panie
Dobrodzieju!

Z nowym rokiem 1869 rozpoczynam stałe wydawnictwo „Biblioteki narodowej"
nieograniczone żadnemi wyraźnemi ramami, gdyż program jego będzie obejmować
szelkiego rodzaju utwory literackie, z wyjątkiem tylko ściśle naukowych. Głównem
staraniem mojem będzie, ażeby „Biblioteka narodowa" przynosiła same tylko oryginal-
e dzieła znakomitych pisarzy naszych, i to ile możności nowe, a tylko w biegu tychże
ciągane będą w to wydawnictwo także kompletne przedruki znanych już i powszechnie
nionych dzieł najsławniejszych pisarzy polskich.

Zadaniem tej „Biblioteki wydawanej miesięcznie w tomach ośmio do dziesięcio arku-
szowych zwykłego druku po cenie jak najprzystępniejszej, będzie: torować literaturze
jczystej drogę do najdalszych kół społeczeństwa i przyczyniać się ciągłem dostarcza-
niem dzieł wybornych do szerzenia oświaty tej głównej podwaliny pomyślności każdego
złowieka. Temu jednak wielkiemu zadaniu zdoła odpowiedzieć godnie to wydawnictwo
tedy tylko, jeżeli najpierwsze i poważane w całym narodzie pióra zechcą wesprzeć
je swoją pomocą i udziałem, i o ten też udział ośmielam się upraszać WPana, jako
zaliczanego powszechnie do rzędu najznakomitszych pisarzy naszych.—

Ze wskazanego programu możesz WPan poznać, że przedsiębiorstwo to, nie jest
obliczone na zysk łatwy i pewny; przeciwnie można z pewnością prawie przypuszczać,
że wydawnictwo takie, podjęte w warunkach taniości i zmuszone przeto rachować na

tak

większy odbyt, będzie z powodu panującej u nas obojętności dla literatury przynajmniej w początkach połączone ze stratami, które jedynie tylko wzgląd na dobro powszechne ułagodzić zdoła. Alež właśnie dlatego ośmielam się żywić nadzieję, że tym samym względem raczą kierować się także szanowni autorowie i nieodmówią mi pomocy swojej dlatego, iż z początku niebędę w stanie płacić za ich utwory takiego honorarjum jakby pragnęli.

Dokładny bilans koniecznych wydatków a wątpliwych i najwyżej przypuszczanych dochodów dozwala mi na razie płacić za dziesięcio-arkuszowy utwor nowy przy nakładzie 3000 exemplarzy tylko 200 złr., za przedruk zaś takiego tomu 100 złr. w. a. z tym wszakże dodatkiem, że gdyby okazała się potrzeba powiększenia nakładu, dopłacałbym jeszcze w pierwszym wypadku za każde dalsze 1000 exemplarzy po 50 złr. a w drugim wypadku po 25 złr. w. a. Jest to zapłata bez zaprzeczenia skromna, ale zato pewna o tyle, że każdy utwor ofiarowany dla „Biblioteki narodowej" będzie każdego czasu z wdzięcznością przyjęty i natychmiast z góry zapłacony. –

Jeżeliby WPan raczył pod temi warunkami zaszczycić moje wydawnictwo swoim udziałem, upraszam o łaskawą odpowiedź, a oraz o naznaczenie terminu, kiedy mógłbym się spodziewać nadesłania i jakiego rodzaju rękopisu.

Załączam wyrazy najgłębszego poważania

J Richter

Księgarz lwowski i wydawca „Biblioteki narodowej."

Lwów 2. Stycznia 1849.

Karl Stahlschreiberst. 79. 2 piętro koło Moritzplatz

F. H. RICHTER

KSIĘGARNIA
Czytelnia
Prenumerata na czasopisma.

LIBRAIRIE
Cabinet de lecture
Abonnement de journaux.

BUCHHANDLUNG
Leihbibliothek
Abonnement auf Zeitschriften.

STRZECHA,
Pismo beletrystyczne ilustrowane wychodzi w zeszytach czterotygodniowych po 60 cent. Piękna rycina jako premia.

LEMBERG plac Maryacki Hôtel Lang LWÓW.

Lwów 21. stycz. 879.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Będąc w posiadaniu sz. pisma pańskiego miło mi wyrazić podziękowanie za łaskawe przyrzeczenie wspierania Biblioteki narodowej swą pracą. Przyjemniej by mi jednak było gdyby WPan już w obecnej chwili zaszczycić raczył wydawnictwo moje udziałem swym, gdy to zaś jest niemożliwem, pozwalam sobie prosić żeby to w jak najkrótszym czasie uczynić był łaskaw, gdyż Biblioteka narodowa bogata w przyrzeczenia ma dotychczas bardzo mały wybór prac do dyspozycyi. Proponowany mi przez WPana nakład Panteona wiedzy ludzkiej w obecnej chwili podjąć niemogę, gdyż do Biblioteki wydaję

verte

mi się za bardzo naukowy.

Zostawiając sobie przyjemność miłego widzenia, załączam wyrazy najgłębszego poważania

Uniżony Sługa

J. Richter

[…]RNIA
[…]ytelnia
[…]erata na czasopisma.
LIBRAIRIE
Cabinet de lecture
Abonnement de journaux.
BUCHHANDLUNG
Leihbibliothek
[…]bonnement auf Zeitschriften.
WYDAWNICTWO
[…]BLIOTEKI NARODOWEJ,
[…]m złr.1-20, oprawny eleganc. złr.1-70.
STRZECHY,
Pismo beletrystyczne ilustrowane
[…]chodzi w zeszytach czterotygod-
[…]wych po 60 cent. Piękna rycina
jako premia.

LEMBERG plac Maryacki Hôtel Lang LWÓW. 26 Maja

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Zupełny brak tygodniowego pisma w Galicyi, któreby było żywym wyrazem naszych kierunków i potrzeb umysłowych, skłonił nas do wydawania począwszy od d. 1go października r.b. obszernego tygodnika p.t. „Tydzień literacki".

„Tydzień" będzie wychodził każdej soboty w formacie warszawskich „Kłosów" objętości dwóch arkuszy a prócz powieści, poezyi, pamiętników, podróży, korrespondencyi ze wszystkich ognisk cywilizacyjnych, będzie również umieszczał popularne rozprawy historyczne i naukowe.

Donosząc o tem wydawnictwie, którego byt nie jest obliczony ani na miesiąc ani na kwartał, jak to w Galicyi dotąd nie raz się działo, podpisani bowiem powiedzieli sobie że bądź co bądź „Tydzień literacki" musi stanąć na trwałych podstawach, ośmielamy się prosić Wpana o łaskawe współpracownictwo, abyśmy przy pomocy

/.-

znakomitego Jego pióra, trudne żądanie tem łatwiej mogli osiągnąć.

Co do honoraryjum, pod tym względem trudności z naszej strony żadnej nie będzie, a jak skoro zgoda nastąpi po otrzymaniu warunków podanych przez W. Pana należytość natychmiast wręczoną zostanie, bez względu na to kiedy manuskrypt będzie drukowany.

Oczekując łaskawej odpowiedzi, jak również zawiadomienie, na jaką pracę w tym jeszcze roku moglibyśmy liczyć ze strony W. Pana, mamy zaszczyt pisać się

z prawdziwym szacunkiem
uniżeni

Mokorz J. H. Richter

P. S.

Strzecha która od lat sześciu wychodziła we Lwowie zostala przez wydawcę zamkniętą, w tym jedynie celu aby Dziennik literacki mający znacznie większy zakres tem pomyślniej mógł się rozwijać.

279

152

Redakcja
„TYGODNIA“
Lwów.
Ulica Halicka l. 52.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Z prawdziwą przyjemnością i wdzięcznością przyjmujemy wszystkie warunki, podane przez WPana Dobrodzieja w liście z d. 10 b.m., adresowanym do księgarni p. Richtera. Staraniem naszem będzie postawić „Tydzień“ na takim stopniu aby wpływ jego i pożytek dla kraju od samego początku był widocznym. Że zadanie to nie jest łatwe, zwłaszcza w naszej Galicyi, gdzie ogół dopiero czytać się uczy, mając przytem niepospolity wstręt do poważnej nauki, tego sami przed sobą bynajmniej nie taimy – z drugiej jednak strony mamy niezłomną nadzieję, że przy współudziale takich znakomitości jak Pan Dobrodziej i p. J. I. Kraszewski, powiedzie nam się szczęśliwie osiągnąć cel zamierzony. Początek będzie trudny, tem trudniejszy, że równocześnie tworzy się drugie pismo, nie mające jeszcze tytułu, które ma być wydawane przez firmę Gubrynowicz i Schmidt. Co do mnie, nie lękając się żadnej konkurencyi, zadowolony nawet jestem, że „Tydzień“ znajdzie współzawodnika; będzie to bodźcem dla nas, a publiczność zawsze skorzysta. Nie taję atoli że walka będzie mozolną, dobijanie się pierwszeństwa nie łatwe – gdyż na dwa pisma literackie w Galicyi nie ma jeszcze pomieszczenia.

Korzystając z łaskawego przyrzeczenia Wielmożnego Pana Dobrodzieja, ośmielamy się prosić o stałą miesięczną korespondencyę z Wielkopolski i popularne rozprawy naukowe. Nieskończenie bylibyśmy wdzięczni, gdybyśmy mogli otrzymać na początek rozprawę takiej treści, któraby przedewszystkiem zainteresowała kobiety. Kobieta jest w naszem społeczeństwie jedynym jeszcze czynnikiem dodatnim, jedyną też tak poważną warstwą społeczeństwa, która czyta; od niej też zawisł los każdego pisma literackiego.

Pierwszy numer „Tygodnia“ wyjdzie nieodwołalnie d. 1go września r.b.

Oczekując łaskawego nadesłania manuskryptów, mam zaszczyt pisać się

Wielmożnego Pana i Dobrodzieja
z prawdziwą czcią
uniżonym sługą
A. K. O. Rogosz

Lwów d. 20 czerwca 1874.

280

153

Redakcja
„TYGODNIA"
Lwów.
Ulica Halicka l. 52.

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Najmocniej przepraszam Pana Dobrodzieja, że w tak krótkim przeciągu czasu po raz drugi niepokoję Go moim listem. Przyszła mi atoli na myśl rzecz ważna. Panteon Trentowskiego nie doczekał się dotąd w Galicyi należytej oceny, skutkiem czego dzieło to, bardzo jeszcze mało jest u nas znane. Czy nie raczyłby Pan Dobrodziej napisać o niem recenzyę do pierwszego numeru „Tygodnia"? Pierwszy numer „Tygodnia" wyjdzie d. 15go września r.b.

Przepraszając za natręctwo, do którego atoli upoważniła mnie zbytnia dobroć Pana Dobrodzieja, i prosząc o rychłą odpowiedź na koszt nasz,— mam zaszczyt polecić się łaskawej pamięci

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
sługa uniżony
[illegible] Kozerski

Lwów d. 29 czerwca 1874.

Messer,	— 8 —
Gabel,	12
[illegible]	18
Löffel	6.
[illegible]	[illegible]

281

154

REDAKCJA
GAZETY LITERACKIEJ.

Lwów dnia 7go Czerwca 1871.

Szanowny Panie Prezesie!

Wiadomo Panu, jak smutnym jest los pism literackich we Lwowie. Dziennik Literacki, Mrówka, Wola – należą już do przeszłości. Strzecha, wychodząc raz na miesiąc – nie zaspakaja potrzeby, jest zresztą bezbarwną, jak jej wydawca – spekulant. Powstała obecnie Gazeta Literacka, wychodząca we Lwowie 3 razy na miesiąc, założoną została przez ludzi, zupełnie nie-fachowych. Wezwali mnie do objęcia redakcji. Doznawszy rozbicia w Dzienniku Lwowskim, który przestał wychodzić, przyjąłem to wezwanie tem chętniej, że czuję potrzebę rozbudzenia ruchu literackiego we Lwowie, i wlania weń więcej życia, ciepła, ducha narodowego i postępowego. Poleciłem Wydawnictwu, by Panu Prezesowi przesyłało numera za pośrednictwem Redakcji Tygodnika. Z pierwszych numerów pozna Pan program i dążności pisma. Prócz rubryk, wypełnionych już w tych numerach, będziemy podawać rozprawy i recenzje historyczne i ściśle-naukowe, pisane nie dla uczonych, ale dla ogółu. Pierwsze numera nie wypadły tak, jakbym sobie życzył – po części bowiem bezemnie zostały ułożone, a zresztą każdy początek jest trudnym. Spodziewam się jednak, iż następne będą lepsze. Celu mego wszakże nie osiągnę, jeżeli mnie nie poprą mężowie, którzy długoletnią pracą i zasługami na polu umysłowem stali się duchowymi przywódzcami narodu. Udaję się przeto do Szanownego Pana Prezesa, polecając pisemko nasze łaskawej Jego opiece. Wiem, jak bardzo Pan Prezes jesteś obarczony pracą – może jednak i dla nas znajdzie się chwilka, a wszystko co z pod Pańskiego pióra wyjdzie, nie przez nas tylko ale przez kraj cały będzie radośnie powitanem. Nie skąpcie naszemu krajowi Waszej pracy, bo on bardzo a bardzo jest biedny.

Racz Pan przyjąć wyrazy czci głębokiej

Tadeusz Romanowicz



182

155

An
Herrn Liebelt.
Hochwohlgeb.

Hochverehrter Herr!

Ehe ich Ihnen meine Bitte vortrage, wollen Sie mir gestatten, einige Bemerkungen voraus zu schicken.

Ich bin aus Berlin gebürtig. – Nachdem ich meine wissenschaftl. und künstlerischen Studien absolvirt, trat ich im J. 1844 eine Reise in die Türkey an. Es veranlaßte mich damals eine histor. Erzählung Bronikowski's (d. Erscheinung der Königin), – meinen Weg nicht über Wien sondern über Krakau zu nehmen, denn ich wollte die alte, berühmte Königsstadt der Polen, und diese selbst, kennen lernen. Ich habe seitdem für die Polen und deren politischen Angelegenheiten die regsten Sympathien gehegt; so geschah es denn auch, daß, als ich im J. 1857 aus den türkischen Ländern zurückkehrte, ich für etliche Jahre meinen Aufenthalt in

Lemberg

Lemberg zu nehmen beschloß.

Im J. 1861, als in den polnischen Angelegenheiten die Wogen hochzugehen begannen, begab ich mich nach Deutschland, um dort (zumal in Preußen) durch Wort und Schrift auf die öffentl. Meinung zu Gunsten des Polenthums einzuwirken. Zu diesem Zwecke nahm ich das Manuskript eines von mir verfaßten Werkes mit, welches den Titel „Reisebilder eines Malers" (durch Polen u. Moldau) — führte. Dieses Werk hatte ich während der Jahre 1859–60 angefertigt und ich suchte in demselben meine Landsleute den Polen näher zu bringen, die Deutschen über polnische Verhältnisse aufzuklären, genug, — ich bot all meine Kraft auf, um der polnischen Sache in Deutschland Sympathien zu erwecken.

Die Philisterosität der meisten deutschen Buchhändler gegenüber dem Polenthum ist bekannt; als ich daher mit meinem, von einigen [illegible] [illegible] belebten Werke mehrere fruchtlose Schritte (besonders in Leipzig) bei den Verlegern gethan hatte, erhielt ich von einem Lemberger Freunde die Weisung, mich an Herrn Żupański, Buchhändler in Posen zu wenden. Ich befand mich damals in Hadmersleben (bei Halberstadt), und von jenem Orte aus sandte ich (1862) das be-

sagte/

sagte Manuscript an Herrn Żupański – mit der Bitte, dasselbe, falls er es nicht in Verlag nehmen würde, – nach Hadmersleben an meinen Freund, den Lehrer Wolff zurückzusenden, der dann später die Beförderung des Manuscriptes an mich besorgen sollte. Ich erhielt von Herrn Żupański keine Antwort.

Im Spätsommer 1862 nach Lemberg, wo sich meine Familie befand, zurückgekehrt, schrieb ich mehrere Briefe an Herrn Żupański; ich erhielt aber keine Antwort. Endlich ließ ich durch das Hadmerslebener Postamt bei Herrn Żupański anfragen; letzterer bestätigte dem auch (wie beifolgendes Document zeigt) – den richtigen Empfang des Manuscriptes, ließ mir aber auf wiederholte Anfrage – keinerlei Bescheid zukommen.

So sind nun die Jahre vergangen und ich weiß immer noch nicht, was aus meinem Werke geworden ist. Wenn die Lemberger Polen meine Bestrebungen für das Polenthum nicht zu würdigen verstehen und in ihrer Einseitigkeit des Urtheiles trotz alledem und alledem nur den „Schwab" in mir sehen, – so habe ich mich hierüber längst hinweggesetzt, obgleich mir diese Erfahrung manche bittere Stunde bereitet hat; – daß aber ein als Patriot renommirter polnischer Buchhändler ein Werk resultatlos machen konnte, welches zu Gunsten seiner

Nation

Nation in die Welt geschickt werden sollte, –
das verstehe, wer kann! –

Meine Bitte an Sie, Herr, geht nur dahin, daß Sie die Güte haben, den Herrn Zupański zu veranlassen, daß er von dem besagten Manuscripte Kunde gebe. Da ich keine Abschrift von dem Manuscripte besitze, so muß mich der Verlust desselben um so mehr schmerzen.

Nochmals bitte ich Sie daher, hochverehrter Herr, mir den grossen Gefallen zu thun, und auf Herrn Zupański in der besagten Angelegenheit einwirken zu wollen.

Lemberg d 14 April 1869.

Rudolf Rothkähl,
akademischer Maler.

N. S. Mögen Ew. Hochwohlgeb. die Güte haben, das Manuscript, wenn dasselbe wirklich noch existirt, aus Herrn Zupański's Händen zu übernehmen.

Rothkähl.

Wohnung: Nro: 283 1/4 (Chorążczyzna).

283

157

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Na walnem zebraniu wyborczem, wczoraj wieczorem tutaj odbytem, na przedstawienie odnośnych delegatów powiatowych, wybranymi zostali dla okręgu Wągrowiec-Gniezno-Mogilno następni trzej Kandydaci na posłów na sejm pruski:

1. Szanowny Pan Dobrodziej

2. Pan Kaźmierz Kantak

3. Pan Władysław Wierzbiński

Donoszę o tem

Donoszę o tém uniżenie w zastępstw
i z upoważnienia delegata powiatu W
growieckiego, pana Kajetana Bukow
skiego, który dzisiej rano w ważnym
interesie do Galicyi wyjechał.
Załączam zapewnienie mojego głębokiego
szacunku

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa
Stanisław Rożański
delegat pow. Mogilnickiego

w Poznaniu dnia 12go listopada 1870 r

284 158

Poznań 17go Sierpnia 57.

Mój Kochany Karolu! Prawdziwie ucieszyłeś mię Twoją serdeczną odezwą i przyjacielskim darem, któreś mi nadesłać raczył. Na kilka dni przedtem snuła mi się pamięć Twoja po głowie i smutno mi się zrobiło na sercu, że w takim od siebie żyjemy odstępie; winę jednak więcej sobie, niż Tobie w tém przypisując, że niemiałem daru zastn~~ienia~~ sobie na żywszą pamięć! Bo co do serca i co do woli mojéj, o któréj w liście swoim wspominasz, te mię zawsze ku Tobie parły. Ale co innego wola a co innego okoliczności i możność dogodzenia swéj woli — t. j. pojechania do Cieszewa, do Sienna i t. d. i uściskania osobiście swoich dawnych a tak szczerych przyjaciół. Albo, jakżebym ja to chętnie i dawno już napisałbył szczowe sprawozdanie o Twojéj Filozofii i Estetyce; ileż razy do tego się zapociełatem i zaczynałem pisać!? — ale cóż, kiedy to nawał mitręzinych zatrudnień moich, ciągle mi drogę zastępuje a brak czasu i co gorsza brak daru pisarskiego polot chęci moich ciągle mi paraliżuje! A rzecz Twoja, to nie wiotki jaki romans, na którego

przeczytanie

przeczytanie, choć i to rara u mnie avis, mógłbym
się nareszcie zdobyć. Tu trzeba bardzo głębokiej a
stateczej rozwagi, by można rzec słowo, któreby
nie łatwo dało się obalić! A do tych uprzedzonych
i przesądnych Przeglądystów – choć się u nas
jedyni – to i niema ochoty się zgłaszać! Jakkol-
wiek bądź, w chęci mojej co do Estetyki trwać zawsze
będę, a jeżeli mój horyzont o tyle się rozjaśni,
że będę podług potrzeby mógł się nią zająć, zamiar
do skutku doprowadzę!
Co się tyczy zacnego Syndyka Chodzyńskiego,
mocno obowiązany mu jestem za zwrócenie uwagi
mojej na Artykuł o literaturze naszej w Albumie
zamieszczony. Jest to artykuł pełen wewnętrznej
wartości i chętnie z niego korzystać będę. Co do wykładu
literatury w szkołach naszych, rzecz się zaś tak ma:
Nie idę ja podług żadnego z dzieł przez Ciebie przytoczonych,
gdyż na ich wady zupełnie z Tobą się
zgadzam. Ale wypracowałem ją z nich wszystkich
układ sobie osobny, do potrzeb i stósunków szkolnych
zastósowany, który po objaśnieniu ustnem, w dyktatach
uczniom udzielam. Mam myśl całość w praktyce już
wypróbowaną, którą – jeśli Pan Bóg dozwoli – wydać
kiedyś myślę, jako Kompendyum li szkolne. Teraz

zaś zajęty jestem pisaniem Nauki Prozy, która
raz przecie już wyjść musi, a jest w szkołach nieu-
chronnie potrzebną. Pisanie Programmatu i Gotowanie
się do Examinu wyższego, wielki uszczerbek w jej
wykończeniu sprawiły. Dopiero przez te wakacye,
ostatnie, spory kawałek jej urósł.
Nie o Panu Chodzkim, ale o uwielbianym przez
Niego autorze szkicu literatury naszej o Panu Leonie
Borowskim właśnie w tych dniach bardzo myślałem.
Pisał on bowiem także: Uwagi nad poezyą i wymową
pod względem ich podobieństwa i różnicy, bezimiennie,
w Wilnie 1820. 8°. Jest to rzecz dla poparcia
mojej pracy arcy pożądana, a niewiem skąd jej dostać!
Gdyby czcigodny Syndyk przypadkiem ją posiadał,
lub miał łatwość dostania jej dla mnie, - bardzo by
mię przez nadesłanie jej uszczęśliwił. Równie
pożyteczną dla mnie książką dziś byłaby: Rozprawa
o metryczności i rytmiczności języka polskiego przez
J. Elsnera w Warszawie 1810. 4°, której także tu
dostać nie mogę..
Jeżelibyś Ty może tam, albo sam miał, albo miarkował
u kogoby tych książek można dostać, bardzo bym Ci
był wdzięczny za pomoc w tej pracy mojej.
Co się zaś tyczy przyrzeczonego mi Album ponieważ go
nie posiadam, życzyłbym sobie na jakiś czas jeszcze u

siebie je zatrzymać!
Pytasz się, co porabiam i jak mi się powodzi; otóż krótko mówiąc zawsze u mnie tosamo. Teraz właśnie ostatni kwartał szkolny, robota wali się na mnie bez miary. Zdrowie podratowałem sobie niezgorzej na wakacyach u Matki w Szczepowicach, gdzie i moja magnifika, wdzięczna bardzo za pamięć, znacznie przyszła do siebie; – ale teraz właśnie znowu cierpi na reumatyzm w ręce prawej. – Bolesną była dla nas wiadomość o chorobie Żony Twej i Dziecka! Daj Boże, by Cię ten kłopot jak najprędzej opuścił. Nasza Matka, także coraz słabsza, ciągle choruje już od kilku miesięcy, ale dotąd na wsi, gdzie jej dogląda druga córka: Mikłaszowa z Kościana. Wiadomości o kolegach naszych teraz Ci nie doniosę, gdyż od powrotu z feryi jeszcze się z nimi nie widziałem. Tylko Żupańskiego widziałem, który jest zupełnie zdrów. Mielcarzewiczowie nieszczęśliwi, że Syn znowu znalazł przeszkodę w złożeniu egzaminu; – miało tam w Trzemesznie zajść jakieś grube oszukaństwo! – Ezkowski pono idzie do Szwarcbacha od Ś[go] Michała, jak mi powiadano pod bardzo korzystnymi warunkami. – Tyle na ten raz – bo już czas uściskać Cię serdecznie i podziękowawszy raz jeszcze za pamięć i pamiątkę dla mnie tak miłą – polecić się łaskawym względom i pamięci całego Twego Domu wraz z Żoną

Twój Jan.

Poznań 1go Paźd. 55.

Kochany Karolu!

Komuż naprzód, jeśli nie Tobie, Kochany Karolu, który mię tylu dowodami Swej życzliwości i przychylności zaszczycasz, winienem złożyć w ofierze ten pierwszy płód umysłu mojego? Racz to przyjąć w Swojej Dobroci, powiedzieć mogę nieograniczonej, jako słaby znak chęci odwdzięczenia się za dary tak wielkie a liczne, któremi mię w tym kierunku obsypać raczyłeś! Bądź łaskaw przyjąć to „Quidquid id est (mówiąc słowy Jana Kochanowskiego) a bacz, że błazeństwo, że nie ad amussim, bo mistrz niepotemu", a z zwykłem Sobie pobłażaniem, tak szlachetnem, racz mi Twoich rad i wskazówek szczerych ku ulepszeniu tego dziełka tak potrzebnego w szkołach nie szczędzić! Kochany Karolu, powiedz mi szczerze i otwarcie: gdzie i czem i jak wartoby poprawić i czy w ogóle mam dalej w tym zawodzie pracować!

Wiesz

Wiesz, że mam surowych nad sobą Krytykow, którzy mię do tego stopnia zrazili,
iż do zawodu pisarskiego straciłem zupełnie
odwagę. A gdyby mię miała znowu spotkać
tak dotkliwa publiczna chłosta, to już nie wiem
czybym się na jakąkolwiek publikacyę prac
moich cichych odważył. Chyba że Twojemi
wskazówkami i radami skuteczniemi wspar
łbym jeszcze to ulepszać i naprawiać,
co mi tak koślawo poszło. Wiem, że jesteś
gospodarskimi mozołami obarczony, ale i to
wiem że masz serce życzliwości dla mnie peł
że mi więc pomocy Swojej nie odmówisz i gotą
a szczerą prawdę, co do tego skryptu szkolnego
mi objawisz, na co więc z pewnością, jak na Zaw
liczę.
Miaskowski jeszcze mi wyszedł, choć go chciał
z Nauką Prozy razem Ci posłać, uczynić dziś te
nie mogę. Co się tyczy kompendyum Hist. Lit.
polskiej, poleconego mi przez Syndyka Chw
kiego, o tem ciągle myślę i dlatego Album
nie czytałem. Wszakże przód z jedną pracą
uskromić się trzeba. Zatrudniony teraz jest
zbieraniem wypisów do drugiej części mojej książki

161

Poznań dnia 12 Stycz. 71.

Wielmożny Panie Prezesie
Dobrodzieju!

Ponieważ dłuższe rozprawy Komisyi ortograficznej wymagają tego, iżby zaczynały się już z rana o godzinie 10tej a kończyły po obiedzie, t. j. w czasie, w którym ja: zawsze i nieodzownie zajęty jestem urzędowaniem, — przeto niemógłbym brać udziału w rozprawach przedpołudniowych żadną miarą, a w poobiednich rzadko kiedy. Przytem mam zkąd inąd zajęcie, które — mianowicie w Czwartek już jest bardzo naglące, — po 1szym i 15tym każdego miesiąca; mówię o odrobieniu decernatu Towarzystwa Pomocy Naukowej.

Z tego

Z tego powodu i dla tej Kollizyi obowiązków, widzę się zmuszonym zrezygnować ~~z~~ tak zaszczytnego stanowiska, jakiem jest zasiadanie w Komissyi Ortograficznéj i złożyć to urzędowanie, którem mię Walne Zebranie zaszczycić raczyło, w ręce Twoje Szanowny Prezesie.

Racz mię zadysponować podług najlepszego Swego zrozumienia i powołać w miejsce moje i zdolniejszego i wolniejszego od(?) członka.

Szanownym Kollegom racz wyrazić żal mój, że w tak pouczających rozprawach nadal z nimi społem uczestniczyć niemogę i zapewnić ich o niezmiennym moim dla sprawy, którą się zajmuję, a równie żywym i nadal interesie; niemniej o wysokim szacunku, jakim jestem dla całej Komissyi przejętym.

uniżony sługa

J. Rymarkiewicz

287

Poznań dnia 27go Grudnia 72

162

Kochany Karolu!

Dziękuję Ci najserdeczniej za przyjacielskie wyrazy zamieszczone w poprzedzających listach Twoich i za to współczucie, z którem się do mnie z powodu ~~z powodu~~ choroby żony mojej odzywasz; żałuję mocno, iż ze złożeniem tych dzięk prędzej odezwać się nie mogłem –, jak tego zmiękczone serce moje wymagało. Racz przeto dziś jeszcze przyjąć je łaskawie; gdyż z równie gorącego jak zawsze wypływają serca! Kochany Karolu, a przedewszystkiem racz przyjąć za zbliżającym się rokiem Nowym od nas Obojga najserdeczniejsze życzenia zdrowia jak najlepszego i powodzenia najpomyślniejszego! Obeszła nas bardzo wiadomość w ostatnim liście zawarta o Twojem cierpieniu fizycznem i o rozstrojeniu różnemi wypadkami. Bógdajby z Nowym Rokiem ustąpiło to wszystko jak najdalej od Ciebie –, który w społeczeństwie naszem tak nam jesteś potrzebnym!

Waga dr P. Flamariona przez Księgar-
nię Żupańskiego dawno już odesłany.
Wszystko spełnione, jak sobie życzyłeś,
tylko niewiem czy w przypisaniu podpisa-
nym był Libelt. Ale on się tego z pewnością
że od Ciebie, sam domyśli. Twój egzem-
plarz był brudny, od much zanieczyszczony,
posłałem więc nowy, który kupiłem dla
ciebie, a Twój stary sobie zatrzymałem.
Zastępstwo w kierowaniu obradami Komissyi
Ortograficznej, jak sobie życzyłeś, sumiennie
odbyłem, i termin dla przyszłego posiedzenia
na 9 Stycznia naznaczyłem. Ale przyznam
Ci się, że tego wszystkiego już teraz najzu-
pełniej mam dosyć. Na przedostatniej
sessyi Wartenberg i Krzepcki z adherenta-
mi wyraźnie na przekór sobie tylko głosowali,
nawet to oświadczył wręcz Krzepcki. Gdzież że
tu więc nauka, jeśli złość i stronniczość
wotami powoduje. Na ostatnią sessyę już
ani Wartenberg ani Malinowski nie przybyli.
Z takiego traktowania rzeczy – i pomiędzy takiemi
osobistościami, pozytywnego nic wyniknąć nie

może. A gdyby i wynikło, że w publiczności równie rozjątrzonej, albo całkiem obojętnej, — na obraz i podobieństwo Komissyi —, każdy swoim torem pójdzie dalej. Kochany Karolu! ja wobec takiego położenia rzeczy podaję się do dymissyi. Możeby dobrze było zwołać nowe walne zebranie; czy tam więc ortograficzny, — niechby tam sobie nową, stosowniej dobraną, do dalszych prac wybrał Komissyę. Możemy się o tem poufnie z sobą w cztery oczy naradzić!

Tymczasem ściskam Cię najserdeczniej, jako Twój, dozgonnie przywiązany do Ciebie, przyjaciel. Coraz to bardziej pokazuje się dla nas starszych ta prawda, że nad dawnego przyjaciela nic dla nas osamotnionych niema milszego na świecie! Twój

Jan

Ich bedauere aufrichtig, daß [illegible]
[illegible]
[illegible] Schritt vorgenommen hat. Das ist auch der Grund, weshalb
ich [illegible]
[illegible]
daß [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] für die geistige [illegible] über
[illegible]

288

Poznań 13 Maja 78.

164

Kochany Karolu! Jakże się miewasz? Mam przeczucie, że z Majem coraz Ci lepiej – i dlatego pozwalam sobie trudzić Cię niniejszym listem, jeżeli nie – nudzić! Jakkolwiekbądź, pragnąłbym Cię choć na chwilkę rozerwać w monotonii powszedniego życia. Donoszę Ci więc, iż wczoraj odbyło się posiedzenie Komissyi Ortograficznej pod moim kierunkiem. Nadebatowaliśmy się do syta o tem, czy: *two*, czyteż *stwo* jest końcówką rzeczowników z tem zakończeniem. Jerzykowski dowodził przez przykłady z pisarzy Zygmuntowskich, że *s* należy do końcówki i Rzepecki że nienależy, a jest tylko gdzie potrzeba wsuwką. Szulc i ja przechyliliśmy się na stronę reguł w tym względzie zestawionych przez Rzepeckiego, i tak wniosek Jerzykowskiego upadł.

Rozprawy

Rozprawy z jednogodzinną przerwą
trwały do godziny 8 mej. Przerwane
zaś zostały dlatego, że ja o godzinie 5tej
musiałem wyjść na pogrzeb Michała Weso-
łowskiego z Landszafty, Kollegi wojskowego
i dobrego mojego znajomego. Przeciwnicy orto-
graficzni szkoły tymczasem orzą przeciw sobie.
Krzepecki przez intuicyą i ex improviso ukuł
regały na two, Jerzykowski zaś Protestacyą
z żalem, że Kommisya nie wysłuchuje
elaboratów, które jemu do wypracowania poleca-
i to zawsze na wniosek Dra Krzepeckiego.
Przed decyzyą, czy weźmiemy, jak sobie autor
życzył tę protestacyą do Akt, – skonstatowano,
że Komisya w tym względzie – jak panna
niewinna: bo w każdym z przypadków
inkryminowanych, mimo wniosku Dra
Krzepeckiego, kazała elaboraty p. Jerzykow-
skiego czytać, albo członkom dać kognicyi
do domu odczytać! – Krzepecki miał też
prawo, rzekomo tak nieprzychylnie dla
autora zbyt rozległych (czy rozwlekłych)

165

dissertacyi odczytywać się, gdyż intencyą Komisyi przy wydzielaniu tematów niemogło być to, iżby przez mechanizm czytania zbyt długiego, lub, co się także zdarzało, powtarzanego, całych reszytów – trwonić czas posiedzeń, tak drogi! W skutek tych wyjaśnień p. Jerzykowski protestacyę swą cofnął i wszyscy w najlepszej harmonii aż do samego domu mojego mnie odprowadzili. – Posiedzenie następne wyznaczyliśmy na dzień 9go Czerwca, w Środę o godzinie 4tej. Jeślibyś sobie tego życzył, to ja mógłbym ogłosić to w Dzienniku a dla księży i w Kuryerze – i zawiadomić także na czas Feldmanowskiego, który za przeszłe zapomnienie o posiedzeniu, [illegible] solennie przeprosił.

Co do pensyonowania mojego, przyjacielskie rady Twoje, Najdroższy Karólku, są jak najtrafniejsze! Trzeba bowiem było mnie samemu od dawna się już privatissime pensyonować i odkładać

sumi

tę summę, która przez pensyonowanie
oczywiście od pensyi odpadnie; albo trzeba
by teraz żyć jeszcze jak najdłużej i
mieć siły do urzędowania potrzebne, aby
odtąd przez dobrowolne pensyonowanie siebie
módz jeszcze jakkolwiek przygotować się
na pensyonowanie z konieczności. Ale co do
pierwszego punktu, trzeba na to innej
być natury i żony – a co do drugiego
innych lat, niżli te które ja mam.
Trzeba więc będzie wkrótce przejść w kwaśne
jabłko prywacyi z konieczności, do których
nie zdołano dojść dobrowolnie i z rozsądku!
W końcu przypominam się z interessem
Akademii Umiejętności Krakowskiej:
Napomknąłeś mi, że byliby w kłopocie o
sekcyę, do której mogliby przypiąć takiego
jak ja korrespondenta? Otóż w tych dniach
czytałem w Dzienniku że utworzyła się Sekcya
filologiczno-literacka zajmująca się właśnie
takimi przedmiotami, przez jakie i ja w
piśmiennictwie poznać się dałem. Możeby
więc do tego wydziału wprządz mnie mogli.
Matecki wrócił z Wrocławia z nader pomyśl-
nym skutkiem kuracyi. – Ciekaw jestem
jaki obrót też weźmie kompromis Rady
testamentowej z p. Józefą Mielżyńską? Czy

Towarzystwo Przyjaciół Nauk ze względów finansowych będzie ochoczo przy-
jęło Imię Mielżyńskich? Reszta na inny raz. A teraz ściskam Cię najserdeczniej. Twój Jan.

289

166

Dr. L. Rzepecki.
W Poznaniu. 21. 1. 73.

Wielmożnemu Panu
i Dobrodziejowi

Dziękuję serdecznie i za życzenia i za łaskawe mej prośby przyjęcie. Obietnica zbierania przedstawicieli prędzej nie uwolnią słownie do wykonania zeszytu technicznego, ale więcej tej mnie Pan Dobrodziej ucieszył obietnicą dodania najmniejszej rozprawki. Chodzi to o udział współpracowników, co w „jakimkolwiek kierunku" prace ks. Brzozowskiego wspierali, a Wam Dobr. tyle już lat wspieracie materyalnie, że nie możesz się od udziału wymówić. Wszakże tu nie potrzeba obszernej rozprawy — może kilka kartek np. [illegible] do Czytelni, aby się zwrócić lud gotowy już musiał nie odtąd,

mego artykuliku jak np. ów o pracy
wspólnej obywateli wiejskich i komorników,
o spółkach, że tak powiem, rolniczych, słowem,
niech Pan Dobrodziej uważa na to, że
samo [illegible] największe [illegible] między
współpracownikami [illegible] ks. [illegible] byłoby
dla X. Bisk. jak [illegible], tak pociechą,
tak wreszcie [illegible] do [illegible].
Niechże mi więc łaskawy Pan Dobrodziej
już nie odmawia, a nie patrzy za długo
tym o [illegible] rzeczy.
Nie mogę wstrzymywać się, jeśli [illegible]
do u [illegible] Majora [illegible] jaki skutek
[illegible] – Dziś ja [illegible] już
[illegible]. X. Malinowski ma [illegible];
gramatykę staro[illegible] już skończył
nie [illegible], bo [illegible]; sam ją
teraz przepisuje i za jakie 2 miesiące

możnaby przyjąć od Autora. Tymczasem
trzeba się umówić ze Sanskrytem, a to
jeszcze nie pora. Drugi zeszyt, że mniejszy,
mniej wydany, bo układanie mozolne.
Oczekując dalszych wyników i pomyślne
[illegible] od [illegible] – [illegible] petem.
uchwalić, że mój Pan Dobrodziej wyrozumi-
ałości [illegible], kreślę się wyrazem
prawdziwego szacunku i poważania

A. L. Rzeszowski

290/1

168

Dr. L. Rzepecki
W Poznaniu. 27. 6. 74.

Szanowny Panie i Dobrodzieju!

Posiedzenie nasze odbyło się w dość dobrym komplecie, było nas 5ciu (Ks. Mal. Dr Jeżyk, [illegible] i ja). Reszta pewnemi obowiązkami wstrzymane. Co do przystępu posiedzenia jednego, [illegible] Pan Dobr. najważniejsze same — bo nie [illegible] kiedy były Walne Zebranie.
Co do trzech egzemplarzy Karty, to są one wszystkie już stanowią niezbędne — dwa [illegible] pieniądze, jeden [illegible] tylko [illegible] wydawców, a przyszłości mnie — najlepszy Pana Dobr. obowiązanemu.
List mój [illegible] [illegible] pół stronie [illegible]. Stąd pierwsze wydanie [illegible] Ks. Malinowskiego.

Nieznanego proszę Pana Dra, żeby jako
przez Zarząd tej Tuchar nabyć Szczegół.
dodatku do Gramatyki Polskiej. Nie chodzi
mi tu o same tylko zapomogę w wydaniu
tego zeszytu, który przed oczy, nie wróciłem
się ani w żadnym razie kosztu nakładu tej
przy sekcji, ale głównie też o to, żeby
nabywcy pierwszych dwu zeszytów nie byli
pozbawieni dodatków objaśnień i zmian
które zeszyt ten II zawiera. Wszystko się
bowiem składa, że ktoś by znajomości tego
zeszytu II poczuł sekcji potrzebę -
a uważa do tego prawo - nie wiedząc
o tym, że one się w wielu punktach poprawi.
Druga prośba moja tyczy Gr. Naukowej
Wiem, że Zarząd Tow. Pryj. N. Pozn. nie
mogłoby wydawać tego wszystkiego zasiłku
abonamentem, ale jedna dwudziestnia

169

i nad zdrowych stron Szanownego Pana
Dobrodzieja potrafi wyzyskać wydawcy, jakich
wydawnictwo temu pożyteczny wyjście z pracy.
Z wydanych: V zeszyt
Hilferding
Kritiker
Gr [illegible]

ani jeden sprz nie zaleczył autorów w
jakiejkolwiek stronnie. Nakład tej książki
nie obejdzie przeszło 1000 tak, a więc
gratisy za mniej więcej drugie – X [illegible] nie
wiesz z to [illegible] bo sam nie [illegible],
i [illegible] to odtrąci go od dalszych prac.
Niech z [illegible] [illegible] i [illegible] – niech dalej
starczy się o wydanie [illegible] wiel-
kiego dzieła. [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible],
nie zaległem [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible]. Oddaję się więc
w Pana ręce [illegible] próby – [illegible] [illegible]

a jeżeli obraz Rymarza Warszawskiego się
tu postawi w podwórze — to dzieci i [illegible]
[illegible] wyjdą [illegible] a jego [illegible]
Gramatyki [illegible], jego [illegible]
swój [illegible]. —
Najgorzej gdy [illegible] się na sam koniec.
To i ja tak robię. — [illegible] odczyt
[illegible] mnie systematycznie. [illegible] poznawania
ze wszystkich wyobrażeń i przekonań — dojdziem
do tego wniosku, że kto [illegible] nie [illegible]
się jak [illegible] Stahl, to [illegible] wyobrażenia i
przekonania zwrócić się muszą w jedną stronę
ku [illegible] siły. [illegible], to [illegible]
obraz rozprzężenia u góry a [illegible]
w środku i na dole. — Potrzeba reform [illegible]
bez [illegible] sam, [illegible]
z robotnikami. Takich [illegible] ...
[illegible] nas [illegible] rewol. francuskiej — [illegible]
i rok 1848. Konsekwencyi idei [illegible]

290/2

170

DR. L. RZEPECKI
W POZNANIU.

dotąd tak mężnie bronili,
kamieniem na nas samych
spadły. — Wśród ogólnego zniechęcenia
przyznaję się sam mnie [illegible], przez chwilę
kłaść nie mogę — bo silny. Pióra zdol-
niejsze się odkryły — w pismach wszystkich
stańczyków lub oficjalne [illegible] nie
godne dawniejszych przymierzy. Stańczy-
cy przed [illegible] uprzywilejowanego
liberalizmu — stracili — czemu za-
razem że <u>nie tam</u> miejsce moje? —
Czemu nie [illegible]? Szable ojców
i ramię ojców stanęły u progu —
Wojnicz, Stańczyk, Czarnecki
Sobieski — O. Marek — ~~Kra~~ [illegible]
wszystko mówi: Stójcie — i
wracać się. A takiego powrotu nie
każdy w sobie znajdzie odwagę — ja ją
posiadam — i spróbuję zawrócić na

tylko że nie wszystko wyprowadzić się da

z książki — ~~nauk~~ z nauki — od jednego

uczniów narodowych — od Ewangelii —

Jeżeli to lekarstwo nie pomoże —

[illegible] i [illegible] — który ja długich

nie za siebie — w więc w nieszczęściu

ludu Polski — więc w tej podstawie

stworzenia [illegible] — [illegible] długich [illegible]

samo [illegible] [illegible] [illegible]. Jak?

[illegible]? O tym z Panowie [illegible] —

ja [illegible] wasze rzeczy zbierać i

papierowi powagi. Ten wyjątek wyraźnie

z tego wynika, że na ostatecznych

faktycznych principiach nie jest zbudo-

wany.

List Piusa IX do biskupów Austryjackich

swoją [illegible] ziarno na [illegible]

w [illegible] [illegible]. Wypadałoby nam

171

pod grozą obcego zaniku wyrabiać takie
postawy, postawy te w teoryi i z prakty
ce tak wypróbowane i zgrane, jak
gdy przeleci uragan nad obecnemi
wszystkiemi kaźni królów, stanu i ple-
mion panujących, ~~wśród~~ z powodu
wzrosłego spustoszenia, jak wyjęty
z tradycyi Wielkiego Polaka i Sierot.
Tu sztuka wyrobić stronnictwo w
tym tak ważnym kierunku — partyzanci
a nas wiele — ale poprobujmy wszyscy
jedną stanąć w jednym kole — my
od prawicy i od lewicy i od Centrum,
a złączmy sobie ręce w jednym okrzyku
odrodzenia! — Mimo skołatane myśli
uznam ostatnie, że możemy stanąć wszy-
potężnie, gdy wszyscy bez urazy i odwetu

podamy sobie ręce [illegible]

razem i podtrzymanie się o [illegible]

lub [illegible] — [illegible] jak [illegible]

[illegible] Aarona [illegible] w [illegible] lub

w [illegible] — [illegible]

[illegible] Józefa [illegible] — by w jednej

[illegible] [illegible], w drugiej [illegible]

[illegible] — [illegible] przed [illegible] —

[illegible] [illegible] się na [illegible]. Cóż [illegible]

[illegible]? Czy potrzeba [illegible]

[illegible] odezwie się do Polaków? Czy

potrzeba [illegible]? — [illegible] i czy

[illegible] Pan [illegible] w [illegible]

której tyle [illegible], [illegible]

na jego [illegible] i [illegible]?

Ależ [illegible] Pana [illegible]

[illegible]. Czas [illegible] —

[illegible] [illegible] [illegible]!

[illegible]

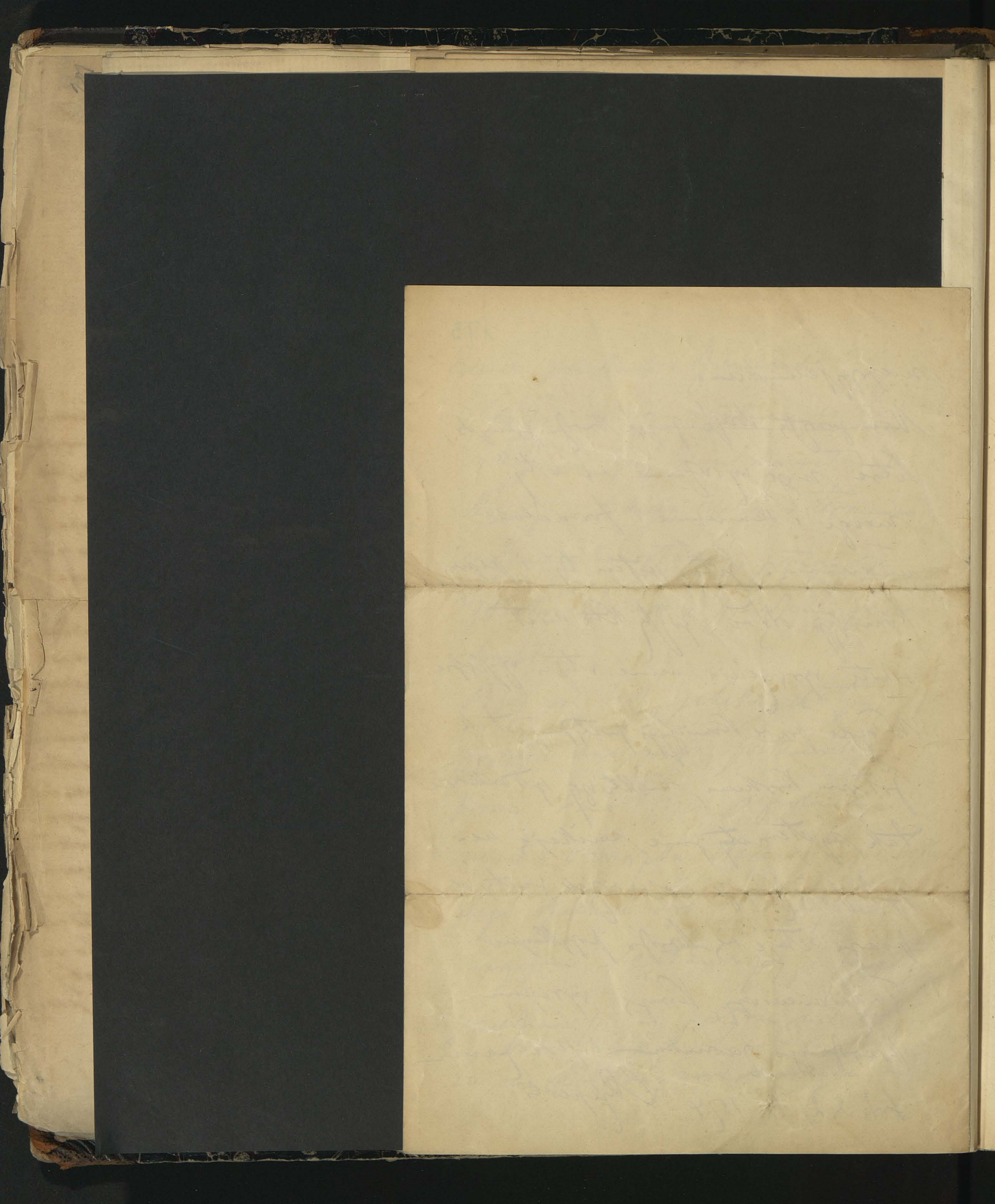
DR. L. RZEPECKI
W POZNANIU.

Szanowny Panie Prezesie
i Dobrodzieju!

Przepraszam za małe brevi manu.
Sprowadzeniśmy zostali na środę z nowszemi
posiedzeniami Kom. Orbgr.
Dziś o 11tej zastałem pokoje zam-
knięte, i dowiedziałem się, że już
X Wartenberg odjechał dla tego że nie
było napalono. Weszliśmy z Panem
Zalcem do pokoju pana Konserwatora,
gdzie mnie spotkały rysunki Pana
Jerzykowskiego, a potym i Szulca, jem
ja nie uzupełnim swoim przez nieobecno-

szenie posiedzenia w dziennikach.
Skoro Pan Dobroszycki regularnie co środę z Poznania bywa, to nie uważałem za konieczne takiego regularnego terminu w Dzienniku ogłaszać, zwłaszcza że członków osobno o posiedzeniu zawiadomiłem.
Bądź jak bądź, jakakolwiek w tym względzie wina moja, postanowiłem prosić Pana Prezesa o zwolnienie mnie z obowiązku starania się o lokal, jego opalenie etc. i oświadczam uprzejmie, ale stanowczo, że przyszłego posiedzenia ja już zwoływać nie będę, bo nie chcę na nowo narażać się

nieprzyjemności.
Mam zresztą dość zajęć bardzo pilnych,
które mogą wymawianie się w tej
mierze i sumiennie i formalnie
usprawiedliwiać. Gotów jestem też i piśmiennie
komisyi oddać, gdyby kto miał
ochotę wyręczenia mnie w tym szczególe.
W ogóle prace komisyi postępują tak
ślimaczym krokiem, niektórzy członkowie
tak systematycznie unikają ich
posiedzeń, że obowiązek zastępcy
prezesa staje się bardzo przykrym.
To nadmieniwszy, kończę wyrazem
prawdziwego szacunku i poważania
L. Rzepecki
Środa d. 2/12. 1874.



292 174

Koscian dnia 10 Grudnia 1874 r.

Wielmożny Panie
Dobrodzieiu!

Na wstępie moiego listu, naymocniey Mił Pana Dobrodzieia przepraszam, że nieznaiomy, osmielam się zatrudnić moią prosbą, lecz będąc w naysmutniey szym położeniu, niemam innego srodku ratunku — Proszę Mił Pana Dobrodzieia, bądź łaskaw Ofiaray dla mnie wsparcie parę groszy na życie — Zdrowie moie bardzo nadwerężone przy Klęskach Narodowych, odięła władzę nogi zupełnie i całego Korpusu, zaledwie mogę z doma wychodzić o Kiiu, z tąd też praca dla mnie iest niepodobną — Mam Czworo dziatek nie letnich, ieden Synek naymłodszy w Progimnazyum tuteyszym iuż przed rokiem, mógłby bydź w Tercyi, lecz dla braku srodków musiał pozostać w Kwarcie — Chłopiec pełen Talentu Naukowego w 12 roku życia — Mam przyrzeczoną pomoc Obywatela Zamożnego oddania do Wyższego Gimnazyum do Leszna, gdyż tu w Kościanie tylko 4 Klasowe Progimnazyum — w Moim nieszczęściu, niemam żadnego fonduszu na Jego Ubranie chociażby nayskromniey sze —
Proszę Mił Pana Dobrodzieia o cokolwiek z odłożoney Garderoby mógłbym przerobić kazać — Mój upadek Maiątkowy nastąpił szczególnym zbiegiem okoliczności — Kupiłem z Obszerney Maiętności 510. Morg ziemi — Całość tych Dóbr była obciążona długami, Sprzedawca ieduak postawił Protestacyą 10000. Tal: i takową na swoich Dobrach Zahipotekował — i Sam bez powrotu odiechał Zagranicę — Dobra te poszły w Subhastę i na drodze błędów Dyrekcyi Starey Landszafty, po upływie 6 lat mego dziedzictwa, móy folwark wtrącono do tey Subhasty i ia powtórnie kupić tenże Sam folwark 1854 r. kupić musiałem — Summę postawioną iako Protestacyą Urzędnicy Sądowi spieniężyli z Summy zebraney z Subhasty

z Sabbasty i iescze z Likwidacyi moiey za Szkody mnie wy-
nikte razem 25,150. Tal: złożone do Depozytu Cis. Urzędnicy oddali
na Dobra inne w innym powiecie i to wszystko w taiemnicy
głębokiey przed moią wiedzą — Klęska powtorney płacy za
moy folwark, wprawiła w Chorobę, tak że kilka lat leżałem bez
nadziei życia i w tym trakcie całe te Rozbojnictwo wykonano —
Przed rokiem na moy Telegram Prezes Sądu Apelacyinego
polecił Sądowi i Protokolarnie udowodni tem że ta Summa iest
moią własnością. Sąd niezaprzeczył bynaymniey, lecz do tego mo-
mętu wypłata nienastąpiła — Pośrednictwem z moią Skargą wszystkie
władze aż do Ministra Sprawiedliwości, bez żadnego skutku, prosiłem
tylko o zaprowadzenie Skargi Prawney która wyjaśni wszystkie Szcze-
goły — Te władze w różny sposob wykręcaią się niechcą przypuścić do
Skargi — Jeżeli możnoś pozwoli Proszę wPana Dobrodzieia o łaska-
wą Radę, gdyż słyszałem że wPan Dobrodziey Zna gruntownie Prawa
Kraiowe — Adwokaci żaden niechce przyiąć tey Sprawy, gdyż mnie
się zdaie że i Sąd Apelacyiny musiał wiedzieć o tym zaborze Protestu.
Życzę wPanu Dobrodzieiowi abyś szczęśliwie z całą Rodziną w
ię Uroczystości Święt Boga Narodzenia doczekał, i takową wesoło
przepędził. Stary rok zakończył i nowy przyszły przy Spełnienia się
własnych Życzeń wPana Dobrodzieia rozpoczął —
Przebacz wPan Dobrodziey za moią śmiałość, lecz w tym na-
smutnieyszym położenia moim bez żadnego Sposobu do życia
na Bruku Kościańskim, szukam ratunku u Obywateli naszych, ktoś
w tym Opiekę moią i Edukacyą moich dziatek zawdzięczam —
Ulituy się Panie nad nieszczęśliwym Męczennikiem naszych Czasow, a
Bóg Laskawy wynagrodzi Swoiemi darami o co Ja będę Niebiosa
błagał —
Z Prawdziwą Czcią i Uszanowaniem Nayniższego Szacunku Czci i Uszanowania
wPana Dobrodzieia Uniżony Sługa
A. Krzewski

Szanowny Panie!

W Kwietniu r. z. w jednym z odczytów mianych we Lwowie, a później drukowanych w Mrówce, wspomniałeś Pan o teorjach ekwiwalentów ciepła i światła, o odkryciach J. R. Mayera, Whewella i Thomsena. Odkrycia te były mi obce. Rzucony okolicznościami w inną sferę pracy umysłowej, nie mogłem iść w tym kierunku z postępem wiedzy i pozostałem za nią w tyle. Zachęcony odczytem Pańskim postanowiłem obeznać się z tem, co rozum ludzki zdobył w badaniu tajemnic przyrody, i wolniejszemi chwilami wyrównywałem braki mej wiedzy. Tobie więc, Panie, winienem wdzięczność, żem się zwrócił w tę stronę, gdzie, jak widzę teraz, i moje oko na coś przydać się może. Dlatego niech mi wolno będzie w kilku listach do Ciebie wyłożyć system praw, do których doszedłem jedynie pilnem rozważaniem kilku odkryć naukowych nieznanych mi przedtem, a na które Ty pierwszy zwróciłeś moją uwagę.

Sądzę, że składając te nowe spostrzeżenia w Twe ręce, powierzam je temu z uczonych naszych, który najkompetentniej może osądzić czy jest w nich coś, coby zasługiwało na podanie do wiadomości uczonego świata Europy, jako zdobycz nowa, jako jeden krok naprzód w pochodzie wiedzy ku prawdzie i światłu.

Jeżeli dwa ciała równe biegną w przestrzeni z jednakową szybkością np. 1 mili na sekundę i spotykają się pod kątem prostym tak że uderzenie ich nie rozbije lecz popchnie w nowe tory, to biedz będą dalej w innych kierunkach, także pod kątem prostym względem siebie zostających, ale z prędkością wynoszącą tylko 0,7075 mil na sekundę.

Cóż się stało z siłą, którąby każde z tych ciał ponieść była zdolna w nieskończoność z szybkością 0,2925 mil na sekundę?... Siła ta zamieniła się w ciepło i światło.

Ciepło zatem i światło są innym objawem ruchu.

Czemże się jednak cieplik objawia, jeżeli pominiemy wrażenie jakie czyni na nasze zmysły?... Cieplik objawia się rozszerzaniem czyli oddalaniem od siebie cząstek ciała, na które wpływ swój wywiera. Jeżeli więc atrakcja działa na skupianie się cząstek, a cieplik na ich oddalanie się od siebie, to cieplik i atrakcja są dwiema siłami działającemi wprost przeciwnie na materję.

Cóżby się stało, gdyby te siły były w doskonałej równowadze w naturze?... Oto cząsteczki materji, każda równooddalona od drugich, w doskonałym porządku i w doskonałej nieruchomości zapełniałyby całą nieskończoność przestrzeni i owa siła, ów żywioł, czy owo ciało (bo zaraz zobaczymy co to jest) — ów cieplik, w doskonałej równowadze i nieruchomości zapełniałby również całą nieskończoną przestrzeń.

Że tak by było da się okazać jeszcze inaczej.

Wystawmy sobie, że wszystkie cząstki materji znajdujące się w przestrzeni uwolnione są zupełnie od wpływu cieplika i skupione siłą atrakcji w dwie nieskończenie wielkie a dokładnie równe kule. Wystawmy sobie dalej, że te kule pędzą w przestrzeni z szybkością równą dokładnie sumie tych wszystkich siłek, które cząstki każdej z nich skupiają w jedną masę, że pędzą jedna przeciw drugiej po tej samej linji prostej. Cóż się stanie w chwili uderzenia?... Oto ruch musi ustać zupełnie i cały zamienić się w cieplik, a ponieważ siła tego cieplika będzie dokładnie równą sile atrakcji objawiającej się w cząstkach, przeto cząsteczki materji rozproszą się po nieskończonej przestrzeni w równej odległości każda od drugiej, a cieplik także po przestrzeni równomiernie się rozleje.

Będzie naówczas doskonała równowaga materji i cieplika.

Później dowiodę, że jeżeli przypuścimy taką równowagę, dość będzie najlżej ją naruszyć, dość będzie poruszyć jeden atom materji siłą zdolną go posunąć o miljonową część grubości nici pajęczej, ażeby stworzyć świat taki jak jest i jakim się tworzył według hypotezy Laplace'a; tymczasem jednak zastanowić się musimy nad tem co jest cieplik.

W końcu najłatwiej przy pomocy tej teorji da się utworzyć system kosmogoniczny powstania świata, obejmujący sobą także teorje jak Laplace'a, Schiaparelli'ego i innych.

Z tych czterech stanowisk, ze stanowiska optyki, chemji, fizjologji i kosmogonji przedstawię Panu tę teorję w następnych listach, tymczasem jednak oczekuję słowa rady i zachęty, czy mam pójść dalej w tej pracy czy stanąć.

Proszę i upraszam Pana niniejszem, ażebyś jeżeli i o ile to uznasz za właściwe podać moje pomysły do wiadomości świata naukowego lub szerszej publiczności, w jakiejkolwiek formie uczyniłbyś to uznał za stosowne.

Racz Pan przyjąć wyrazy najgłębszego poważania, jakiego list niniejszy sądzę rzetelnym jest dowodem i zachować w życzliwej pamięci

powolnego sługę

Władysław Sabowski

Kraków 18 sierpnia 1870 r.
Ulica Podwale N° 82.

293/6 177 3.

Ażeby wytłómaczyć sobie fenomena światła genjalny umysł Descartes'a musiał przypuścić pewien płyn subtelny, niewidzialny, nieważki, zapełniający przestrzeń i nazwany eterem. My tu w tem przypuszczeniu doskonałej równowagi atrakcji i cieplika mamy także rozlane w przestrzeni coś czego natury nie pojmujemy jeszcze, co się dojrzeć nie da i co nam także tłómaczy fenomena światła i ciepła.

Czyż to coś nie jest identyczne z eterem?...

Zdaje mi się, że tak, i jestem pewny, że Pan podzielisz moje zdanie.

Eter zatem jest to cieplik i światło w swojej osobie.

Zastanówmy się teraz nad tem, co to jest eter czyli cieplik.

Przywykliśmy dotychczas nazywać cieplik siłą, albo ciałem nieważkiem. Pierwsza definicja nic nie mówiła, bo chociaż znamy skutki siły, czem ona sama jest nie wiemy. Co do drugiej, jeżeli cieplik jest eterem, to musi być ciałem ważkiem, albowiem pokazało się, że stawia opór biegowi komet, a raczej, że wywiera swój wpływ na biegi komet, gdyż wkrótce się okaże, że tego wpływu właściwie oporem nazwać nie można.

Jakież własności ma to ciało ważkie, eter czyli cieplik?

Najłatwiej je poznamy, gdy porównamy cieplik z materją. Cząsteczki materji dążą ciągle do skupienia się, cząsteczki cieplika czyli eteru do równowagi. Cóż to jest dążenie do równowagi?... W przestrzeni nieskończonej każdy punkt uważać można za środek nieskończenie wielkiej kuli; atrakcja skierowana do jakiegokolwiek punktu jest więc siłą dośrodkową, atrakcją dodatnią, że tak powiem. Cieplik nie zna takiej atrakcji: wydziela się on z gorejącego środka i rozchodzi się w przestrzeni w kierunku promieni kuli, to jest najprostszą drogą jaką dojść może do równowagi. Cieplik ma zatem jakby atrakcję odśrodkową. Cieplik zatem czyli eter jest także materją, bo jest ważki, bo ma atrakcję, ale jest materją ujemną. Ciężkość jego naprzykład jest ciężkością ze znakiem –, ukryty w ciele zmniejsza jego wagę, dlatego lód tzn. wodzie pływa, gdy ciężkość materji jest ciężkością ze znakiem +. Toż samo powiedzieć należy o ścisłości czyli sprężystości cząstek, to samo o każdym objawie. Cieplik zatem, powtarzam, jest materją ujemną, a materja ujemnym ciepliklem (zimnem).

Lecz jeżeli cieplik czyli eter jest materją ujemną czyli mającą wprost odwrotne własności względem tych jakie ma materja dodatnia, w takim razie i opór jaki stawia przebiegającemu ją ciału powinien być wprost przeciwny oporowi jaki stawia materja dodatnia np. powietrze. Tak też jest — okazało się bowiem, że opór eteru *przyśpiesza* biegi komet.

Okoliczność tę chciałeś Pan tłómaczyć w swoim wykładzie tem, że opór środka zmniejsza drogi komet, a tem samem stawia kometę w możności odbycia swą drogę prędzej. Tłómaczenie to nadzwyczaj zręczne i na pierwszy rzut oka zupełnie zadawalniające umysł, jest jednak fałszywem. Jak tylko je weźmiemy pod [illegible] zaraz rachunkiem przekonamy się o jego błędności. Opór środka jak każda siła wywiera skutki w czasie i w przestrzeni, lecz bynajmniej tego co zyskał w ~~czasie~~ przestrzeni nie wynagradza działaniem w czasie. Kula wystrzelona w powietrze mniej daleko zaleci, mniejszy łuk opisze, mniejszą drogę przebędzie, niżby przebiegła wystrzelona w próżnię, ale przez to nie padnie na ziemię *wcześniej* jakby spadła będąc wystrzeloną w próżnię, lecz padnie *później*. Znudziłbym Pana tylko, gdybym to chciał udowadniać rachunkiem. Opór środka zatem, jeżeli ten środek jest dodatnio-ważki, jak np. powietrze, nietylko wpłynie na skrócenie drogi, ale sprawi, że na jej odbycie *dłuższego* czasu potrzeba. Gdyby więc eter był ciałem dodatnio-ważkiem wpływałby na *późniejsze* ukazywanie się komet; tymczasem tak nazwany opór eteru *przyśpiesza* ich pojawianie się, zkąd wynika że działanie eteru jest odwrotne od działania powietrza, że opór eteru nietylko *nie tamuje* biegu komety, lecz go do pewnego stopnia *przyśpiesza*.

Ażeby to lepiej zrozumieć zastanówmy się bliżej nad oporem środka.

Jeżeli ciało biegnie w środku *dodatnio ważkim* np. w powietrzu, natenczas parciem swojem zgęszcza cząstki materji dążącej do skupienia się, ażeby je przebyć potrzebuje zwalczyć tę ich siłę i tym sposobem napotyka opór. Poza przebiegającem ciałem tworzy się próżnia, zapełniająca się dość powolnie skutkiem ciśnienia powietrza. Jeżeli jednak ciało biegnie w środku *ujemnie ważkim* jak eter natenczas do tworzącej się poza niem próżni za-

wsząd się tłoczą cząstki eteryczne dążące do równowagi, gromadzą się ich więcej niż trzeba i cała masa zwiększająca się bezustannie wciskają się w coraz szerszy kanał próżniowy, i popychają ciało swem parciem, a na przodzie bieg ciała obudza tylko popęd cząstek do rozstrzelenia się i próżnia eteryczna tworzy się przed niem.

Prawdę tę można stwierdzić doświadczeniem, które okaże, że jeżeli dwa ciała biegnące w próżni uderzają o siebie, to ogrzanie się ich pierw następuje na biegunach przeciwnych zetknięciu, niż w punktach samego zetknięcia. Ruch ciał ustaje w całości lub częściowo i zgromadzony z tyłu cieplik, który pierwotnej szybkości biegu swego nie miał powodu utracić wpycha się w pory ciała i rozszerza je lub zapala. Gdyby ziemia w biegu swoim uderzyła Polską o jaką potężną bryłę, natenczas zaczęłaby się palić od przeciwnej strony globu, gdzieś w okolicach Nowej Zelandyi.

Gromadzenie się eteru za pędzącemi w eterycznych przestrzeniach ciałami, a tworzenie się przed niemi pewnego rodzaju eterycznej próżni objaśni nam także ciekawe fenomena polaryzacyi światła dostrzegane przy zaćmieniach słońca. Ciekawe te objawy nie mogą być skutkiem czego innego tylko ~~skutkiem~~ naruszenia równowagi eterycznej w okolicy Księżyca, a mianowicie utworzenia się próżni eterycznej na stronie zachodniej, wielkiego nagromadzenia ciągle poruszającego się ku zachodowi eteru na stronie wschodniej, i prądów eterycznych od zachodu na wschód u góry i u dołu Księżycowej tarczy. Mam nadzieję, że wpływem swoim w naukowym świecie zechce Pan sprawić, aby ci uczeni, którzy w r. b. dnia 22 grudnia obserwować będą zaćmienie słońca, wiedzieli już o tej mojej teoryi i z wiedzą o niej robili swoje spostrzeżenia, które mogą stwierdzić moją doktrynę, a wątpię bardzo, żeby ją obalić zdołały.

Teorja taka zmienia, uzupełnia nasze pojęcia o cieple i świetle, nie wywraca ich jednak radykalnie, lecz prostuje i pewne sprzeczności godzi. Okazuje się tutaj, że prawda nie leżała ani w teoryi światła ogłoszonej przez Descartes'a i dziś powszechnie w naukowym świecie przyjętej, ani w teoryi Newtona, dziś zarzuconej, ale część prawdy była już w pomyśle każdego z tych wielkich badaczy.

Taki jest, mojem zdaniem, związek pomiędzy eterem czyli cieplikiem i materyą. Taki sam, prawdopodobnie, zachodzić musi między czasem i przestrzenią, lecz nie poważam się iść jeszcze za tą

6.

zachwała myślą, która mi spokoju nie daje, i gwałtem nakazując jéj milczenie, pracuję pierw nad rozwinięciem podstawnych teoryi, nim na jéj trwałéj podstawie wznieść się nieco wyżéj ośmielę.

Wróćmy więc jeszcze do teoryi ciepła i materyi:

Jeżeli ciepło jest materyą ujemną, tedy cząsteczki téj materyi nie mogą posiadać własności wspólnych cząstkom materyi dodatniéj. Wspólną cechą, wspólnym przymiotem materyi dodatniéj jest wielościenność cząstek, z których się ona składa. Nie ma ani jednego ciała dodatnio-ważkiego, któreby się krystalizowało w kryształy okrągłe. Przymiotu tego naturalnie posiadać nie mogą cząstki materyi ujemnéj; kryształy ich czy atomy muszą więc mieć inną formę nie wielościenną lecz okrągłą.

Ztąd wynika, że ciało, którego atom ma formę wielościenną dąży do połączenia się z innemi, a ciało, którego atom ma formę okrągłą dąży do oddalenia się od innych.

Cząsteczki materyi dodatniéj mają kilka form, przypuszczalnem jest zatem że i cząsteczki materyi ujemnéj mają form kilka. Stwierdza to możność rozkładu światła na barwy składowe.

Cząsteczki materyi dodatniéj połączone są w pewne ciała mające rozmaity układ atomów, rozmaity stopień ścisłości i spójności cząstek; ztąd możemy ocenić ciał tych rozmaitości, powstałą z łączenia się z sobą atomów jednakowego lub rozmaitego kształtu. Cząsteczki materyi ujemnéj dążą ciągle do równowagi, łączyć się z sobą nie mogą, lecz swobodnie znajdują się jedna obok drugiéj w dokładnéj mechanicznéj mięszaninie, robią więc zazwyczaj wrażenie wspólne, wrażenie powstające z mięszaniny jednakowéj, są wszystkie jednakie i też same. Dopiero w szczególnych wypadkach, gdy naprzykład między porami ciała dodatnego znajdzie się pewna ilość cząstek materyi ujemnéj, i gdy skutkiem atrakcyi pory tego ciała tak się ścisną, że się pomiędzy nie wydobyć może tylko jeden gatunek atomów materyi ujemnéj, spostrzegamy zjawiska rozkładu światła i ciepła.

Cała optyka da się wytłómaczyć w ten sposób.

W ten sposób także dadzą się wyłożyć wszystkie zjawiska chemiczne, a daléj teorya ta rzuca nowe ~~zjawiska~~ światło na fizjologię.

294

179



Czcigodny Panie
i Dobrodzieju

Nie mam słów na wyrażenie podziękowania i wdzięczności Czcigodnemu Panu i Dobrodz. za uprzejmy i łaskawy list Jego, — zachowam go przeto jako pamiątkę męża, którego wszystkie czynności życia zarządzone są dla dobra — szczęścia i pomyślności społeczności i narodu, który chlubę swą w posiadaniu Go ma już dziś — a niewygasłe z serc imię Jego w dalekiej przyszłości świecić mu będzie; dla tego też mnieby należało czuć się szczęśliwym, gdyby była możność przypomnienia sobie skromnej osobistości mej Czcigodnemu Panu Dobrodz. Były to prawda chwile przykre i groźne, ale rozbudzona wrażliwość umysłu łatwiej zachowuje w pamięci w okolicznościach takich osoby, które

się



poznaje, jak w czasach zwyczajnych.
Przecież iż do mnie zbyt skromna i
cicha działalność moja niemogła podać
sposobności Czcigodnemu Panu Dobrodz.
postrzeżenia o mnie, jeżeli Czcigodny Panie
niewyczytałeś czasami nazwiska mego
pomiędzy wyznaczonemi przed laty kilku
w czasach świetniejszych nadziei dla kraju,
na Prezydującego do Rad Powiatowych je-
dnego z Powiatów naszych. Jakaż to nie-
słychana różnica czasów ówczesnych z
dzisiejszemi? ależ choć zbyt trudne, zbyt
twarde warunki bytu – nieledwo dziwićby
im się nienależało, jeżeli od wieku skrępo-
wany naród szamocący się, powalony zo-
stanie na nowo i znosi straszne skutki
niewczesnego porywu, kiedy z drugiej stro-
ny, zbliżony nam dawną przyjaźnią i ży-
czliwością naród w pełni wszelkich wa-
runków świetności – nauki – bogactwa –
przodujący od wieków cywilizacyi świata –
w tak krótkim czasie, tak straszliwie
upadł, żeby do nieszczęść własnych na

180

urąganie się i litości zimno a bacznie obser-
wujących go nieprzyjaciół, dodać wzajemne
targanie się na siebie w bratobójczej walce.
Okropny to widok, zgrozą przejmujący obraz!
Ale może zanadto pozwoliłem sobie zajmo-
wać Czci godnego Pana Dobrodzieja uwagami me-
mi, racz mi je wybaczyć łaskawie.
Co do p. Drogowskiego dziś tem więcej zado-
wolony jestem, że na mocy udzielonego mu
przez Czci godnego Pana Dobrodzieja poświadcze-
nia bez wahania powierzyłem mu obowiąz-
ki u siebie. Zdaje mi się, że z przyjęcia ich
powinien by być teraz i w przyszłości zadowo-
lonym, choć trudne mieć będzie zadanie, Mają-
tek, którym ma zarządzać jest dość dużym,
i nie jest opuszczonym, potrzebuje przecież
człowieka, który zabiegliwością, oszczędnością
swoją mógłby mi dopomódz, do podniesienia
dochodów, a tem samem i uregulowania
interesów, które u nas więcej jak gdziekol-
wiek, przy systematycznem podrujnowa-
niu kraju, o wiele są, jak dla mnie przy-
najmniej, przykrzejszemi i dotkliwszemi.

Tem

Tego zaś, że dopełni po tak chlubnem przeświadczeniu jakie Czcigodny Pan Dobrodz. objawić mi raczyłeś, z całą w przyszłości spodziewam się otuchą. Mam nadzieję że i o inwentarza piękności starać się powinien, bo ten lubię sam bardzo i piękny i dobry i w lepszym rodzaju. Pragnąc z serca sposobności osobistego przypomnienia się Czcigodnemu Panu i Dobrodz. polecając się Jego łaskawej pamięci i względom, racz Czcigodny Panie przyjąć zapewnienie najgłębszego poszanowania, poważania i czci rzetelnej

Czcigodnego Pana i Dobrodz.

rzetelny i najniższy sługa

Górzyce dn. 30go Maja 1871 r. [illegible]

295

181

Czcigodny Panie

Dobrodzieju

Wstrzymywałem się do czasu przybycia p. Drogowskiego z powrotem w okolicę z których przybył do mnie, ażeby mu dać sposobność usprawiedliwienia się, dla czego przyjąwszy zobowiązanie pełnienia obowiązków na lat trzy, po sześciu miesiącach zwolnić go już zmuszony byłem. Mając tak chlubne polecenie przecież Czcigodnego Pana Dobrodzieja i z mej strony czuję potrzebę przedstawienia Mu rzeczywistego stanu rzeczy. Po oddaniu całkowitego zarządu majątkiem bez wyłączenia p. Drogowskiemu, spostrzegłem wkrótce, że wypełnienie go z pożytkiem dla mnie i gospodarstwa nad siły jego będzie, obserwując go coraz więcej zachodziłem w głowę, jak mógł zjednać sobie tyle życzliwości i przychylności Czcigodnego Pana Dobrodzieja. Rozpoczynanie późno w lecie z powodu późnego wstawania gospodarskich robót, zaniedbanie wszystkich gospodarskich narzędzi, dozór żaden nad [illegible] pasącego się inwentarza, dopuszczenie zupełnego zniszczenia dwóch mórg lucerny przez dozwolenie wypasienia ich wołmi, a nawet owcami, niedopielenie marchwi i buraków, a wreszcie dozwolenie wypasienia ich w polu zupełnie, nieobredlenie kartofli po raz trzeci, niewydawanie wieczorem dyspozycji podwładnym, aż nazbyt powolne prowadzenie sprzętu siana i żniw, których pomyślne ukończenie ja i pan Drogowski synowi memu zawdzięczać winniśmy, wszy-

stko

stkie okoliczności te przekonywały mnie coraz więcej że p. Drogowski wszelkie zdolności swe pozostawił poza granicą kraju, zabierając z sobą to tylko co najmniej korzystniej na opinią o nim wpłynąć mogło. Na brak żaden tak w inwentarzu roboczym, - konie tylko przychudzone pozostawił mu poprzednik, - jak i martwym, skarżyć się niemoże, oddałem mu go w komplecie, a w porządku najmniejszej niebrakło rzeczy. Dziś po 6ciu miesiącach, połowy broników w bronach niemasz, połowy kap u wozów, tak wałków u forneli i innych szczegółów, o których i wspominać niewarto. Cóż wreszcie o uprawie roli powiedzieć,? dopełniane zasiewy na ugorze na raz na zagon zoranym bez mierzwy, jak na jednym folwarku, wykonane nie w komplecie, choć dużo mierzwy pozostało jeszcze, w dodatku w środku Listopada skończone. Grube to błędy podobno, byłbym je przebaczył jednak, gdyby p. Drogowski posłany przezemnie do pół milki oddalonego Grabowa rano w dzień roboczy z prośbą o szybki powrót, mając wysyłać synów naszych do szkół i sam wyjechać za bardzo pilnym interesem, niebył usiadł o 11tej godzinie rano do szlachetnej gry templa i przez 12cie godzin niebył stale przesiedział przy niej, pieszo powrócić musiał, niemogąc i przez granicę około 12tej w nocy przejechać. Przyznać to Czcigodny Pan Dobrodziej zechcesz, że na drugi dzień zaraz obowiązkiem moim było zwolnić go natychmiast. Czy i o tem mam wspomnieć, że wszelkie posługi w Domu własnym dość liczne podobno, płaconebyły

kuritami dworskiemi, albo, że potrzebne narzędzia
domowe z zapasinych wyrabiać kazał deseк niewzna-
wszy potrzeby wspomnienia o tem, lub podziękowania
przynajmniej zato? Zapytany przezemnie dla czego
to lub owo niezrobione, w braku ludzi, usprawiedliwie-
nie znajdował pan Drogowski, a przecież dowiódłem mu,
że w takimże czasie przez trzy poprzednie lata o przeszło
200 Rubli więcej na najem wydał jak poprzednicy jego,
sam wreszcie mógł się z księgi najmu którą miał także
u siebie, przekonać. Dla przytoczonych tylko powodów
zechciej Czcigodny Panie Dobrodz. osądzić, czy przy obawie
o wiosenny zasiew mógłem Drogowskiego dłużej zatrzymać;
Zdaje mi się, że już przez sześć miesięcy anielską oka-
załem cierpliwość, zwłaszcza, że obiło mi się o uszy, że
troskliwość młodej żony niedozwalała narażać mu
drogiego zdrowia w interesie cudzym, a do pokołysa-
nia malutkiej córeczki niemało potrzeba było czasu.
Wyjechawszy na dni kilkanaście do drugiego majątku,
którego zarząd pierwiastkowo oddać przyrzekłem p.
Drogowskiemu, gdzie był nawet w Lipcu, opuścił tenże
Górzyje, przez syna mego za rok. pensją i tantiemą
zaspokojony, na usilne prośby w sposób, na który nie
mógłbym się był zgodzić, jakkolwiek za dogodność
dla siebie miał go p. Drogowski uważać. Z wszystkie-
go co napisałem jeżeli Drogowski jest uczciwym i
honorowym człowiekiem, ani jednego szczegółu
zaprzeczyć niemoże, wreszcie jakkolwiek zbyt mało
znany Czcigodnemu Panu Dobrodz. zapewnić Go mogę,

żebym niepozwolił ~~tym~~ i słowa sobie powiedz
by podawał mylto w wątpliwość opinię cz
wieka, który przez lat kilka umiał zaskarbi
sobie przychylność tyle czci i poważania w n
rodzie posiadającego Męża. To co napisał z
wało mi się koniecznością dla wyjaśnienia
powodów zwolnienia Drogowskiego, postrzeg
mi ma zaskarbienia sobie łaskawej pam
Czcigodnego Pana Dobrodz. tęczas zapewniem
głębokiej Czci i wysokiego poważania z ja
kiemi dla WJego pozostać pragnę zawsz

rzetelny Sługa

Gizycie dż 28go Stycznia 1872. Ladowski [illegible]

Szanowny Panie!

Zawiązane w bieżącym roku Towarzystwo naukowo-literackie we Lwowie postanowiło urządzić w ciągu zimy wykłady publiczne w przedmiotach naukowych i literackich, licząc w tém na pomoc mężów uprawiających niwę nauk i piśmiennictwa, znakomite w świecie naukowym zajmujących stanowisko. W tej myśli mam zaszczyt na mocy uchwały Wydziału Towarzystwa zaprosić Szanownego Pana, abyś także zechciał mieć jeden lub dwa wykłady w gronie naszem, w przedmiocie przez siebie wybranym. Wykłady te rozpoczną się w Grudniu b. r. i trwać będą do Wielkiejnocy. Chciej Pan według tego obrać <u>najdogodniejszą</u> dla siebie porę przybycia do Lwowa na koszt Towarzystwa. W przekonaniu, że jako gorliwy zwolennik sprawy naukowej nie odmówisz Szanowny Panie udziału swego w tém ku powszechnemu pożytkowi dążącem przedsięwzięciu, upraszamy o jak najrychlejszą odpowiedź, wraz z wskazaniem treści obranej

do wykładu i pory przyjazdu do Lwowa, abyśmy według tego mogli ułożyć ogólny program wykładów, który wkrótce ma być ogłoszony.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

Henryk Schmitt

Wiceprezes Towarzystwa nauko-wo-literackiego we Lwowie.

Lwów, d. 3go Listopada 873

Biuro Towarzystwa: Rynek, 51. 2gie piętro.

P. S. Korzystając z tej sposobności, przypominam Szanownemu Panu znajomość naszą osobistą powstałą podczas krótkiego pobytu mego w Berlinie w r. 1862. Pamięć tej chwili jest mi zawsze drogą, a że w ówczas miałem możność obeznać się z sposobem myślenia Sz. Pana, mam niewątpliwą nadzieję, że skoro czas i zdrowie nie będzie przeszkodą, zechcesz przychy-lić się do zaproszenia powyższego, zwłaszcza gdy takie wykłady we Lwowie mogłyby rozbudzić silniej tutejszą społeczność i podnieść ducha narodowego, którego tu nie ma obecnie, mimo głoszonych na-wiasowo patryotycznych frazesów. W tem przekonaniu, że zapewne będę miał sposobność powitania wraz z wszystkimi przyjaciółmi piśmiennictwa ojczystego Sz. Pana jako jednej z najpiękniejszych ozdób tegoż w mieście Lwowie, polecam się Jego łaskawej pamięci i przyjaźni. —

Szanowny Panie!

Półobietnica Sz. Pana zawarta w osobnym do mnie przypisku, że może zaszczycisz nas swoim przyjazdem, ucieszyła mię niewymownie, ponieważ miałbym w owczas tak miłą sposobność uściskania Go w mém mieście rodzinném. Mogę zaś zaręczyć, że wszyscy prawi Polacy powitają z równą serdecznością weterana kresów wielkopolskich walczącego od lat tak wielu słowem i piórem o prawa narodu, i nieustającego na chwilę nawet w tej walce na wyłomie. Gdy zatém wydział towarzystwa naszego powziął odemnie wiadomość, że przyjazd Sz. Pana mógłby nastąpić, jeżeli odczyty przeciągną się na czas powielkanocny, postanowił je w taki urządzić sposób, aby spodziewane Sz. Pana wykłady przypadły dopiero po wielkiej nocy. W myśl tego postanowienia zaczniemy je w wielkim poście z końcem Lutego. Dr. Strzelecki Felix będzie miał wykład z fizyki, Dr. Nowicki z Krakowa z zoologii, Pan Pietruski z ornitologii, a ja z dziejów ojczystych wyłożę w trzech godzinach konfederacyą Leduchowskiego (1715–1717) przeciw Augustowi II. Tym sposobem zapełnimy

czas przed wielką nocą, a jeżeli Sz. Pan wspólnie z Panem Matejkim, który warunkowo przyrzekł nam także swe przybycie, zechcesz zjechać zaraz po wielkiej nocy, uzupełniłby się tym sposobem zamierzony przez nas szereg wykładów, w których braliby udział pracownicy z różnych stron rozszarpanej Polski, o co nam głównie chodziło przy układaniu tego programu. Mimo podziałów kraju były zawsze duchy i uczucia nasze zespolone, lecz nie było możności wskazania światu i przypominania mu ciągle, że to zespolenie, że ten związek trwa nieprzerwanie. Otóż zdało się nam, że takie łączne wykłady byłyby najpiękniejszem zamanifestowaniem tej łączności duchów. Udawaliśmy się i do Warszawy, lecz jak się można było spodziewać, odpowiedziano nam odmownie, ponieważ każdy musiałby się narazić na zemstę rządu moskiewskiego.—

Nie wątpię bynajmniej, że Sz. Pan po takiem wyjaśnieniu powodów, dla czego ośmieliśmy się zaprosić Go wraz z innymi pracownikami na nasze wykłady, skłonić się zechcesz do przyjęcia zaproszenia, a tém podasz mnie i wszystkim czcicielom zasług Jego na polu piśmiennictwa i w wszelkim innym zawodzie służby publicznej miłą sposobność powitania Go najserdeczniejszego w mieście naszem. Znajdziesz tu zapewne nie jedno gorzej może, niż je opisał Bolesławita w swych ostatnich rachunkach, lecz spostrzeżesz obok tego i dobre chęci, które należy łącznemi siłami zwrócić ku

186

celom publicznym, a pewnie okażą się i zbawienne owoce. Obecności Sz. Pana może się wielce przyczynić do tego, a pomyślny zbieg okoliczności, który dozwala naszej prowincyi zająć bardzo ważne stanowisko w pracach narodowych, powinien zwrócić na siebie uwagę Panów, i zapewnić nam Waszą pomoc najczynniejszą w przeprowadzaniu prac tych na większe rozmiary. –

W tych dniach wyjdzie z druku pierwszy tom mej monografii panowania Stan. Augusta Poniatowskiego. Całe dzieło obejmie około 115 arkuszy druku, a przedpłata na nie wynosi 8 guldenów austryackich, co w stosunku nawet do cen książek niemieckich jest nader ceną umiarkowaną, zwłaszcza gdy ważymy, ile exemplarzy tam a ile u nas się rozchodzi. Mimo tak niskiej ceny wpłynęło dotąd wszystkiego 370 przedpłat, czyli zaledwie 3/4 kosztu druku. W takich warunkach staje się wydawanie dzieł naukowych niemożebnem prawie, a dla tego należałoby się i w tem porozumieć, jakich użyć środków, aby przeszkodzić upadkowi piśmiennictwa ojczystego. –

Oczekując łaskawej odpowiedzi Sz. Pana, zostaję z najgłębszem poważaniem

Henryk Schmitt

Lwów 4. Grudnia 868.

Adres do mnie: Sykstuska Nro 19 2/4 dóm Wiktora Hr. Baworowskiego.

Jeśli zadatki [illegible] się prenumeraty, i po świętach [illegible] prawie z pewnością, chyba że mnie choroba nie zaskoczy, mogę przyobiecać przybycie moje na zjazd do Lwowa, a i [illegible] mojego D-M będę się starał do tej podróży nakłonić. Stanowisko, które dziś Galicya w obec Austryi, a zatem i w obec Polski zajęła, jest tak ważne, i tak wiele obiecujące, że mu się zbliska przypatrzeć ciekawość bierze każdego kto z [illegible] lepszej doli dla kraju wygląda. ~~Mnie zaś~~ w szczególności ~~[illegible]~~ Poznanie osobiste znakomitości literackich i politycznych niezmiernej jest dziś podwójnego interesu. ~~Jako pewny~~ ~~który~~ Obcowanie z tego samą myśl przez odezwę na ten sposób ~~[illegible]~~ wszędzie, stworzyć wspólne doskonałe ognisko trzech dzielnic rozdzielonej Polski, byłoby szczęśliwym pomysłem, którą nie tylko dziś ogłosić, ale i urzeczywistnić, jeśli się da, potrzeba.

Z tych powodów mnie i Markiewiczem zapewne na zjeździe zbywać nie będzie, byle była możność, o którą [illegible] dowieść nie omieszkamy.

Smutna to rzecz u nas, że piśmiennictwo narodowe że nie tylko majątku nie przynosi, jak indziej, ale i chleba nie daje. A dopóki u nas inaczej nie będzie, dopóty [illegible] nie mam wiary w rzetelną przyszłość narodu naszego. Kolor klasy oświeconej literatem tylko, a masy wszystkiego ludu i mieszczaństwa z małemi wyjątkami ciemne. Oświaty nam trzeba, oświaty koniecznie, bo bez niej nie znajdziemy drogi do wolności. Takie dzieło jak, powiedzmy, Stare [illegible], w którym indziej byłoby rozchwytywane, dla że znamienite ~~pióro~~ historyczne pióro autora i skrupulatne jego badania są znane, a u nas prenumerata każdego dzieła nie pokrywa. To wstyd i boleść razem. Będę się starał prenumeratorów kilku lub kilkunastu prenumeratorów zebrać, ale dopiero po świętach listę ich i prenumeratę prześlę. Wspomniawszy o świętach, ~~[illegible]~~ życzę ich [illegible] wesołych i przepędzenia, z prawdziwym poważaniem

Sł. P. i t. d. [illegible]

Berlin d. 11/12.

D. L.

Lwów dn. 25 Marca 1869.



Szanowny Panie!

Wydział Towarzystwa naukowo literackiego ma zaszczyt przesłać szanownemu Panu bilet przejazdu na kolei galicyjskiej z Krakowa do Lwowa. Wiceprezes Towarzystwa oczekiwać będzie osobiście przyjazdu szanownego Pana i p. dra Maleckiego w Krakowie dnia 9 kwietnia b. r. i towarzyszyć w dalszej podróży do Lwowa.

Łączymy wyraz wysokiego poważania

Z największą niecierpliwością oczekuję chwili, w której będę mógł osobiście powitać Sz. Pana w Krakowie, gdzie będę miał w d. 7 i 9 kwietnia b. r. dwa wykłady na korzyść towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy akademii jagiellońskiej. Prócz osobistej przyjemności spodziewam się z przyjazdu Sz. Pana nie małych korzyści dla sprawy narodowej, ponieważ będzie zapewne można wdrożyć myśl pogodzenia rozkłóconych przewodników opinii publicznej, którzy dziś nie tylko w odmiennych idą kierunkach, ale w dodatku ohydzą się wzajem w sposób najnieprzyzwoitszy. Słowo

Wasze Sz. Panie, wypowiedziane w chwili stosownej, a wypowiedziane z siłą i nerwem może więcej skutkować, niż najgruntowniejsze rozprawy drukowane. Dokąd zaś trwa owo rozbicie społeczeństwa naszego na atomy, nie ma prawie możebności jakiejkolwiek pracy zbiorowej. Przyjazd zatém Sz. Pana może mieć wielką bardzo doniosłość, a mogę zaręczyć, że jest upragniony. Wydział zaś towarzystwa naukowo-literackiego wszelkich będzie dokładać starań, aby Sz. Pan wraz z P. Drem Mateckim nie ponieśliście z powodu tej podróży jakiegokolwiek uszczerbku. W nadziei rychłego ujrzenia się osobistego, przesyłam teraz obyczajem przodków życzenia wesołego alleluja i wynurzenie najgłębszej czci, z jaką zostaję

Lwów 26. Marca 869.

Szanownego Pana
życzliwym sługą
H Schmitt

Najdroższy Karolu!

Piszę pod wpływem wrażeń dni ostatnich, a jeżeli mię owłada tęsknota, pocieszam się nadzieją, że może niebawem w korzystniejszych dla sprawy ujrzymy się z sobą warunkach. Na dziś osiągnęło się wiele, ponieważ pierwszy krok do zespolenia społeczności naszej, rozbitej na atomy, jest już uczyniony, a byle ludzie dobrej woli umieli wyzyskać ten zwrot usposobień, da się osiągnąć niezmiernie wiele. Cieszy mię to niewymownie, że Ty, którego zaszczycam się przyjaźnią, dałeś swym przyjazdem główny popęd do tego zwrotu, a nie mniej, że mi się udało uprosić Cię, byś do nas przybył. Jest to zaiste ogromne zwycięstwo, jeżeli wszystko, co żyje, hołd oddało zasłudze osobistej i pracy wytrwałej w sprawie ojczyzny. Gdyby innych nie było skutków, już to samo może nas w najwyższym zadowolić stopniu. Brzmią mi jeszcze w uszach te jednozgodne okrzyki uwielbienia, te z serca płynące toasty, których doniosłość wskazałem

w mej mowie wczorajszej, a które niewątpliwie są najsłodszą na-
grodą za wszystkie trudy, prace, mozoły i gorycze, jakie na ciernio-
stej drodze zawodu publicznego ponosić musiałeś. Cieszy mię i to
również, że w mém mieście rodzinném się to stało i w tak
wzniosły odbyło się sposób. Nie wątpię też bynajmniej, że wraże-
nie tych chwil uroczystych Twego pobytu zapisze się głęboko w
pamięci wszystkich i nie uleci z uciekającemi nieustannie godzina-
mi. Daruj mi mój Drogi, że się rozpisuję o tém — gdyż nie bra-
kłoby mi osnowy jak najdłuższej na ten temat sercu memu
tak miły. Lecz mimo chęci muszę zejść z tych wyżyn prawdzi-
wie idealnych, prawdziwą poezyą ożywionych, a za to przystą-
pić do przedmiotu w najwyższym stopniu prozaicznego, ~~takim~~ jakim
jest każda sprawa pieniężna, a szczególniej obliczenie się
z księgarzem.

Otóż upraszam o przyjacielskie Twe pośrednictwo w
załatwieniu mych rachunków z księgarnią pana Mieczysława Leit-
gebera w Poznaniu. Według wyraźnego układu zobowiązał
się p. Leitgeber obliczyć się ze mną 1. Stycznia b. r. i
uiścić przypadające na mnie korzyść saldo. Na podstawie takiego
układu i na żądanie jego wyprawiłem 250 exempl. mych
dziejów porozbiorowych a później 100 exemplarzy 1go tomu
panowania Stan. Augusta. Prócz małego a conto, nie przy-

szło dotąd do obliczenia i zamknięcia rocznych rachunków, na czém ogromne ponoszę straty. Proszę Cię zatem, abyś był tak łaskaw potrudzić się do księgarni P. Leitgebera, zażądać dokładnego obliczenia z exemplarzy rozprzedanych. Upoważniam Cię przytém do odebrania z rąk tegoż P. Leitgebera sumy, która po obliczeniu mnie przypadnie; a nie mniéj zarządzenia tego wszystkiego, co uznasz stosownem w téj sprawie wielce mi niemiłej. Co do (monografii) Stan. Augusta muszę dodać, że owe 100 exempl. nie są artykułem w komis tylko oddanym, ale upoważnieniem tylko do zebrania przedpłaty, która trwa jedynie do wyjścia 2go tomu, będącego w druku. Zastrzegłem zresztą najwyraźniéj, że posełając na żądanie p. Leitgebera owe 100 exempl. uważam je jako zaprenumerowane przezeń z tą dlań dogodnością, że mu dozwalam paromiesięcznej zwłoki w uiszczeniu przedpłaty. Polecam Twéj przyjaźni załatwienie téj sprawy, która dla mnie jest piekącą, ponieważ mając termina wypłat, jestem na ciężkie narażony kłopoty, jeżeli mi się p. Leitgeber nie uiści w ciągu tego miesiąca. –

Gdy będziesz Najdroższy Karolu wyprawiać swe fotografie z Krakowa, nie zapomnij o Przemyślu, a przyślij

dla burmistrza Frankowskiego, dla adwokatów Wajgarta i Dworski-
go, dla notaryusza Longchamps, dla aptekarza Garczyńskiego, d[r]
Gumowskiego i mnie jeszcze kilka bez napisu dla osób, które
Cię dwukrotnie witały. Mogę Cię upewnić, że to będzie dla
każdego bardzo drogi upominek. —

Wstydzę się prawdziwie za tę bazgraninę, lecz nie moja
wina, gdyż nie umię dobrze pisać piórem stalowem, a in-
nego nie mam tu bynajmniej. Czas atoli kończyć — i kończę
też najserdeczniejszym uściskiem

Twój ..
najszczerszy przyjaciel

Przemyśl 16. Kwietnia 869.

H. Schmitt

Uściskaj odemnie Józefa — a Sz. Córce swej o-
świadcz najpiękniejsze ukłony.

Najdroższy Karolu!

List Twój ucieszył i rozczulił mię niewymownie, ponieważ znalazłem w nim spełnienie tego właśnie, co zapraszając Cię do Lwowa, przepowiadałem z góry, że się przyczynisz swą obecnością do uchylenia chociażby w części jakiejś istniejącego u nas rozstroju w stosunkach codziennego pożycia i prac na polu narodowem. Cieszę się tem bardziej, że skutek moje nawet przeszedł oczekiwanie. Lecz znając niestety z gruntu nasz naród, obawiam się prędkiego zatarcia owych wrażeń zbawiennych, lękam się popadnięcia w niedawną ospałość i obojętność na wszystko, jeżeli go z niej ciągle nie będziemy budzić. Co do przyjęcia, o którem piszesz z takiem rozczuleniem, zawdzięczasz je mój Drogi nie mnie lub kilku innym osobom, ale sobie wyłącznie, a cała zasługa nasza w tej sprawie polega na tem tylko, żeśmy Cię zaprosili, a zaprosiwszy podnieśli z naciskiem Twe tyloletnie usiłowania w rozmaitych zawodach na polu prac narodowych i ~~Twą~~ wytrwałość niezmordowaną i żadnemi przeszkodami się nie zrażającą w tych pracach. To co się tu i w Krakowie działo, należało się najsłuszniej Tobie i idei

której jesteś przedstawicielem. Kto bowiem wśród najniekorzystniejszych
okoliczności własną pracą, własnym trudem i samą tylko potęgą
ducha swego zdobył sobie tak zaszczytne stanowisko naukowe, społecz„
ne i polityczne, kto w całym ciągu życia swego walczył o to stano„
wisko nie splamił najlżejszą zmazą, nie dopuścił się żadnej nigdy obłu„
dy, nie użył najlżejszego podstępu, a czystem sumieniem może wszyst„
kie swe czynności i postępowanie całego życia rozpatrzyć bez najlżejszego
zarumienienia przed sobą samym; ten mój Karolu zasługuje na cześć u
wszystkich. Przybyłeś między nas jako mocarz ducha, i cóż dziwnego,
że Cię jako prawdziwego przyjęto mocarza, że Cię powitano, jak się zwykło
witać tych, co dzierżą władzę fizyczną. Jeżeli przyjęcie, jakiego doznał„
eś, wolno nazwać tryumfem, patrzyłem z dumą i radością na ten try„
umf, ponieważ był to tryumf potęgi ducha w chwili szerzącego się
w społeczności naszej szkaradnego materyjalizmu. Mój Karolu chwila Twego
przyjęcia zostanie mi na zawsze w pamięci. Nie uwierzysz, jakiej doznawa„
łem radości, gdym widział tych panów rozmaitych, a mnie tak dobrze
znanych, zniewolonych do oddawania Ci czci, lubo ani rodem ani ma„
jątkiem lecz samym tylko imponowałeś im duchem. Najpiękniejszą zaś
stroną tej uroczystości, że do tego oddania Ci czci nikt ich nie niewolił,
nikt nie terroryzował, ponieważ ubiegali się sami o to, aby się mogli
zbliżyć do Ciebie. A w tem właśnie jest największa wartość tego tryumfu.
Nie brakło zapewne zazdrośnych, dla których były solą w oku owacye
Tobie czynione, bo któż na owe małe zważa duszyczki? Ludzie pra„
wi cieszyli się szczerze z tego, co dla Ciebie robiono, a w Twym tryumfie

spostrzegali tak rzadkie w naszym świecie zjawisko oddawania cnocie czci jej tylko samej należnej, gdyż nie otoczonej blaskiem zewnętrznym czy to potęgi, czy rodu czy w końcu bogactwa, który ściąga rzesze pochlebców. Takie objawy podniosłości ducha, upoważniają do nadziei, że może niezadługo zespolą się serca wszystkich w jednym celu. Sądzę przeto, że dziś nie żałujesz trudu podróży, skoro widzisz zbawienne jej dla sprawy skutki; byle tylko umiano wyzyskać wrażenia chwili.—

Obecnie przygotowujemy tu wszystko do obchodu rocznicy unii lubelskiej. Dochodzą mię wieści, że i w Krakowie zawiązał się komitet, który chwilę tę uroczystą chce połączyć z sprowadzeniem zwłok Adama Mickiewicza. Musiano ci zapewne mówić o tem, bądź więc łaskaw podać mi bliższe szczegóły, abyśmy mogli się znieść z owym komitetem, i tak wszystko urządzić, by nie rozstrzeliwać sił ale coś świetnego dokonać. U nas było 26. b.m. pierwsze zebranie trzynastu osób z pomiędzy 30 zaproszonych do utworzenia komitetu, mającego się zająć przygotowaniami do obchodu unii. Wyznaczono komisyą z 5 członków, do której i mnie zaciągniono, a która ma się porozumiewać z Rusinami a przytem ułożyć program tej uroczystości. Komisya zbierze się dopiero w Piątek, a skoro wygotuje projekt programu i coś bliższego będzie wiedziała o usposobieniu Rusinów różnych odcieni, zwoła pełny komitet, aby przystąpić już do rzeczy. Szkoda, że cię sprawy własne przynagliły do tak spiesznego od nas odjazdu, ponieważ w Twojej obecności i pod wpływem wrażeń jeszcze trwających byłoby się wszystko łatwiej poprowadziło. Lecz nie zolerymy pola, byleś stosownym listem odezwał się do nas, który odczytałbym najprzód w komisyi a następnie w pełnym komitecie. Nie trzeba bowiem zapominać, że u nas zawsze

więcej waży wpływ osób, niż nawet sprawa. Nie mówię o wyjątkach, ale mam na myśli ogół. Mamy tu wszyscy już spowszednieli – Twoje zaś imię ma jeszcze wielki urok – a zatem należy korzystać dla dobra sprawy. Trzeba ludzi brać, jakimi są, i stosownemi środkami wieść ich do celu zamierzonego, a przytem należy kuć żelazo, póki gorące. Dziś mogą Twe słowa mieć ogromną doniosłość u nas, lecz ktoż zdoła prze-widzieć, co będzie za parę miesięcy. Ludzie są ludźmi, a cała mądrość po-lityczna na tém polega, aby się nie zrażać zmiennością ich usposobień, i korzystać z chwili sposobnej. Trzeba naśladować dobrego gospodarza, który sieje ziarno nie tylko w stosownie przygotowaną rolę ale nie mniej w po-rze naturze jego właściwej. Mam święte przekonanie, że równie mnie nie dbasz o wziętość i oklaski i nie uganiasz za niemi, jak zniósłbyś z męzkiém sercém niezasłużony zwrót opinii publicznej; lecz gdy zbieg okoliczności nachyla ku nam przychylne ogółu usposobienia, należy je najzupełniej wyzyskać dla świętej sprawy naszej, zostawiając wszystkim duchom wyzyskiwanie jéj na korzyść własną. –

Lecz zapędziłem się bez potrzeby w te wywody górno-polityczne, i rad nie rad muszę nawrócić do drobiazgowej prozy życia codziennego. Wczoraj otrzymałem rachunek Leitgebera. Przysłał mi w części przekazy na księgar-nie tutejsze, które zaledwie część uiszczą, a co do reszty obiecuje w pierw-szej połowie Maja wypłatę. Czy dotrzyma nie wiem, lubo słowem ręczy. Odpiszę mu dzisiaj, ponieważ w rachunku jego spostrzegłem pomyłki na mą niekorzyść: Jeżeli uznasz stosownem, pomów z nim za bytności swej w Poznaniu. Dziękuję Ci najserdeczniej za pamięć o mej rodzinie, która najserdeczniejsze przesyła Ci pozdrowienia. Wymienieni w liście Twym kazali Ci wynurzyć najszczersze pozdrowienie. Co do mnie nie potrzebuję Ci powtarzać, że obok najgłębszej czci żywię w mém sercu dla Ciebie przyjaźń bez granic, która nie ustanie nigdy, ale którą poniosę z sobą do grobu

Lwów 28. Kwietnia 869.

Twój brat po duchu

Henryk

Adres do mnie: Sykstuska Nro 19 2/11.

Najdroższy Karolu!

Oczekiwałem z niecierpliwością listu od ciebie, ponieważ odświeżające się nieustannie wieści o jakichś nieprzyjemnościach, jakich miałeś doznać z powodu swej do nas wycieczki napawały mię niepokojem, chociaż nie wierzyłem w nie bynajmniej. Dziękuję ci najmocniej za troskliwość, z jaką nalegasz na p. Leitgebera o załatwienie ze mną rachunku. Pisałem znów przed trzema dniami do niego, że ci [illegible], na których przekazał 152 guld., nie wypłacają przekazów. —

Co do obaw, jakie w Tobie wzniecił korespondent Twój lwowski, mogę cię najszczerszej upewnić, że nie tylko nie ma tu mowy o starciach krwawych, ale nawet o najlżejszej kontrdemonstracyi. Przeciwnie komisya wyznaczona ze strony komitetu rozpoczęła rokowania z Rusinami wszystkich odcieni, których jest trzy, t.j. moskalofile, świętojurcy i narodowcy, czyli Ukraińcy, i spodziewa się najspokojniejszego z ich strony zachowania się w ciągu zwo-

czystości a co więcej nie dajemy jeszcze za program, czy nam się nie uda skłonić części Rusinów do obchodzenia tej uroczystości z nami wspólnie. Zgadzam się najzupełniej z Tobą, że gdyby miało przyjść do podobnego skandalu, jak starcie w chwili obchodu unii, byłby to cios dla sprawy. Lecz skąd Twój korespondent zaczerpnął swą wiadomość, trudno mi odgadnąć, gdy przecież wszyscy i najtwardsi i najzagorzalsi Rusini oświadczali się nam z tem zgodnie, że kontrdemonstrować nie będą, byle nikt w ich nie przemawiał imieniu. Bądź więc zupełnie spokojny, ponieważ pracujemy tu w duchu pojednawczym, zwłaszcza że chcemy tę rocznicę trzechsetletnią wyzyskać na sprowadzenie jakiejś zgody z Rusinami, i niczem a niczem ich nie drażnimy. Na ostatniem posiedzeniu komisyi pod mem przewodnictwem wydelegowaliśmy trzech członków do dalszego porozumiewania się z Rusinami różnych odcieni, a po ich sprawozdaniu zwołamy plenum komitetu w celu omówienia programu, oznaczenia miejsca na uroczysty główny obchód i ułożenia odezwy do kraju. Gorzej niż z Rusinami idzie nam z duchowieństwem, które jeszcze nie oświadczyło się za obchodem. Młodzi chcieliby się łączyć z nami, lecz starsi będą czekać, aż nastąpi ze strony rządu wyjaśnienie prawdziwej jego myśli. Z tego powodu nie mogliśmy dotąd wciągnąć żadnego jeszcze księdza do komitetu. Nie orzekliśmy jeszcze i tego, czy uroczystość ma być w jednem tylko miejscu obchodzoną, ale na wielkie rozmiary, czy obchodzić ją po całym kraju. Zdania są w tej mierze podzielone – a do uchwały nie przyszło jeszcze,

ponieważ pierwej chcemy załatwić sprawę stosunku Rusinów do tego obchodu, aby już na czemś pewnem cały oprzeć program. –

O krakowskich projektach dowiadujemy się nawiasowo ze słyszenia, a do porozumienia bliższego przyjdzie wtedy dopiero, gdy już nasze najgłówniejsze załatwimy. 3 Maja miałem z wielkiem zadowoleniem nielicznych wprawdzie ale uważnych słuchaczów wykład o unii lubelskiej, w którym w sposób przedmiotowy przedstawiłem cały przebieg tego aktu sławnego począwszy od pierwszego zawiązku w r. 1386 aż do ostatecznego połączenia się „wolnych z wolnymi, równych z równymi" na sejmie lubelskim. Stosownie do życzenia komitetu powtórzę ten mój wykład w ciągu zapewne 6. m., przyczem zapewne dodam wiele szczegółów w pierwszym wykładzie niedotkniętych ze względu na szczupłą liczbę słuchaczy, których było zaledwie 100. Gdy raz komitet już coś uchwali ostatecznie, wypadnie, jak radziłeś, kilka jędrnych artykułów ~~pisać~~ napisać do dzienników, aby tę sprawę nieustannie przypominać. –

Sprawa obsadzenia katedry dziejów polskich w Krakowie zajmuje i mnie niezmiernie, ponieważ pragnąłbym ją otrzymać w tem przekonaniu sumiennem, że odpowiem w zupełności obowiązkom z nią połączonym. Twój syn Józef wybrany do komisyi, która ma orzec, czy drogą konkursu czy przez powołanie obsadzić tę katedrę. Głos przeważny w komisyi ma Walewski, ten jak mi pisał Józef, zamyśla jeszcze zasięgnąć zdania Bielowskiego, Helcla i Maciejowskiego. Jeżeli ogłoszą konkurs, wówczas będę się starał. – Na teraz trudno się starać, lub czynić zabiegi czy to u członków komisyi czy też pomiędzy

profesorami wydziału, ponieważ tém ubliżyłbym godności własnéj. Czło-
kami komisyi są: Twój ziąć Józef, Mecherzyński, Kuczyński, Józef Kre-
mer, Brandowski i Walewski. Na posiedzeniu wydziału podniósł Walew-
ski niezmierną ważność téj katedry, któréj pierwszemu lepszemu nie-
można powierzać, i dla tego spowodował wybór komisyi, aby wszech-
stronnie tę sprawę rozważyć. Zgadzam się z nim najzupełniéj, że ta
katedra jest niezmiernie ważną, a od wyboru profesora będzie zale-
żeć, czy młodzież będzie licznie lub w szczupłej liczbie uczęszczać na
wykłady. Ciekawa rzecz, co postanowi komisya. Wpływ profesora
dziejów ojczystych na młodzież ~~wsze~~ universytecką i na jéj postępy
w innych nawet naukach może być ogromny, a na to powinni c
panowie, którzy go mają ~~go~~ oznaczyć, bardzo uważać. –

Wracając do obchodu unii lubelskiéj, muszę Ci jeszcze donie-
że komitet nasz radby się dowiedzieć, czy u Was jest jaki komitet utw-
rzony i jakie są jego zapatrywania w téj sprawie. Trzeba się bowie-
znosić z sobą, aby obchód odpowiadał i wielkości faktu dziejowego
godności narodu, i aby z góry wszelkie pouchylać roździwięki, jakieby
mogły z rozmaitych zdań i zapatrywań wynikać. Kończę mój list
najszczérszém pozdrowieniém od wszystkich znajomych a nie mniéj
od méj rodziny. Od siebie zaś przesyłam Ci chociaż listowny uści-
braterstwa po duchu i myśli a kojarząc najserdeczniejszą przyjaź-
z czcią i poważaniem najgłębszém, zostaję wszędzie i zawsze

Lwów 7. Maja 869.

niezmiennie Twoim

Henryk

Kochany Karolu!

Uprzedziłeś mię, ponieważ miałem właśnie pisać do Ciebie, gdy mi Twój list przyniesiono z poczty. Boleśno mi bardzo, że z powodu zaspania, co mi się nigdy nie zdarzyło od czasów studenckich nie przybyłem do Ciebie według umowy, i tem naraziłem Ciebie i siebie na przykrość. Nie gniewaj się na mnie mój Drogi, ponieważ odniosłem już karę bolesną za zbyteczną w siebie samego ufność. Nie zato na wszelki przypadek nie kazałem się zbudzić, co po nocy bezsennej, utrudzeniu całodziennem i toastach powinienem był zrobić. Straciłem zato najmilszą przyjemność pomówienia z Tobą i pożegnania Cię przy odjeździe szczero-braterskim uściskiem. Godzinka z Tobą przebyta jest mi stokroć droższą, niż wszelkie inne zabawy, a możesz być pewnym mój Karolu, że dobrowolnie nie zrzekłbym się jej nigdy. Zmartwiłem się też wielce, gdy po siódmej obudzony przybyciem Seweryna Elżanowskiego spostrzegłem, że w skutek zaspania byłem pozbawiony możności pożegnania Cię nawet. –

Nie dziwię się bynajmniej, że chłodne miny zebranych w Krakowie posłów naszych mogły Cię natchnąć myślą wcześniejszego odjazdu, niż zapewne miałeś zamiar. Tak uroczysta chwila, jak chowanie powtórne po 500 latach popiołów Kazimierza W., była istotnie najstosowniejszą do naradzenia się z sobą, w jaki sposób rozwijać dalszą politykę narodową, aby ~~obawiający~~ unikający jednej ostateczności, nie popaść w drugą. Narady te należało koniecznie spowodować i źle się stało, że ktoś nie wystąpił z inicyatywą. W dniu pogrzebowego obchodu nie miałem sposobności pomówienia z Tobą sam na sam w tej mierze, a spieszny Twój odjazd odjął mi do reszty możność ~~potomnie~~ podobną. Szkoda to niepowetowana, gdyż nie prędko znajdzie się sposobność tak dogodna. Smolka biorący zwykle za wiele na swe barki ~~zrobił~~ najgorzej, że chcąc nastręczyć panu Leonowi możność oczyszczenia się z zarzutów ~~z powodu~~ co do zalewu kopalni wielickich, spowodował ową wycieczkę do Wieliczki. Wycieczkę tę należało od łożyć do Sierpnia, a chwilę tak ważną, jak powtórny pogrzeb Kazimierza W.

wyzyskać na korzyść sprawy narodowéj, przy czém można było wiele zbawiennych powziąść uchwał. Pan Bóg, który niegdyś wojował za żydów, dał nam w tak niespodzianém odkryciu po 500 latach popiołów wielkiego króla chłopków przecudną sposobność zbliżenia ludu wiejskiego do reszty warstw społeczeństwa naszego, lecz zdarzenie tak wielkiéj doniosłości musiało skarleć w rękach nieudolnych, którzy narzucili się na sterowników. Śmieszna obawa, aby z tego pogrzebu i obchodu unii lubelskiéj nie wywiązały się takie demonstracye, jak w r. 1861, zatrwożyła całą naszą arystokracyą i różnoimienną jéj klientelę, z czego wynikło, że odjęli pogrzebowi wszelką prawie doniosłość, a obchód unii radziby koniecznie udaremnić. Szujski przyjął na siebie obowiązek wystąpienia z jadliwą filipiką przeciw mniemanéj demonstracyomanii, a jeżeli w swéj rozprawie zestopniował swą cześć dla świętych popiołów, udał swój zapał na zimno dla tego jedynie, aby tém bezwzględniéj uderzyć na tych, co to chcieliby niby ubliżyć popiołom wielkiego króla jakiemiś demonstracyami w celach ubocznych. Jest to człowiek frazesów, lecz brak mu uczuć, zapału i głębokich przekonań, chociaż nie można mu odmówić wielkich zdolności, a przytém wprawności szermierzenia ognistemi wyrazami, którym brak cięcia prawdziwego, ponieważ Szujski nie ma polotu ducha. Jego rozprawy a nawet poezye wywierają na mnie takie same wrażenie, co kwiaty z płótna lub papieru, [illegible] udaną świeżością i jaskrawością barw swoich, którym atoli ~~bto~~ brak życia i woni.

Wycieczki Czasu i Przeglądu polskiego a zapewne i tajemne zabiegi takich panów, jak ich spotkałeś zebranych u ks. Jerzego na herbacie, stały się powodem, że austryackie władze rządowe odmówiły nam pozwolenia obchodu unii lubelskiéj w rozmiarach wskazanych im w przedłożonym programie. Obawa urojona, że znów zaczynamy demonstracye, aby stopniami doprowadzić do powstania, dręczy tych panów niezmiernie. Nic téż dziwnego, że wszelkich używają środków, aby przeszkodzić obchodowi unii lubelskiéj! Im tak było błogo dotąd, a tu chcą rozbudzać drzemiącą powszechność! Cóż się stanie z koncesyami na koleje, banki itd. itd., przy czém bez trudu i mozołu setki tysięcy guldenów wpływają do trzosu gorliwych sterowników prac organicznych?! Głęboki sen autonomiczny sprzyja ich pracom tyle zbawiennym ich własnéj kieszeni, a tu jakby na złość odkrywają popioły Kazimierza i poruszają sprawę trzechsetletniéj rocznicy unii lubelskiéj, czém gotowi na ich nieszczęście ocknąć kraj z uśpienia! Czy nie

lepiej dla ojczyzny, aby stan trwał dalej, skoro w skutek praw organicznych książę Leon zgromadził kilkanaście milionów, książę Kalixt Poniński zgromadzi także długi, książę inny ma do tego nadzieję, hrabiowie X. Y. Z itp. potroili swe majątki, a Karol Rogawski przy oczyszczonych z długów Olpinach cieszy się dochodem kilkunastu tysięcznym rocznie! Nie dziw się zatem mój Drogi Karolu, że skoro tak złote owoce można zbierać z wiedeńsko-galicyjskich praw organicznych, musi w obozie szlachetnych pracowników największe wzbudzać oburzenie przeciw zachwalcom, którzy jakiemiś obchodami pamiątek narodowych chcą im przeszkadzać w tem złotem żniwie. I oto przyczyna, dla czego p. Szujski, forytowany przez nich na katedrę dziejów w Krakowie, w tak wysokim tonie przemówił przeciw demonstracyomanii, i dla czego stopniujący do rodzaju bałwochwalstwa uznanie części idealnej dla odkrytych popiołów, powstaje przeciw ~~czci~~ oddaniu tymże czci realnej przez odpowiedni obchód! —

Mimo odpowiedzi odmownej na nasze podanie będziemy przecież obchodzić rocznicę unii lubelskiej. Rzecz prosta, że będzie to obchód w szczupłych rozmiarach, lecz na przyjęcie licznych gości jest wszystko przygotowane, a niezawodnie Lwowscy chcą właśnie przy tej sposobności pokazać Krakowianom, jak się należy wywiązywać z obowiązku gościnności. Niech Cię i Twoich nie zraża zakaz rządowy, ponieważ ~~na~~ zjechania się z sobą nie mogą nam zabronić, przy czem będzie teatr, sypanie kopca, zabawa ludowa, wspólna uczta i zgromadzenie za biletami w z kul 2000 osób. Wszystko to odbędzie się ściśle według ustaw, przy czem władza nie będzie mogła wystąpić z swojem veto. Straci się przez to na uroczystości i świetności formalnej strony obchodu, lecz co do rzeczy samej będzie obchód bardzo świetny, byle Was liczna do ~~nas~~ Lwowa przybyła gromada. Mowy na zebraniach niby to prywatnych, gdyż za biletami i toasty ~~[illegible]~~ będą ogłoszone w dziennikach, przez co obchód zyska na rozgłosie, chociaż nie będzie świetnych pochodów, zgromadzeń ludu itp. wyborów. Powiem dziś Smolce, aby po ostatniej odpowiedzi najwyższej władzy rządowej przesłał Ci zaraz zmieniony program obchodu, ponieważ wybierający się za kilka dni na dwa tygodnie na wieś, nie będę mógł Ci o tem donieść. —

W tej chwili wracam od Smolki, który dziś wieczorem odjeżdża do Wiednia, a przed odjazdem jeszcze ma napisać do Ciebie. Odbierzesz zatem

równocześnie list jego z moim. Zaklinam Was, abyście koniecznie i to licznie przybyli do Lwowa, ponieważ trzeba ~~koniecznie~~ wspólnego porozumienia w sprawie narodowej, co podczas takiego zjazdu da się uskutecznić. Niektórzy z Wielkopolan zapraszali mię ~~na~~ w ciągu zimy do Poznania, ~~i do~~ gdzieby można mieć szereg wykładów z dziejów ojczystych. Nie dałem im stanowczej obietnicy, ponieważ nie wiem dotąd, jakie będzie moje zajęcie w ciągu przyszłej zimy. A i to musiałbym także uwzględnić, czy nie byłbym narażony na straty pieniężne, co w mojem obecnem położeniu jest ważną okolicznością. Dochód z wykładów musiałby pokryć koszta podróży i utrzymania w Poznaniu a oraz przynieść jakieś przynajmniej wynagrodzenie za czas poświęcony. Inaczej nie mógłbym się podjąć tej podróży, a co więcej musiałbym mieć upewnienie, że ~~pewna~~ liczba słuchaczy będzie dostateczna. Otóż bądź łaskaw rozważyć rzecz tę wszechstronnie, i donieś mi, jakie jest Twe zdanie w tej mierze, a może podczas pobytu Twojego we Lwowie da się rzecz cała ułożyć. Skończyłem właśnie druk dziejów Polski, przeznaczonych dla szkół realnych i niższych gimnazyów. Jakie będzie powodzenie tej książki, nie wiem, lecz starałem się w niej streścić w sposób przystępny cały obszar dziejów naszych, aby obznajomić młode pokolenie z przeszłością ojczystą. Ile możności przedstawiałem wszystkie główniejsze zdarzenia plastycznie, aby dać młodzieży dokładne wyobrażenie o całej przeszłości narodu i o całym przebiegu życia jego dziejowego. Książki takiej brak był wielki, a czy moja odpowie potrzebie, niech inni osądzą. Exemplarz dla Ciebie załączę do przesyłki, którą wyprawię do Leitgebera, ~~od którego~~ przesyłkę tę wyprawię za tydzień prawdopodobnie – bądź więc łaskaw zgłosić się do Leitgebera po swój exemplarz opatrzony nadpisem.

Za kilka dni odjadę na wieś, gdzie zabawię do 5. Sierpnia. Jeżelibyś w tym czasie pisał do mnie, chciej adresować przez Lwów do Romanówki, poczta ostatnia ~~Łopatyn~~ Łopatyn. Kończąc list ten długi, łączę najszczersze pozdrowienia od żony i syna mego a od siebie uścisk najserdeczniejszy wraz z upewnieniem niezmiennej czci i przyjaźni

Twój Henryk

Lwów 17. Lipca 869.

303 196

Kochany Karolu!

Dziś właśnie doszedł rąk moich list Twój z 26.6. m., w którym z prawdziwą przyjacielską życzliwością wynurzasz mi radość swoją z wyboru a raczej powołania mię na członka rady szkolnej przez wydział krajowy. Poczciwy Franciszek chodził bardzo gorliwie około tej sprawy, lecz rozstrzygnął ją w rzeczy jako referent Badeni, który znając mię lepiej, niż inni jego współstanowi, nie wahał się podać mię za najgodniejszego z pomiędzy ośmiu przedstawionych kandydatów. Najprzeciwniejszym był memu wyborowi ks. marszałek, lecz musiał się poddać większości głosów, a następnie podpisać bez najmniejszej zmiany bardzo przyjazne i pochlebne dla mnie sprawozdanie wiernego wydziału krajowego do cesarza, upraszającego o zatwierdzenie wyboru. Wielu bardzo potępia ten wybór wydziału krajowego, a są zapewne i tacy, którzy nie będą szczędzili zachodów, aby skłonić rząd do odmówienia potwierdzenia, zwłaszcza gdy według niemieckiego ~~tekstu~~ przekładu (ustawy szkolnej wydział ma wybierać dwóch <u>aus dem Lehrfache</u> i przedstawiać cesarzowi do zatwierdzenia, gdy chociaż w polskim tekście (i obowiązującym także jako pierwotnym) ~~stało~~ wyraźnie: „<u>dwu ludzi zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym</u>". Niektórzy mi osobiście zwracali już na to uwagę władz rządowych, aby nie zatwierdził pod tym pozorem wyboru. Szanowni przeciwnicy nie spostrzegają widocznie, że gdy przyjmę po zatwierdzeniu cesarskiem to stanowisko, uczynię wielką z siebie ofiarę, ponieważ będę musiał właśnie pracować ogromnie, aby w oczach ludzi mi najprzeciwniejszych usprawiedliwić ów wybór wydziału a pracą i zachowaniem się mojem okazać, że byłem potrzebny na tem trudnem stanowisku. Lecz właśnie dla tego, że wypadnie się na to zapracowywać, aby być przedmiotem mnogich (postronnych oszczerstw) że

strony kolegów w radzie i ze strony mnogich przeciwników osobistych, namyślam się na seryo, czy przyjąć lub nie to radztwo szkolne, a prawdopodobnie podziękuję za ten niespodziany zaszczyt, gdy nadejdzie potwierdzenie cesarskie, czém dogodzę jednemu przynajmniéj z wzdychających do téj posady, a oszczędzę mnie w rozmaity sposób. Sam pochwalisz zapewne mój zamiar, z którym nikomu się jeszcze nie zwierzyłem, gdy Ci powiem, że pp. radzcy szkolni dają się ~~z tem~~ słyszeć, ~~jakoby~~ z jakiemiś obawami, bym im nie ~~zaczął~~ imponował i nie lekceważył ich czynności dotychczasowych, a co więcéj powiadają, że będę ~~zaczną~~ zaraz prawił, jakoby z mojém dopiéro wejściem do ich grona rada zaczęła się więcéj ruszać i działać z pożytkiem dla kraju. Cóż więc miłego spotka się zaraz na wstępie z podobnémi uprzedzeniami? Można zresztą stać się rzeczywiście użytecznym swą pracą wśród ludzi, którzy Cię podejrzywają zawsze, że się powodujesz chęcią imponowania im lub dla próżnéj robienia chwalby, i dla tego będą odrzucać twe wnioski, chociażby były najzbawienniejsze. Trzebaby po prostu wsiedlszy w ich grono, zrzec się wszelkiéj krytyki i inicyatywy, wszelkiego zdania samodzielnego i ograniczyć swą czynność na spełnianiu mechanicznem tego, co mi będzie przydzielone lub polecone. Panowie radzcy czują to sami, że istotnie nic prawie nie zrobili przez upłynione półrocze i dla tego niezadowoleni z wyboru wydziału, ponieważ ~~i dla tego~~ obawiają się ~~ponieważ przewidują~~ z góry, żebym im nie wytykał ich opieszałości i niedołęstwa. Że zaś nie mogą cofnąć wyboru, chcą mię temi insynuacyami skłonić do jakichś zapewne oświadczeń, któreby mię następnie musiały zobowięzywać. Tyle co do radztwa szkolnego. W sprawie katedry dziejów polskich w Krakowie nie daję jeszcze za przegraną, ponieważ wydział filozoficzny umieścił mnie w ternie, przedstawionem ministerstwu oświaty, które ma jednemu z proponowanych przyznać rzeczoną katedrę. Jak zmotywowano owo terno, i kogo położono na pierwszem miejscu, nie wiem, dość że zażądano odemnie stęplów na wszelkie ~~za~~ załączniki, wraz z oświadczeniem, że to bez

dzie przesłane do wyższej władzy. Pisząc do Ziemiałkowskiego list przyczynny za Nowoleckim, chcącym uzyskać obywatelstwo austryackie, doniosłem mu (nawiasowo) o tem umieszczeniu mię w ternie kandydatów na katedrę dziejów ojczystych. Pan Floryan poczytał sobie widocznie za obowiązek zainteresowania się mą sprawą i posłał zaraz do Giskry, który zastępuje teraz i ~~m~~ nieobecnego ministra oświaty. Otóż Giskra przyrzekł swe poparcie dla mnie, ale sam nie chciał tej sprawy jako bardzo ważnej rozstrzygać, wstawiając ją ~~[illegible]~~ (do załatwienia) ministrowi oświaty. Że wolałbym katedrę dziejów, gdzie mając upewnioną sympatyę młodzieży, mogę rzeczywiście działać z wielkim pożytkiem dla sprawy, niż owo radztwo szkolne, ~~pojmiesz~~ uznasz sam za słuszne. Tu bowiem praca będzie wydawać owoce, gdy na stanowisku radzcy szkolnego największe usiłowania twoje na nic się nie zdadzą, jeżeli będziesz co krok spotykać uprzedzenia i niechęć reszty kolegów. Jako nauczyciel się zaś wykładam mój przedmiot według własnego sumienia i przekonania, a każde sumienne usiłowanie, każda szczera praca jest ziarnem wrzuconem w umysł mych słuchaczy, gdzie niezawodnie w bujny się plon rozrośnie. Zresztą mam jako nauczyciel dziejów ojczystych potężną dźwignię w ręku, aby pracując na uczuciach patryotycznych mych słuchaczy, zachęcać ich do sumiennej pracy i w innych gałęziach wiedzy ludzkiej. Tu działam żywem słowem, gdy w radzie szkolnej trzeba być więcej biurokratą-referentem, lub się ścierać z 10 kolegami o każdą niemal myśl śmielszą, a przytem studyować cały ogrom austryackiego ustawodawstwa szkolnego, które nie grzeszy ani konsekwencyą ani rozumem.–

Ponieważ katedra dziejów zawsze jest wątpliwa, właśnie gdy Potoczyna bardzo obstaje za Szujskim, a radztwa szkolnego prawdopodobnie nie przyjmę z przyczyn wskazanych, wyjąwszy jeśliby się przekonał, że jest nieprawdą, co mi prawią z różnych stron o usposobieniu przyszłych kolegów, otóż pomów podczas swej bytności w Poznaniu z ko„

mitetem wspierającym wykłady o warunkach, pod jakiemi mógłbym
chać do Was. Rzecz prosta, że gdyby mię Bóg był ubłogosławił jakiem
mieniem, ubezpieczającem utrzymanie mej rodziny, byłoby mi najprzyjem
niej dzielić się mą wiedzą bezpłatnie z memi rodakami i przyczyniać się
do niesienia ulgi cierpiącym mą pracą. Lecz w położeniu obecnem m
się koniecznie myśleć o odpowiedniem wynagrodzeniu za czas tracony, aby
mym zarobkiem dostarczyć rodzinie środków do życia. Mam już dwi
propozycye wykładów t.j. z Tarnowa i Przemyśla, ale odkładam ma o
powiedź najpóźniej. Jeżeli zaś Wasz komitet zechce mię wezwać, nie
mi wskaże epokę, o której mam mówić, abym się mógł do wykładó
przygotować. Radbym nie mniej wiedzieć, ile rachuje wykładów i na i
przychodu można liczyć z pewnością z żądanej ilości wykładów. Trze
w końcu wskazać czas, kiedy mają być wykłady.

Muszę dotknąć jednego jeszcze przedmiotu, a mianowicie że Leitgeb
dotąd nie załatwił ze mną rachunku styczniowego i nie odpisuje n
listy. Z przypadającej należytości styczniowej mam u niego około 1
talarów i ani rusz doczekać się ich przysłania. Bądź łaskaw przy
pomnieć mu przy sposobności, że wydając dzieła muszę nie tylko
dostarczać rękopisu, ale przytem z własnej kieszeni płacić gotówką za
druk, papier i oprawę książek, mam więc prawo żądać, aby mi
księgarze za przedane do 1. Stycznia dzieła moje wypłacali należyci
saldo. Przepraszam Cię mój Drogi za to obarczanie Cię tą sprawą
lecz ośmieliłeś mię sam do tego. Kończę najserdeczniejszym uściśnie
Twojej dłoni i przesłaniem najszczerszych pozdrowień od mej
rodziny i znajomych. Przyjm przytem zapewnienie niezmiennej
przyjaźni od Twego na zawsze

Hemschmitt

Lwów 31. Sierpnia 869.

Kochany Karolu!

Wstydzić się muszę przed Tobą, że mię uprzedziłeś listem swoim, nie czekając nawet zgłoszenia się mego. Gdybym zresztą nie wiedział z góry, że w dobroci serca swego nie mógłbyś się urażać do przyjaciela za dłuższe milczenie jego, i że zawsze sam wyszukiwałbyś przyczyny usprawiedliwiające go w oczach Twoich, przekonałby mię o tem Twój list ostatni. Mimo to muszę Ci się usprawiedliwić z mego milczenia. Najprzód miałem i mam tyle kłopotów finansowych, że częstokroć upadam prawie pod ich brzemieniem, z czego znów wynika, że czy to praca naukowa czy nawet napisanie listu staje się czemś dla mnie niepodobnem. Zaczynam sto razy – a skończyć nie mogę, ponieważ umysł czem innem zajęty nie poddaje się woli niepowodzeniami w chwilach takich złamanej. Miasto pomysłów śmiałych snują się po głowie i przed oczyma liczby i termina wypłat przypadających, a z niemi w miłem towarzystwie przeklęta trwoga, czy potrafię mimo największych usiłowań stawić się w słowie i tem utrzymać kredyt – czy przeciwnie będę musiał stać się niesłownym! I cóż z tego, że mam 5 razy tyle w książkach, niż jestem dłużnym, jeżeli w oczach banków lub lichwiarzy książka nie jest towarem popłatnym?? Sam przyznasz Kochany mój Karolu, że wśród takich kłopotów odpadać musi i chęć nawet pisania! Lecz im częściej się to powtarza, tem bardziej wzrastają zaległości w pracach moich naukowych, a gdy przyjdzie chwila wytchnienia, trzeba tem spieszniej pracować, aby nagrodzić, co się zaniedbało, a tem samem nawał pracy odejmuje wprost możność uchwycenia chwili czasu, by ją poświęcić przyjaźni. W dodatku cierpiałem jakiś czas na reumatyzm w prawej ręce, który mi nie dozwalał pisać. W końcu zaś dało mi i towarzystwo naukowo-literackie bardzo wiele do czynienia. Złóż to wszystko razem, a uznasz pewnie, że

milczenie moje nie było skutkiem zobojętnienia w przyjaźni, ale raczej wyni
ło ze zbiegu najnieprzyjaźniejszych okoliczności. –

Po tem usprawiedliwieniu się sumiennem przystępuję do odpowiedzi na wszy
stkie punkta listu Twego. Radztwa mego szkolnego nie potwierdzono dotąd
w Wiedniu, gdzie starej szkoły biurokraci, zajmujący wyższe posady w biura
ministeryalnych, kiwają głowami z niedowierzaniem „über mein bedenkliches Vo
leben", z czego łatwo wywnioskować, że cesarz każe wiernemu wydziałowi kr
wemu przedstawić kogo innego, ponieważ tak niebezpiecznego człowieka jak Tw
przyjaciel nie może wpuścić pomiędzy radzców o wychowywaniu młodzieży
wi mię tylko, dla czego tak długo zwlekają tę sprawę, i nie powiedzą raz już
stanowczo, że nie mogą mię potwierdzić.

Kandydatury poselskiej ze Lwowa nie mogłem przyjąć żadną miarą, pon
waż wiedziałem z góry, że nie przejdę, gdy nie tylko stronnictwo magnacko
klerykalne jest mi na zabój przeciwne, ale nawet Smolka dał mi dość
źno do poznania, że nie życzyłby sobie, by mię obrano posłem a to z powodu
głównie, że ani jego federacyjnej ani abstynencyjnej polityki przez nuż
Ludzie nie mogę podzielać, a bardziej jeszcze, że zbyt jestem samodzielnego charakt
i sposobu myślenia, bym się mógł kiedykolwiek przedzierzgnąć na prostego p
tyranta czyjego lub na bezwolną maszynkę, potakującą wszystkiemu bezw
dnie, co ktoś powiada z trójnogu. Otóż mój Drogi wśród takich warunków
byłbym się naraził na śmieszność, gdybym był na to tylko ~~przy~~ wystąpił z m
kandydaturą, aby zrobić fiasko i nie wytrzymać współzawodnictwa z pane
Czemerzyńskim lub Wildem! Na to nie pozwalał ani mój charakter ani
me stanowisko naukowe. Patrząc zresztą na owe niecne sposoby agitacyi
kich używał dziennik lwowski i pewna klika zaczajonych Mierosławszczyków, wid
dalej, że i Smolka nie szedł całkiem czysto i otwarcie w tej smutnej sprawie
wyborów, nie miałem ochoty ~~tera~~ kłaść w to błoto wyborcze mego imienia, a wy
piłem jedynie w okręgu Ziemiałkowskiego, z którym postąpiono sobie najsrożej
dziwiej. Od funkcyi poselskiej nie myślę się uchylać, skoro będę po temu
sposobie, lecz na teraz nie było nawet prawdopodobieństwa, bym mógł by
uzyskać potrzebną ilość głosów. Panowie z opozycyi fanatyzowali ludzi nijako
a w tłumy wmawiano, że od wyboru fanatyzowanych zależą losy ojczyzny! Na a

tacye zaś, które dość znaczne zjadły sumy, dawali panowie magnaci pieniądze. Zne-ła oczywiście zbłaźnić stronnictwo postępowe, a dla tego potrafiono użyć bardzo zręcznie do robótki demokratów tutejszych! Czuję to mój Drogi Karolu, że potrafiłbym lepiej służyć czy w sejmie czy nawet w delegacyi sprawie publicznej, ~~lecz~~ niż wielu z tych, którzy w obu tych ciałach zasiadają. Lecz na dziś nie mogłem się puszczać na zbyt niepewne szanse wyboru, ponieważ raz ośmieszeniem okryty stałbym się niemożebnym i w przyszłości. –

Dziękuję Ci za serdeczne życzenia z powodu wyboru mego na prezesa towarzystwa naukowo-literackiego, chociaż wybór ten zakwestyonowałem zaraz jako nielegalny, ponieważ nie było przepisanego ustawą kompletu głosujących. Towarzystwo to jest niestety jak wszystko u nas w rozprzężeniu. Starsi usuwają się z jakiejś nadętości, ludziom naukowym nieprzywykłej od udziału, młodzi myślą bardziej o wszystkiem, niż o pracy sumiennej na polu naukowem. Mnogość zresztą różnoimiennych towarzystw i stowarzyszeń rozrywa do tego stopnia szczupłe tutejsze siły intellektualne i naukowe do tego stopnia, że niepodobna zebrać większe grono ludzi do szczerej pracy około piśmiennictwa narodowego. Mimo to chciałbym z niewielu ludźmi dobrych chęci utrzymać zachwiane towarzystwo nasze. Zapowiedziałem na 27. Stycznia 1876 nowe walne zgromadzenie, a tymczasem zaczęliśmy organizować sekcye, w których zacznie się już jakaś robota naukowa. Prócz tego zamyślamy tworzyć proponowaną przez Ciebie komisyę, do której zaprosimy wszystkich, ~~który~~ mogących głos zabierać w sprawie pisowni naszej. Mamy się zebrać za tydzień w celu bliższego porozumienia się w tej sprawie. Jakie będą owoce naszych starań, nie wiem jeszcze, lecz na wszelki wypadek powinna się zebrać komisya, która wypracuje projekt i wyprawi delegata lub delegacyę w czasie oznaczonym do Krakowa. Do komisyi tej zapisałem się wraz z kilku innymi, chociaż właściwie w sekcyi historycznej będę najgłówniej pracować. Jest przytem projekt, który ma być wniesiony na walnem zgromadzeniu, żeby towarzystwo wybrawszy komisyę organizacyjną, zawiesiło na czas dłuższy swe czynności, dokąd rzeczona komisya nie obmyśli środków i sposobów przeprowadzenia organizacyi jego. Lecz mimo to mogą być sekcye czynne, jeżeli tylko się zbiorą i zaczną pracować. Przez te sekcye zamierzamy skupić ostatecznie całe towarzystwo i przetworzyć je w

ciało poważne i liczące znaczną ilość członków. W przyszłym liście będę
zapewne mógł podać Ci bliższe szczegóły o wszystkiem. –

Sprawa L. o katedrę krakowską poszła do Wiednia. Walewski przedstawi
go podobno bardzo niekorzystnie jako referent wydziału filozoficznego, a
zalecił za to najmocniej bibliotekarza z Kórnika. Kto zwycięży nie wiadom
jeszcze, ponieważ i L. ma poparcie z Krakowa, a jako habilitowany już do
cent może uzyskać przewagę nad przeciwnikiem. Zresztą mamy nadzieję, że
w krótce uniwersytet lwowski ulegnie zupełnemu spolszczeniu, a w owcza
otworzy się tyle katedr, że wielu będzie mogło znaleźć umieszczenie. Co do
mnie nie myślę wyuczony doświadczeniem w Krakowie konkurować o żadn
ponieważ trudna walka z tymi, którzy z boku wszystkiem rozrządzają. Przy
mi jest i będzie wrogiem – a swoi? lecz lepiej zamilczeć –

Obecnie drukuję drugi tom Stanisława Augusta. Praca idzie żółwi
krokiem, ponieważ nie można teraz pożyczać z zakładu Ossolińskich ani r
kopisów ani druków nawet. Podawałem do dyrekcyi na piśmie, aby mi za
kaucyą, wynoszącą 10 krotną wartość druków wypożyczanych dawano je do do
mu na krótkie termina. Lecz ks. Lubomirski odpowiedział tak niegrzeczn
na me podanie, że niezawodnie otrzymałbym grzeczniejszą od
powiedź od zarządu jakiej biblioteki moskiewskiej! Tak to u nas moż
ni wspierają pracę na polu piśmiennictwa narodowego, dokonywaną w
niedostatku materyalnego. Z publicznych zakładów nie zawsze nawet pracow
nikowi wypożyczają druku potrzebnego. W tych dniach opiszę tę sprawę bo
daj w tutejszym dzienniku literackim, gdzie przytoczę dosłowną odpowiedź
księcia kuratora zakładu narodowego, który w tak szczególny sposób wykon
je myśl twórcy zakładu! W każdym kroku takim daje się nam czuć nama
calnie, czem to była owa samowola naszych możnowładców, która ostatecznie
wepchnęła w przepaść ojczyznę! Lecz cóż robić, trzeba przetrwać i złą wolę i nie
dorzeczność, a dążyć do celu, który się uznało za dobry. –

Mógłbym Ci przedstawić cały szereg miniatur nader ciekawych, a
wierniejszych od wizerunków w albumie fotograficznym, którą teraz umie
szcza od dłuższego już czasu w swym odcinku, a które z wielką [illegible]
dnych mimo nawiasowych przycinków bardzo podnosi, innych zaś nielitościwie
krzywdzi. Jak wszystko u nas, tak [illegible]: autor albumu fotograficznego nie

304/2 200

sumienności, lubo udaje bezstronnego. Przykro rzeczywiście patrzeć na to wszystko, co się u nas dzieje obecnie. Ludzi najczystszych, gotowych zawsze poświęcać się dla sprawy, obrzucają w pismach humorystycznych i niehumorystycznych błotem, gdy ludzi uganiających za zyskiem tylko własnym i patentowanych samolubów nie zaczepiają nigdy, chociażby najgorszych dopuszczali się zdrożności.—

Jezuityzm zaczyna u nas brać bardzo górę, zwłaszcza gdy wszedł w przymierze z magnatyzmem i kobietami; a pozorów patryotycznych nie brakuje nigdy do wciskania się wszędzie. I tak rozpoczął ks. Krechowiecki redaktor Unii szereg wykładów o „wpływie chrześcijaństwa na rodzinę i kobietę". Byłby to temat prześliczny, gdyby wykładający mówił o prawdziwem chrześcijaństwie. Lecz o tém będzie jak najmniej, a za to wycieczek co nie miara przeciw prawdziwym dźwigniom oświaty. Równocześnie podał p. Kalicki do rady szkolnej i uzyskał pozwolenie wykładania dziejów polskich w wyższem gimnazyum tutejszém. Będzie truł młodzież najfałszywszémi poglądami na przeszłość narodową, której zresztą sam nie rozumie bynajmniej. Lecz jako ulubieniec ks. marszałka krajowego i ks. marszałkowej, jako współpracownik Unii, mógł najłatwiej uzyskać pozwolenie, zwłaszcza że pod ozdobnym pozorem patryotycznym wystąpił z żądaniem swojém. Jeżeli kiedy, to wtedy była moja bytność w radzie szkolnej potrzebną, ponieważ wiedząc, na co kroi p. Kalicki a raczej ci, którzy go wysuwają naprzód jako swe narzędzie, byłbym śmiało i otwarcie wypowiedział me zdanie, i byłbym bez ustanku wykazał następstwa, jakie muszą wyniknąć z obałamucania młodzieży fałszywemi poglądami na przeszłość ojczystą. Gdybym wszedł jeszcze do rady szkolnej, dołożę wszelkich starań, aby p. Kalickiego jak najprędzej wykurzyć z gimnazyum.—

Druga kwestya, którąbym pragnął poruszyć i najspieszniej przeprowadzić, jest kwestya ruska, mająca u nas wielkie znaczenie. Komisya mająca się zajmować uporządkowaniem pisowni, będzie mogła i tą kwestyą się zająć, a co więcej winna wypracować projekt uzasadniony co do zastąpienia cyryliki albo raczej grażdanki abecadłem łacińskiem, który należy potem przedłożyć i radzie szkolnej, i wydziałowi krajowemu i owej delegacyi w Krakowie, któ-

niej z wysłanników lwowskich, krakowskich i naszych. Kwestya bowiem narodowości ruskiej redukuje się w rzeczy na kwestyą abecadłową i kalendarzową, a jeżeliby się udało zaprowadzić do szkół abecadło łacińskie i kalendarz gregoriański, nie będzie za lat 10 Rusinów u nas w dzisiejszem znaczeniu. Gołuchowski wraz z Thunem zrozumiał tę sprawę, gdy w r. 1858 sprowadzili ową komisyą abecadłową we Lwowie. Gdyby w ówczas rząd austryacki był wprowadził abecadło łacińskie – dziś byłaby już kompletnie uśpioną u nas sprawa ruska, a nawiasowo wyłaniałyby tylko tendencye hierarchiczne z socyalne – ale nie byłoby już narodowych, które zresztą w rzeczy czystą są fikcyą. Przewodnicy ~~nas~~ tak zwanej narodowości ruskiej pojmują doskonale, że usunięcie kirylicy i kalendarza byłoby dla nich ciosem śmiertelnym – i dlatego będą wszelkich dokładać starań, aby schlebiać próżności naszych znakomitości politycznych – a mianowicie Smolce, który da się niewątpliwie upoić kadzidłami i gotów wziąść na siebie obronę historyczną abecadła. Za nim pójdzie demokracya – a panowie krakowscy, książęta i inni ejusdem generis et speciei będą klaskać w ręce. Mimo to nie wątpię, że byle wszyscy ludzie nauki zdobyli się na śmiałość i nieugiętość przy dzisiejszej konstellacyi politycznej usunięcie abecadła moskiewskiego i juliańskiego kalendarza da się przeprzeć. Wpływaj też ile możności na Dziennik poznański, aby nie brużdził w tej kwestyi, której nie rozumie bynajmniej chociaż pisze [illegible] artykuły na [illegible] „Kraju" i jego protektora ks. Adama Sapiehy. Dziś rząd austryacki, a mianowicie ministeryum węgierskie chce bądź co bądź spolszczyć kompletnie prowincyą naszą – a my Polacy opieramy się temu!!! Dowodem tego rozprawy na ostatniej kadencyi sejmu lwowskiego, artykuły Kraju, Dziennika lwowskiego i waszego Dziennika poznańskiego. Gdyby nie moje [illegible] kłopoty pieniężne, lub gdyby mi się udało dostać gdzie pożyczkę 3000 guldenów spłacalną w latach 8 wraz z odsetkami 5%, okazałbym pewnie, że cała ta sprawa ruska da się na inne sprowadzić tory. Lecz łamiąc się z ciężkiemi trudnościami, marnuję wśród tak nędznych zapasów czas i siły moje,

sto ich użyję w sprawie publicznej. Te bowiem kłopoty zatruwają mi nie raz do tego stopnia życie, że mi wszystko obmierza.—

Z pomiędzy tych, którzy tu przybyli z Twojemi poleceniami mój Drogi Karolu, znalazł się najgorszy ów doktor obojga praw i były naczelnik dyrekcyi której z szkół warszawskich, ponieważ okazał się prostym pijakiem, włóczącym się po szynkowniach, i przepijającym każdy grosz, jaki od kogo mógł wyłudzić. Z tego też względu zamierzono mu odebrać Twoje tak uczynne polecenie, aby przez to nie ubliżał dalej Tobie takiem nadużywaniem Twej dobroci. Był dwukrotnie u mnie. Gdy przyszedł po raz pierwszy, nie wiedziałem jeszcze o jego nałogu, ale za drugą bytnością powiedziałem mu w sposób najdelikatniejszy, że powinien zmienić tryb życia. Odtąd nie pojawił się już u mnie – a co się z nim dzieje teraz, i czy jest nawet we Lwowie, nie wiem bynajmniej. Trąbczyński był raz tylko u mnie, potem odjechał do Wilczyńskiego, który u nas nikomu nie może pomódz, ponieważ jest człowiekiem bez wszelkiego wpływu, chociaż wiele prawi o swych stosunkach. Jeżeli się Trąbczyński do mnie zgłosi, będę się starał pomódz mu ile możności.—

Tego roku nie urządziłem żadnych jeszcze wykładów, jeżeli mi się nie dostanie radztwo szkolne, będę mógł zrobić może wycieczkę do Was. Pomów tam nawiasowo z ludźmi wpływowymi, a może dałyby się u Was urządzić wykłady na wielki post. Dziesięć lub dwanaście wykładów z dziejów polskich czy to dawniejszych czy nowszych możnaby odbyć w ciągu miesiąca. Lecz musiałbym wprzód wiedzieć, czy się okroi jaki ekwiwalent za czas i trud łożony, ponieważ w dzisiejszem położeniu mem nie podobna mi myśleć o tem, co osobiste tylko sprawia zadowolenie moralne. Najodpowiedniejszem by było, gdyby ktoś z miejscowych wziął na siebie rzecz całą, i bez względu ile wpłynie z tych wykładów zapewnił mi pewną ~~[illegible]~~ kwotę ryczałtową, z czego mógłbym po dokładnem obliczeniu kosztów podróży i utrzymania miesięcznego w mieście Waszem stołecznem powziąć, czy mogę albo nie puścić się w podróż. To zaś mogę Ci zaręczyć, że

wszelkich dołożę starań, aby wykłady moje wypadły jak najlepiej pod względem ści i formy. Jeżeliby zaś stanęło postanowienie wezwania mię czyto podczas n kiego postu czy w początkach wiosny na wykłady do Poznania, prosiłbym o wczesne zawiadomienie i wskazanie epoki, którą mam opisać w tych wy kładach, abym miał dość czasu do urządzenia się odpowiednio. —

Lecz czas już kończyć list ten długi. Kończę go też wedle zwycza staropolskiego najserdeczniejszem życzeniem wesołych świąt i szczęśl nowego roku, który może będzie dla sprawy naszej pomyślniejszym, jego poprzedniki. Łączę przytem najserdeczniejsze pozdrowienia od wszyst znajomych, a szczególniej od tych, o których wspominasz w swym liś a którzy Ci za pamięć dziękują. Żegnam Cię Kochany Karolu n szczerszym uściskiem i prośbą, abyś mi przebaczył, jeżeli Cię l mój znudził i umęczył. Za nadto może dzieliłem się z Tobą te co mię boli, ale wierzaj mi mój Drogi, że nie miałbym większej przy mności nad podzielenie się z Tobą radością, gdybym miał tylko możebność po temu. Cóż robić? Jeżeli to życie nie jest ubarwion kwiatami, jeżeli trzeba dźwigać ów głaz Syzyfa, jeżeli każdy n mal uśmiech wesela zamiera na ustach — trudno w poufnej nawet gawędzie z przyjacielem nie załkać lub nie westchnąć mimo wiedzy woli. Walczę z życiem od kolebki, skwasiłem je sobie zupełnie, a dziś już kres niedaleki — nie mogłem się przecież oswoić, że tak by musi a nie inaczej. Lecz dość o tem — Ściskam Cię jeszcze i całuję najserdeczniej, a łączę od mej rodziny najszczersze pozdrowien i życzenia świąt i nowego roku, kończę wyznaniem, o którego szczerości nie powątpiewasz bynajmniej, że wszędzie i zawsze pozost

najszczerszym przyjacielem Twoi

Lwów 21. Grudnia 869.

H. Schmitt

1/ Położenie obecne prowincyi naszej jest obec przesilenia ministeryal„
202
nego w Wiedniu nader trudnem, ponieważ mimo ślicznych frazesów, które
wygłaszają nasi federaliści i rewolucyoniści, trzeba się najgorszych obawiać rze„
czy, jeżeli rząd austryacki bardziej jeszcze podupadnie na siłach. Społeczeń„
stwo bowiem nasze jest najzupełniej rozbite, a lubujące się w ślicznych i szu„
mnych mówkach nie ma pociągu ani do pracy wytrwałej ani do poświę„
ceń ciągłych, bez czego żaden jeszcze naród nie dokonał wielkich rzeczy.
Wszystkie nasze stowarzyszenia, nie przynoszące członkom osobistych zysków w
tantyemach, dywidendach, pensyach i innych korzyściach, chromieją naj„
zupełniej i nie mogą się zdobyć na nic żywotnego lub produkcyjnego. Przy„
kro zaś pomyśleć mój Drogi Karolu, że *wszyscy prawie* nasi przewódzcy
polityczni wyzyskują swe stanowiska i wziętość sto razy więcej dla siebie,
niż dla sprawy! To nieszczęsne *Ja* odgrywa w różnych stopniach sobkow„
stwa tak potężną rolę, że miłość kraju i sprawy staje gdzieś zaledwie na
drugim lub trzecim dopiero planie. Każdy potępia drugich, a robi ku„
bek w kubek to samo, a mianowicie, że gotów poświęcić raczej sprawę i
ojczyznę, niż odstąpić od swego niezawodnego niby to sposobu jej zba„
wienia. Wychodzi to zupełnie na ową przywarę dziejopisów, z których
każdy zarzuca drugim stronność, chociaż sam grzeszy nią więcej niż inni.
Próżność, ambicya, pragnienie rozgłosu i wziętości, oto wyłączne bodźce do
czynów, a że nie było i nie ma w miłości ojczyzny podstawy, że nie wychodziło
się z zasady „*salus populi suprema lex*", to też nie dziw, że zazdrość
sprowadza waśnie i niechęci, które potem wyradzają się w najzaciekłejsze
nienawiść i nieprzyjaźń. Dodaj do tego krzywe drogi, podstępy i intrygi,
jakich używają przeciw sobie nasi koryfeusze, a nabędziesz jakiego takiego
wyobrażenia o tem, co się tu dzieje, jeżeli ton i walki dzienników na„

[illegible] zakulisowe roboty całych, [illegible]
za najczystszych uchodzili! I cóż ujrzałem?? Lecz dajmy temu spokój -
że kiedyś za osobistém widzeniem się opowiem Ci to wszystko - n
teraz trzeba milczeć, aby bardziej nie kompromitować i tak już nadto
skompromitowanej przez nich świętej sprawy ojczyzny naszej. O moj
roli nie dziw się bynajmniej, jeżeli obcy ministrowie, obcy mężow
stanu mówią o nas i narodzie naszym z lekceważeniem. Oni znają
szych koryfeuszów, którzy z nimi się stykają dość często; o nich obij
się mnogie interesa, plany, projekta, jedne lepsze od drugich. Z te
więc względu wiedzą aż nadto, jaką ma wartość każda mówka patryoty
na, każda demonstracya, każdy toast itd. itd. - a wiedząc o tem, mog
słusznie lekceważyć i naszych koryfeuszów i nas z nimi. -

Po niedorzeczniejszym kroku, jakiego się rząd dopuścił wydrukowan
memoryałów większości i mniejszości ministrów, może przyjść bardzo [illegible]
two do utworzenia całkiem nowego ministeryum, które będzie mus
ło rozwiązać radę państwa i sejmy. Wątpię bowiem, by większość mi
steryalna po takiem zafiaskowaniu mogła się utrzymać, chociaż popełn
no już tyle niekonsekwencyi, że i ta w dodatku jest możebną. Lecz
najprawdopodobniej skończy się na rozwiązaniu rady państwa, jeżeli
cesarz postąpi logicznie - albo raczej ci, którzy mu główne doradzają.
W takim wypadku będę także kandydować o poselstwo, chociaż przy
obecném nastroju umysłów i usposobień w kraju nie wielką miałb
szansę zostania posłem. Mam za wielu nieprzyjaciół, umiejących wy
bornie używać środków nieuczciwych, bym się mógł łudzić przy
szczeniem, że zdrowy umysł wyborców potrafi odróżnić prawdę od
fałszu a komedyantów goniących za efektem i oklaskami od ludzi
gorącej chęci służenia tylko ojczyźnie a nie sobie. Nauczono schle

5/2

203

…żaniem wyborców naszych, że to im się tylko podoba, co się zwała na rząd — bo biada temu, kto im powie, że stokroć większa wina cięży na nich i całym narodzie, ponieważ za mało się wysilał w jej sprawie. Każde roztrząsanie sumienia narodowego jest niemiłe pp. wyborcom, którzy wolą napawać się panegirycznemi frazesami o potędze niespożytej narodu, jego wielkości, bohaterskości itd. itd., a nie raczą uwzględnić, w jak jaskrawem a nawet strasznem przeciwieństwie jest z tem rzeczywistość!! A jednak wybory poselskie są właśnie chwilą, w której należałoby sobie mówić prawdę sumienną, i przedstawić rzeczywisty stan rzeczy, aby na podstawie najdokładniejszego ile możności obliczenia sił oprzeć całą akcyę polityczną, która w razie przeciwnym będzie albo pasowaniem się z wiatrakami, albo kapryśną zabawką ~~ch~~ chłopięcą, podobną do puszczania baniek mydlanych. —

O mojem radztwie szkolnem jak nie słychać, tak nie słychać. Zdaje się teraz niewątpliwą, że przed ustaniem kryzis ministeryalnej nie będzie rzecz rozstrzygniętą, a co potem nastąpi, trudno przewidzieć. Wielu z stronnictwa klerykalno-magnackiego radziby z całej duszy, aby cesarz nie potwierdził wyboru wydziału krajowego, ponieważ obawiają się nie na żarty szkodliwości wpływu mego na wychowanie publiczne. Jedni bowiem poczytują mnie za jakiegoś diabła czerwonego, który wiecznie myśli o rewolucyi. Drudzy widzą we mnie coś na kształt farmazona, heretyka, ateusza i antychrysta, który gotów narazić całe młode pokolenie na potępienie wieczne. Ani jedni ani drudzy nie czytali dzieł moich i tego wszystkiego, co napisałem od lat 30, a jednak prawią o mnie i moich zasadach z taką stanowczością, jak gdyby mnie znali na wylot i wszystkie me czynności na i myśli. Że ~~od~~ przez lat wiele karciłem ich w moich korespondencyach do Czasu, Gazety Warszawskiej, Dziennika poznańskiego i innych pism za niedopełnianie świętych obowiązków obywatelskich, powzięli do mnie nienawiść, od której nie mogą się wyleczyć, lubo od lat 7 do żadnego nie piszę pisma. Chorują zatem na upiorzomanią, która nie jest do wyle… mnie schodzi w każdym kroku, ponieważ ci panowie mają

ogromne wszędzie wpływy, a szczególniej w sferach rządowych. Otóż mn
mam, że z mego radztwa szkolnego nic nie będzie dzięki ich zabiego
i staraniom. Bądź bowiem pewny, że dziś rząd austryacki jest dl
szczerych i swą ojczyznę prawdziwie kochających Polaków stokroć wy
miększy i przyjaźniejszy, niż owe historyczne ~~tra~~ uksiążęcone i u
tione rody polskie, które nas wszystkich mój Drogi Karolu najserdec
niej nienawidzą. Jeżeli zatem rząd austryacki nie potwierdzi mego wy
ru, będzie to wynikiem zabiegów księcia marszałka, Sapiehy, Kras
skiego, Grocholskiego, Potockich i reszty ejusdem generis. Prawda
gi Karolu, że błogo pracować w kraju, gdzie się tak kochanych ma
rodaków!! Wszakże ~~Bo~~ ci sami te wymienieni ludzie narzekają,
rząd napuszcza do kraju emigrantów. Jest to fakt, za którego pra
dziwość sumieniem mogę zaręczyć. A wynikiem ich narzekania jest
świeże utrudnienie w udzielaniu praw obywatelstwa austryacki
o co przed rokiem nie było żadnej prawie trudności. Narzekamy
na Englischów, Hamerów etc. – a zapominamy, że inni stoją za
mi, ~~a mianowicie~~ i to ludzie wielkich historycznych imion!

Lecz dość już na teraz, ponieważ serce się kraje z boleści, g
się o tem myśli nieco dłużej. Tem boleśniej, że i strona postępow
nie o wiele lepsza mimo szumności frazesów, którymi się n
zebraniach i przy toastach popisuje. Może się to wszystko zmieni
na lepsze – dla tego trzeba trwać w pracy, chociaż nie widzi się ow
ców jej że. Dość rzucić ziarno, a jeżeli zejdzie, błogosławić Pan
Nie ma innej rady. Wszakże i Chrystus był znienawidzony, ws
że musiał skonać wśród katów i krzyków gawiedzi na krzyżu – a
jednak nauka jego owładnęła świat cały. Gdy nań wspomnę –
gdy rozważę, co wycierpiał za prawdę i miłość ludzkości, hartuje
to ducha mego, a nadzieja wraca natychmiast do smutnego s
Tem kończę list mój a ściskam najserdeczniejszym uściśnięciem
giej Twej dłoni zawsze

Twój do g

Lwów 17. Stycznia 870.

Hel

306 204

Kochany Karolu!

Nawał pracy i tysiączne kłopoty osobiste spowodowały tak
ługie z mej strony milczenie. Zabierałem się wprawdzie kilkakrotnie do
isania, lecz zawsze coś mi przeszkodziło. Dziś postanowiłem oderwać się
tanowczo od zatrudnień najpilniejszych, aby chwilkę przynajmniej pogawę-
dzić z Tobą mój Najdroższy Karolu, a tem bardziej, że nazbierało się bardzo
wiele przedmiotu do takiej gawędki. Donoszę ci najprzód, że po 10 miesiącach
amyślono się w końcu w Wiedniu i potwierdzono mój wybór na radcę szkol-
ego. Za tydzień może przyjdzie nominacya do Lwowa, potem zaraz rozpocz-
ę urzędowanie. Dowiedziałeś się zapewne z dzienników naszych, że były tu za-
iegi i starania najusilniejsze, aby pogodzić Smolkę z Ziemiałkowskim. Nie
otrzebuję Ci upewniać, że w tem staraniu ważnem dla sprawy odgrywałem nie-
ostatnią rolę, a co więcej że robiłem wszystko, co było po ludzku możebnem, aby
miar ten ludzi prawych przywieść do skutku. Mówiłem słowa prawdy jednemu
drugiem, lecz niestety wszystko na próżno, ponieważ Smolka żyjąc w ciągłej ułudzie
swej wszechwładzy a przytem napawany pochlebstwy ze strony ludzi maluczkich, któ-
y radziby pod skrzydłami jego opieki i pomocy wydrapać się trochę nad poziom, stał
ę nieubłaganym w swej zaciętości, i żadnych nie chce czynić ustępstw, ale obstaje przy
m, aby się Ziemiałkowski przed nim upokorzył, a mianowicie aby nie kandydował we Lwo-

wie, gdzie Smolka chce koniecznie swoich przeprowadzić kandydatów. Co z tego wyniknie, niepodobna przewidzieć, jeżeli nie przyjdzie ostatecznie do kompromisu. Będzie bardzo może, że ani Smolka ani Ziemiałkowski nie przejdą we Lwowie, a wyjdą kandydaci, których zapewne w ostatniej chwili rząd postawi za pośrednictwem swego komitetu centralnego, którego prezesem jest Grocholski. –

Wahałem się długo, czy iść za Twą radą, mam się ubiegać o poselstwo, czy przeciwnie pozostać nadal przy mych pracach naukowych. Ostatecznie przemogło przekonanie, że w chwili obecnej nie wolno stać na uboczu, i dlatego będę kandydował. Wiem wprawdzie, że ani Smolka ani Ziemiałkowski nie sprzyjają mej kandydaturze z tej prostej przyczyny, ponieważ wiedzą, że niczyjej nie przywdzieję liberyi, ale będę się zawsze powodował własnem przekonaniem i dobrem sprawy. Lecz mimo to wystąpię tu we Lwowie w rzędzie kandydatów w taki sposób, aby nie skompromitować i stanowiska własnego i czystego imienia, na które pracowałem lat kilkadziesiąt, a szczególniej aby się nie okryć śmiesznością, jeżeli z urny wyjdzie Czemeryński lub Widman! Wystąpienie moje jest tem potrzebniejszem, ponieważ będzie można przy tej sposobności w wyznaniu wiary powiedzieć publicznie słowa prawdy i pp. wyborcom i tym, którzy nadęci swą mniemaną wielkością podporządkowują swemu *ja* sprawę publiczną, sprawę narodu. Dolatują mię z boku wieści, że mię niektórzy zamyślają stawić jako kandydata z większych posiadłości w Złoczowskiem, lecz na to nie liczę bynajmniej. Jestem oraz pewny, że i we Lwowie po burzliwem zwarciu się z sobą obu głównych stronnictw będzie musiało przyjść do kompromisu, przy czem zwykle wychodzą z urny ludzie nijacy, do których mię nigdy nie zaliczano. Nie liczę też na to, bym mógł być wybrany, zwłaszcza gdy mi Smolka wprost oświadczył, że będzie mówił przeciw mej

kandydaturę, jeżeli się nie zgodzę na jego politykę t.j. gdy nie pójdę ręka w rękę z opozycyą prawnopaństwową i to bez <u>żadnych zastrzeżeń</u>. Odpowiedziałem mu stanowczo, że nigdy nie zgodzę się na politykę tak niebezpieczną a nawet szkodliwą sprawie narodowej, i dla tego wolę z nim walczyć do upadłego i wcale nie posłować, niż po to wejść do sejmu, aby popierać dążenia zgubne dla narodu. Stoimy więc na czysto z sobą. Demokraci z jednej strony t.j. Smolkiści a z drugiej stronnictwo szlacheckie, reprezentowane przez komitety centralne marszałkowskie, utworzone przez Grocholskiego, starają się ile możności usunąć mię od wszelkiej akcyi wyborczej, do czego w części przyczynia się i stronnictwo Ziemiałkowskiego. Skombinowanym ich zabiegom może się uda nawet, że mię komitet przedwyborczy miejski nie umieści w liście kandydatów. Wówczas byłoby wystąpienie moje niemożebnem z tego głównie względu, że musiałbym wprost kandydować o poselstwo, a tem samem narazić się na śmieszność w razie, gdybym przepadł przy głosowaniu, co jest bardzo prawdopodobnem zważywszy, że u nas ludzie nie głosują wedle przekonań, ale pod naciskiem agitacyi, często bardzo niesumiennej. Otóż całe moje staranie ogranicza się na tem, aby mię komitet przedwyborczy miejski postawił jako kandydata t.j. zaprosił do kandydowania wraz z kilkunastu innymi, czemu się Smolkiści bardzo będą sprzeciwiać.

Oto masz mój Drogi Karolu szczery obraz naszych stosunków. Szalona stronniczość odsuwa od wszystkiego ludzi kochających nad życie i wszystko, co człowiekowi drogiem, ojczyznę, ludzi gotowych zawsze poświęcać swe własne interesa sprawie publicznej; a powołuje na scenę takich nawet, którzy są splamieni w życiu prywatnem, jeżeli tylko na ślepo przyrzekną posłuszeństwo! Największą zbrodnią w oczach naszych mężów politycznych jest samodzielny sposób myślenia. To objawiło się na zjeździe politycznym, zerwanym i rozbitym ostatecznie

przez Smolkistów, to okaże się i przy wyborach we Lwowie a nawet w całym kraju. Poszedłem za twoją radą i będę kandydował, lecz skutek przeświadczy Cię niezawodnie, że dla ludzi brzydzących się intrygami lub noszeniem cudzej liberyi nie ma u nas najmniejszej szansy. Dla tego usuwałem się dotąd od współzawodnictwa na tém polu, a i dziś muszę być bardzo ostrożnym, aby się niezasłużenie nie okryć śmiesznością obok gminu dziennikarskiego lwowskiego i krakowskiego, który często nie pojmuje, co to jest gorąca miłość ojczyzny i gorliwość o dobro powszechne.–

Zawiązujemy tu obecnie towarzystwo opieki narodowej. Dziś albo jutro zbierze się walne zgromadzenie tego ze wszech miar użytecznego towarzystwa, aby się ukonstytuować. Mnie poruczono zagajenie zgromadzenia tego, a nawet chcą mię proponować na wiceprezesa towarzystwa, ponieważ od prezesostwa wymówiłem się stanowczo i bezwarunkowo, i proponowałem natomiast Rusockiego. Będzie to coś nakształt towarzystwa honwedów w Węgrzech. Przystępujących do tego towarzystwa jest ~~ta~~ już tylu, że dziś już mamy zapewniony przed ukonstytuowaniem się 3000 guld. rocznego dochodu. Jeżeli tak dalej pójdzie, nie można powątpiewać, że towarzystwo będzie rozrządzać bardzo znacznemi funduszami.–

Na zakończenie donoszę Ci, że 2gi tom dziejów panowania St. Augusta wyjdzie w przyszłym tygodniu. Druk już ukończony, a skoro introligator tom zbroszuje, zaraz go roześlę. Bądź łaskaw przynaglić z swej strony Leitgebera, aby mi raz już odpowiedział na mnogie listy – i aby nadesłał należytość przypadającą z rachunku styczniowego. Kończąc list mój, łączę najprzód najpiękniejsze ukłony od mej rodziny, a następnie ściskam Cię i całuję najserdeczniej

Lwów 17. Czerwca 870.

prawdziwy do zgonu przyjaciel

H Schmitt

Mieszkam pod L. 19 2/4 na Sykstuskiej w domu Wiktora Baworowskiego.

307/1

206

Kochany Karolu!

Byłem wielce niespokojny, gdy na mój list ostatni tak długo
nie nadchodziła odpowiedź od Ciebie, a tem samem możesz sobie łatwo wy-
obrazić radość moją, gdy mi przedwczoraj list Twój wręczono. Dziękuję Ci
najserdeczniej za szczere życzenia, które mi w nim przesyłasz z powodu radz-
twa szkolnego, które ostatecznie po 11 miesiącach raczył mi nadać na przed-
stawienie wydziału krajowego. Zachodzi jedynie wątpliwość, czy to mianowa-
nie ma być na 3 lata czy na parę tylko miesięcy. Pojmuję całą ważność
stanowiska tego, a chociaż dzięki niedokładności ustawy, trzeba na niem walczyć
z mnogiemi trudnościami, można przecież wiele dobrego zdziałać; byle sił
i czasu nie marnować na spory o rozciągłość autonomiczną rady szkolnej,
jak to się dotąd działo, i byle wykluczyć z niej ów system protekcyjny, któ-
ry u nas się wszędzie okropnie powciskał. Jakkolwiek z obawą rozpoczynam me
urzędowanie i z góry przewiduję mnogie nieprzyjemności, miło mi przecież, że
wszyscy ludzie prawi, wszyscy pragnący dobra powszechnego są szczerze ura-
dowani z mej nominacyi, a nawet wyrażają nadzieję, że z mojem wstąpie-
niem do tej rady nie jedno pójdzie lepiej niż dotąd. Na chęci nie braknie
mi pewnie a i praca największa mię nie odstraszy, lecz czy będzie skutek, ja-
kiego się spodziewają, to inne pytanie. Nominacya moja jest już we Lwowie,
ale mi jej nie doręczono jeszcze.—

Jesteś kochany mój Karolu niezadowolony z mego postępowania w
ciągu wyborów poselskich i słusznie wytykasz mi niezręczność i niepraktycz-
ność. Lecz trudna rada. Wśród takich stosunków, jakie są u nas obecnie, czło-
wiek niezależnego sposobu myślenia a przytem nie umiejący chodzić zaułkami

intryg i pochlebstwa jest wszystkim solą w oku, i dlatego nie może ich być na rozwodzenie przy wyborach, gdzie wszystko zależy od agitacyi, używającej i najnie-godziwszych środków. Prywata i koteryjność występywały z całym arsenałem o-szczerstw wzajemnych i potwarzy do walki jawnej i pokątnej, i zawierały chwilowe przymierza lub kompromisa, z których wychodzili zwykle ludzie nijacy. Takim kandydatem kompromisowym nie mogłem być żadną miarą i byłbym natychmiast wystąpił z zaprzeczeniem, gdyby mię śmiano użyć za parawan. Zresztą pa-trzyłem z bolejącem sercem na te zabiegi wzajemne, na szaloną zaciekłość po-suwaną do szatańskiej nienawiści; widziałem z przerażeniem nieczyste pobud-ki; i miałżem wstąpić w te szranki lub związać się z tą lub ową stroną? Rola moja kończyła się na tem, że wypowiedziałem każdemu z zapaśników sło-wa nagiej prawdy, i zwaliłem na nich odpowiedzialność obec ojczyzny i dzie-jów za złe skutki ich niepatryotycznego działania. –

Smolka jest widocznie chory na umyśle, a sądząc się wszechwładnym dyk-tatorem przywiódł swym uporem wszystko do tej ostateczności, że nigdzie pra-wie nie przeparł swych kandydatów i że sam byłby upadł we Lwowie, gdy-by w ostatniej chwili strona Ziemiałkowskiego, z obawy walki ulicznej nie była swemi głosami rozstrzygła wybór jego. Przepowiedziałem to Smolce dnia 10 czerwca, a nie mniej że prócz 3 lub 4 zer nikogo nie będzie miał w sej-mie po swej stronie, jeżeli obraną pójdzie drogą. Nie chciał wierzyć, a dziś pobity na wszystkich prawie punktach, ~~wejdzie zapo~~ będzie się starał wejść w sojusz z chłopami i frakcyą świętojurską, jeżeli zechce jakąś odegrać rolę w sejmie i nie popaść w śmieszność. Życzę mu szczęścia do takiego sojuszu, ale należeć doń nie miałbym chęci. Zresztą Smolka chciał trząść sejmem jak to przywykł w Radzie, a chciał raz dla tego, aby okazać swą potęgę, a powtóre ocalić się od ruiny majątkowej, która od lat 4 jest zagrożony. Jak gracz zapamiętały postawił wszystko na kartę, czem może przyspieszyć swój upadek, ponieważ wyzwał do walki rzeczywistych, potężnych a przytem bezsumiennych przeciwników, którym są doskonale wiadome jego słabe stro-ny i którzy w razie ostatecznym potrafią w nie uderzyć, jeżeli w sejmie bę

dzie im tego potrzeba. Wiedząc o tém wszystkiém, nie mogłem z Smolką paktować, ale musiałem mu powiedzieć słowa prawdy i ostrzedz, że stoi nad przepaścią, w którą może wlecieć lada chwila. Lecz nawykły do pochlebstw i uwielbiań przyjął źle moje uwagi, a w komitecie miejskim przeszkodził przez swych poplecników mojej kandydaturze, która byłaby przeszła, ponieważ moje wyznanie wiary, sfałszowane nikczemnie w dziennikach lwowskich i w „Kraju" wywarło najlepsze wrażenie na wyborcach.

I z Ziemiałkowskim postępowałem w podobny sposób a co więcej wymówiłem się stanowczo od uczestnictwa w zgromadzeniach zwoływanych przez jego przyjaciół t.j. mameluków, którzy nosili się z myślą postawienia mnie na swéj liście kandydatów, lecz odstąpili od zamiaru, gdy Ziemiałkowskiemu oświadczyłem, że jego mowa na zgromadzeniu przedwyborczém nie podobała mi się tak pod względem treści jak i formy wyzywającej. Rzecz prosta, że gdy prawdą naraziłem się ~~ob~~ przewodzcom obu nieprzyjaznych obozów, na jakie miasto nasze się podzieliło, stała się tém samém kandydatura moja we Lwowie bezwzględnie niemożebną. Wiedziałem o tém z góry, i dlatego nie łudziłem się ani chwilę nadzieją, że mogę być wybranym. – Bajką jest doniesienie korespondenta Kraju, jakoby mię komitet marszałkowski stawiał kandydatem w Lwowie, jest to wymysł tendencyjny, podszepnięty w złej wierze przez któregoś Smolkistę owemu korespondentowi, aby bardziéj jeszcze osłabić moją kandydaturę.

Co do kandydatury w Złoczowskiém z większych posiadłości, ta miała małe szanse, a chociaż mię wzywano, abym się ~~[illegible]~~ udał do Złoczowa w wilię wyborów i tam osobiście przedstawił wyborcom, nie chciałem tego kroku uczynić, aby w razie niepowodzenia nie podać się w śmieszność, że latam jak p. Starkel za poselstwem. Większe były szanse dla mnie w Tarnowie, dokąd mię przed samémi wyborami zapraszano na wykłady. Lecz dla zostania posłem nie pojechałbym sam nigdy i nigdzie, wyjąwszy na wyraźne zaproszenie poważnéj liczby wyborców. Zresztą trzeba było starać się o poparcie Ziemiałkowskiego i Lewensteina rabina lwowskiego – a o protekcyą nie prosiłem nikogo w życiu. Sądzę bowiem, że ludzie mający

rozległe wpływy powinni sami popierać tych, których poczytują za najodpowi
dniejszych do służby publicznej. Wszakże żyję wśród nich lat 53, a 36 w
dzieli mnie zawsze tam, gdzie trzeba było nadstawić karku w sprawie oj
czystej; a co więcej nie zbrudziłem się niczem w życiu prywatnem, i nikt
nie śmiałby mi zarzucić, bym kiedykolwiek związkami z rządami zabo
rczemi sprzeniewierzył się świętej sprawie mojej ojczyzny. Albo więc poczyt
ują mię za nieudolnego, albo nie widzą we mnie dogodnego narzędzia do
swych celów. Po cóż wzywać ich poparcia? Do służby publicznej jestem za
wsze gotów, chociażby przyszło narazić swe życie, ale wpraszać się nie my
ślę i nigdy nie będę. Jeżeli zresztą dotąd nie chodziłem w niczyjej liberyi
ale służyłem wyłącznie sprawie mego narodu, nie mogę obecnie zaprzy
gać się w służbę czyjąkolwiek, zwłaszcza gdy nie spostrzegam u dzisiejszy
przewódców stronnictw czystego zamiaru, ale prywatę głównie. Niech sobie
posługują inni. Karyerowiczem nie byłem a o wziętość nie dbam wcale, byle wła
sne sumienie nie czyniło mi wyrzutu, że zaniedbałem się w służbie publ
nej. Dodać muszę i to jeszcze, że miałem zawsze pewien wstręt pchania się
naprzód lub przeciskania przez ciżbę. Chcą mię, to niech mię powołają
a pójdę, gdzie każą służyć ojczyźnie, ale sam nie będę się kłaniał an
osobom ani ogółowi, a pochlebstwem się brzydzę, czy ono dotyczy osó
pojedyńczych czy zwrócone jest do narodu lub jakichś ciał zbiorowy
Z takiem usposobieniem trudno co wskórać w świecie, to też od
dawna spotykam się od życzliwych mi osób z zarzutem niepraktyczno
i szkodzenia samemu sobie. Inni wytykali mi dumę zbyteczną i
szczytne przywary. Na to wszystko nie ma rady, ponieważ w 54tym
roku życia niepodobna się nagle zmienić. Wolę zaś być dumnym
poczucia własnej uczciwości, niż równie innym pysznić się odblas
cudzej łaski i protekcyi. Wracając do areny parlamentarnej u na
przejrzej tylko mój Karolu listę wybranych posłów, a ujrzysz z pr
rażeniem, że na 150 zaledwie jest kilkunastu ludzi z różnych obozó

era,
i przy.
nej.
j
jął

…ego a do ~~tak~~ tych) należy i organ Smolki. Niech Ci to będzie wskazówką, czem są u nas obecnie stronnictwa polityczne! Pomiatają nawet pracami prawdziwie polskiemi! Lecz i bez ich pomocy potrafimy dopiąć celu.—

Cieszę się nadzieją, że z inną bracią wielkopolską i Ty. Kochany Karolu zawitasz do nas. Przyjazd wasz jest mi tem pożądańszy, ponieważ obecnością swoją będziecie mogli wpłynąć, aby sejm lwowski nie wpadł na straszne bezdroża, i aby może pogodzić zwaśnione u nas żywioły. Nie troszczcie się bynajmniej o umieszczenie — zrobimy tu wszystko — byleśmy wiedzieli z pewnością, że przyjedziecie. W dworcu kolei będziemy na Was czekać, a każdy podejmie się najchętniej umieszczenia miłego gościa. Chciej o tem upewnić wszystkich a szczególniej przyjaciela swego, który pierwszy tę myśl powziął. Donieś mi tylko, że przybędziecie z pewnością a nie mniej w jakiej liczbie, a mieszkania i wszystko, co będzie potrzebne do uprzyjemnienia Wam u nas pobytu, będzie przygotowane.—

Dziś wręczyli mi nominacyą na radzcę szkolnego — Nominacya opiewa na lat 3, czem rozwiązana wątpliwość, jaka dotąd była w tej mierze. Kończę dłuższy nieco list mój przesłaniem Ci od mej rodziny i znajomych pozdrowień najserdeczniejszych — a od siebie ściskam Cię jako

najszczerszy Twój przyjaciel

Lwów 14. Lipca 870.

A. Schmitt

którzy zasługują na miano reprezentantów kraju – a reszta jest bezu„
żytecznym balastem, utrudniającym wszelką pracę w sejmie. Weź np. ta„
kiego Dąbrowskiego lakiernika ze Lwowa. Jest to człowiek zacofany pod
każdym względem, szorstki i nieukształcony, a do prac ustawodawczych
najkompletniej niezdolny. A jednak wyszedł z wyborów lwowskich. Weź
Grenbla – osobistość licha, polskości w nim nie ma za szeląg – centra„
lista z przekonań politycznych – a ~~takie~~ mimo to miał najwięcej głosów.
I możeż człowiek uczciwy, człowiek kochający swą ojczyznę konkurować
o poselstwo w mieście i kraju, gdzie przywódzcy stronnictw na takich
godzą się kandydatów jak obaj wspomnieni?! Taki Smolka jak Zie„
miałkowski unieśli się prywatą do tego stopnia, że przemienili wybory
poselskie w miastach w istną farsę, czem też ułatwili Stańczykom
i rządowcom zwycięstwo. –

Zapytujesz mię kochany Karolu o towarzystwo opieki narodowej.
Celem jego nieść pomoc wszystkim, którzy w skutek wypadków politycz„
nych popadli w kalectwo, sieroctwo lub niedostatek. Zakres działania
jego jest bardzo szeroki, a komitet zarządzający ma ogromną
pracę, lecz gdy myśl się ta przyjmie w kraju a przynajmniej tak będzie
sympatycznie przyjmowaną jak dotąd, będzie to najpożyteczniejsze z to„
warzystw istniejących, ponieważ ocali od zatraty tysiące pożytecznych
członków społeczeństwa, i osuszy mnogie łzy. Pracuję też nad siły
prawie – i nie ma dnia prawie, bym temu towarzystwu wielkich go„
dzin nie poświęcił, za co niewątpliwie odpłaci mi się demokracya
lwowska, będąca przedrzeźnieniem demokracyi, targaniem się na me
dobre imię, cześć i charakter. Lecz i to nie odstraszy mię od pełnienia
obowiązku, jak mię od tego nie odstraszają grube materyalne straty.
Statuta towarzystwa, odezwę jego i inne pisma każę dziś wysłać pod
Twym adresem. Niektóre dzienniki nie umieściły odezwy towarzystwa na„

Kochany Karolu!

Nader przykrą i bolesną jest dla mnie wiadomość o Twej słabości, zawarta w liście ostatnim, a pociesza mię dodatkowe upewnienie, że używanie wody mineralnej sprawiło Ci już ulgę, a tem samem można się spodziewać i zupełnego wyzdrowienia. Gniewam się sam na siebie, że już tak długo nie pisałem do Ciebie mój Drogi, chociaż zabierałem się już do tego, a nawet większą połowę sążnistego listu zapełniłem uwagami nad projektem obchodzenia 400letniego jubileuszu urodzin naszego Kopernika. Zawsze przecież zasiała jakaś przeszkoda ważna, odraczająca wykonanie zamiaru, a najczęściej coś pilnego w radzie szkolnej, która mi cały prawie czas zabiera, szczególniej od 3 miesięcy, gdy z powodu tworzenia seminaryów nauczycielskich i nadzorów szkolnych i ułożenia projektu nowej organizacyi szkół ludowych itd. itd. namnożyło się roboty co nie miara. Stanowisko w radzie szkolnej jest niewątpliwie i zaszczytnem i użytecznem sprawie, lecz nawet pracą szczególniej wówczas, gdy się pojmuje i wykonywa swe obowiązki, nie jest w stosunku do przyznanego przez sejm wynagrodzenia, które przy dzisiejszej drożyźnie nie wystarcza na utrzymanie najskromniejsze domu. A jednak nie wolno się uchylać, ponieważ zdaniem mojém najważniejszą z wszystkich u nas prac organicznych jest praca w zakresie szkolnym, mająca na celu wychowanie publiczne, do czego właśnie w radzie szkolnej jest najobszerniejsze pole. W radzie miejskiej Lwowa będą także ważne czynności, lecz te są dla mnie mniej ponętne, ponieważ przewiduję z góry wszystkie intrygi, ambitne zabiegi i mnogie uboczne a zyskowne celiki rozmaitych panów radnych, z którymi wypadnie walczyć do upadłego w sprawie dobra publicznego. Takie stanowisko nie jest przyjemne i dla tego nie starałem się wejść do rady miejskiej, lecz gdy mię wybiorą przyjmę mandat jako najuciążliwszy z obowiązków. Mniej może jeszcze ma dla mnie uroku i ponęty krzesło poselskie w sejmie tutejszym, którego skład tak

jest lichy, że żadna prawie myśl zbawienna dla sprawy nie znajdzie w nim poparcia, ponieważ wybitniejsi ludzie mają swe własne cele i widoki – a masa ulega ich wpływom. Wejść tam z gorącą chęcią służenia tylko sprawie ojczystéj znaczy tyle, co z sławnym rycerzem z Manchy wybrać się na wiatraki! Mając takie przekonanie, nie myślę nigdy starać o mandat poselski, lecz go przyjmę zawsze, jeżeli mi go ofiarują, co wątpię by kiedy nastąpiło zważywszy, że nasi tak zwani przewódzcy pragną się otaczać samemi narzędziami swemi, i dla tego wszelkich dokładają usiłowań, aby ~~każdego~~ żadnego człowieka samodzielnego nie dopuścić. Smolka, Ziemiałkowski, Grocholski, Sapieha, Potocki i reszta są tu zgodni z sobą, chociaż każdy z nich ~~ma~~ inną dąży drogą. I po cóż narażać się na niepewne szanse wyborcze? Najlepiéj stać z dala, a przy sposobności wytknąć tym panom sine ira et odio ich niepatryotyczne postępowanie. Gdybyś wiedział mój drogi Karolu, jak lichych ludzi polecali Smolka, Ziemiałkowski i reszta podczas ostatnich wyborów, zakrwawiłoby Ci się pewnie serce z żalu i przyznałbyś mi słuszność, że nie wystąpiłem nigdy jako kandydat poselski a wyborcom lwowskim wprost oświadczyłem, że mi jest obojętném, czy mię powołają na posła swego albo nie. Tém oświadczeniem ~~osiągnąłem sobie~~ uzyskałem ~~uniknąłem~~ tyle ~~zaborczy~~ przynajmniéj, że gdy nasi koryfeusze chcąc się wzajem wałczać, wysunęli kandydatem takiego nieuka, jak kołnierznik Dąbrowski, nikt nie mógł o mnie powiedzieć, że walcząc z nim o pierwszeństwo, poniosłem klęskę, coby mię było okryło śmiesznością jako pokonanego kandydata. –

Jedyne stanowisko, na jakiém u nas można mrówczą choć mozolną pracą coś przynajmniéj zrobić, jest rada szkolna, i dla tego cieszę się szczerze, że jestem jéj członkiem. I tu przecież trzeba spotykać mnogie nieprzyjemności, ponieważ ma się do czynienia z demoralizacyą, nurtującą obecnie w całéj Europie. Duch nepotyzmu, protekcyjności, uganianie za własną korzyścią, skupianie kilku urzędów w jednem ręku, niedelikatne narzucanie się z pretensyami etc etc. oto mój drogi Karolu chleb powszedni, goryczą przyprawiony dla tego, kto inaczéj pojmuje obowiązki obywatelskie. Trudno rzeczywiście przyjść u nas do tego, by szukano prawdziwą zasługę, ponieważ przeciwnie wśród tłumu petentów i aspirantów protegowanych przepada bardzo często zasługa, nie umiejąca się przymilać lub czołgać, lub w końcu drogą wszelkich intryg i zabiegów trafiać do swych celów i celików osobistych, przy czem się nie gardzi i ~~bez~~czelnemi reklamami. Wyznam Ci szczerze, że tego wszystkiego nie pojmuję, a nie potrzebuję dodawać, jak mię to drażni, gdy codzień prawie muszę się z tém ścierać, i codzień się dowiadywać, jak mało u nas ludzi szczerze i bez pretensyi sprawie publicznéj służących. Pozorami pięknemi umie każdy maskować swe niekoniecznie pię

kie dążenia, lecz jakże to przykro mój Drogi Karolu, gdy co krok trzeba się rozczarowywać lub pod osłoną słów pięknych odkrywać faryzeuszostwo! Wszystko to zniechęca mię niezmiernie, i gdyby mi jako tako środki dopisywały, uciekłbym gdzie w jakie wiejskie ustronie, aby tam choć nie _paterna_ ale zawsze jakieś rura bobus exercere suis,* i to _procul negotiis_ i precz od tych tłumów goniących tylko za zyskami własnemi bez względu na sprawę publiczną. W radzie szkolnej zatrzymuje mię ta głównie okoliczność, że postanowiłem walczyć tu do upadłego z owym przeważnie realistycznym kierunkiem, jaki chcą nadać szkołom tutejszym zwolennicy Buckla, Moleschota, Darwina, Vogta, Büchnera itd. itd. Straszna katastrofa we Francyi, gdzie ten kierunek wziął przewagę w wychowaniu, dowodzi właśnie, co i nas czeka, jeżeli dozwolimy wgnieździć mu się i w naszych szkołach, do czego nie brak apostołów, chcących pod pozorem niesienia światła odzierać ludzi z tego, co jest w nich najszczytniejszém, t.j. dążenie do ideału i grupowanie się pod sztandarem idey! Najniebezpieczniejsi są tu ludzie słabych charakterów i jeszcze słabszych zdolności, którzy dziwnym zbiegiem wypadków wznieśli się na wyższe stanowiska w hierarchii szkolnej, ponieważ oszołomieni pozorami mniemanego światła stają się popieraczami tych właśnie, którzy ową truciznę materyalizmu i realizmu chcą przenieść z akademii do szkół średnich a nawet ludowych. Pisałem o tém przed trzema laty do Kraszewskiego i zaklinałem go, aby w swych rachunkach podniósł tę sprawę w naszém położeniu niesłychanie ważną, i aby uderzył całą potęgą swej wymowy na ów kierunek zguby, lecz nadaremnie, ponieważ Kraszewski wolał walczyć z Gazetą narodową i Dobrzańskim w obronie Miłaszewskiego, niż odsłonić w całej nagości wrzód, grożący zgangrenowaniem całego naszego organizmu społecznego, jeżeli w początkach go się nie usunie zręczną operacyą. W samej radzie szkolnej mogę zwalczać teoretycznie ów kierunek szkodliwy, a przy mianowaniu nauczycieli i dyrektorów dokładam wszelkiego starania, aby żaden nie przeszedł, o którém się przekonałem, że jest apostołem tego kierunku realistyczno-materyalistycznego, któryby nas doprowadził niewątpliwie w przeciągu lat niewielu do tego, że w kraju nie było by Polaków, t.j. ludzi noszących Polskę w swém sercu. –

Wybór do rady miejskiej przyjmę dla tego głównie, aby i tam w sekcyi szkolnej, a w danym razie i w pełnej radzie zwalczać owe dążenia realistyczno-materyalistyczne, które większem grożą nam niebezpieczeństwem, niż wszelkie poprzednie usiłowania rządów rozbiorczych, aby nas zgermanizować lub zmoskwicić, ponieważ tu dopiero może przyjść do wynarodowienia, gdy zabiegi i prześladowania rządów były daremne.

Przykro pomyśleć, że pod hasłem pracy organicznej skupili się liczni spekulanci
karyerowicze i samolubi, którzy stroją swe dążenia samolubne pozorami patr
tyzmu i dobra powszechnego, wiodą społeczeństwo nasze na pochyłość bardzo niebez
pieczną. Patrzę codziennie niestety na takich panów a co smutniejsza widzę naoczne
wzrastanie ich wpływu na umysły nieostrożne, lecące na oślep w łapkę. Nie dziw
się przeto, że zrywając nie raz ich maski, i przez to przysparzam sobie nieprzy
ciół. Lecz trudna rada, salus patriae summa lex u mnie, a mniejsza o to, chociaż
sam padnę ofiarą. –

W przyszłej radzie miejskiej będzie walka nie lada, kogo obrać prezydentem
miasta. Dotąd jest 3 kandydatów, prócz kilku aspirantów. Do pierwszych
należą Smolka, Madejski i dotychczasowy burmistrz Szemelowski, ponieważ
4ty kandydat Ziemiałkowski miał z góry oświadczyć, że nie przyjmie wyboru
Do drugich należą Czemeryński, były poseł, Skwarczyński, poseł sejmowy z
większych posiadłości, podobnież Rajski i jak mówią kilku mieszczan. Dziś tr
dno orzec, kto ostatecznie zwycięży, ponieważ jeszcze nie ogłoszono, kogo w
brano do rady miejskiej. Najwięcej szans mają Smolka i Madejski, lecz
który zdobędzie sobie większość głosów, nie wiem a nawet sam nie umiałb
Ci powiedzieć, za kim będę głosować. Smolka ma jedną wadę bardzo szkodliwą
na takiem stanowisku, że lubi się bawić w protektora, i dla tego gotów najl
sze osoby polecać na miejskie urzędy, jeżeli potrafią wyjednać sobie pochleb
stwem jego względy. I to mię zatrważa również, że dla swych mrzonek
prawno=państwowych za nadto łatwo poświęca prawdziwe dobro narodu, kt
re w takich wypadkach ~~zapoznaje~~ widzi w świetle niewłaściwem. Postawić więc cz
wieka takich usposobień na stanowisku tak ważnem, zdaje mi się niebez
piecznem ze względu szczególniej na klikę, która go dziś otacza. Lecz i o M
dejskim nie mam pewności, czy wśród jawiących się prądów reakcyjnych
nie pójdzie za skinieniem władzy! Wybór jak widzisz nader trudny –

Tak samo dzieje się i w radzie szkolnej, gdzie często trzeba się bardzo obliczać z wła
snem sumieniem, zanim można dać głos na kogo, właśnie że prawych ludzi t
łatwo, a pragnących miejsc jest zawsze wielkie mnóstwo, gdy prawdziwie godnych
nader szczupły zastęp, a i tych odszukać nie łatwe zadanie.

Znudziłem Cię może mój Drogi tem wszystkiem, co mię zajmuje obecnie
najgłówniej, a co w oddaleniu i innych stosunkach równego nie przedstawia in
resu. Ciebie zajmują albo sprawy powszechnego znaczenia albo bliższe Twego
otoczenia (zapewne więcej niż nasze lwowskie i prowincyonalne), gdy mnie ciężą dziś n
głowie i sercu tutejsze przed innemi o tyle, że od ich dobrego załatwienia spodzie
wam się zbawiennego oddziaływania na naszą sprawę w ogóle. Lecz gdy zna
pomyślę, jakie właśnie ministerstwo powołano do władzy, staje mi włos n
głowie, ponieważ ~~nie przeraża~~ trwoga mię ogarnia na wspomnienie, że dzisiejsi ludzie
za mało są zahartowani, by grożącą przetrwać burzę, a tem samem należy
się obawiać, że obecna reakcya mniej nas znajdzie gotowymi do oporu, niż

[odp]owiednie. Dziś nie ma prawie u nas tego, co zwiemy duchem poświęcenia, a na[illegible] brak takiego ducha najpotężniejsze naraża narody, najlepszym dowodem jest Francya, zagrożona już upadkiem nie dla tego, że milion Niemców [u]zbrojonych chce ją powalić, ale dla tego, że w niej samej nie ma na 50 mieszkańców jednego przynajmniej obywatela, któryby gotów za nią poświęcić mienie, krew i życie, że brak jej ludzi idei, którzyby własnem ogniem i zapałem potrafili rozpłomienić owe masy ludności, i powieść je do walki na śmierć lub życie. Przypatrz się bliżej tylko, a ujrzysz niewątpliwie, że najzapaleńsi na pozór są zimnymi frazeologami, którzy udają zapał, lecz z słów ich tak niby gorących wieje chłód lodowaty, i dla tego nie może ogrzewać, ponieważ w ich własnej piersi nie ma ognia, ponieważ w nich samych nie silnego i w głębi duszy się odbijającego przekonania, że „dulce est pro patria mori." Gdyby było inaczej, czyż oddawałyby się całe armie stutysięczne jak stada owiec lub baranów w niewolę, miasto rzucić się na wroga uciskającego ich ojczyznę? Nic nie znaczą owe nędzne wymówki ogłodzenia, ponieważ 100000 ludzi mających broń w ręku a gotowych umrzeć z honorem i za sprawę swego kraju są tak straszną potęgą, że nawet butni Prusacy nie śmieliby im zaproponować hańbiące poddanie się pod jarzmo kaudyjskie, a wreszcie prawdziwie bohaterska armia nie zjadałaby po za murami i fortami zapasów żywności do ostatka, ale potrafiłaby przed spożyciem ostatnich racyi chleba rozbić łańcuch opasujących ją wrogów. Francyi nie pokonał ani Moltke ani Bismark ani waleczność zastępów niemieckich, ale ją zwalcza zgnilizna moralna, zaszczepiona przez szkoły i wychowanie publiczne w cały naród, w który wmówiono, że najwyższem dobrem na świecie jest wygodne życie w karmniku. Zabójcami jej są owi krzewiciele materyalizmu, owi piekielni badacze i wynalazcy, którzy z retortami i reagencyami w jednej, a ze skalpelami w drugiej ręce, rozłożyli ideał na pierwiastki chemiczne i atomiczne, lub zeskrobali jego cudne formy, aby dotrzeć do ustroju kościanego, będącego tylko niezbędnem rusztowaniem, i aby z tego wszystkiego wywnioskować i niby to uzasadnić prawdę, że nie masz ducha ale jest sama tylko materya! To są dzisiejsi krzewiciele oświaty, a ich wielkie odkrycia wiodą do tak jedynie szczytnych zasad, jak owa Sardanapalea: „ede, bibe, lude – post mortem nulla voluptas."

Ponieważ i naszemu społeczeństwu zagraża podobna zgnilizna, trzeba zdaniem mojem łącznemi siłami zwalczać tych, którzy ów jad chcą zaszczepić w zdrowy jego organizm; trzeba zwalczać owych apostołów realizmu, którzy pod pozorem oświaty, prac organicznych, podnoszenia dobrobytu szerzą ohydy mate-

ryalizm, zbytki i potrzebę wygód, a niszczą wszelkie poczucie ideału. U nich są ideałem przyrodnicze nauki, a moralne zasady niemal wykluczyli ze szkół i wychowania publicznego, jak się przekonuję do przesytu w częstych rozprawach w radzie szkolnej, jak tego wreszcie dowodzą wykłady urządzone dla kobiet we Lwowie, Krakowie i Warszawie, i jak sam zabój dzisiejszy piśmiennictwa naszego wykazuje. Na zwalczenie tych nowych gigantów, zagrażających olimpowi nie ma arsenał watykański i ultramontański broni skutecznej, ponieważ pioruny jego nie dosięgają dziś celu. Trzeba zatem zwalczać ich własną ich bronią t.j. analizą ich analiz i wniosków wyprowadzanych w drodze indukcyjnej z wykrytych niby faktów; trzeba dowodzić, że ich fakta nie są faktami lecz urojeniem ~~wynikiem~~ ze złudzenia zmysłów lub z kombinacyi sztucznych i naciąganych, które pozornie tylko zdają się opierać na ścisłe logicznem rozumowaniu; trzeba wznieść na nowo filozofią podnieść do wyższego znaczenia historyą, i z niej wysnuwać wszystkie zasady etyczne, wzbudzające w duszy ideał.—

Myśl powzięta obchodzenia ~~[illegible]~~ czterystuletniej rocznicy urodzin Kopernika popieram jak najmocniej, chociaż się nie zgadzam z planem rozpisania konkursu, podanym w programie, którego kilka egzemplarzy przysłano mi przed dwoma miesiącami. Na tak kosztowne i pracy wymagające dzieła nie można rozpisywać konkursu, ale należałoby po prostu zaprosić którego z najznakomitszych pisarzy na tem polu do podjęcia się tej pracy za stosowne honoraryum, dając mu potrzebne à conto na podróże i na zgromadzenie materyałów. Można od niego żądać, aby w terminie oznaczonym przedłożył swą pracę wyznaczonej komisyi i poczynił następnie zmiany i poprawki, jakie wykaże ta komisya. Tym sposobem łatwiej przyjść do żądanej pracy, niż drogą konkursu, która najczęściej zawodzi przy pracach tego rodzaju, jak świadczą ogłaszane nadaremnie konkursa na rozprawy historyczne w Paryżu, Krakowie i w innych miejscach. Nie można się temu nawet dziwić zważywszy, że nikt nie zechce się podjąć pracy mozolnej i z wydatkami znacznemi połączonej, aby ją następnie oddać pod ocenienie komisyi, która ma prawo miecza że tak powiem nad jego pracą. Inna rzecz, jeżeli zawrze się z kim umowę formalną. Zresztą cóż zrobicie w owczas, jeżeli w terminie naznaczonym albo żadna praca nie nadejdzie, albo wszystkie nadesłane nie przydadzą się na nic? Czy zdołacie

w tak krótkim pozostającym czasie spowodować napisanie lepszego dzieła? Ta właśnie okoliczność przemawia głównie za moim projektem, i dla tego radzę najusilniej, abyście się z którym z pomiędzy znanych pisarzy naszych umówili, przy czém oczywiście trzeba się z góry zapewnić, czy ów pisarz ma zwyczaj dotrzymywania terminów czyli nie, abyście tak nie wyszli, jak Trzeciński, który u kilku pisarzy krakowskich pozamawiał dzieła i dał albo całą kwotę umówioną albo znaczną część tejże z góry, a potém ~~otrzymał~~ nie mógł się doprosić o oddanie zamówionego i zapłaconego dzieła. Nie przytaczam imion, gdyż nomina sunt odiosa, ale podaję fakt najrzeczywistszy. Jest to także jedna z ciemnych stron charakteryzujących dzisiejsze pokolenie naszych krzewicieli oświaty. Mnie się już nie raz wydarzyło w życiu, że oddałem zamówioną pracę i do dnia dzisiejszego nie otrzymałem umówionego za nią wynagrodzenia. Inni są praktyczniejsi, jak widzę, ponieważ schowają wynagrodzenie do kieszeni, a wydawcy każą czekać usque ad calendas graecas. –

Zapytujesz mię mój Drogi*, komuby u nas powierzyć zbieranie przedpłaty na pomnikowe dzieło, wydać się mające w 4setletnią rocznicę urodzin Kopernika. Sądzę że najlepiej udać się do prezesów towarzystw uczonych, kasynów w Krakowie i Lwowie, kuratorów zakładów naukowych a i na moję ręce możesz przysłać z 10 biletów, które będę się starał rozprzedać. Kogo zaś wezwać na uroczystość jako reprezentującego czy to naukę, czy stan jaki, o tém pomówię później, gdyż mamy na to jeszcze dwa lata czasu, a istotnie trzeba się dobrze rozpatrzyć między ludźmi, aby wskazać prawdziwych przedstawicieli rozmaitego kraju. Zresztą za dwa lata mogą się stosunki zmienić do tego stopnia, że wszystkie plany nasze będą także musiały uledz zmianie. Któż dziś zdoła przewidzieć i przepowiedzieć, co będzie za lat dwa? Czyż przed rokiem byłby ktokolwiek w Europie śmiał twierdzić, że Bismark będzie bezkarnie deptał zwyciężoną i zhańbioną Francyę, lub że Prusacy będą więzili u siebie kilkakroć stotysięcy jeńców francuzkich? Wątpię by sam Moltke tak różowe był sobie ~~robił~~ ~~robił sobie~~ nadzieje lub zamarzył nawet o tak łatwem i świetnem powodze-

nie oręża pruskiego, chociaż układał plany strategiczne na wypadek wojny z Francyą. Jestem niemal pewny, że i Bismarkowi ani się nie śniło, by Francya tak prędko dała się zniewolić do czołgania się przed nim i jego panem. Lecz czy czołgająca się obecnie a drażniona szyderstwy i urąganiem nie zerwie się nagle i w szale rozpaczy nie rzuci się na okrutników, chcących ją odrzeć z czci, mienia i wszystkiego, ~~czyż~~ nie można jeszcze twierdzić, a wtedy znów trudno przewidzieć, czy w nowej walce dotychczasowy zwycięzca nie będzie zmuszony całować w odwet stopy tych, których deptał w bucie zajadłej? Wszelkie pozory są za tem, że Francya spodlona, ~~rozdwojona~~ rozdarta obecnie na stronnictwa a tem samem bezsilna przyjmie ostatecznie upokarzające warunki, jakie jej na ostrzu bagnetów poda Bismark: lecz biada srogim zwycięzcom, jeżeli Francuzi przywiedzeni do ostateczności przypomną sobie, że są ~~synami~~ potomkami bohaterów z 1792 i 1793 i zapragną pójść w ślady swych przodków, gdyż wtedy może się karta obrócić, a i Moltke nie poradzi, gdy rozpaczone miliony z pogardą śmierci rzucą się na rozbójnicze hordy, depcące z urąganiem wszelkie prawa boskie i ludzkie. Ciężko sercu i twarz mimowolnie oblewa się rumieńcem wstydu, że między tymi hordami ~~jest~~ są tysiące naszych rodaków, zyskujące ordery, które zasłużone w takiej walce plamią pierś każdą prócz piersi najpodlejszych rozbójników. Przekleństwo tym i wzgarda, który swą walecznością począwszy od ~~klęski~~ katastrofy sedańskiej pomagają do zwycięstw pruskich – i tak ich też napiętnują dzieje. –

Lecz czas już kończyć list ten długi, gdyż obawiam się słusznie, bym cię nie znudził tem wszystkiem. Dodam tylko jedną prośbę. Bądź łaskaw natrzeć przy sposobności na Leitgebera, który mi winien z rachunku styczniowego zeszłego roku 156 guldenów i ani myśli zapłacić, na listy zaś nie odpowiada wcale. Jest to niewdzięczność, którą bądź łaskaw mu wytłumaczyć, a jeżeli masz jakie środki, zmuś go do zapłacenia mi tej należytości, która mi bardzo jest potrzebną. Zasyłając Ci najszczersze pozdrowienia od mej rodziny i wszystkich znajomych ze Lwowa, tysiąc od siebie najserdeczniejsze uściski wraz z życzeniem, abyś jak najprędzej odzyskał zupełne zdrowie i mógł dalej pracować z pożytkiem dla sprawy wspólnej. Żegnam Cię i ściskam

we Lwowie 9. Lutego 871.

Twój na zawsze

Henryk Schmitt

309 213

Żabikowo 15. XII. 74.

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Przesyłając WPanu Dobrodziejowi moją rozprawę, pozwalam sobie zrobić uwagę, że podałem podanie do Krakowskiego Zarządu na ręce sekretarza p. Feldmanowskiego, czyby Towarzystwo Przyjaciół Nauk nie podjęło się wydawnictwa pracy tej, na język polski przetłomaczonej i uzupełnionej.

Sądzę, że przyswojenie pracy tej na język polski

/.

tylko z korzyścią dla i tak już bardzo szczupłej naszej literatury botanicznej będzie połączone.

Przesyłając wyraz głębokiego szacunku i poważania

pozostaję

— uniżony

dr Sempołowski.

310 214

Kraków 1 Maja 69
Kochanów –

Szanowny Panie Prezesie
Dobrodzieju —

Stokrotne i serdeczne dzięki za łaskawą pamięć Szanownego Prezesa o przysłaniu obiecanego artykułu – lecz równocześnie zanoszę dwie prośby, na pozór odmienne lecz mające w rzeczywistości pewne powinowactwo moralne pomiędzy sobą — 1/ Artykuł nadesłany przez Szanownego Prezesa był przeznaczony do książki zbiorowej rodzaju Albumu wydawanego przez mojego brata na dochód Bursy ubogich studentów Gimnazjum Piotrkowskiego, główna sprzedaż tej książki odbywać się będzie w Królestwie, tam nadesłany artykuł Cenzura Moskiewska inną miarą nie przepuści – przeto upraszałbym Szanownego Prezesa jeśliby to mógł nadesłać Tej dobroci i łaski o wyjątkami w Swojej Skarbnicy pełnego małego artykułu o 6 do 8 stronic, a któryby Warszawie przeszedł, dla takiej

zbiorowej książki nazwisko Szanownego Pana potęgują jej wartość. — Druga prośba [illegible] zawsze zasadza się na pozwoleniu drukowania nadesłanego artykułu w osobnej broszurze przeznaczając dochód czy to na Syberyjczyków, czy na Wdowy, Sieroty i kaleki z 63 roku, czy na fundusz zawiązkowy przeniesienia zwłok Mickiewicza na Wawel, czy też na uroczystości narodowego obchodu Unii. — Racz Szanowny Pan przysłać swoje zezwolenie i przeznaczenie na co ma być obrócony zebrany fundusz ze sprzedaży. —
Przy tej sposobności zasyłam moje wyrazy szczerego wysokiego uznania, należnego poważania i polecam się pamięci i łaskawości Szanownego Pana

szczery i prawdziwy sługa

H. Sieniński

215

W S



Euer Hochwohlgeboren!

Wer die Geschichte eines Krieges besingt, dessen Erfolge und Leiden noch in frischem Andenken sind, der muß sich sorgfältig vor parteiischer Einseitigkeit hüten wenn anders sein Werk Anspruch auf Werth für kommende Geschlechter machen will. Gehört nun der Dichter selbst dem siegreichen Volke an, so fällt ihm die schwere Aufgabe zu, den eigenen Ruhm so zu erweisen, daß die Äußerungen berechtigten Selbstgefühles der Sieger den Gegner nicht verletzen, eine Aufgabe die zu lösen meines Bedünkens für den heimischen Dichter geradezu eine Unmöglichkeit ist. Aus diesem Grunde habe ich es unternommen mein Epos: Germanias Erben anzustimmen. Ich hielte mich hiezu berechtigt weil ich mich [illegible] trotz der warmen Begeisterung für Deutschlands Sache doch eine gewisse Objectivität zu bewahren vermochte. Wie weit mir dieses gelungen mögen Euer Hochwohlgeboren selbst beurtheilen. Ich lege 1 Exemplar meines Werkes mit dem Wunsche vor, [illegible] gewollt zu haben und würde mich sehr geschmeichelt fühlen wenn mir durch huldvolle Annahme der Beweis geliefert wird, daß mein Streben kein vergebliches gewesen.

217

Mit dem Ausdrucke besonderer Verehrung
Euer Hochwohlgeboren

ergebenster

Dr Jug Simani
Schriftsteller
Wied, Mühlgasse 3.

Wien 1871.
6 May

312 218

Czcinajgodniejszemu Prezesowi na list ostatni dla tego m nie odpisał, że sam osobiście chciałem odpowiedzieć. Bawiłem około 10 dni w Poznaniu, ale nie miałem szczęścia zastać Kochanego Prezesa Dobrodzieja. Nie mogę bawić dłużej, bo chora żona czeka na mnie we Wrocławiu. Dla tej jedynie przyczyny muszę się pozbawić i przyjemności zobaczenia Wszeb Pana i przeczytania na Waszém posiedzeniu ustępu z nowej pracy: Dzieje wolnomularstwa Polskiego.

Sługa obowiązany

Skimborowicz

313

1872 r. 21/4 Lutego

Wietługa.

219



Wielmożny Panie
Dobrodzieju

Mając na celu urządzenie gospodarstwa, w powiecie Wietłuzkim, Kostromskiej Guber., na zasadzie podanej przez WPana w broszurze pod tytułem „Koalicya kapitału i pracy" ośmielam się zapytać, jeżeli system takiego gospodarstwa był urzeczywistniony w dobrach WPana, wskazać mnie źródło zkąd mógł bym poznać ustawy i rezultaty tego systemu.-

Daruje mnie Pan, że dla dobra ogółu pozwoliłem utrudzać mą prośbą.

Z prawdziwym szacunkiem mam honor pozostać

szczerzym sługą

Karol Skorobokaty.

adres mój:

Карлу Феликсовичу Скоробогатому
въ г. Ветлугу, Костромской Губерніи.

nie pamiętam już jéj tytułu, znalazłem
ustęp o jasnowidzeniu u kobiét się zdarza-
jącem, które przyszłości odgadują. Pomiędzy
innemi wspomina Pan Dob. o jakiéjś jasno=
widzącej we Francyi, która przyszłość
Polski przepowiedziała. Upraszam więc
najuprzejmiéj Pana Dob. o łaskawe donie-
sienie, czy WPanu nie wiadomo, co miano-
wicie o téj przyszłości mówiła ta jasnowidząca
i czy jéj przepowiednie zasługują rzeczywiście
na wiarę, gdyż mnie to niezmiernie
zaciekawiło. Daruje WPan Dob., że Go
śmiem o to prosić, gdy tylko prosta
ciekawość jest tego pobudką, lecz mam

nadzieję, że mi tego Pan Dobr. nie odmówi.
Przy tej sposobności wyrażając dla Pana
Dobr. wyraz najwyższego szacunku

piszę się

Wągrowiec
15. 8. 73.

uniżonym sługą.

Erazm Sokołowski.

Panu Dobr. upraszam najuprzejmiej o przesłanie
odpowiedzi pod adresem: E. S. M.
Poste restante Wągrowiec.

314/1

222

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Na wstępie zaraz przeprosić muszę Pana Dobr., że nie znany fatyguję Go mojém pismem, które może WPan uznać za dziwne, śmieszne i niemądre. Lecz oświadczam tu uroczyście, że jedynie miłość sprawy naszéj narodowéj i boleść nad jéj niedolą skłania mnie do napisania tego listu.

Rozmyślając często w wolnych chwilach nad losem naszego narodu i bolejąc nad nieszczęściem, nic dziw, że mi przychodzą często pomysły, może dziwaczne, mające na celu ulżenie nieszczęściu jego.

Któż i teraz czytając nie dawno wiadomości

w pismach naszych o projekcie pewnego profesora
niemieckiego, radzącego rządowi pruskiemu kupno
Królestwa Polskiego od Rosyi, pomyślałem sobie,
czyby to nie było możliwe, abyśmy Polacy dobro-
wolnie nałożyli na siebie podatek, a zbierając
przez całe choćby lata pieniądze, nie ofiarowali
ich potem chciwej ich Rosyi za odstąpienie nam
choćby Królestwa Kongresowego. Nie wątpię, że
w ten sposób zebralibyśmy wielkie summy.
Wszakże tyle krwi i pieniędzy ofiarowaliśmy
już na nieszczęśliwe powstania, czybyśmy
nie mogli ofiarować naszych oszczędności? 2
Jestem pewien, że gdyby tylko była nadzieja
osiągnięcia jakiegoś skutku na tej drodze,
gdyby tylko Moskwa zgodziła się na tę propozy-
cyę

wielu Polaków chętnie ofiarowałoby znaczne sumy, wielu z rozkoszą oddałoby owoc pracy całego życia, aby tylko ujrzeć choć cząstkę Kochanej Ojczyzny wolną. Myślę, że może łatwiej zgodziliby się Moskale na odstąpienie nam Polakom Królestwa jak Niemcom, boć my nigdy nie bylibyśmy tak groźnymi dla nich, jak potężne Niemcy wzmocnione jeszcze takim jak Królestwo Polskie nabytkiem. Mógłbym tu jeszcze wiele uwag porobić nad tym projektem, lecz na cóż; Pan Dobr. z światłym umysłem swoim sam je sobie uzupełni. Chciałbym tylko dowiedzieć się od Pana Dobr. o Jego zdaniu o tym projekcie. Może być, że on jest zupełnie bez sensu, może się wcale

przeprowadzić nie da. W takim razie
nie chciej WPan Dobrz. uważać na jego wartoś
lecz na pobudki szczere i poczciwe,
które mnie do napisania niniejszego list
skłoniły i zechciej WPan łaskawie mi
odpisać, jeśli się od Pana Dobrz. dowiem,
że na tej drodze naszej Kochanej Polsce
z pomocą przyjść nie można, wtenczas
porzucę zupełnie tę myśl, która mnie
teraz zajmuje.
Gdym się już odważył na trudzenie WPana
mym listem, pozwalam sobie jeszcze
jedno zrobić zapytanie, tyczące się także
naszej Polski.
Przed kilkoma laty czytając Pana Dobrz. „pism
pomniejsze" z jednej z rozpraw, lecz

315

224

REDAKCJA
BIBLIOTEKI ROLNICZEJ
w Warszawie d. 8 Lutego 1874
Ulica Solna No 715
No 106

Racz łaskawie wybaczyć Czcigodny Mężu, że śmiem naruszyć Jego spokój i utrudniam pismem niniejszem.

Przed kilku laty poruszona przez Jego wymowne pióro kwestya bratniego połączenia pracy i kapitału — kwestya z natury swej pełna interesu i mająca przed sobą niezawodną przyszłość, niedoznała — zwłaszcza w Księstwie takiego przyjęcia, jak na to rzeczywiście zasługiwała.

Głęboko przejęty prawdami w niej wypowiedzianemi postanowiłem Czcigodny Mężu niezwracać uwagi, na tak zwane krytyki, i system zaprowadzić praktycznie u siebie. Daremnie szukałem w pismach, aby się coś dowiedzieć o losie projektu.

Dnie

Może źle szukałem, ale nigdzie nie znalazłem sprawozdania. Kwestya pracy, nurtująca i podkopująca pokój społeczeństw europejskich, u nas wprawdzie dotąd nie jest jeszcze palącą; lecz czyż wtedy należy przedsiębrać środki ostrożności, gdy już pożar na dachu?.. Czyż społeczeństwo rozumne nie powinno już zdala przewidywać grożącego niebezpieczeństwa?

Nie czcza ciekawość wkłada mi pióro w rękę i każe zaniepokoić Jego ciszę i spokój. Dobry przykład stokroć lepiej działa, niż najwymowniejsza rozprawa. Co się stało z projektem? czy został przeprowadzony? jakie przechodził koleje? jakie spotkał trudności? jak został przyjęty przez robotników? jak się względem niego zachowali

225

Czy gospodarstwo wobec tego systemu było łatwiejsze, tańsze — słowem czy strona rachunkowa na tem nie ucierpiała? Czy wreszcie, można sobie tuszyć, że dzisiejszy kierunek wychowania i stopień umoralnienia tak pracowników jak i kapitalistów nie stoją w sprzeczności z takim sposobem ekonomicznego urządzenia stosunków rolniczych?

Oto pytania, które — mając doświadczenie poczerpnięte z praktyki, łatwiej rozwiązać i wyświecić, jak opierając się wyłącznie na teoretycznej podstawie.

Niech będę usprawiedliwionym, że przejęty ważnością przedmiotu ośmielę się najpierwej prosić o słów kilka odpowiedzi.

Miło mi przy tej sposobności zapewnić Wgo Pana o wysokiej czci, szacunku i poważaniu z jakiem zostaję

Strzelecki

mój adres.
A. Strzelecki
w Redakcyi "Biblioteki rolniczej"

316 226

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Mając w pamięci zaszczytne dla mnie chwile któ-
re mi dobroć Jego w Swej obecności udzielić ra-
czyła, nietracę także niewysłowionej mej wdzięcz-
ności jaką każde słowo najszlachetniejszego współ-
czucia WPDobrodzieja dla mnie i dziecka mego o-
budziło we mnie – Sądzę więc dziś, iż powinnością mo-
ją jest donieść WPDobrz o szczęśliwym obrocie rzeczy wzglę-
dem funduszów do rozpoczęcia szkół dla mego Syna. –
Odebrałem bowiem od żony mojej z Poznania wia-
domość, że niewyczerpany w swej dobroczynności JWHr.
Mielżyński dowiedziawszy się od P. Wegnera na jaki
użytek były obrócone pieniądze które poprzednio
był przeznaczył na kwartalne utrzymanie i opłatę Szkół
dla Syna mego (o czem wiadomo już WPD.) powtórnie więc

[illegible] p. [illegible] przestał, z pom

wieniem Swej obietnicy, iż corocznie takąż summę

na tenże cel wypłacać będzie.

Postępek ten godny zaiste uwielbienia, dogłębi poruszy

serce moje – tem jeszcze więcej, iż wiadomość o nim

zastała mię w chwilach najsmutniejszych – z powo

du bowiem upadku zdrowia mego bolesne opanowało m

zwątpienie – balsam to błogi na takie rany – przyt

nie mała pociechą dla mnie iż jak mi piszą, Bronis

mój zdał examin z powodzeniem do Kwarty, i w kr[ót]

kim tym czasie bywa stawiany przez professorów za

wzór innym – Oby Bóg choć w tem jednem uwieńcz

długie troski życia mego. –

Teraz WPanie Dob[rodzie]j zostaje mi tylko zwrócić pro

mą do szczerego Serca Jego przypominając naj

Łaskawsze Obietnice, i ufając najzupełniej że w [oso]

bie Swych znakomitych znajomości nietrudno

będzie WPDob[rodzie]j znaleść serca gotowe do niesienia

pomocy nieszczęśliwym współziomkom. –

W zaufaniu najszczerszym że głos mój znajdz[ie]

posłuchanie i względy WPDob[rodzie]j – wyrażam tu

serdeczną wdzięczność moją, i najgłębsze uszanowanie - z jakim zostaję

Najniższym Jego Sługą

Jan Stysiński.

p.s. Nadmieniam tu jeszcze że mój Bronisław umieszczony jest na stancyi u P. Leworskiego na Wil: Garbarach N° 54. gdzie ma zapłacone za kwartał, to jest do dnia 1° Stycznia 1871 r. - Jeżeliby WPD Dob. raczył mnie zaszczycić Swą odpowiedzią, to proszę na ręce mego syna, gdyż sam niewiem jeszcze jak sobą rozporządzę. —

… N. Negrelo prezzal, a hom…

317 228

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z nadejściem zwykłej wypłaty Stypendium dla mego syna, – przesyłam najuniżeniej WPanu Dob. adres do przesłania takowego. –

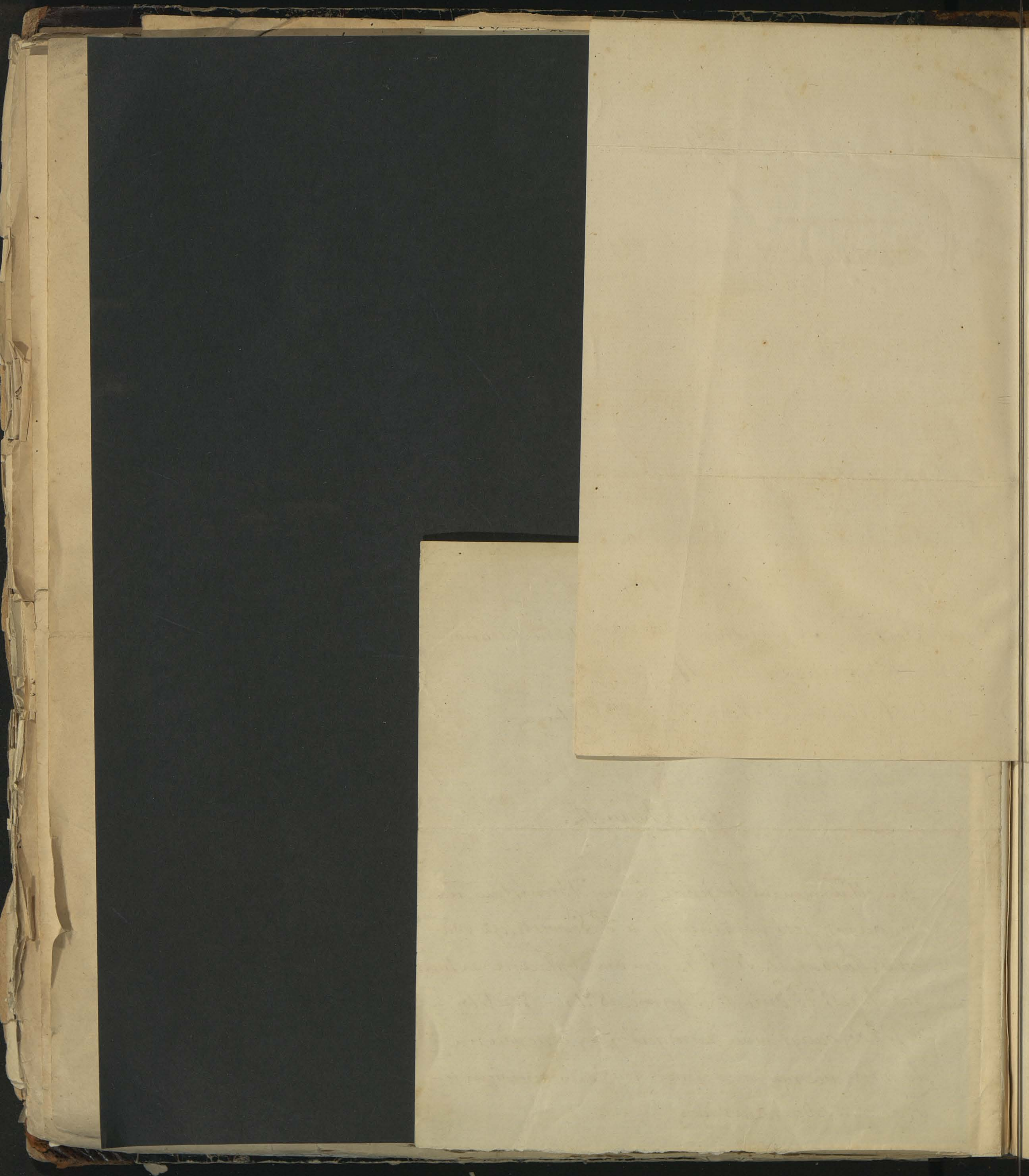
Polecając się łaskawym względom zostaję

z Wdzięcznością i Szacunkiem

Jan Stysiński

Adres: Teofila Stysińska Poznań Ulica Bramkowa No. 4.

dnia 26 Sierpnia 1873 r.



318

229

ZARZĄD
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ OŚWIATY
W KRAKOWIE.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Otrzymawszy list WPana Dobr. pisany w interesie Towarzystwa p. oświaty do p. Czernickiego, który usunął się od obowiązków pełnionych przy Zarządzie, mam zaszczyt przesłać niniejszem zaginioną odezwę Zarządu z m. Grudnia r. p., objaśniającą bliżej szczegóły w liście p. Czernickiego pobieżnie tylko wspomniane. Następnie oświadczyć, że postanowienie Zarządu by zamknąć dotychczasowy okres istnienia obrachunkiem z Członkami, uwalnia ich tem samem od płacenia rocznej wkładki. Jednakże Zarząd, nie chcąc wystawiać Towarzystwa na straty, jakieby przez rozerwanie całości dzieła powstać musiały, postanowił dalej żądać od Członków by do pierwszego tomu „Obrazów z życia i natury" przyjęli tom drugi tegoż dzieła i zapłacili

ZARZĄD
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ OŚWIATY
W KRAKOWIE

za nie oraz za broszurę „O zasadach w układaniu Dzieł elementarnych" 4 Złr. 30 c.
W ostatecznym tylko razie, gdyby który z Członków sprzeciwiał się temu, gotów jest przyjąć kwotę 2 Złr. 30 c. za książki dawniej posłane. Niemożna atoli wątpić, że wykazani w liście WPana Dobr. Członkowie trudności czynić nie będą i zapłacą całą żądaną kwotę, poczem natychmiast otrzymają drugi tom rzeczonego dzieła.
Winienem tu uwiadomić, że hr. Seweryn Mielżyński z Miłosławia nadesłał za siebie roczną wkładkę nie zawiadomiwszy, iż odbiera książki od WPana Dobr., wskutek czego, posłaliśmy mu takowe bezpośrednio. Z tąd wypada, że albo jeden egzemplarz trzeba zwrócić albo też w razie chęci zatrzymania obydwu, dopłaci do jednego wyżej wspomnianą kwotę. Do drugiego zaś (zapłaconego) w każdym razie otrzyma ilość książek wyrównywającą

230

wyrównywającą wartością swoją wysokości niniejszej wkładki.

Co do książek znajdujących się u WPana Dobr., takowe upraszam łaskawie najuprzejmiej wysłać wprost do Krakowa, do biura Tow. p. oświaty przy Ul. Wiślnej Nr 174.

Po załatwieniu rzeczy w powyżej wyrażony sposób wszelkie pretensye Zarządu do WPana Dobr. ustaną i rachunek z Nim w zupełności załatwionym będzie, z wyjątkiem, że dla Prenumeratorów Wydawnictwa Dzieł tanich i pożytecznych, należące się do uzupełnienia drugiej seryi Dzieło „Historya Sztuki" p. Łepkowskiego prawdopodobnie w przyszłym miesiącu na Jego ręce zostanie posłane. —

Z wysokim szacunkiem i poważaniem

WPana Dobrodzieja

uniżony sługa

Kraków d. 21/3 871.

K. Suchodolski

319

231

Szanowny Panie,

Cytowałem w moim artykule ustęp z pracy Szanownego Pana – „Ludzkość i Narodowość"; korzystam z tej sposobności żeby choć niemający zaszczytu być Panu znanym ofiarować Mu swoją broszurę i zapewnić o głębokim szacunku z jakim dla Jego osoby i zasług zostaję.–

Nasze pokolenie wytrwało w drodze rozwoju narodowego i nie cofnęło się przed wszystkiemi trudnościami zadań społecznych dzięki tylko takim przewodnikom w polityce i litteraturze jak Pan, jak P. Guttry. P. Guttry, który mię zaszczyca

Swoją przyjaźnią od czasu jak w Liège mieszka
ośmiela mię do udania się do Szanownego
Pana z prośbą o radę: w jakim przeglądzie lub
piśmie perjodycznem polskiem mógłbym zy-
kać przyjęcia dla artykułów pobieżnych wpraw-
dzie, ale potrącających kwestje społeczno-polityczne
bieżące — tego rodzaju i objętości co broszura
którą pozwalam sobie Szanownemu Panu
ofiarować. —
Rozpowszechnienie nawet tej broszury
polskiej uważa P. Jettry za właściwe w tem
jeszcze roku — obchodu 300-letniej rocznicy
Unji Lubelskiej —; a ja, Emigrant z Rossyj-
skiego zaboru, i to z Ukrainy nie mam
stosunków z żadnym dziennikiem Księstwa,

a nawet Galicyi.

W nadziei że Szanowny Pan obecnej prośby bez odpowiedzi nie pozostawi proszę go przyjąć zapewnienie najgłębszego mego szacunku i uszanowania

Leon Syroczyński

Inżynier.

Liège. rue Nysten, 17.
27 Sierpnia 1869.—

320 233

Lwów 17/9 873.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

List W. Pana wielce dla mnie zaszczytny otrzymałem, odsprzedawszy jednakowoż przed prawie dwoma laty zakład fotograficzny W. Zof. Hoszowskiej niemożebnem jest mi życzeniu Jego zadość uczynić.

Że zaś klisza W. Pana bez wątpienia zachowaną została, odesłałem list zamawiający z Jego fotografią do obecnej właścicielki zakładu fotogr: i w niewielu dniach otrzyma W. Pan prawdopodobnie żądane odbicia. —

Zostaję z głębokim szacunkiem i uwielbieniem W. Pana Dobrodzieja

Sługa

Szajnocha

321

235

Niech. będzie. pochwalony. Jezus. Chrystus.

Wielmożny. Panie. i Dobroczińco. narodu
prostego. !

Szczerem. Sercem. pozdrowiam. Wielmożnego. pana. wraz. szcz
ałą. famielią. i wnajniższej. pokorze. upadam. donog. Wielmożne
mu. panu. i proszę pokornie. Wgo. pana. azeby. Wnj. pan. byli:
Łaskawi. nie poczytaimi tego. zadalekie. postą pienie. jako.
prostemu. włoscianinowi: zesie odwazam. Najniższy. sługa
ten. list. pisać. dotakh. Wielmożnego. pana. Jak. sam. Wnj.
pan. Karol. Libelt. dowiedziałemsie. w Krakowie. od zna
Komitych. panow. ze Wnj. pan. Kochaią. Kraj i narod. polski.
i sam. gwiarda. o swiatły. i prostego. narodu. taklya. jako. prosty
Człowiek. Mam. nadzieję. ze Wnj. pan. nie wzgardzą. Moim
błędnym. listem. i prostotą. Według. Moiej. bardzo. małej nauki. jak
natym liscie. poznać. sie daię. zemnie. Jest uczony. wrzadnych. szko
łach. ale także kocham Kraj. i narod polski. jako. prawdziwy
polak. tak pracuię. według. Moiej malućki nauki. pomię
dzy włoscianami. od lat. kilku. namowitem gminę. doza
prowadzenia. szkołki. gminny. i tak dokonałem tego. ze
szkołka. gminna. została zaprowadzona. dnia. 2. grudnia
1867 ro Ktora do. dziś. dnia. i istnieje. —

/.

Tak teraz. zaiątemsie. wgminie. Bibliotekkę. Cyli. Czytelnią, zatoziu. gminną. aprzystomi. stąd. domyeli. Jak sie zawiązało. Towarzystwo w Krakowie pod tytułem. Mrowka. takjo. od tego. towarzystwa. zostatem. upoważniony do wybirania. składek. po. 10. Centow. od. Jednego. Czlonka na miesiąc. zachęcitem. do tego towarzystwa. do dziś. dnia. 10. cu. Sąsiadow. i wtym. poznatem. zeto Jest. wielkie dobro dla. prostego. ludu. Mieć rozne Ksiązeczki wgminie. bo unasz. pomiędzy. prostym. ludem. Jest. taki zwyczaj. podczasz. długich wieczorow. i weswięto. poniesporach. Sąsiedzi. i Mtodzisz. Schodząsie do karczmy a wiecto jest. sola. wokku. bowkarczmie. wjda. rozmowy. sam. obrazą Boga. a krajowi. i gospodarsztwu. upadek. Jak będzie. Cytelnia. wgminie. tosie lud będzie schodzit. namyjscze. Czytelnij. ten. Co umi Cytac. to będzie. Cytat. aten. Conie umi. to będzie. Stuchat. —

Takjarozpisratem. prosby. pogtownych. Miastach. doswiadt ich. ludzi. owspomożenie naszej. Czytelnij. gminny. roznych treści. Ksiązek. ale proszę. besz. ptatnie. poniewaz. ofuniejerdem wstanie Najmnejszejch. Kostow. ponisć. a gmina. Jako. lud. Ciemny. tegoniezasta pi, bosie. Jeszcze. Matorozumi. naoswiacie ale. Boże. dejmi. wytrwać. weirpliwosci. aten. lud. ciemny zachęcić. do. oswiaty. zeby. poznat. zejest narodem polskiem i polskego ziemia. zywi. aeby. przestat. wierzić. niemcom. Co niezgodę. zasiwaią. pomiędzy. panem. achtopem. ./.

takk nate moie prosby. Ktorem. ~~Ktorem~~ rozpisat. doswiattych
ludzi. owspomorzenie. ksiąszkami. besz ptatnie. naszy. Czytelnii
gminny. ale prawdę powiadam. ze nasza. Czytelnia. gminna
największą pomoc. w ksziąsekkach. otrzymata. z wielkiego. Księ
stwa. poznajskiego. i. s krakowa. takke osoby ktore. nasz.
Czytelnii. przysty. w pomoc. w darowaniu. ksiązekk. będą. po
jmieniu. i nazwisku. ogtoszeni. w gazjtach. krakowskich
naprzysty. Miesiąc. Czerwiec. rokk. 1869.

Moze Wielmoznemu. panu. dziwno. skąd. znam
Imię. Wgo. pana. toznam. ze statutu. Towarzystwa. przyja
ciot. oswiaty. ktoresie. zawiązato. w krakowie. i Jajestem
Czonkiem tegoz. towarzystwa. ale nietyle mnie. ~~Statut~~
statut. zmusit. prosbę. pisac. do wielmoznego. pana. Jakk
szczera. Chęc. moia. Jakkgiemsie. dowiedziat. od znakomi
tych. panow. Fr. Trzecieskiego. Fr. Matejki. Hipo
lita. Witowskiego. s z krakowa. i wiele. innych. pa
now. Mowitomi. ze Wny. Pan. sam. Mitosnikiem. kraju
i. narodu. takk mam nadzieię. zeta prosba. nie obra
ze wielmoznego. pana. i życę. sobie. na ogolnem
zgromadzeniu. w krakowie. tegoz towarzystwa. po
znac. sie. z wielmoznym. panem. Jezeli. Wny. pan
Moią. osobą. Jako. prostym. Chtopem. niepogardzą. /.

zrestą. wnajniższej pokorze. upadam donog. i pokornie
proszę. odarowanie. Mnie wtym. winy. rzemsie. opoważył. pisa
do. Wgo. Pana. tak. prosty. człowiek. ale ylemnowię badejnam
Wolnolyto. prostym ludziom. pisać. doznakomitych. ludzi. ap
tym. dopomoz nam. Boże. rozkrzewić. oświatę. i Miłości. Brater
ską. i Jednego. Ducha. wnaradzie. bo przez oświaty. i miło
sci. Braterski. a Jednegoducha. żaden narod. potężnym. bić
niemoże. — ale. dej nam. Boże tego nienamy.

Wielmożnemu. Panu. zostaię. wiernym. iszczerym. aż dośm

Najniższej. Sługa

Maciej. Szarek. włościanin. własnoręczny. podp

Adres. nalisciu. domnie

Maciey. Szarek. Wies. Brzegi. o. poczta. Wieliczka

wgalecji. proszę pokornie. Wgo. pana odpisz wotenle

upadam. donog

Maciey Szarek

Brzegi. dnia. 4. Maja. 1869. ro

302 237

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Wielmożny Panie i Dobroczyńco narodu Prostego!

Wnajwiększy pokorze i Znayszczerszego serca mego upadam donog Wielmożnemu panu dobroczińcy i serdecznie dziękuie wimieniu gminy Brzegow. zaten dar ktorym naszę Czytelnię. 1. dnyia ztr. m. r. nazakupienie szafy. do czytelni gminny raczyli. Wnyi pan. dopomosz. odebrałem ten list od wielmożnego. pana naposiedzieniu. To. Przy. oswiaty wkrakowie zrąk Wgo. Pana Fr. Trzecieskiego ktory to. poswiecitem i szacuie ten list od Wgo. pana zanajwiększy dar milionowy wsieie.–

Wimieniu gminy proszę pokornie. Wgo. pana poniewaz unasz wgminie Brzegach odbędziesie Ekzamin. wszkole gminny dnia 9.go Czerwca. r. b. naktoryto Ekzamin zaprasza gminna Brzegi Wielmożnego pana. zresztą wnajniszy pokorze upadam donog Wmu. panu najniszy Sługa

Maciey Szavelk Włościanin



[signature]

Naczelnik Gminy Brzegi

Szkratkowa do Brzegow mate putlory mile
a Wielmozny Pan. Fr. Trzecieski naszą szkołkę odwidzi
dnia. 9. Czerwca. r. b. niezawodnie i wiele innych
panow szkratkowa przybędą na Ekzamin do naszy
szkołki dnia. 9. Czerwca r. b. poniewaz ich. gmina
zaprasza na Ekzamin roszczerego serca

upadam donog najnisy Sługa
Maciey Szarek włościan
z
Brzegow

Brzegi dnia. 28. Maja. 1869. ro

323 238

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Wielmożny Panie i Dobroczyńco narodu Prostego.!

Z najszczerszego serca mego pozdrawiam. Wielmożnego pana oraz całą familią i wnajniższej pokorze upadam donog oraz serdecznie dziękuję że Wielmożny pan Jako dobroczyńca narodu prostego byli łaskawi Moi list wswoie ręce przyjąć Choć od prostego. ~~Cz~~ człowieka i moiej prosbie radość uczynić.—

Ponieważem zwielgą bojaznią pierwszy list do wielmożnego pana pisał bo się uważam żem niegodzien tej łaski Jako prosty Człowiek którami Wielmożny pan wyswiadczyli— pierwsze żemi od pisali drugie żemi przysla kilka książek do naszej Czytelni gminnej którą zaia zaprowadził Czyli założył— bo najsam przedią swoich własnich książek do tej Czytelni złożyłem. 10. iakiem wdomu miał. prawda zeteraz wdomu żedzie ani Jednem bez książek ale mnie to cieszy żem do dziś dnia do czytelni naszy w Brzegach otrzymał książek od swiatłych ludzi: ~~xxx~~ dzieł rożnych tresci 180, najwięcymi wtym dopomagli W. W. panowie.—

/.

Spoznania i szkołkowa a do lwowa pisałem trzyrazy prosbę do znakomitych osob Czoraz to na innerzęcz do dziś dniami nie od piszniał ani iedny kiąszki nie przysłał do czytelnii i zwarszawy tak samo. tylko poznań i krakow zaczyli Czytelnia wgminie Biezgach. zapisałem to na wieczną pamiątkę do i wentarza gminnego przy czytelnii. kto co ofiarowaw. do czytelnii Jak sie ta osoba nazywa i zkąd jest rodem czem dopomogła w moiej pracy około oświaty —

Wielmożny Panie łatwi by mi było roz krzewiać oświate Jak giemiąjuż i rozkrzewił. ale nie potrzebował bym tyle pracy gdy by pomiedzy moiemi sąsiadami zebymi w tym ksiądz proboscz miejscowy i właściciel dworu dopomagali ale oni oba tak ksiądz proboscz Jako i pan dworu choć Jest bardzo bogaty nie chcą o tym wiedzieć Czeiu zaprawadzam wgminie to iest oświatę. do dziś dnia mnie żaden z nich ani iednym centem ani iedną książką nie wspomog ale opuszczam to kiedy im żal para centow na oświatę nie chaj że. Choć, miłością lud prosty do oświaty zachęcaią. bo pan dworu Jest swiecą ciemnego ludu a ksiądz proboscz powinien stać na straży oświaty — ale z nich żaden nie pragnie aby lud ciemny był oświecony. —

nie powinienem o tym pisać ale nimogę tego —

/.

239

dturej tain nasumieniu swoim boto iest swięta prawda

prawda rejerdem prosty crtowiek nieucrony wradnjch szkotach ale taka osoba Jak iest ksiądz proboscz i driedric dworu powiem prawdę re wiszy ktokcia maiątek anireli kraj i narod bonie pragnę abylud był oswiecony nawsi, u waram ich objdwach iako ptaka ktorj nic posobie innegonierostawi tylko drieci bosam dlasiebie zjie taktesz podobni ptakowi nasz pan dworu i ksiądz proboscz miejscrowy –

bo ptak iest stworrenie nieme nimore radnj pamiątki posobie rostawii iak tylko familia ale crtowiek ktory Jest ucrony i ramorny wiele dobrego potrafi natym swiecie zrobić ale sie mu niechce wojuwać ztakomstwem i schytroscią woli sie kochać wpyszce i wmaiątku i zym umore zadnj pamiątki posobie nierostawi tak iako i ptak –

Ja pracruię odlat rgurą dziesięciu okoto oswiaty aczjmam wzgląd redworu nasiebie chać wbiedzie zdziecmi zjc prrekonalisie panowie szkoakowa ktory byli dnia 9. czerwca b. r. na Egzaminie wszkotce nasy gminy w Brregach intkiela mam gospodarzstwo bardzo mate adwor mnie wniczym niedopomore. ./.

zresztą natym Kończe swoie wyrazy i wnaynisrzey

pokorze upadam donog Wielmożnemu panu i ser

decznie dziękuię zadar toiest 1. złr. w. a. któryżnam był po

trzebny dowykupienia szafy odstolarza

prosze pokornie Wielmożnego panu iakożeduszy Serca

pragne kiedy Kolwiek widziećsie wkrakowie z wielmożn

panem i oddać stokrotny ukłon wielmożnemu panu

Ateraz wnaynisrzey pokorze upadam donog

Wielmożnemu panu izostaie wiernym iszczerzekocha

iącym Wielmożnego pana

Naynisrzy Sługa

Maciey Szarek Włościanin

Wies Brzegi powiat i poczta Wieliczka

Brzegi dnia 11. Czerwca. 1869. ro

list od Wgo. pana odebratem na ogulnyzgromadz

niu To. przy oswiaty zrak W. pana Fr. Trzecieska

24 LUBASZ 22/7 69. 240

Szanownemu Prezesowi

czuję się w obowiązku wytłomaczenia tak nieobecności mej na zebraniu odbytem w Poznaniu 19go b.m. w celu narady nad obchodem rocznicy lubelskiej unii, jako też opóźnionego niniejszego odpisu mego na uprzejme wezwanie listowne z dnia 12go b.m. Otóż 10go dopiero odwiozłem żonę z dziećmi do wód Kreuznach a po dogodnem umieszczeniu, co przy licznym nieco pocztu wymagało i czasu i zachodu więcej, dopiero wczoraj wróciłem do Lubasza, a dzisiaj w południe odebrałem list Szanownego Prezesa, przesłany mi z Kreuznach przez żonę, dokąd mój urzędnik wraz z innemi listami był go expedyował niespodziewając się rychlejszego powrotu mego.

Henryk, jak mnie zapewniano, dopiero przed dwoma dniami

z wód powrócił, tak iż gdybym był nawet dość wcześnie odebrał list szanownego Prezesa i jemu wezwanie do Poznania komunikował, przecież na 19go w Poznaniu nie byłby mógł się stawić.
Wypiwszy przepisaną ilość butelek Emskiej wody wybieram się do morskich kąpieli, aby ostatecznie pokrzepiony stanąć w szyku bojowym na [illegible] w Berlinie, bo podług jednozgodnych prawie zapowiadań dziennikarskich kampania parlamentarna już w tym miesiącu się rozpocznie. Ciekawa rzecz, jaka dusza manifestować się będzie w ministerstwie po wycofaniu się jednej duszy do Warcina.
W Berlinie czytałem szczegółowe sprawozdania z obchodu żałobnego w Krakowie; cieszy mnie wielce, że obchód ten odbył się z przynależną powagą i uroczystością, i że nasza Wielkopolska miała tam go-

dzieło przedstawicieli. Zagadkowem pozostało mi dotąd twierdzenie korespondenta Poznańskiego do "Czasu", że X. Arcybiskup Gnieźnieński z pewnością byłby zjechał na tę uroczystość do Krakowa, gdyby z strony powołanej był otrzymał zaproszenie, ile że korespondent ten może być dobrze informowanym w ogóle o planach i zamiarach Kuryi arcybiskupiej.

Proszę Szanownego Prezesa przyjąć me szczere pozdrowienie wraz z zapewnieniem wysokiego szacunku i poważania

z jakiem jestem

Z. Węclewski

325 Czcigodny Panie! 242

Racz Pan Dobrodziej przyjąć szczere podziękowanie za łaskawe przyjęcie mej broszury i za nadesłane życzenia Nowego Roku, które z mej strony Panu Dobrodziejowi także przesyłam.

Kwestya Towarzystwa Interesów Moralnych niewątpliwie traci najwięcej z powodu niejasności swego zadania. Inicyatorowie jego powinni się byli postarać o jej wyświecenie, tymczasem mało się dotąd w tej mierze zrobiło, stąd każdy zadanie Towarzystwa wedle siebie pojmuje. W broszurze mej starałem się tę kwestyę w miarę sił częściowo rozświecić. Przedmiot oczywiście jest za nadto rozległy, aby się dał od razu opanować i dość poważny, ażeby

nu moje siły sprostać zdołały.

Miło mi było wyczytać w liście Szanownego Pana, że słowa moje i uwagi nad naszemi miastami trafiły do Jego przekonania. I ten przedmiot zaledwie z grubsza dotknięty a głównie dla tego, że mi zbywało na szczegółowych wiadomościach statystycznych.

Co się dotyczy Wydziału statystyczno-ekonomicznego, do którego mnie Pan Dobrodziej wzywasz, z radą chęcią należeć będę i podejmuję się wszystkich obowiązków, jakie na członków jego ukonstytuowanie nakładać będzie.

Racz Pan Dobrodziej przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku i poważania.

Szanownego Pana

sługa najniższy

Toruń 3.1.1870 r. Dr. Roman Szymański

To

Czcigodny Panie!

Przesyłając Ci, Czcigodny Panie broszurę moją, która co dopiero wyszła z pod prasy, upraszam jak najuprzejmiéj, abyś ją, Czcigodny Panie, zechciał przyjąć odemnie w dowód hołdu i czci, jaką przejęty byłem i jestem dla prac i zasług Jego.

Przedmiot, który w méj pracy poruszyłem, jest tak ważny, że zgóry wiedziałem, iż moje siły są za słabe, żeby mogły sprostać jego doniosłości społecznéj. Kiedy jednakowoż społeczność nasza, mimo trudnych okoliczności, w których wzrost swój rozwijać jéj trzeba,

zrywa się coraz bardziej do pracy nad wzmocnieniem podstaw swej narodowej egzystencji; sądziłem, że jeśli sprawie publicznej nie wiele się przysłużę, to jej przynajmniej nie zaszkodzę, podnosząc ważne znaczenie Towarzystwa Interesów Moralnych. Zadanie tej nowej instytucji, która przecież w swych skutkach bardzo ważna dla nas być może, nie jest jeszcze zupełnie jasne szerszym kołom społeczności naszej. Podejmując pracę, miałem głównie na myśli wyświecić, co to są, i w czem szukać należy moralnych sił w ustroju społecznym. Lękam się

245

przecie bardzo, czy mi się udało przynajmniej jako tako kwestyę tę wyjaśnić, aby ją można więcej jak dotąd społeczność naszą zainteresować. Tém się tylko pocieszam, żem zrobił to, na co mnie stało, żem pracował w jak najlepszej wierze, i to wewnętrzne przekonanie ośmiela mnie pocieszać się nadzieją, że raczysz być, Czcigodny Panie, dla niedostatków pracy méj pobłażliwym i wyrozumiałym.

Łącząc wyrazy głębokiej czci i prawdziwego poważania

Sługa najniższy

Toruń d. 8. 12. 70.

Roman Szymański.

327 246

praes. 28/11.
Opisano 6/12. 72.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Mając sobie powierzoną regulacyą pozostałości ś.p. Alfonsa Hr. Taczanowskiego proszę Wgo Pana Dobrodzieja o zwrócenie do mych rąk, jako plenipotenta ordynata Antoniego Taczanowskiego na Taczanowie lub do depozytu Sądu Powiatowego w Pleszewie do massy pozostałości Alfonsa Hr. Taczanowskiego, tych 900 Tal. a 3½% listach zastawnych W. X. Poznańskiego z procentem kuponowym od 1go Lipca 1865, które wedle rewersów z dnia 5 Kwietnia 1850, Wielmożny Pan od ś.p. Alfonsa Hr. Taczanowskiego sposobem pożyczanym odebrał.

Z wysokim szacunkiem
uniżony
A. Trzaska

Pleszew dnia 23 Listopada 1872.

WYDAWNICTWO
DZIEŁ
TANICH I POŻYTECZNYCH
W KRAKOWIE.

Kraków dnia 4 Lip. 1867

Wielmożny Panie

Członek naszego komitetu literackiego i protektor wydawnictwa na W. Księstwo Poznańskie, poseł na sejm berliński p. syndyk Węgner przesłał nam spis światłych obywateli tego działu Polski z propozycyą, abyśmy, chcąc upowszechnić dzieła wydawnictwa w zaborze pruskim, do Nich się udali z prośbą o opiekę i popieranie tegoż wydawnictwa. —

Pomiędzy tymi obywatelami wyczytujemy nazwisko W. Pana, udajemy się przeto do Niego z prośbą, abyś raczył przyjąć agenturę wydawnictwa na powiat Wągrowiecki i w tym powiecie ile możności protegował i upowszechniał dzieła tanie i pożyteczne, które cała prasa polska za takie uznała, a które dotąd w Poznańskiem bardzo mało mają abonentów. Zarazem prosimy W. Pana o wspieranie na tej trudnej drodze i zapewniamy, że uwagi Jego ile możności uwzględniać będziemy. Zresztą dla tem łatwiejszego dopięcia celu prosimy W. Pana o przybranie sobie dowolnej liczby pomocników w powiecie, których z naszej strony proponujemy p.p. (żadnego nie proponujemy) nie uprzedzając wcale w tym względzie Jego wyboru.

W załączeniu przesyłamy W. Panu — pierwszorocznej i 20 biletów drugorocznej seryi naszego wydawnictwa. Bilet każdy po 6 tal. z przesyłką pocztową do Poznania. —

Szanowni prenumeratorowie biorący bilety jednorocznej tylko seryi raczą z góry złożyć całkowity abonament (: 6 tal. :), biorący zaś równo-

śnie bilety dwóletniej seryi mogą, drugoroczny abonament wedle decyzyi Wgo Pana podzielony na kwartalne lub też półroczne raty, aż do końca bieżącego roku spłacać częściowo. Robimy to ustępstwo dla tego, ażeby i mniej zamożnym przystęp do wydawnictwa ułatwić. —

Oczekując łaskawej odpowiedzi Wgo Pana łączymy wyrazy wysokiego poważania. —

Franciszek Trzecieski

ul. Wiślna Nr 174

329

r. 1867 248

WYDAWNICTWO
DZIEŁ
TANICH I POŻYTECZNYCH
W KRAKOWIE.

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Na szanowne pismo Pana z dnia
20go b. m. mam zaszczyt odpowiedzieć.
1. Zebrane pieniądze racz zasławić przesłać
pocztą wprost do mnie do Krakowa.
Przesyłki pieniężne na drodze księ-
garskiej lubią gdzieś ugrząść i dłu-
go na siebie kazać czekać. —
Dzięki za opiniowanie moje o moich
nowych kolegach, albowiem dla
uzupełnienia ruchu księgarskiego
wydawnictwa założyłem w Krakowie
księgarnię, miejsce dla mnie bar-
dzo korzystnym, ale się potrzeba
do wytłumaczenia albowiem
wielu autorów młodzi w dzisiej-
szych czasach — to dla księgarzy

także wiecznej egzystencyi rokowanie
niepodobna.

2. W^{ny} Pan Dobrzański wspominasz w swoim liście – że załączasz listę osób którym bilety sprzedałeś – tej listy jednak nie znalazłem sądząc więc że takową przez pomyłkę nie dołączyłeś – racz więc łaskawie takową przy pierwszej wolnej chwili mi przysłać. –

3. Przesłanie wszystkich książek drugiego rocznika serji może nastąpić w każdej chwili, i w sposób jaki Panowie opiekunowie tego zarządzą – albo wprost pocztą do Panów opiekunów – lub wprost na koszt prenumeratorów, nadesłać do składu który dla książ: ma u W^{go} Kierskiego w Poznaniu na ten rok urządzonem –

oczekiwać więc będę skazówki
od Pana Dob. i do tej się zastosuję.
Nadmieniam jeszcze tutaj że ponie-
waż stempel kalendarzowy w
Prusach jest wysoki, będzie
dla zaboru Pruskiego wydawany
rocznik wydawnictwa z tych
samych artykułów, z opuszcze-
niem właściwego kalendarza.
od woli Panów prenumeratorów
zależeć będzie zarządanie albo
rocznika lub kalendarza — racz
więc łaskawie i pod tym względem
o życzeniach Panów prenumerato-
rów zawiadomić mnie.

4. Nie wiem czyli łaskawy Pan
odebrał moją odpowiedź na zrobio-
ną mi propozycję nabycia wy-
dania dzieła Pana Trętowskiego
Encyklopedia nauk filozoficznych.
Stosownie więc do zapadłej

decyzyi w Komitecie Literackim
donoszę ~~teraz~~ że nabycie tego
dzieła w ogóle u nas miejsca
jeszcze teraz na czasie i nie
wchodzi w ramy naszego wydaw-
nictwa. Nabycie i wydanie tego
dzieła byłoby szkodą wtedy do
rzeczenia jak samdaże (?) wyda-
wnictwa się tak zwiększa że z przodu (?)
nieznaczna zwyżka w połącze-
niu wszelkich kosztów samego
wydawnictwa, czego i od nas tego
roku oszczędzać (?) spodziewać się należy
z nas.-

Nareszcie donoszę Szanownemu
[illegible] że w tym momencie
pragnę zamienić Wydawnictwo
na szerokich rozmiarów słowa-
rzyszenie (?) — a jak tylko dni dzielemy (?)
do ułożenia jakiej teoryi nie omi-
nam takową Panu Dz zakomuniko-
wać — Racz przyjąć wyrazy wysokiego
poważania od życzliwego sługi Franci-



Wielmożny Panie Dobrodzieju —

Zamierzyłem zająć się wydawnictwem dzieł tanich a pożytecznych by na tej drodze wprowadzić doborową literaturę do domów nawet mniej zamożnych — potworzyć liczne biblioteczki a razem zmusić z tak. powodem publiczność naszą do poświęcenia kilku godzin czytaniu i podniesienia na tej drodze oświaty w kraju. — Program wydawnictwa równocześnie przesyłam i donoszę że wielu już znakomitych P. Pisarzy przyobiecało mi oddawać swoje prace wydawnictwu i zamierzeniem takowych podnieść moralnie moje dobre chęci dla kraju — Wielmożny Pan który zajmujesz tak wysokie stanowisko w naszej literaturze że nadzwyczajnie byłbym pragnął każdego zatem —

bez wmożności dania moim czytelnikom których
do 5000 się spodziewam, jakąś pracę z Jego pióra
wyszłej, udaję się z bardzo natarczywą prozbą
by raczył moje wydawnictwo swoim współudziałem i
tem zaszczycić, dając temuż pierwszeństwo
do ich publikacyi. —

Jeżeli z jednej strony celem wydawnictwa jest
zwabić taniością i dobrocią książek jak naj-
większą ilość czytających, to z drugiej znowu
pragnę utworzyć fundusz materialny dla
odpowiedniego zasilenia materialnego ludzi, któ-
rzy jedynie tylko dla miłości rodzinnej ziemi
i trochę chwały na tem polu poświęcali
swoje prace — Dla tego to wydawnictwo z chwilą
ustalenia się będzie w możności ofiarowania
znaczne korzyści za udzielone mu manuskryp-
ta. —

w zupełnym przekonaniu że raczysz się W. Pan
Dob. przychylić do mojej gorącej prośby prosze
byś raczył mi donieść

1. Czyli nie masz co gotowego
2. Wiele ich z tych pism [illegible] — i jakiej obję-
tości —
3. Łaskawie podać warunki pod którymi wy-
dawnictwo mogło by nabyć prawo do
umieszczenia w swoich publikacjach

Obok tego miałbym jeszcze dwie inne
prośby: —

Pierwsza czyli byś nie raczył zrobić mnie
uważnym na prace innych znakomitych
pisarzy — a razem udzielaniem rady co do
treści które wydawać się mają czyli dopomódz
żeby niecnoty do wydawnictwa się nie
wcisnęły —

Druga — Udzielić rady dzieląc na okręgi
Księstwo Poznańskie do którego bym się udać
w pojedynczych okręgach z prośbą o opiekę
wydawnictwa i dopomożenie w rozprzedawaniu
układów tego publicznego przedsiębiorstwa
które pod nazwą prenumeraty zawiązanym
zostało — By pominąć pośrednictwa
księgarzy które jest arcy kosztowne
zniżyć wydatki do najwyższej możliwej
cyfry. — W galicyi mam dotąd 130 osób
którzy przyjęli opiekę wydawnictwa
zapewniają do każdego tomu zamówionego dzieła
i wyjednają przystępniejsze wzięcie prenumeraty
By ostatkiem obowiązuję się do oddawania
nad młodzieżą dzieci naszych rąk. —

Racz przyjąć wyrazy Wysokiego Poważania
z którym jestem Wgo Pana Dobrodzieja

Życzliwym Sługą

Kraków dnia 24/11 863.

Franciszek [illegible]

331

252

WYDAWNICTWO
DZIEŁ
TANICH I POŻYTECZNYCH
W KRAKOWIE.

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Mam zaszczyt zawiadomić Pana Dobr. jako po blisko trzydzie-letnich zabiegach z dodatkiem nareszcie zawiązane Towarzystwo którego celem jest podniesienie oświaty w narodzie. — grono znakomitych Obywateli którzy zjednoczona są na założycielskim składzie zamierzone zajęli się napisaniem ustaw, i uzyskawszy odpowiednie z tutejszym Krajem o Towarzystwie niemałe potwierdzenie rządowe, rozpoczęło swe działania.

Dotychczasowy Komitet literacki Wydawnictwa Dzieł tanich i pożytecznych z którego wyszło Towarzystwo przyjaciół Oświaty na swem zebraniu postanowił zaprosić WPana do grona swego jako członka założyciela a tem samem na założyciela Towarzystwa bez zobowiązania dalszego do jakiegoś większego datku stosownie do § 5 lit. c. — Podpisanego zaś jako tymczasowego przewodniczącego Komitetu literackiego upoważniono do wykonania tej uchwały. —

Mam więc zaszczyt zaprosić WPana aby był łaskaw przyjąć to zaproszenie i wspierać nas swemi radami i wskazówkami by temu wielkiemu zadaniu

podałem można było.

Wny Panie Dobr. byłeś pierwszym i jedynym opie-
kunem Wydawnictwa, z którego wychodzi to Sto-
warzyszenie w pierwszym rzędzie Jego założenia
Nie wątpię zatem, że przyjmiesz te nasze serdeczne
życzenia, którymi równocześnie składamy cześć
naszą dla Jego Osobistych znakomitych zasług
które położyłeś w sprawach Narodowych i pozwo-
lisz by Twe Nazwisko pomiędzy innemi zało-
życielami których imiona na skarbnicy tutaj ze-
Tychowym się podpisane zapisanym było.

Członkowie zarządu zgromadzą się dnia 3go kwiet-
nia u podpisanego o godzinie 7ej wieczorem w celu
obrania przewodniczącego i dwóch członków władzy
Wykonawczej oraz finalnego ukonstytuowania
Zarządu — Jakkolwiek nie mam żadnej nadziei
byś tą razą mógł do nas przybyć, jednakże
o tem zawiadamiam i na niego zapraszam.

Racz przyjąć wyrazy Wysokiego
Poważania W. Pana Dobr. najszczerszy
Sługa
[illegible]

Kraków dnia 1/4 868.

1. 1. Bardzo pragnąłem być w możności służenia Panu Dobrz. podczas mej bytności w Poznańskiem, i ten projekt miał się uskutecznić w powrocie z Torunia do Poznania — tem czasem ten powrót okazał się tak nagłym, że nie mogłem go wykonać, nie spotkawszy WPa Pana na zebraniu członków zjazdu agronomicznego zmuszony zostałem odłożyć zaszczyt przedstawienia się Panu Dobrz. do najbliższej wolnej chwili. —

332

254

TOWARZYSTWO
PRZYJACIOŁ OŚWIATY
W KRAKOWIE.
Ul. Wisłua Nº 177.

Wielmożny Panie!

Odebrałem polecenie od Zarządu Towarzystwa Przyjaciół oświaty w Krakowie udać się osobiście do Poznania, w celu dokładniejszego porozumienia się z członkami Zarządu Towarzystwa, zamieszkałymi w Księstwie Poznańskiem - Dlatego w krótce wyjeżdżam. —

Mam zaszczyt zaprosić WPana być przybył na dzień 28 Lutego b. r. do Poznania i raczył mnie odwiedzić o godzinie 10½ przed południem, w którym to czasie na łaskawe przybycie oczekiwać będę w Bazarze. —

Kraków d. 8 Lutego 1869. —

Zastępca Prezesa

Franciszek Trzecieski

Wielmożny Dr Karol Libelt.
w Czerzewie. -

proszę powrócić.

P. S. Jeżeli mnie jaka ważna nie zajdzie przeszkoda będę temi dniami sam w Berlinie a to celem widzenia z Wm̄ Panem Dob. a razem przedstawienia się Narodowym Posłom obradującym w Berlinie [illegible] się Polakom. — prawdopodobnie około 18go t. m. —

333

256

ZARZĄD
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ OŚWIATY
W KRAKOWIE.

Wielmożny Panie!

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Oświaty, zapowiedziawszy na mocy § 2° ustępu 4° Statutu konferencye w przedmiotach tyczących się oświaty i jej podniesienia na dzień 24 Maja r. b. w Krakowie, ma zaszczyt prosić Wgo Pana najusilniej, ażebyś obecnością swoją zaszczył zebraniu temu dodać powagi i światła.

Zarząd ma nadzieję, że Towarzystwo Przyjaciół Oświaty będzie mogło z pożytkiem dla kraju odpowiedzieć swojemu zadaniu, jeżeli zdoła zwrócić na siebie uwagę publiczności. To zaś uda mu się wtedy jedynie, gdy na konferencyach i ogólnych swoich zebraniach dowiedzie gorliwego zajmowania się sprawą oświaty, oraz gruntowną znajomością tak jej potrzeb jak i środków wiodących do jej podniesienia.

Konferencye o których wyżej wspomniano w tym właśnie celu objęte są Statutami Towarzystwa. Na nich to, podług myśli Zarządu mieliby ludzie obeznani gruntownie z stanem oświaty tak w kraju jak za granicą, rozbierać te kwestye publicznie, a tym sposobem otwierać oczy wszystkich na nasze pod tym względem niedostatki i wskazywać środki zaradzenia złemu.

Pomiędzy ludźmi, którzy w kraju naszym zadanie to godnie spełnić mogą, stoisz Wny Pan w pierwszym rzędzie, a przeto Zarząd spełnia tylko najprostszą powinność kiedy Wgo Pana zaprasza do wzięcia czynnego udziału, a zarazem zapytuje

Wielmożny Dr Libelt
w Czeszewie

czy zechcesz na konferencyi 24 Maja głos zabrać w jakimkolwiek przedmiocie tyczącym się oświecenia lub wychowania publicznego.

Zarząd nie wątpi, że W^ny^ Pan albo masz na pogotowiu przedmioty tego rodzaju, albo przynajmniej łatwo je przygotować i głos w nich zabrać możesz: pozwala sobie zatem wyrazić nadzieję, że do prośby jego zechcesz się W^ny^ Pan przychylić, i Zarząd zawiadomić o przedmiocie w którymbyś na konferencyi zamyślał głos zabrać.

Zarząd żałuje mocno, że niezupełnie jeszcze uregulowane czynności nie pozwoliły mu zawczasu podać do publicznej wiadomości o dniu zebrać się mającej konferencyi i tych pytań, których rozwiązanie uważa za najnaglejsze i najpotrzebniejsze. Pozwala sobie jednak zawiadomić W^go^ Pana, że PP. Buszczyński, Kraszewski i Żarański oświadczyli gotowość przemówienia w następujących przedmiotach: pierwszy – „jaki jest wpływ oświaty na losy narodów"? drugi – o książkach dla ludu i sposobie w jaki one pojęte i wykonywane być by powinny," trzeci – „w jaki sposób może Towarzystwo odpowiedzieć zamierzonemu swemu zadaniu"?

Racz W^ny^ Pan uprzedzić Zarząd, czyli w jakim przedmiocie głos zabierzesz, i przyjąć wyrazy wysokiego poważania.

Kraków dnia 18 Maja 1869

Zastępca Prezesa

Franciszek Trzecieski

Do listu oficyalnego jeszcze kilka słów dodajemy —

Wypowiadając żal nasz że niemożemy mieć Szanownego Pana na zebraniach naszych tego roku — miałem właśnie napisać list błagalny proszący byś raczył do nas przybyć gdym się od Szanownej córki Pańskiej dowiedział że z [illegible] córka a tem samem wszelki przyjazd jest nie możebny. — Stan nasz tak moralny jako też materialny jest prawdziwie zdesperowany — i tylko galwaniczne środki zdołały by naszą większość z tego ogólnego upadku wyprowadzić — albo tego ogólne rozbicie jest tak wielkie że nawet przyjazd Pański nie zdołał tylko na krótką chwilę ludzi ze sobą zespolić — Otóż między te środki galwaniczne liczę Towarzystwo nasze które jednak bez pośrednictwa skazówek osobistych przemówienia Waszych Szanownych brania nie rozwinęło się nie zdoła i przyszłość nasza wielce od Waszego powinienia zależeć będzie.

Otóż prośba moja — jeżeli już tak jest o czem [illegible] już wątpić niemożna że Pan przyjechać nie zdołasz racz łaskawie odpisać na to zaproszenie słów kilka uznających i pobudzających dzielności Towarzystwa a razem

wzywającego do czynnego współudziału w
tej narodowej pracy z poleceniem żeby
ten list był na odczytany na Konferen-
cyi — Tym sposobem będziesz nam prawie
przytomny i pomocny do zawarcia Solidarności
Polskiej w celu podniesienia oświaty —
która nas dopiero tam doprowadzić zdoła
gdzie wszyscy tak usilnie lubo nieodpowied-
nimi drogami dążą spragnieni. —

Przyjm Szczery wyraz Wysokiego
Poważania od najżyczliwszego Kolegi

Turzeniew

Twoie dwie prace Nanowe Pannie — osobliwie
Ojczyzny i odwadze cywilnej powinny by wejść
koniecznie w wydanie tego rocznego Rocz[nika]
Towarzystwa — Czyli by nie wadziło nam
takie wydanie, zapewnić zarazem jeszcze
ponownie przyjęcie i wyrazie uznania
wszystkich —

18. V. 1869

334

258

TYGODNIK POLSKI
NA WĘGIERSKIEJ ZIEMI.

Peszt 25. Marca 1872

Wielce szanowny Panie!

Nie w nadziei osobistych zysków, ani też w chęci służenia jakiejkolwiek partyi lub koteryi politycznej, lecz jedynie w zamiarze podtrzymywania ducha narodowego w ziomkach na ziemi węgierskiej licznie rozproszonych, a tem samem utworzenia ściślejszego związku między nimi a braćmi w ojczyznie, – wydawać będziemy z początkiem przyszłego miesiąca Lutai w Peszcie pismo peryodyczne w polskim języku.

Skromne siły nasze nie sprostałyby zapewne temu zadaniu, gdyby nie nadzieja, że cel, jakiśmy sobie wytknęli znajdzie uznanie i poparcie w kraju, – mianowicie w tych, którzy w krzewieniu oświaty ludu widzą główny i najpewniejszy środek ku odbudowaniu ojczyzny.

Znakomite imię, jakie Pan Sobie słusznie zdobyłeś na

Tem szlachetnem polu, rodzi w nas otuchę, iż uznawszy pożytek naszego przedsiębiorstwa, nie zechcesz i nam odmówić Swej także dla nas pożądanej i cennej pomocy, przysyłając od czasu do czasu z prac swoich te, które do umieszczenia w naszem piśmie uznać raczysz za najstósowniejsze.

W tem miłem zaufaniu oczekujemy uprzejmej odpowiedzi Pańskiej, łącząc wyrazy wysokiego poważania.



335. Verlagsbuchhändler A. Prinz in Altona
den Schedel der Schöpfung an
Dr. John Witte (mitgeth.) 5/4

259

Hochgeehrter Herr!

Der Rechtsanwalt Sassmann zu Schubin sagt mir, Sie seien befreundet mit dem Grafen Karl <u>Czarnecki</u>, für den ich in 2 meiner Schriften, Argonauticus und Prometheus, eine Lanze eingelegt habe. Dies ist die äußere Veranlassung, daß ich es wage, mit der Bitte mich an Sie zu wenden:

<u>aus Gerechtigkeitsgefühl</u> dahin wirken zu wollen, daß der norddeutsche Reichstag die projectirte Erneuerung des §143 des preuß. Strafgesetzbuchs (Bestrafung der Urningsliebe) [irre ich nicht §152 des neuen Entwurfs] <u>verwerfe.</u>

Ich möchte nicht missverstanden werden. Nicht an Ihre persönliche Freundschaft für Graf Czarnecki appellire ich, sondern nur an Ihr Gerechtigkeitsgefühl. Wenn ich als Hannoveraner, der nur durch Zwang dem preuß. Scepter unterworfen ist, eine „Zurückziehung des Arms der Gewalt von Hannover" wünsche, und hinzusetze:

„und von Polen"*

(Seite 9 der Anlage), so ist das auf meiner Seite nicht persönliche Freundschaft für Polen, sondern Gerechtigkeitsgefühl. Ganz in dieser Weise möchte ich umgekehrt, daß Sie lediglich aus Gründen, die in der Sache selbst liegen, sich überzeugen

müssten, daß es ungerecht, ja daß es einfach schändlich ist, Menschen dafür mit Criminalstrafen zu verfolgen, daß sie dem Naturgesetz ~~gefolgt sind~~ gehorchen, das für sie maßgebend ist.

Vielleicht werden Sie schon aus dem angelegten „Prometheus"-Buche diese Überzeugung schöpfen. Wo nicht, so bin ich bereit, noch nähere Aufklärung in einer andren Druckschrift Ihnen zu senden.

Sind Sie aber zu dieser Überzeugung gelangt, so werden Sie auch für die Verwerfung jenes §152 des Entwurfs mit Nothwendigkeit eintreten müssen.

Keinerlei Sympathieen für die Sache, die ich verfechte, nehme ich in Anspruch, noch auch Sympathieen für mich, noch wende ich mich, ~~an Ihre~~ wie gesagt, an Ihre

Freundschaft für den unglückli[chen]
Greis: ich appellire einfach
an Ihren Gerechtigkeitssinn!

Hochachtungsvoll
ganz ergebenst
Karl Heinrich Ulrichs.

Adresse: Amts-Assessor a.D. Ulrichs zu Würzburg

Sollten Sie gar nicht Reichstagsmitglie[d]
sein oder aus polit. Gründen sich der Ab-
stimmung enthalten, so bitte ich, irgend
einem andren Abgeordneten, den Sie
für geeignet halten und dessen
Gerechtigkeitsgefühl Sie kennen, die Anla[ge]
übergeben zu wollen.

Überhaupt wäre es mir erwünsch[t]
die Namen einiger geeigneter Abgeord-
neter zu erfahren, denen ich gastlicher-
weise Druckschriften [gegen jene projecti[rte]
Erneuerung des §143 gerichtet] übersenden
könnte. Bisher wurden mir nur genann[t]
Lasker und mein Landsmann Ewald.
Beiden habe ich am 9 d. M. eine solche Sch[rift]
gesandt.

Würzburg 14 März 1870

336 Paryż 2 Lipca 186[?] 261

Królikowski Ludwik

Ukochany Karolu!

List Twój z 29 Maja z najżywszą przyjemnością odebrałem. Dziękuję najserdeczniej za szczegółowe doniesienia o swojéj Rodzinie. Czytając w Twoim liście i syn młodszy pełen nauki i nadziei; nim następujący wyraz w innym wierszu zdołałem przeczytać, wykrzyknąłem w duszy swojéj: O dążeniu go tu, walczy tylko na jądermie sięć! a gdym przeczytał zginął, łzy mi popłynęły jak po stracie najlepszego Brata. Strata ta dotknęła mię tém boleśniéj, że od wielu lat jestem w ciągłym poszukiwaniu Młodzieńca, Rodaka, z wyższém ukształceniem naukowém i najgorętszą Miłością Ojczyzny, któryby mógł podjąć i zbawiennie dokonać pracę najwyższéj wagi, a może i jedyną w obecnym wieku, w któréj znaglé mógłby wprowadzić, uczynić go Piotrem, i dać mu klucz zapomocą którego mógłby roztworzyć, na oścież, wszelkie tajemnice, dotyczące się Zbawienia wiecznego wszystkich bez wyjątku Ludów: nawet takich, które dziś za najpodlejsze, za największéj wzgardy i poniżenia godne są powszechnie głoszone. Doznaję pod tym względem cierpień Tantala; bo widzę przerażający ubytek sił, wszystkie

moje zmysły obumierają, — pamięć nawet co-
raz więcej tracę, a przedmiot, który mię ciągle
od wielu lat w najwyższym stopniu zajmuje,
który należałoby uważać jako największy nasz
Skarb narodowy, jako jedyne i wyłączne
dziedzictwo Polski, potrzebuje przyzwoitego
opracowania, którem się zająć nie mogę
przy mojej zwiększej pracy od godziny 8ej zrana
do godziny 5½ popołudniu, w rachunkowości
przemysłowej, która mi zapewnia chleb powszedni.
A dotąd nauczyłem się tylko więcej poszukiwać,
badać i przysposabiać materyał do Budowy
Świątyni mającej wszystko przetrwać dopóki
jeno Rodzaj ludzki istnieć będzie. Ponieważ tu
masz przybyć na wystawę, racz więc dołożyć
wszelkiej usilności do wynalezienia 2ch a przy-
najmniej jednego Rodaka z największą Miłością
Ojczyzny i najwyższą nauką, jakich tylko bę-
dziesz mógł wynaleźć, i przybądźcie tu razem
na świętą narodową Wystawę, o której świat
nic nie wie — przybądźcie tu choćby tylko na
tydzień jeden — bez najmniejszego rozgłosu, —
w najzupełniejszej cichości, — niechaj nic nie wie
wasza lewica co działać będzie Wasza prawi-
ca. Podróży Waszej żałować nie będziecie…
Możecie sobie samym przynajmniej zaufać,
że Was nie będę mógł oszukać, ani w błąd
wprowadzić… Racz na to zwrócić najwyższą
swoją uwagę, o czem Ci tu zaledwo mogę
napomknąć…

Żona moja żyje. Obecnie jest chora, ale mam nadzieję, iż wkrótce wyzdrowieje. Co do mnie od 40 lat, dnia jednego pracy nie straciłem, z powodu stanu mojego zdrowia, ale coraz więcej nie domagam i kwękam. Mamy dwoje dziatek syna i córkę — Miłosława i Ludamiłę. Oboje są w Nowym-Jorku. Syn 30sto kilkoletni, inżynier dróg i mostów, licencié ès sciences mathematiques, nie ma dotąd stanowiska odpowiedniego. Pracuje obecnie u budowniczego tylko, co mu zaledwo utrzymanie zapewnia; ale w ciągłych jest nadziejach, że zajmie stanowisko Inżyniera w jakiem ważnem przedsiębierstwie. Córce zaś młodszej o 3 lata, dobrze się powodzi, jako Nauczycielce muzyki do fortepianu. Odbieramy od niej listy prawie co tydzień. Oddałem dziś na pocztę dwa bardzo wielkie niedomówienia: Miasto nasze i Pochwałę Rodu gęsiego. Jedno i drugie powstało mimowolnie — bardzo dorywczo; bez najmniejszego zamiaru wdania się w opracowanie takie przedmiotu jakby należało. Dołączam Ci rym okolicznościowy, jaki mi został podyktowany, a którego nie chcę i nie mogę u siebie zatrzymać; i dlatego Ci posyłam. Ale proszę Cię, nie wydaj nikomu, skąd ani od kogo te 3 ramoty Cię doszły. Bo miasto

jedno tylko przystoi, i o to się staram, abym
z Chrystusem i w Chrystusie był umarłym,
i w Nim, jako w grobie pochowany, który każdy omija albo
nie wie że po nim chodzi — od świata dzisiej-
szego zapomniany. Wszak i Ty drogi
Bracie, nic o mnie nie wiedziałeś i nie
słyszałeś... Leitgeber, przez którego Ci
list mój przesłałem, dotąd mi jeszcze nie
odpisał, a dopóki to nie nastąpi nic Ci
nie poślę. Chybaby się inna droga wyna-
lazła... Czyliżby Siostra nieboszczyka Stadzieja
nie mogła dopomódz w staraniach apostol-
skich?.. Wszak prawdziwym Polakom nie
ma nic trudnego. Bo czyliż może się komu
godzić nic nie robić — co wprawdzie najłatwiej-
sze?... Czyliż może się komu godzić nie
napisać, kiedy potrzeba, i nie drukiem
nie ogłosić dla błahej wymówki, że centy-
ma jednego nawet w kieszeni nie ma?...
Ej jakże jeszcze dotąd jesteśmy małowierni,
i nie śmiemy odrzucić, aż w przepaści mor-
skie, te góry niebotyczne, które ciążą na grobie
naszej Matki, i nie dopuszczają nawet, abyś-
my tam zajrzeli dla przekonania się że ona
nie umarła, a chociażby i umarła Chrystus
Ją wskrzesić może?... Pozdrów najserdeczniej od
nas całą swoją Rodzinę i pamiętaj o [illegible]
Bracie i Słudze w Chrystusie. [illegible] Królikowski

337 Berlin 12 grudnia 263

Wielce Szanowny Panie Prezesie

Śmiedam się donieść Szanownemu Prezesowi, że jutro rano na dwa dni do Poznania wyjeżdżam. Domyśli się Szanowny Pan bezwątpienia, że celem mej podróży jest bolesny objaw w Dzienniku Poznańskim — który, nie waham się wyznać, nastąpił bez mej wiedzy i zgrzenia. W jaki sposób rzecz się załatwi i jakie będzie miało konsekwencye tego w tej chwili dokładnie oznaczyć nie mogę — tyle jednak mogę Szanownemu zaręczyć, że powaga koła poselskiego

i zacnego jego Prezesa, oraz soli-
darności koleżeńska, przez nieszczę
artykuł w Dz. na szwank wy-
stawione, znajdą we mnie
szczerego i gorliwego popleśnika
który się nawet przed osobistemi
ofiarami, gdyby takowe w obronie
ich były potrzebne, nie cofnie

Prosząc o urlop, proszę
Szanownego Prezesa przyjąć
zapewnienie najwyższej czci
i poważania

Sługa powolny
Mwatigówicz

18. V. 1869

brane. Sędzie ... Lud. ...

338 Warszawa d. 14.4.61 r. 264

Szanowny i drogi Panie!

Rok już jak jestem z powrotem w kraju a nie jeszcze nie pisałem
- szanownego Pana, który duszę moją tak przykuł do siebie i serce me za-
-cze pełne wdzięczności i czci dla Jego osoby. Dziś poczta nie pisać nie
-mogę... mimo, że wiele miałbym do pisania.
Przybyłem do Warszawy za Pruskim paszportem, jako Pruski naczal.
-zwykłym zameldowaniu się, przedstawiłem się Oberpolicmeistrowi
-n. Aniczkow kto jestem, zdając się na łaskę i nie łaskę. Po ściągnięciu
protokóle oświadczono mi, że należę do kategoryi którym Amnestya nie
-zy i którym powrót do kraju wzbroniony, dla tego zatrzymano mię
-d kluczem w Ratuszu przez tydzień a następnie przewieziono do
-tadelli, w ostatnią Niedziele przed Wielką Nocą, w samo południe. W
-ielki Wtorek zaprowadzono mię z pod klucza przed Kommisyą Śledczą. O-
-ło pięciu godzin prowadzono ze mnie śledztwo pod prezydencyą Gener.
-auluzzi. Te kilka godzin spowiedzi z natężeniem umysłu i zebra-
-a przeszłości w jeden szereg myśli z uwagą na siebie i innych, były
-rawdziwie męczące i nie do opisania. Te kilka godzin strawiły mnie
-tyla, że ledwie zawlec się mogłem do mojej celi. Może później, będę
-ógł szczegółowiej opisać tę kąpiel zimnych potów, lecz pozwałem jak
-cnym jest Gen. Pauluzzi. W wielką Sobotę za zaręczeniem majątko-
-m, zostałem uwolniony i święcone jajko dzieliłem z swojemi, których
-nak mało już zastałem przy życiu do których dusza i serce tyle lat
-dzierały się i tęskniły. W dwa miesiące później, przyszło mi zupełne
-łaskawienie z pozostawieniem jednakże przez rok pod dozorem Poli-
cyjnem

cyjnem a przez trzy z zawieszeniem wolności starania się o Rządową służbę.

Obecnie pracuję przy drodze Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w Biórze Telegraficznem dla obeznania się z tą służbą a następnie przechodzę do części inżynierskiej przy budowie Drogi Żelaznej z Łowicza do Bydgoszczy ze strony Dyrekcyi, skoro roboty przez Entreprenerów zupełnie rozpoczęte będą. Oto wszystko co o sobie donieść mogę.

Z bólem w sercu przeczytałem w pismach naszych o śmierci szanownego a drogiego Pana, nietylko mnie ale całemu ogółowi, lecz ze łzą radości, czytałem zaprzeczenie tego przez korespondenta z Poznania, którego drżąco szukałem codzień w naszych i zagranicznych pismach a którego szczęśliwie doczekałem się, bo pierwszemu doniesieniu i wierzyć nie chciało serce, jak to zwykle, jeżeli co stracić nie chcemy a jednak lękamy się smutnej prawdy, odprowadzając myśl samą, jakoby to istotnie stać się nie mogło, bo i prawda to nie zbita, że ludzie czynu w sercu narodu nigdy nie gasną. Słusznie też ów Korespondent myśl wypowiedział tę: że Dr Libelt nietylko żyje, ale nadzieja iż po takiem fałszywem doniesieniu, długo jeszcze żyć będzie na pożytek i chwałę Narodu. Bóg daj, by wyrazy jego były świętemi i proroczemi, abyś nam Panie podwójną liczbę żył lat i Bóg Cię zasilał tą niespożytą siłą ducha, jakiej dotychczas pełen Jesteś Panie a jakiej teraz właśnie dla Twego Narodu tak bardzo potrzeba. Bóg dobry wysłucha gorących modłów biednego ludu swego. My teraz żyjemy w ciężkiej chwili i czarna chmura przesunęła się nad nami i jest jak podczas zaćmienia słońca, bo to noc podczas dnia a wiemy, że zaćmienie kończy się wyjrzeniem słońca na świat Boży i dzień wyczekiwany zatrzymaniem pulsu życia powróci i światło i ciepło a zęby szczękać przestaną od dreszczu zimnego.

Cóż

265

Cóż więcej mam powiedzieć? jak tylko prosić o zachowanie mię w drogiej pamięci szanownego Pana a JPgo całemu Domowi proszę oświadczyć rzetelny szacunek i wdzięczność za gościnność jakiej doznałem, gdym chodził o tułaczym kiju w wytartym surducie, gdzie jednak nie wstydzono się biednego i widziano wraz z nowemi, co jednak nie wszędzie tak bywało. Panie! serce sercem się zdobywa, dla tego i moje rzetelnie przy Ich Domu zostało.

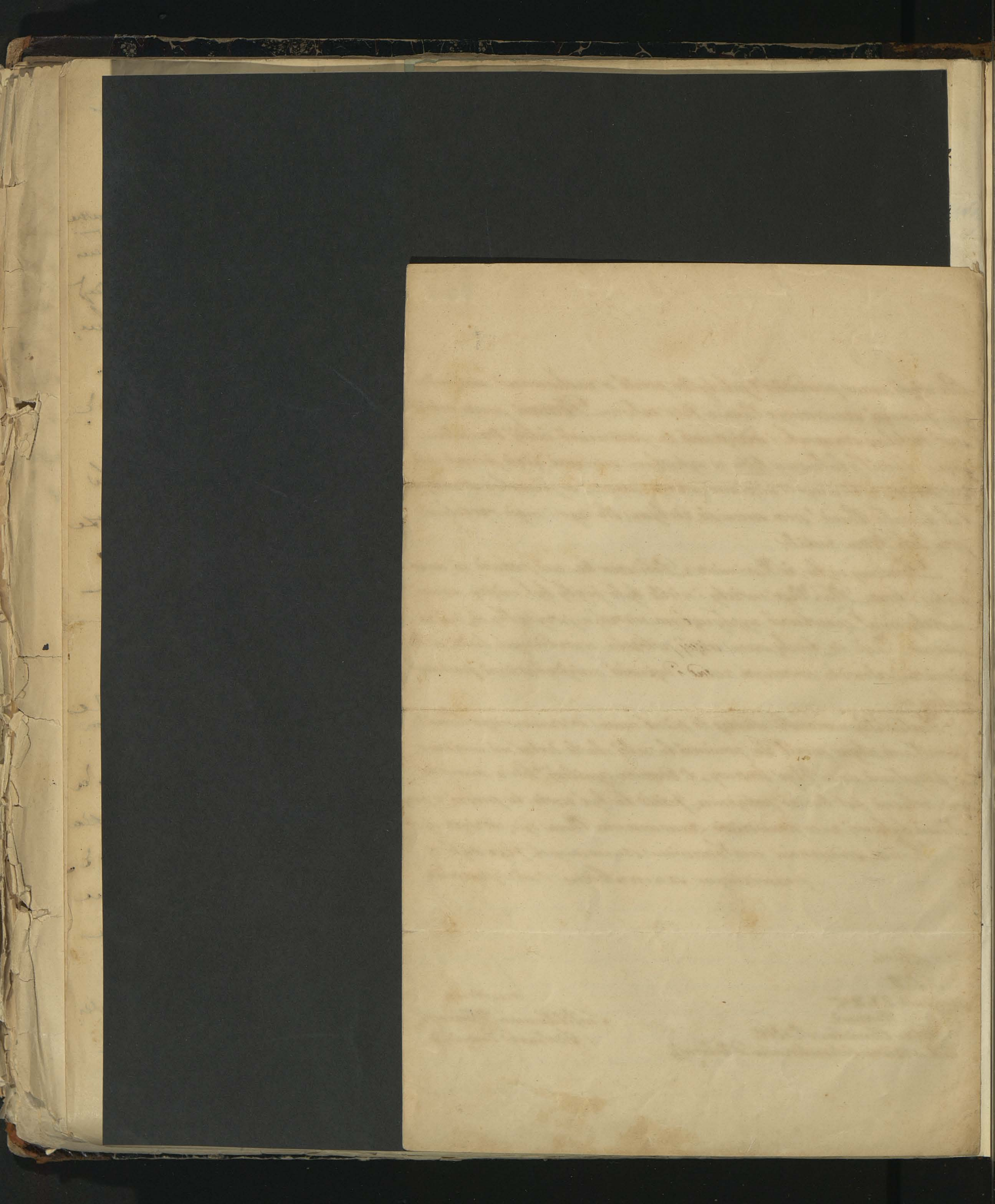
Dziwiemy się tu, że Kazimierz z Dobieszewka nie pokaże się nam tutaj i teraz. Dla Niego możeby i nieźle było gdyby był między nami, możeby miał sposobność wypłynąć na wierzch a przydałby się niezawodnie. Zdaje się, trochę nam więcej potrzeba wyrobionych ludzi a Kazimierza, człowieka porzcinych zasad i dążności, między takiemi postawić należy się.

Wacław Szymanowski wiedząc że pisać mam do szanownego Pana, prosił mię abym prosił Go, ponieważ tu w tej chwili dostać nie możemy, o przysłanie nam JPgo broszury „O odwadze cywilnej,” która nam teraz właśnie jest bardzo pożądaną. Jeżeli to być może, to proszę o przysłanie takowej, za co prawdziwie szanownemu Panu będę wdzięczny.

Kończę serdecznem ucałowaniem szanownych JPgo rąk z prawdziwym szacunkiem i wdzięcznością

uniżony
Teofil Lnuyan Wendorff
(Gierłowski dawniej)

Adres.
T. L. W.
Urzędnik D. Ż. W. W.
w Warszawie
Ulica Chmielna № 1560.
lub w Biórze Telegraficznem D. Żelaznej.



339

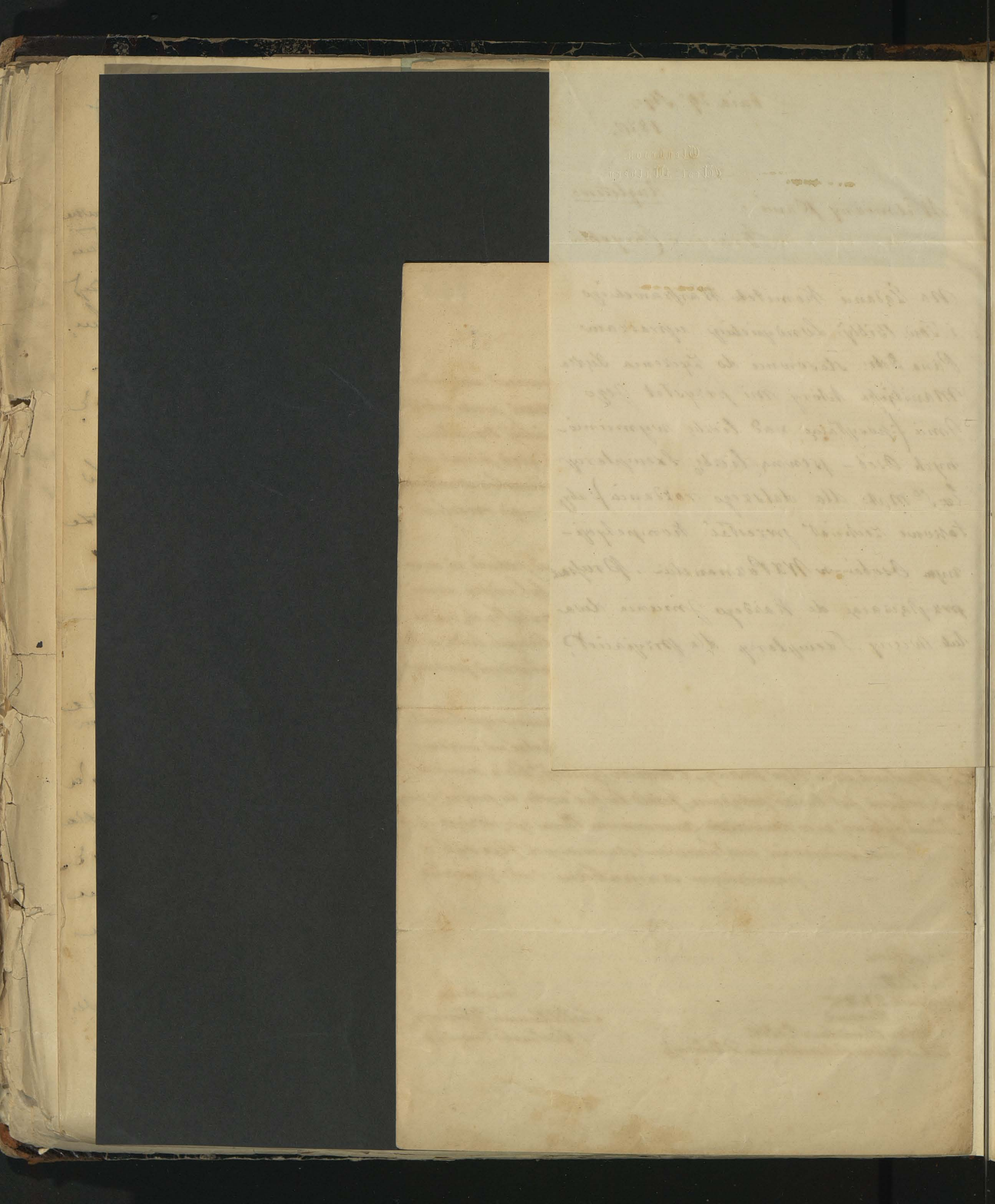
dnia 29o Stycz: 266
1870.

Angleterre

Wielmożny Panie i

Bracie w Chrystusie

Na żądanie Komitetu Warszawskiego i Tow: Bibl: Londyńskiego upraszam Pana Dobr: stosownie do życzenia Xiędza Manitjussa który mi przysłał Jego Imie (: posyłając nad liczbę wymienionych Osób – pewną liczbę Exemplarzy Ew: Sgo Mat: dla dalszego rozdania :) aby takowe zechciał przesłać kompetentnym Osobom w WX Poznańskiem i Prussach przyłączając do każdego Imienia dwa lub więcej Exemplarzy dla przyjaciół,



i kilka traktatow Religijnych do aprobacyi — Kopzta pochodzące z Korespondencyi, Tow Biblij: Lond z wdzięcznością zwróci —

Zostaię Szan: Pana Dobr:

Jego wierny w Xcie

K Wengierski

Wmy Pan Karol Libelt

w Poznaniu

NB. Traktata na żądanie będą przestane każdemu do wolnego rozdawa—

40

Hochwohlgeboren

wünschen 1 Graben an unserer
Gränze zu haben und zwar auf
gemeinschaftliche Kosten.
Leider habe ich bei der heutigen
Besichtigung der Gränze gefunden,
daß Ihrerseits mir nicht nur
1 Klafter Eschen und 1/4 Klafter Birken
abgehauen und fortgenommen,
sondern auch an vielen Stellen ganze
Strecken Land abgepflügt sind.
Im sogen. 1 Gränz„Hügel haben
Ihre Leute vollständig umgepflügt
und dessen markirte „Gränzsteine"
fortgeschafft. Meine Tochter u.
Knecht wie ausdrücklich:
Als dieser Hügel eben umgepflügt

war, fand ich selbigen Nachmittags
auch diese Ziegelstücken dort vor,
welche aber schon nachmittags fort-
geschafft waren. Der Bodawer
Inspektor, den ich hierum frug,
gestand zu, daß die Ziegel überge-
schleppt sei und bat mich, meinem
Herrn keine Anzeige zu machen,
da er den Ziegel sofort an die
richtige Stelle wiederherstellen wollte.
Dies ist aber bis heute nicht geschehen.

Von dem gereinigten Graben
habe ich wegen dieser Wegstrecke
hinsichtlich keinen Nutzen, da mein
Wald gerade dort die Feuchtigkeit
nicht entbehren kann, Ihre Äcker
hingegen bedarf des Grabens
sehr dringend, um das Wasser
los zu werden.

269

damit aber den geschehenen Grenzan-
legungen ein Ende gemacht werde,
bin ich zu einem gemeinschaftlichen
Graben von 1füßiger Sohlbreite 1½'
Tiefe und wenigstens 2' Breite und zur
Zahlung der Hälfte also 2½ Thlr. pr. Ruthe
Kosten einzustehen, jedoch müßte
die ausgeworfene Erdwall gegen
auf der Grenze liegen, der Graben
auf Ihrer Seite, da sonst ein Wasser-
laufstelle an die Hügel [illegible] dieselbe
gerichtet würde, und außerdem mein
jetzt noch gewachsener Bäume
nicht nur aller Wurzeln beraubt
werden, sondern auch in der Wurzel
die Grabenlänge [illegible] auf 25 Thlr
mit 5 Thlr stellen müßten

Von Ihrem Gerechtigkeitsgefühl
hoffe ich erwarten, daß Sie in Güte
wie die übrigen Holzwärter in
natura oder Geld zurückerstatten
und Mittwoch oder Donnerstag
Vormittag 11 Uhr in meiner
Gegenwart den ursprünglichen Zustand
wiederhergestellt haben.

Von schriftlichen bestimmte
Erklärungen umgehend
erbittend

Hochachtungsvoll

ergebenst
Werner

Stolberg 8/9 72.

341

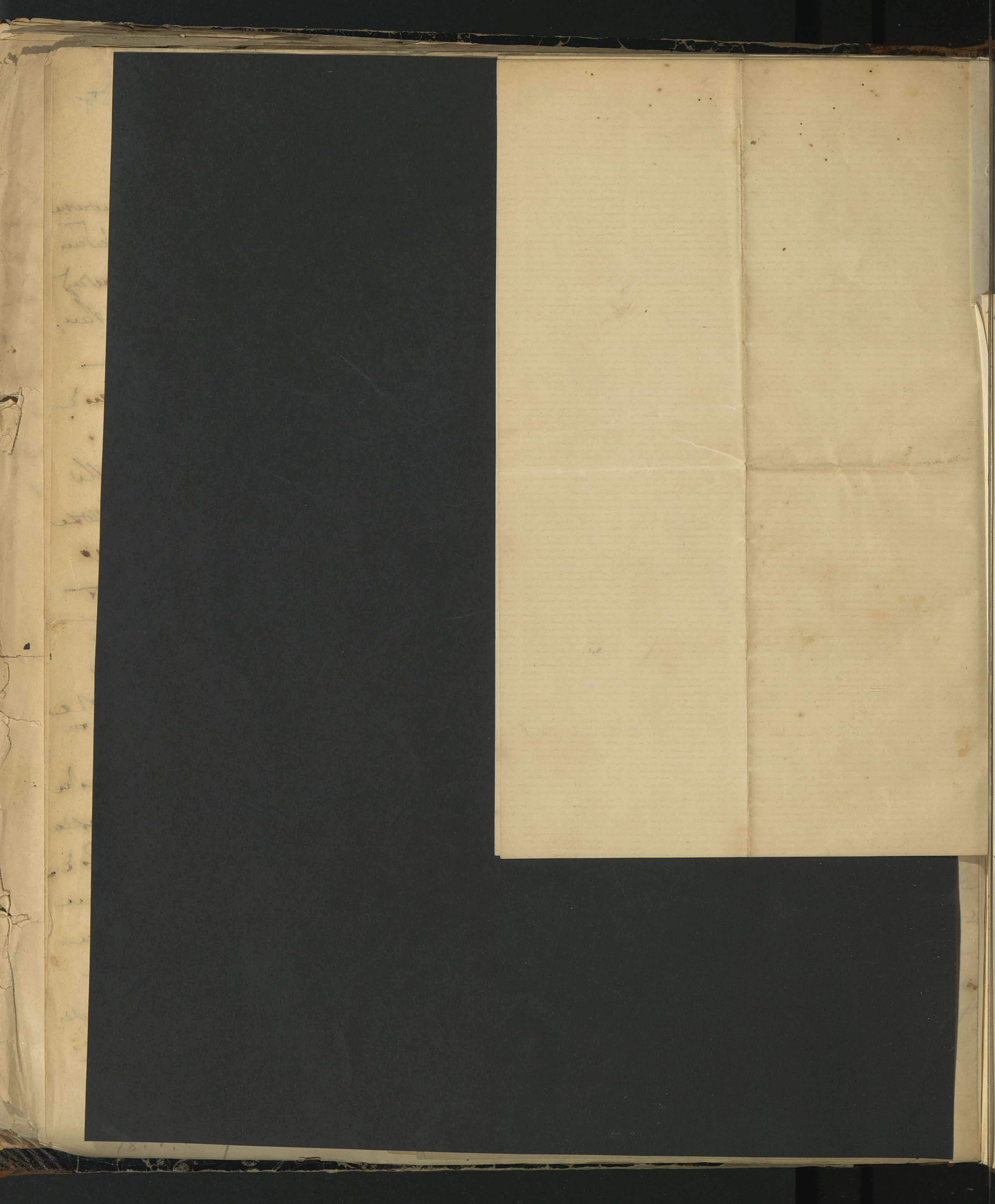
270

Zakrzewo pod Gr. Sałkiem
dnia 5. 7. 1871.

Szanowny Kolego!

W tej chwili odebrałem list od Przewodniczącego donoszący mi o podróży swej na Wyspę [illegible] [illegible] około 12 [illegible] m. obecnie, tak że nie wątpię że [illegible] do Zakrzewa będzie [illegible] towarzyszy [illegible] sobie jednak za miły obowiązek donosząc Ci o jego przybyciu prosić aby [illegible] ten na pewno wykonał, będąc przekonany że prawdziwą przyjemność sobie sprawisz. — Z poważaniem i szacunkiem [illegible]

Wencierski Albin



42/1 272

Bologna d. 8go Paźd: 1871.



Szanowny Kolego!

Wywdzięczając się za odwiedzenie Zakrzewa i wykopaliska na wyspie Ostrow wraz z hr. Przezdzieckim krótko przed mym wyjazdem do Bolonii, poczuwałem za mój obowiązek po dzisiejszym zamknięciu Kongresu parę słów skreślić o nader ciekawym i pouczającym zgromadzeniu. — Udając się do Bolonii na Kongres Antropologiczny i Archeologiczno-Przedhistoryczny, przyjechałem tu nie w celu, by pouczać innych, lecz aby mnie pouczano i dlatego nie występowałem z mowami na trybunie, gdyż jako początkowy Archeolog a więcej może lubownik, zasięgałem rad doświadczeńszych, badałem, na sesie uczęszczałem robiłem wycieczki do Modeny zwiedzić la terra mare di Montale, Marzabotto, Certose, oglądałem Muzea i porównywałem przedmioty z wykopaliska

mei wyspy Lednicy z przedmiotami w Muzeum Bolońskim iedno z nayciekawszych pewnie co do czasow przedhistorycznych, a mianowicie bogate z odkryć w Certozie które wraz z innemi członkami Kongresu w dniu 6. tm. zwiedziłem. — Może się uśmiéchnie Szanowny Kolego o mej zarozumiałości w porownywaniu wykopaliska Ledniccy z przedmiotami w Muzeum Bolońskiem znaidującemi się, a tak iest rzeczywiście, i dlatego dziś nabieram coraz więcéj przekonania że słuszną zrobił uwagę Hr. A. Przezdziecki w swéj broszurce wydanéj w Krakowie 1869. (Wykopalisko na wyspie Jeziora Lednicy pod Gnieznem) że ta wyspa sięga jeszcze wiele dawniejsze czasy niż Bolesławowskie iak to twierdził Raczyński w swym Dziele (Wspomnienia Wielkopolski strona 375: 376) ia ią zaliczam do przedhistorycznych

czasów, a to z tego powodu, że pełno teraz przy odgrzebywaniu głębszej części powierzchni napotykam na takie przedmioty które ten czas wskazują a na które nawet mało uwagi zwracałem: n. p. porównywałem kółka i kostki obrabiane (w dziełku Ulrico Botti Bologna 1871. La grotta del Diavolo stazione Preistorica) z kostkami i kółkami wydobytemi na Lednicy, zupełnie takie same; również kamienie dwa podobne jakie wykopałem na Lednicy, napotykam w dziełku (Paleoetnologia Sarda) ossia l'Età Preistorica segnata nei monumenti che si trovano in Sardegna. – Cagliari 1871. – Tak samo przytoczyć tu jeszcze muszę niektóre wyroby z kości, grzebyczka, kostki okrągłej z dziurką wykopanej na Lednicy zupełnie z tem samem rysunkiem kółeczek i kresek napotkałem w Muzeum Bolońskim z wykopalyska Certosy pod nazwą (Ossa lavorata pod liczbą 202. Framenti di Piccole Cassetta) umieszczone, kostka zaś okrągła z dziurką ~~także~~ wyrabiana służyła przy pogrzebach do Trąbki (Tibia) zwanej. – w ciągu posiedzeń

Kongresowych wiele przedmiotów z różnych
epok to jest Kamiennej, Bronzu i żelaza
były wystawione. - Hr^go^ Vurmbrand
z Austryi odznaczały się z epoki Kamiennej
Hr^go^ Przedzieckiego przywiezione z różnych
zakątków naszej polskiej ziemi były
niezaprzeczenie z trzech epok najpiękniej
reprezentowane, na co słusznie zwrócił uwagę
nasz wielce szanowany współtowarzysz
i obecny członek Kongresu P. Kraszewski
że wzbudzały zazdrość Włochów, którym
się wydaje że tylko u nich coś podobnego
znaleźć można. - ja moje tu przywiezione
niektóre przedmioty z wykopaliska
Lednicy jako i z innych (także produkowałem) okolic, także to
z Ledno góry różne wyroby, t.j. bąbki podług
znawców uznano za wyroby Arabskie. -
Urny misternej roboty i miseczka z uszkiem
z wykopaliska pod Zamiemyślem w r. 1868
dane mi przez P. Jackowskiego z Pomarzanowic
według znawców Kongresowych sięgają
bardzo odległą epokę. - Co do moich przy-
wiezionych z Lednicy zwracały najprzód
uwagę.

czaszki z których jedną uważano pochodzenia Mongolskiego na co się też zgadzał Professor P. Peters Museum Anatomicznego w Berlinie; zwracała także uwagę kość końska zakrzywiona z przodku z dziurką i na tyle, obecny tu P. Virchow uważa ją za łyżwę, dał mi nawet swą rozprawę mianą w Berlinie der Gesellschaft für Anthropologie-Ethnologie und Urgeschichte w dniu 5. Listopada 1870 r. – Geglättete Knochen zum Gebrauche beim Schlittschuhlaufen und Weben. – Również zwróciło uwagę P. Gervais Prof: Anatomicznego Museum w Paryżu kostka rybia znaleziona także na wyspie Ostrów, długo szukaliśmy razem w tutejszym Museum i nie mogliśmy podobnej znaleść. – Zwracały prócz tego uwagę bąbki szklanne z dziurkami różnej dziwnej formy znalezione u mnie w Urnach na Gorzuchowie, podobne mają się znajdować w okolicy Neapolu. – Jak powrócę do Księstwa odwiedzając się przybędę do Czeszewa porównywać będziemy przedmioty z wykopalwiska Lednicy z przytoczonemi

dziełkami i rysunkami powyżej przezemnie wskazanemi. — Żałuję tylko iż moje pióro nie jest dość biegłe w oddaniu tego czego większa nauka wymaga nad moją — oddany więcej gospodarstwu niż Archeologii wybacz, nabrać nie mogłem dostatecznego oświecenia, to wynurzywszy zostaję zawsze z prawdziwym szacunkiem

Przyjaciel i Kolega

Albin Węsierski

343

275

ze Lwowa d. 7 Marca 1866

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Wielkiej-to trzeba śmiałości, że niepowiem zuchwałości, aby WPana Dobr. nagabywać o artykuł do pisma niezna-nego a na domiar wszelkich słabych stron jego założone-go przez młodzież i dla młodzieży.

Mam jednak nadzieję że Pan Dob. który doświadczałeś sam wszelkich ciernistych przejść naszej literatury i który sam tyle ofiar poniosłeś, aby ją dźwignąć, który byłeś kie-dyś podporą i ozdobą Tygodnika literackiego a dźwignią Roku i Gazety polskiej, który należysz do twórców filo-zoficznej literatury polskiej, mam też nadzieję że nie za-poznasz ważności celu a dobrych chęci w przedsięwzięciu Tygodnika naukowego i literackiego.

Aby się wytłumaczyć, co mię ośmiela udawać się do WPana Dobr. z prośbą, ażebyś temu pismu raczył udzielić cokolwiekbądź ze swojej teki pozwól żebym Ci opowiedział jego powstanie i co mię skłoniło do objęcia jego redakcji:

Otóż w roku 1865, w chwili właśnie kiedy powstanie już było prawie upadło a umysły w kraju popadały w coraz większe odrętwienie, znalazło się kilku młodzieży, którzy z ręką, że tak powiem, jeszcze drżącą po walce, przy braku kompletnym funduszów założyli pisemko poświęcone pracom naukowym pod tyt. Tygodnik naukowy. Byłem wtedy w więzieniu. Gdy mnie doszła pierwsza wiadomość o założeniu tego pisma, tak mię ucieszył wobec wyroku opiewającego na 15 lat fortecy, ten dowód żywotności w naszej młodzieży, że okazałem natychmiast chęć popierania tego pisma i tajemnemi drogami przesłałem mu artykuł o Machiavellim którego właśnie czytałem. Ten dowód spółczucia żadnego od innych starszych literatów młodzież nasza nieodznaczona obudził w niej znaczne zaufanie. Skoro więc tylko, uwolniony przez amnestyę, pojawiłem się we Lwowie, natychmiast zwrócono się ku mnie z prośbą aby objął kierunek tego pisma. Nie mogłem tego uczynić natychmiast, ale niechcąc się usuwać z pomocą dałem pismu moją firmę jako główny współpracownik, co wobec naszych ustaw prasowych

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TYGODNIKA
NAUKOWEGO I LITERACKIEGO

oznacza redaktora, dałem artykuł, ale kierownictwem zajmować się niemogłem, aż dopiero już obecnie od drugiego kwartału obejmuję;

Celem tego pisma jest stać się ogniskiem naukowego życia między polską młodzieżą w kraju i emigracyi — ale na tem niedość. Radbym aby to pismo w braku uniwersytetów polskich, przy takiem ograniczeniu pod względem zakresu działania naszych towarzystw naukowych (których jak wiadomo mamy 2 na całą Polskę) stało się pośrednikiem między mężami nauki a młodzieżą pragnącą nauki. Młodzież nasza, mianowicie tutejsza, jest wydana na pastwę propagandzie naukowej cudzoziemskiej a o naszej ojczystej oświacie prawdziwie naukowej albo niewie albo ją mierzy miarą obcą. Przysięgają na obce bogi a swoich nieznają albo zapominają. Sądzę że Pan Dobr. uznasz nietylko, że potrzebną jest odezwanie się takich mężów jak Pan Dobr. w piśmie podobnem a oraz że chętnie to uczynisz, gdy mu powiem że wyraźnie jestem proszony przez młodzież tutejszą abym uprosił światłej pomocy

Wielmożnego Pana Dobrodz.

najniższym sługą
Karol Widman

Ośmielam się dołączyć egzemplarz dziełka mego które wyszło w czasie uwięzienia mego

Wielmożny
Dr. Karol Libelt



344

277

Drogi sercu memu Przyjacielu!

Z wielką przyjemnością odczytałem w No 7mu Postępu
Wiedeńskiego piękną Twą rozprawę „Jakim sposobem
podnieść bogactwo narodowe w naszym kraju?"
Wszystko tam jest arcyprawdziwe, gruntownie roze-
brane, i w duchu moralnym i narodowym po[illegible]
stanie. Jednej tylko bardzo ważnej niedostaje porady,
za którą idąc możemy się jedynie spodziewać błogo-
sławieństwa Niebios, bez którego wszystkie nasze
nadzieje płonne, wszystkie nasze starania marne!
Tym czynnikiem pomyślności krajowej, tym tali-
zmanem, ściągającym błogosławieństwo Boskie na
to padołe jest „modlitwa".
„Módl się i pracuj" powinno być u nas stałem i
nieporuszonem hasłem przy rozpoczynaniu jakiegokol-
wiekbądź znaczniejszego przedsiębiorstwa krajowego,
najpierwszą radą, którą świeczniki narodu swym
ziomkom, którą rodzice swym dzieciom dawać
powinni.
Nie weź mi za złe drogi mój Karolu, iż ja po
latach przeszło milczenia z nauką do Ciebie i laty
i zasługami, i geniuszem i światłem nabytem wyż-
szego występuję. Wspólnie przechodziliśmy gorzką
szkołę doświadczenia, wspólnie cierpieliśmy, wspólnie
poświęcaliśmy się, nie dla widoków światowych, lecz dla
idei, którą więcej jak siebie pokochaliśmy; jeden i
ten sam Duch Wyższy krokami naszymi kieruje,
w Imię więc Jego możemy sobie słowo prawdy po-
wiedzieć.
Że wszystkich stowarzyszeń w kraju naszym najwy-
żej moralnie stanęło zaraz przy samem rozpoczęciu

swych czynności Towarz. rolniczo-twarz., nie wątpiłem
też ani chwili, iż również materialnie największy
wpływ wywrzeć zdoła. Przyszłość okaże, iż się
nie pomyliłem. Za nim w ślady poszło Tow. zabe-
spiecz. ogniowego galic. i o tego przyszłość możem[illegible]
być spokojni.
Oby wszystkie stowarzyszenia nasze rozpoczynały
swe działania tym samym pewny torem, a uzy-
skałyby błogosławieństwo Boskie i obfitym plon[illegible]
ich pracy ujrzemy uwieńczoną.
Załączam ci przy tej sposobności w przedruku część
pomysłów moich, które da Pan Bóg, kiedyś może
na chwałę Jego i dobro ludzkości będę mógł wykon[illegible]
chciej to przyjąć, jako mały dowód szczerej i nigdy
niezdrewiejącej mojej przyjaźni.
Racz rozważyć wspólnie z „chlubą naszą" Augu[illegible]
kiem, którego serdecznie pozdrawiam, jako i z inn[illegible]
swymi Kollegami, którzy wszyscy są sercu mojem[illegible]
i pamięci mili, jak długo cnoty narodowe i do[illegible]
każdej pięździ ziemi naszej są dla nich drogiem[illegible]
jak oka źrenica, w jaki sposób część fundusz[illegible]
rezerw. tow. kredyt. pozn. na ten cel użytą być mogł[illegible]
Byłaby to wielka pomoc, której przy praktyce [illegible]
Radziwiłła może Wam się uda uzyskać; przy te[illegible]
wskazuję na różnicę postępowania w Austryi i Pros[illegible]
Jeśliby Rząd Wam podał rękę i funduszu rezerwo[illegible]
część użyć nato pozwolił, to niech poznańskie i wszy[illegible]
nosiły nazwę „banków Karola" dla uwiecznienia
pamiątki męża niewczesnej pamięci, który za ży[illegible]
o tym duchu działał i o tem przemyśliwał.
Gdyby jednak ta pomoc Was ominęła, nie opuszczaj[illegible]
ręki, lecz weźcie się po wszystkich miastach i miasteczkach
dzieła, w czem niech Wam będzie przykładem czeski
wspomniany, do którego założenia należałem.
Jeśli nie można ogłosić w piśmie publicznem, każcie moj[illegible]
pomysł przedrukować osobno i czysty zysk użyć na korzyś[illegible]

Wielmożny
Dr Karol Libelt

N° 3 ... trzeba, iż 25 fl. M.A. czyni 10 złotych polskich
278

Stow. Sgo Wincza a Paulo w Poznaniu. Zawsze dobrze
wpłynie na chęć przystąpienia do tego stowarzyszenia
finansowego to przekonanie, iż na przewiedzących kresach
wdaczy dla swojego dobra w ten sam sposób działają i że wszech
miar jest korzystnem takie współzawodnictwo rozbudzić.
Wspólnym organem banków rolniczych i przemysłu kra-
jowego powinna być „Gazeta Codzienna".
Pięknie byłoby, gdybyś do wsp: artykułu dla W. Ks: Poznańskiego
i Prus Zachodnich krótki wstęp napisał, a także wezwanie
kilka imion szczerzytnie w kraju znanych podpisy ponad to.
Zróbcie jak chcecie i jak możecie, lecz nie zasy-
piajcie na wawrzynach parlamentarnych!
Uderzcie się w piersi i policzcie, ileście wszyscy pospołu
od zgonu nieodżałowanej pamięci Karola M. (wyjmując
osobiste tak piękne czynności ks. Platera) dobrego dla kraju
zdziałali.
Może okoliczności temu winne, może brak wzajemnej
miłości, a może brak Wiary i błogosławieństwa Niebios!
Drogi bracie, Ty mnie znasz, Ty mnie zrozumiesz, Ty
mnie obronić zdołasz, gdyby kto moje najczystsze po-
budki na złe chciał tłumaczyć!
Piszę dużo, piszę dość śmiało, mogę już sobie powiedzieć
chociaż nie „civis romanus sum" to przynajmniej, że nie
jestem jak dotąd „res nullius."
W Styczniu uzyskałem obywatelstwo krajowe i mogę już
wolniej odetchnąć, gdyż stoję mocno na mojej zagrodzie.
Posiadłość moją pięknie położoną i arcypięknie zabudowaną
udało mi się przy pomocy Boskiej, urządzić i zagospodarować
w sposób, iż z żoną i trojgiem dziatek, dzięki Niebu zdrowych,
bardzo przyzwoite mamy utrzymanie.
Radbym to wszystko o Tobie i Twoich w równie pocie-
szający sposób od Ciebie drogi Karolu się dowiedzieć, tylko
dwiele obszerniej przez wzgląd, iż ja i rodzinę Twoją i maję-
tność i stosunki i okolicę znam dokładnie, więc mnie to
wszystko szczerze obchodzić i zajmować będzie.
Polecając siebie teraz Twej nieocenionej przyjaźni,
Ciebie zaś i Twoich Opiece Boskiej pozostaję

Twoim

Nowesioło pod Stryjem
26go Marca r. b. 1880.

szczerym przyjacielem i sługą

W. Wierzyński

Wielmożny
Dr. Karol Libelt

45 279

Módl się i pracuj!

Stosując się do życzenia Dziadów, nie posiadających również jak i ja ani browarów, ani młynów wodnych — wielkie zaś wcale nie istnieją w Galicyi, mimo tylu wichrów potężnych w pobliżu Karpat — postanowiłem zająć się częściowem zebraniem podpisów na akcye, do wystawienia młyna parowego i browaru w Nowemsiele. — Interes ten jest według ogólnego zdania niewątpliwie korzystnym, raz że sama najbliższa, mocno zaludniona okolica potrzebuje najmniej 100000 cetnarów mąki, które mielą po młynach po większej części na potokach górskich stojących, w czasie posuchy równie jak w czasie mrozów nieruchomych, a w czasie wielkich deszczów podtopionych i podrywanych, wiele doznają przykrości i szkody, powtóre że dwie zaś wielkie gorzelnie, corocznie do 40,000 cetnarów mąki wypalające o $\frac{3}{4}$ mili od Nowegosioła odległe, zmuszone dwa zboże po złych, niepewnych i bez porównania dalszych młynach mleć, doznają straty na kilka tysięcy guldenów wal. austr. rocznie.

Oprócz

Wielmożny
Dr Karol Libelt

Oprócz tej miejscowej potrzeby, któraby już sama wystarczała do zaopatrzenia w mliwo na mniejszą skalę zbudowanego młyna parowego, zostaje jeszcze do zaopatrzenia kilkanaście większych i mniejszych miasteczek w około w delikatniejszą mąkę i cały handel mąką na Węgry na Stryj i Skole do Munkaczu i Unghwaru.

Browar ma być więcej na odbyt miejscowy jak na handel zagraniczny obliczony. Nowesioło ma bowiem systematyzowane targi tygodniowe w Środy, a nie posiada browaru, ani też cała najbliższa okolica.

Interes ten kierowany drogocennemi radami znakomitego finansisty i przemysłowca Hr. Wład. Badeniego obiecuje wielkie dla akcyonaryuszów korzyści – dla tego nie wacham się z mojo: mym mocnym go zalecić i wezwać ich do współudziału w tem krajowem przemysłowem przedsiębiorstwie, którego akcye niebawem wysoko nad al pari się podniosą.

Potrzeba bowiem stała tak miejscowa jak i okoliczna, sucha i zewsząd dostępna droga żwirowa nad którą młyn ma być zbudowanym nareszcie i pewność, iż kolej żelazna z Lwowa kiedyś Przemyśl z Stanisławowem na Stryj łączyć mająca Nowesioło pominąć nie może, z powodu wielokrotnej wyniosłej równiny

wiód który jest położone, daje wszelkie rękojmie,

że akcye całe na 100 fl. wal. a. (400 złp.) i pół akcye

na 50 fl. wal. a. (200 złp.) w obieg puszczone, znako

mitą roczną mieć będą dywidendę. —

Obecnie każdy zapisujący się składa 5% summy,

z której jako akcyonaryusz przystępuje — na co

odbiera kartę od odbierającego tę wkładkę, legi

tymującą go jako akcyonaryusza. — Następnie

po postanowieniu ustaw i oboru dyrekcyi i

opłaceniu jeszcze 15%, odbiera na imię jego

wystawioną liczbę akcyi stosownie do życzenia.

Wolno jest jednakowoż powyższe 20% od razu zapłacić

w skutek zabezpieczającej wolności zbierania się otrzy

mania koncessyi, gdyż ta u właściwej władzy wnie

siona i uzyskanie jej z góry przyrzeczone. —

Po zapłaceniu 20% i odebraniu akcyi wolno będzie

każdemu, albo osobiście dalsze opłaty wypełniać,

albo też następnie akcyę innemu odstąpić według

kursu giełdowego we Lwowie lub Wiedniu notowanego.

Racz Szanowny Panie zająć się w Twojej okolicy

i pomiędzy Twoimi znajomymi zebraniem podpisów

na akcye tego krajowego przemysłowego przedsię-

biorstwa akcyjnego, jako też przyjmowaniem pierwszej

wkładki. —

Następne raty odbierane będą przez wskazaną na

stępnie akcyonaryuszom zacną firmę w Poznaniu,

która również się zajmie wypłatą corocznie na akcye

przypadającej dywidendy. — Nowemiasto 5/9 r. b. 1864

w Galicyi — pod Stryjem. — [illegible]

Wielmożny
Dr. Karol Libelt

Imię, nazwisko i miejsce zamieszkania abonowana,
przy tej pieczęci w kwotę niżej pisanej:

Soli DEO honor et gloria!

Kochany Karolu!

Dzisiaj, gdy nie jedna klęska upadła na Twoją, zapewne równie jak i moją już siwą głowę, gdy wiele lat smutnie ubiegło, uznaję iż przecież to, co owcześnie wśród pomyślności, tak Twoim jak i Władysława syna Andrzeja wyobrażeniom, także sprawiedliwem się być zdawało – miałem po sobie cokolwiek słuszności. – Wierzaj mi Bracie, jedna jest tylko prawda przedwieczna i kto ją uznać i posiadł, ten będzie – jeśli nie szczęśliwy, którym też być może; to niezawodnie spokojnym wśród naszych najwięckszych burz tego świata.

Żadna inna droga nie doprowadza ani do szczęścia, ani do wewnętrznego spokoju. Dostatki, znaczenie, popularność, wszystko to jest „un fumo passagiero" wszystko to podrażnia umysł człowieka, aby go następnie tem boleśniej zranionym porzucić.

Wiara i ufność w Panu Bogu nie prowadzą bynajmniej człowieka do życia bezczynnego. Któż bowiem z śmiertelnych pochwalić się może, iż w trzech latach życia swojego tyle zdziałał, ile między nami Zbawiciel, ten Odżywiciel Wiary, nadziei i Miłości już za czasów Mojżesza światu nakazanych, a przez Żydów

niepojętych i fałszywie zastosowanych —
Dziesięcioro Boskiego przykazania wspólnie z Księgami Ewangelii Śtej, to jest jedyna prawdziwa skarbnica wiedzy ludzkiej. Każdy kto z niej czerpie zasiłek dla duszy swojej, znajdzie wszystko, co mu najwięcej w tem życiu potrzebne, spokój wewnętrzny i siłę oparcia w każdej wątpliwości i niedoli życia swego, tak tylko, a nigdzie trwałego szczęścia nie zdoła osiągnąć. —
Gdy obecnie spojrzymy w około siebie — cóż ujrzymy? Oto rozerwanie powszechne, także i bojaźń powszechną, wyczerpane źródła tak zwanego postępu wojującego i miasto niego tylko niemoc, niesmak i zwątpienie.
Czy byli tacy, którzy wśród mogły szału rozpa- wstręt i jaśniej oddziałali stosownie do okoliczności czliwego przyszłości kierowanego niewiarą przez ludzi, nie mogących się wznieść do wysokości owej niepokalanej cnoty, mającej swe źródło w silnej wierze, iż Bóg jeden jest wszechmocnym i nieomylnym, iż on przejrzy serce człowieka, iż prawdziwie szczere chęci i poświęcenie zawsze pomoc u tego Ojca Niebieskiego i łaskę i błogosławieństwo znajdą. —
Czy tak było, to tylko przyszłość okazać może. —
Przytomną niezachwianą za łaską Bożą z popiołów odgrzebaną wiarę przodków naszych, nazwaliście bezrozsądnym mystycyzmem! P. [illegible]

Dowiedziałem się o zdaniu Waszym przy obiedzie barowym, gdzie w pośród bardzo licznego zebrania, zda mi się na pierwszych Wilnianach, widziałem obok jednego Władysława, który obecnie też nie jest wolnym, zapytałem go się, czy nie wie co o liście moim do ciebie pisanym, na który nie miałem żadnej odpowiedzi — Gdy ten mi mówi, iż nic o nim nie wie, odzywa się naprzeciw siedzący Władysław, syn Andrzeja owdowiałego, że go odebrał — lecz na takie zaszczytu cienie pozwoliła wyobraźnia nie było co odpisywać. — Na to podniesionym głosem odpowiedziałem mu, iż dopóki większość narodu nie wpadnie w ten zepsucie, który mniema nie jest jak drogocenną wiarą przodków naszych nie możemy się spodziewać ani szczęścia ani pomyślności! Oby słowa moje wrocy stym wymówione głosem, były padły na urodzajną niwę! Niestety potomkowie tych, którzy byli filarami Kościoła, byli teraz Apostatami Chrześcijaństwa, który świat zdumiewali odwagą i męstwem, a jeśli ginęli, to jak lwy — dzisiaj bez wiary, po demoralizacyach Konieczności i ubóstwa — po których szli z nadchodzącym pokoleniami i nie cofali się na pierwszy wystrzał — ginęli, tak ginęli jak muchy, jak pajęczyka na sieci uwiedzione.

A dla czego? Czyż to nie ta sama krew, t
samo pochodzenie? – Dla tego że brakło
wiary, a gdzie nie ma wiary, tam n
ma nadziei; gdzie nie ma nadziei
tam nie ma i miłości – a gdzie nie m
wzajemnej miłości – tam nie może być Bł
sławieństwa Bożego!
Jeżeli, Stary Przyjacielu, w swoim smutku, kt
z serca z Tobą dzielę, nie mógłbyś się osobiście
zebranie podpisów i wkładek pierwszych rozpowszechnieniu te
tak rzadkiego w kraju naszym finansowo k
dnego stowarzyszenia akcyjnego, – którego pobo
stwienie zależy – skuteczniej zaję
to racz zachód ten odstąpić Koledze swo
jestowi Kazimierzowi, którego stara ż
wość tak dla mnie, jak dla wszystkiego, co
krajowem, dostateczną mi jest rękojmią,
co się da, to spieżnie zrobi – NB: i sędzi gro
była krajowy przyjmującą jak najmilej.
Tak Ciebie Kochany Karolku, jak i
Kazimierza serdecznie pozdrawiając
i Panu Bogu polecając, piszę się

Twoim zawsze szczerym
przyjacielem i sł

[illegible]

Nowosiółki 6/9 r. 1874
pod Stryjem

NB. Przepraszam Cię za adres niemiecki i pisać omyłem, lecz przypadkiem, tak list dojedzie. –

7

Nowemiasto pod Stryjem
22 lipca 1869. 283

Kochany Przyjacielu!

Dnia 30/5 69. wysłałem do Ciebie do Bordowa list rekomendowany. — Nie wiem czy go odebrałeś — Pisałem w nim o Trzepczyńskim, iż założono dla niego składkę na 300 złr. Załączyłem list żony mojej z Jej fotografią. — Jeśli tej przesyłki nie odebrałeś, donieś mi o tem łaskawie. — Bardzo byłoby mi to nie na rękę. [illegible] Twoje obracają się w Krakowie w 5000 złr. Przy rozpoczęciu listu najpierw! na nasze Kobiety — niemniej! na zebranie kawałków nieużytecznego kruszcu na pomnik dla trzech wielkich wieszczów naszych Adama, Zygmunta i Juliusza. Potrzeba było starać się obudzić większy interes i zapał dla tej sprawy w narodzie — w czem mi stał się wielką pomocą zacny i znakomity zięć Twój Dr Łepkowski. — Sądzę, iż w Komisyi, zajmującej się pomnikiem, do której i zięć Twój niezawodnie należeć będzie i Ty Kochany Karolu udział weźmiesz. Jeśli uważasz, iż właściwiej będzie, abyś do tego przez jej zatwierdzoną Komisyę wezwanym został. — niebawem to nastąpić może. — Stary przyjaciel [illegible] sobą winni być otwartemi. Komisya pomnikowa może trzymać się za ręce z Komitetem, mającym sprowadzić zwłoki Mickiewicza — dla myśli jedności i dla podsycania w nim nieistniejącego ognia — gdyby ten chciał zagasnąć. — Zresztą Dietl nie jest członkiem partyi — tylko pracy sumiennej na obszernej niwie

./

z nim Tatowej iść poważnie i spokojnie do zamierzonego celu — jako z wielu innymi, co to zrywają się i zbiegają się za każdym krokiem —

O nikim się w tej pracy narodowej nie zapomni, lecz Dietla powaga i takt jest koniecznym, aby osobiste zachcianki i ambicyjki w potrzebnej cyzie utrzymać. —

Załączam ci — pierwszeństwo — odezwę do Polek naszych. Popraw ją — jeśli ci w niej co niestosownego zdawać się będzie — i odeślij jak najprędzej — abym ją mógł osobno kazać odbić — i następnie polecić jej ogłoszenie polskim dziennikom. — Czy pozwolisz, aby odezwa ta była wydrukowaną na końcu Twoich trzech rozpraw? — które poprzedzać będzie przedmowa wydawcy. — Sądzę iż to rzeczy samej nie zaszkodzi a dla naszych Kobiet będzie słodkim Karmelkiem zachęcającym je do prędszej i liczniejszej rozsprzedaży Książki. — W myśl Twoją zniżyłem jeszcze cenę na 50 centów czyli 2 złp. — Liczę tylko na sprzedaż prywatną. — Księgarzom tylko się da za gotówkę. — Wtedy jednak mogą sprzedawać, też rzecz. — Napisz mi tylko bezzwłocznie czy odebrałeś list mój z 30/3 bm i odeślij z adnotacyjami załączoną odezwę i donieś, ile tyże wydrukowanej do rozdania potrzebować możesz? —

Niezawodnie będziesz się widział w Poznaniu z Panią Morawczewską, z Bentkowskim i z Teofilem, pozdrów ich serdecznie odemnie —

Adresuj po niemiecku, może szczęśliwiej będzie dojdzie. — Ściskam cię serdecznie Kochany Przyjacielu i Panu Bogu oddaję

Twój szczerze oddany

Wodzicki

348 284

Kochany Karolu!

Odebrałem list Twój na wyjezdnem do Berlina następnie żywy w osobie Henryka, który dotąd jest u nas; pomaga mi w moich rozlicznych pracach i korespondencyach, dopóki się nie zdarzy coś dla niego odpowiedniego. — Dziękuję ci za sąd Twój przychylny o mojej ostatniej publikacyi. Oczekują na nią niecierpliwie na Węgrzech, będąc o niej w obydwóch obozach, tak ministeryalnym, jak i umiarkowanym opozycyjnym [illegible] dobrze uprzedzonymi. — Niemal cały dość znaczny tej nakład zabierają. — Oprócz niemieckiego podobno ma wyjść też po francusku. Gdyby z zaboru pruskiego wyjść mogła jakakolwiek pomoc, tak moralna, jak i materialna dla braci Galicyanów, toby stosunki się znacznie poprawiły i przy małych ofiarach mielibyście prawdziwą przyjemność patrzenia zdala na rozwój życia narodowego, zapewniający jedność i zgodę

Do tego wszystko jest przygotowane – potrzeba jednak punktu oparcia silnego – około którego rozbite na atomy opinie – o ile one są uczciwe – to jest mające cel wyższy a nie głównie osobisty – gromadzić się mogłyby. W tym celu mógłbym Was wezwać w sposób najmniej drażliwy n.p. w sprawie pomnika dla naszych wieszczów w miesiącu Styczniu do Krakowa na dzień, któryby był Państwu – o ile można najprędzej – mi oznaczyć, do którego tymczasem termin konkursu dla artystów naszych – do podania wypracowanych szkiców do modelu – zostałby ogłoszony – fundusze bowiem dość znaczne już dotąd w Galicyi są zebrane, tak iż śmiało do urządzenia modelu z gipsu – według najlepszego szkicu przystąpić można. – Przybyłoby kilku z Polskiego Koła z Berlina – kilku również z poza Koła, którychby pominąć nie wypadało z zaboru pruskiego – kilku z samego Krakowa i części zachodniej, kilku również z części wschodniej Galicyi – Przy tej sposo

P.S. Musisz wiedzieć, iż z okazyi mojej kolportery oświaty ludowej, której biuro byłem otworzył w Krakowie dla podania [illegible] kilku uczciwszych Sybiryjczykom – który dobrze [illegible] a teraz mam zamiar otworzyć we Lwowie – z natarczywością dziś najprzyjaźniejszych mi przywódców Rusinów – wszystko, co tylko wydają oddają mi do kolportowania – i do spółki chcą nabić – Dlatego większą zwróćcie uwagę na [illegible] ponad Mazurach – Jeśli mogę jednej [illegible], które im poleciłem to [illegible] grubo wszystkim niechętnym w Sejmie.

285

Snowu przeprowadziłaby się mnie oświat Krakowskiej i lwowskiej — jeżeli to dotąd nie nastąpi i założenie pomocy naukowej w Galicji na wzór poznańskiej — której będę tutkowa wczoraj(?) tero w Poznaniu, aby mi przesłał statuta. — Także umówilibyśmy na termin przyjazdu Wielkopolanów w czasie przyszłej wiosny na uroczystość na kopcu Unii przy zakopywaniu ziemi przysłanej przez naszych rodaków z różnych części kraju również z grobów naszych więźniów i tułaczy z różnych części świata. —

W tem uciekając bardzo spieszny twój odpowiedzi drugi interes, w którym porozumiem ci więcej: czas jest wyszukania Generała Rosenberg-Gruszczyńskiego — tego samego, który zdaje mi się był gubernatorem czy Komendantem Pragi r. 1866 po Sadowie — i dowiedzenia się czy ojciec jego był Zygmunt? i czy mieszkał w Władysławowie? — że o te rzeczy list przed twój przyjazd w Galicji — obligowany przez jednego znanego urzędnika austriackiego tegoż nazwiska — który jest urzędnikiem bardzo stanowczym i dobrze się mającym — lecz który całkiem przez przesiedlenie się Ojca do Galicji wyrzekł całkiem z stosunków familijnych. — Zrobisz mi wielką przysługę, jeżeli wyszukawszy go — osobiście się z nim zobaczysz. Przy tej sposobności ściskam cię serdecznie i Panu Bogu oddaję.

22/10 69. Twój szczery przyjaciel i sługa [illegible]

P.S. Co do pomocy naukowej — ta tu jest bardzo na czasie w Galicji bowiem w skutek chwilowych swobód — przesiadowało w innym względzie jest żałosnym napływem ubogiej młodzieży.

P.S. Sprawa ta, choć jest bardzo ważna — lecz jako czysto Galicyjska — delikatnie musi być traktowaną i na samym wstępie uwidziony być nie może.

P. S. Musisz wiedzieć, iż z okazyi mojéj Kolporteryi oświaty
[illegible] biuro byłem otworzył w Krakowie dla podania

349 286

Kochany Karolu!

Dawno już bardzo dawno jak od ciebie żadnej nie miałem wiadomości. Krakowska wycieczka się nie udała, tak wszystko w tych czasach jakoś się nie udaje, boć się również nie powiodło Napoleonowi uspokoić Prusy straszną [illegible] wojną. Rzuconą rękawicę podjęli i tego biją — temu przeczyć nie można. Rodzina Bonapartów znów pójdzie w emigracyę, lecz z rzecząpospolitą z głównem siedliskiem w Lyonie nie tak prędko się Niemcy uporają — boć się ma spodziewać w tym czasie odpowiedzi z wyspy Św. Heleny, którą przypomniałem w kraju w odezwie do ciebie, przy nowem wydaniu książki twoich wypraw. —

Prześliczny model na pomnik ~~dla~~ najdzielniejszych rycerzów naszych w Krymie wykończył nasz rodak, professor rzeźbiarstwa Oskar Brodzki i przysłał mi z niego dwie fotografie en face i en trois-quarts. Podobieństwo uderzające, przypomina prześliczną myśl

sprawdzić mogą, bo są cudnie wykonane
Trzej wieszcze siedzą w grupie, każdego
charakteryzujących bardzo trafnie, na skale
a geniusz Polski opierając się o tę skałę
unosi się nad nimi trzymając trzy wieńce
laurowe nad ich głowami.
Umówiłem się z nim, iż jadąc obecnie
do Petersburga, gdzie jego znakomite
arcydzieła powyrzucali w 1863 r. z ma-
gazynu, zrobi układ w Warszawie z
Fajansem na odbicie w kilku tysiącach
fotografiów tegoż nowego jego arcydzieła
z którego odbicia znów $\frac{1}{3}$ pójdzie na
korzyść funduszu pomnikowego. —
Przedsięwzięcie, aby grupa ta wykonaną
została z białego karraryjskiego marmu-
ru przez Pana Prof. Brodzkiego, który
genialnością myśli i delikatnością dłuta
lekkiem przypomina Canovę — daleko
za sobą zostawiając Thorwaldsena —
to wszystkie stolice świata niezawodnie
wnijdziem pospieszyć się nie potrzebujemy.

287

Drogi i kochany Karolu co do obecnej chwili, cóż li więcej mam pisać, chyba to iż zgraciejmy, będźmy gotowi i ufajmy w Bogu, sprawiedliwym Sędziemu, którego wszechmocna interwencya stała się konieczną, skoro wolna wola ludzkości pod każdym względem do znikczemnienia [illegible] [illegible]. —

Niestety interwencyi takiej ludzkość od czasu do czasu potrzebuje — takim był potop, takie dziesięć plag egipskich, zburzenie Jerozolimy, pochód Attili i rewolucya francuska, takim czasy, w których żyjemy przepowiedziane przez Proroka Joëla i Króla Dawida w psalmie 51, zaczyn. się od słów: Domine exaudi orationem meam etc. —

Kończę dla różnych [illegible], które mnie tu trzymają i jeszcze mnie dłużej zatrzymają, dla tego pisz do mnie tutaj jak najczęściej i najobszerniej i zachowaj mnie zawsze w Twem sercu, jako szczerego przyjaciela

Wien Hotel Schröder [illegible]

18go Sierpnia r. P. 1870.

potęga, a może i on sam grób tam znajdzie.

Bowiem na Niebie siedzi Pan wysoko
Każdy na ziemi święte spełni oko
Będą w Niebie wszystkie kraje cały
Wszyscy Królowie zegną się Twej chwały

Kochany mój Karolu! Ważnych, bardzo ważnych dożyliśmy czasów, w których świat w inne tory wejść będzie zmuszonym. — Tu interwencya samego Boga, tego Ojca Niebieskiego była konieczną, ponieważ ludzkość, wyrzekła się oświaty, nadużyła udzielonej jej wolnej woli na uciemiężanie słabszych, wyssanie ich krwi i potu, i rozpasanie namiętności na wszelaki sposób. Jeśli Paryż tak ciężko zgrzeszył jak Sodoma, Babylon i Jerozolima, to los jego jest straszny — lecz i tam choćby ludzi ze życia sarzęci i są takie znam to się znajdzie dziesięciu sprawiedliwych dla których Pan Bóg miasto zachowa ale przeto pyszni karę swoją odbiorą, bo Pan Bóg Wszechmocny, a Jego sprawiedliwości nikt nie ujdzie! —

Piszesz Drogi Karolu o stanie Twojem zdrowia czasem szukamy środków do poratowania się daleko a one blisko nas się znajdują — Jeśli się nie mylę, to zło Twoje jest zdrowia żołądkowe. Zawsze żywo żułeś i nie byłeś

nieby obojętnym, na to co nas dotykało boleśnie i dalej. Teraz sprzed laty Kat. Korna nowe ciosy dotknęły Twoje serce. Przy takich okolicznościach żółć wzajemnie za-czyna i niszczy siły żywotne — Na nię w uzdrowieniu działać trzeba: —
Gdy ja w takim stanie latami pozostawałem zostawałem — Przyjaciel lekarz niespodziewanie mi pomógł — może i ja równie przyjacielem pomogę — Jeśli uwierzysz dobrej struktury znów co wiem wierny odpoczynek za duszę Hermana — bo on już nie żyje —
Oto sprowadź sobie z porządnej Apteki chiń-skiego Rhumbarbarum w proszku w pudełku, aby nie wietrzało i bierz z tego co-dziennie dwa razy, gdy wstajesz i gdy idziesz spać — na koniec noża. Tak brać jest nie miło, ale bierz do tego opłatek zwilż go wodą — zawiń proszek — i jako pigułkę połknij, popijając wodę. —
Przytem możesz wszystko jeść i pić, oprócz surowych owoców i kwasów — jedz dwa razy mięso, na obiad i na kolacyę — tylko zawsze miernie, aby żołądka za nadto nie obciążać, przy obiedzie wypij kieliszek dobrego wina — najlepiej wytrawne węgierskie zawsze w mierze

d

289

a mam nadzieję, iż mi i Panu Bogu, iż
mi tę myśl podał — podziękuję — Bo
zdrowie — to wielki dar Boży! —
Rozumie się, iż to przez kilka miesięcy
używać muszę — dopókiż się całkiem zdrowym
nie uczuję —
Co do pomnika dla największego wieszcza
naszego, to wiele mam z tem kłopotu i
zachodu — bo to niechęci, intryg, spekulacyi
mnóstwo i zazdrości, tego chyba co być może, bo
to co jest, gdybym mógł tylko mieć przekonanie,
iż dalej będzie prowadzonem i l'honneur
sera sauvé z początkowania każdem oddałbym
A z tymi Krakowianami to za bieda! A
przecież ich pominąć trudno, skoro ma pomnik
tu stać w Krakowie. — Nie mówię już o
Twoim Zięciu, który dał dobrą radę — ale
natychmiast nie chciał by nigdy się sprzeciwić
lecz z innymi koryfeuszami — tak iż musiałem
postawić tę sprawę à la pointe de l'épée
i tym sposobem dopiero uzyskałem ich przystąpienie
Komitetu sprawdzić, co do osób już do Komitetu
został podany, lecz że potrzeba jemu podać
różne szczegóły, jak miejsce i konkursu
więc to pozostaje w zawieszeniu — tem więcej
iż czasy chwilowo nie po temu. Zawsze wiele
się już stało, żeśmy zyskali takie znakomitości

350

Hotel Schröder
[illegible] 4 [illegible] 70

Kochany Przyjacielu!

Pan Bóg karze widocznie pysznych i jasno widzimy tego skutki. Jak Babel rozbitą została, tak przed dziesięć laty mozol- wznoszona budowa i została bez śladu. Paryż ze wszystkimi swemi ozdobami przemieniony w obóz wojenny, dumni Mamed- kowie z zwycięzką armią zabici lub w niewoli, a pyszny architekt, który w przedmowie do życia Cezara) żąda osobnej oceny dla podbitków, dotk- nięty już dziś palcem skarbiony, roz- grzeszony w pruskiej niewoli. — Oto ta pycha straszna — chciał koniecznie przez morze krwi i łez, stojąc na karkach milionów Francuzów w ich stolicy dykto- wać prawa nie tylko Francji, lecz całej liberalnej Europie — jak tego przeczuł ó- krył hypokryta z Bożym na ustach, a złym duchem w sercu, którego jego alter ego się ogłosił półbożkiem. — I on znajdzie niebawem wielką zasłużoną karę, jeśli jak Atti- la nie zatrzyma się przed murami Paryża — to pe

290

…ołę professora Brodzkiego, którego nazwisko
jednym Canowę równać mogę. Przesyłam
tu jego projekt — przesyłam tym, aby także naj-
prędzej mógł być litografowanym —
Od nas też tej tak znakomitej okazyi
odstąpiłam od pomnika z spiżu — ponieważ
którem — jak ponieważ wszyscy, co dotąd
nie bywało — Kraków dawniej powtarzał
i powiedział na myśl czytania imion.
mam bieżę Korotyńskiego — rozumie
się, iż pod dachem — aby posiadać takie
arcydzieło sztuki rodaka pr: Brodzkiego.
Gdzie ma on stać, czy w którym z Kościo
łów Krakowskich, czy w gmachu Towarzy
stwa Naukowego i w uniwersytecie — rozu
mie się w jakim rodzaju kaplicy, lub
panteonu — to jeszcze pozostawiam czasowi
rozmowie z Dr: Ditlem, należąca do komitetu —
Twojemu zdaniu — naszemu Voci populi —
Znasz mnie, iż w małych rzeczach nie jestem scep
tykiem, ja to w wielkich, to jak kościół.
Co mi piszesz ex publicis — to ja wszystko znam na
szczęście pamięci — robi się co można — na to się tu
ludzi, opodal od swoich — w biedzie miewać. Rychlej
mogą się zdecydować do porzadnego działania, tak na
wewnątrz, jak i na zewnątrz, jeśli w tym Ojcowie jesień ratunek
możebny. — Ściskam Cię serdecznie i Panu Bogu oddaję
(Itu straszna demoralizacya) — twój wdzięczny

20 6 11
20
230 4
6 - 20
226 - 20
1 - 4
225 - 16

68 | 17.2
4

6 | 110 | 18 -
6
50
48
2

1 7/9 = 16/9   6.9. / 16.8 | 27 | 3.
24.

450 | 20,000 | 45 / 6 3
1800
2000 | 270 2 24

17/9
16:4
9 | 64 | 7
63.

f

Piszże do mnie, jak możesz najczęściej. Pod ~~starym~~ tym samym ci dawniejszym adresem

351

30/10 r 870

292

Kochany Karolu!

Licząc na to, żeś odebrał list mój z Wiednia, w odpowiedzi na Twój tam odebrany. — Jakież zdrowie Twoje? Czy wziąłeś się do chińskiego Rhumbarbarum? Sposób jaki Ci podałem i który mię po długiej kuracyi, nawet i Marienbadzie — co wszystko bez dobrego skutku dla mnie było — nareszcie do zdrowia przyprowadził. —
Względ na Moskwę nie pozwolił zniewieściałym i moralnie podupadłym Francuzom, porzucić politykę gabinetową i śmiało i otwarcie udać się do wszystkich narodów, w imię wolności i braterstwa! Z tych powodów, tak Trochu, jak i Favre nie chcieli wojny ludowej, której konieczność im przekładałem, lecz pragnęli broniąc się o mieście, wyprosić dla Francyi pokój zaszczytny. — Tymczasem prze Favra nie zmiękczy serca Bismarka — który wierny niemieckiej zasadzie = Ich weiss, doch ist Deutschthum = nie odstąpi od zaboru Alzacyi i Lotaryngii i korzysta z słabej ~~woli~~ przewódzców rządu

francuskiego obecnego i podsycające intry-gi
bonapartystów. — Osobiście nigdy mi nie
zrobili — gdyż lepiej mi i wygodniej w ciepłym
pokoju, jak w błotach i oborach —— lecz
smutno patrzeć na taki moralny upadek na-
rodu, który dotąd przodował świata, który
w Niemczach swoich nie widzi katów, lecz
sprzymierzeńców do dopięcia celów osobi-
stych tego lub owego stronnictwa. —
Dla planów ambitnych bonapartystów poświę-
cił Mac Mahon świetną renomę generała i podją-
ł się najgłupszy w świecie marsz flankowy
dla dogodzenia tej samej polityki oddał
Bazaine niezdobytą fortecę pierwszego
rzędu, z piękną armią 150,000 tysięcy wtedy, kie-
dy sprawa Prus chwiać się poczęła, w
ręce nieprzyjaciół. — Favre sprzedając obronę
kraju jeździ do obozu wrogów, aby wypłakać
istnienie dalsze rzeczypospolitej, Thiers prosi
i błaga rządy o pomoc moralną ku przebła-
ganiu Prus i zezwoleniu ich na restaura-
cję Orleanów, chowańców na karku Francji.
Jeden Gambetta Korsykanin, zachował
w swej piersi szlachetność, energię i patrio-
tyzm dawnych Francuzów — niestety

une hirondelle ne fait pas le printemps.
Pierwszym moim czynem miała być odsiecz bohaterskiego Strasburga i zajęcie tyłu pruskiej armii, przez tym jedynym
republikaninom (Trochu i Favre) (nie było na rękę sprowadzenie wojny i apellacya do poczucia wolności
narodów, więc woleli hańbę Francyi niż
walkę energiczną za wolność i swobodę
Europy. — Więcej jeszcze, jak przedsta-
wicielom sprzedawczykostwa we Francyi
będzie miała tym pseudoliberałom
do zawdzięczenia Ojczyzna swą hańbę!
Od tych bowiem, którzy wiek swój cały przywykli wypełniać
rozkazy, najpierw Orleanów, później Bonapartego, trudno nawet
żądać, aby się wznieść potrafili na stanowisko wolnego oby-
watela kraju. — Przeciwnie zaś przewódzcy opozycyi,
jakim był Trochu w armii, a Jules Favre w izbie, i ci
przyszedłszy do władzy mieli święty obowiązek zerwać
z hańbiącą Francyą przeszłością i ratować honor i
niepodległość Ojczyzny. — Nie mogą oni się nawet
tłumaczyć nieumiejętnością lub niewiadomością środków.
Gdyby połowę z tego tylko byli wykonali, skoro przyszli
do władzy, co im zostało wykreślone — dawno Strasburg
byłby oswobodzony, Wogezy i Jura zajęte, blokada Metzu
zniesiona i armia niemiecka w odwrocie. Woleli
błagać wrogów o pokój, niż nakazać bezwzględne uzbrojenie
narodu i wezwanie pomocy ludów do walki za wolność i
swobodę Europy! Trudno było wraz z radą podać im odwagę i serce!
Kochany i Drogi Karolu! Teraz to bardziej przekonać się
możemy, iż w chwilach stanowczych prawdziwa odwaga cywilna,
którą wyżej stawiam niż wojskową, mogącą na czas pewien

sztucznie być rozbudzona, jedynie głęboko korze-
zasady Chrystjanizmu, rządzą silną wiarą w Wszechmo-
Boga z miłością ludzkości, potrafią ludzi przemienić
w bohaterów. One jedne pozwalają z zimną krwią
spoglądać w otaczające nas niebezpieczeństwa i nie-
godziwość, gdy idzie o Chwałę Boga i szczęście ludzko-
one jedne są zdolne ludzi utrzymać na tej wysoko-
iż zapominając o sobie i czerpiąc coraz nowe zasoby s-
i woli w ten wyższy świat, w tej skarbnicy wszelk-
mądrości — potrafią stać się dobrodziejami swej Oj-
czyzny lub całej ludzkości. ~~Te~~ filozofią Boską stoją wszy-
~~Wszystkie te w porównaniu z tą~~
filozofie ludzkie, czy to francuskie, czy niemieckie, które sobie
za zadanie wzięły wydoskonalić najszczytniejszą naukę Chrystusow
Do jakichże smutnych rezultatów doprowadziły one swoich adeptów
liżą dziś stopy Bismarka z Favrem i Thiersem po-
Paryżem i z Benningsenem w Berlinie! Czyż one w cz-
kolwiek ustępują czołgającemu się od dawna u stóp
despotyzmu faryzeizmowi jezuickiemu?
Świat ten byłby rajem, gdyby ludzkość chciała się rzą-
prawami Boskiemi! Odrzucając je stał się on
wielkiem więzieniem — w którem silniejszy gnę-
słabszego, w którem egoizm i materializm zabij-
w zarodku wszelkie światło, postęp i swobodę.
Cudu Boskiego potrzeba, aby poczciwe usiłowan-
gdziekolwiek one istnieją, zatriumfować mogły.
Kończę już Kochany Karolu załączając Ci mo-
serdeczne uściśnienia, jakoteż szczere pozdrowienia
żony mojej, która Cię dawniej tak i teraz bardz-
pragnie Cię osobiście poznać, Polecając się
Twojej dobrej pamięci i Panu Bogu oddając

Twój szczery przyjaciel
[illegible]

P.S. Proszę Cię dopilnuj, żeby ten P. Kiedrzyński dziś oddał 240 fl. w.a. krawcowi we Lwowie P. Batutowskiemu i pośmistrzowi Bemowi w Nowemmieście 22½ fl. w.a. — również będę wdzięczny jeżeli mi, chciej przypomnieć księgarzowi P. Leitgebrowi należytość, którą ma oddać Panu Mikuckiemu w Administracji Czasu w Kra-

352

20/12 r. 1870

294

Kochany Karolu!

Ani do Berlina pojechałeś, ani też o sobie coś mi doniosłeś, tak iż w zupełnej jestem niewiadomości, co porabiasz, jak się masz i jakie nadzieje w sercu swojem mieścisz. — L'homme propose, Dieu dispose! Że obecnie jestem na Wschodzie, a nie na Zachodzie Europy, w tem widoczne jest zrządzenie Opatrzności; zdaje się, iż tu a nie tam jest miejsce moje. Fais que dois, advienne que pourra. Robiło się co się dało, też żeby trzecią część byli Trochu i Favre z tego wykonali, skoro tylko przyszli do władzy, co wykonać mieli i wykonać byli powinni, jużby dotąd jednego Prusaka nie było na ziemi francuzkiej. — Lecz woleli oni błagać o pokój zwycięzców i łzami, na których im nie zbywa, starać się zmiękczyć serca mężów z krwi i żelaza, przyjąć tego Księcia Lotaryngii, który tytuł odbiera siłą i mocą Cesarzowi Austryi cum attinentiis. Strasburg bohaterski byłby oswobodzonym, Metz nie byłby mógł być zdradzonym i wielka armia odcięta od swej podstawy operacyjnej, dla samego braku żywności i wszystkich innych zasobów wojennych, byłaby musiała z pod Paryża z pośpiechem się cofać.

Pragnął zaprowadzić „une panique" we Francji – Nie śmiano wymówić imienia polskiego, z obawy obrażenia przeciwko sobie Moskwy – a tem mniej ośmielono pomyśleć o oddaniu głównego dowództwa nad armiami, zorganizować się mającemi Polakom. Ta jest główna przyczyna, iż stąd do klęski padnę –
Gdyby nie stało i niedoniesienie podburzenia Bismarka, wprowadzenie Króla, jako cesarza nowego w triumfie do Paryża, byłby pokój zawartym i Francji byłby się dostał wówczas los Kartaginy po 2giej wojnie punickiej.
Zatwardziałość serca Bismarka na łzy biednego Favra, zjawienie się Katarzyny Panis, nowoczesnej dziewicy Orleańskiej i wyjazd Gambetty, balonem z Paryża, jedynego prawdziwego republikanina i jedynego męża czynu, którego powaga Francję spowodowały tęższy opór i dodały ducha Francuzom. Dziwaj długo jeszcze cierpieć mają do przetrwania, gdyż wielkie były przestępstwa Paryża i wielu innych miast Francji, a czas kary za złe uczynki nadszedł też odstąpić nie wątpię, iż srogich najezdców się pozbędą. – Sprawiedliwa ręka Stwórcy już ciężko ukarała za pychę i demoralizowanie Europy – rodzinę Bonapartów, i wszystko, co jej w tem dopomagało, ich generałów i całą armię.
Przyjdzie również kolej na tych, którzy niemniej głęboko zagrzęźli w pysze, iż im się zdaje, że oni są wykonawcami woli Bożej – gdy oni są przedtem grabieżcami, nie mając drogiego żadnego innego tytułu do dalszego prowadzenia wojny, tylko zaspokojenie swej własnej chciwości. –
Tylko pycha szatańska mogła ich tak zaślepić,

iż uciemiężą lud, który im nic złego nie uczynił, zabierając mu wolność i mienie, pastwiąc się nad nim, gdy go widzą broniącego siedziby ojców i pradziadów, obracając swawolnie w perzynę wsie i miasta, wzywając w chwili pomocy Boga, tego Sędziego Sprawiedliwego, nadużywając świętokradzko Jego Świętego Imienia.
Most.wa zdemaskowała się przecie!, jakto wobec świata sądziła, iż nikczemna, opieczona Kapitulacya Metzu wojnę francuzko-pruską zakończyć musi i tę chwilę uważała za dogodną do rzucenia rękawicy reszcie Europy. Jeśli to spowoduje wielkie zmiany w Wiedniu, to może się przerachowała — to wkrótce się pokazać może. Inaczej! z wiosną pragnie ona o wiele jeszcze zmniejszone siły Niemiec, zebrane przeciw Francyi [illegible] te, z którymi wkroczyć zamyśla ku Południowi, wszędzie niosąc pomoc ludom, do przyjęcia tej pomocy przysposobionym.
Niebezpieczeństwo religii Chrystusowej, wolności i cywilizacyi, nigdy nie było większem, jak obecnie, patrząc na tę okropną demoralizacyę, na tę nikczemność, gnuśność, brak ambicyi i uczciwości, które opanowały prawie powszechnie w Europie wszystkie wyższe sfery społeczeństwa, a czem wyżej, tem gorzej. Z ludu i szczególnej [illegible] Boskiej! potrzeba, aby to obudzić, zelektryzować! lecz nie traćmy nadziei. Pan Bóg potężniejszy, jak wszyscy carowie połączeni, a Słowo Jego nie zaginie i bramy piekielne go nie przemogą.
Znacz [illegible] proroctwo Joela, wyrzeczone w chwili wolnej ./.

psalm 51 Dawida zaczynający się od Domine! exaudi orationem meam
jako mąż w przekładzie rymowanym naszego Kochanowskiego
to od wiersza „Lecz Ty na wieki trwać będziesz o Panie!
skąd następujący zwrotkę — tam również znajdziesz
przepowiednię na czas ten, w którym żyjemy.
W takich czasach „Szczęśliwy, w którym Pan nie znalazł
wady, — I serce jego nie zna ło zdrady. Dawid XXXI.
z temi słowy ślę Ci moje serdeczne podziękowanie, Kochany
Karolu i życzenia Świąt pomyślnych i szczęśliwego Nowego
Roku, pozdrów również przy sposobności przyjaciół moich
Mateckiego, Bentkowskiego, Mattego, Węgnera, Kandeka, Kosin
skiego, Smitkowskiego, Panią Mizerską i Pannę Morawczewską
powiedz im że zawsze są obecni mojej pamięci, że szczerze boleję
nad naszem położeniem w ogólności, a Waszem w szczególności
na którem oprócz dotkliwych ciosów niedawnych od wrogów,
niemniej dotkliwe spadają moralne od właściwych dostojni-
ków Kościoła. — Opisz mi szczegóły tego protestu.
Proszę Cię, gdy będziesz w Poznaniu pójdź do Leitgebra
i z upoważnienia mego, niech Ci poda mój kredyt — którego wykaz
Ci załączam. — Przykro już zajmować się w kraju naszem
wydawnictwem, skoro się pierwej przy tylu zachodach
napotykać musi na ludzi tak bezsumiennych, którzy
nie tylko zobowiązań nie dotrzymują, ale nawet nie uwa-
żają za potrzebne uniewinnić się z niedotrzymywania i
prosić o cierpliwość. Niech się wykaże, co pisałem Wm.
Mikuckiemu Administratorowi drukarni Czasu, dokąd miał
z samego Rozpraw Twoich do połowy roku oddać netto 500 fl. ...
i to zamyśla zwrócić z resztą należytości, którą również
dla tejże drukarni przeznaczyłem. —
Również nie ustawaj przypominać Twemu sąsiadowi oddać
mi tych 40 zł: za syna, które listownie nadałem żonie mojej przy
rękach. Nie miło mi już jej na zapytanie zawsze odpowia
dać, iż dotąd nie powiodło Ci się tej kwoty u niego wydobyć.
W każdym razie pisuj do mnie, czego tak serce moje, jako
i sprawa nasza wymagają. Panu Bogu Cię oddając
twój mąż wierny Wiodrun

Nowesioło pod Stryjem 13/3 1871

Kochany Karolu!

Tak dawno od Ciebie żadnej nie mam wiadomości, iż bez niej mi bardzo tęskno zwłaszcza, iż w ostatnim liście nie bardzo świetnie mi swój stan zdrowia opisywałeś. Czyby Ci dobrze nie zrobiło którego z naszych krajowych źródeł, jak Szczawnica lub Krynica? Pomów o tem z Dr. Małeckim. — Mnie też kazano w tym roku pić szczawnickiej wody, którą jednakowoż pić w domu będę, nie mając na kim gospodarstwa a zwłaszcza kłopotów — czego jednak Tobie wcale nie radzę. — Bo pita woda mineralna przy samem źródle wcale inaczej działa, a miłe kąpielowe towarzystwo, wygodniejszy kuracji niż w kraju, jak pozwolona. Jakbym pragnął bardzo rychłego polepszenia Twego zdrowia, a potem, abyś odwiedziwszy na odpowrotu po kuracji Twoją Dziecię w Sieniawie, także i nas uszczęśliwił Twoją bytnością w Nowemsiole. W Twojem miłem towarzystwie zapomniałaby prędko żona moja słuszny żal który ma do Ciebie za nadanie Igi do domu tego warjata Kiedrzyńskiego.

A gdyby Twoje stosunki na to pozwalały, a moje mi nie przeszkadzały — to po odbytej kuracji kąpielowej, czyli wodoleczniczej moglibyśmy pospołu zrobić ekskursję do Pesztu, porozumiawszy się poprzednio o czas — aby ich zwiedzić z dobrymi przyjaciółmi naszymi Deákiem i innymi. —

który oprócz kosztu i wielkiej nieprzyjemności, pewne wykradł z jej pamiętnika oryginalne wiersze Pola, Wojciecha Greckiego i innych poetów i wydał w Poznaniu jako swoje w pamiętniku wygnańca z Wielkopolski, która u Matki mojej w Krzyżanowie znalazła. —

Też chciej przypilnować, aby ten jegomość złożył na Twoje ręce te 40 tal., które jego syndyk nam zawinił — a na co rachunek dawno Tobie podałem. Za każdym razem, patrząc na swój okradziony pamiętnik, przypominają się żonie mojej te szkody, które nam ten urwis porobił.

Sprawa pomnika dla Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego tyż mi dotąd dużo pracy, kosztów i niemądrych intryg przysporzyła, które jednak nowoczesne węzły gordyjskie, potrafiłem poprzecinać, mieczem na wzór Aleksandra Macedońskiego, tak że pod tym względem mam zupełne osobiste zadowolenie. Przekonałem się atoli, że Kraków jest zamieszkały przez same żywe monumenta, nawzajem się adorujące, które swoją wielkością koniecznie same przetrwać pragną i przy tej mozolnej akcji potrzebują samotności i nieprzerywanego spokoju, dla tego nie zamiejscowego choćby było najpiękniejszem i najpatriotyczniejszem do Krakowa nie wpuszczą — Prędzej zniosą pochód z pochodniami na cześć Döllingera, jako mistrza czcią dziecinną zbuntowanych synów i wnuków. —

Dla tego na serio myślę o przeniesieniu się z urzeczywistnie-
niem wiadomego projektu do poczciwego naszego Lwowa, który
tę gorliwość nierównie więcej ocenić potrafi. —
Namiestnictwo nic nie ma przeciwko pomnikowi, pragnie
tylko mieć podany kosztorys, aby wiedzieć do jakiej sumy
ma pozwolić na zbieranie składek w kraju. Temu żądaniu
dopiero teraz będę mógł zadość uczynić po powrocie profesora
rzeźbiarstwa Brodzkiego, znanego, który w Rzymie z Pe-
tersburga, gdzie od jesieni bawił — a który jest Au-
torem przecudnego modelu trzech wieszczów naszych
nad którymi unosi się geniusz poezyi, spuszczając
trzy wieńce na ich skronie.
Zatem jeśli Pan Bóg udzieli życia i zdrowia, to się to
zrobi, mając zwłaszcza obecnie taką silną pomoc w naszym
[illegible] Ziemiałkowskim, — z którym w ostatnich
czasach, gdy zetknął był z swego rajchsratowskiego
trójnoga — zbłądziwszy wprawdzie grubo, lecz bynaj-
mniej się nie spodliwszy — a co najważniejsza bynaj-
mniej się nie zbogaciwszy — bo w Austryi kosztem swego
sumienia tak jak łatwo — znowu stanął na
dawnej przed [illegible] stopie. — Gdyż i w tym roku
grubo był zgrzeszył — Wielkorządzkiemu i chęcią znaczenia
a także pych. — Mam nadzieję, iż te ostatnie smutne
przejścia dobroczynny wywarły wpływ na ten wielkiego
zdolności umysł. — Ciekawość jak nowy minister dla
Galicyi wywiąże się z swego trudnego zadania. Był on zawsze
bardzo zacnym i szacunku godnym człowiekiem i szczerym
patryotą. W każdym razie lepszym będzie niż nasz [illegible]
w Wiedniu, jak pod Anglią, pod Niemcy, pod Moskal [illegible] spekulant
Alfr. Potocki. — Delegacya [illegible]. — Te chętnie chodziła [illegible]
w rękę z każdem ministerium — więc tem chętniej pójdzie
za Grocholskim.
Te książki pomnikowe i te inne wszystkie pisma
moje, które wszystkie przeznaczam na sprawę pomnika
a przedewszystkiem na opłacenie reszty kosztów wydania w
drukarni Czasu, gdzie się pisma [illegible] tak dowodzi prz

przesyłkach kolejowych i pocztowych w Galicyi
które ponosić trzeba było, przeszło blisko 500 f
naleŕy, które bodajbyś mi zapłacić nie przym-
— szy zostały przez Ciebie od Leitgebra, który
jak słusznie od roku je w Pakach trzyma — odi-
brane i komu oddane?
Dziwnem to, iż Leitgeber mając tak wspaniało-
rabaty, jak tylko sobie sam chciał naznaczył
na te książki, zajmie się rozesłaniem ich po
mniejszych księgarniach w Poznańskiem i Prusach Za-
tymczasem zdaje się, że tego nie uczynił. —
Te racz oddać podług wyboru, któremu Ci poczciwemu [illegible]
jakiemu księgarzowi, czy to w Poznaniu, czy też prze-
kogo w Toruniu, lub gdzie zechcesz w komis. —
Oprócz tego może będziesz łaskaw mi przesłać adresy
takich obywateli wiejskich i księży, co to chętnie
pro patria zajmą się umieszczeniem kilku-
nastu, [skreślone] — może sobie przypomni
że ja to do pory czasu książek i broszur z emigracyi
umieściłem i to zakazanych — toć może się taki
znajdzie, co mieszkania na cel piękny umieści
potrzebuje — Przyślij mi jak najwięcej dokładnego
adresów tych samych obywateli — może w nadziei
odnalazłem także moich dawnych i dobrych znajo-
mych mówiąc nota okropności Francyi — co to za rodo
[illegible] Niemców. — Umiałem ich serca kształtować — a byś
świat do tego sposobem po Sedanie — tej Trochu wo-
zwolnić jak bić się, Favre wolał płakać, jak bić się
Gambetta jeden z Francyi bić się chciał — do tego jedna
wiąż, nie myśląc, że do takiej wojny dojść — się nie od
wieku zrazu — później było za późno — Dołożył się,
Sam Bóg za wielkie niegodności chciał Francyę ukarać —
też nas uratowania tylko brakowało — Teraz tylko dla nas pro-
kro, iż polskie imiona w wojnie domowej komunistów figurują
Ściskam Cię najserdeczniej! i Panu Bogu oddaję twój [illegible]

354 298

Nowosioło pod Stryjem 16/6 871

Kochany Karolu!

Pisałem do Ciebie już dwa razy, lecz zdaje się, iż z tych listów nie byłeś całkiem zadowolony, ponieważ na nie mi dotąd nie odpisałeś. — Listy moje są jednakże czystem odbiciem życia naszego w którem na tym naszym Bożym świecie „troska się z radością plecie" Zdrowie moje w tym roku na wiosnę tak było nieosobliwe, iż na dobre pomyśleć musiałem o kuracyi. Zapadłem kilka razy w skutek wielkiego zaflegmienia żołądka, może nawet cokolwiek zaatakowanej wątroby, oprócz tego romatyzm pamiątka wyniesiona z fortecy poznańskiej, też mi się odzywa, tak iż musiałem wziąć się obecnie do picia wody szczawnickiej w domu, a następnie będzie mi trzeba pojechać do wód siarczanych czyli kąpieli w Lubieniu pod Lwowem dokąd też radbym namówić Fr. Zychlińskiego

Jest to smutne dla nas to „umizgowanie się do tej Domowej, tak drobnych zbiór, jak Dębowski, i inni, [illegible]

Wystaw sobie, iż biedny Franciszek, jak go znasz i jak mówiąc się Arcybiskup Dunin z flakami z lecącymi, poczciwy i szlachetny, który niegdyś od młodości rozkoszny w innem świecie, teraz siedzi na maleńkiej dzierżawie pod Lwowem, która jako tako go wyżywia, lecz mizerny do nieopisania jego zdrowia, raz przez smutne zajęcia i z konieczności bez ruchu, gdyż na jego dzierżawie nogi nie ma gdzie chodzić, a jeszcze tem więcej a przytem ma pomieszkanie murowane ale tak wilgotne, iż mi się w nim te lochy fortecy pozmienikowskiej przypomniały, gdzieśmy z Romanem Miłęckim i z Włod. Niegolewskim w celu zwiedzenia tego wyrazu <u>żywi gnili</u>. Radźmy go z duszy stamtąd wyswobodzić. Kupujże jaki majątek w ziemi, oprócz Nowegomiasta, który na folwarki i folwarczki porozdzielałem i w dzierżawę powypuszczałem, nie mogąc samemu gospodarować z powodu braku robotnika, zabiedowany przez otaczające mię kolonie niemieckie. Mając bardzo niewielkie fundusze, czyliż

w którym geniusz poezyi wieńczy tych najznakomitszych uczonych naszych, abym mu doniósł, kto się zajmuje urządzeniem stoletniej rocznicy urodzin Kopernika, którego popiersie z marmuru Kararyjskiego chce zrobić – Bądź Tatku łaskaw przysłać mi potrzebne adresa.

299

pożyczone przez siostrę, wreszcie za spadkiem
żony mojej, mam pewne trudności w wy-
szukaniu czasu odpowiedniego — chociaż
to mi jest bardzo potrzebne, ponieważ
koniecznie potrzeba mi zwiększyć docho-
dy, gdyż sumy bankowe hipoteczne wiel-
kie procenta pociągają i wychowanie
trojga dzieci także dużo kosztuje.
Nie tracę jednak nadziei, iż w tym czasie
uda mi się jakiś korzystny zrobić inte-
resowania iż aż nie przywiązuję do żadnej
okolicy w Galicji, która jest dość obrzydłą
i jestem przekonany, iż każdy interes z
Franciszkiem będzie dla nas dobrym, gdyż
jest doskonałym gospodarzem i naszym
szczerym przyjacielem.
Muszę koniecznie zająć się szczerze i energi-
cznie przywróceniem mojemu interesowi,
gdyż publiczne znaczenie materialnie
mnie zgarnęły, moja ojcowizna, wprawdzie
nie wielka, na to poszła i pieniądze z
pracy mojej wieloletniej dużo dotknęły
tak iż się obawiam, aby dzieci moje mi
tego po mojej śmierci za złe nie poczy-
tały, jeżeliby im przyczyniłem cokolwiek
s/

owocu mego tyloletniego usiłowania w udziale nie przypadło. Za życia mego tego się nie obawiam, gdyż dzięki Panu Bogu mam dobre i ładne dzieci i matkę ich, która zawsze pewnie jest bardzo przywiązana i tym więcej, że nas bieda nie zawiodła, także swojej wcale nie zawiodła, a teraz ich córkom wydziela, jest osobą bardzo rozumną i szczerze do mnie przywiązaną, więc chociaż może nigdy mi podziela nadziei i iluzyi — to mi o niczem nie wspomina.

Domowe te refleksye sprawy publicznej ładnie opowiadać mi nie byłoby potrzebno — mam ostatni czas przez lat tyle od 15go roku życia to go dopiero z życiem opuścić może — ale już wiemy, myśli moje daleko, bardzo daleko sięgają — więc od nich nie łatwo do oswojenia. Stosunki moje są bardzo rozgałęzione, lecz czasy są trudne, jednakowoż zawsze, co zdawało mi się być potrzebnem, resztę Panu Bogu zostawiając. Z najdzielniejszą wspaniałości mi rzeczy dużo czynią, lecz nie dosyć poparcia, aby coś większego odpowiedniego trudnym stosunkom w których naszych i zwłaszcza o naszej ziemi poco stało się ... — trzeba zdaje się że nie było zamiaru i wielki Opatrzności, to odgadnąć i do tego się zastosować — to najtrudniejsza a dla nas najpotrzebniejsza filozofia — wszystkim tęż serdecznie i Panu Bogu oddając Twój Wiktor ...

Byłbym niebędzie zapomniał o zdrowiu całej naszej Rodziny. — Prosił mię P. Professor Rzeźbiarstwa Teodor Brodzki, zamieszkały w Rzymie S. Nicolo Tolentino 46, ten sam, który nadesłał w fotografii ten prześliczny model pomnika dla Ad. Mick. — [illegible]

nie rujnując się zgoła wcale, lecz ujmując sobie jedynie od tej lub owej
przyjemności życia, dla innej większej przyjemności, przyglądania się, iż dzieło
na szczęście robi i że się zmierza, według możności szybciej lub wolniej,
ale zawsze do lepszego. — Bo wglądać w to co się dzieje, nie tylko
możecie, ale powinniście. Dzisiaj tylko środki do działania mogą się
zataić — lecz samo działanie powinno i może być otwarte i publiczne
Zresztą prawa takie postępowanie dozwalające istnieją tu i tam,
dla czego z nich nie korzystać. W książkach jesteście ciągle w współzawodnictwie
połączeni z Komiss. dzierżawczyni i zakresem tworzenia Prowincyonal-
nego Tow: Kredytowe — zmuszeni brać pożyczki z niemieckiej landszafty
w tym celu założonej, aby przez jedno coup d'état — jednego dnia wypowia-
dając kapitały, wszystkich obywat. Polaków w pół roku wszystkich exposse-
sionować — i oddać (za pół ich majątki) dzisiejszej wartości Pomorzanom i Brandenburczykom,
gdyż taka nagła sprzedaż musiałaby na połowę zniżyć cenę dóbr.
Dla tego ku takiemu działaniu „niesienia pomocy braciom Galicyanom"
powinno się wziąć kilku młodszych, żwawszych i energiczniejszych — ale znanych
z zacności i patriotyzmu, lecz wspartych radą i zachętą starszych — na któ-
rych z lat 1846, 1848 i 1863 za nadto oczy rządu są zwrócone — Niech
się porozumieją z braćmi od Torunia, — upoważnią kogo w Krakowie
powiecie, dało ziarnko do ziarnka, a będzie miarka. — Na te dotacyi
gdyby bezpłatnego kasjera było potrzeba — to proponowałbym p. Bibijanny, i
osoba rozumna i ostrożna — która potrafi roztropnie prowadzić potrzebną kontrolę
Ta znowu przesyłałaby do Krakowa komu, sobie bardzo bliskiemu i toby
była pewna i niezawodna droga pośrednia. — Droga bezpośrednia
przez kogoś, któryby mógł zaraz przejrzeć i kontrolować działanie,
jako też udzielić na przyszłość rady swojej lub swoich przyjaciół,
ta zawsze byłaby otwartą i bardzo pożądaną — Jak już wspomnia-
łem do wspólnej pracy pragnę zaprzęgać głównie tych, których
poznałeś, bo się zbliżyć do ciebie starali i żadnego niechętnego
nie znalazłem, dodając sił więcej do działania zdolnych, bo mniej pracami
obarczonych, więc i do tego łatwiej przyjdzie się wkrótce do porządku. —
Lecz zawsze, aby doprowadzić do dostarczania środków do dzia-
łania — to w Galicyi rozbitej na tyle partyi i różnych odcieni
mrokami politycznych — tak przecież, kiedy w tej chwili żądza zbogacenia
się czy to koncesyami kolejowemi, czy to gründerstwem banków i wielorakich stowa-
rzyszeń akcyjnych — potrzeba do tego i czasu i cokolwiek agitacyi, dla
motorów zawsze cokolwiek kosztownej — aż ludzie jakoś owocu tych starań
zobaczą i pomimowolnie do wspólnej pracy porwani zostaną. Wiele bar-
dzo wiele dałoby się o tem mówić — lecz mądrej głowie, dość na słowie — więc i tak naj-

trzebaż się tak rozpisuję. — Chwilowo bądź Pan łaskaw o mnie mówić z pewną dyskrecyą — dopóki muszę ważeć pod oczy tym moim osobistym wrogom, którzy dotąd za sztukiem chowają kule armatnie, posyłane im [illegible] teraz po roku 1848 dla tego umyślnie na wszystkie zmienione — prosto w środek miasta Bremen —. Lecz jeśli mi się uda Matkę moją nakłonić do przeniesienia się do Galicyi — sprzedając dobra Sołtkowi, a takich jest na to kilku pierwszych amatorów — którzy to przejęli wprzódy od mojej poczciwej żony, gdyż któżby Matka okupując się obok nas potroiła swój majątek i zabezpieczyłaby spokój sobie i dodatki na zgrzybiałe lata, nie wachając nawet przyjemności wielkiej, którąby tak kochanej siostrze mojej jak i nam sprawiła — to wtedy możecie na śmiało spolszczyć imię moje, tak prywatnie jak i publicznie do każdego poczciwego działania dla sprawy krajowej. Tutaj, to ja się sam obronić potrafię. — Nic więcej o mnie usłyszeć nie mogą, jak to, co ja im sam wszerz kilkakroć mówiłem — kończąc zawsze tem „musicie iść z nami, inaczej zginiecie" — A do Was to powracę, [illegible] naczelne armii

Zapewne tyż nie wiecie, że w Wiedniu uchodzę za wielkiego strategika; — bo Cesarzowi wykreśliłem na piśmie, jeszcze w miesiącu Maju 1866 iż zostaje swojemi Ministrami spr. zagr. i Mocarstw zostanie zdradzony i pobitym przez Prusaków którzy Włochom rendez-vous nad Dunajem dadzą. Gdy pod Königgrätz istotnie przyszło wiązać w skórę i Arcyks: Albrecht z Armią stotysięczną stanęły pod Wiedniem z pod Custozy, objął naczelne dowództwo, o czem telegraf nas zaraz zawiadomił — wtedy ja natychmiast skreśliłem plan wojenny obrony dla Austryi — ratujący ją, gdyż zmuszający Prusaków do skoncentrowania sił swoich — zanim dalej wojnę zaczepną prowadzić by byli mogli. — Że plan mój dość wcześnie, aby mógł być wykonanym doszedł Arcyksięcia — na to mam rewers zwrotny z jego generalnej adjutantury — że zaś był dobrym i praktycznym, w tem mogę się odwołać na zdanie słynnego jenerała von Goeben, byłego szefa sztabu jen: Vogel von Falckenstein, a późniejszego jen: dywizyi, w jego pięknem dziele „o Kampaniach pruskich w roku 1866". — Jak on się o tym moim planie, który bardzo chwali, dowiedział — radbym się od niego dopytać — zapewne nie jedną z tych dróg, na których się dowiadywał o wszystkiem, co się w Wiedniu działo. — Może Was i to zainteresuje, iż Cesarzowi, gdy jechał do Paryża, oddałem plan wspólnej z Francyą i Turcyą kampanii na Wschodzie dla wielkiej wojny z pomocą małej, mojej teoryi wykonanej w praktyce. Na pewien czas był też bardzo wojowniczo usposobiony — po powrocie ciągle siedział w mappach; z Andrassym ciągle konferował, aż nareszcie Andrassy [illegible] się o Cesarzowej, a Cesarz [illegible] z Królową Neapol. i już było po Kampanii.

Przed ukończeniem zbiórki pieniędzy do pomnika. — Projekta i przedsiębior-
stwa powstają w Galicji, jak grzyby po deszczu. — We Lwowie po przed-
ku wystawienia pomnika dla A. Mickiewicza, wniesiono na walnem
zebraniu Tow. demokrat. projekt wystawienia pomnika Kościuszce,
który projekt przy wielkich applauzach do komisyi odesłano. Teraz znowu
podniesiono myśl sprowadzenia zwłok Adama M: na Wawel
i sam przyznaję, że ten projekt najpiękniejszy. — Ostatni nabrał
i stokroć wagi przez odpowiedź na to dzieci Mickiewicza. —
Teraz kraj niejako za serce uchwycony, będzie musiał starania
pokaźne ku temu robić. — Potrzeba jest dla tego utworzenia
komitetu i zobaczę, co się w tej mierze da zrobić w Kra-
kowie, gdzie będę podobno 2go Czerwca. — Chcę koniecznie
do równego mianownika sprowadzić te dwie ośmiety Krakowską
i Lwowską, żeby sobie ręce podały i przy zachowaniu swoich
autonomii wspólnie działały — przytem potrzeba pozwolić
tę koalicyę uczczenia pamięci naszego Adama. — My zawsze
twardo stać będziemy przy pomniku, gdziekolwiek on na
ziemi galicyjskiej stać będzie — stosując się do większości
głosów komitetu, składającego się i z Lwowian i Krakowian.
Piękniej mu byłoby we Lwowie, gdzie kosztowałby ze spiżu, gdyż na
inny księże Jerzy Lub: i inni nie chcą zezwolić — najmniej 50,000 złr., a aby
stać na Wawelu, niedaleko zwłok Adama — z białego karraryjskiego
marmuru — na to może samo tyle zebralibyśmy. —
Co do Twojego protegé Henryka Trzp., to znalazłem dla niego miejsce
u pomocnego urzędnika, w zarządzie mojego Pana Jaworskiego, który jemu
chce ofiarować 300 fl: w. a. rocznie — to już jest u nas przyzwoita
pensya dla rządcy dóbr i wielkie wygody. — Chce go wziąć
do Mościsk — stacyi kolei żelaznej, pomiędzy Przemyślem
a Lwowem — gdzie ma być wielka gorzelnia i wypas bydła —
myślę, iż gospodarstwo gorzelniane nie jest mu obcem —
Twoje kilka słów polecających go, zawsze będą dla Pana
Jaworskiego bardzo pożądane. — Pisz do mnie, jak Ci
najlepiej wypada — żona moja w domu zostanie — a ja
mam być 2go Czerw. w Krakowie — mając tam córkę na pensyi
mógłbyś wtedy do mnie tam napisać, na ręce prof. Józefa
Łepkowskiego, lub gdyby wtedy go już tam nie było, to na ręce
przyjaciela mego Jana Pfeiffra Ul: Różanna, dom Bartynowskiego.
człowieka znakomitych zdolności i wielkiego serca. —

Gdybyś drogi mój Karolu, miał w tym czasie jaki termin do byt[u]
w Poznaniu, to mi o tem bądź łaskaw do Krakowa donieść — …
być może, że mnie Matka z powodu interesów wspomnianych
do siebie z Krakowa wezwie — W takim razie nie opu[szczę]
bym się pokusić, aby do Poznania dla uściskania Ciebie
nie przybyć. — Jeśliby to jednak się stać nie mogło —
to przy bytności uściskaj najserdeczniej Teofila, Wł[ady-]
sława B., Bogusia, Kontaka, Wegnera i Mottyczka,
sam zaś przyjmij tysiączne uściśnienia moje.
Panu Bogu Cię oddaję z wszystkimi Twoimi

Twój z serca najszczerszy

Włodzimierz

prawdopodobnie
z r. 1867

56

302



Lwów 6/3 r. b. 1883. Ul. Sykstuska 8.

Kochany Przyjacielu!

„Stara przyjaźń nie rdzewieje" w te słowa się niegdyś do mnie odezwałeś Kochany Karolu, i chociaż ten Twój protegowany Józef, Łotr nad łotrami, wszystko robił, aby ją osłabić kłócąc mój spokój domowy i szczęście zawsze ona żywo w sercu mojem tleje i pozostanie silną i trwałą do grobowej deski. Nieraz już nasuwała mi się myśl odezwania się do Ciebie, jednakowoż różnorodne moje zajęcia, wojskowe, dyplomatyczne, obok tego rolnika i Ojca rodziny, w czasach tak brzemiennych w następstwa, odejmowały mi całkowicie możność myślenia i siedzenia w celu uczynienia zadość żądaniom serca mego. — Zdziwiłeś się zapewne nie mało, dowiedziawszy się, że Twój stary przyjaciel, który był poświęcił swój osobisty majątek cały i pół swego życia dla triumfu idei, którą ukochał — naraz stał się kupcem

./

a niebawem, jeśli taka wola Najwyższe-
go stanie bankrutem, który jednak i przy
dostatkach, jeśli takowe mają być jego
udziałem, zapomnieć nigdy ani chce ani
też zdoła czem był i czem być winien.
Nie było już co robić na ten pewien, który
Bóg surowości na odpokutowanie za jej
nieprawości przeznaczył i w którym repre-
zentant idei „Siła nad prawem" stopę tamer-
lańską Europy przygniótł, a ta przed nim
czołem uderzyła! —
Jak długo ta zasłoniona ta kara Boska
nad nami trwać będzie, zapewne to od nas
samych będzie zależeć, gdyż wszakże jest
miłosierdzie Boskie, jak złość i grzechy
całego świata i tam jak dla dziesięciu
sprawiedliwych chciał darować Sodomie
tak też i nam winy nasze i winy Ojców
naszych chętnie daruje, jeśli z wiarą
i skruchą do Niego się udamy. —
Co do mnie przeczuwałem co nastąpi i
jak ci wiadomo korzystałem z sposobności chwil
i okoliczności, aby z pism tygodniowych skorzy-

w przedmowie do Twoich rozpraw przeczucia moje i wskazówki z przeszłości, jak można najlepiej, a przytem najmniej rażąco dla niedowiarków ogłosić.—
Może odtąd nieraz zajrzałeś do proroctwa Joela, jak one coraz dokładniej się sprawdzają! Wierz, módl się i ufaj! To jest jedyna dewiza na obecne czasy nasze — a obok tego zachowaj zdrowie swoje, abyś był szanowany i pracuj pracuj od świtu do zmroku w pocie czoła, podawaj rękę wszystkim rodakom pracującym i żądającym pracy, aby odzyskać tę siłę materialną i zarazem moralną, którąśmy przez lekkomyślność, zapomnienie obowiązków względem ojczyzny i rodziny utracili.—
Czem ja się w szczególności zajmuję poznasz z insertów, z których jeden Ci wysyłam łącznie, pomiędzy innemi sprawami mam kilkadziesiąt bardzo znacznych interesów leśnych — i jeśli by się zdarzyły przypadkowo pieniężni kupcy na to, idź z nimi przyślij, a najwybredniejszych zadowolnić potrafię.—
O rodzinie mojej tyle Ci donieść mogę, że ./

Żona moja z trzema córkami, z których
dwie starsze jak mówią bardzo przystojne
są na dorastaniu, a najmłodsza dziewięcio-
letnia, przypominająca bardzo Magdalenę
Coreggia, są we Lwowie, gdzie dla
moich rzeczy mam obszerne pomieszkanie,
zaś syn który się uczył w Poznaniu, i dzięki
Panu Bogu jest zdrów, do Ojca się to mówią
podobny, gdyż tak z Krzysztofem i dobił się wraz
z akademii wojskowej w Wiener Neustadt
ma w sierpniu już wyjść jako oficer
ułanów – Tyle o moich najbliższych
w Galicyi – o Księżnowie zaś Matka i
siostra nie żyją już więcej – proszę Cię
donieś mi co o Twojej rodzinie
i Matejkach – wszystko to mi będzie
bardzo przyjemnem – Zawsze rodzinne
stosunki i dawne stosunki mają swój
szczególny urok – Ściskam Cię
najserdeczniej i Panu Bogu oddaję –

Twój

wierny przyjaciel
i brat

[illegible]



Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Zwrót łaskawy do mnie, w liście pisanym do mego Męża — i fotografia Pana, dla mnie wyłącznie przeznaczona — upoważniają mnie, do przesłania łaskawemu Panu słów kilku, serdecznej podzięki —

Dar Jego, tak drogocennym jest dla mnie iż w rodzinnym naszym zbiorze fotografji umieściłam go — nie chcąc mieszać z pospolitymi znajomemi, wizerunku Człowieka, tak przez mego najdroższego Męża kochanego — a wzbudzającego we mnie — choć nieznajomej — uczucie głębokiej czci, i szczerego uwielbienia! —

Ośmielam się także, posłać Panu Dobrodziejowi nawzajem, moją ostatnią fotografję — ale cóż ja — to już zupełnie, muszę uciec się pod skrzydła przyjaźni, jaką raczyłeś Pan zawsze, odznaczać Męża mego, żeby mieć jakiekolwiek prawo, dostania się do Pańskiego albumu — gdy przeciwnie — Pan możesz być przekonanym, iż każda dobra polka, z największą radością i dumą! odebrałaby z rąk Pana, Dar, którym ja szczycę się! — Muszę tu jeszcze wyrazić

mój ciężki żal! iż wraz z moim Mężem, nie
pospieszyłam wtedy, witać Pana Łaskawego,
w moim, niejako rodzinnym Grodzie —
Miałam do tego „Bogiem a prawdą!” więcej
prawa, niż mój Kochany Mąż — ja ru-
sinka — tu zrodzona — w stolicy ruskiej
wychowana — przyjmować Pana Łaskawego
w tejże — Nic by mnie nie było zatrzymało
w domu! — mogła tylko jedynie przykuć
mnie do domowego ogniska, błoga nadzieja
iż może raczysz Pan do nas zawitać —
by w wiejskiej zaciszy, odpocząć po tylu
innych trudach — i gorące pragnienie!
przyjąć takiego znakomitego Gościa! tak
przynajmniej, żeby widział jak jest pożąda-
ny — i jak chęci były po temu, żeby Go
uczcić, ile możności —
Gdyby nie nadzieja, iż Pan Łaskawy (jak
nam to Sam obiecujesz) wynagrodzisz ten
bolesny zawód niedługo, nieodżałowałabym
nigdy! iż nie byłam wtedy we Lwowie —
nie poznałam Pana Łaskawego — nie na-
cieszyłam się, widokiem, tylu — istotnie wspa-
niałych chwil! iż zdala tylko, wtórowałam

całém sercem! w tym tak zgodnym, i ogólnym hymnie, czci i uznania, dla tak godnego, i szanownego Męża w Narodzie! — Kończę — polecając się i nadal, łaskawej przyjaźni Pana Dobrodzieja, zawsze pod płaszczykiem Męża mego, któren był o tyle szczęśliwym, pozyskać to uznanie, i szlachetne Serce! — a nie tracąc nadziei, iż kiedyś osobiście będę miała ten zaszczyt, przedstawić się Panu Łaskawemu, i wypowiedzieć Mu ustnie, z jaką czcią i poważaniem, pozostanę zawsze, Pana Dobrodzieja uniżoną Sługą

Helena Wilczyńska

Nowesioło 28/5 1869

358

306

REDAKCJA
KŁOSÓW
CZASOPISMA ILLUSTROWANEGO.
Ulica Mazowiecka Nr 1346 lit. D.

Warszawa, dnia 29 Sierpnia 1865 roku.

№. 431

Wy Karol Libelt. -

Do listu Pana K. Wł. Wójcickiego, Redakcya „Kłosów" dołącza swą prośbę o pomoc literacką; - której, mamy tę niepłonną nadzieję, że odmówić WPan nie raczysz, - ale przeciwnie, imieniem swem i talentem zechcesz poprzeć to młodociane wydawnictwo. -

Łaskawej i rychłej odpowiedzi oczekujemy. -

Wójcicki



359

307

Szanowny Panie!

Do nowych pism które potrafiły zjednać sobie u nas współczucie ogółu i upowszechnienie coraz większe, należą Kłosy, Czasopismo tygodniowe illustrowane, którego głównym Redaktorem jest syn mój najstarszy Zygmunt.

Obszerne ramy bo 1½ arkusza ścisłego druku, dają pole zarówno, tak do uczynienia go zajmującym dla ogółu czytelników, jak do pomieszczenia rozpraw poważniejszej treści, naukowej, popularnie skreślonych.

W tym rodzaju były już: Myty Greckie, K. Kaszewskiego i Przeglądy Literatury Krajowej i Zagranicznej.

Zgłaszam się teraz do Czcigodnego Pana, upraszając ażebyś łaskawie raczył zasilić Kłosy jakim utworem Swego pióra. Będzie to

drogą

W odpowiedzi na [illegible] list Pana z dnia 30 Sierpnia r.b.
Ze wszystkiem wyznaję, że tutaj i na wsi, nie miałem dotąd sposobu
spotkania się z Autorami. Nie mam więc ani [illegible] ani [illegible]
pisma. Postaram się atoli [illegible], o ile zdrowie i obowiązki zawodowe [illegible]
w których [illegible] wiele, [illegible] po nas artykuły do ~~[illegible]~~ [illegible]
nadeślę. Lecz szanowny Panie, to moje oświadczenie [illegible] Redakcji
~~[illegible]~~ która była [illegible] z dnia 29 l. m. [illegible].
tylko nie [illegible] sposobności [illegible]

drogocennym nabytkiem dla młodego pisma.

Zaufany w J. Egο życzliwości, ponawiam prośbę moją i

Szczere wyrazy mej Czci i poważania

Powolny Sługa

Chodwoynicki

Warszawa d. 30 Sierpnia 1865 r.

REDAKCYA KŁOSÓW
ulica Widok, Nr. 1566a (nowy 12)
W WARSZAWIE.

Szanowny Panie.

Redakcyja Kłosów, postanowiła wydawnictwo z Nowym-Rokiem 1874: „Biblioteki najcelniejszych utworów literatury Europejskiej." Oczywiście, że w niej najcelniejsze znowu miejsce mieć będzie literatura polska. W wyborze, który zrobiliśmy, mieści się dzieło Szanownego Pana: „Dziewica Orleańska." Upraszamy przeto o łaskawe pozwolenie przedruku i pomieszczenia w naszej Bibliotece. Ufam, że bacząc na korzyść ogółu, tej nam uprzejmości Szanowny Pan nie raczysz odmówić. Wydawca po druku, za każdy arkusz płaci honorarium po Rsr: 10.–

Oczekując łaskawej odpowiedzi

łączę

Łączę wyrazy szacunku i cześci
Wam należnej

[illegible]

Dn. 27/XI 73.

Wpy Karol Libelt.-

361

18 Czerwca 1869.

Lwów (Galicya) Ulica Szeroka. Dom barona Lewartowskiego (w ogrodzie).

309

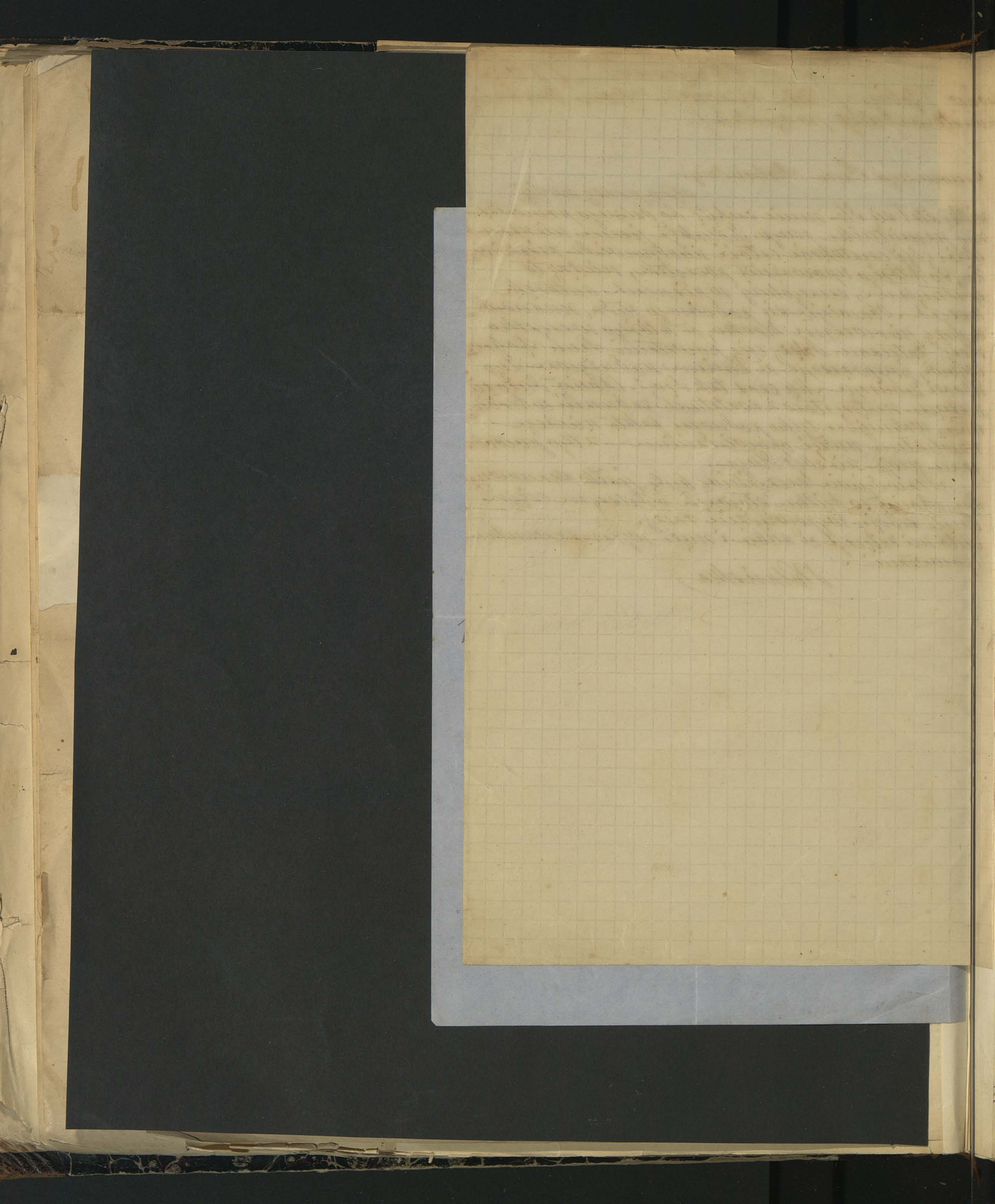
Szanownego Pana Dobrodzieja

sąd o pracy mojej;
wielką stał się dla mnie zachętą do dalszego prowadze-
nia pamiętnika mego. Jednakże jeszcze nie ufam
sobie, gdyż częstokroć całość nie odpowiada oczekiwa-
niu, do którego upoważniał początek, nieraz to
spostrzegłam, szczególniej w pismach autorek
naszych. Obawiając się podobnego błędu, mianowi-
cie przy pierwszym kroku, od którego wszystko
zależy, załączam dalszy ciąg powstania Panu Dobro-
dziejowi, przepraszając że śmiem nadużywać Jego
dobroci zabierając Mu czas tak drogi. Chociaż dużo się
nastręcza materyałów z ostatnich zaburzeń w króle-
stwie, wszelako tylko podnoszą fakta niektóre
rozwlekłem nużąc opowiadaniem — z tego powodu
praca moja nie zbyt długa.

Prawdziwie szczęśliwą będę, jeżeli Szanowny
Pan choćby w kilku słowach o dalszym ciągu
zdanie swoje wypowiedzieć raczy.

Miło mi załączyć od siebie i męża wyraz szacunku
i poważania.

Wolnińska



362

310

Czcigodny Panie!
WWMDobr.!

Sądzę moim obowiązkiem,
aby czcigodnemu Panu Dobr. z dowód szacunku
nego mego poświęcić egzemplarz mej
najnowszej pracy nowelki, i prośbę aby
takową łaskawie przyjąć raczył.
Zapewnie mało posiadamy niestety!
takich wzorowych a Ojczyźnie dobrze zasłu-
żonych obywateli jakim Czcigodny Pa-
nowie całego narodu się przedstawiają.
Niechaj opatrzność boska długie jeszcze
latem Ojczyźnie tak znakomitego męża
zachowa! Z tem serdecznem i szczerem
życzeniem kończę ten list, piszę się
zawsze WWPDobr. najniższym sługą

[illegible]

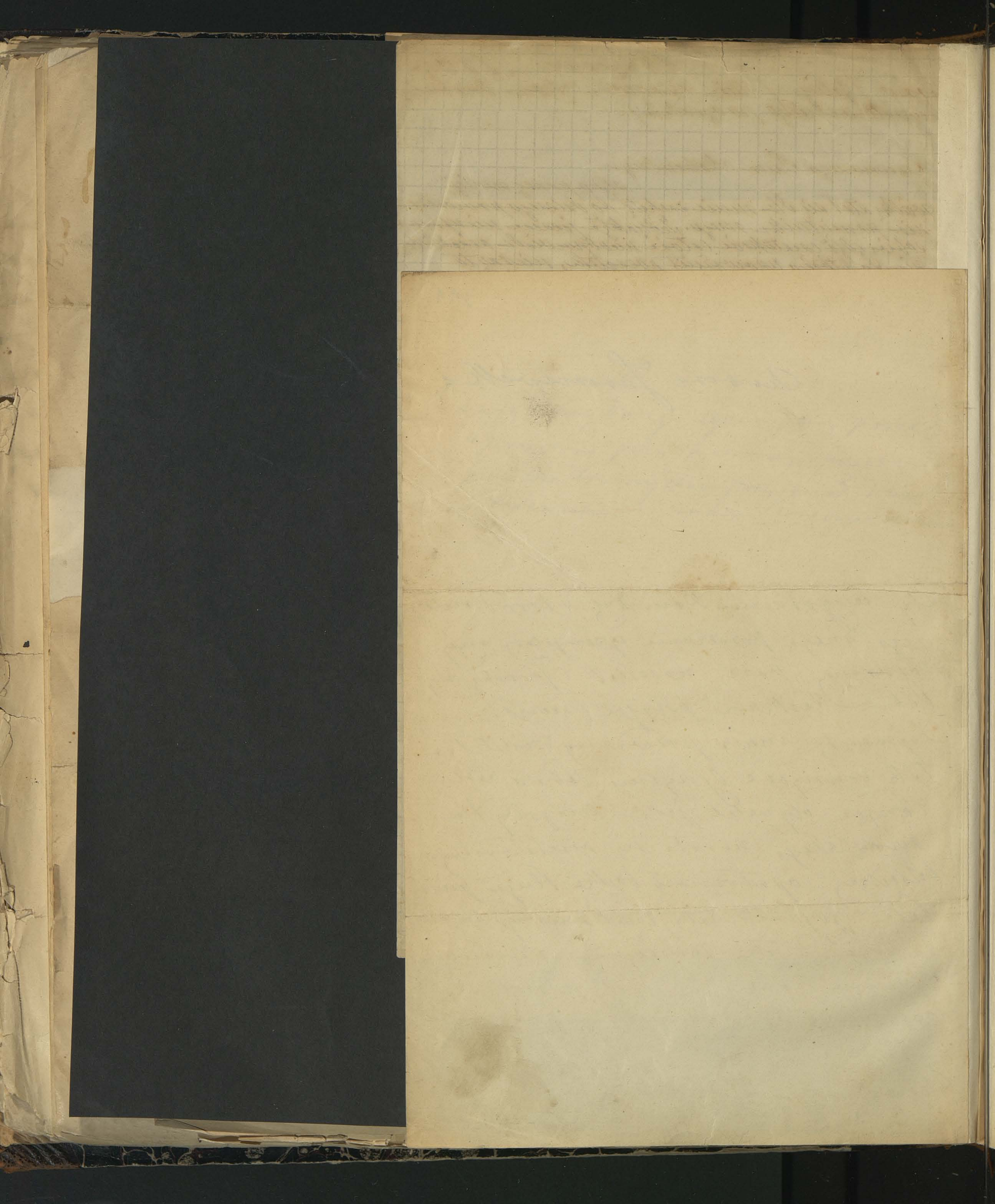
[illegible] dnia 27/12 8[illegible]

verte

Załączony drugi egzemplarz proszę
uprzejmie przy pierwszej sposobności
bibliotece towarzystwa przyjaciół nauk
w Poznaniu w moim wręczyć imieniu.

311

Aurora Jaronewska.



363

Dębica 2 Marca 1848.

312

Kochany Karólu,

Pierwszym powodem oderwania się do Ciebie jest wiadomość, która mnie doszła od Twego syna, że mocno podupadłeś na zdrowiu i że się nie leczysz podług pewnej kuracji przepisanej przez Doktora, tylko podług swego widzimi się, często te własne metody zmieniając. Trudno mi dawać Ci rady, ale na to muszę Ci zwrócić uwagę, że nawet najlepsi lekarze siebie nieleczą, tylko poddają się kuracji przez innego doktora przepisanej. Niepodobna, żebyś niemiał zaufania do żadnego. Co do Kissingen mówiłem

spostrzeżenie, że mało kto Polaków zna-
jomych z dobrym skutkiem tych wód uży-
wał; Wojciech Lipski, ojciec mej żony prze-
ciwnie padł ofiarą tych mocnych wód. Z
przyjemnością usłyszę lepszą wiadomość
o Twojém zdrowiu.
Drugim powodem do tego listu jest zjawienie
się u mnie jakiegoś Józefa Kotkowskiego
z sfałszowanym listem rekomendacyjnym
od Ciebie, mówię na pewne z sfałszowanym,
gdyż pismo całkiem odmienne od Twego,
a oprócz tego podpisane nazwisko Liebelt,
dla większego oszukaństwa na ćwiartce
listowéj odstęplowane jest Twoje nazwisko

z równaię

313

równie fałszywą pisownią:

Karól Liebelt Czeszewo.

Żałuję, że go więcéj niewyexaminowałem, ale oburzony tém oszukaństwem zaraz mu z góry to wyrzuciłem, ~~gdy~~ a on zabrawszy ten list z stołu wyniósł się zaraz jak zmyty. Tymczasem przychodzi mi na myśl, że ludzi prostodusznych, a nieznających Twego pisma może on oszukiwać tém odstęplowaniém Twojém nazwiskiem jak to teraz jest moda na ćwiartkach listowych osobliwie, że go niebardzo nauczyłem, że Twoje nazwisko pisze się Libelt, a nie Liebelt. – Jestto człowiek około 27 lat mający, porządnie ubrany, a rekomendujess

rekomendujesz go znajomym i przyja-
ciołom jako ofiarę ostatniego powstan[ia]
Nie wiem czy uznasz to za stosowne ogło-
sić publiczność w Dzienniku, w każdym
razie miałem sobie za obowiązek Ci o tem
donieść.

Mnie się dosyć dobrze powodzi po wielu
tarapatach. Moja Matka zdrowsza
jak kiedykolwiek bawi się z trzema
wnuczkami chłopcami, z których star-
szy ma lat jedenaście, a najmłodszy lat
cztery. Moja żona jedna z nas ma naj-
słabsze zdrowie i często zapada.

Załączam Ci serdeczne, przyjacielskie
uściśnienie

Przyjaciel i Sługa

Wolniewicz

364 Dębica 4/10/70. 314

Szanowny i kochany Karolu!

Najprzód przepraszam Cię, że Ci
późno odpisuję gdyż przeszło tydzień
iebyłem w domu i przykro mi, że zgła-
ającemu się przez Ciebie p. Okulickie
e o posadę w Żabikowie odmowną
muszę dać odpowiedź. Trzy posady w
abikowie są już obsadzone od 18 Lipca
r. i niema ani funduszu, ani miejsca
a czwartą posadę. Dziwi mnie, że P. Oku-
ki niepozostał w Gallicji, gdzie większa
la wychodźców panuje swoboda i względ-
ości jak tu u nas. Dla Twojej wiadomości
oniosę Ci, że te posady w Żabikowie

są

są następnie obsadzone: dyrektorem
jest Pan Au, nauczyciel Akademji rol-
niczej w Poppelsdorf, człowiek intelligentny
który sobie zrobił pewne imię i większość
w prowincyach Nadreńskich. Rządcą
i nauczycielem praktyki jest Śniegocki
brat księgarza; nauczycielem ponowni
czym jest Galicyanin Kudelka, głównie
Chemik rolniczy; z Poznania mają dojeż-
dżać Professor Witkowski, Inżynier Urba-
nowski i weterynarz Stanowski. Zdaje
się, że przy tym składzie nauczycieli Insty-
tut odpowie naszym oczekiwaniom. —
Przykro nam to jest mnie i mojej Matce
dawnym

Twoim przyjaciołom było się dowiedzieć od Pani Bendowskiej, która nas z Panią Wielrzyńską, była łaskawa odwiedzić, że Twoje zdrowie mocno nadwerężone; zdaje mi się, że powinieneś się znów chwycić kuracyi homeopatyczno-mlecznej, która Ci tak służyła — Moja Matka kończy 81 lat i jest może najczerstwiejsza osoba w tym wieku, chociaż w tym roku kilkakrotnie zapadała, ale Bogu dzięki tylko przemijająco. Mam trzech chłopców, z których starszy w szkole realnej, dwóch młodszych w domu się uczy. — Załączam Ci przy tej sposobności od mej Matki serdeczne pozdrowienie Ciebie ściska serdecznie

Przyjaciel Stary

Wołniewicz

365

316

Wielmożny Pan Doktor

Dobrodziej

Łaskawie daruje, jeśli Go mem pismem śmiem trudnić.

Posada bowiem nauczyciela w Czeszewie zawakowała, o którą pomiędzy innemi ubiega się p. Winiecki z Morakowa i prosił mnie o pośrednictwo.

Znając p. Winieckiego od lat wielu, śmiało go jako zdolnego nauczyciela i porządnego człowieka Wielmożnemu Panu Doktorowi Dobrodziejowi polecić jestem w stanie. Pominąć nawet tej okoliczności.

liczności nie mogę, że ś.p. Radzca Rejencyjny i szkólny Nepilly objeżdżając szkoły w okolicy naszej, powiedział do mnie, że u nauczyciela Wonieckiego w Czestawicach znalazł pod każdym względem najlepszy porządek w szkole, dzieci zrobiły w krótkim czasie znaczne postępy. Były to słowa ś.p. Radzcy Nepillego, kiedy jeszcze Wonieckiego nie znałem.

Jeżeli więc Wielmożny Pan Doktor Dobrodziej dotąd in-

nego

317

nego nie uczynił wyboru przedtym
najpokorniej o łaskawe uwzględnienie p. Winieckiego

Z wyrażeniem wysokiego szacunku

Wielmożnego Pana Doktora
Dobrodzieja

uniżony sługa

Wyszomirski

Gołańcz,
dnia 19 stycznia
1872.

Wielmożny Mości Dobrodzieju !

Ktokolwiekbądź allegat nienneiszy z należną rozwagą odczyta, przyznać musi, że połączenie Elementarza Ponsofii z Panteonem jest Conditio sine qua wydanie Panteonu światu na nic się nieprzyda, jakteż i wydawcy tegoż fortuny nieprzysporzy. —

Tém przekonaniem party nieomieszkałem jeszcze roku zeszłego podobną rozprawę: w której stronę praktyczną bliżej rozwinełem: WPanu Zupańskiemu doręczyć. —

A że po długim wyczekiwaniu odpowiedzi nieodebrałem, przeto [illegible]ałem się [illegible]prost do Autora Pant[illegible]nu, który [illegible] zapew[illegible] [illegible]yczyny może już pod ten czas zaszłéj niemocy, tożsamo myśli swéj oznaimić mi nieraczył. —

Że zaś interes ten raz załatwić trzeba, przeto udaję się do WWP. Dob. jako korektora Panteonu z prozbą byś zważywszy ten skład rzeczy, takową swą powagą wesprzeć, i Panu Zupańskiemu oświadczyć raczył, żeby mi bardzo przykro było, gdyby lekce ważeniem téj sprawy, mnie do

/

odwołania się do sądu publicznego zniewolić, a tém samém tak kosztów, ne swe przedsięwzięcie sam z dyskredytować chciał. —

Wyczekując szanownéj odpowiedzi piszę się z wysokim szacunkiem
WWPana Dobrodzieja uniżonym sługą. —

Stefan [illegible]

Sanok, 1go Września 1868.

367/XI

319

1

Wielmożny Mości Dobrodzieju

Że Panteon wyjść może o tem niewątpię, bo pieniądz wszystko zrobi, ale że on fortuny niezrobi tego niedowiam, albowiem wedle mojego widzenia panteon niczem innym niejest jak tylko gmachem, w którym Idea wieszcząc duchem twórczym parta jako w właściwem swem przybytku swobodnie się rozwijając, co raz to wznioślejszemi pomysły wiedzy przyświecać powinna, i jako taka, rozmieć naukowej odpowiednia na samym stopień do rzeczy świętym taka Synteza, ogólnikiem czyli theoryą wykazać się powinna, w której wszystkie stosunki, prawa i obowiązki streszczone, w jednolitą, ściśle w sobie zawartą całość zlane, taką idei przedstawiać, któraby powszechnie przekonywująca swą potęgą letargiczną siłę indyferentyzmu przełamać, zamiłowanie do ściśle naukowych badań na nowo rozbudzić, i tymże przewodniczyć będą ostanie. —

Okoliczność zaś ta, że w ogłoszonych pochwałach panteonu o teoryi takiej wzmianki niema, dostatecznym jest dowodem że panteonowi tego Cardo rei niedostaje. — Zczego się okazuje że to nie cecus de coloribus, ale oczywisty brak najpotrzebniejszej rzeczy na którym przewidzenie niepowodzenia panteonu oparte.

Dziś gdzie gwałtowna potrzeba przewodniczącego exystatora takiego najdotkliwiej czuć się daje, dziś niemożna przesądzać jakoby odkrycie tegoż niemożebnym było, albowiem przesąd taki to istna negacyja moralnej wolności ducha, co w najlepszym razie bisurmaniną trąci, gdyż to tylko Islam prócz Koranu wyższej oświaty niedopuszcza, i przeciw temu ogniem i mieczem występuje.

16

W chwili gdzie praktyczna strona wiedzy, tak zwana Fizyka telegrafami locomotywami, fotografiami i tem podobnie niestworzonemi dziwy oczywiście świat przekonała; że wszystko co potrzebne jest zarazem i możebne, a Elementarz pansofii już od lat kilku pomimo taki na sąd publiczny wydał, w tak ważnej chwili czynom niegodzi się przed zjawiskiem tym jakoby przed widmem jakim oczy zamykać, przeciwnie ostrzem naszu rozumu krytyki jego słabej strony śledzić należy, wiadomo przecież że a Capite piscis foetet, że wykryty błąd w zasadzie, cały z teize wysnuty system unieważnia, i tem tylko od żmudnego badania wszystko tam widzimisię uwolnić nas może.

Wszakże gdyby kto niecnym zamiarem zdyskredytowania rzeczy party, mimo jasno wyłożonego allegorycznego znaczenia filozoficznego kamienia, teoryę tą, o intencyi odkrycia kwadratury koła, perpetuum mobile, robienie złota i tym podobnych utopii posądzić chciał, ~~tem~~ śmiało powiem że albo rozprawy tej nieczytał, albo kolosalnych rozmiarów zawartej w teize prawdy ocenić niebył w stanie. —— Prawdy która pełnę wiedzę żywota wiecznego tak zwaną Biosofię nieskazitelność boskiego pochodzenia swego udowadniając, wprost do trybunału czystego rozumu appelluje i o przeświadczeniu nieomylnej sankcyi tej najwyższej Instancyi, architektoniczną budowę swą naukową, rozpoczyna.

Dziwi WPan Dobrodziej, ale i twierdzimie — jakoby zakonodawca wielkiej odkrytej prawdy, za przykładem Zbawiciela wśród ludzkiemi szkołę formować powinien: takie zachowanie w danym razie zastosowanym być niemoże.

Tam chodziło o rozbudzenie subjektywnego przekonania moralnej wolności jako najrozleglejszej podstawy wszelkiej odpowiedzialności, tu zaś idzie o rozbudzenie objektywnego przekonania takiej wolności, jako naj

367/C

320

naipotężnieiszei dźwigni i punktu oparcia swych prawd religiinych, które samowładztwem rozumu zuchwałemu, zupełne zapoznanie wszystkich stosunków praw i obowiązków, słowem ów rozstrój wywołali, którym społeczeństwo na sprzeczne obozy rozstrzelone, w ciągłym pogotowiu do walki się utrzymuje.

Tu zachodzi periculum in mora, w tak nagłej potrzebie niema czasu bawić się w apostoły, które na upowszechnienie takiej prawdy w naileprzem razie kiela setek lat potrzebuje, tu organa publiczne, Prassa, katedry, mownice! odkrycie to w naikrótszym czasie obwołać, i rozjątrzone umysły ukoić są w stanie. — Że zaś organa te do jurydyki ustanowionych opiekunów dobra publicznego należą, idzie zatem, że bez poprzedniej krytyki i przyzwolenia władz używać ich się niegodzi, sądzę przeto że po danym wyjaśnieniu WPan Dobrodziej komentarz swój cofnąć raczy!

Przyznaję że wydany elementarz ma dużo wad i niedogodności, atoli ile razy pomnę pod jakim ta napływem pomysłów ten wykończony, tyle razy sam się zapytuję — czem się to stało że mi wtenczas głowa niepękła? — Dzisbym zapewne przedmiot ten inaczej obrobił, niestety wykonaniem fachowych zadań zajętym niemam nato czasu, to wszakże nieprzeszkadza rzeczoną teoryę in usum Panteonu bliżej oznaczyć. — Theoryji której rdzenną część to rokowanie stanowi, mocą którego Transsubstancyja słowa, „stań się" w naijaśnieisze, myśli twórczei zupełnie odpowiednie ciało, za nieustający, wiecznietrwały akt ogłosiłem, i takowy zarazem jako Conditio ustawiłem, sine qua poczęcie i formowanie ciał niebieskich, przyczyna oddalenia tychże jednego od drugiego, pryncypalnie zaś odwieczne niezmienne krążenie tychże, nigdy orzechprzekonywująco, nigdy kategorycznie w ten sposób odgadnione być niemogą, którymby uczeni wszystkich czasów i narodowości do

d

do bezwzględnego uznania nieomylności rozwiązania tego gwałtem wzmu-
szeni być mogli, krótko mówiąc, bez której to nieustannej transsubstancyi
najżywotniejsze te kwestyie nigdy ostatecznie załatwionemi, nigdy za pełny
i nieomylny wyraz prawdy uznanemi, i publicznie obwołanemi być niemogą,
a tym samym i wynikającym z tychże nieporozumieniom końca miary
niebędzie.

Taka to różnica jaka między filozofią romańsko germańską, a słowiań-
ską zachodzi. — Tamtym narodowościom przez Newtona dowolnie
ustawiony jednorazowy pierwomiot, pierworzut, tak zwany — „Der allererste
Anstoss" do rozwiązania rzeczonych kwestyi aż nadto dostatecznym. —
Bo On tak powiedział, więc tak być musi — ————

Nas powaga chociby troinasób genialniejszej osobistości na bez-
droża dowolnych hypothesów niezwabi. — Przykładem Kopernika powzięni
ścisłej konsekwencyi logicznej ślepo się trzymając, nigdy nato się niezgodzim,
by chwilowy i zmienny ten czynnik jakim jest pierworzut Newtona, bez nie-
ustającego odnowienia, i posilenia, bez nieprzerwanej transsubstancyi słowa
w najpotrzebniejsze ciało światła, jednostajne wirowanie ciał niebieskich przez
wieki wieków podtrzymywać był w stanie. — A to dla tego nie, bo wyższa
Mechanika, tak zwana Dynamika uczy, iż krążenie w ogólności niczem
innem niejest jak tylko pojawem wzajemnego współdziałania dwóch naiprze-
ciwniejszych, zupełnie sobie nierównych niewidomych sił.

Że zaś każda siła jak wszystko dane niezmiennemu morowemu
czyli moralnemu prawu przyrody odpowiednio nieustannej zmianie ulegając,
z każdym kwadratem oddalenia się od chwili poczęcia, słabnąc, maleć, w
przestrzeni ostatecznie w zupełnie co innego zmienić się musi, idzie-
zatym iż rzeczony pierworzut bez nieustannie excentrycznego występywa-
nia z wnętrza na zewnątrz, bez nieustannego odrodzenia się, bez tak zwanej
Emanacyi odśrodkowej siły twórczej skonać by się musiał, i jako ustający

ani nieustanne bałwanowani światła i cieni w tarczy słońca widome, ani takiego krążenia ciał niebieskich a już najmniej nieprzerwany związek Twórcy z wszechtworami w żaden sposób podtrzymywać by niemógł.

Nam do pełnego zrozumienia tych cudów światła koniecznie nieustannego powtarzania pierwotnego aktu twórczego potrzeba, bo tak samo jak bez nieustannego samodzielnego drgania siły żywotnej poruszenie i krążenie płynnego ciała krwi jest niepodobne, tak samo też bez nieustannego przeobrażenia słowa w czyn krążenia stałych ciał niebieskich jest niemożebnym. —

Z czego się okazuje że to nieswawolne pokusy arbitrze, ale nieunikniona konieczność konsekwencyi logicznej, która nas zniewala jednostronne, bo na samej tylko grawitacyi oparte rokowanie Newtona o naturze światła i rotacyi, za wierutny fałsz ogłosić który ze zdrowym rozsądkiem niezgodny, już dla tego samego z liczby przedmiotów naukowych jak naj rychlej wykluczonym być powinien, ile że od stanowczego rozwiązania tych najważniejszych kwestyi, takie same rozwiązanie wszystkich innych kwestyi żywotnych i nerwowych, tak zwanych moralnych zależy.

Takie to nasze zapatrywanie, przekonanie i rokowanie, takie to nasze non possumus, które zagorzałym wielbicielom teoryi Newtona, takim Darwinom, Laplacom i tym podobnym mędrkom z tem większym ferworem powtarzać będziem, ile że żadnej rozumowej podstawy, a więc i żadnego dowodu na to niema, dlaczegoby Ten, który z dobrej a nieprzymuszonej woli, a więc oczywiście tylko z łaski swojej najświętniejsze przymioty swej doskonałości w fotosferze słońca objawić raczył, dlaczego by ten najdobrotliwszy, wszechwiedzący i wszechmocny raz rozpoczęty akt objawienia i secula seculorum kontynuować niemógł.. 21!

Okoliczność zaś ta, że jak świat światem mędrzec taki się niepojawi któren by niemożliwość tego nieustającego aktu łaski udowodnić był w stanie, ta przeświadczenie najdzielniejsze jest —

8

367/9

poręczymi, że pierwiastek filozofii słowiańskiej źródła, rzeczywistej wolności tak zwanej nieśmiertelności odkryty, na niewzruszonej takiej podstawie rozumowej oparty po wszystkie czasy swobodnie, na chwałę boga, i pożytek świata rozwijać się będzie mógł.

Zaczem idzie że, gdyby znane ciemięgi oświaty i postępu nato zezwoliły, a Ojciec święty ten nasz pierwiastek sankcyonować i takowy na Soborze do godności dogmatu wznieść chciał, dalekoby większe dobrodziejstwo społeczeństwu wyrządził, jak wszystkie Allocucyje, Encykliki, Sylabusy i tym podobne demonstracyje, przeciw którym już dziś wyżsi dygnitarze kościoła jawnie agitują, poszczególnie zaś ojciec Innocenty tak stanowczo zaprotestował.

Że wystąpienie z autentycznym rodowodem wszelkiego prawodawstwa w którym teoryja wiary pełne pojęcie objektywnej prawdy, onego prawa moralnego daje, które rozum od wieków za najwyższą potęgę świata uznaje, że wystąpienie z takim autografem na czele oświaty samo jedno tylko zupełne porozumienie się wiedzy z wiarą, kościoła z wszechnicami, kleru z uczonemi wywołać jest w stanie. ——

Iże porozumienie się tych od wieków z sobą wojujących powag samo jedno tylko tak jednozgodne współdziałanie sprawić może, któreby przewrotnemu duchowi czasu perpetuum silencium nakazać, wszystkim zwiecznym sprawą tegoż wynikającym nieporozumieniom, sprzeczkom i zatargom raz na zawsze koniec położyć, a tym samem pokój światu zabezpieczyć jest w stanie, to samo z siebie się rozumie.

Lecz pomijam te niezliczone korzyści jakie z porozumienia takiego na ogół spływać muszą, a podnoszę tu pryncypalnie owe błogie skutki, które jednozgodne współdziałanie takie dla ojczyzny naszej przynieść musi. —— A że korespondencyja niniejsza prawdopodobnie na tem się zakończy, niech mi wolno będzie Horoskop Polski temi słowy skreślić. ——

„ Kiedy na Walytkamiez siły niestanie, wtenczas szczera
„ miłość orła i pogoni, czcze konwersacyje z salonów
„ wygoni, a rozsądek z wiarą w parze Unii absolutnej
„ wzniosą tam ołtarze, wtenczas Roma z prawem narodów
„ w dłoni, na Salvum fac zadzwoni, a na Hymnie
„ boże, piękną pieśń wzorze, i zagrzmi Alleluja od grodu
„ do grodu, bo powstanie matka rycerskiego rodu,
„ co zmierzyłszy sąsiady dokoła trzydziestomilionowym
„ głosem **Jestem** zawoła.

Bo jest zapisano. —

„ A po długim męczeństwie zorzę rozwiodę nad wami,
„ i obdarzę was, czem aniołów moich obdarzyłem przed
„ wiekami, szczęściem, i tem com obiecał ludziom na szczycie
„ Golgoty. — Wolnością

Wszakże by Romę do tak stanowczej protestacyi zniewolić, trzeba poprzednio poruszeniem kwestyi Cholery w Paryżu hałasu narobić, a wtenczas to już z wszelką pewnością słowyma Wirgiliusza zapowiedzieć można że —

„ Ultima doctrinae venit jam sanguinis aetas. —
„ Magnus ab integro seculorum nascitur ordo. —

Co wyraziwszy piszę się z wysokim szacunkiem
W. Pana Dobrodzieja uniżonym Sługą

Sanok 30go Października 869.

Wimpelt

P. S. gdyby poprzednia jako niniejsza insynuacyja niepotrzebną była, prosiłbym o zwrot tychże. —

368.

323

N 134.

Dz. Ekon. Wychodz.

Dnia 20 Lutego 1872 roku
33 rue de Douai

Szanowny Panie

Zawsze smutne położenie wychodźstwa polskiego za granicą, niezmiernie pogorszyło się od czasu ostatniej domowej wojny francuskiej. W mniemaniu że to położenie nie jest dostatecznie znanem Obywatelom kraju, czuliśmy się w obowiązku zaznajomienia ich z takowem, przez odezwę którą mamy honor Szanownemu Panu w załączeniu przesłać.

Wiemy, że jest wiele niechęci w kraju do emigracyi i do wszystkiego, co od niej pochodzi, – jakaś obawa nieraz niezasadniona bierze częstokroć górę nad naturalnemi względy ludzkości, i niejedna szlachetna myśl niedochodzi czynu. Ta pewność nasza w ocenieniu usposobienia poważnej warstwy naszego społeczeństwa, dla rodaków zmuszonych żyć za granicą, stawia nas w potrzebie szukania poparcia moralnego u

/.

Obywateli, których słusznie Opatrzność w rzędzie kierowników opinii publicznej postawiła.

Zbyt nam dobrze znanym jesteś Szanowny Panie, abyśmy wierzyli, że słowo za nami użyczone w szerokim Kole zacnych a znajomych Ci Obywateli, byłoby bardzo skutecznem dla usiłowań przez nas w imieniu i interesie emigracyi podjętych. O to Cię Szanowny Panie uprzejmie prosimy, łącząc z pozdrowieniem wyraz wysokiego poważania.

Prezes Władysław hr. Zamoyski

Wice Prezes Jenerał Czapski

Sekretarz Pełnomocnik Henryk Niedźwiecki



Do Pana Libelta Karola w Brdowie

269 w Krakowie dnia 24 lipca 1869.

324

Jaśnie Wielmożny Panie

Prezesie!

Od zacnej córki Jego p. Łepkowskiej dowiedziałem się, że JWPan Prezes raczył przeczytać moje pisemka i że się o nich z uznaniem wyraził. Wszelako ani to, ani tyle zaszczytne dla mnie zbliżenie się moje do JWPana Prezesa podczas Jego przedostatniego pobytu w Krakowie, nie ośmieliłyby mnie do przypominania się Jego względom. Wiem bowiem jak mało jest tych chwil, któremi JWPan Prezes swobodnie rozporządza. Zaszła atoli okoliczność, znaglająca mnie niejako do niniejszej odezwy. Dochodzą mnie wieści, że Rada Szkolna, która uznawszy mój "Wykład Elementarza", nazwawszy go "gruntownym" teraz o sam "Elementarz pierwszy" utykać poczyna. Niepodobają się jej w nim owe 3 powiastki na początku jako balast zbyteczny, tudzież cała rzecz historyczno-geograficzna o ziemi naszej od str. 118 do 149. W ten sposób co dla dziecka naszego, zwłaszcza wiejskiego, które niejako poprzestaje na jednym roku nauki, za najważniejsze

uważam, naszą radę, niezdolną jeszcze otrząść się zupełnie z teoryi i systematów niemieckich. Mają być jeszcze inne jakieś drobniejsze trudności, o których nie wiem.

Za parę tygodni ma nastąpić rozstrzygnienie tej rzeczy.

Otóż nie tyle ze względu na siebie, ile na sprawę publiczną, która u nas mimo Krzyków, w samym jądrze rzeczy tj w szerzeniu oświaty jest opuszczoną sierotą, udaję się do JWo Pana Profesora z najpokorniejszą prośbą, abyś raczej usiłowania moje wesprzeć raczył Swym głosem. Sądzę, że artykuł Jego o moich pisemkach a mianowicie także i o ostatniem z nich tj Elementarzu - Redakcya "Szkoły" we Lwowie chętnieby przyjęła lub które inne z pism naszych. A w takim razie nie wątpię, że wymowne słowa Jego przechyliłyby szalę opinii na moję stronę. Mimo bowiem rażącego umysłowego

rozbicia naszego społeczeństwa, tkwi przecież w niem instynktowo poszanowanie powag, między którymi JWż Pan Prezes tak wysokie zajmuje miejsce.

Racz Jaśnie Wielmożny Pan Prezes przyjąć wyraz mego wysokiego poważania i nie opuszczać mnie w tej publicznej potrzebie

Stanisław Żarański

W razie łaskawego przychylenia się do mojej prośby chciej JWż Pan Prezes powiadomić mnie o chwili wyznaczonej wizyty

370

326

Kochany Bracie Karolu!

Za mało mieliśmy czasu przy ostatniem spotkaniu na pogadankę, w najbardziej nas obchodzących interessach; a przecież jakże wiele jest o tem do pomówienia!

Nie możem być obojętnymi na poboczny ogólny ruch; mianowicie przy działaniu rodów; nasza niedobita i niespożyta żywotność, ma obowiązek z wyżyn rozleglejszego stanowiska zastanawiać się i działać; aby nie być nieczynną a więc zdruzgotaną od [illegible] owego wyścigowego porywu. — Ja widzę w sfederowaniu Słowian, pole do naszych działań; w odmienieniu zapatrywań dążeń i działań Rossyjan tego najliczebniejszego plemienia podwaliną naszego odrodzenia i przeciw potęgę skrócającą rozwielmożnienie

Takowych

Katkowych Germanów. – Połączenie
Słowian podjęte przed 25 laty wartoby
wznowić, choćby odświeżeniem owego
zbawiennego zapoczątkowania. –
Nie wątpię że uznasz Drogi Karolu
ważność tego kroku i poprzesz swoją
powagą, ocieszesz swoim talentem
moją skromną odezwę którą napisałem
i dołączam i ją podasz do pism. –
W razie (co nie przypuszczam) innego
zdania w tem zapatrywaniu, wszelkie
uwagi przesłane, jako od Starszego
Brata przyjmę z całą serdeczną
wdzięcznością i poddaniem. –
Chociaż wciąż obłożony przechodami
jak wizytatorami, będę chciał koniecznie
stawić się do appelu, do pobudki Polskiej
na zjednoczone Słowian Królestwo
Boże nie jak u Stefanickiego Kabalistyczne
Ale

327

Ale pełne żądnego żywota i poświęceń dalszych dla Ludzkości. – Wydobyć tylko musim ogień z Dusz i potęgę Go z tęczą Łaski Niebieskiej. – Jeszcze Polska nie zginęła ale Moc i Sława! – Na tem kończę tymczasową moją korrespondencyę. – Przesyłam uścisk serdeczny. – Wielbiący Cię

Przyjaciel Rodak i Sługa wlk...

E. Zaremba

Sarnowo d. 23/3 1873 r.
pod Mławą w Guber. Płockiej

Racz odpisać na ręce Hartwicha Kupca w Lidzbargu (Lautenburg)

3-20

2-12.
2-6.
2-16.
4.
5-4-6
10.
3-[illegible]
2.
8-17- "
22-6.
10.
16.- "
2
15-24

371 328

Redakcya Świtu

Plac kapitulny nr. 7.

Lwów 22/1 1872.

Szanowny Panie!

Przed kilku dniami mieliśmy zaszczyt przesłać Szanownemu Panu prospekt nowego pisma literackiego, które zamierzamy we Lwowie wydawać.

W obec Szan. Pana czujemy się w obowiązku dorzucić do programu drukowanego parę słów objaśnienia o zamiarach i charakterze naszego pisma. Wydawcy tego pisma są ludźmi młodymi, bez żadnej przeszłości literackiej, czują to dobrze i dlatego nie myślą być mentorami społeczeństwa, dlatego w piśmie swojem pragną zostawać na szeregu końcu, aby zostawić właściwe miejsca piórom wytrawnym, któreby społeczeństwo nasze Galicyjskie w bezczynny, której zanurzone apatyi budziły z letargu i uczyły. Nie jest to pismo utworzone na to, abyśmy się sami ćwiczyli, ale na to aby kraj się rozruszał, jakkolwiek wychodzi ono z łona młodzieży. Chcemy być tylko pośrednikami nauki między piszącymi a czytającą

publicznością. Widzieliśmy, że nie ma żadnego pisma prawdziwie naukowo-literackiego w Lwowie; widzieliśmy, że nikt się nie zbiera do założenia go, więc choć bez funduszów ~~[illegible]~~ sami się do tego wzięliśmy. Jeżeli nas kraj poprze i pismo się utrzyma, oddamy je w ręce wytrawniejsze, zadowoleni z tego, żeśmy dali inicyatywę.

Pismo jednakże nasze może się tylko utrzymać poparciem osób znakomitych swą powagą literacką i wpływem na społeczeństwo. Dlatego udajemy się do Szan. Pana, abyś raczył je wziąć pod swą moralną opiekę i poprzeć nasze usiłowania. Mając tak rozległe stosunki i wpływy w swej prowincyi, będzie Szan. Pan miał w tem łatwe zadanie; jeżeli tylko raczy zwrócić swą łaskawą uwagę na nasze chęci i nasze słowa. Gdyby Ks. Poznańskie zechciało nas wesprzeć choćby nieco liczniejszym współudziałem, byt „Świtu" był by zapewnionym, bo zresztą jest rzeczą wielokrotnie skonstatowaną, że sama Galicya

nie jest w stanie utrzymać z siebie pismo literackie we właściwem znaczeniu.

Również przypominamy się łaskawej obietnicy Szan. Pana danej już „Świtowi," a którą, jak tylko zdrowie pozwoli, zaszczyci jego szpalty pracą własnego pióra. O ileby szacunek dla naszego pisma wzmógł się, gdybyśmy mogli umieścić w niem taką pracę, nie potrzebujemy tu nadmieniać.

Polecając się więc raz jeszcze łaskawej i cennej dla nas pamięci Szanownego Pana

Łączymy wyrazy najgłębszej czci

Za redakcyę

Bronisław Zawadzki

we Lwowie d. 19/2 72
Kopernika 28.

Redakcya Świtu

330

Czcigodny Panie!

śmielony życzliwością Szanownego Pana
la naszego wydawnictwa, poważam się
ar jeszcze trudzić Go zapytaniem, czy
wit" może mieć nadzieję otrzymania
kiego artykułu pióra Szanownego Pana?
W jednym z przyszłych numerów poda-
emy prospekt na przyszły kwartał a
zarazem spis prac jakie w następnych
eszytach drukować będziemy — idzie
nam niezmiernie o to, by Czcigodny
Pan, pozwolił na położenie swego
nazwiska i zarazem raczył nas
owiadomić o tytule pracy przezna-
zonej dla naszego pisma. Wybacz
Zacny Panie i mnie i redaktorom
Świtu" takie obcesowe narzucanie
się i bierz je tylko jako gorący objaw
czci i poszanowania dla Twego
Imienia i pracy

Z wysokiem poważaniem

W. Poltzer

verte[illegible]!

372

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Obrawszy raz za pośrednika pomiędzy Panem Dobr. a redakcyą „Świtu" Wł. Bełzę, do prośby jego, która jest naszą prośbą, parę tylko słów objaśnienia dodaję.

W numerze z połowy Marca podany wykaz znakomitszych prac, mających się umieścić w drugim kwartale tj. do 1go Lipca. Otóż chodzi nam wielce o to, aby w tym wykazie między innemi było pomieszczonem czcigodne Imię Pana Dobr. Racz Pan Dobr. pozwolić nam na to, a jeśli Mu zdrowie nie pozwala jeszcze sięgać do pióra, to także przyrzeczenie na teraz wypełnić nie nakłada Panu Dobr. żadnego pośpiechu – bo czas jest na wypełnienie go do 1go Lipca.

Prosimy uprzejmie, abyś Pan Dobr. raczył nie odmawiać nam tego zaszczytu i tej łaski, i dlatego przysłać nam łaskawie tytuł pracy, którą raczysz dla Świtu przeznaczyć, abyśmy go w owym spisie pomieścić mogli.

Kreślę się z najgłębszym szacunkiem
zostając uniżonym sługą

Konrad Zawadzki

verte

373.

Kraków d. 2 Lipca 1870.

331

Szanowny Panie!

Dwa listy pańskie odebrałem jeden w Warszawie drugi już tutaj. Baranowskiego nie było w Warszawie wyjechał z bratem do Karlsbadu lub Marienbadu; odłączył się od znajomych, a zaczyna się marszczować: jeśli Pan dmuchniesz mu nieco życia, będzie to prawdziwa zdobycz. List na ręce p. Al. Przezdzieckiego również go szukał – nadaremnie.

Cieszę się, że moja rozprawa większych wymiarów nadeszła; czyby to nielepiej było wszystkie umieścić w Roczniku, aby za granicami odwoływać się do Rocznika, dawać ślady życia: artykułowa rozprawa ginie w tym potoku życia umysłowego. Co do korektów ostatecznych,

to mnie bardzo proszą

od lipca zamieszkuję Kraków: ale mój czas
do Namiestnika jest bardzo zajęty; bezpośrednio
wyjeżdżam po sprowadzeniu moich ruchomości
książek i minerałów udaję się na 4 tygo
dnie do Szczawnicy dla poratowania zdrowia
potem będę tydzień w Tatrach: następnie
25 sierpnia będę w Zurich dla porozumie
nia się z p. Moesch co do spodnim ogniwa
białego Jura w Szwajcaryi i odpowiednim
w Polsce: 30 Sierp. biorę udział na Kongre
sie Alpejskim w Genewie: w połowie Wrze
śnia zapewne będę w Krakowie i tu zamie
rzam się czémś praktycznie zatrudniać, starać
o naukową posadę.

Na każdy wypadek będę do Pana szanownego pi-
sał od czasu do czasu.
Przełożyłem kilka żywotów z Macaulaya: między
innemi Fryderyka Wielkiego, Warren Hastings, Machiawella
czyby nie dało sprzedać w Poznaniu ten rękopis;
bardzo starannie to wykonałem i warto by te my-
śli Macaulaya przeszły w życie narodu

Z wysokiem uszanowaniem

Uniżony sługa

Szejnert

P. Lubomirskiemu nadesłałem poprawkę i dodatek który od
siebie uczyniłem

374

Szaflary pod Tatrami 16 Lipca 1870

333

Szanowny Panie!

Wśród nieustannego deszczu i wezbranego Dunajca piszę te kilka wierszy. Otóż wpadłem na myśl czyby Tow. naukowemu pożądanem nie było założyć w sobie zbiór geologiczny dawnej Polski. Na pierwszy początek ofiarowałbym około 200 gatunków albo raczej okazów skamieniałości polskich, podróżując po kraju takie można nieraz najpospolitsze

gatunki: tymczasowem poznane zostaną różne

zwierzęta wygasłe – o których się pisze –

każdy będzie mógł one widzieć w naturze,

ale nadto przypomni sobie geografię pol-

ski: Nummulity wskażą położenie gra-

nicę, Ammonity przypominą Wawel, Tenczyn.

Na to potrzeba będzie szafki i pudełka

dla każdego okazu oddzielnie.

Dziś udaję się do Szczawnicy gdzie

zostanę 4 tygodnie dla kuracyi: tam

proszę do mnie pisać

czyto by było w myśli Towarzystwa.

Mnie wypadło zebrać niektóre ogniowe skały: jakoto Trachity Szczawnicy, Migdałowiec Tenczyna.

Z wysokiem poważaniem

prawdziwy sługa

L. Zejszner

375

Kraków d. 1 Listopada 1870

335

Szanowny Panie

Zamierzyłem Pana Szanownego w Poznaniu odwiedzić, ale z listu do mnie pisanego, niemiałem pewności, kiedy przybędziesz do Poznania. Na zimę, ściągnąłem do Krakowa i będę przebywał tam 5 do 6 miesięcy. Proszę przysłać mi korrektę i niewymagać zbytniej nagłości, gdyż rozprawa zawierająca wiele imion własnych powinna być zwolna wypoprawianą. Proszę o powolny pospiech. W Berlinie prawie Uniwersytet niezaczął

się:

uczniów kilkunastu w południe przechadzkę
z Profesorami niewielu przybyło do Berli
na i minato zatamatem, bowiem owych
nie zastał: tylko Rose Ehrenberg, Pogg
dorf byli na miejscu. Berlin dosyć
ożywiony, atoliż obojętny.

Z wysokim poważaniem

prawdziwy sługa

L. Zejszner

Bracka dom
Szczepańskiego
P. S. Racz[y] donawczej uwiadomienie, kiedy
moje rozprawa pocznie się drukować
i które

o właściwym rozwoju formacyi
Triasowéj
monograficzny opis średnich ogniw
formacyi Jura pomiędzy Chrzanowem
a Sandomierzem

76   8go Września, 1869.   337

Genève, 3, Place des Bergues.

Kochany i Czcigodny Obywatelu,

Ciężkie ciosy przebyliśmy w ostatnich latach. Czuję je dotkliwie na ciele i umyśle. Tém mocniej przeto, cieszę się z tej rzeźwości, jędrności i siły, których dałeś dowody w Twojej świeżej pielgrzymce do Krakowa i Lwowa, a które, obyś przechował do zgonu, dla pożytku Ojczyzny.

Wiesz już zapewne, że znany Ci osobiście Zięć mój – Ludwik Bulewski, wydaje obecnie w Genewie miesięczne pismo: "Rzeczpospolita Polska", w celu, o ile mogę jeszcze, chcąc mu być pomocnym, bawię tu od pare tygodni. Dwa pierwsze, dotąd wyszłe numera, przesłane Ci zostały, pocztą, wprost na wieś. Dzisiaj, przychodzę z prośbą, do której Zięć mój swoją dołączy, ażebyś pismo te, raczył mieć w Twej opiece: 1e przesyłając do niego od czasu do czasu, choćby najkrótsze słowo, – a każde z radością i wdzięcznością przyjętem będzie; – 2e nie odmawiał mu Twego życzliwego poparcia wobec rozległych i poważnych Twych stosunków i znajomości. Na początek, byłby nam wielce korzystnym i pożądanym, Twój list uznania. Pełni nadziei, że nie zechcesz odtrącić tych usilnych i gorących próśb naszych, z niecierpliwością oczekujemy przychylnej odpowiedzi.

Przyjmij, Kochany i Czcigodny Obywatelu, zapewnienie najwyższego szacunku, oraz uwielbienia dla Twych cnot i zasług obywatelskich

Przyjaciel i Sługa

Leon Zienkowicz.

Czcigodny Obywatelu

Do słów gorących obyw. Zienkowicza mojego teścia, z mojej strony dorzucam kilka, oraz ażeby wspomnieć się Tobie Szanowny obywatelu, jako był niegdyś emissarjusz, a zawsze dobrej sprawy, który pod Twoją strzechą znalazł również zawsze serdeczne i bratnie przyjęcie, jako człowiek, a jako wysłannik szczere a prawdziwie rewolucyjne rady i poparcie – powtórz, proszę dziś do Ciebie obywatelu tę oraz moją prośbę, jako odpowiedzialnego redaktora pisma, którego myśl znasz dobrze, znając nas także dobrze, ażebyś zechciał poprzeć tę naszą nową pracę na tonie nam wspólnej sprawy.

Śpośród czułości, błędzenia i zarozumiałości, którem nu=

usprawiedliwionej, któremi atmosfera Emigracyjna jest dziś przepełniona. – Sądzimy że znowu do których w służbie krajowej należy wznieść chorągiew która mogłaby powiewać w czystszej atmosferze, i która mogła by posłużyć, jeżeli nie za jedyny point de ralliement to przynajmniej za punkt wyjścia, z jednej strony sprowadzenia zbiorowej myśli emigracyjnej do rzeczywistego obowiązku, a z drugiej podejmowała to czego kraj w tej chwili podjąć nie może.

Jeżeli więc dziś pracę naszą, jak nigdy inne uważasz za właściwą, nie odmawiaj nam poparcia powagą wpływu Twojego na ziemi ojczystej, pośród braci tam naszych – i chciej od czasu do czasu zasilić nas przesłaniem do pisma naszego kilku słów które będziesz uważał za najstosowniejsze w tej chwili. –

Racz przyjąć zapewnienia szczerego szacunku z jakim zostaję

Lud. Bulewski

Geneva.

3. plan des Bergues.

In

diem onomasticum Caroli Libelt, Philosophiae
Doctoris, Haeredis bonorum Czeszewo etc.
Viri aestumatissimi ac
colendissimi
Carmen.

28ta Januar. 1857.–

Clarum nomen in orbe Tuum quando celebramus,
Annorum seriem det Tibi Musa bona.
Accipe vota Sacerdotum, quae mittimus ecce,
Non ea more levi, corde sed afferimus.

Gnesnae, die 21. Januar. 1857.

Dr. Lenkiewicz. Walkowski. Dyniewicz. Dorszewski



378 340

Szanowny Przyjacielu!

List Twój odebrałem, a że był bez daty, więc i odpowiedź moja z tego powodu opóźniona, z gwiazdki w kolendę przeszła. Za dobre życzenia, wierszem i prozą, to jest: duszą i sercem, wynurzone, serdecznie Ci dziękuję. Nowalijka zrobiła tu mocne wrażenie; niechże podziwianie i uwielbienie stanie za nagrodę! — Życzę Ci nawzajem i całemu Domowi Twemu, przy zmianie roku, który w imię Boże rozpoczęliśmy, zdrowia i wszelkich pomyślności! Już nie z Jeremiaszem, ale z pastuszkami Betleemskiemi śpiewam kolendę:

Po kolendzie omnes ad vos przyjdziemy,
Jeśli gratis dobrze się mieć będziemy.

Sło.

Gloria, laus Bogu naprzód śpiewajmy.
Gospodarzom longum vesper przymawiamy.
Zacznijcie już mili fratres kolendę,
Zaczem się wam na proemium zdobędę -
Prosić Boga: donet vobis fortunam,
Cum salute pożądamy hanc unam.
Niechże Deus błogosławi, a spore,
Deus w gumnie i w spiżarni, w oborze.
Na nowy rok mittat tibi gaudia,
Et prosperet według myśli omnia.
Dziś my prosimy Salvatorem z Maryą.
Dobrodzieje longam vitam niech żyją.
A po śmierci super coelos wędrują.
Coronam niech mercedem uczują.

Pastorałki X. Miduszewskiego. -

W ubiegłym roku mocno chorowałem, albowiem febra ga-
stryczna nawiedziła mnie i srodze mi dokuczyła. Choro-
wał i kollega X. kan. Walkowski na reumatyzm — cho-
rował X. Biskup, a X. K. Dymiewicz dotąd z swej da-
wnej i niebezpiecznej choroby na dobre nie powstał.

Str.

Słowem: cała prawie Kapituła chorowała, a że nasz Celsissimus loci Ordinarius także chorował, więc zdaje mi się, że choroba kazała szanować zasady i chorowaliśmy tedy wszyscy ex praescripto.–

Prof. Muczkowski z Krakowa, jak Ci zapewne skądinąd jest wiadomo, odwiedził mnie w przeszłym roku z żoną i bawił tu w tej okolicy przeszło 4 tygodnie. Chciałem z nim jechać do Czeszewa, ale pożar w Wilczynie, gdzie córka jego mieszka, popchnął go do Polski. Tam bawił za długo. W Poznaniu oboje byli na obiedzie u Arcybiskupa. Mam od niego kilka ważnych listów z Krakowa. Jak tu do Gniezna przyjedziesz na sądy Przysięgłych, bo pewnie trafia teraz kolej na Ciebie, dam Ci je do przeczytania.–

O prace literackie do Wilna upominałem się listem dawno u Kan. Wolkowskiego. Nie sądź przeto, że tu

pi-

przemyśliwamy; bo i Dzieło wyjdzie wkrótce dzieło o S. Wojciechu, na który my także dzwonili.
W tych dniach odebrałem list od p. Szpilkego z Bydgoszczy. Pisze mi, że X. Bogedain, były radzca szkolny w Poznaniu, na Suffragana Dyecezji wrocławskiej ma być wyznaczony. Jest to Polak całą gębą i tak mi sam opowiadał, gdy pod jego okiem i redakcyą miało pismo polskie w Szląsku wychodzić.—
Pudełeczko w załączeniu zwracam, a w pudełeczku zamknąłem małą kolendę dla córki, której za upominek uprzejmie dziękuję.—
Moi Kolledzy przesyłają Ci swoje życzenia i spodziewają się, że Cię tu wkrótce zobaczą.—U mnie drzwi i serce stoją otworem; mieszkam zaraz za pałacem, na górze.—

Ściskam Cię serdecznie,

Twoj

X. Sienkiewicz.

w Gnieźnie, dnia 4. Stycznia, 1858.

379

342

In

diem onomasticum Clarissimi Viri

Caroli Libelt,

Philosophiae Doctoris, bonorum

Czeszewo Haeredis,

Carmen.

28ta Januarii, 1858.

Dum Tibi corda damus pro votis accipe nostris,
Carole! vive diu, canimus, semperque triumpha,
Numina Te servent, ducant, faciantque beatum.

Gnesnae, die 26ta Januarii, 1858.

Dr. Sienkiewicz. Wałkowski. Dyniewicz. Dorszewski.

Szanowny Przyjacielu!

List Twój z dnia 23. b. m. i r. odebrałem. Nie powiém, czy mi więcéj przykrości, czy pociechy sprawił, albowiém jak z jednéj strony nie jestem nieczuły na obwinienie ludzkie, które mnie spotyka i serce moje boleć musi, tak z drugiéj strony jest słodycz nad wszystkie słodycze tego świata w owym wyroku Pańskim: "Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości." Kto mi przypomina, mnie posądza, a nie baczy na moje położenie z piastowanego dawniéj urzędu w Dyecezyi wypływające i na tę miłość bliźniego, która tém bardziéj,

Przy

gdy nam wszystko niepomyślnie idzie, nigdy w sercu naszém próżnować nie powinna, tén jest bez wiary i sumienia. Moje zadanie jest: być zawsze pożytecznym, gdzie tylko komu pożytecznym być można, jakkolwiek los nas uciska. Niech to będzie błędem u drugich, mnie przynajmniej niech tego szczęśliwego błędu nikt nie zazdrości. Integer vitae, scelerisque purus, żadnych pocisków obawiać się nie powinien. In mala hora dałem tego dowody i żadna przemoc ludzka nie potrafiła osłabić we mnie tego przekonania, które miałem w dobréj sprawie. Co mnie wówczas pocieszało, to samo mnie i teraz zaspokoić zdoła: "ibant gaudentes, quoniam digni sunt pro nomine Jesu contumeliam pati." —

Ci sami, którzy mnie niegdyś nie lubili dla mojéj oględności i rostropnością zawsze kierowanéj uwagi, woleli potém mieć mnie za pośrednika, a widzieli sobie podobnych przyjaciół. Biada! quorum sapientia in lingua est — niech się tacy dotychczas z tą opaczną mądrością wadzą — mnie nigdy nie przekonają, ażebym tak rozumiał.

344

miał. Dosyć tymczasem. Tobie, szanowny Przyjacielu, za słodką zawsze i upragnioną przezemnie przyjaźń Twoję serdecznie dziękuję.

W interesie pożyczki mówiłem dziś z p. Madalius, Oświadczył mi, że co mieli, wypożyczyli, a co ma wpłynąć, tylko 3,000. tal: wyniesie. Z funduszów aż dotąd wpłynionych, zaciągnął pożyczkę p. Kaczkowski i mocno ubolewaliśmy, żeś się wcześniej nie odezwał. W Poznaniu ma mieć Kapituła 3,000. tal: do wypożyczenia — nasza obecnie nic nie ma, bo co było, wziął p. Niczychowski. Jutro, albo pojutrze zaproszę do siebie Kuratora Kassy p. Wedkwartha, a więc Niemca, i dowiem się od niego, czy Sąd tutejszy ma jakie kapitały do wypożyczenia? — jeżeli będą jakie zapasy, natychmiast doniosę.

Ściskam Cię najserdeczniej i całemu Domowi Twojemu ślę uszanowanie moje.

Twój

Dr. Zienkiewicz.

w Gnieźnie, dnia 26. Lipca, 1858.

NB. Kapelusz jest u mnie.

381 345

Szanowny Przyjacielu!

List Twój z dnia 5. b. m. i r. do X. Kanonika Walkowskiego skierowany, czytałem i xiążeczki na jego ręce przesłane, do przejrzenia odebrałem. Dziękuję Ci za łaskawą na mnie pamięć, nadmieniam tu ku zaspokojeniu Twojemu, że interes pożyczki powoli, ale idzie dość bezpiecznie. Wkrótce odbierzesz rezolucyą od p. Kapituły; w Czwartek ubiegły była narada. –

Nic u nas nowego; cała uwaga nasza na Berlin zwrócona. Obie gazety polskie Poznańskie, [illegible] z sobą, starają się wszelkiemi siłami zaspokoić czytelników i pozyskać ich sobie. Mamy teraz wiadomości z jednego i drugiego półkola,

ma-

mamy jako takie sąd okna na politykę – mamy felletony i co tylko do zalet pisma należy, mamy na białym papierze druk wyraźny i lepszą korrektę.

W tych dniach odebrałem list od J. Łukaszewicza, literata, mego kollegi szkólnego, który prosi mnie o pośrednictwo za swoim synowcem X. Maxymilianem Łukaszewiczem, proboszczem w Lerkowie, do p. Sadowskiego, Patrona Kościoła w Stępach. Powiadają ten mąż już zgasł — probostwo w Stępach otrzyma albo X. Rudnicki, lub X. Ostrowski. – Zgoła obija się o me uszy wiadomość, że X. Rudnicki najbliższy jest prezenty i słyszę mnie, że ją już przysłał. Tu w Gnieźnie officyał Kan. Su[illegible]rski nie ma dotąd żadnej wiadomości. –

Z dniem 12. b. m. otwierają się sądy przysięgłych w Gnieźnie. Z Bydgoszczy zjedzie na prezydującego sędzia apellacyjny p. Fink. Listy przysięgłych dotąd nie dostałem i nie wiem, kto zasiadać będzie; posiedzenie ma trwać cały tydzień. –

Od Poniedziałku aż do Środy tego tygodnia, także u nas

ra–



panowały wichry, że pewnie nie będzie wioski, gdzieby dachy ocalały. U mnie w Wósiłkach dwa budynki stoją w prze[illegible] — po borach też drzewo obalone — w Trzemesznie z nowego gmachu gimnazyalnego część dachu zerwana — po miastach okna wszystkie szyby zabrakło.— X. X. Ryszkiewicz, pleban z Kołdrębia, pisał do mnie w oczach gości moich, że w Igracewie, nie daleko Gniezna, uczuto nawet trzęsienie ziemi; okna zadrżały i budynek drgnął. Nie wierzyłem temu, ale przypuszczam, że orkan, zwłaszcza drewniany budynek, mógł silnie wstrząsnąć i drżenie w nim sprawić.—

O gimnazyum w Gnieźnie ma się miasto tutejsze do Ministra zgłosić. Jestem ciekawy, co nastąpi; Progimnazyum, rzekł Prezes naczelny, możecie mieć, lecz o gimnazyum próżno się kusić.— Tymczasem w Berlinie podobno się lepsze chęci objawiają i być może, że rzecz ta w pożądany sposób dojrzeje. Jeżelibyś co posłyszał w tym względzie, donieś mi łaskawie, bo mam także udział w tej sprawie.—

korzystając z Twojej bytności w Berlinie, proszę Cię, abyś ko
dze wiernu P. szamb. Stablewskiemu uszanowanie odemnie
nosył. Będzie tam i sędzia Gnieźn. Hr. Węsierski z D
kiewa, któremu również moję attencyę wyrażam. A jeśliby
Ci się zdarzyło zetknąć się z radzcą najwyższego trybuna
p. Dr. Homeyer, członkiem izby Panów, z radzcą Dr.
Brüggemann i p. Aulicke, proszę i tych Panów zap
ewnić o mojém wysokiém poważaniu. — Objawiano dzi
siaj w Gnieźnie wybranie się do Berlina, bynajmniej mi
przyjemnie we mnie i być może, że się z Gniezna raz
się wyrwę. Namawiałem tu Benedykta do podróży, ale
on w tym czasie skredy mojej opuścić nie chce. —
Proszę jeszcze o kilku, abyś P. Schleinitz, prezesowi Rejenc
Bydgoskiej, mój szacunek oświadczyć rachciał. —

Ściskam Cię serdecznie.

Twój

X. Dr. Sienkiewicz.

w Gnieźnie, dnia 16. Stycznia,
1859.

382

347

Szanowny Przyjacielu!

List Twój z dnia 11. b. m. i r. teraz dopiero po powrocie moim z Wójnik, gdzie dla budowli dłużej zabawić musiałem, odebrałem. Żałuję bardzo, że z synem Twoim widzieć się nie mogłem, ani nawet nie wiem, co się stało z listem, który miał syn do Podpółkownika. Major v. Bismark, który obecnie Podpółkownika zastępuje, nie mógł mi udzielić żadnej wiadomości, albowiem dotąd przez adjutanta Szczepańskiego o powołanych do woyska i o zaszłych w téy mierze rozporządzeniach obeznany nie został. X. Kan. Dorszewski nic także nie wiedział. Sądzę atoli, że w czasie demobilizacyi, któ-

ra

ta po zawartym pokoju nastąpi, ustanie pobór do woyska i rezerwy powrócą, chyba, że w tym pokoju leży zaród nowéy woyny, jak to niektórzy, a nawet Woyskowi, zapowiadaią.
Xiążki, któremi mnie Łaskawie opatrzyłeś, są u mnie. Za Twojém pozwoleniem zatrzymam je na czas niejaki u siebie; po przeczytaniu podzielę się ich mądrością z Kollegą moim X. Kar. Walkowskim przesyłaiącym Ci uprzeymie swóy szacunek i serdeczne uściśnienie.
Hymn o S. Janie Kantym nie jest żadną rzadkością. Twóy uprzeymy Pasterz może Ci pokazać miesce w brewiarzu, gdzie jest oddrukowany; inter Patronos Regni Poloniae ad matutinum. – Brzmi cały, jak następuje:

Corpus domas jejuniis,
Caedis cruento verbere,
Ut castra poenitentium
Miles sequaris innocens.
Sequamur et nos sedulo
Gressus Parentis optimi;
Sequamur, ut licentiam
Carnis refrenet spiritus.
Rigente bruma providum
Praebes amictum pauperi,
Sitim, famemque egentium
Esca, potuque sublevas.

O qui

348

O qui negasti nemini
Opem roganti, patriam
Regnum tuere, postulant
Cives poloni, et exteri, etc. etc. —

Nasz Celsissimus był niespodzianie w Gnieźnie. Zabawił trzy dni, dał obiad i po konferencyi w Ochronie z powodu święta S. Wincent. a Paulo odbytej, wrócił do Poznania. Kapituła, jak zwykle, przyjmowała J. Arcybiskupa in corpore. Z nowości nic nam nie udzielił i zdaje się, że jedynie tylko ex pietate grób S. Wojciecha odwiedził. —

Sądy przysięgłych, w tym kwartale przypadające, krótko trwały. Prezydował sędzia appell. J. Fink — z Polaków mało zasiadało. Sprawa Piaseckiego, tutejszego kupca i jego spólników, cały dzień zabrała i pomyślnie na stronę obwinionych rozstrzygnioną została. — Po ukończeniu posiedzeń, tutejsze Sędownictwo poniekąd rozwiązało się. Sędziowie: Ellerbeck — Rüher — pojechali do Westfalii, skąd pochodzą, dyrektor Boetticher udał się do wód do Warmbrunn — Jarawski leczy się — Petrykowski wybiera się w podróż do Szamotuł — Folleher ciągle chory. — Prócz Moiżeszyka i Ostena, sędziów stałych, inni z ramienia Sądu appellacyjnego: Rössler i Lampe, do tymczasowego zastępstwa są upo-

wa-

ważnieni.

Wowiki w tym roku wiele mnie zajęły. Chwile wszystkie od duchownych obowiązków wolne, im poświęcam i jeśli przeszkody nie zachodzą, łąki, pola i ogrody tamże, są miejscem dla mnie ulubionem. Dnie całe i tygodnie tam przepędzam i rzec mogę, do gospodarza będąc przez, że dzień najdłuższy najkrótszym jest dla mnie. Mam w tym roku dobre urodzaje. Siano moje, jak sata, możnaby z niego ciągnąć wódkę pędzoną; miałem i dobre i wiele. W pszenicy robactwo narobiło robactwo wiele szkody, lecz jej nie zniszczyło. Owies i jęczmień nagrodzi mi przeszłoroczne straty — a groch, który jest jeszcze u mnie zielony, nie zawiedzie mnie w mojem oczekiwaniu. — Kartofli mało miałem i nie żal mi tego, bo ceny w tym roku za szpilk gospodarza zaspokoić nie może. Na wełnie źle wyszedłem, bo ostatnieraz na sprzedaż ją wystawiłem, kiedy po przegranej pod Magentą, zupełnie na dół spadła.

W tem miejscu, choć w krótkich wyrazach, wynurzam Ci podziękowanie za serdeczne dnia Imienia mego wspomnienie które w liście Twoim z d. 23. Czerwca uczona dusza Twoja Kochanemu mi przysłała. Z podziękowaniem przyjmij moje wyznanie szczerej przychylności i szacunku i poważania i ściągnij to na długą chwilkę i dzień cały.

Twój

X. Dr. Jankowski

w Gnieźnie, dnia 26/7 59.

383

349

1

Szanowny Przyjacielu!

Na uprzejme wyrazy Twoje z dnia 16. Września, r.b. które mi łaskawa pamięć Twoja na mnie przychyliła, dziś dopiero odpisuję Ci, bo słyszę, że wróciłeś szczęśliwie do domu i że nie polepszenia zdrowia, ale zupełnego zdrowia, po użyciu wód, powinszować Ci mogę. Oby Opatrzność czuwała zawsze nad Tobą i zachowała nam Cię jak najdłużej! Modliłem się nawet szczerze u grobu S. Wojciecha za Ciebie i polecając Cię przyczynie tego świętego męczennika, prosiłem go, abyś tam odzyskał swoje zdrowie, gdzie on przy tych samych brzegach morza, położył życie za wiarę.

Ja-

Jesteśmy tu, dzięki Bogu, wszyscy zdrowi i jeżeli przypadkiem któ-ry z nas spotka się z doktorem, z Molierem przepraszamy go, żeby się na nas nie gniewał.
Inaczej o tutejszej okolicy mówić mi przychodzi; ta jest chora na suchoty. W Modliszewku interessa majątkowe podobno bardzo źle stoją, a w Modliszewie takie narzekanie, że nareszcie przymuszony byłem na wielkie naleganie następujący list do p. Sobieszczańskiego napisać:

„ Gdybym powątpiewał o dobrych chęciach Pana Dobr. ku fami-
„ lii pp. Kossowskich w Modliszewie, dawno upraszałbym Pa-
„ na Dobr. żebyś Jej swojej nie odmówił rady, opieki i pomo-
„ cy. Ale wedle przekonania mego nie wątpię o tem, bo
„ wiem, że Pan Dobr. Domu tego był przyjacielem, a nawet
„ młodego p. Wacława opiekunem. Dobroć i przychylno-
„ ści serca Pańskiego, jak sami pp. Kossowscy wyznają, ty-
„ lekroć doznali od niego i dotąd w swém położeniu
„ wielkie nadzieje w Nim pokładają. Usilnie więc
„ upraszam się prosić Pana Dobr. przez ten wysoki, ja-
„ ki mam ku Osobie Jego szacunek i przez tę szczegól-
niej.

„ nieyśa Pana Dob. ku familii pp. Kosutskich przyjaźni,
„ a żebyś w cząstkowych możesz, możesz zaś wiele, dopo-
„ módz raczył tak obecnym interesom. Wyznam otwarcie,
„ że chciałam udać się do Kopanina i ustnie pomó-
„ wić z Panem Dob. ale mnie po prostu jakaś nieśmia-
„ łość wstrzymywała i śmieléj to, o co chodzi, nieprzytomny
„ wyrazić postanowiłam. Daruy Pan Dob. tę śmiałość po-
„ średnictwa, jakie przyjęłam na siebie i przebacz mi, że
„ treścią pierwszego listu mego, który piszę do Niego, jest
„ naprzykrzenie.
„ Najlepiej zaś dogodziłoby się całej tej sprawie, gdyby Pan
„ Dob. to zdanie ze swego podielić i do Modliszewa łaska-
„ wie wybrać się raczył. –

Jestem itd. –

Proszę Cię tedy, szanowny Przyjacielu, jak najmocniéj, abyś p. Kosutskiéj,
która jest z wielkiem uwielbieniem dla Ciebie, wyświadczył dywa-
telką przysługę, udał się do Kopanina i tam starał się przemó-
wić do duszy i serca p. Sobieszyńskiego i wytłómacz Mu do tego,
aby Modliszewo odwiedzić zechciał, gdzie pp. Kosutscy pragną

przed

przed nim wymać dolegliwości, jakie Ida sama ściskają. - Darum mi, że taki ciężar kładę na ramiona Twoje - miłość bliźniego to nie próżne słowo, a prawdziwy przyjaciel ten jest, który się w szczęściu nie zapomina, ale w nieszczęściu niezaprzestanie przybywa.

Ściskam Cię serdecznie i całemu Domowi Twojemu moje uszanowanie przesyłam.

Twój

X. Dr. Jeńkiewicz.

w Gnieźnie, dnia 9/11/59.

Szacowny Przyjacielu!

Dzieląc z Tobą ten ciężki żal, który po stracie żony i syna ponosisz, pragniemy tém wzajemném ubolewaniem naszém uczcić dzień Imienia Twojego i jakąkolwiek przynieść Ci pociechę. Powtarzamy w tém miejscu, co niegdyś Serwiusz Sulpicyusz piszący do Cycerona i pocieszający go w smutku po córce, między innemi powiedział: — pamiętay, że Cyceronem jesteś i takim, który zwykł innym rady dawać. Pamiętay, przypominając sobie drugich przygody, że Ci się nic nowego nie przytrafiło, ani się nie możemy wyłamywać z pod tego prawa i przeznaczenia, podług któregośmy się narodzili. W téj opłakanéj stracie, którą poniosłeś, niech Cię cnota

wspie-

wspiera, a religia i. pociesza.

Otóż nasze życzenia na dzień Imienia Twojego, życzenia Przyjaciół, których wyznanie, pomimo wszelkie odmiany na świecie, jest niezmienne, i tą

ku Tobie

z prawdziwą serca przychylności

X. Dr. Jienkiewicz. R. Walkowski.

w Gnieźnie, dnia 27. Stycznia, 1864.

X. Kan. Dorszewski odjechał do Ostrobudek na pogrzeb Kazimierza Rogalińskiego.—

385

w Gnieźnie, Dnia 27. Stycznia, 1865.

353

Kochany Karolu!

Nie tak ze zwyczaju, jako raczéj z przychylności serca naszego ku Tobie, korzystając z sposobności, jaka nam się nadarza, winszujemy Ci i życzymy w dniu Imienia Twojego zdrowia i wszelkich pomyślności. Niech Cię Nieba dla szczęścia Dzieci Twoich i dla naszéj pociechy w najdłuższe zachowują i utrzymują lata, abyś w dziejach dzieci swoich żył w niewygasłéj pamięci i w nieśmiertelnéj chwale u potomności. Mamy też i życzenia dla nas samych, a te są, abyś nas zawsze w ustawicznéj pamięci i dobrém sercu Swojém zachował, co nam stanie za wszystko.-

Z niezmiernym szacunkiem, poważaniem i uwielbieniem,

Twoi:

X. Dr. Jenkiewicz. L. Walkowski. A. Doręzewski

Mich. Brzozo Buchowski Gnudzielski

J. Meurolff. Życ Dr.

86

355

Szanowny Przyjacielu!

Nader przychylne wyrazy Twoje w sam dzień mego Patrona do mnie dane z tém słodkiem serca mego odebrałem uczuciem, jakie tylko szczera przyjaźń i przywiązanie sprawić może w człowieku. Życzenia, które wyrażasz, tém milsze są dla mnie, że je poczytuję za skutek téj przychylności Twojéj, która mnie w złych chwilach zawsze pocieszała, i tego szacunku, którym mnie we wszystkich przeciwnościach, nie przestałeś nigdy zaszczycać. Były czasy, w których słuchałem Twojéj rady i nie żałuję tego, ale dziś, niech mi wolno będzie powiedzieć, za złą wróżbę poczytać to muszę, co z Wallenroda podobało Ci się do mnie zastósować. Absit gloriari, nisi in cruce Domini Nostri Jesu Christi. Pięciu Biskupów Kościoła naszego pamiętam, a każdy z nich smierć znalazł w zmartwieniu. Wiem, że mnie korona czeka, lecz nie myślę do niéj się spieszyć. Tam na wysokości, nie róże i kwiaty, ale rosną ciernia i głogi, których ostre kolce każdego przeszyć muszą. Nie wiemy, co nastąpi, ale cokolwiek nastąpi, manum de tabula tollo. Deus providebit sibi victimam. Za to jedynie zaręczyć Ci mogę, że pomimo wszelkiéj odmiany na niebie, to wyznanie moje jest niezmienne, że jestem

Twoim Przyjacielem.

X. Dr. Zienkiewicz.

Gnieznie, dnia 29. Czerwca,
1865.

387

357

Szacowny Przyjacielu!

Dzień Imienia Twojego, szacowny Przyjacielu, jest mi zawsze drogi i serce moje, od dawna Ci przychylne, w całej pełni swojej pragnąłbym wylać przed Tobą. W braku atoli słów, którémibym uczucia moje wyraził, do życzeń się udaję i przy grobie ś. Wojciecha prosić będę Najwyższego, aby z szczęściem i pociechą dziatek Twoich w najdłuższe lata zachować Cię raczył.

Krajowi służąc wiek cały,
Miłością jego zagrzany,
Pełen zasługi i chwały,
Żyj długo Mężu Kochany!

Za szanowne wyrazy Twoje z dnia 15. b. m. najmocniej dziękuję. Vides nunc solum relictas habenas.

Tuus totus

X. Dr. Jentkiewicz

w Gnieźnie, dnia 28. Stycz. 1867.

388



359

Pro
Die onomastico
Illustriss. et Clarissimo
Viro D[ni] Carolo
Libelt.

Die 18[vi] Januarii, 1868.

Sequitur ver hyemem et Tu ad omnia tutus, vives spiritu et laude virtutis.–

Tuus
Dr. [illegible]iewicz
Pruel. Praeposit.



360





389 361

Szacowny Przyjacielu!

Na Twoje zawsze mi miłe wyrazy z dnia 15. b. m. które w powrocie z podróży mojej do Szkalmierzyc, blisko Kalisza, przedsięwziętej, z poczty doręczone mi zostały, natychmiast odpisuję i pomijając niektóre ustępy listu Twego, o których później będziemy mogli ustnie pomówić, co do ustąpienia pierwszeństwa ze strony Kapituły, nadmieniam, że już w wielu miejscach życzeniu zgłaszających się do nas o ustąpienie pierwszeństwa uczyniliśmy zadosyć. Czemuż Czeszewo miałoby powątpiewać o dobrych chęciach Kapituły, skoro bezpieczeństwo dla naszego Kapitału będzie dostateczne?—
Co do drugiego punktu, a mianowicie pożyczki, z wszelką gotowością służę Ci kapitałem 2000. tal: w listach zastaw. 4%. który mam w ręku. Główny mój kapitał 14000. tal: leży na Wonitkach, lecz tego jeszcze wypowiedzieć nie mogę. Starając się tedy u Kapituły o ustąpienie pierwszeństwa, wypada Ci do niej napisać i przesłać papiery tyczące się zaciągnienia od Landszafty nowych listów zastawnych na dobra Czeszewo — Summę zaś 2000. tal: zaraz Ci przesłać nie omieszkam, skoro mi dasz znać, że Ci w tej ilości pożądana być może. Będąc w Skalmierzycach, zrobiłem wycieczkę do Ostrowa. Tam widziałem się z Dr. Brównikowskim. Ubolewał on bardzo przede mną, że jego prace nauko-

we

we, które drukiem ogłasza, odbytu nie mają, że nikt z Uczonych chwalebnych zamiarów jego nie pochwali, publiczności do nabywania dzieł jego nie zachęci i imienia jego nie podniesie. Gdyby np. rzekł do mnie, Dr. Libelt, który ma między Uczonymi wielką wziętość i powagę, chciał wystąpić publicznie i oceniając moje najlepsze chęci do nauk, mozolne prace moje uczcił jakim wyrazem (: okadził:) prędzej może przez pióro jego dostałbym się z ostrowa do potomności. To życzenie i pragnienie Dr. Bźnikowskiego z mej strony chętnie popieram i proszę Cię, Kochany Karolu, abyś to zechciał wziąć na uwagę, czybyś dla Dr. Bźnikowskiego i jego płodów naukowych nie mógł wypalić jakiego panegiryku i tym sposobem zachęcić publiczność do nabywania dzieł jego. Jego położenie jest krytyczne, takie, o jakiem Krasicki mówi:

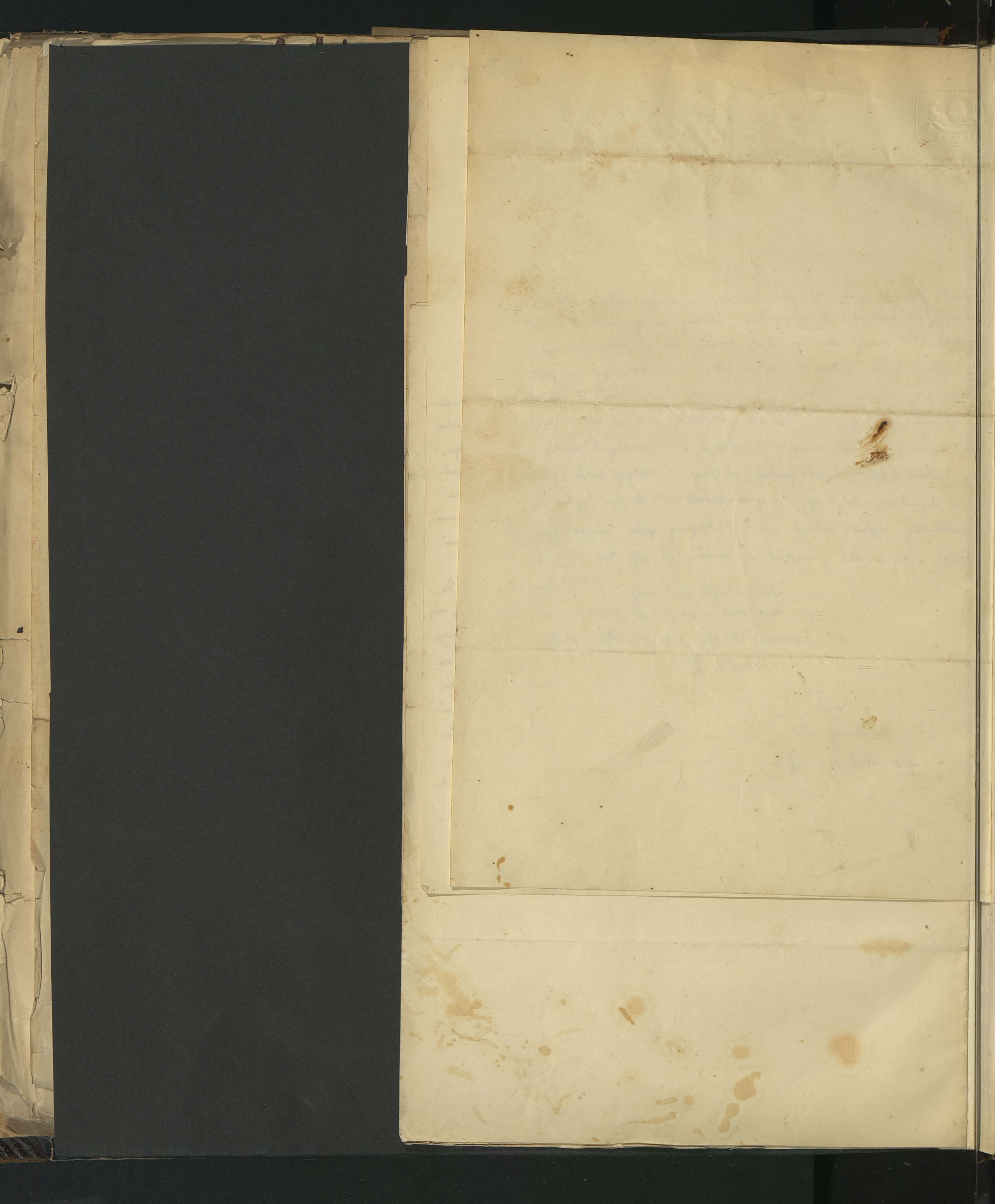
"gdzie duch buja nad ciało,
„tam pieniędzy bardzo mało." –

Wkrótce zobaczymy się i jadę do Czeszewa.

Do widzenia!

Twój
Dr. Jankiewicz
w Gn. d. 19. Grudnia 1868.





nasze idą pomyślnie." – Tymczasem nic tu nie wiemy, co tam w Berlinie dla dobra Kościoła zdziałano, chyba, że później wyjdą rozporządzenia, które nas objaśnią, lub wniosą się dzieła świadczące o łaskach Monarszych Kościołowi naszemu przychylonych. – Wy tam w Berlinie może co wiecie i doniecie nam; curiosi et novitatis avidi sumus. –

W Gnieźnie nic ważnego nie zaszło. Koncerta, bale i zabawy.

Dla Twej spokojności nadmieniam w tem miejscu, że pieniądze przez Postanweisung mi przesłane, z poczty odebrałem.

Za powinszowanie nowego roku serdecznie dziękuję i życzenia za życzenia z świętym procentem Ci oddaję. Z temi życzeniami łączę także życzenia przy nadchodzącym dniu Imienia Twojego i jak mnie Muza moja natchnęła, śpiewam:

Niech górnego Pan Syonu,
Zlewa na Cię łask swych wiele,
Niech w Twém sercu aż do zgonu
Mieszka radość i wesele.

Gnieźnie, dnia 26. Stycznia,
1869.

Twój
X. Dr. Sienkiewicz.

39°

Drogi Przyjacielu!

Na list Twój z dnia 30. Grudnia, r. z. dziś dopiero odpisuję, bo chciałem, żeby uchwała Kapituły co do ustąpienia pierwszeństwa Landszafcie, w Twoje ręce pierwej się dostała. Uchwała Kapituły, na opinii Prawnika naszego oparta, zawiera w sobie różne zastrzeżenia z powodu założenia nowego folwarku, a odłączenia go od Cerzewa, które Cię może jakiegoś kłopotu nabawią. Możeby cała ta sprawa z temi uciążliwościami nie była połączona, gdybyś był przybył do Gniezna i w cztery oczy rozmówił się z naszym Prawnikiem, albowiem więcej znaczy tu mówić i widzieć, niż dziesięć razy pisać. Córka Twoja miała Ci to oświadczyć, że Cię oczekuję w Gnieźnie i w rzeczy samej z upragnieniem widokiem expectavi diem ex die cum magna spe. –

X. Dr. Wolański udarował mnie także swojém dziełem i dziękuję Ci mocno za łaskawą pamięć, którą w tym względzie zwróciłeś na mnie; zdanie Twoje o tym Kapłanie nie jest bynajmniej przesadzone. Vanitas! – Nasz c. Arcybiskup bawił dni kilka w Berlinie. Towarzysz Jego podróży X.. J.. miał pisać do Poznania" króciutko tu zabawimy, bo interesa na-

sze

Szacowny Przyjacielu!

Z listem Twoim z dnia 16. b. m. odebrałem trzy numera Mrówki, pisma naukowego wychodzącego we Lwowie. W imieniu Autora i w imieniu mojem dziękuję Ci mocno za piękną apologię za przekładami greckich autorów przez Dr. Bronikowskiego, która niezawodnie i publiczność na inny korzystniejszy sąd o pracach naukowych Dr. Bronikowskiego naprowadzi i samemu autorowi posłuży do sprostowania powziętego zdania a raczej uprzedzenia, że kto tłómaczy autorów greckich na polskie, nie z greckа, ale czysto i zrozumiale po polsku, ten odbiega od oryginału i daje tłómaczenie z duchem języka greckiego niezgodne. To zdanie, każdy przyzna, bardzo naszą mowę pokrzywdza. Nasz język, kto go dobrze zna, jest jędrny, mocny, obfity i wyrobiony: równie w nim poważne, jak lekkie rzeczy, oddać można dokładnie. Nasz Tacyt polski jest tak poważny, jak Tacyt łaciński, a pieśń Homera z greckiego na polskie

prze-

przełożona, tak pięknie po polsku oddana została, że gdyby sam Homer pisał był po polsku, nie mógłby się także lepiej wyrazić.

Dwie książki: "Rachunki" i trzy numera Mrówki zwracam w załączeniu i dziękuję Ci za łaskawe ich użyczenie.

Kapituła tutejsza w interesie ustąpienia pierwszeństwa wkrótce wyśle do Wągrówca swoje rozporządzenie i rzecz, o którą Ci chodziło, prawie za załatwioną uważać można; trudności nowe nie pojawią się.

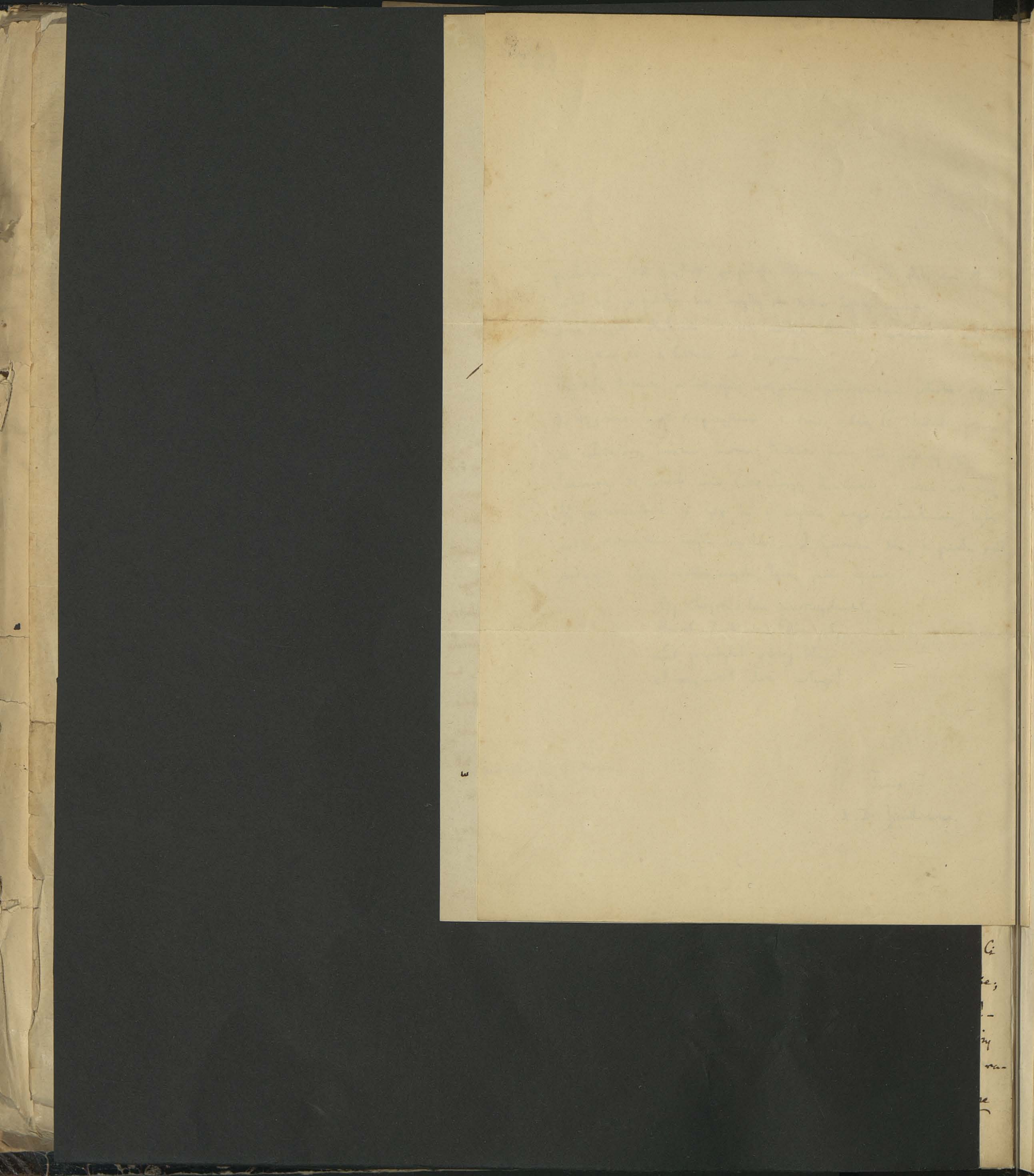
Szacownej ze wszech miar Córce Twojej Kazimierze z serca winszuję Jéj postanowienia i życzę, by z wyboru swego zadowolniona, była potém w zamężciu swojém szczęśliwa.– Z życzeniem tém, z powodu nadchodzących Świąt wielkanocnych, łączę jeszcze życzenia:

By Chrystus Pan zmartwychwstały,
Zlewał łaski na Dom cały,
Lat przydłużał szereg długi
I nagradzał Twe zasługi!

w Gnieźnie, dnia 25. Marca,
1869.

Twój

X. Dr. Sienkiewicz.



Wielmożnemu Jmć Panu
Dr. Libelt
z powinszowaniem Imienin
w dniu 28. Stycznia
1870.

Mężu drogi, w dniu Imienia,
Niosę życzeń brzemię całe,
Niech ze swego Bóg Ramienia,
Da Ci czerstwe zdrowie stałe!

–

Niech obfita prac nagroda,
Słodyczą Twe serce poi,
Niechaj żadna zła przygoda,
Duszy Twej nie niepokoi!

–

Niech Ci Patron swą przyczyną,
Długą sprawia lat osnowę,
Niech dni życia słodko płyną,
W niebie wieniec zdobi głowę!

X. Dr. Jenkiewicz.

393

368

Szacowny Przyjacielu!

W powrocie z wycieczki mojéj do Charbina, list Twój z powinszowaniem, dowód łaskawéj Twojéj na mnie pamięci, odebrałem. Dziękuję Ci serdecznie za dobre życzenia, które tém milsze są dla mnie, że pochodzą od Męża, którego uwielbiam.

Z listem odebrałem 1500. tal. i procenta. Żeby 1000. tal. dłużéj jeszcze w rękach Twoich pozostały, o co w liście wnosisz, jest to tak małą rzeczą, że jak najchętniéj służę Ci i tém wyrazić pragnę, jak jestem dozgonnie

Twoim

X. Dr. Sienkiewicz.

w Gnieźnie, dnia 29. Czerwca, 1870.

394

369

Szacowny Przyjacielu!

Na dwa listy Twoje z dd. 20 i 28. Lipca, r. b. dziś dopiéro odpisuję, bo w tém wielkiém zamięszaniu, jakie tu z przyczyny poboru do woyska, nagromadzónego ze wszech stron ludu i licznego inkwaterunku, jakim nas obłożono, panowało, do korrespondencyi ani umysł człowieka nie był usposobióny, ani czasu nie dostawało.–

W tych dniach był u mnie JX. Pietraszewski z Lelna i oświadczyłem mu, że p. Sobieszyński jedynie tylko przez świadectwo Doktora uwolnić się może, które tuteyszy Fizyk powiatowy p. Krahler mógłby wystawić. Był jeszcze inny sposób i środek, ale p. Sobieszyński (: sed haec inter nos :) nie dotrzymał słowa i większą baczność zwrócił na siebie. Nie uwierzysz, szacowny Przyjacielu, na jakie tu z powodu różnych skądinąd a nawet

z Pol-

z Polski o pośrednictwo do mnie zanieconych próśb i odezw, wystawiony jestem zabiegi, które jednak bynajmniej mnie nie zrażają, bo widzę, że jeszcze pożytecznym być mogę. Fiat, quod potest. Codziennie przy grobie S. Woyciecha proszę Boga, ut avertat indignationem suam a nobis! –

Dnia 13. b. m. to jest w Sobotę, Arcy-Pasterz nasz przybywa do Gniezna – 14. będzie święcenie Alumnów a 15. wielka celebra w Kościele, bo jest odpust. – Przywitanie pewnie będzie tak skromne, jak w Poznaniu, albowiem Marte regnante, Musae silent.

Z Krakowa nie mam od p. Łepkowskiego żadnych wiadomości i nie wiem, czy rękopisma ś. p. X. Kanonika Walkowskiego, które mu dawno przesłałem, rąk jego doszły. – Musae non amant strepitum i pewnie pióro wypadło mu z ręki.

W Gnieźnie mamy jeszcze mocną załogę i codziennie przechodzą wojska do Bydgoszczy – do Inowrocławia itd. – Kommendant tuteyszey załogi Kapitan p. Jagow stał u mnie kwaterą z ko

i

i końmi przez dwa dni i dopiero przedwczoraj wykwaterowany zostal do miasta.

Droga żelazna z Poznania do Gniezna, wkrótce ma być ukończona i pono w Październiku r.b. pociągi z towarami już do nas przybywać mają. Stanął też wielki, nowy gmach u nas na przedmieściu Poznańskiém. Jest to młyn parowy, który Kratochwil z Poznania, w duchu spekulacyjnym dobrze pojętym, wybudował i w tym jeszcze ukończyć roku zamierza.—

Ściskam Cię serdecznie. Synowi i szanownej Jego Małżonce w Cieszewie, przesyłam moje uszanowanie.

w Gnieźnie, dnia 8. Sierpnia, 1870.

Twój
Dr. Sienkiewicz.

Szanowny Przyjacielu!

Przeczytawszy list Twój z dnia 15. b. m. przez Syna Twego mi doręczony, zasmuciłem się nie pomału, żeś do Gniezna na wybory nie przybył. Oczekiwałem Cię już dawno z upragnieniem, a teraz z wszelką pewnością. Niestety! tak Ci na podeszłe lata dzie, jak i mnie; codziennie czuję się być słabszym na siłach i jeżeli nie powiem, że śmierć w oczy mi zagląda, miarkuję, że już stoi za plecami mojemi.

W tym roku w końcu miesiąca Września zrobiłem wycieczkę do Wrocławia, a stamtąd do Krakowa. Zięcia Twego p. Łepkowskiego zastałem w domu, ale żona jego

z dzieć-

z dziećmi w Sieniawie była. Zabawiłem dwa dni w Kra-
kowie i gdyby pogoda była mi sprzyjała, byłbym się je-
szcze dłużej w tym starożytnym grodzie zatrzymał. Dla cią-
głych deszczów postanowiłem tedy wrócić do Wrocławia, gdzie
znowu dla ciągłej słoty zatrzymać się musiałem, bo stimu-
lus carnis, to jest: mój reumatyzm, zaczął mi na dobre
w nodze dokuczać. Od dnia 15. Paździer. już jestem w domu.
Rękopisma po ś. p. X. kanoniku Walkowskim, które x. Łepko-
wskiemu powierzyłem i miał je w Krakowie dadź do dru-
ku, nie mają dobrego powodzenia. Kraszewski w Dreźnie,
z którym x. Łepkowski wszedł w korrespondencyę, oświadczył,
że obecnie w czasie wojny Musae silent i lepszych
czasów oczekiwać wypada.
W Gnieźnie nie masz nic nowego. Między Landratem Sucho-
dolskim, a Brodnickim ma podobno przyjść do pojedynku.
Wanda gości Krasickich, że to: Ty często pod pieczą chodzi

i

właśnie o to <u>by</u> miał jeden drugiego wyzwać.
Arcybiskup wrócił z dalekiej podróży i dyaryusz krótki tej podróży, przez kapelana Matyjańskiego zapewne skreślony, masz w dzisiejszej gazecie.
Z drogą żelazną z Poznania do Gniezna, mocno się teraz kwapią, szyny już zaprowadzone zostały i lokomotywa z ciężarami dwa razy na dzień z Gniezna i z Poznania odchodzi. Osobowe pociągi dopiero w przyszłym roku w kwietniu, lub w lipcu zaprowadzone być mają.
Droga żwirowa z Gniezna do Wreśni wkrótce ukończona będzie, bo już z boku miejskiego wyprowadzona została i o $\frac{1}{8}$. mili ku Gnieznu zbliżona.

Ściskam Cię serdecznie.

Twój

X. Dr. Zienkiewicz

w Gnieźnie, dnia 24. Listop. 1870.

96

373

Szanowny Przyjacielu!

Chociaż zawsze dobrze Ci życzę i jak wiesz, z uwielbieniem jestem ku Tobie, to przecież w dniu Imienia Twojego uroczyście Ci to oświadczam i życzenia moje wszelkich pomyślności wynurzam. Gdy Ci to oświadczam i jako szczerego Przyjaciela mego nad wszystko przenoszę, wierz mi, że te wyrazy, któremi uczucia moje tłómaczę, z głębi serca mojego płyną.

Pan Syonu
Niech da mnogie
I swego tronu
Łaski drogie:
Długie życie,
Zdrowie stałe,
W dobrym bycie
Szczęście trwałe.
Pociech wiele
Na Muz łonie
I wesele
w każdey stronie!

w Gnieźnie, dnia 28 Stycz. 1837

Twóy

Dr. Sienkiewicz

S. List Twóy z pie-
niędzmi odebrałem.

Szacowny Przyjacielu!

Po odebraniu od Ciebie pod d. 17. Kwietnia odpowiedzi na list mój z dnia 28. Marca, r. b. zająłem się pilnie przeglądaniem Akt i papierów moich, by wynaleźć biografię ś. p. X. Kanonika Walkowskiego, którą on sam własnoręcznie napisał. Poszukiwania moje atoli były daremne, nic nie znalazłem i w takim razie nie pozostało mi nic innego, jak prosić p. Michała Walkowskiego, spadkobiercę po ś. p. X. Kanoniku Walkowskim, aby przejrzał także pozostałe papiery swego Stryja i doniósł mi, czy przypadkiem w nich rzeczona biografia nie znajduje się. Długo czekałem na odpowiedź, aż nareszcie pod dniem 15. b. m. uwiadomił mi, jak druga stronnica tego listu okazuje, że onego czasu, kiedy był razem ze mną w Cieszynie, miał Ci doręczyć papiery tyczące się ś. p. X. Kanonika Walkowskiego. Tak więc w dobrej wierze pod dniem 28. Marca pisałem do Ciebie i proszę mnie usprawiedliwić, że odpowiedź ta, jak z listu Twojego dochodzę, ubawiła Cię niespodziewanie.—

Żywot ś. p. X. Kan. Walkowskiego umieszczony jest w V. tomie Roczników Towarzystwa P. na karcie 357. Jest nie długiej osnowy, ale bogatej treści i wszystkie prawie koleje życia ś. p. X. Kan. Walkowskiego są w nim oznaczone, tak, że pisząc osobny żywot jego, musiałby wprawdzie rozszerzyć się w mowie i ubarwić się różnemi kwiatami, lecz obraz, a zwłaszcza Duchownego, w którym sam ubrany, lepiej wydać się może. Zdaniem mojém p. Krasowski może tej biografii do wydawnictwa swego użyć bezpiecznie. Czy rękopism ś. p. X. Kan. Walkowskiego drukiem

ogło-

ogłosi x. Kraszewski, jeszcze nie wiem. Pod dzień 8. Kwiet. r.b. godząc się z tem, oświadczyłem mu, że bacząc na skromne usługi, chętnie tą razą odstąpię od życzenia w liście do x. Prof. Łepkowskiego wyrażonego i gotów jestem ograniczyć się na mniejszą liczbę exemplarzy i tyle przyjąć na propozycyą jego, jeżeliby łaskawie chciał jego i nakład, należytą drukiem pełnym, nagrodzone być nie mogły. P. Kraszewski ofiaruje mi tylko 25. exemplarzy.

Być może, x. Prof. Łepkowski dawno do mnie nie pisał, bo jest od dnia 23. Marca, żadnego listu od niego nie odebrałem. Zapewne zajęty jest budową swojej Willi i w tym roku ukończyć ją pragnie. Będzie to Villa et Illa, prawdziwe Tusculanum.–

W tym roku wybieram się znowu w podróż. Być może, że znowu Kraków odwiedzę. Za mojej bytności w Krakowie, oświadczył mi x. Profesor Łepkowski, że ma zamiar w tym roku Twoje [illegible] to jest: Ciebie, odwiedzić. Ciekawy jestem, czy tu przybędzie?–

Z Gniezna tyle tylko donieść mogę, że tu bawi Dyrektor Kowalkowski z wojennym gronem Aktorów i daje przedstawienia. Rzadko się zbiera liczna publiczność, teatr więcej próżny, jak pełny i już Dziennik Poznański na to narzeka.– Jarmark też na św. Wojciech, który dawniej w całem Księstwie za najważniejszy był uważany, tak był w tym roku lichy, że się równał zwyczajnemu targowi. Jakkolwiek wojna w dalekiej stronie była prowadzona, była jednak, z całem potężnym wojem, blisko nas dotknęła.–

Kolej żelazna z Poznania do Gniezna jeszcze nie ukończona, zdaje się bardzo i wątpię, czy na przyszły rok zupełnie ukończona będzie.

P. Dendorfskiej, Córce Twojej, zapewne dotąd w Krakowie bawiącej, przesyłam najlepsze życzenia moje i Ciebie, Kochany Przyjacielu, ściskam serdecznie.

Twój

X. Dr. Jankiewicz

w Gnieźnie, dnia 19. Maja, 1871.

(i u nas dziś śnieg padał)

Wronki 15.5.71. 376



N.15/5/71.

Akta Personalne po ś. pamięci Xiędza Kanonika Wełkowskim stryju moim, sam własnoręcznie oddałem Wielmożnemu Panu Dr. Libeltowi przy bytności mojéj w Czeszewie z Jaśnie Wielmożnym Prałatem. — Wielmożny Pan Dr. Libelt je odebrał, i ze sobą zabrał odjeżdżając nieodzownie na Brdowo. Z najgłębszym szacunkiem

uniżony
Wełkowski.



w cztéry oczy.

Szacowny Przyjacielu!

Od niejakiego czasu upatrywałem zawsze blisko Krakowa jakiéy posiadłości, abym w niéy mego Kuzyna mógł z czasem umieścić. Trafiały mi się wprawdzie dosyć korzystne kupna wiosek w Galicyi nad Sanem nie daleko Karpat położonych, ale te życzeniu memu nie odpowiadały. Obecnie, korzystając z obwieszczenia w Dzienniku Poznańskim ogłoszonego, dałem polecenie memu Kuzynowi, aby się udał do Ajenta w Krakowie i zażądał od niego bliższych wiadomości o wiosce, którą właściciel téyże chce sprzedać. Nie długo czekałem na odpowiedź, nadesłał pod d. 27. Maja r. b. i takową wraz z listem Zięcia Twego p. Profesora Łepkowskiego, do którego także później z méy strony w tym interesie pisałem, tu w załączeniu ku wiadomości Twojéy c. z. s. udzielam. Zięciowi Twemu nieskończenie obowiązany jestem za dobroć, jaką dla mnie okazał. W liście swoim podając mi tę rade

a–



w całej ocny.

Szanowny Przyjacielu!

abym do Ciebie się zgłosił i użył Twego pośrednictwa, któreby mi kupno wioski na sprzedaż wystawionej ułatwić mogło. W nadziei, że mi go nie odmówisz, piszę więc do Ciebie z prośbą, abyś mi w tej sprawie, która mnie wielce zajmuje, pomocnym być zechciał.—

W Galicyi szacują tylko na guldeny i ja dotąd nie jestem zgodny z sobą, ile za wioskę naszemi pieniędzmi zapłacićby wypadało? Jeżeli kupno wioski przeszło 50,000. tal: wynosi, to manum de tabula tolle, bo mam umieszczony kapitał 14,000. tal: na Wornikach, na który obecnie zachować nie mogę. Nie wiem, czy przy kupnie Landszafta dosyć wysoka, kapitały i inne ciężące na wiosce ciężary i długi odciągnione będą, lub nie? nie wiem, ile właścicielowi wioski z góry naszemi pruskiemi pieniędzmi położyć musiałbym, aby objąć wioskę w posiadłość. Dwie nadto okoliczności zrażają mnie nie pomału naprzód, że separacya jeszcze nie nastąpiła i że jest wspólne z chłopami pastwisko, a potem, że podatek wynoszący 800. guldenów, zda mi się być za wysoki, chyba że procenta od summ zarachowane zostały.

Wre-

378

Wreście z małém doświadczeniem w podobnego rodzaju interesach, do bogatego skarbu Twoich wiadomości i doświadczenia appelluję i proszę Cię, abyś mi uwagi swoje i zdanie, rozważywszy rzecz z każdéj strony, najłaskawiéj otworzyć zechciał. Są to tylko preliminaria, w żadne jeszcze układy nie wszedłem i każdego czasu cofnąć się mogę, skoro poznam, że haec res male mihi vertet.–

Smutne mi tu życie w Gnieźnie, z moich kollegów szkólnych i seminaryjskich, wszyscy prawie pomarli i widzę, że nihil mihi superest, nisi sepulchrum. Droga żelazna jeszcze nie jest ukończona i jeżeli podróżować wypadnie, to trzeba cały dzień do Poznania tłuc się wozem na kołach. Na trzy dni przed ś. Janem pewnie się udam do Charbina do p. Mucolffa, który tą razą z pewnością rachuje na moje przybycie, oczekuje mnie z gośćmi.

Ściskam Cię serdecznie.

Twój

X. Dr. Sienkiewicz.

w Gn. d. 6. Czerwca, 1871.



Szacowny Przyjacielu!

Dwa listy Twoje, jeden z dnia 1. a drugi z dnia 2. Lipca, r. b. wraz z listem zastawnym na 1000. tal: odebrałem. Rewers podałem. Wielce obowiązany jestem godnéy Córce Twojéy za udzielone mi bliższe wiadomości o wiosce Rząska. Składam dzięki w ręce Twoje i proszę Cię, abyś je czasu swego, kiedy p. Bendowscy wrócą do Grodziska przesłał. Podług zdania Twego Rząska nie jest posiadłością, którąby mojemu życzeniu odpowiedzieć mogła i dla tego od jéy nabycia odstąpić postanowiłem. Natomiast Chlebowice bardzo mnie zajęły i gdyby cena ich nie była tak wysoka, z wdzięcznością przyjąłbym Twoją propozycyą i osmieliłbym się prosić Cię, abyś mi do Krakowa towarzyszyć zechciał. Tymczasem odkrywam przed Tobą stan mojéy zamożności. Na Wornikach, jak już dawniéy nadmieniłem, mam kapitał 14000. tal: którego obecnie podnieść nie mogę, w ręku mam 28000. tal. w listach zastawnych 4%, które podług teraźniejszego kursu tylko do wysokości 24,000. tal: dochodzą. Jeżeli więc właściciel Chlebowic nic na gruncie pozostawić nie chciałby, a pono, jak Córka pisze, chce wszystkie pieniądze na jednym stole mieć wyliczone, to do kontraktu przystą-

pić

pić nie mógłbym. Jeżeli zaś i od ceny kupna odstąpiłby parę dzie-
cy talarów i byłby gotów na niejaki czas zostawić pewną summę
na gruncie, to audenda res foret. Gdyby właściciel Chlebowic nie 40
tal. ale 35. tal. przyjął za morgę, to wówczas starałbym się o
tę summę zaraz wyliczyć. Inaczej audiem majora viribus et
capiem corde dolorem. – Być może, że gotówką zaraz wyliczoną,
właściciela byłby animus ad concordiam inclinatior. Fac ergo me-
cum, quae potes. – Przedewszystkiem atoli proszę Cię usilnie, i prze-
praszam najmocniej, abyś moje wątpliwości łaskawie uwzględnił. I
broń Boże! na mnie się nie gniewał, że Ci drugi czas odbieram.

Ściskam Cię serdecznie.

Tuus

X. Fr. Sienkiewicz.

w Gnieźnie, dnia 4. Lipca, 1871.

400 380

Drogi Przyjacielu!

Dobroć Twoja w ostatnim liście Twoim z dnia 9. b. m. mi okazana, że gotów jesteś towarzyszyć mi do Krakowa, celem obejrzenia wioski, wkłada na mnie obowiązek najżywszej wdzięczności. Mam gorące chęci do tej podróży, ale nieszczęście mieć chciało, że tak ciężka opanowała mnie niemoc [: Hexenschuss :] że chodzić nie mogę. W pełnem tedy, jakie w Tobie zawsze pokładam, zaufaniu, polecam sprawę moję Twojej troskliwości i z wdzięcznością wrócę Ci koszta podróży, jeżeli do Krakowa wybrać się i na miejscu o położeniu rzeczy przekonać się zechcesz.

W przeszłym liście moim wyznałem przed Tobą otwarcie, że mam tylko w ręku 24,000. złr., ale czy z temi pieniędzmi zmieścić(?) się mógłbym na kupno wyżej wspomnionej wioski, jeżeli cena 37,780. złr. ma wynosić, to in dubium voco. Z innego, gdyby posiadaciel za morgę 35. złr. przyjąć zechciał, naówczas wypadłoby 32,655. złr. i przystąpię do ugody, sądzę, że non videtur(?) periculum in aperto.

Ściskam Cię serdecznie.

Twój

Gniezno(?) dnia 11. Lipca, 1871.

X. Dr. Zientkiewicz(?)

401 381

Drogi Przyjacielu!

Trzymając się wiernie poważnego zdania Twego, w liście pod d. 2. Lipca, r. b. do mnie pisanym, wyrażonego: że Rząska nie jest dla mnie, bo 2. mile od Krakowa odległa, potrzebuje 10,000. guldenów nakładu, budynki są złe itd. do nabycia jéj nie mam ochoty i kiedy skądinąd, jak pisze p. Brodowski, dużo jest kandydatów, nie będę się o nię ubiegał i kroku żadnego nie zrobię. Nie byłoby to dla mnie, jak rzekłeś, owo dulce otium senectutis, sed onus Aethna gravius. Jeżeli w tym celu pisałeś jeszcze do Mityckiego do Rząski, aby z samym dziedzicem pomówić w tym interesie, nie mam nic wreście przeciw temu i czekajmy, jaka będzie odpowiedź. Gdyby sam dziedzic raczył się u Ciebie, lub u mnie w Gnieźnie pokazać, naówczas wyrozumiemy z niego, czy puści rzeczoną wioskę za 60,000. flor. w samej gotowiźnie, to odciągając kapitał kościelny 1000. fl. i 25,000. flor. towarzystwa kredytowego, pozostałoby do spłacenia 34,000. flor. czyli, jeżeli się nie mylę, 18,566 2/3. talar: a nadto koszta kupna do połowy i od ceny kupna potrąca się koszta agentury. Z agenturą wcale się w korrespondencyą wdać

nie

nie chcę i dasz mi, że w tym względzie rady Twojéj nie ost…
cham z téj prostéj przyczyny, ne in majus omnia extollat fam…
Prosiłem dawniéj i obecnie prośbę moję ponawiam, abyś nie wiz…
jakiéj do mnie ulagi, że Cię obarczać śmiém mém interesami…
stem Ci wiele obowiązany, a więc i wszystko chcę Ci być do…
zany.

Ściskam Cię serdecznie.

Twój

Dr. Jerzkiewicz.

w Gnieznie, dnia 1. Sierpnia, 1871.

Kochany Przyjacielu!

Pomiędzy wielu życzeniami, które Ci dziś w dniu Imienia Twego, przywiązane dzieci, krewni, Przyjaciele i wdzięczne Mury składają, niech się też pomieszczą i moje życzenia długiego życia, zdrowia i wszelkich pomyślności. A więcéj silić mi się nie trzeba, bo

Twoje życie pełne chwały,
Pełne pracy i zasługi,
Uświetni pomnik wspaniały,
Żyć w pamięci będziesz długiéj.

w Gnieźnie, dnia 28. Stycznia, 1872.

Twój
X. Dr. Sienkiewicz.



Głęboką czcią i wdzięcznością dziękuję Najszanowniejszemu Panu, za przyjęty utwór, i życzliwą przychylność dla Mesyny - ha, trudno! muszę zaczekać - choć z przykrością, czując w życiu Jej wypadnie wolę Romanes - do wiosny. Że jednak, z trudnością przychodzi mi każde zniesienie się z Poznańskiem - czego dowodem opóźnienie z odpisem na otrzymany list Pana - bo przeważnie mieszkam w Królestwie - śmiem, polecając wiarę moją, raz jeszcze poprosić o umiejętne wsparcie mnie na tej drodze, i zapytanie któregoś z poznańskich księgarzy, czyli nie zechce podjąć się nakładu tragedii? Toż wszelkie moje zabiegi, umilkną - przy głosie Pańskim.

Nad niepomyślnym stanem zdrowia zmartwiona – boleję, proszę mi wierzyć, najżywszem współczuciem – ale nadzieją! Wie Bóg do czego powołuje ludzi – ludzi prawego życia – i tak, kiedy świeży Roman, wedle nakazu czasu i wypadków, w stanowczej odszedł chwili – Pan, dla czasu i wypadków winien tu zostać – patronując Parlament Polski światłem i miłością.

Bądź Pan zdrów! Dożyć w dalszym ciągu jasnej swej drogi – i więcej – w cześć wielką jaka budzi się w tych, dobrej wiary, których światłem swojem przepisz

18/1 07

T. Zmorska

Bardzo byłoby mi miło, dostać photograf Pański - mam jeden, kupiony, - jednak, otrzymany osobiście, zyskuje na wartości osobliwej! Jeśli podobna, prosiłabym także o photograf zmarłego Pana Waligórskiego?

T. Ż.

Adres: zawsze Ociąż, pod Skalmierzycami

404 385

Szanowny Panie!

Wiedząc, o głębokim szacunku, że
powziął [illegible], jakiemi umarły mąż mój
Roman Zmorski, był przejęty dla Pana-
dziś za wiarą jego — wdowa, czuję się
w obowiązku uwiadomienia osobiście
Pana, o wielkiej stracie mojej..
Tak, tem większej, o ile przez [illegible]:
ny oręże, niewypełniane — staje się
dotkliwszą dla ogółu..
Zubożał ten ogół też straszliwie..
Więc święć mu Pan Bóg tak długo,
długo! jako pozostały pomnik wielo:
kiej wielkości wiedzy.. święć mu
umiejętności i siły!..
Zaprawdę, że ostatni biegu ludzkości
nadmiar Boże stają się zagadkowo:
ścią! zagadkowością sprawiedliwości
i prawda sama!..
— Naten Bożem — składając akt
wiary mojej i bólów — na ręce
wdowie — i uczucia szacunku dla Pana —

– z głębokim piszę się szacunkiem – i czcią

Dresdno 7/3 67 T. Żmorska

Marien-Strasse 17
Parterre

405

386

Szanowny Panie!

W sieroctwie literackiem, zabiegowie mojem — przy ostygnięciu i apatii powszechnej, zwracam się, niewiem czemu Autora, prosić Szanownego Pana, abyś raczył napisać wstęp, do mającej się drukować Meriony, i niedośpiewanego Świata Mazowieckiego. Pieśń ta, tak wiązana, jak i Rozprawa Grunwaldzka" napad historyczny, obszerniejszy, co do piękności, siły, wdzięku, a nawet, podobno jak mi czytający ją rzewnie mówili — niejedno przewyższa jego Trzy Dnieprowe, i wyprawę z Gorysławem [illegible] wprowadzi gości moskiewskich — w Zamku Zamojskich, gdzie Roman mieszkał w Warszawie. Manuskrypt, to ostatnia wiersza [illegible] załączam, stąd i Bowerham, [illegible] pełna o pierwszeństwo w wydaniu pamięci mojej — zapewnie i dziękować ja będzie.

— Ja chwilowo, jestem w Krakowie

niech — takwszy i powrotem do Drezd-
na, i pozostałych pamiątek do dom-
ku, który nam wszystkiego, a pozostałego
zarząd... do wieczór, jakie mu na niebie
składają.

Jako przyjacielowi Romana, opowiem Pa-
nu, w jaki sposób minął ostatni dzień.

Kiedy przyszłam na grobu, zastałam stoją-
cych dwóch nieznajomych — stali w miej-
scu, gdzie kolana moje wyżłobiły doły —
i gdzie tylko serce stawało moje... a
serce częstokroć mi na twarzy — byli smutni.
— Kiedy wstałam z modlitwy, i usiadłam na
kamieniu, jeden, zbliżywszy się do mnie
zapytał: że zapewnie jestem żoną
poety Zmorskiego?

— Tak, lecz któż mnie o to pyta?
— „Słowianin, którego kocha poezja Pani,
i którego, jak wszyscy wielkomyślni towa-
rzysze [illegible], opłakuje przedwczes-
ny zgon jego... Ziemia go [illegible]

387

Po dokończeniu wielkiego dzieła wspólno:
ści!! On pierwszy jeden na całą Polskę zro:
zumiał potrzebę zbliżenia naszego — zabie:
gał, pracował, wskazywał kierunek zbio:
rowemu życiu Słowiańskiemu — zapozna:
wał z językiem, historyą, tradycyą i obyczajem —
potęgą dziś naszą swoją właściwością, oddzia:
ływał, [illegible] ideę narodowych po:
trzeb.. On ukochał ród własny — i ukochał
Słowiańszczyznę -- (wielką ideą)!
On uprzedził życie! i życiem oddał
to! Potęgi Europejskie, łają nam, że się
oddajemy Moskwie — nie nas, ale
siebie samych winić powinni — bo
to wielkie niedojrzenie polityczne —
począwszy od pierwszego rozbioru —
na wszystkich punktach historyi
niewoli stopniowej przyszła chwila, że z
uporu — i gmatwaniny pojęć — że z głu:
choty sumienia — i proroków świeckich —
skorzystała, bystra, ale przezorna
Moskwa -- i widzisz Pani, jak wyzyski:
wa ród wasz — i naszą słabość --

Umarł Apostoł przed wielką przegraną:
Bóg mu nagrodził śmiercią błąd narodu
wszystkiego:
Patrz Pani, co sobie teraz nasi dochodzą – Hofmani, Pruszewscy – czy życie nami ich interesuje? czy się stają bliżej do bezdziwacji (?) Czechy? cóż mówić o Prażanach pobudzonych? Wiedz, Moskwa pierwszy – czy wiem i wiedza – a każdy z jej uczonych umysłów – czy przejazdem – stawa i silny nam podać rękę – ratunku nie szuka – ale ręką – na język bezwiednie tracą się sieroty słowiańskie..
– Więc żegnamy Panią! tą wiarą i słowy: że Roman Zmorski, to trzeci, po Cyrylu i Metodym, jedności Słowiańskiej Apostoł! a jasność jego – taka nam wskazuje!
Mówiący był Serb, profesor.
Prosząc raz jeszcze o wybaczenie, piszę się dla Szanownej Pani pełna czci

Osiek 1/9 67
p. Skalmierzyce
Ostrów

T. Zmorska

406

REDAKCYA
DZIENNIKA
POZNAŃSKIEGO.

Poznań, dnia 6 9ᵒ grudnia 1868.

388

Szanowny Panie Prezesie

Redakcya Dziennika Poznańskiego dziękując Szanownemu Panu niniejszem za łaskawe
nadesłanie mowy z dnia 27 listopada r.b. w izbie deputowanych sejmu pruskiego, widzi się przecież,
ku szczeremu żalowi, w niemożności korzystania z wyświadczonej sobie uprzejmości przez ogłoszenie tejże
mowy w kolumnach pisma swego. Powody jéj do tego są następne:

W kwestyi głównej, która spowodowała wystąpienie Szanownego Pana z dnia 27 listopada r.b., w spra-
wie składania przysięgi deputowanych Północnego Szlezwigu na ustawę konstytucyjną pruską – znaj-
duje się Redakcya Dziennika Poznańskiego, po ścisłem i sumiennem zbadaniu rzeczy, na stanowisku wniosku
posła Węgnera, przyjętego uchwałą Koła sejmowego polskiego a oddrukowanego dosłownie w nrze 273 na-
szego pisma. Wniosek ten, zamieniony w uchwałę Koła, przenosił rzecz na jedyne pole, [na które ją nasze pojęcie polskie przeniesionem mieć przeszło, na pole] zasady narodo-
wości i międzynarodowych traktatów. Natomiast zdaje nam się mowa Szanownego Pana z pominię-
ciem owego jedynie możliwego tutaj, ze stanowiska polskiego, pola zasad, zamieniać raczej całą kwestyę
na sprawę formalizmów, bądź to ustawy konstytucyjnej pruskiej, bądź też regulaminu izbowego; – tém
samém zaś zdaje nam się mowa Szanownego Pana wchodzić poniekąd w sprzeczność nie mniej z pojmo-
waniem naszém téj sprawy, jak, co ważniejsza, z wspomnioną wyżej uchwałą Koła sejmowego polskiego.
Tę stronę mowy uważamy jednakże za mniej ważną i za mniej z naszemi zasadniczemi pojęciami
niezgodną, aniżeli następną, na którą bezzwłocznie pozwalamy sobie zwrócić uwagę naszą.

„Obaj" – mówisz Szanowny Pan według stenograficznych zapisków, „deputowani Północnego Szlezwi-
gu żądają według naszej konstytucyi rzeczy niepodobnéj. Nie mogą w izbie zasiadać jako reprezen-
tanci pojedyńczych dystryktów, lecz tylko jako deputowani całego pruskiego narodu."

W powyższém orzeczeniu upatrujemy wyraźnie: nie już tylko różnicę w pojmowaniu warunków i
wymagań formy wystąpienia, ale zerwanie do pewnego stopnia z tradycyami dotychczasowe-
mi i z samąż zasadą bytu, organizacyi i taktyki, znanéj już i uznanéj w annalach parlamen-
taryzmu europejskiego frakcyi polskiéj w łonie sejmu pruskiego.

Stanowisko zajęte w powyżej przytoczonym ustępie mowy Szanownego Pana, zdaje nam się być
zasadniczo odmiennem od stanowiska, które deputacya nasza sejmowa r. 1850 w sprawie
składania przysięgi na konstytucyę zajęła a które odtąd warunkowało zachowanie się i po-
stawę Polaków na sejmach pruskich. Deklaracya zredagowana w imieniu naszéj deputacyi
sejmowéj piórem ówczesnego posła Augusta Cieszkowskiego a odczytana z polecenia mar-

szałka

marszałka izby deputowanych hr. Schwerina przez sekretarza sejmowego Gesslera na dniu 23 listopada 1850 r., obejmuje *dwa* kardynalne zasadnicze punkty:

1) protest przeciw ustawie konstytucyjnéj pruskiéj z dnia 31 stycznia 1850 r., o ile takowa przemilcza zagwarantowane Polakom W. Ks. Poznańskiego traktatami międzynarodowemi prawa;

2) ograniczenie działalności deputowanych polskich w łonie sejmu pruskiego „na strzeżenie i obronę praw narodowych i politycznych W. Ks. Poznańskiego w obrębie legalizmu konstytucyjnego.”

Takie były, przypominamy, zasadnicze myśli, wyrzeczone w deklaracyi Koła sejmowego polskiego z dnia 13 listopada 1850 r. i *te* zasady też, powtarzamy raz jeszcze, warunkowały aż do ostatniéj chwili taktykę parlamentarną wszystkich naszych reprezentacyi sejmowych. Wobec tych niedwuznacznych orzeczeń wspomnianéj co dopiero deklaracyi, znajdujemy natomiast w przytoczonym co dopiero ustępie mowy Szanownego Pana, w udzielonym przeciw ustawie konstytucyjnéj pruskiéj predykacie: — „według *naszéj* konstytucyi,” — pewien objaw *bezwarunkowego* identyfikowania stanowiska deputowanych polskich z tak wyraźnie tylko *warunkowo* uznaną i przyjętą ustawą z 31 stycznia 1850 r. Nie dość zaś na tém — znajdujemy daléj stanowcze oświadczenie ze strony Pańskiéj, iż *każdy* deputowany zasiadający w sejmie pruskim, a więc i deputowany Polak, nie jest reprezentantem okręgu czy prowincyi, która go wybrała, lecz *całego narodu pruskiego*, czyli, że jego *specyalna* dotąd misya obrony praw narodowych i politycznych narodowości *polskiéj*, zamienia się odtąd na *ogólną*, występowania w roli reprezentanta całéj ludności, zamieszkującéj przestrzeń od Tylży do Akwizgranu, od Gór Czeskich i Olbrzymich aż do bram Hamburga i po za Eiderę. — Szanowny Pan nie zechce zaprzeczyć, do jakiego stopnia stanowisko podobne obala *zasady* całego dotychczasowego postępowania a nawet istnienia frakcyi polskiéj. Rzecz to w naszych stosunkach najwyższéj wagi a doniosłości jéj zapoznać nie wolno.

Co do nas pragniemy być w sprawie téj całkiem przedmiotowymi a nieobjawiając nawet tymczasowo naszego zdania, pozostawić woli zbiorowéj naszéj społeczności wybór między *dotychczasową* polityką Koła sejmowego, zawarunkowaną przez deklaracyą z dnia 23 listopada 1850 r. a *nową*, kiełkującą w wystąpieniu Szanownego Pana z dnia 27 listopada r. b. Tyle jednakże zdaje nam się rzeczą niewątpliwą, że *decyzya* jakabądź w téj mierze, że jakibądź wybór na tém rozdrożu jest rzeczą konieczną i nieuniknioną. Jeżli dotychczasowa polityka, jeżli dotychczasowa postawa nasza na sejmach pruskich ma *niezwłocznie* uledz zmianie, natenczas niechaj to nastąpi

drogą

drogą wyraźnego, samowiednego, opartego na woli publicznej programu, ale nie jakiegoś przedawnienia i okolicznościowych wystąpień, nie rokujących *żadnych* korzyści, ani *moralnych* dotychczasowej, ani możliwych *materyalnych* nowej taktyki. Zamieszczając mowę Szanownego Pana bez zastrzeżeń i uwag z naszej strony, wystawilibyśmy się na przypuszczenie bardzo naturalne, iż podzielamy stanowisko Pańskie; zamieszczając ją natomiast z powyższemi uwagami, wywołalibyśmy w naszém, i tak już skołatanem społeczeństwie rozstrój, którego uniknąć szczerze pragniemy. Jedyną drogę wyjścia z tego przykrego dylematu przedstawia tedy to, co czynimy — wstrzymanie jéj ogłoszenia. Od tego postanowienia odstąpilibyśmy tylko w *tym* razie, gdyby stanowisko zajęte przez Szanownego Pana w mowie jego z dnia 27 listopada r.b. znalazło się zatwierdzoném uchwałą Koła sejmowego polskiego. Upraszamy zatém niniejszém Szanownego Pana, ażebyś zechciał poddać pod dyskusyą i decyzyą Koła: czy na zasadę, występującą w mowie Pańskiej się zgadza i czy żąda, aby taż mowa była drukowaną w *Dzienniku Poznańskim*. W takim razie, ogłaszając mowę Szanownego Pana wraz z odnośną uchwałą Koła sejmowego, dodalibyśmy zarazem uwagi, zakreślające własne nasze w téj sprawie stanowisko.

Pozostajemy z powinnym szacunkiem

W imieniu i z upoważnienia Redakcyi

Teodor Żychliński

Redaktor odpowiedzialny *Dziennika Poznańskiego*.

Na list JW. Redaktora z d. 6 grudnia dziś dopiero podobna mi odpisać bo i zdrowie mocno mi dokuczyło, i nawał [illegible] różnych [illegible] te JW. Redaktora głosu mego, którym objawiłem w sprawie [illegible] dziś się [illegible] w Dzienniku i to z powodu w liście tym przytoczonego, uważam za stosowne. [illegible] tego zdania [illegible] nie tylko, [illegible] w naszym kraju i Tow. [illegible] ale [illegible] uwagi poważnego [illegible] i który z niego mógłby nas [illegible] do [illegible], lepiej i wyszłoby to [illegible] czy wcześniejszej konstytucji [illegible] się. W sprawie [illegible], która tak blisko o nasze położenie polityczne w obec [illegible] dotyka, było nawet niebezpieczeństwo wyrażenia [illegible] tak zwanej [illegible] w zabieranym głosie być oględnym i ostrożnym. To było mi powodem, iż uważając [illegible] formalnie konstatować, że zadanie [illegible] ich praw politycznych, [illegible] jako podstawie [illegible] ich założenia w sobie tylko jako podstawie [illegible] a nie jako podstawie [illegible] według konstytucji [illegible]. Znam tę konstytucję [illegible] nasze [illegible] [illegible], ale jednak nie tej [illegible], jako JW. Redaktor [illegible] wyrażenie [illegible], że aż [illegible] tradycji koła z niej wyprowadza.

Mogę JW. Redaktora zapewnić, że od tej tradycji i nie od [illegible], że jakkolwiek Konstytucja nas z resztą państwa [illegible], zachowujemy odrębne stanowisko i manifestujemy [illegible] bezpośrednio [illegible], nie odstępujemy się w sprawy nas [illegible] [illegible] naszym [illegible] protestacyj tak przeciw [illegible] jak przeciw konstytucji, przeciw [illegible] osobne gwarancje nasze narodowe i polityczne [illegible] prawo publiczne nas obowiązujące [illegible] musieli

Dotąd a przeszło 10 dni upłynęło i były dwa zebrania Koła, [illegible] z kolegów [illegible] JW. Redaktora [illegible] mniej było [illegible] w Kole o to zainterpelowany. Koło wyszło do uchwały postanowienia głosować za pomocą [illegible] koncesji [illegible], [illegible] zasadniczą w sobie [illegible] a głosować przeciw [illegible], uznając mandaty ich za ważne, chociaż ich wykonywać [illegible] nie mogą [illegible] z formalnych względów. Zapatrywania [illegible] nie chcą. To się dało tylko [illegible] nie mogło być podniesione [illegible], które [illegible] inne zapatrywanie [illegible], o tyle starałem się odpowiedzieć do uchwały, ale na które się zgodzono, o tyle [illegible] i nawet sympatye dla sprawy, że z narodowościowego stanowiska [illegible] prawo im [illegible] w Szlezwigu, i [illegible] się prawo [illegible]

Tak się zapewne i Koło na tę rzecz zapatrywało, i [illegible] dowodem [illegible] że mowa moja [illegible] rozwiązania tradycji Koła. Że JW. Redaktor takie wrażenie [illegible] przypisać to muszę tylko niewyraźności mego wyrażenia się gdy [illegible] jednak żadnego [illegible] w tej mierze dążyć Koło [illegible] którego nie [illegible] i wznawiania sporów i [illegible] politycznych, które [illegible] pragnąłem [illegible] z [illegible] powstały. [illegible] dotychczasowej [illegible] naszej polityki

zastosowania się do życzenia JW. Redaktora i

407

REDAKCYA
DZIENNIKA
POZNAŃSKIEGO.

Poznań, dnia 23 go kwietnia 1869.

390

Łaskawy Panie,

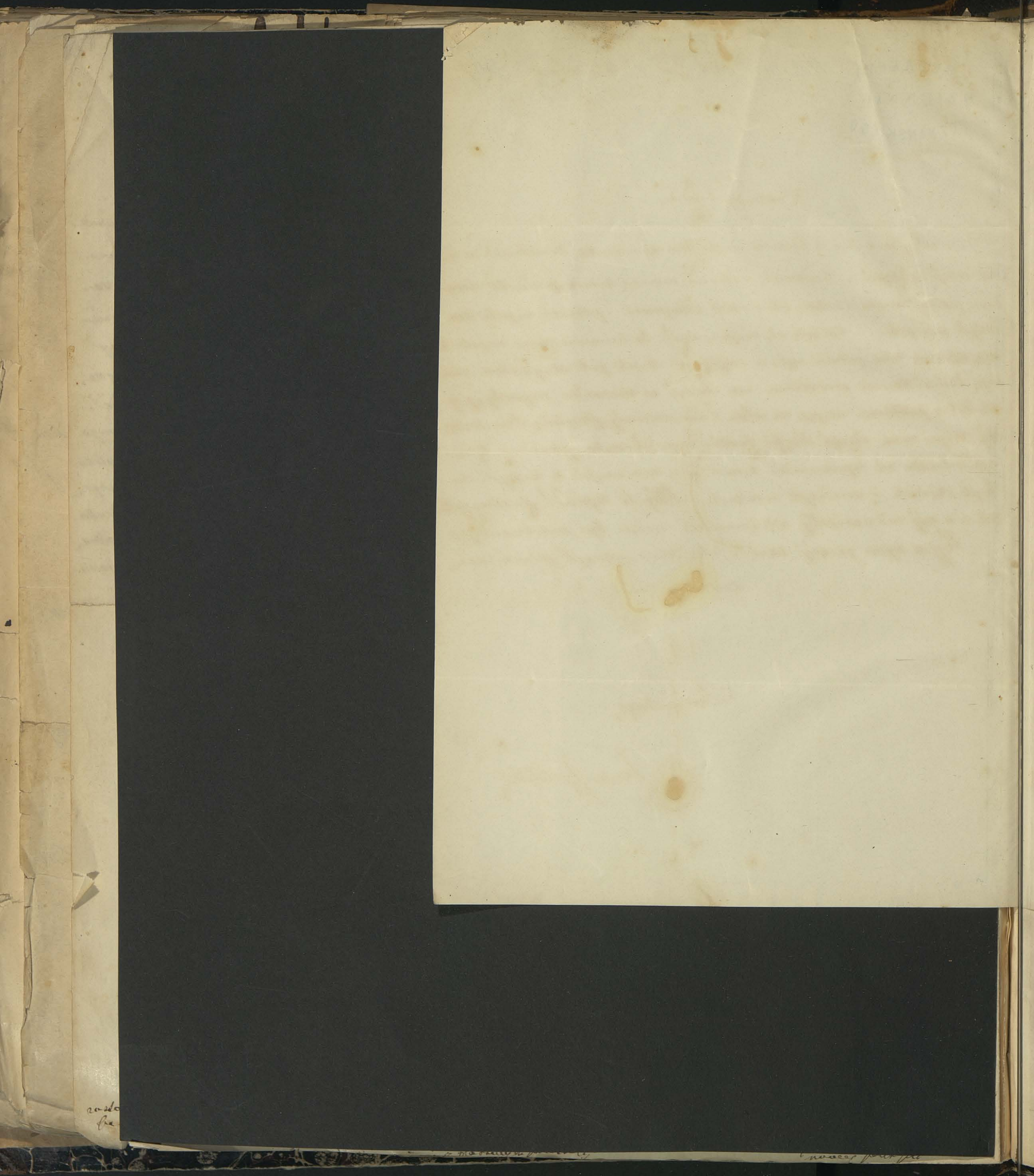
Dopiero dziś z listu naszego Korespondenta dowiedziałem się, żeś raczył wystąpić w Krakowie w obronie naszego pisma przeciwko zarzutowi, jakoby zaczęło w ostatnich czasach zstępować w polemice na pole osobistych zaczepek. Nie będę się rozpisywać – bo sumienie moje czyste: mogę otwarcie sobie poświadczyć, że nigdy, od chwili jak otrzymałem redakcyę Dziennika, nie pozwoliłem mu zboczyć na manowce prywaty, jedynie dobro publiczne mając na celu. Tém szczeréj przecież, tém serdeczniéj pospieszam złożyć dzięki Łaskawemu Panu, że pomimo tylu zajęć i trudów nie zapomniałeś o nas i zaświadczyłeś o naszych dobrych chęciach i uczciwych zasadach. Bóg Ci zapłać! Łaskawy Panie – o mej zaś osobistéj wdzięczności możesz być przekonany.

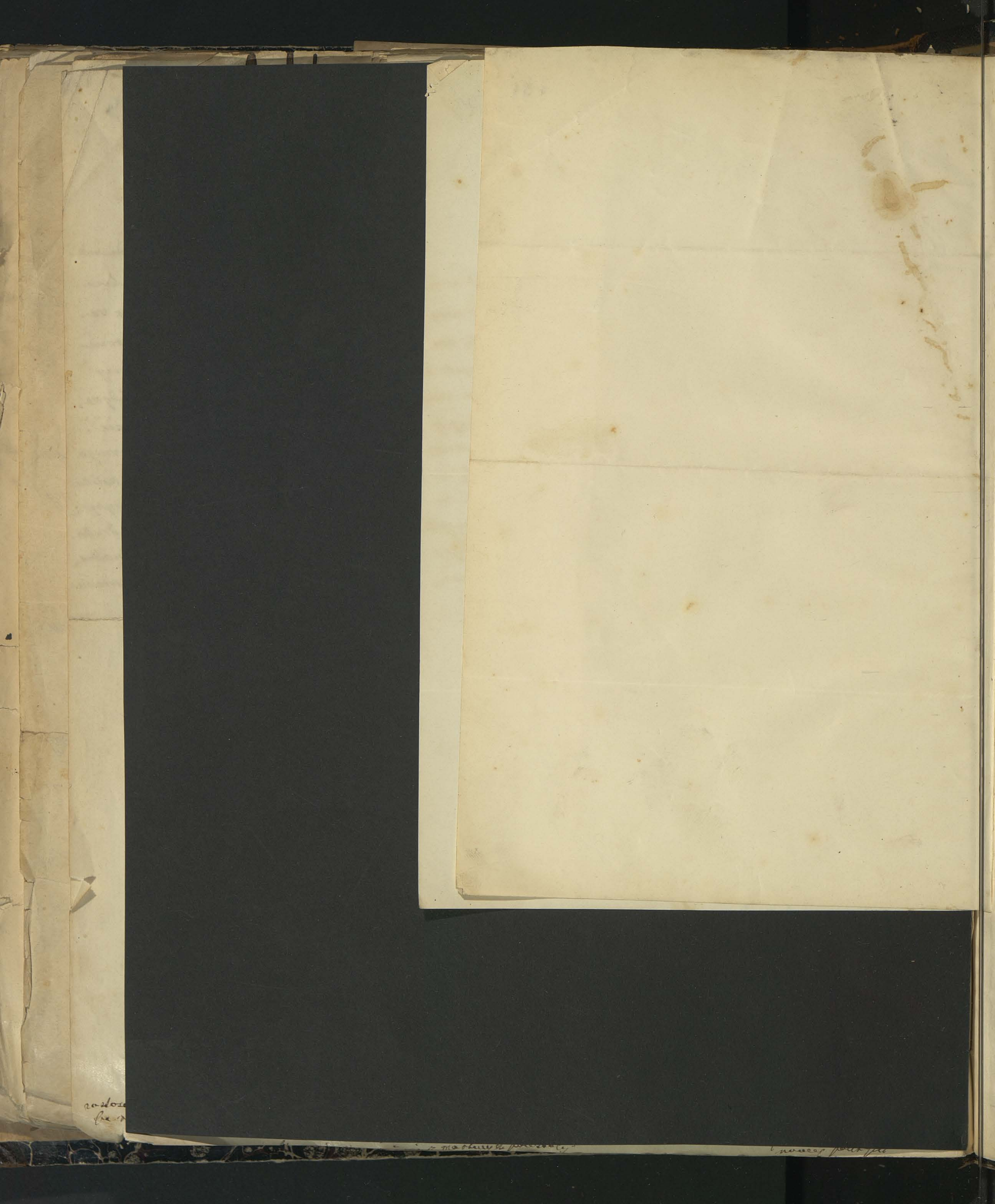
Przyjm wyraz gorącej czci, z jaką mam zaszczyt pisać się

Łaskawy Panie

Trwam sługą

Teodor Żychliński





408

392



Poznań, dnia 24go sierpnia 1869

Łaskawy Panie,

Wiadomo Panu, iż komitet emigracyjny, urządzający obchód Unii, przesłał Francuzom, zasłużonym sprawie naszej, pamiątkowe medale wraz z stosownem pismem. Brak funduszów nie pozwolił mu uwzględnić innych mężów zasłużonych lub przychylnych Polsce, mianowicie tej szczupłej liczby Niemców, którzy raz po raz z współczuciem o nas się odzywają. Proponuję zatem z Paryża, by Koło poselskie pod Pańskiem przewodnictwem uchwaliło zakupno odpowiedniej liczby medali, następnie postanowiło, komu z Niemców takowe w dowód wdzięczności Polaków ofiarować. Kinkel np. zasługuje na taki dowód pamięci, może i Waldeck, Gneist, wreszcie kilku z adwokatów z r. 1864. Rodzinie zmarłego Meringa może by też wypadało dać taką pamiątkę... Lecz to już rzecz nie moja — i poddaję ją tylko Pańskiej rozwadze i decyzyi.

Nasz Dziennik jest obecnie przedmiotem skombinowanych ataków Czasu, Tygodnika a co gorsza — nawet Toruńskiej Gazety, która poczyna już i osobiście mnie zaczepiać, przeszedłszy, jak się zdaje, całkiem do obozu ultramontańskiego,

zapewne celem zyskania abonentów. Dziś Kraszewski w otwartym liście do nas podziela naszą politykę i gorąco nam daje publiczne poparcie. Ale Kraszewski to dla Galicyi nie dostateczna powaga – Korespondent tutejszy Czasu gotów powiedzieć, że i głosu Kraszewskiego publiczność poznańska nie uznaje za wyraz swej opinii, podobnie, jak jego zdaniem, znaczna większość rozsądniejszej publiczności „wstydem płonie" za Dziennik.. Miałbym więc Łaskawy Panie do Ciebie prośbę wielką – którą ciężko mi wypowiedzieć, bo się obawiam, byś nie sądził, że w osobistym przemawiam interesie.. Otóż pragnąłbym, żebyś Łaskawy Panie, który niejako głową jesteś Księstwa i którego głos w całej Polsce ma wagę – żebyś Ty Łaskawy Panie, kilku słowy także poparł nasze pismo – ten jedyny organ narodowy Księstwa, który Bóg widzi, nigdy prywaty ale tylko interesu publicznego broni według swego sumienia i najczystszych intencyi.. Głos taki ze strony Twej Łaskawy Panie, dodałby nam nowej otuchy, powagi w obec kraju i prasy, mianowicie niemieckiej... Jeśli tylko możesz – jeśli uznasz za stosowne – nie odmawiaj nam Łaskawy Panie tej prośby – a będę Ci nieskończenie wdzięcznym za ten dowód przyjaźni dla Dziennika, który zarazem będzie mi świadectwem, że i dla mnie masz życzliwość w sercu.

Z wysokiem poważaniem

Sługa Teodor Żychliński

409

393

Zacny przyjacielu,

Cóż może być dla mnie milszego, jak że mogę znów pisać do Ciebie a raczej, że nie mogę nie pisać... przeczytawszy Twą tak piękną a zarazem tak jasną mowę, mianą przy złożeniu protestacyi w Izbie.!? Piękność, jasność i prostotę zaś upatruję w wprowadzeniu znaczenia „ojczyzna" w przeciwstawieniu do „państwa". I ja w mojej historyi sejmów prowincyalnych poznańskich coś podobnego postawiłem, ale teraz dopiero widzę, że ani tak jasno, ani tak pięknie, jak Ty, który niejako śpiewem łabędzim w obec pochłaniającego dziś otwarcie na drodze prawa publicznego germanizmu, ująłeś się za polskością. — Nie odżałuję, żem nie mógł osobiście zasieść wśród Was; pracy, którą sobie zadałem, aby nagromadzić potrzebne materyały do protestu, nie żałuję, chociaż możeby się był mógł i następujący fakt przydać. § 186 projektu do Konstytucyi niemieckiej z 26go Maja 1849 r. brzmiał: „Ludy innoszczepowe w państwie pruskiem mają sobie zaręczoną narodowość, a mianowicie równouprawnienie ich języków, jak daleko takowe rozciągają się, w Kościele, szkole, administracyi i sądownictwie." Deputowany Osterrath wniósł był, aby ten § 186 przenieść do Konstytucyi pruskiej; Izba odrzuciła wniosek Osterratha wprawdzie, ale minister ówczasowy, Manteuffel w imieniu rządu oświadczył: że rząd w żaden sposób nie myśli ukracać Polaków w prawach ich narodowych. — Może by się mógł był przydać fakt inny t. j. nota Księcia Szwarcenberga ministra austryackiego z 13 Marca 1850 r., w której minister ten opiewa, że chce utworzyć naprzeciw Prusom osobną ligę

niemiecką,

której warunkiem przystąpienie całej Austryi. Myśl zaś
tę oparł on na tém, że Stany wniosły były na dd. 11 i 22
Kwietnia r. 1848, aby W. Księstwo Poznańskie do Niemiec
wcielone zostało. —
Przystąpienie do Waszego protestu posłałem dziś rano do Dzienn[ika]
i do Niemieckiej Gazety tutejszej, tak samo posełam równocześnie
z tym listem i dotyczący list do Berlińskiej Boersen Zeitung.
Aby zaś nieporozumienie jakie nie zaszło, — zmieniłem bowiem
nieco tenor protestu mego dzisiajszego — telegrafowałem do
Ciebie dziś rano z prośbą, abyście przesłanego wzoru na
Twe ręce mego do Izby protestu do gazet już nie podawali,
skoro sam to uczyniłem, a chodzi mi — jak naturalnie —
o równobrzmienie. —
Poczciwy nasz Matecki szczerze bardzo około mego zdrowia chodzi.
Daj Boże abym przecież raz tak cierpieć przestał jak cierpię,
bo trudno znieść stan ten długo. Homeopatia ciągle mi w
głowie siedzi, ale że ja potrzebuję chodzenia około siebie doktora
nie tylko jego wyrocznią, jak to ów Dr Wolff homeopata czynił,
więc chyba mi pozostaje udać się — gdy jakiekolwiek przyjdę do
siebie — do jakiego instytutu homeopatycznego, w czém Twej
przyjacielskiej zasięgam rady. Inaczej być musi ze mną,
bo jeśli tak ma pójść dalej, nie podołam, męcząc i siebie
i Moich niesłychanem cierpieniem.
Niechaj pan Bóg strzeże Cię i Twoich, bo słyszę że cholera
w Wągrowieckiem mocno się daje we znaki. Zachowaj mi
Twą pamięć i przyjaźń, Szanowny przyjacielu i obym
jaknajprędzej mógł Cię zobaczyć i powtórzyć Ci ile Cię kocham
i szanuję.

Twój
Ludwik Z.

Poznań 13/9 1866.
Hôtel de France.

410



Poznań Hotel de Rome
21/1 68.

Kochany i Szanowny przyjacielu,

Jeśli nie zostanę doskonałością, to nie będzie jak wina moja, tak bowiem bezustannie jestem doświadczany przez troski i cierpienia. Otóż znowu tu od tygodnia dla zdrowia siedzę, a odebrawszy przedwczoraj akta przez Ciebie mi przesłane wraz z listem, spieszę nasamprzód wzajem Nowego życzyć Ci Roku tem szczerem sercem, jakie dla Ciebie u mnie, nie wątpię, dostrzegłeś. Ależ ten Rok ani dla mnie ani dla Ciebie mi się nie podoba. Mnie przydało nowe cierpienie, Ciebie zirytowało polemiczne wystąpienie gazeciarskie i podobno aż spowodowało do złożenia mandatu.... Tego ostatniego kroku nie byłbym uczynił, — bo jeśli zaszło jakie w Waszym kroku zboczenie — to przecież wszyscy prócz — ile wiem jednego, mandaty złożyć byliście powinni... Co się tyczy samej polemiki, nie zgadzałem i ja się wprawdzie tak bardzo z Waszym krokiem, ale nie przypisywałem mu tego znaczenia, jak ci którzy go za pretekst podobno wzięli, aby przyjść do większego znaczenia. Ja ten krok uważałem za faux pas, ale bynajmniej za jakieś wyparcie się zasady... Piszę Ci z całą otwartością, i dla tego pozwolę sobie tylko jeszcze wyrazić Ci me zadziwienie nad nekrologicznem pochwaleniem przez Ciebie w gazetach umieszczonem. Z razu — bo byłem na wsi — myślałem, że to się stało w skutek jakiegoś kompromisu, aż tu czytam następnie, że mandat składasz. ——

Byłbym ja, wiedząc o Twem świętowaniu w Poznaniu, niezawodnie przyjechał, gdyby nie ciągłe kwękanie wówczas, niby kataralne niby febryczne, które mię całkiem niesmacznym zrobiło. Czułem się i jak noli me tangere zwykle większą część dnia przesiedziałem w moich apartamentach, nie schodząc jak tylko na stricte necessarias horas. Byłać myśl proszenia Cię do Mączewa, ale choroby i starej i młodej Pani nie pozwalały urzeczywistnić tej tyle pożądanej przeze mnie i brata myśli.

Święta tedy przebyłem smutno, smutno i Nowy Rok rozpocząłem i smutno także zrywać już zaczynam karnawałowych chwil. Cóż przecież porządnego mam. Rozpoczynam myśl pracy o Hohenzollernach, którą chcę posłać do Przeglądu Polskiego w Krakowie, a duch mój konsoluje się tem, że to jeszcze takich którzy sto i stokroć więcej mają niż ja krzyżów do dźwigania. Przynajmniej nie jestem bankrutem moralnym, choć jestem i fizycznym i finansowym. Pokazuje się bowiem jasno dziś, że pod tym ostatnim względem liczyć nie mogę, aby mi oddano co mi winni. Jeśli tedy nie wygram na loteryi — a sukcessyi się nie spodziewam — trzeba będzie całkiem wstąpić do piechoty i to do ciurów...

Akta przejrzawszy, nic w nich nie znajduję poważniejszego pod względem mej pracy. Z resztą, przyznam Ci się, nudna to nader praca była i już drugi raz nie dam się złapać. Wysuszyłbym się przy niej do reszty. Dziękuję Ci tymczasem stokrotnie, posyłam akta Matejkiem, a list ten na pocztę. Bo mi i śpieszno uściskać Cię. Chcieliby mię gwałtem ciągnąć na deputatkę, uniżenie dziś za nią dziękuję. Politykę prowadzić na moją rękę, albo w takiem jak Twoje towarzystwo, na to jeszcze przystaję, ale zapalać latarnię aby szukać 31 żywiołów, dziękuję. Z resztą, wedle mnie, dziś i koło jest tylko formą, która mało interesuje komitentów... Zeszło ono, jak tyle rzeczy dziś, na stanowisko podrzędne. Dziś Arcybiskup politykiem, a sekretarzem jego Janisz...

Podobno zamyślasz przenieść się do Romanii? To by mię może jedno skłonić mogło do podobnego kroku, – jeśli N. B. bankrut się podtatr... Co zaś bądź się stanie, nie zapominaj o mnie i kochaj jak ja ciebie. Twój

Ludwik J.

411

396

po lwowskiej podróży
Lobetta w IV 1869

Kochany Przyjacielu,

Otóż z zacisza mego witam Cię z podróży, której perypecye z serdecznem wielkiem zajęciem nie tylko z ogólnego stanowiska ale i z osobistego ... bo czyż nie miałyż mię radować hołdy oddane przyjacielowi tak zacnemu i czyż by miało nie być wolno mi powiedzieć sobie: otóż w pewnej jakiejś chociażby i mikroskopijnej cząsteczce i mnie, który Go kocham, te hołdy nie obce? — Zdrowie me lepsze jak dawniej, ale żyć mi trzeba bez wzruszeń większych i odpędzać resztką woli trwożące się nawały myśli. Jakżeż się ucieszyłem słysząc od Twego syna[x] że mleko tak samo jak mnie, uratowało Cię od nieznośnego cierpienia i znaczną ulgę sprawiło!
Czy wybierasz się po raz drugi, aby z poznańskim orłem rewizytować galicyjskiego Sokoła? Jeżeli tak się rzeczy mają, a czas mniej więcej oznaczyć możesz, będę Cię prosił abyś był tyle łaskaw i nie odmówił mi pośrednictwa w

x) syn ten zginął 1863 r! może o zięciu mowa?

pozbycia w Lwowie n. p. u księgarza Rychtera
mej na ukończeniu będącej powieści w razie
naturalnie, gdybym jej w Poznaniu sprzedać
nie mógł, o czem w tym jeszcze miesiącu do-
wiem się. Przed kilku miesiącami sam byłem
pisał do księgarza Rychtera z porady Kra-
szewskiego, ale Rychter chciał, nim coś posta-
nowi, mieć sobie powieść przysłaną. Pocztą
posyłać jest to oddać się na łaskę, i Bóg
wie jakie potem przewłoki i krakowskie
targi a może i zatargi. Gdy zaś Ty
zechcesz się podjąć sprawy tej, tedy już
takowa sama przez się i z góry na pew-
nym stanie gruncie.
Chcąc przecież coś polecać, musisz naturalnie
szczególniej z twego stanowiska, wiedzieć
co w sobie zawiera. Chętnie przybędę w krótkim
czasie do Brodów, tymczasem zaś tyle tylko
powiem że powieść ta przetworzona jest z
angielskiego, a obraca się około skutków
socyalno-towarzyskich powstania, które nie
wystawiłem błogo. Części te powstańcza,
i cokolwiek z nią ma styczność skarałem

się wiąże z wewnętrzne zmorą niż zewnętrzne
tło, figurą zaś główną jest panna zbałamu-
cona przez grającego rolę bohatera powstań-
czego młodego [illegible], pochodzenia nie wia-
domego, sieroty którego wychował las i koniki na
pustkowiu. — Politycznej strony powstania
wcale nie dotykam.
Za nadto mam dla Ciebie szacunku a i sam dobrze
dbam o mą godność — abym miał kota w miechu
Ci polecać i o pośrednictwo Cię prosić tam, gdzie-
bym mógł przypuszczać, żebyś się mógł zawieść
i wyrzucić mi, żem nadużył Twego serca i Twej
pozycji. Dla tego treść Ci zaraz podałem
z której poznasz, że przedstawiłem niejako
nieco ciemną stronę tych czasów, które
Kraszewski dotąd tylko z jasnej przedsta-
wił.
Bądź co bądź, czekam z upragnieniem słówka
odpowiedzi a polecając się Twemu sercu przy-
jaznemu: wołam żyj i świeć jak najdłużej!
i nie zapominaj o Twym pustelniku
Ludwik Z.

Kowalewo pod Pleszewem
3 maj!



412

398

Kowalewo pod
Pleszewem 20/1 1871.

Kochany Przyjacielu,

Wyczytując z gazet że miałeś i prelekcyą,
i że z resztą krzątałeś się znów jako prezes
T. P. N., tuszę dobrze o Twem zdrowiu i cieszę
się szczerze że nie tak zły był djabeł, jak go
malować zwykli cierpiący ludzie. Ja jako ta-
ko się miewam i może także spiąłbym się
trochę bardziej na nogi, gdyby nie pewne okoli-
czności, które mię czasem miesiącami całemi
przykuwają do ustronia. — Nic nie robić nie
mogę, że mi zaś przyszła myśl napisania
rodzaju listu otwartego czy memoryału,
wykazującego, że Prusy — co Polacy zawsze
czuli — nie mogły nic uczynić w sprawie
Polski, bo na jej ruinach powstały i jej nie-
egzystencyą miały za zasadę, — ale że Niemcy,
dzisiaj zjednoczone nie tylko mogą, ale winny
uczynić krok w sprawie Polski, jeżeli jednem
z ich zadań jest walka z Panslawizmem mo-
skiewskim. — Do takiej pracy brak mi przecież
zupełnie tutaj materyału. Jeśli masz jaki

zechciej nie zwlekać, a ucieszysz mię podwójnie. – jak mówi Łacinnik – a dla tego podwójnie tem razem szczególniej, że już pisałem był przed miesiącem do Niegoli o materyał, a on taki nygus że nawet nie pomyślał o tem, czy zapomniał, co w rezultacie na jedno wyszło, bom nic nie dostał. A tymczasem szybkość tu znaczy bardzo wiele – i nie raz już mi się zdarzyło, że w skutek braku materyału, zostałem na koszu...

Otóż jedna tedy prośba, jaką mam do Ciebie już ukończona. A teraz druga jeszcze. Skoro uznałeś że praca moja „o szczęściu człowieka" nie kwalifikuje się do Rocznika dla tego, że wpada w końcu w sferę religijną, a ta sfera wykluczona z przedmiotów również jak i polityka, skoro ja jednak pracę tę prędzej wziąłem z szczerem przekonaniem dojścia do prawdy li własną myślą i poczuciem, a doszedłszy, umyśliłem w formę ująć stosowną i dać ją Rocznikowi, pytam, azali nie zechcesz mi wskazać pisma, w którem by umieszczoną być mogła z zaznaczeniem że do Rocznika T. P. N. przyjętą nie została z przyczyn samejże pracy

nie przesądzających... Pracę tę moją o szczęściu uważam za rodzaj duchowego testamentu i tak mi przykro dlatego że spoczęła w teczce dotąd. Chciałem wprawdzie dać ją Merzbachowi, ale mi odpisał że źle stoi w interesach i chyba później dopiero potrafi się zdobyć na wzięcie jéj, z Zupańskim zaś zerwałem zupełnie, zmuszony zostawszy kazać mu odebrać przez adwokata powieść, którą mu przed rokiem sprzedałem, a on przez rok cały żadnego nie wypełnił warunku i nawet na zapytania me rozmaite nie odpowiadał, a przed mym przyjacielem, który go raz był w mem imieniu zainterpelował, uciekał potem zawsze jak żak przed nauczycielem.

Skończywszy, co mi leży tak na sercu, że mi w mem usposobieniu drażliwem i rozbijającem się aż spać nie dozwala, i pewnym będąc że się potrafisz łatwo przenieść w me położenie i dasz pomoc i radę —

Użyję teraz reszty papieru, aby pogawędzić o tem i owem, a nasamprzód, jak się samo przez się rozumie, o Francuzach... Szczególniejsze zrządzenie. Napoleon I skasował

Cesarstwo Niem:, jako zwycięzca, Prusy kassują de facto Cesarstwo francuskie i gotują się do rozebrania Francyi. Ktoby był myślał, aby Francya bliską była losu Polski! – Mirabilia! Trzeba tylko do uzupełnienia dziwów, aby Polska stanęła wielka z powrotem wszystkich ongi zaborów!...

Tutaj o 2½ mili, w Biskupicach, włości do majoratu Taczanowskiego należącej pokazała się w tych dniach cholera –, z resztą choć karnawał, cicho i głucho i prócz dzwonków u sanek, żadnego Evoe! saturnaliów nie słyszy ucho. Dawna polska ochota towarzyska, która w pewnej części zastępowała brak instytucyi jakichś takich narodowych, w łeb wzięła – a chociaż na oko w tem nic ważnego nie dostrzegamy, w gruncie rzeczy znamionuje to ulatnianie się ducha narodowego i rozbicie się wewnętrzne na coraz odrębniejsze cząstki... To też Polaków dzisiaj dawnego autoramentu, jakich jeszcze przed 20 laty istniało, szukać trzeba... Dawna Polska znikła, nowa wytwarza się tak jak z góry – mysz. Nic nie przemawia do animuszu, nic nie rozgrzewa – obywatelskość zastąpiła t. z. praktyczność i t. d., a nasze kobiety rade że biją Francuzów..

Kończę – nolens volens, – polecając Cię Bogu i życząc, abyś, utwierdziwszy Twe zdrowie, długo jeszcze i jaknajdłużej żył dla swoich bliższych i dalszych i przyświecał im Twą pracą i znaczeniem. Twój

Ludwik Żychliński

413 400

Kochany Przyjacielu,

Na d. 2. b. m. przesłałem Ci wraz z dedykacyą exemplarz memoryału mego do Niemiec. Wczoraj przybywszy tu znów dowiaduję się, że poczta exemplarz zabrała, albowiem nic pisać w książce nie wolno, gdy idzie w krzyżowej kopercie. Byłbym Ci tedy przysłał inny exemplarz z Poznania, ale że nie wiem kiedy tam dotąd pojadę, więc spieszę tem bardziej posłać Ci mój własny, że przecież czas już i że wreszcie nadmienić Ci chcę o krytyce *Dziennika*, umieszczonej w wczorajszym Numerze.

Nie wątpię bowiem że powagą Twego pióra wskażesz w stósownej mierze Dziennikowi, że się zapomniał w interesie samejże sprawy, potakując publicystyce Niemieckiej w wydrwiewaniu przewodniej myśli mego memoryału: o wspólnych interesach cywilizacyjnych między Polakami i Niemcami. Dziennik, ufny w to że jest jedynym, śmie potakiwać publicystyce Niemieckiej zbywającej mię przy ironicznie za to, żem bił w strunę interesu jaki zasadniczo mieć winny Niemcy jedne i całe w istnieniu Polski, reprezentantki cywilizowanej Słowiańszczyzny przeciw azyatyckiego ducha Moskwie. Dziennik żąda, aby się od Niem-

ców

odrzynał Polak tylko w imię sumienia. Myślę
że taka po prostu dzika polityczna pretensya
da się łatwo zbić, a choć by i nie łatwo, cóż to
znaczy, jeśli tylko rzecz wznosz. Twa jasność, Twe im
i dobitność słowa wyświadczy niesłusznie zaczepionemu
temu przysługę jakiéj nikt równej wyświadczyć
nie potrafi. — Dziennik niegodnie postąpił.
W tém że nie zrozumiałem interesu, mógł
mię jeszcze bardziéj zganić i zjeździć Dzien-
nik, ale nie ironizować nad mą pracą
wraz z Niemiecką publicystyką za to,
że z dbałości o losy tam troskliwie
ojczyzny, wskazać starałem się w jak
najdelikatniejszym stylizowaniu, nie obra-
żającem ich dumy, interes jaki mieć
powinni w kwestyi polskiéj Niemcy.
Appelluję do Twego sądu z prośbą, abyś dał m
wyraz publiczny jaknajprędszy, abyś się oderwał
sine studio. O tem przecież nie chcę wątpić
że uznasz krzywdę wyrządzoną przez Dziennik
uczciwej pracy samotnika, która N.B. wcale
nie jest podług Kinkla — jak twierdzi Dziennik —
przedsięwzięta, bom wcale Kinkla nigdy nie czytał
Cóż to za dziwne insynuacye!!

Ufam że mi pomocy nie odmówisz w poruszeniu opinii, która przecież i dodatnie strony pracy ocenić powinna, a nie tylko paść się dać Dziennikowi krytyką ujemnych stron pracy, które przecież ja pierwszy uznałem i dla tego tak się pracą umęczyłem... Cały Uzarzew [illegible] twe zasady, a ja polecając się Twej przyjaznej pamięci, kołatam raz jeszcze do Ciebie - abyś sąd twój zechciał objawić i tak bardzo skrzywioną opinię Dziennika sprostować choć w części -, bom zasłużył na to uczciwą pracą, - i intencyą dla sprawy tak nieszczęśliwej jak nasza, a zarazem dowód odwagi cywilnej.

Twój szczery
Ludwik Zychliński

Uzarzew d. 14/8 71.
pod Swarzędzem

rozłożow
fra sedo

414

17/8 71. 402

Kochany Przyjacielu,

śród zwątpień szukamy deski ratunku. Rozmyślając
d tem czy jest dziś dla naszej przyszłości jaka szansa
atunku w obec przeobrażonych stosunków środkowej
uropy, nie dających się ocenić, bez wzięcia w rachubę
dei narodowości, wyrozumowałem sobie, że nun dir
dauer Niemcy jedne i całe pruskiej polityki dotychcza-
sowej traktować nie będą mogły, nie tylko ze
zględu na swą cywilizacyą, ale i ze względu na spe-
cjalny swój interes, który każe im skarbić sobie
choć kogoś przyjaźń z sąsiadów i narodowości.
Wyszedłszy z axiomatu że Niemcy à la longue
ie mogą iść ręka w rękę z Rossyą, a same zostać
ie mogą, wyprowadziłem że tylko sojusz z Austryą
est dla nich przydatny. Że zaś Austrya bez przepro-
wadzenia kwestyi Polskiej zginąć musi, przeto
Niemcy kwestyi polskiej od Austryackiej, a
obóch od kwestyi wolności i cywilizacyi oddzielić
nie mogą, z czego wypływa że obie muszą
beachten und beherzigen.
Oto myśl przewodnia memorjału mego do
Niemiec.
Kłopotu miałem aż po uszy, aby wybrnąć
z tylu i tylu trudności i nie dać się zbić z
raz powziętego toru, a jaki nieraz orzech twardy był!

Bądź zaś jaki bądź los mej pracy, uznać przynajmniej powinien był Krytyk polskiego Dziennika, żem sprawie nie zaszkodził, głosząc w tak trudnych okolicznościach prawo nasze do bytu. Niechże to więc będzie ballon d'essai pierwszy, który Polak puszcza w pierwszy dzień jednych Niemiec! — Prusy i Niemcy jeśli cóś auf die Dauer znaczy to samo, to bywaj zdrowa Polsko! i nie ma już czem sobie głowy zaprzątać, — tylko albo hulać albo wędrować.

Kończę uściśnieniem i zaręczeniem, że jeśli Cię wzywałem o danie Twego sądu w Dzienniku, jako correktiwu, uczyniłem to nie tyle dla mej osoby co dla myśli, która narodową sprawę o jakąś szansę zahacza. Powtarzając więc mą prośbę dawniejszą, dodaję tylko jeszcze teraz słowo:

Niesprawiedliwość zawsze mię oburzała, a żem człowiek jak drudzy, oburza mię bardziej gdy dotyczy mej pracy. Zarozumiałości nie mam, ale mam conscientiam sui. A teraz fac quod vis sed

ama

Twego

Andrzej Z.

Stara Pani Lipska i bratestwo oboje zasyłają ukłony. — Broszurę przecież już dawno mieć musisz! Wysłałem ją razem z listem!

Kowalew 8/8 72

Kochany Przyjacielu,

Z Uzarzewa już od 7 tygodni wyjechałem — Dziękuję Ci serdecznie za pamięć o mnie. Broszurę przysłaną mi odebrałem, przeczytawszy takową z zajęciem wprawdzie, ale nie natrafiwszy — prawdę wyznam — na dość przekonywającą w niej argumentacyę, na żaden z tych Keulenschläge, na które dziś już zasłużył mąż żelazny i jego polityka. — Ja — mimo wszystko co zaszło i zachodzi — z trudnością zdołam pojąć dawną Polskę inaczej jak z pomocą Niemiec, ale naturalnie nie Niemiec z duchem Krzyżackim. W ogóle przecież tak dziś głupie wyglądają czasy, że najlepiej podobno ten robi, kto swój najbliższy pielęgnuje obowiązek, daje pokój kombinacyom światowych władz i potęg, które chyba na to posłużyć mogą, aby resztę animuszu wydrzeć z łona. Nie mogę się ja liczyć do tych, którzy tak czynią, ale to wina raczej sytuacyi aniżeli dobrej woli, a może też przyzwyczajenia, które w naturę się zamienia. I tak:

miałem zamiar rozszerzyć ramy historycznej części mej broszury ostatniej niemieckiej, mianowicie ze względu na dział pruski i puścić w świat jako pamiątkę sto lat niewoli; — ale Merzbach nie chciał się podjąć nakładu, podczas gdy ja, wykosztowawszy się na broszurę dość znacznie, nie miałem — jak pojmiesz — żadnej ochoty mozolić się — jak mówił Francuz dawniej — pour le roi de Prusse, a jak Polak zwykł mówić, dla pięknych oczu (pani czy panny Fortuny — dodaję z mej strony).

Fortuna! oto talizman dzisiejszych czasów, w których żydowszczyzna i Krzyżaczczyzna dominują, a ja goły i tak dobrze jak bankrut i może nawet wywędrować mi przyjdzie, jeśli tylko zdrowie jako tako pozwoli. — Ale cyt! bo gotowe się sprawdzić co się wymawia.

Mi o swem zdrowiu nie doniosłeś, a przecież to kapitał znakomitej wartości, a prócz czystego sumienia może najznakomitszy. Czyż mam stąd wnosić że się masz dobrze, czy też że nie lubisz takie wymawiać rzeczy, noszących w sobie jakąś złą moc — jakiś przyrok?..

Żałuję że w naszem Towarzystwie Przyj: Nauk pracy żadnej nie ma rozłożonej między czynnymi członkami, że więc należenie moje doń w niczem nie przyczynia się do zysku jego i mojego. Człowiek wszakże lubi też nie raz widzieć owoce swej pracy, a gdy w samotności żyje i żywych pragnie ~~[illegible]~~ relacyi a nie znajduje ich, zaczyna porzucać systematyczną pracę i rzuca się — dla urozmaicenia i party chęcią wiedzy — na wszelkie płody które mu dostępne. — Może powziąć jakąś myśl dotyczącą zbiorowej pracy reprezentującej jakoby fundusz wszystek — i wezwiecie mię do niej; bo Roczniki Towarzystwa, ~~[illegible]~~ mam za rodzaj musu, dające znać że ~~[illegible]~~ przecie widać żeśmy jeszcze nie zginęli całkiem.

Otóż rozpisałem się nolens volens, jak to bywa, gdy sympatyczną usłyszę ~~[illegible]~~. Gotówem wtenczas zaraz do uformowania akordu sympatycznego... Deb veniam.

Przyjmij serdeczne uściśnienie od

Twego
L. Żychlińskiego

For
Kto
a
na
w
Su
Ni
Ka
zu
So
nie
w

rozdozow
frezed

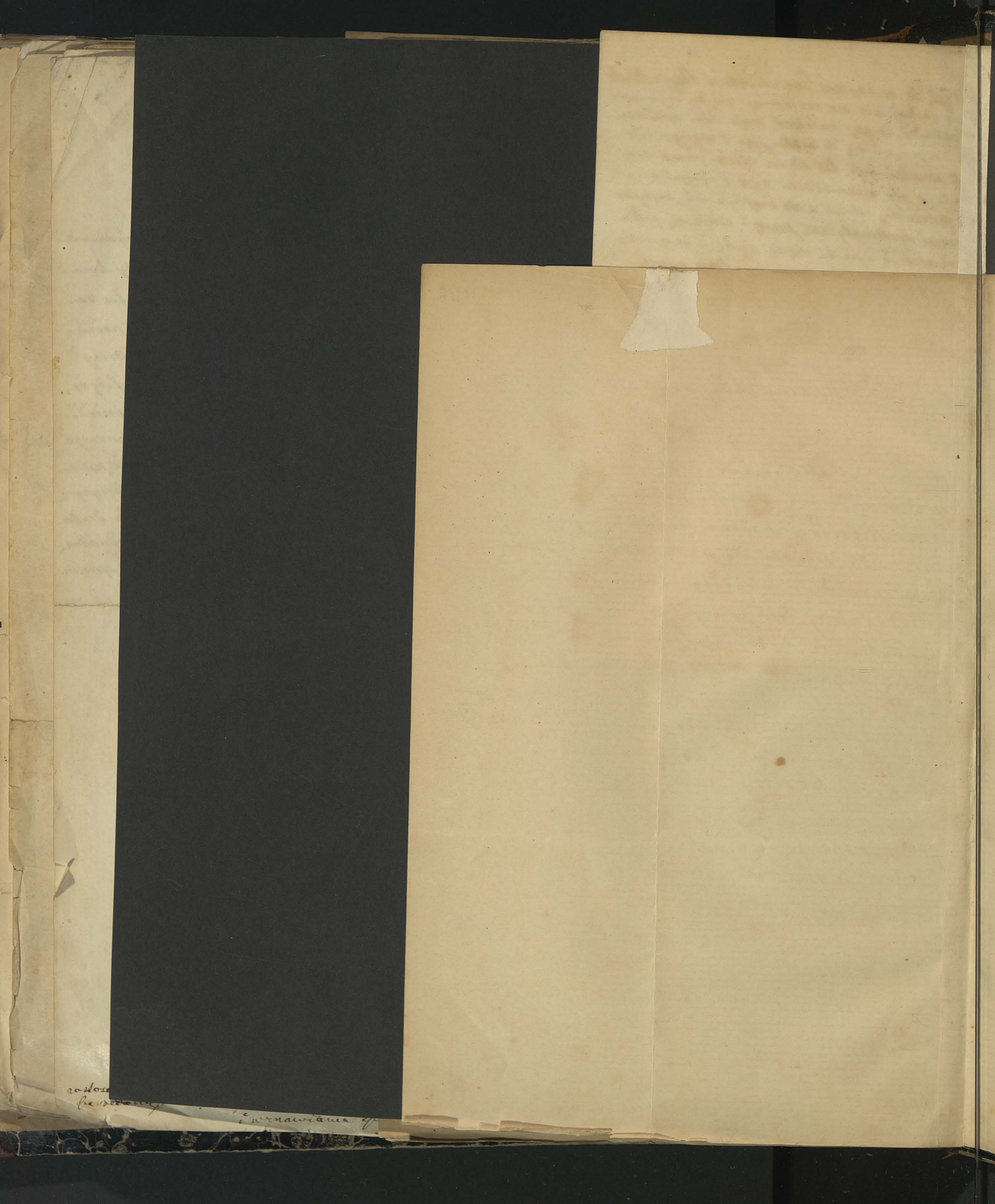
416

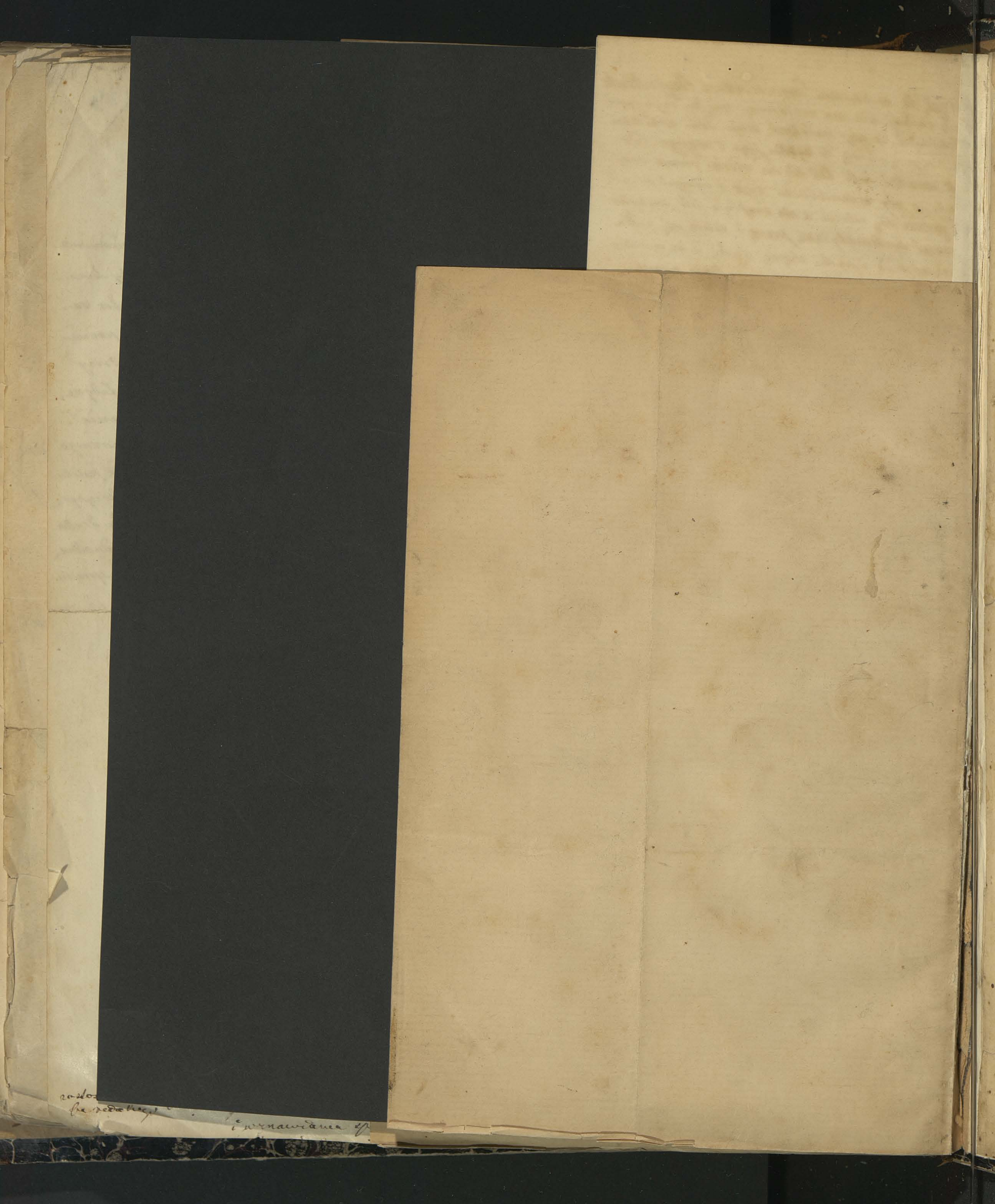
Kowalew pod Pleszewem
d. 30/8 1873.

405

Kochany Przyjacielu,

róciwszy w tych dniach z wód tutaj, poinformowałem się zaraz o twym poleconym mi z Skorano-
skiego Alfonsa sukcesorem, interesie i myślę że
ożesz wedle tego co mi p. Fraska, adwokat w
leszewie powiedział, mieć ten interes tak dobrze jak
a załatwiony dość pomyślnie. — Z gazet
yczytałem że byłeś w Poznaniu na miłych posie-
dzeniach najmilszej komisyi ortograficznej, z czego
wnoszę, że jako tako przynajmniej z twem zdro-
wiem ogólnem, bo co do właściwego siedliszka cho-
roby, to naturalnie o poprawie trudno mówić, —
eśli N. B. doktorzy chorobę odgadli. —
Końcu upraszam Cię, aby, jeśli masz jeszcze jakie
ficiös polecenie do Fraski, nie lenił się, póki
eszcze tu jestem, takowe mi poruczyć. Zobowią-
żesz mnie, gdy wskażesz, dokądbym mógł pracę
mą popularną (dotyczącą najpotrzebniejszych
pojęcyi o ziemi, słońcu, gwiazdach, powietrzu, jego
przemianach i zjawiskach) przesłać, celem zpie-
niężenia jej. Ja w tej mierze jestem — jak kapła-
ni Egipscy zwali Greków — wiecznem dzieckiem.
Ściskam Cię jako zawsze Twój
Ludwik Dychliński







Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wydział Tow. bratniej pomocy uczniów Uniw. Jagiel. stosownie do powziętej uchwa-
ły postanowił w miesiącach Lutym i Marcu b. r. urządzić publiczne odczyty
na korzyść tegoż Towarzystwa. Podpisani w moc danego upoważnienia upraszają
czcigodnych mężów, którzy złożyli dowody życzliwości swojej dla dobra narodowego,
ażeby współudziałem swoim zamierzone usiłowania poprzeć chcieli. Otrzymawszy
przychylne zapewnienie od Tych, co stale zamieszkują w Krakowie, ośmielamy się
niniejszem zwrócić uprzejmą prośbę do Wielmożnego Pana Dobrodzieja, abyś w od-
czytach owych raczył wziąść udział - znając zaś Jego szlachetną życzliwość dla
młodzieży pracującej ufamy, że prośba niniejsza odniesie pomyślny skutek -
Wybór dni na odczyty zostawiamy do woli Wielmożnego Pana Dobrodzieja.
Żywiąc zaś nadzieję, że Wielmożny Pan Dobrodziej pomocy swojej nam odmówić nie
zechcesz, upraszamy o odpowiedź, do której się zastosujemy, kreśląc zarazem w imieniu
całego Towarzystwa bratniej pomocy

wyrazy najgłębszego szacunku

Kraków dnia 31 Stycznia 1869

Albin Wąsowicz

Wiktor Kłobassky

Ludwik Ćwikliński

Adres: Albin Wąsowicz - Koll. Św. Anny -

zastosowanie
[illegible]

418

408



KOMITET

Towarzystwa Bratniej Pomocy

Uczniów Wszechnicy Jagiellońskiéj

w Krakowie.



L. 2 k. od

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Zawsze z przyjemnością wspominamy te chwile, kiedy przed trzema laty zaszczycił nas WPan raczyłeś odczytem na korzyść naszego towarzystwa odbytym. Urządzając i w tym roku między 27ym listopada a 20 grudnia b. r. serię odczytów, ośmielamy się w imieniu całéj młodzieży akademickiej prosić WPana, abyś nie odmówił wzięcia czynnego w nich udziału i łaskawie nas raczył zawiadomić, czy i kiedy przybyciem swojem nas zaszczycisz i jaki tytuł odczytu ogłosić nam każesz.

W Krakowie d. 19go listopada 1871.

Z głębokim szacunkiem
w imieniu Komitetu
Władysław Lachowicz
słuchacz medycyny i przewodniczący Komisyi odczyt[ów]

III

1871 16 Kwetni 120
9 Maja 71. 86 – 20
206 – 20

167.
120
47

684.
637
47

228
3
684

II

14 Września 70 r = [illegible]
4 paźd. 75 – 20
20 grudnia 1870 r = 39 – 10
215
215 – 10
206 – 20
637 bg.

I

7 kwietnia 70 = 100 bg.
28. V 94 – 20
17 maja 18 – 20
4 paźd. 213 – 10
2 –
215 – 10










Brdowo bei Gollancz

100/39 8/15

RECOM
No 223



Wielmożny JW Pan

Karol Libelt

Prezes Towarzystwa Naukowego Poznańskiego

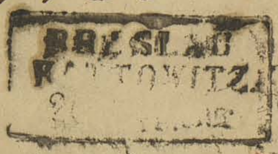
nachzus. 2 2/10 fl Gollancz

~~Poznaniu~~

1661

44

Adressat in Brdowo bei Gollancz







419

410

Wielmożny Panie Prezesie Dobrodzieju!

Jak w roku zeszłym tak i teraz powzięliśmy myśl urządzenia szeregu odczytów na korzyść towarzystwa „Bratniej pomocy uczniów w uniwersytecie Jagiellońskim” Chcąc myśl naszą w czyn zamienić zwracamy się do Wielmożnego Pana Prezesa Dobrodzieja z prośbą o łaskawy współudział, a znając wielką uczynność i miłość Wielmożnego Pana Prezesa Dobrodzieja ku całej młodzieży polskiej, nie wątpimy iż prośba nasza dobry odniesie skutek. Najwięcej zaś upewnia nas w tej nadziei ta okoliczność iż Wielmożny Pan Prezes Dobrodziej już zeszłego roku swój współudział przyobiecać nam raczył. Odczyty rozpoczną się między 1. a 6. grudnia, dlatego ośmielamy się prosić o łaskawe doniesienie nam, kiedy będziemy mieli ten największy zaszczyt powitania Wielmożnego Pana Prezesa Dobrodzieja w naszym grodzie.

Ponawiając naszą prośbę zostajemy z najgłębszem uszanowaniem w imieniu komitetu „Bratniej pomocy”

W. T. Chwalibogowski Michał Śliwinski

Kraków dnia 19. 11. 72.

Adres: Michał Śliwinski Kraków Mały Rynek № 434.



Poznań dn. 29.9.69.

Kochany Karolu!

Pisząc onegdaj do Ciebie, zapomniałem o jednej rzeczy a dość ważnej. Dowiaduję się z pewnego źródła, iż w Gimnazyum Wągrowieckiem językiem wykładowym od klas najniższych ma być język niemiecki. To prawdziwe zabójstwo duchowe naszej młodzieży, która w obcym języku nie może rozwinąć władz swoich umysłowych. Warto by więc, aby obywatele Wągrowieccy wcześnie się starali o to, aby wykładowym językiem był przynajmniej w czterech niższych klasach język narodowy. Ściskam Cię z całego serca Twój

Teofil.

[Małecki]

na pole walki posłanie; na pole Egiptu

Opuściło nas duchowo: ~~[illegible]~~ i w walce o prawa [illegible]
~~[illegible]~~ najgorszej, opuściło w obietnicach pamiętnik narodu
Cóż by ks. autor odpowie na utrwalenie ~~[illegible]~~
takiego tworzenia przykłady?

Duchowni (od 14) dawniej w Polsce dzierżyli urzędy
cywilne, ale to było w tym czasie, gdy cywilni więcej
do kościoła byli przywiązani, gdzie zasady kościoła były ich
zasadami. Więc autor przyzna że zasada kościoła nie
jest przeznaczoną temu, aby jej kapłani zajmowali się polityką
i sprawami cywilnemi, lecz tylko, aby w takim razie, gdy
cywilni byli tak dobrymi katolikami jak duchowni.
Z tej logiki nie rozumiem, bo jeśli dawniej (częściej niż przeciwnie) [illegible] duch
katolickiego u obywateli cywilnych był potężniejszy niż dziś
to więc było powodem mięszania się kościoła do spraw cywilnych
nie teraz, gdzie ten duch osłabiony, więcej potrzebuje
pomocy i baczenia ze strony naszych ojców duchownych.
Ale ten duch jest tylko osłabiony w inteligencji narodu,
bo w ludzie jak dawniej przywiązany jest gorąco do wiary
przodków i tak dowody czynny wiary, zaś lud [illegible] prawa
ma być opuszczony od duchownych w sprawach swoich obywatelskich
i [illegible], na cóż ten lud gorąco tę wiarę strzeże,
[illegible] ~~[illegible]~~ nie ma być obrony ze
[illegible] duchowieństwa, społecznej kościelnej [illegible] w przeszłości
narodowej. Czyż Kazimierz W. ten restaurator Polski
[illegible], rzecz jednak pod [illegible] przyjął, [illegible] unii
Lubelskiej, [illegible] się [illegible] w jedno
[illegible] pod [illegible] — wszystko [illegible]
z [illegible] pokoju [illegible] rzeczy, [illegible]
[illegible], że [illegible], dla nich kościoły wielkopolskie
— i nie ufa nam [illegible] wszystkich [illegible] — powie
autor odpowie — w [illegible] poprzednich nadużyciach
Kościoła w [illegible] niezgodnych ze przyszłością synów bożych (?)

421 412

fragment

Załączam szanownemu Panu zaległe Przeglądy rz. pol. — smutny wypadek w rodzinie mojej zaszły i następna podróż do Krakowa są tego opóźnienia przyczyną.

Jakżeż się miewa szanowna małżonka Pana Dolę? Mam nadzieję, że Bóg Was, Łaskawi Państwo, jej zdrowiem pocieszył.

Państwa Łepkowskich nie mogłam się w Krakowie doczekać: bawili u znajomych na wsi, a ja dopytywałam się nadaremnie co dnia: rychło powrócą? — Żałowałam bardzo, żem się nie widziała z niemi. Natomiast prawdziwą dla mnie było pociechą posłyszeć tamże zewsząd, jakto pani Stanisławowa serca wszystkich sobie pozyskać umiała: znajomi moi mówili mi o niej z życzliwością najszczerszą, chwaląc jej uprzejmość, wykształcenie

i wdzięk przestawania. Nie przypuszczaj łaskawy i szanowny Panie, ażeby te wyrazy moje tylko zwyczajną towarzyską zawierały grzeczność — bo nie zdobędę się nigdy na składanie pochlebnych frazesów i prawdę ponad wszystko cenię. Przeczuwam wszelako sercem, że miło będzie rodzicom posłyszeć, że ukochaną córkę w jéj nowych stosunkach, w oddali, otoczyło uznanie i życzliwość — i dlatego o tém wspomniałam.

Kraków obecnie śliczną ma fizyonomiję: czamary, bekiesze i konfederatki snują się w licznych pasmach po ulicach; młodzież po największéj części przywdziała czamarek — a miny spokojne, poważne, ale dziarskie. A dużo tam przybyło młodzieży na uniwersytet, i to ze wszystkich ziem polskich: samych Litwinów zjechało 45. — I obywatelstwa zjazd jest wielki, tak że trudno o pokój w hotelu, a ulice mrowią się ludźmi.

422

Liège 9. 9. 1-70. 413

Kochany Karolu!

Chociaż tak nie często możemy się znosić z sobą z przyczyny oddalenia jakie nas dzieli, chciej wierzyć, iż przyjaźń moja i szacunek dla ciebie, pozostały nienaruszone w sercu mojém, a myśl o kraju, zawsze z myślą o Tobie idzie w parze.

To też przy rozpoczęciu tego nowego roku, szczere życzenia które ci wraz z serdecznem uściśnieniem stary twój przyjaciel przesyła, łączą się z życzeniem, aby cię mógł w wyswobodzonej Polsce nabrej uścisnąć, dla której Ty całego życia prace poświęcałeś.

Takiej rozumnej a uczciwej pracy Polska potrzebuje dzisiaj gwałtownie, a na nieszczęście w obecnej chwili bardzo jej brakuje. Mówiliśmy z Mitkowskim o potrzebie pisma, w którémby znani z zacności i talentów, najznakomitsi pisarze nasi, umieszczali artykuły, celem oświecania publiczności polskiej w tych mianowicie gałęziach wiedzy, które najbliżej dotykają teraźniejszości i przeszłości narodowej.

Pismo to powinnoby obejmować trzy główne działy: Polityczny, którego zadaniem byłoby wykazać

i ustalić kierunek polityki narodowej, iżby jéj na przyszłość nie wtórzono po wszystkich nieprzyjacielskich obozach, a z drugiéj strony wyświecić potrzebę stosunków Polski z innymi ludami Słowiańszczyzny; społeczno ekonomiczny, któryby zastósował zasady nauki, do szczególnych potrzeb wewnętrznych Narodu; nareszcie historyczno literacki, gdzieby znalazły miejsce zdrowa i sumienna krytyka dziejów i wypadków narodowych, tudzież rozbiór i ocenienie dzieł zagranicznych o Polsce i jéj sprawach traktujących.

Dzieło zaczęłoby wychodzić, skoro byśmy mieli zapewnienie współpracownictwa ze strony świetnych rodaków w kraju i za granicą mieszkających i skoro się zbierze 200 podpisów na prenumeratę jego. Początkowo mogłoby wychodzić w czwartorocznych zeszytach obejmujących najmniéj 4 arkusze druku, a prenumerata wynosiłaby 4 talary rocznie.

Nie może tu więc być mowy o spekulacyi wydawniczej z naszéj strony, ale jedynie chodzi nam o skupienie pracy ludzi najrozumniejszych i najżyczliwszych krajowi, dla oddania mu rzetelnych usług w chwili, kiedy wstecznictwo, ślepa wiara i głupota, pozwalają imciastości, oszołomić się do bezwolności

i pragną oświecić sumienie publiczne.

Udajemy się więc do Ciebie z prośbą abyś raczył wziąć czynny udział w tej pracy, a skoro uzyskamy przyrzeczenie Twoje, udamy się dopiero do innych.

Twoje imię i praca Twoja będą rękojmią dla Narodu, że wydawnictwo, o którym mowa, zawierać będzie sumienne prawdy, uczciwe pojęcie o potrzebach kraju, narodowy kierunek jego polityki i strzedz go będzie ~~zawsze~~ od bezdroży, na jakie go nieproszeni opiekunowie jego, raz pierwsze wprowadzić postanowili.

Dzieło jak widzisz, byłoby w tym samym rodzaju i w tych samych zasadach i duchu, co „Roch" który dawniej w Poznaniu był wydawany.

Ufni, że, uznając potrzebę takiego organu nie odmówisz nam Twojego światła i zasilać go raczysz rzeczową pracą Twoją, oczekiwać będziemy odpowiedzi Twojej z niecierpliwością i nadzieją.

Ściska Cię z całego serca

Twój

nigdy niezmienny

Aleksander

adres mój:
Mr Alexandre
à Liège
45. rue du pont d'île



423

415

Kochany i drogi mój Karolu!

Chciałem wróciwszy do domu na dni kilka uściskać Cię w Twojém schronieniu, ale konie wypadły mi na moście w lasku Łazienki szewskim wdzięcznie i z wielką biedą, że je mógłem wyratować bez szkody. Musiałem nawrócić i nie mógłem mimo najgorętszego pragnienia, wybrać się powtórnie do Ciebie, bo mnie ciągle ktoś z znajomych i przyjaciół zajeżdżał w domu, tak że mi niebyło podobno znaleźć chwili wolnéj, a przecież niepodobno mi znowu zabrać się w podróż, może długą, nie ściskawszy starego, ukochanego przyjaciela choćby tém kilku słowami przed wyjazdem i zapewnić, że ani czas, ani oddalenie, nie były w stanie nadwerężyć mojéj przyjaźni i szacunku dla

ciebie. A jeśli Bóg pozwoli wrócić
do domu na dobre, po ukończeniu
procesu, pospieszę wtedy uściskać
cię z całego serca.-
Przedwstępną indagacyę odbyłem
w dniu 7go b.m. Chociaż dosyć sum-
miarycznie odbyła się ze mną, trwa-
ła przecież pięć godzin. Wszystkie
papiery, które zabrano u Działyń-
skiego, przedkładano mi z kolei.
Jest to archiwum dość znaczne,
które mogłoby stanowić materyał
do historyi owego czasu, dzisiaj
służy to wszystko za dowód do mo-
jego oskarżenia. Wszystko co było
moją ręką pisane, uznałem za
swoje. Co do moich nominacyj
oświadczyłem, żem ich stanowczo
nie przyjął, ale że wystósowałem
wpierw zapytanie do Rządu Ngo
żądając, aby mi wpierw rozjaśnio-
no stanowisko, jakie mi chciano

przeznaczyli przy tak zwanym
Komitecie poznańskim, że poste-
tem moje warunki, pod którymi
chciałem jedynie być pośrednikiem
między Rządem i Komitetem, któ-
ry stał niezależnie od pierwszego.
Przyznałem dalej, żem wykonał
szczegółowo polecenie Rządu, do
rozwiązania białych, t.j. Komitetu
Żarczyńskiego i Kraszewskiego, bo
na to mają dowód, mianowicie
komunikacyą odnośnego rozka-
zu rządowego, którą u Żarczyńskiego
znaleziono. Tak samo przyznałem
udział mój w organizowaniu i utwo-
rzeniu oddziałów, które miały pójść
w pomoc braciom naszym przeciw
Moskwie walczącym. Ale z góry oświad-
czyłem, iż żadnego nazwiska nie
wymienię, bo nie chcę i nie mogę
spełniać roli oskarżyciela moich
współziomków. Oto główne punkta



mniej więcej, na które odpowiadać musiałem. Pytano mnie wkońcu, czy podpisałem odezwę w Paryżu wyszłą. Odpowiedziałem, że nie byłem na sesyi, kiedy ją uchwalono, i że moje nazwisko podpisano, jak się zwykle dzieje, kiedy uchwała jednak zapada w zbiorowem ciele; że zresztą w tej odezwie nie widzę nic karygodnego przeciw Prusom, bo Polska przed r. 1772. miała przecież granice od strony Moskwy, a cały program powstania zawarty w manifestach Rządu Nar. od 22. Stycznia i 7. Lutego 1863 r. najwyraźniej zabrania wszelkich działań przeciw Prusom i Austryi; a więc i owa odezwa paryska ściągać się może jedynie do Moskwy.

Odpowiadałem z wolnej stopy, bo cały czas, aż do udzielonego pozwolenia powrotu, mieszkałem na mieście. Urlopu wyjechałem co dni parę, muszę wracać, bo mi zależy dużo na przyspieszeniu sprawy. Przyjmij mój kochany Karolu serdeczne braterskie uściśnienie od Twojego niezmiennego

przyjaciela

Paryż d. 20/3 71.

Aleksandra

